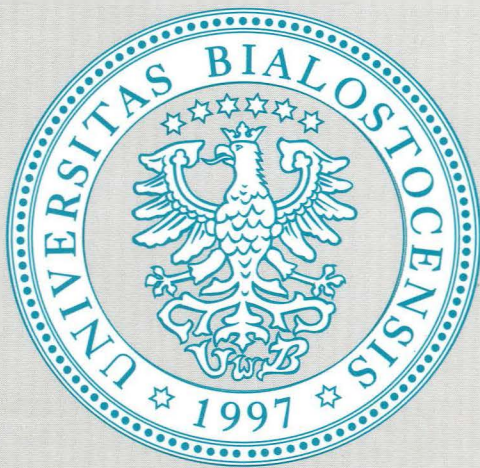


2b

STUDIA PODLASKIE



XI

BIAŁYSTOK 2001

UNIwersytet w Białymstoku
Instytut Historii

STUDIA PODLASKIE

TOM XI

Białystok 2001

RADA REDAKCYJNA

Adam Dobroński • Michał Gnatowski – przewodniczący • Jan Kofman
Hanna Konopka • Cezary Kukło • Algis Kasperavičius (Wilno)
Aleksander Nieczychryn (Grodno) • Halina Parańianowicz
Jerzy Urwanowicz • Tomasz Wesołowski – sekretarz • Andrzej Wyczański

REDAKCJA

Michał Gnatowski – redaktor
Tomasz Wesołowski – sekretarz redakcji

Adres Redakcji

Instytut Historii
Uniwersytetu w Białymstoku
15-420 Białystok, Plac Uniwersytecki 1
tel. (085) 745-74-44, fax 745-74-43

Recenzent tomu

dr hab. Andrzej Stępnik, profesor UMCS w Lublinie

*Wydanie publikacji dofinansowane
przez Komitet Badań Naukowych*

ISSN 0867-1370

WYDAWNICTWO UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

15-301 Białystok, ul. Mazowiecka 33, tel. (0 85) 745 70 59
e-mail: ac_dw@uwb.edu.pl

Druk: Podlaska Spółdzielnia Produkcyjno-Handlowo-Usługowa
Białystok, ul. 27 Lipca 40/3, tel./fax (0-85) 675-48-02, <http://www.podlaska.com.pl>

WINFRED SEELISCH (Durnstadt)

LOSY EMIGRANTÓW W PALESTYNIE / IZRAELU

Panie i Panowie, pozwólcie, że zacznę swój wywód uwagą wstępną poprzedzającą wstęp właściwy. Przedmiotem mojego wystąpienia jest próba przywołania do pamięci tła, na którym odbywała się ucieczka z Europy Wschodniej, krótki szkic politycznych uwarunkowań w kraju docelowym, tzn. w Palestynie, informacja o możliwościach ucieczki oraz, krótko reasumując, w jakich warunkach odbywał się start w nowe życie w Palestynie/Izraelu.

Wykład podzielony jest na:

- 0: Uwagi wstępne,
- I: Ruchy migracyjne (*alija*),
- II.1: Sytuacja w Palestynie,
- II.2: Sytuacja w Europie Środkowej,
- III: Drogi ucieczki / Przeżycie w czasie *shoah*,
- IV: Warunki startu.

Uwagi wstępne

Poniższe wywody bazują na literaturze, dokumentach i serii wywiadów, które miałem możliwość zebrać, wzgl. przeprowadzić, w ramach dwóch dłuższych pobytów w Izraelu latem i jesienią roku 1991 i w semestrze zimowym 1996/97 (urlop naukowy). Są one streszczeniem dłuższej rozprawy, która zostanie opublikowana w tym roku.

Zainspirowany rozmowami prowadzonymi z Ester Golan w roku 1989¹, podążam za wyłaniającym się wówczas pytaniem:

¹ Por. K. Eich, W. Seelisch, *Ester Golan – Erinnern als Aufgabe*, Doron Kiesel /

Co stało się z emigrantami do Palestyny, wzgl. do Izraela, którzy przeżyli *shoah*, ale których losy tylko częściowo lub też wcale nie odpowiadały temu, co uważano za pozytywny przykład kształtujący nową żydowską wspólnotę, na który powoływano się w Jishuw², i który po utworzeniu państwa stawiano przed oczyma młodzieży izraelskiej? Są to historie życia, które nie równają się historii bojowników getta, bohaterów *shoah*, pierwszych pionierów, kibucników, bohaterów ruchu niepodległościowego i wojny wyzwoleniczej oraz – po procesie Eichmanna w roku 1961 – historii tych, którzy przeżyli obozy zagłady.

Co stało się z imigrantami, którzy jako dzieci, młodzież lub młodzi dorośli przeżyli. znajdując się w dowolnym miejscu na ziemi, podczas kiedy ich rodzeństwo, rodzice, krewni zostali zamordowani w Auschwitz, Majdanku, Theresienstadt? Co stało się z pokoleniem noszącym niewidzialne znamie *shoah*?

Z wydanych w ostatnich latach w języku niemieckim i angielskim autobiografii i zbiorów wywiadów z ludźmi, którzy przeżyli *shoah*, można pozyskać poszczególne puzzle tej historii.

Wędrowki do Palestyny w XIX i XX wieku

Pod koniec XIX wieku możemy zaobserwować wzmożone wędrowki Żydów do Palestyny z powodów religijnych. Wracają do „kraju ojców”, aby się tam modlić, umrzeć i zostać pochowanym w Ziemi Świętej. Ochrona udzielona przez państwa europejskie, których są obywatelami, umożliwia stosunkowo bezpieczne życie w Imperium Osmańskim³.

Około roku 1880 w Palestynie mieszka szacunkowo ok. 25.000 Żydów, w Europie Zachodniej i Wielkiej Brytanii ponad 200.000. W trzech cesarstwach: w Niemczech, Austro-Węgrzech i w Rosji oraz krajach bałkańskich

Ernst Karpf (Wyd.): *Identität und Erinnerung. Zur Bedeutung der Shoah für die israelische Gesellschaft*, Arnoldshainer Texte – t. 65, Frankfurt 1990, s. 12–28 oraz E. Golan, *Auf Wiedersehen in unserem Land*, Düsseldorf 1995.

² Jishuw = organizacja wspólnoty syjonistów w Palestynie od czasu pierwszego *ali-jah*. 23.08.1903 r. zbiera się pierwsze zgromadzenie Jishuw (Knessiat Hagiischuw) w Sichron Jaakow; por.: M. Wolffsohn, D. Bokovoy, *Israel. Grundwissen – Länderkunde. Geschichte, Politik, Gesellschaft, Wirtschaft (1882–1994)*, wyd. 4, zmienione, Opladen 1995, s. 59.

³ Por. M. Wolffsohn, *Wem gehört das heilige Land? Die Wurzeln des Streits zwischen Juden und Arabern*, Monachium 1992, s. 236.

społeczność żydowska szacowana jest na ponad 6 milionów mieszkańców, co stanowi ponad 80 procent całości jej populacji. Ok. 3 milionów Żydów mieszka w Rosji. W USA osiadło w tym czasie 300.000 ludzi wyznania żydowskiego⁴.

Zamordowanie przez anarchistów cara Aleksandra II wyzwała w Rosji ponowną falę pogromów i pierwszą większą falę emigracji do Palestyny. Hasło pierwszej *alija* (1880–1903 = 20–30 tys. osób⁵) brzmi: „Wyruszymy do Syjonu, z powrotem do Syjonu” i zostało zapożyczone z Biblii: „Wyruszymy (do Syjonu), synowie (i córki) Dawida”. Od pierwszych liter tego cytatu biblijnego w języku hebrajskim utworzono nazwę grupową uczestników *alija*: BILU. Udają się do Palestyny, aby tam przeżyć i założyć pobożną żydowską wspólnotę. Nie noszą się z zamiarem utworzenia państwa⁶.

Druga *alija* zaczyna się w latach 1904–1905 i trwa do 1914 r. (40.000 osób⁷). Jej tłem jest z jednej strony rewolucja rosyjska roku 1905 i powiązane z nią prześladowania aktywistów żydowsko-socjalistycznych, a następnie pogromy. Z drugiej strony tworzy je polityczny syjonizm, będący narodowo-żydowską odpowiedzią na nacjonalistyczne wyzwania schyłku XIX wieku w Europie. Piszac o jego korzeniach można wymienić takie nazwiska, jak: Moses Hess, Leon Pinsker, Theodor Herzl i Chaim Weizmann oraz hasła: **Kongres Syjonistyczny**, **Światowa Organizacja Syjonistyczna** (powstała w celu wyłonienia publiczno-prawnego miejsca schronienia dla narodu żydowskiego w Palestynie), **Poale Syjon** (Robotnicy Syjonu) – założony przez partię socjalistyczną Królestwa Kongresowego, którego współpracownikiem był m.in. Ben-Gurion⁸.

35.000 Żydów⁹, którzy wyemigrowali do Palestyny w latach 1919–1923 określa się mianem trzeciej *alija*. Jej tłem jest polityczny rozwój sytuacji w Rosji (wojna domowa etc.), Rumunii, na Węgrzech i w Czechosłowacji. Jednocześnie organizacje syjonistyczne w Europie rozpoczynają przygotowywać swoich członków do emigracji poprzez szkolenia z zakresu rolnictwa (Haschscharah).

⁴ Por. R. Sanders, *Shores of Refuge. A hundred Years of Jewish Emigration*, New York 1988, s. XI.

⁵ Por. T. M. Krapf, *Israel zwischen Krieg und Frieden*, Gerlingen 1996, s. 283.

⁶ Por. M. Wolffsohn, *op. cit.*, s. 236–237, 240.

⁷ Por. T. M. Krapf, *op. cit.*, s. 283.

⁸ Por. H. Haumann, *Geschichte der Ostjuden*, München 1990, s. 147–149.

⁹ Por. T. M. Krapf, *op. cit.*, s. 283.

Nacjonalistyczna, wroga wobec mniejszości i tym samym antysemicka postawa prawicowych partii, a częściowo również rządu polskiego, w państwie zamieszkiwanym przez wiele narodowości, wywołuje w latach 1924–1931 następną dużą falę emigracji (4 *alija* = 82.000 osób¹⁰).

Lata 1933–1939 to piąta *alija* (= 200.000 osób¹¹), która obejmuje przede wszystkim emigrantów z Niemiec, ale również z Polski.

W tym samym czasie rozpoczyna się *alija Bet* – emigracja nielegalna. Haganah oraz inne ugrupowania ściągają do kraju emigrantów – ochotników, a po wojnie DP's (Displaced Persons) i tych, którzy przeżyli *shoah*. Jej symbolami są w roku 1934 grecki statek „Velos”, brytyjski obóz dla osób internowanych Atlit, w pobliżu Haify, a po II wojnie światowej statek „Exodus”¹².

Szоста *alija* (1949–1952) potroili w ciągu kilku lat żydowską ludność Izraela. Emigrują Żydzi europejscy, z Polskiej Republiki Ludowej i Rumunii. „Z powodu wzrastającego ucisku, motywowanego politycznie, a także fascynacji na tle religijnym [...] przenoszą się do Izraela grupy ludności świata arabskiego: Irakijczycy, Jemeńczycy, Marokańczycy, Algierczycy”¹³.

Emigracja Żydów etiopskich (Falashas) przebiega przez izraelski most powietrzny, utrzymywany z pomocą USA i Sudanu w roku 1984 (operacja Mojżesz) i w 1991 r. podczas operacji Salomon¹⁴ (również zakrojony na szeroką skalę most powietrzny – siódma *alija*).

W latach 1989 do 1994/5, a właściwie do dnia dzisiejszego, przebiega 8 *alija*: emigracja 800 tys. – 1,1 mln Żydów z Rosji i innych państw WNP. Powód: głośność, rozwiązanie ZSRR, strach przed nową falą antysemityzmu¹⁵, jak i również pogarszająca się sytuacja gospodarcza dużej części społeczeństwa.

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ *Ibidem*.

¹² H. W. Goldstein, „*Alija Bet*”, „*nielegalna emigracja*” – *ratunek dla tysięcy*, „Israel Nachrichten” z 5 czerwca 1998, nr 8883, s. 4.

¹³ H. J. Ginsburg, *Chronologie des Nahost-Konflikts*, w: B. Schiller, *Izrael. Ein Reisebuch*, wyd. 2. Hamburg 1988, s. 161.

¹⁴ Por. M. Wolffsohn, D. Bokovoy, *op. cit.*, s. 245.

¹⁵ Patrz: wypowiedzi Żirinowskiego podczas rosyjskich wyborów prezydenckich.

Sytuacja w Palestynie

Na Dalekim Wschodzie, będącym oficjalnie do końca I wojny światowej częścią Imperium Osmańskiego, zderzają się ze sobą dziewiętnastowieczne idee państw narodowych – syjonizm i nacjonalizm arabski¹⁶. Są one jednocześnie konfrontowane z imperializmem nacjonalistycznych mocarstw europejskich, Francji i Wielkiej Brytanii¹⁷, które usiłują utworzyć systemy hegemonalne, w celu zabezpieczenia własnych kolonii, wzgl. sieci transportowej prowadzącej do nich¹⁸.

Po I wojnie światowej Palestyna, jako mandat Ligi Narodów, przypada Wielkiej Brytanii. W akcie mandatowym Zjednoczone Królestwo zobowiązuje się, podobnie jak wcześniej w deklaracji Balfoura (1917)¹⁹, wspierać utworzenie namiastki narodowego państwa żydowskiego i z tego względu ułatwiać emigrację Żydów do Palestyny. Jewish Agency, jednostka centralna emigracji syjonistycznej, wprowadza pod hasłami „podboju pracy” i „podboju ziemi” restrukturyzację kraju o systemie feudalnym według wyobrażeń syjonistycznych²⁰, tzn.: utworzenie namiastki narodowego państwa żydowskiego z „**nowym człowiekiem żydowskim**”, który realizuje się w kibucach²¹, gdzie kobieta jest zrównana w prawach z mężczyzną²². W organach Jishuw urzeczywistnia się polityczne idee socjalistyczne. Pomocny jest przy

¹⁶ Por. M. Wolffsohn, *op. cit.*, s. 243–246.

¹⁷ Por. H. Herzfeld, *Die moderne Welt 1789–1945*, II. Teil *Weltmächte und Weltkriege 1890–1945*, Braunschweig 1960, s. 4.

¹⁸ Por. P. Heine, *Der Nahe und Mittlere Osten unter kolonialer Herrschaft*, w: U. Steinbach, R. Robert, *Der Nahe und Mittlere Osten. Politik * Gesellschaft * Geschichte * Kultur*, T. I. *Grundlagen, Strukturen und Problemfelder*, Opladen 1988, s. 97–100.

¹⁹ W nocie angielskiego ministra spraw zagranicznych z 2.11.1917 jest mowa o poparciu dla „utworzenia namiastki narodowego państwa dla narodu żydowskiego w Palestynie” i dodaje się, że nie wydarzy się nic, co naruszy cywilne i religijne prawa istniejących tam gmin nieżydowskich. Por. N. Bethell, *Das Palästina Dreieck. Juden und Araber im Kampf um das britische Mandat 1935–1948*, Frankfurt 1979, s. 13. Mimo tego już w 1915 roku brytyjski wysoki komisarz w Egipcie, Sir Henry McMahon, obiecał w liście do Scherif Husseina utworzenie niezależnego królestwa arabskiego łącznie z Palestyną w celu wsparcia Wielkiej Brytanii w walce z Turcją. Por. M. Wolffsohn, *op. cit.*, s. 244–245.

²⁰ Por. P. Heine, *op. cit.*, s. 123.

²¹ Kibuc: komuna rolna bez własności prywatnej.

²² Syjoniści z 2 i 3 *alija* chcieli odnowienia i uzdrowienia narodu żydowskiego przez pracę fizyczną. Miał się on stać „narodem sierpa i motyki. Praca fizyczna miała uzdrowić chorą duszę narodu żydowskiego, sprowadzić mężczyzn na powrót do ziemi, do ziemi przodków, do wspólnoty żydowskiej w Palestynie”. F. Schreiber, M. Wolffsohn, *Nahost. Geschichte und Struktur des Konflikts*, Opladen 1988, s. 5.

tym nowy język: hewrit, zastępujący jidysz. Systematyczna polityka wykupu ziemi²³, podział pracy pomiędzy niemal wyłącznie żydowskich emigrantów. Nacjonalizm palestyński początku XX wieku, ujawniający się w mniejszych lub większych krwawych aktach przemocy, skierowanych przeciwko pojedynczym Żydom i gminom żydowskim w Jerozolimie i innych miejscowościach, ale również napadami na kibucników, wywołuje „politykę uspokajania” brytyjskiego rządu mandatowego. Dopuszczalna ilość emigrantów żydowskich dopasowywana jest do „potrzeb politycznych”. Socjalistyczna większość w Jishuw stawia w tym czasie nadal na współpracę z brytyjskim rządem mandatowym i powstrzymywanie akcji odwetowych (co oznaczałoby w praktyce terror odwetowy) wobec nacjonalizmu palestyńskiego. Jedynie ugrupowania rewizjonistyczne Jabotyńskiego zwracają się przeciwko tej polityce i żądają postawienia żelaznej ściany²⁴.

Przejęcie władzy przez narodowych socjalistów w Niemczech, ucisk i prześladowanie gmin żydowskich jak i również wyraźnie wzmożony antysemityzm w Polsce prowadzi do znacznego wzrostu liczby emigrantów. Owocuje to gwałtownym sporem z nacjonalistami palestyńskimi. Rząd brytyjski zmuszony jest do powołania komisji śledczej pod przewodnictwem lorda Peela w celu udania się do Palestyny i znalezienia sposobu rozwiązania konfliktu. Raport Peela zaleca podział terytorium mandatowego Palestyny. Jishuw, wzgl. egzekutywa syjonistyczna pod przewodnictwem Chaima Weizmanna i Bena Guriona, zgadzają się na plan podziału, strona palestyńska go odrzuca²⁵; reaguje buntem przeciwko rządowi mandatowemu i napadami na osiedla żydowskie. W połowie roku 1938 powstanie przybiera formę wojny ludowej. Załamuje się ona w końcu na wiosnę 1939 roku, po wysłaniu następnej dywizji brytyjskiej do Palestyny i w wyniku wewnątrzarabskich sporów. Żydowska Haganah trzyma się w znacznym stopniu zasady samoobrony, sporadycznie współpracuje nawet z wojskami mandatowymi, podczas kiedy rewizjonistyczny odłam Irgun Zwaï, wzgl. Etzel, odpowiada zmasowanym terrorem. Polityczną reakcją Wielkiej Brytanii jest ustanowienie następnej komisji, komisji Woodheada, której zalecenia, na tle rysującego się konfliktu z III Rzeszą, sprowadzają się do wycofania zaleceń komisji Peela: (1) Żadnego państwa żydowskiego, (2) Żadnego podziału Palestyny, (3) Drastyczne ograniczenie emigracji żydowskiej, (4) Żadnego arabskiego państwa w Pale-

²³ Por. P. Heine, *op. cit.*, s. 123.

²⁴ Por. F. Schreiber, M. Wolffsohn, *op. cit.*, s. 53–81.

²⁵ Por. *ibidem*, s. 89–100.

stynie, w zamian za to włączenie go do Federacji Arabskiej²⁶. Raport zostaje utajniony, ale po załamaniu się powstania stanowi podstawę dla brytyjskiej Białej Księgi, wzgl. memorandum MacDonalda, tzn. oficjalnej polityki rządowej. Zawiera on treści następujące:

- ograniczenie emigracji żydowskiej do 75.000, tak aby cała ludność żydowska wynosiła ok. 1/3 ogółu ludności,
- wyznaczenie po 5 latach arabskiego prawa weta wobec emigracji żydowskiej,
- zarządzenie Wysokiego Komisarza o ograniczeniu zakupu ziemi przez Żydów, poza wąskim pasem brzegowym wokół Haify i Tel Awiwu,
- budowa palestyńsko-żydowskich instytucji samorządowych, w celu utworzenia po 10 latach niezależnego państwa palestyńskiego z większością arabską, pod warunkiem, iż obie strony wyrażą na to zgodę²⁷.

Zarówno strona palestyńska jak i syjonistyczna odrzucają te wyobrażenia i obierają kurs konfrontacji z władzą mandatową. Napad na Polskę wyznaczający początek II wojny światowej, a zarazem kampanii zniszczenia wymierzonej w ludność żydowską Europy, stawia Jishuw po stronie Wielkiej Brytanii: Ben Gurion oznajmia na posiedzeniu komitetu centralnego Mapai: „W tej wojnie będziemy walczyć po stronie Wielkiej Brytanii, tak jakby nie istniała «White Paper Policy» i będziemy zwalczać tę politykę, tak jakby nie było wojny.”²⁸

Palestyńczycy, tak jak inni przywódcy arabscy, pod przewodnictwem Wielkiego Muftiego Jerozolimy Amina el-Husseini opowiadają się po stronie Niemiec.

Sytuacja w Europie Środkowej

W pierwszej połowie I wojny światowej ludność żydowska w Polsce²⁹ jest prześladowana przez administrację rosyjską, ponieważ oskarża ona ich o współpracę z Niemcami. W następnych latach, naznaczonych bólami

²⁶ *Ibidem*, s. 105.

²⁷ Por. N. Bethell, *op. cit.*, s. 66.

²⁸ T. Segev, *Die siebente Million. Der Holocaust und Israels Politik der Erinnerung*, Deutsch von Jürgen Peter und Maja Ueberle-Paff. Reibek bei Hamburg 1995, s. 116 (*Ha-milyon ha-shevi*, Jerusalem 1991 / *The seventh Million. The Israelis and the Holocaust*, New York 1993).

²⁹ Mowa o terenach polskich zaanektowanych przez Rosję w roku 1792.

świeżo powstającej państwowości, większość polskiego społeczeństwa dyskryminuje gminy żydowskie, podchodzi do nich wręcz z otwartą wrogością, kiedy próbują one (stanowiąc 10% ogółu ludności = 3.000.000) uzyskać w nowym państwie status mniejszości narodowej. Kiedy w związku z rokovaniem pokojowym nowe polskie władze w ramach umów zmuszone są również do przyjęcia ustaw o ochronie mniejszości w odniesieniu do ludności żydowskiej, a Narodowi Demokraci Dmowskiego przegrywają pierwsze wybory do Sejmu, tracąc tym samym wpływ na kierunek polityki (koncepcja jagiellońska czy piastowska³⁰), wybucha otwarty antysemityzm sił „prawicowych”: Narodowych Demokratów, części Stronnictwa Ludowego i wspierającego go Kościoła katolickiego oraz szerokich kręgów militarnych (generał Haller). Dopiero zamach stanu Piłsudskiego w roku 1926 i jego „narodowa dyktatura (lewicowa)” osłabiają falę antysemityzmu. Zyskuje ona jednak znowu na sile w wyniku Wielkiego Kryzysu i przykładu jaki dają faszystowskie i faszystoidalne partie w Europie i w sąsiednich narodowo-socjalistycznych Niemczech. Po śmierci charyzmatycznego Piłsudskiego³¹ w roku 1935 dochodzi do zbliżenia reżimu z siłami prawicowymi w kraju i w związku z tym do ponownej fali antysemityzmu. Siłą nośną jest duża część warstwy średniej i akademicy, którzy czują się najbardziej zagrożeni przez pozorną „proletaryzację”. Numerus clausus i getta ławkowe dla żydowskich studentów na uniwersytecie, paragrafy aryjskie w wielu stowarzyszeniach zawodowych, bojkot jako środek w celu polonizacji gospodarki, plany w Ministerstwie Spraw Zagranicznych (wysiedlenie Żydów nie tylko do Palestyny, ale również na Madagaskar, propozycje ustaw á la Ustawy Norymberskie) – te czynniki określały życie Żydów w Polsce międzywojennej i prowadziły wielu z nich do trzeciej i czwartej *alija*. Kiedy po anshlusie Austrii rząd polski odbiera obywatelstwo żyjącym tam Żydom polskim, aby zapobiec ich powrotowi, rząd narodowosocjalistyczny zaostrza możliwości ustawowe wydalenia obywateli polskich. W październiku 1938 roku, podczas akcji „noc i mgła”, 17–20 tys. Żydów polskiego pochodzenia zostaje

³⁰ Idea jagiellońska bazowała na wyobrażeniu państwa polskiego, w kształcie, w jakim istniało podczas panowania Jagiellonów w XII i XIII w. w symbiozie z Litwą; idea piastowska odwołuje się do państwa Piastów, z granicami aż na Odrze. Por. A. Uschakow (wyd.), *Polen – Das Ende einer Erneuerung? Gesellschaft, Wirtschaft und Kultur im Wandel*, München 1982, s. 16.

³¹ Piłsudski był wysoko ceniony przez Hitlera i Göringa, który w latach 1934/35 dążył do współpracy pomiędzy Polską Piłsudskiego a narodowosocjalistycznymi Niemcami. Por. A. Kube, *Pour le mérite und Hakenkreuz. Hermann Göring im Dritten Reich*, München 1987, s. 103–118 i S. Martens, *Hermann Göring. „Erster Paladin des Führers” und „Zweiter Mann im Reich”*, Paderborn 1985, s. 53–60.

odtransportowanych na granicę³² (model późniejszych deportacji) i podejmowana jest próba wydalenia ich z Niemiec. Strona polska wzbrania się przed ich przyjęciem i po przejściu niewielkiej części zamyka granicę. Krokem odwetowym jest wydalenie Żydów niemieckiego pochodzenia z Polski do Niemiec. „Z wściekłości spowodowanej wysiedleniem jego rodziców mieszkających w Hannoverze”, którzy w strasznych warunkach przetrzymywani są na granicy, Herszel Grynszpan strzela do niemieckiego pracownika ambasady w Paryżu, von Ratha. Zamach posłuży kierownictwu narodowo-socjalistycznemu jako pretekst do pogromów 9 listopada 1938 i w dniach późniejszych³³.

W nowo powstałej Czechosłowacji antysemityzm szerzony przez grupy ludowe osłabiany jest przez prezydenta Masaryka. Konstytucyjnie umocowana możliwość przyznania się do narodowości żydowskiej przyczynia się do pełnego nadziei współżycia. Wszakże 1 procent ludności określa swoją narodowość jako żydowską, choć wg wyznania religijnego jest ich 2,5 procenta. Sukcesy gospodarcze i społeczno-polityczne nowego państwa polepszają poprawne współżycie i czynią z Pragi duchową i kulturową stolicę, nie tylko czeskiego, żydostwa³⁴.

Sytuację gmin żydowskich na Węgrzech oddaje dobrze, choć w nieco przejawskawiony sposób, następująca historia: „Żyd przywędrowuje do Mármaros. Jest tam żebrakiem, wyrobnikiem, później sprzedawcą wina. Jego syn przeprowadza się dwa komitaty dalej na Zachód i zostaje właścicielem fabryki, handlarzem, dzierżawcą. Wędrując jeszcze dwa komitaty dalej staje się posiadaczem ziemskim i nabywa zamek. W Budapeszcie ubiega się o tytuł szlachecki, fotel poselski i barona, a kiedy dorobił się już kilku milionów, przeprowadza się do Wiednia”³⁵. Węgry są krajem migracji dla Żydów ze wschodnich terenów Europy, tutaj pełnią oni rolę pośredników pomiędzy miastem a wsią, wspierani przez liberalną szlachtę, której prowadzą interesy bankowe i nowoczesną gospodarkę rolną. Jest zjawiskiem symptomatycznym, że w handlowych skupiskach Budapesztu 35% ludności określa siebie jako zasymilowanych Żydów. Dochodzi do napięć pomiędzy Żydami „otwartymi na świat” a ugrupowaniami ortodoksyjnymi lub chasydzkimi, napięć wykorzystywanych przez grupy antysemickie, przenoszo-

³² Patrz: rozdział „Losy indywidualne”.

³³ Por. H. Haumann, *op. cit.*, s. 180.

³⁴ *Ibidem*, s. 164–166.

³⁵ *Ibidem*, s. 156.

nych do krajów migracji i do Izraela³⁶. Czas po I wojnie światowej charakteryzuje się w fazie początkowej pogromami i ekscesami związanymi z republiką szczurów (Bela Kun)³⁷ i kontrrewolucją. Udział procentowy ludności żydowskiej na Węgrzech maleje, co uwarunkowane jest stratami terytorialnymi i spadającą liczbą urodzeń. Skupia się on w Budapeszcie, gdzie żyje 50 procent węgierskich Żydów, i stwarza poprzez zwrócenie się ku istocie żydostwa ogólnospołeczną akceptację. Dopiero w latach trzydziestych, pod wpływem Niemiec, akceptacja ta maleje, co znajduje swoje odbicie w mocno antysemickim ustawodawstwie. W czasach Horthy przeobraża się w państwo faszystoidalne³⁸, którego przejęcie przez Strzałokrzyżowców w roku 1944 (pod rządami Szálasi) otworzyło ostatecznie bramę rasizmowi.

W Rumunii, podczas I wojny światowej Żydów prześladowuje się jako sympatyków lub szpiegów Monarchii Habsburskiej. Na podstawie porozumienia w Trianon, Rumunia otrzymuje od Rosji Bezarabię, od Austrii Bukowinę, a od Węgier Siedmiogród (Transylwanię), wobec czego liczba ludności żydowskiej wrasta w niej do 800.000, tj. 4,5% całej ludności Rumunii. Pod presją Ententy również tutaj przyznaje się Żydom w 1923 roku w konstytucji Rumunii równouprawnienie. Jednak dokładnie rok później ogranicza się ich prawa, a środowisko akademickie wiedzie prym w szerzeniu hasel, że Żydzi pozbawiają Rumunów określonych pozycji. Również ze środowiska studenckiego wywodzą się pierwsi członkowie powstałych później Legionów Archanioła Gabriela, które w 1930 roku przechodzą w finansowaną ze środków niemieckich Żelazną Gwardię i próbują realizować swoje antysemickie plany (np. podczas puczu na Antonescu w 1941 r. ginie ponad 600 Żydów – pogrom w Bukareszcie)³⁹.

Zakładam, że sytuacja ludności żydowskiej w Niemczech jest ogólnie dobrze znana, dlatego też jedynie przypomnę najważniejsze fakty czy też uchwały dotyczące ich „poniżenia i ubezwłasnowolnienia”.

Po sukcesie wyborczym NSDAP w 1930 roku i następującej po nim agitacji dochodzi do pierwszych politycznie i programowo określonych aktów przemocy i bojkotu wobec wybranych interesów właścicieli żydowskich⁴⁰.

³⁶ Patrz: rozdział „Losy indywidualne”; T. Segev, *op. cit.*, s. 341–367.

³⁷ Por. I. Lázár, *Illustrierte Geschichte Ungarns*, Budapest 1997, s. 109–111.

³⁸ *Ibidem*, s. 112–118.

³⁹ Por. H. Haumann, *op. cit.*, s. 166.

⁴⁰ Por. H. Greive, *Die Juden: Grundzüge ihrer Geschichte im mittelalterlichen und neuzeitlichen Europa*, wyd. 2, Darmstadt 1992.

Po „przejęciu władzy” są to kolejno:

- po spaleniu Reichstagu 28 lutego „zarządzenie prezydenta Rzeszy o ochronie narodu i państwa” zawieszające podstawowe prawa obywatelskie, po którym następuje założenie pierwszego (nieorganizowanego i niezarządzanego centralnie) obozu koncentracyjnego⁴¹,
- od 1 kwietnia 1933 roku powszechny bojkot sklepów żydowskich,
- zarządzenie z 7.4.1933 r. o „odnowieniu stanu urzędniczego”, które wyklucza z tego zawodu wszystkich nie-Aryjczyków i następująca po nim uchwała „o redaktorach i izbie kultury Rzeszy”, ograniczająca działalność w całym obszarze prasy, sztuki edukacyjnej i wystawowej,
- unieważnienie, wydawanych przez kasy lekarskie, zezwoleń na wykonywanie praktyki lekarskiej w krajach związkowych – regulamin egzaminacyjny Rzeszy, zgodnie z którym począwszy od grudnia 1934 roku zabrania się między innymi habilitowania naukowców pochodzenia żydowskiego,
- 15 września 1935 roku „ustawa norymberska”, zwana ustawą obywatelską Rzeszy, wg której Żydzi nie są już uznawani za prawnych obywateli Rzeszy, lecz jedynie za „przynależnych do państwa”,
- ustawa „o ochronie niemieckiej krwi i honoru”, zgodnie z którą zabrania się zawierania związków małżeńskich z Żydami i na podstawie której aryjskie pochodzenie jest warunkiem uzyskania posady w sektorze użyteczności publicznej. Przez kolejne przepisy wykonawcze wypowiada się Żydom pracę na stanowiskach radcy prawnego, ratownika, nauczyciela etc.,
- wiosną 1938 roku, przez naniesienie zmian w ustawie przemysłowej, zaczyna się wypieranie Żydów z pozostałych sektorów gospodarki niemieckiej i jednocześnie wzmożony nacisk na ich emigrację z kraju. Nacisk ten wraz z wydarzeniami z „nocy kryształowej” 9 listopada i uchwalonymi podczas obrad 12 listopada ustawami, zarządzeniami i dekretemi prowadzi do definitywnego końca udziału niemieckich Żydów w gospodarce kraju. Końcowi temu towarzyszą różnego rodzaju szkalowania i denuncjacje: żydowskim dzieciom zabrania się uczęszczać do niemieckich szkół, kierowców samochodów ciężarowych pozbawia się prawa jazdy, zakazuje się używania telefonów i słuchania radia. Pojawia się ustawa o stosunku wynajmu ułatwiająca wymowę mie-

⁴¹ Por. W. Conze, V. Hentschel (wyd.), *Ploetz: deutsche Geschichte*, wyd. 5 powt. i zak., Freiburg 1991, s. 268.

szkań, a urzędy komunalne umożliwiają zakładanie specjalnych osiedli żydowskich. Od 1 stycznia 1939 roku obowiązuje nakaz dopisania przed nazwiskiem na wszystkich dowodach tożsamości imienia Sarah lub Izrael.

Wraz z przyłączeniem Austrii do Niemiec podejmuje się działania mające na celu ostateczne „uwolnienie” Rzeszy, a potem Europy z Żydów: wzmożona emigracja 1938/39 r., z początkiem wojny wydalenie do Polski, zakładanie gett w Guberni Generalnej w celu realizacji planu madagaskarskiego, ale kiedy ten, w wyniku wydarzeń na froncie, nie może zostać urzeczywistniony, po ataku na Związek Radziecki postanawia się wyniszczenie Żydów rosyjskich⁴², a potem niemieckich i europejskich, których ostateczną „eliminację” ustala się na konferencji w Wannsee w styczniu 1942 roku (pierwszy termin konferencji 9 grudnia 1941 r.)⁴³⁴⁴.

Drogi ucieczki / przetrwanie w *shoah*

Przedstawione poniżej, ogólnie podsumowane wypowiedzi mają na celu zaprezentowanie partnerów wywiadów. Również tutaj pewne kwestie zostaną tylko nadmienione, jedynie obszar tematyczny dotyczący transportu dzieci zostanie potraktowany obszerniej.

W dalszej części należy zauważyć, że potencjalne kraje imigracyjne dysponują ustaloną liczbą imigrantów, ale kiedy wzrasta ilość składanych wniosków emigracyjnych, prawie wszystkie państwa, również te „klasyczne kraje imigracyjne” jak USA i państwa Ameryki Łacińskiej redukują tę liczbę. Nawet konferencja uciekinierów w Evian les Bains w roku 1938 nie ma wpływu na zmianę postawy tych państw. Wyjątek stanowi cel ucieczki: Szanghaj

⁴² Heydrich jako szef RSHA «da się potwierdzić 31 lipca 1941 roku, że dokonał „wszelkich wymaganych przygotowań odnośnie wspólnego rozwiązania kwestii żydowskiej w niemieckim obszarze wpływów w Europie” i „przedłoży wkrótce wspólny projekt na temat założeń organizacyjnych, rzeczowych i materialnych dotyczących ostatecznego, oczekiwanego rozwiązania kwestii żydowskiej”» IMT, tom XXVI, s. 266–267 wydrukowane w: K. Pätzold, E. Schwarz, *Tagesordnung: Judenmord. Die Wannsee-Konferenz am 20. Januar 1942. Eine Dokumentation zur Organisation der „Endlösung”*, wyd. 3, Berlin 1992, s. 79.

⁴³ *Ibidem*, s. 33.

⁴⁴ Por. U. Adam, *Die Judenpolitik des Dritten Reiches 1933–1942*, w: G. B. Ginzler (wyd.), *Antisemitismus. Erscheinungsformen der Judenfeindschaft gestern und heute*, 1991, s. 192–218.

i Boliwia, które w latach 1938/39 zdecydowanie podwyższają liczbę imigrantów⁴⁵.

- Przetrawianie w podziemiach w jednym z zajętych przez Niemców kraju, np. w Czechosłowacji: Od roku 1943 jako dziecko lub młodociany członek grupy oporu, który wraz z rodzicami spędza każdą noc w innym schronieniu do momentu oswobodzenia danego obszaru przez Armię Czerwoną.
- Wyjazd lub możliwości ucieczki z Niemiec czy też z Europy Środkowej, bez związków syjonistycznych lub tylko częściowo z tymi związkami: Rodzina dostrzega nadciągające niebezpieczeństwo i pozostawiając jakąś część swojego majątku (zależnie od kraju, momentu historycznego etc.), będąc jednak dostatecznie zabezpieczona finansowo, wspólnie podejmuje decyzję o emigracji. Celem ucieczki są: USA, Palestyna lub jakiś inny kraj, który zamieszkują ich krewni. Jeśli wyjazd następuje z Niemiec, a celem jest Palestyna, to dzieje się to zgodnie z porozumieniem w Haawara zawartym w 1933 roku pomiędzy rządem Rzeszy a Jewish Agency (Arthur Rupin). Na podstawie tego porozumienia każdy emigrant ma prawo zabrać ze sobą do Palestyny w walucie zagranicznej 15 000 marek (1000 funtów szterlingów) i wywieźć przedmioty, których łączna wartość nie przekracza 20 000 marek. Przy tym należy uregulować finansową stronę, założonych tylko w tym celu, żydowskich i niemieckich spółek powierniczych. Aby uzyskać pozwolenie od brytyjskiego urzędu mandatowego na osiedlenie się w Palestynie jako kapitalista (kategoria emigracyjna), trzeba było mieć 1000 funtów szterlingów. Żydowscy emigranci zanim opuszczają Niemcy, deponują swój kapitał w niemieckiej spółce powierniczej. Spółka ta kupuje za te pieniądze u niemieckich dostawców produkty na eksport do Palestyny. Jeśli jakiś klient w Palestynie zamawia produkty z Niemiec, to kwestię płatności rozwiązuje przez palestyńską spółkę powierniczą, która to ze swojej strony otrzymaną gotówkę oddaje w odpowiedniej sumie przybyłym w międzyczasie Żydom z Niemiec. Kulisami tego porozumienia jest fakt, że narodowo-socjalistyczne Niemcy pozbędą się dużej ilości Żydów, zwiększą eksport i przełamią bojkot gospodarczy, do którego nawoływały organizacje żydowskie, szczególnie ze Stanów Zjednoczonych. Syjonistyczny ruch po-

⁴⁵ Por. W. Seelisch, *Jüdische Emigration nach Bolivien Ende der 30er Jahre*, w: A. Schrader, K. H. Rengstorf (wyd.), *Europäische Juden in Lateinamerika*. Westfälische Wilhelms-Universität Münster. Forschungsgruppe Lateinamerika, St. Ingbert 1989, s. 77–101.

zyskuje nowych osiedleńców, którzy nie mogliby przybyć do Palestyny bez zezwolenia na transfer kapitału. Emigranci ratują swoje życie i część majątku. Ów Haavara system działa do początku II wojny światowej i przyczynia się do uratowania ok. 20 000 ludzi, przepływu ok. 30 milionów dolarów z Niemiec do Palestyny⁴⁶.

- Bez związków syjonistycznych: Dostrzega się nadciągające niebezpieczeństwo. Członków rodziny, dzieci lub samo dziecko wysyła się do krewnych w Europie lub poza jej granice. W miejscu ucieczki zabezpiecza się odbiór i utrzymanie.
- Rodzina lub jej członkowie są pod silnym wpływem syjonizmu. Podczas Haschscharah, szkolenia na jakiejś posiadłości ziemskiej w Niemczech lub jakimś innym kraju europejskim przygotowują się do przyszłego życia w Palestynie. Do emigracji dochodzi dopiero po uzyskaniu odpowiedniego certyfikatu i w terminie wyznaczonym przez syjonistyczną organizację, do której należy się przez Haschscharah i która otrzymuje swoje „przydziały” od Jewish Agency, gdyż nie można korzystać tu z wyżej wspomnianych „wiz kapitalistów”. Po przesiedleniu do Palestyny „nowo przybyli” mieszkają w jednym z należących do organizacji kibuców lub też zleca się im budowę nowego kibucu.

Po „nocy kryształowej” i następujących po niej wydarzeniach, setki tysięcy Żydów zgłasza się do założonej 24 stycznia 1939 roku w Berlinie Centrali Rzeszy dla Żydowskich Emigrantów. Restrykcyjne ustalenia emigracyjne, takie jak: narodowa liczba (urodzin), nieskazitelne, policyjne świadectwo o niekaralności versus pobyt, zaświadczenie o posiadanym kapitale versus konfiskata mienia etc., nie pozostawiały zbyt wielu możliwości emigracyjnych. Jedną z nich jest „otwarte” wówczas miasto Szanghaj. Od uciekinierów do Szanghaju nie wymaga się „ani paszportu, ani wizy na wyjazd, ani pozwolenia na pobyt, ani na pracę, ani zaświadczenia o posiadanym kapitale, ani też waluty kraju”. Przybywający nie potrzebują też szukać kogoś, „...poręczyciela, który byłby gotowy do przejęcia ich utrzymania”. Jeśli uda się zdobyć bilet na rejs statkiem do Chin albo bilet na „kolej transsyberyjską”, to wystarczy mieć tylko paszport, który umożliwia przekroczenie granicy Rzeszy niemieckiej i ważną wizę tranzytową. Międzynarodowy i niemiecki transport morski, ze względu na zwiększony popyt, zareagował w latach trzydziestych dodatkowymi możliwościami rejsowymi. Aby pokryć koszty rejsu, zapłacić za bilet kolejowy i przejazd, większość uciekinierów z lat 1938–1941 zmuszona jest do wyprzedaży majątku lub musi zwrócić

⁴⁶ Por. T. Segev, *op. cit.*, s. 30–35.

się z prośbą o wsparcie finansowe do Związku pomocy Żydom w Niemczech lub do wiedeńskiej gminy oświaty. Zdobycie odpowiedniej ilości pieniędzy na przejazd całej rodziny jest często niemożliwe, dlatego też przede wszystkim dąży się do wysłania za granicę, w tym czasie szczególnie zagrożonych, mężczyzn młodego i średniego wiekowo pokolenia, po ich pobycie w obozie koncentracyjnym lub w więzieniu. W latach 1937–1941 przybywa do Szanghaju od 18 do 20 tys. uciekinierów z Niemiec, w tym jedna czwarta z Austrii; ok. 1 000 z Polski i kilkuset z Włoch, Szwajcarii, Czechosłowacji, Rumunii i Węgier⁴⁷. Wielu z tych, którzy przeżyją emigrację przeprowadzi się po wojnie do Palestyny/Izraela.

Podobna do wyżej opisanej możliwości ucieczki – w ostatniej chwili – ma też miejsce do Ameryki Łacińskiej, a w szczególności do Boliwii. Wymagane tu wizy wjazdu zdobywa się legalnie lub też, jak można dowieść w przypadku wszystkich innych państw, nielegalnie – za pomocą przekupstwa. Również tutaj wybiera się z dużych rodzin osoby najbardziej zagrożone, nowożeńców, młodych mężczyzn, którzy udają się w drogę z przyzwoloną przez NS reżim sumą pieniędzy w wysokości 10 marek i z kilkoma zaledwie sztukami bagażu⁴⁸.

Organizacja Aliyat Hanoar lub Młodzież – Aliya, założona w 1932 roku przez Rechę Freier, żonę rabina, która stawia sobie za cel ratunek żydowskich dzieci z Niemiec, wysyła dzieci i młodzież nie tylko do Palestyny, ale też do innych krajów Europy. Organizacja ta legalnie współpracowała z odpowiednimi urzędami i dbała o to, aby młodzi emigranci mieli aktualne papiery. Dużo inwestuje ona również w kształcenie swoich podopiecznych, szczególnie w kształcenie zawodowe, przywiązując mniejszą wagę do preferowanego przez syjonistów szkolenia rolniczego. Aliyat Hanoar staje się później częścią Jewish Agency, a Rechę Freier zastępuje Henrietta Szold⁴⁹. W ostatnich latach organizacja zajmuje się głównie młodymi emigrantami z Etiopii i Rosji. W tym momencie ze względów partyjno-politycznych rozważa się rozwiązanie organizacji lub przyłączenie jej do Ministerstwa do Spraw Rodziny.

- Przez transport dzieci do Wielkiej Brytanii:

Pogromy z 9 listopada wyraźnie pokazują społeczeństwu brytyjskiemu sytuację narodu żydowskiego w Niemczech. Dzięki wsparciu, tworzonych

⁴⁷ Por. Jüdisches Museum im Stadtmuseum Berlin (wyd.), *Leben im Wartesaal. Exil in Shanghai 1938–1947*, Berlin 1997, s. 12–16.

⁴⁸ Por. W. Seelisch, *op. cit.*, s. 93–95.

⁴⁹ Por. T. Segev, *op. cit.*, s. 225–228.

w Wielkiej Brytanii od 1933 roku organizacji niosących pomoc dla żydowskich emigrantów i ich dzieci, takich jak komitet Children's Inter Aid, fundusz Safe the Children, udaje się wpływowej grupie kwaków i Żydów nakłonić rząd brytyjski do wystawienia „nieograniczonej liczbie dzieci do 17 roku życia pozwoleń na wjazd do Wielkiej Brytanii z Niemiec, Austrii (później zajętej Czechosłowacji)”, pod warunkiem, że ich pobyt będzie finansowany albo ze środków własnych lub też przez inne osoby prywatne. Kierownictwo tych akcji ratowniczych przejmuje ruch opieki nad dziećmi uciekinierów z Niemiec i Austrii Movement for the Children Care from Germany, który później działa pod nazwą Refugee Children's Movement i początkowo znajduje się pod przewodnictwem Normanna Bentwicka i jego żony. Fundusz powołany przez byłego premiera lorda Balvina może wykazać się sześć miesięcy później zebraną sumą pieniędzy w wysokości 500 000 funtów szterlingów. Ludność brytyjska czuje się zachęcona i reaguje otwierając swoje domy, tzn., że nie tylko istniejące i aktywnie działające organizacje mogą umieszczać w swoich domach żydowskie „transporty dzieci”, lecz również chrześcijanie i Żydzi, pojedyncze osoby i rodziny deklarują wziąć pod swoją opiekę chłopców i dziewczynki, czasem nie mających jeszcze trzech lat⁵⁰.

Zdaniem organizatorów, idealnemu obrazowi rodziny opiekuńczej odpowiada rodzina należąca do wyższej warstwy społecznej i posiadająca własną rodzinę. Najlepiej jakby mieszkali na wsi, mówili po niemiecku i byli w stanie tolerować dzieci depresyjne, które w milczeniu muszą znieść swój los z dala od rodziny i ojczyzny. Powinni oni też próbować stworzyć tym dzieciom nowy dom.

Rzeczywistość wygląda jednak inaczej. Tego typu zastępczy rodzice są wyjątkiem. Ci, którzy zgłaszają się, aby przyjąć dzieci należą głównie do niższych warstw społecznych lub do rodzin robotniczych. Zamieszkują małe domy na obrzeżach większych lub mniejszych miast, mają już dorosłe dzieci, albo wcale ich nie mają. Mówią tylko po angielsku, a o Niemczech wiedzą tyle, ile przeczytają z nagłówek w Daily Express, Daily Mirror lub też z historyjek z artykułów zawartych na pierwszych stronach gazet. Nie są też Żydami i nie mają żadnego doświadczenia z obchodzeniem się z traumatycznymi przeżyciami dzieci żydowskich⁵¹.

Wspomnienia dotyczące wyboru dzieci po ich przybyciu do Wielkiej Brytanii są „często podobne do wyglądu rynku bydła: potencjalni rodzice

⁵⁰ Por. B. Turner, *Kindertransport Eine beispiellose Rettungsaktion*, Gerlingen 1994, s. 7–12.

⁵¹ Por. *ibidem*, s. 119.

zastępczy pojawiali się zazwyczaj w stołówce podczas posiłków i wyszukiwali dzieci, które miały u nich mieszkać. Im dziecko było młodsze tym miało większe szanse na znalezienie miejsca w zastępczej rodzinie. Do tego szczególnie powodzeniem cieszyły się dziewczynki o blond włosach i niebieskich oczach – wg ideologii nazistowskiej – o aryjskim wyglądzie. Trudniej zaś było znaleźć miejsce w zastępczej rodzinie dla wysokich chłopców o ciemnych włosach⁵².

Nowa ojczyzna oznaczała dla dzieci ogromną przemianę, której muszą dokonać bez pomocy rodziców lub rodziny. Inne jedzenie, niezrozumiały język – tylko niewielu uczyło się angielskiego w szkole lub u prywatnych nauczycieli, a i ci często nie dają sobie rady, gdyż potoczny język środowiska robotniczego lub otoczenia rolniczego jest bardzo niezrozumiały. Nowe obyczaje i formy zachowań są często obce i irytujące. Część dzieci ma duże trudności innego typu. Są one zaniedbywane i wykorzystywane w swoich rodzinach jako tania siła robocza. Inna zaś część dzieci chętnie wspomina rodziny zastępcze i do dzisiaj utrzymuje z nimi przyjacielskie kontakty.

Najtrudniej jest dla dzieci z domów bardzo religijnych lub ortodoksyjnych. Muszą one spożywać niekoszerne jedzenie i nie mogą świętować sabatu. Kulturowane w gronie rodziców, dziadków i innych członków rodziny tradycje zostają ucięte, *passé*.

Aktywne organizacje pomagające żydowskim dzieciom starają się przynajmniej w większych miejscowościach – również jako punkt wyjściowy dla możliwości pobytu dzieci w bardziej odległych miejscach – zorganizować szkołę, w której chłopcy uczyliby się i przygotowywali do bar micwy. Rabin, którzy odprawiają tam w sabat nabożeństwa, pochodzą po części z byłych ortodoksyjnych wspólnot żydowskich z Niemiec, Czechosłowacji lub są wysyłani z Palestyny⁵³.

Ze względu na fakt, że większość dzieci żydowskich pochodzących z rodzin ortodoksyjnych nie mogła zostać skierowana do rodzin żydowskich, gdyż tylko część członków gmin żydowskich jest gotowa i chce, lub też jest w stanie przyjąć żydowsko-aszkenackie dzieci z Niemiec, Zjednoczenie Ortodoksyjnych Gmin Izraelskich (ADATH) zarzuca organizacjom pomagającym żydowskim dzieciom „za pomocą utajonego spisku, faworyzowanie chrześcijańskiej gościnności, chęć zniszczenia ortodoksyjnego żydostwa”⁵⁴. Ów ab-

⁵² R. Göpfert (wyd.), *Ich kam allein. Die Rettung von 10.000 jüdischen Kindern nach England 1938/39*, z angielskiego Susanne Röckel, Monachium 1994, s. 14.

⁵³ Por. *ibidem*, s. 15.

⁵⁴ B. Turner, *op. cit.*, s. 120.

surdalny zarzut nie uwzględnia faktu, że cała gmina żydowska w Wielkiej Brytanii liczyła wówczas niecały 1% ludności i że większa jej część należała do średniej, niższej klasy zarobkowej i jak każdy przeciętny Brytyjczyk w tym czasie musiała poradzić sobie mając ok. 4 funtów tygodniowo na przeżycie.

Dzieci, dla których nie udaje się znaleźć rodzin zastępczych, umieszczane są w różnych domach po całej Wielkiej Brytanii: w pustych budynkach szkolnych, nieprzepełnionych jeszcze internatach, na pensjach lub w zamkach udostępnianych przez angielskich magnatów⁵⁵.

Życie w tego typu miejscach pobytu często było związane z militarną dyscypliną, która dla wielu dzieci i młodzieży była czymś zupełnie nieznanym. Trzeba też dodać, że to właśnie Młodzież-Aliya, ale również (inne) organizacje syjonistyczne wykorzystywały tę możliwość, aby kształcić dzieci i młodzież – szczególnie z odpowiednim pochodzeniem rodzinnym – w zakresie Haschscharah. Ogromnie ułatwiło to sytuację dla wielu z tych, którzy po roku 1935 emigrowali do Palestyny. Między grudniem 1938 roku a wrześniem 1939 organizacje niosące pomoc dzieciom uciekinierów mogły przyjąć w Wielkiej Brytanii 9.354 dzieci, z tego 7.483 pochodzenia żydowskiego, poza tym 431 dzieci, za które w miesiącach poprzedzających noc kryształową poręczyła Inter-Aid oraz ok. 700 dzieci z Młodzież-Aliya i 100 z żydowskich rodzin ortodoksyjnych.

Wybuch wojny oznacza dla dzieci kolejne zmiany. Ci, którzy w międzyczasie osiągnęli wiek 16 lat są niezwłocznie internowani jako *enemy allies*, część z nich na Isle of Man, inni do obozów interwencyjnych w Walii i Szkocji⁵⁶.

Kiedy nazistowskie siły lotnicze zaczynają bombardować Wielką Brytanię, bezsilność przed terrorem bomb objawia się w niektórych przypadkach wzdrgadą, a nawet nienawiścią, którą daje się odczuć dzieciom. Dla większości jednak oznacza to ewakuację w głąb kraju; nowe, nieznane i bardziej ograniczone przestrzennie środowisko życia.

Do wszystkich zagrożeń dochodzi troska, strach i niepewność związane z losem rodziców i rodzin. Tylko niewielu rodzicom udaje się uciec do Wielkiej Brytanii, ale i w tym przypadku spotkania nie są rzeczą łatwą, gdyż rodzice nie są w stanie wziąć dzieci pod swoją opiekę. Utrudniało to również stosunki z rodziną opiekuńczą. Inne dzieci otrzymują nieregularną pocztę.

⁵⁵ *Ibidem*, s. 14.

⁵⁶ Por. B. Turner, *op. cit.*, s. 118.

Pewnego dnia jednak wiadomości przestają pojawiać się, a z czasem przychodzi list od jakiegoś krewnego, który informuje o transporcie na Wschód, o śmierci. Wiele dzieci jest tak małych, że migawkowe wrażenia z ucieczki, przybycie i życie w Wielkiej Brytanii przykrywają wspomnienia o rodzicach, wypierają obraz ich wyglądu i dźwięk ich głosu. „Ale właśnie ta pamięć o umarłych, wspomnienia o nich odgrywają w kulturze żydowskiej szczególną rolę, a kiedy nie zna się ani miejsca, ani daty ich śmierci, ...i nie istnieje żaden grób to przez całe życie trudno jest przejść żałobę po utracie rodziców, czy innych członków rodziny.” Do tego dochodzi poczucie winy, że jako dziecko samemu się przeżyło i że nie zrobiło się wystarczająco dużo, aby umożliwić przeżycie rodzicom⁵⁷.

Warunki początkowe

Grupa pierwsza: członek syjonistycznej organizacji w Niemczech lub Europie Środkowej, odpowiednio ustawiony ideologicznie, był w Haschscharah: „Kiedy taka osoba przybywa do kraju otrzymuje wsparcie, którego potrzebuje. Przyjmuje się ją do kibucu, gdzie nie jest jednak łatwo, gdyż mieszka się w namiotach lub prostych chatach (obok namiotów dzieci często słysząć wycie kojotów). Trzeba wykonywać wyznaczone prace, których się wcześniej nigdy nie uczyło. Dzieci są brane do domów dziecka, co dla wielu przybywających do kraju po 1945 nie jest wystarczająco przekonujące. W UI Pan uczy się języka, ale jest się na tyle przekonany o syjonistycznych celach, że pozostaje się w kibucu do dzisiaj.

Grupa druga: posiada się syjonistyczne pochodzenie, ale w wyniku różnych przeżyć i doświadczeń nie można go kultywować. Jeśli się przeżyje i przybędzie do Palestyny, idzie się do kibucu, ale nie zna się tam nikogo osobiście. Brakuje związku z Haschscharah. Pobyt w kibucu staje się „piekłem” i powodem dla którego opuszcza się go. Niedogodność ta występuje również przy próbie integracji ze społeczeństwem i przy poszukiwaniu pracy. Poczucie wyższości sabrów może ich spotkać na każdej płaszczyźnie. Wzgarda walczących w getcie dotyka. Wielu z nich rozczarowuje się i opuszcza Izrael.

Grupa trzecia: przeżyła np. dzięki transportowi dzieci. Jest aktywna w Wielkiej Brytanii tylko w ramach gospodarstw domowych. Po wojnie wolno jej było opuścić Wielką Brytanię i wyjechać do Palestyny, gdzie ma

⁵⁷ R. Göpfert (wyd.), *op. cit.*, s. 161, wywiad z Ester Golan.

krewnych, którzy przyjechali tam podczas tych trzydziestu lat. Podczas pierwszych miesięcy pobytu krewni oferują pomoc. Fizyczne, materialne i rodzinne więzy są silniejsze od uprzedzeń wobec tych, którzy nie walczyli. Osiągnięcie stabilności materialnej jest trudne, ale dzięki rodzinnym stosunkom po pewnym czasie udaje się.

Grupa czwarta: przeżywa *shoah* w podziemiu. Przybywa do Palestyny gdzie ma tylko bardzo dalekich krewnych, którzy sami znajdują się w trudnej sytuacji materialnej, tak że nie są w stanie udzielić pomocy. Żyje więc w bardzo złych warunkach. Nie otrzymuje też żadnej pomocy od państwa, gdyż jest ono zbyt obciążone organizacyjnie i nie dysponuje odpowiednimi środkami do udzielenia pomocy socjalnej. Doświadcza się poniżenia ze strony sabrów, tym bardziej kibuczyków. Czuje się nie tylko ludźmi drugiej kategorii, ale wręcz sługami. Bardzo powoli, konkurując z imigrantami z krajów orientalnych, udaje jej się jednak wybić.

Ludziom z grupy drugiej i czwartej okazuje się wciąż bardzo wyraźnie, że nie są mile widziani w Jishuw, że są postrzegani jako „konkurencja” w walce o przeżycie. Wyraża się w stosunku do nich wszelkie uprzedzenia, jakie tylko można mieć do „innych”. Posługuje się przesadą specyficzną dla danego środowiska, która często jest oparta na „wrogości do wrogów”. Wymaga się od nich powrotu do swoich krajów. Pyta się ich dlaczego Hitler nie zabił ich w gazowych komorach.

ANTONI MIRONOWICZ (Białystok)

PIOTR MOHYŁA A IDEA UNII KOŚCIELNEJ

W okresie sporów o obiekty sakralne ponownie pojawił się projekt utworzenia podległego papieżowi patriarchatu Kościoła Wschodniego. Projekt ten powstał w otoczeniu królewskim i był próbą rozwiązania konfliktów unicko-prawosławnych. Według tego projektu patriarchat miał objąć prawosławnych i unitów z utrzymaniem dotychczasowej liturgii i zwyczajów¹. Jedynym wysuwany przez projektodawców kandydatem do godności patriarchy był metropolita Piotr Mohyła. Patriarchat miał podnieść prestiż i znaczenie hierarchii ruskiej w stosunku do władz świeckich Rzeczypospolitej i do wiernych. Na takie rozwiązanie swoją zgodę wyrazili biskupi unicy. Przeciwno projektowi królewskiemu wypowiedziała się Kongregacja Propagandy Wiary. Stolica Apostolska, prowadząca proces beatyfikacji Jozafata Kuncewicza i dążąca do podporządkowania swej obediencji całego patriarchatu konstantynopolitańskiego, nie chciała rozwiązań częściowych. Obawiano się zniechęcenia do unii przychylnie do niej nastawionego patriarchy Cyryla II Contari. Stolica Apostolska wysłała 11 kwietnia 1636 roku do księcia Adama Aleksandra Sanguszki dwa listy, w których udzielała pochwały Piotrowi Mohyle i Atanazemu Puzynie za ich przychylność do unii, równocześnie zalecając wojewodzie wołyńskiemu niewchodzenie z nimi w bliższe kontakty².

¹ Patriarchat był swego rodzaju szansą dla unitów, ulegających szybkiej latynizacji. Metropolita Welamin Rutski na krótko przed śmiercią w końcu 1636 roku przyznał, że „choć unia trwa czterdzieści lat i my [tj. hierarchia – A.M.] pozostaliśmy w niezmienionym rycie, niektóre prywatne osoby upodobią się do łacinników”, w: *Epistolae metropolitanorum Kioviensium catholicorum*, vol. I, Romae 1956, s. 380.

² *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. II, Romae 1965, s. 214–217. Takie stanowisko zostało wypracowane na posiedzeniu Kongregacji Propagandy Wiary 11 lutego 1636 roku, *Acta Sacrae Congregationis de Propaganda Fide Ecclesiam catholicam Ucrainae et Biela-*

Negatywne stanowisko kurii rzymskiej nie zniechęciło króla do dalszych zmaganiań o urealnienie swego projektu. W tym celu monarcha wydał dwa uniwersały, 31 stycznia i 5 września 1636 roku, wzywające wyznawców obu obrządków wschodnich do zawarcia na najbliższym sejmie nowej unii. Król motywował w posłaniu konieczność doprowadzenia do jedności takimi słowami: „Uczynią wierności Wasze rzecz Bogu miłą, Rzeczypospolitej pożyteczną, narodowi Ruskiemu zwłaszcza w Unii będącemu potrzebną, a nam w podających się okazjach pamiętną”³. Projekt Władysława IV zyskał poparcie metropolity unickiego Welamina Rutskiego i znalazł zwolenników wśród społeczności ruskiej.

O nowym projekcie unijnym i działaniach króla nuncjusz Mariusz Filonardi poinformował kardynała Antoniego Barberiniego depeszą 17 września 1636 roku⁴. W odpowiedzi kuria rzymska 20 grudnia poleciła nuncjuszowi trzymanie się instrukcji z 6 czerwca 1629 roku, która zobowiązywała go do niedopuszczenia do wspólnego synodu unijnego prawosławnych i unitów⁵. Wobec zdecydowanego sprzeciwu nuncjusza, swój udział w rozmowach wycofali biskupi prawosławni, obawiający się utraty poparcia ze strony wiernych. W szczególnie trudnej sytuacji znalazł się Piotr Mohyła. Izajasz Kopiński oskarżał go o odstępstwo od prawosławia, latynizowanie nabożeństwa oraz o uznanie obediencji papieskiej⁶. W tej sytuacji posłowie na sejmie zwyyczajnym 1637 roku zażądali zwrotu przeznaczonych prawosławnym cerkwi, dokończenia prac komisarzy królewskich, wpisania do metryk koronnych i litewskich bez protestacji wydanych im przez Władysława IV dekrétów, skasowania wyroku sądu grodzkiego skazującego Sylwestra Hulewicza i innych

rusjae spectantia, collegit et adnotationibus illustravit P. Athanasius G. Welykyj, Romae 1953, vol. I, s. 156. Szerzej o nowym projekcie unijnym por. Makarij, *Istorijskaja Russkoj Cerkwi*, Sankt-Pietierburg 1882, t. XI, s. 481–483; M. Andrusiak, *Sprawa patriarchatu kijowskiego za Władysława IV*, w: *Prace historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego*, Lwów 1934, s. 274–275; J. Dziegielewsky, *O tolerancję dla zdominowanych. Polityka wyznaniowa Rzeczypospolitej w latach panowania Władysława IV*, Warszawa 1986, s. 177–178. O rzeczywistych intencjach Stolicy Apostolskiej wobec projektów unijnych por. T. Chynczewska-Hennel, *Unia i prawosławie w pierwszych instrukcjach dla Mariusza Filonardiego*, w: *Z dziejów Europy Środkowo-Wschodniej. Księga pamiątkowa ofiarowana prof. W. A. Serczykowi w 60 rocznicę urodzin*, pod red. E. Urwanowicz, A. Mironowicza i H. Parańfianowicz, Białystok 1995, s. 187–194.

³ *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. II, s. 224; S. Gołubiew, *Kijewskij mitropolit Piotr Mogiła i jego spodwiżniki*, Kijew 1898, t. II, s. 122; M. Szegda, *Działalność prawno-organizacyjna metropolity Józefa IV Welamina Rutskiego 1613–1637*, Warszawa 1937, s. 198.

⁴ *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. II, s. 224–226.

⁵ *Ibidem*, s. 189.

⁶ M. Andrusiak, *op. cit.*, s. 274.

uczestników napadu na monaster św. Spasa oraz mandatu pozywającego ich przed Trybunał. Postulaty prawosławnych zostały złożone w projekcie konstytucji, który został odrzucony przez sejm. Porażka polityczna posłów „wiary greckiej” wywołała falę nietolerancji ze strony unitów. Unicki biskup przemyski Atanazy Krupecki siłą podporządkował część parafii prawosławnych swej diecezji. Procesje i cmentarze prawosławne w Wilnie, Ostrogu i Kijowie były obiektem napadów ze strony unitów⁷. Trybunał Koronny 13 marca 1637 roku skazał prawosławnego władkę przemyskiego Sylwestra Hulewicza i jego zwolenników na infamię⁸. Biskupowi mściłowskiemu Sylwestrowi Kossowowi król zabronił wizytowania cerkwi w Połocku i Witebsku oraz odprawiania tam publicznych nabożeństw⁹.

Działania te wywołały liczne protesty prawosławnych. Biskup łucki Atanazy Puzyna zwołał 26 września 1638 roku synod prowincjonalny, na którym wezwano do obrony wiary ojców. Na sejmikach 1638 roku, gdzie znacząca była reprezentacja prawosławnych, żądano oddania katedry łuckiej Atanazemu Puzynie, przerwania procesów przeciw prawosławnym oraz zwrotu świątyń przyznanych im przez komisarzy królewskich. Instrukcja sejmiku łuckiego zobowiązywała posłów do niewyrażania zgody na uchwalenie jakiegokolwiek konstytucji bez uprzedniego spełnienia postulatów prawosławnych¹⁰. Za podjęciem tematu uspokojenia „wiary greckiej” na sejmie przemawiała sytuacja wewnętrzna. Zakonnicy wierni byłemu metropolicie Izajaszowi Kopińskiemu wzywali lud ruski do wojny o wiarę. Król po otrzymaniu postulatów od posłów prawosławnych sam podjął inicjatywę rozwiązywania problemów wyznaniowych.

Pod naciskiem monarchy, na wspólnym posiedzeniu posłów i senatorów 24 kwietnia 1638 roku uchwalona została konstytucja *Religia grecka*, która była potwierdzeniem konstytucji z 1635 roku¹¹. Ponadto posłowie ruscy złożyli do króla w imieniu wiernych Cerkwi prawosławnej skargę na prześladowania ze strony unitów, z prośbą o szybką interwencję. Skargi i apele prawosławnych spowodowały wydanie przez Władysława IV wielu przywile-

⁷ *Akty izdawajemyje Wilenskoju Archeograficzskoju Kommissieju dla razbora driewnich aktow w Wilnie*, Wilno 1875, t. VIII, s. 594–595; S. Gołubiew, *op. cit.*, t. II, s. 152.

⁸ *Ibidem*, s. 124–129.

⁹ *Wiestnik Zapadnoj Rossii. Istoriko-litieraturnyj żurnal*, t. IV, kn. 12, Wilno 1867, s. 69–70.

¹⁰ *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii*, Kijew 1861, cz. II, t. 1, s. 234–239, 241–242.

¹¹ *Volumina Legum*, wyd. I. Ohryzko, Petersburg 1859, t. III, s. 443.

jów dla biskupstw, cerkwi, monasterów i bractw z potwierdzeniem ich praw do beneficjów¹².

Uchwalenie konstytucji *Religia grecka* wywołało liczne protesty strony katolickiej¹³. Nuncjusz 10 kwietnia 1638 roku informował papieża o możliwych zagrożeniach religii katolickiej, prosząc o instrukcję¹⁴. Władysław IV, aby złagodzić nastroje wśród unitów, podjął starania organizacji nowego synodu unijnego. W liście do papieża Urbana VIII z 10 kwietnia 1638 roku prosił o wyrażenie zgody na proponowane warunki unii¹⁵. Podobny list został wysłany do kardynała Barberiniego¹⁶. Kongregacja Propagandy Wiary, obradująca kilkakrotnie nad tym projektem między 7 czerwca a 12 lipca, ostatecznie wysłała nuncjuszowi instrukcję, w której zobowiązywała go do niedopuszczenia do zwołania wspólnego synodu prawosławnych i unitów. Według tej instrukcji przystąpienie prawosławnych do jedności kościelnej mogłoby nastąpić tylko na zasadach ustalonych na soborze florenckim¹⁷. Brewe Urbana VIII z 14 lipca 1638 roku zdecydowanie zabraniało królowi zwołania wspólnego synodu¹⁸. Taka postawa Rzymu wzmocniła antyunijne stanowisko hierarchów prawosławnych, obawiających się, iż ich dalsze zaangażowanie się w projekt królewski wywoła powszechne niezadowolenie wśród duchowieństwa i kozaczyzny.

Brak porozumienia unicko-prawosławnego wywołał dalsze konflikty o poszczególne obiekty sakralne. W instrukcjach sejmikowych na sejm 1639 roku znalazły się postulaty wznowienia działalności komisji rozgraniczających cerkwie, zwrotu prawosławnym świątyń w Lublinie, Krasnymstawie, Bełzie i Sokalu, ukarania unickiego biskupa chełmskiego Metodego Terleckiego¹⁹. Zabiegi posłów prawosławnych na samym sejmie nie przynio-

¹² Taki przywilej królewski otrzymało 27 kwietnia 1638 roku bractwo św. Ducha w Wilnie, Centralnyj Gosudarstwiennyj Istoriceskij Archiw Rossii w Pietiersburgu (dalej CGIA Rosji, Petersburg), f. 823, op. 3, nr 283, k. 14–15; A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w dawnej Rzeczypospolitej*, Białystok 2001, s. 108–110.

¹³ CGIA Rosji, Petersburg, f. 823, op. 3, nr 282, k. 1.

¹⁴ *Litterae nuntiorum apostolicorum historiam Ucrainae illustrantes*, Romae 1961, vol. V, s. 270–272.

¹⁵ E. Szmurło, *Le Saint-Siège et l'Orient orthodoxe Russe 1609–1654*, Prague 1928, cz. II, s. 254–255; *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. II, s. 237–238.

¹⁶ *Ibidem*, vol. II, s. 239.

¹⁷ *Ibidem*, vol. XI, s. 239–242. Sprawozdania z obrad Kongregacji Propagandy Wiary, *ibidem*, s. 233–239; *Acta*, vol. I, s. 164–168.

¹⁸ *Documenta Pontificum Romanorum*, Romae 1953, vol. I, s. 512.

¹⁹ *AJZR*, cz. II, t. 1, s. 254, 263; J. Dzięgielewski, *op. cit.*, s. 187; S. Gołubiew, *op. cit.*, t. II, s. 175–176.

sły żadnych pozytywnych rezultatów. Nuncjusz Filonardi zgodnie z instrukcją zabronił 14 lutego 1639 roku biskupom unickim jakichkolwiek rozmów z prawosławnymi²⁰.

Stanowisko strony prawosławnej zostało wypracowane na zwołanym we wrześniu 1640 roku przez Piotra Mohylę synodzie w Kijowie, z udziałem świeckich i duchownych. Efekty tego synodu znalazły odbicie w instrukcjach poselskich na sejm 1640 roku. Ujmowały one żądania skasowania dekretu skazującego władzę Hulewicza i zwrot prawosławnym trzystu cerkwi wiejskich. Zaspokojenia postulatów prawosławnych domagała się szlachta oszmiańska i trocka²¹. Zabiegi szlachty ruskiej zaowocowały powołaniem komisji, która miała przygotować projekt konstytucji w sprawie „religii greckiej”. Przygotowany przez komisję projekt nie był rozpatrywany, albowiem dyskusję nad nim przełożono na sejm następny. W 1641 roku podczas jego obrad, wraz projektem konstytucji strona prawosławna przedłożyła sejmowi afirmację nadanego przez króla przywileju Akademii Kijowskiej oraz wniosek o przekazanie im biskupstwa przemyskiego. Specjalnie powołana komisja przedłożyła w tych sprawach projekt konstytucji, która została 4 października uchwalona przez sejm. Konstytucja *Religia grecka* potwierdzała uchwałę sejmową z 1635 roku i przywracała do godności i beneficjów Sylwestra Hulewicza²². Dodatkowo Władysław IV nakazał staroście lubelskiemu przekazać bractwu cerkiew Przemienienia Pańskiego²³.

Osiągnięcia prawne strony prawosławnej nie w pełni zostały wprowadzone w życie. Starosta lubelski nie wykonał postanowienia królewskiego. Irytację prawosławnych wywołał akapit konstytucji sejmowej, informujący o przekazaniu unitom po śmierci Sylwestra Hulewicza katedry przemys-

²⁰ *Acta*, vol. I, s. 170–171.

²¹ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Radziwiłłowskie, dz. II, nr 1191, nr 1193. Albrycht Radziwiłł 5 maja 1640 roku zapisał w pamiętnikach: „Religia grecka podzieliła postów. Władyka unicki [Metody Terlecki – A.M.] zajął siłą świątynię schizmatyczną w Lublinie, stąd wszędzie skargi Rusinów domagających się jej oddania, kiedy im wszyscy radzili odwołać się do prawa, poseł Kisiel [Adam Kisiel, kasztelan czernihowski – A.M.] nie dopuścił do tego twierdząc, że zostały pogwałcone pacta conventa, które nie gdzie indziej, tylko powagą sejmu mogą być przywrócone do pierwotnego stanu, sprzeciwiali się temu zarówno unicy, jak i katolicy”. A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, wyd. i oprac. A. Przyboś i R. Żelawski, Warszawa 1980, t. II, s. 205; Makarij, *op. cit.*, t. XI, s. 580.

²² *Volumina Legum*, t. IV, s. 6–8.

²³ M. Hruszewskij, *Istorijska Ukrajinny-Rusy*, Kyjiv 1922, t. VIII, cz. 2, s. 84; J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 191–193.

skiej²⁴. Przywódcy Kościoła prawosławnego apelowali do króla o zmianę zapisu konstytucji. Zabiegi ich na dwóch kolejnych sejmach 1642 i 1643 roku zakończyły się niepowodzeniem. Ażeby nie dopuścić do uchwalenia nowych aktów wspierających Cerkiew prawosławną, nuncjusz w imieniu Stolicy Apostolskiej interweniował u króla i senatorów²⁵. Król odnosił się do tych interwencji z rezerwą. Unitów oskarżał o łamanie porządku prawnego, nierepektowanie dekretów królewskich. Kler katolicki posądzał unitów o łamanie prawa kanonicznego. Łaciński biskup chełmski Paweł Piasecki (od 1644 roku przemyski) informował Stolicę Apostolską 8 listopada 1643 roku: „Naród Grecki czy Ruski w tym rozłamie jak poprzednio tkwi obecnie. Jedno zbawienie to dokończenie unii, jeśli ma być doskonale utrwalona jeden środek powinien być przyjęty, żeby ci greccy kapłani powinni być pomocni biskupom łacińskim i od nich mieli wikariuszy greckich, i jedną jurysdykcję w jednej diecezji uznawali”. Unię uznawano za przeszkodę w szerzeniu wiary katolickiej w rycie łacińskim²⁶. Wielu księży łacińskich uważało parochów unickich za katolików niższego gatunku lub nawet ukrytych odszczepieńców²⁷. Lud ruski oskarżał hierarchię unicką o latynizację, łamanie dawnych praw i zwyczajów. Wyjazd z Warszawy oddanego unitom nuncjusza Filonardiego dodatkowo osłabiał ich pozycję polityczną. Czynniki te spowodowały ponowne podjęcie prac nad projektem nowej unii.

Pierwsze działania w tym kierunku podjął przebywający wówczas w Rzymie Metody Terlecki, który namawiał papieża do wyrażenia zgody na wspólny synod unicko-prawosławny²⁸. Inni biskupi przekonywali możnowładztwo polskie, że poprawa stosunków ze Stolicą Apostolską zwiększy stamtąd pomoc w wojnie z Turcją. Nadzieje na zorganizowanie wspól-

²⁴ M. Bendza, *Prawosławna diecezja przemyska w latach 1596–1681*, Warszawa 1982, s. 153. Na taką postawę władz polskich wpływ miał nuncjusz Filonardi, który o swych działaniach informował kardynała Barberiniego. Por. List w sprawie cerkwi lubelskiej z 28 września 1641 r., *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. XI, s. 278–280. Pełną ocenę sytuacji unitów i prawosławnych w latach 1634–1642 przedstawił nuncjusz w specjalnym raporcie z 27 marca 1642 roku, *Litterae nuntiorum*, vol. VI, s. 102–106.

²⁵ *Litterae nuntiorum*, vol. VI, s. 110–112.

²⁶ J. Praszko, *De Ecclesia Ruthena Catholica sede metropolitana vacante 1655–1665*, Romae 1944, s. 191–192.

²⁷ W marcu 1645 roku ksiądz łaciński w Chełmie, Wojciech Raczynski, będąc pijanym, pobił bazylianina Samuela Dziarskiego, a kościół unicki nazywał synagogą, zaś unitów uznał za schizmatyków i heretyków. Zob. A. Kossowski, *Blaski i cienie unii kościelnej w Polsce w XVII–XVIII w. w świetle źródeł archiwalnych*, w: *Księga pamiątkowa ku czci J. E. X. Biskupa Macieja Leona Fulmana*, Lublin 1939, s. 76.

²⁸ O wizycie biskupa Terleckiego w Rzymie patrz: *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. XI, s. 364–366.

nego synodu wynikały również z ugodowego stanowiska metropolity Piotra Mohyły wobec unitów. Jego oficjalna deklaracja po stronie unii, z obawy o wystąpienia kozackie, nie była możliwa, stąd też rozmowy były prowadzone w tajemnicy. 3 listopada 1643 roku papież Urban VIII wysłał listy do króla, hierarchii unickiej i katolickiej, dygnitarzy świeckich, w których określał warunki przyszłej unii²⁹. W tym samym dniu Urban VIII wysłał listy do metropolity Piotra Mohyły i kasztelana czernihowskiego Adama Kisiela. Papież zachęcał obu adresatów do zjednoczenia się z Kościołem rzymskim. Do unii z Rzymem zachęcali obu przywódców Cerkwi prawosławnej król Władysław IV, niektórzy magnaci, biskupi łacińscy i unicy.

W odpowiedzi na wezwanie papieża powstał w 1644 roku anonimowy memoriał unijny, który za pośrednictwem spowiednika królewskiego, kapucyna Waleriana Magniego, przesłany został do kurii rzymskiej. Autorstwo tego memoriału przypisuje się Piotrowi Mohyle i Adamowi Kisielowi³⁰. Autorzy memoriału ostro krytykowali unię brzeską i prezentowali własną koncepcję połączenia prawosławia z Kościołem rzymskim. Według Mohyły, w kwestii wiary nie ma istotnych różnic między Kościołem greckim i łacińskim. Kościoły te różnią się między sobą strukturą organizacyjną i obrzędkiem. Obydwa są jednak równe i apostołskie. Unia brzeska w swym założeniu nie może być wzorem zjednoczenia. Brakowało w niej „czystych i świętych intencji”. Pozorna jedność zniszczyła tożsamość Kościoła Wschodniego. Projekt Mohyły i Kisiela odrzucał model unii brzeskiej, który doprowadził do zerwania wspólnoty cerkiewnej z patriarchatem konstantynopolitańskim. Założeniem projektu unijnego było porozumienie się duchownych i świeckich z Rzymem bez zrywania więzi z Carogrodem. O zjednoczeniu więc winni zdecydować duchowni i wierni. W warunkach Rzeczypospolitej dyskusję o zjednoczeniu powinien przeprowadzić synod szlachty i duchowieństwa obydwu Kościołów ruskich, powołany przez sejm. Postanowienia tego synodu mogłyby stać się podstawą zjednoczenia. Unicy i prawosławni utworzyliby wspólny Kościół z wybieranym przez synod metropolitą, który nie byłby

²⁹ *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. XI, s. 345–358.

³⁰ Memoriał nie był dokumentem oficjalnym. Jego anonimowość wynikała ze względów bezpieczeństwa. Autorzy memoriału obawiali się reakcji współwyznawców, deklarujących antyunijną postawę. Por. opracowania o memoriale unijnym, A. Wetykyj, *Anonimnyj projekt Petra Mohyły po zjedynnieniu Ukrajinskoji Cerkwy 1645 r.*, „Analecta Ordinis S. Basili Magni”, vol. VI, Romae 1963, s. 484–497; W. Hryniewicz, *Unia bez zniszczenia. Memoriał unijny metropolity Piotra Mohyły (1644–1645)*, „Studia i Dokumenty Ekumeniczne”, R. IX, 1993, nr 1 (31), s. 21–32; A. Mironowicz, *Prawosławie i unia za panowania Jana Kazimierza*, Białystok 1997, s. 67–70.

konsekrowany ani przez papieża, ani przez patriarchę. Metropolita następnie uznałby zwierzchnictwo papieża. Według założeń Mohyły Kościół ruski pozostawałby nadal Kościołem Wschodnim o niezmienionej obrzędowości. Organizacyjnie Kościół ruski mógłby podlegać patriarchatowi konstantynopolitańskiemu, a pośrednio Rzymowi.

Pierwsze reakcje Rzymu wobec memoriału były przychylne. Kongregacja Propagandy Wiary uznała go za podstawę do dalszych negocjacji. Domagano się jedynie, by metropolita był zatwierdzany przez papieża³¹. Na kolejnym posiedzeniu Kongregacji, 16 marca 1645 roku, opracowano nuncjuszowi Janowi de Torres specjalną instrukcję, w której polecono mu zbieranie opinii na temat memoriału w środowiskach kościelnych i świeckich. Zalecano mu przy tym, aby zjednoczenie prawosławnych z Rzymem nastąpiło według zasad zaproponowanych przez Stolicę Apostolską. W praktyce oznaczało to odrzucenie memoriału Piotra Mohyły i Adama Kisiela.

Wraz z pojawieniem się memoriału w środowisku królewskim powrócił projekt samodzielnego patriarchatu, podległego papieżowi, z zachowaniem niezależności obrzędowej i organizacyjnej. Ogłoszenie unii miałoby nastąpić na wspólnym synodzie unicko-prawosławnym zwołanym przez króla. Postanowienia tego synodu zostałyby potwierdzone konstytucją sejmową³². Również i te propozycje w Stolicy Apostolskiej uznano za zbyt ryzykowne dla Kościoła katolickiego. Obawiano się, że wspólny synod unicko-prawosławny mógłby przynieść nieprzewidywalne konsekwencje.

W okresie rokowań nad projektami unijnymi, na piętnastu sejmikach uchwalono instrukcje i postulaty „uspokojenia religii greckiej”³³. Postulaty strony prawosławnej znalazły się w projekcie konstytucji 1645 roku, która nie została uchwalona z powodu jej odłożenia do następnego sejmu. Władysław IV, pragnąc pozyskać ludzi „wiary greckiej”, nakazał starostom dokonywać egzekucji postanowień komisji królewskich, powołanych w celu rozgraniczenia świątyń i nadał szereg przywilejów bractwom, cerkwiom i monasterom. Przychylność króla wynikała z konieczności pozyskania Kozaków do wojny z Turcją. Monarcha tłumaczył swój pozytywny stosunek do „wiary greckiej” brakiem zgody Stolicy Apostolskiej na synod unijny i odrzuceniem

³¹ *Ibidem*, s. 31.

³² M. Andrusiak, *op. cit.*, s. 276–282.

³³ Sejmik łucki domagał się zwrotu cerkwi sokalskiej i lubelskiej, argumentując tym „aby więcej już kilka duchownych, którzy unię przyjęli, nad wszystkim narodem nie przewodzili, pacem et tranquillitatem Rei Publice nie trudnili”. *AJZR*, cz. II, t. 1, s. 287–288, 297; J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 200–201.

memoriału przywódców Cerkwi prawosławnej w sprawach jedności kościelnej. Wykorzystując przychylną atmosferę, prawosławni posłowie wysunęli na sejmie 1646 roku żądania egzekucji postanowień komisji królewskich o przekazaniu im monasteru żydyczynskiego i cerkwi sokalskiej³⁴. Rozpatrywanie tych postulatów przełożono na obrady następnego sejmu. Równocześnie nuncjusz Jan de Torres informował 20 listopada 1646 roku Kongregację Propagandy Wiary o nowym uniwersalnym projekcie unijnym, który miał objąć wszystkich Rusinów. Projekt ten miał powstać w porozumieniu z kanclerzem królewskim Jerzym Ossolińskim i arcybiskupem gnieźnieńskim Maciejem Łubieńskim. W zakończeniu pisma nuncjusz prosił o instrukcję w tej sprawie³⁵. Nowe inicjatywy unijne zbiegły się ze śmiercią metropolity Piotra Mohyły, 6 stycznia 1647 roku.

Śmierć Piotra Mohyły katolicy i unicy pragnęli wykorzystać do podporządkowania Cerkwi prawosławnej swojej jurysdykcji. Dwukrotnie Kongregacja Propagandy Wiary na posiedzeniach 1 i 3 kwietnia 1647 roku dyskutowała na temat pozyskania Rusinów do unii po śmierci Piotra Mohyły³⁶. Stolica Apostolska reprezentowała pogląd, że wakujące stanowisko metropolity należy obsadzić unitą, zamknąć cerkwie prawosławne, a ich wiernych włączyć do Kościoła unickiego³⁷. Wbrew tym intencjom wiosną 1647 roku duchowieństwo i szlachta ruska dokonały wyboru metropolity. Został nim władyka mściśławski Sylwester Kossow. Władysław IV, pod wpływem stanowiska Rzymu, zwlekał z nominacją Kossowa szukając innych rozwiązań. Zwołany przez króla do Wilna 25 kwietnia 1647 roku zjazd społeczności prawosławnej uchwalił memoriał do papieża, będący powtórzeniem memoriału Mohyły³⁸. W maju zgromadzona w Wilnie szlachta prawosławna i unicka zatwierdziła punkty nowego projektu. Prawosławni wnieśli zastrzeżenia odnośnie zawartej w nim nauki o pochodzeniu Ducha Świętego i zadeklarowali pozostanie pod jurysdykcją patriarchy konstantynopolitańskiego. Prawosławni opowiedzieli się równocześnie za pośrednim uznaniem prymatu papieża. Ustalenia wileńskie zostały przez Rzym odrzucone. Wobec braku aprobaty Stolicy Apostolskiej, Władysław IV, obawiając się powstania kozackiego, wydał Sylwestrowi Kossowowi przywilej na urząd metropolity³⁹.

³⁴ *AJZR*, cz. II, t. 1, s. 319–321; J. Dziegielewski, *op. cit.*, s. 200–201.

³⁵ *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. XI, s. 403–404.

³⁶ *Monumenta Ucrainae Historica*, vol. XI, s. 412–414; *Acta*, vol. I, s. 227–228.

³⁷ E. Szmurło, *op. cit.*, cz. II, s. 170–171, 258–259.

³⁸ *Ibidem*, cz. II, s. 123–124; M. Andrusiak, *op. cit.*, s. 283–284.

³⁹ *AJZR*, cz. II, t. I, s. 343–348.

PIOTR GUZOWSKI (Białystok)

POSTAWA PRYMASA BERNARDA MACIEJOWSKIEGO W DOBIE ROKOSZU SANDOMIERSKIEGO

Stanisław Albrecht Radziwiłł, uczestnik i obserwator życia politycznego w Rzeczypospolitej, po latach w swoim *Rysie panowania Zygmunta III* napisał: „Baldachim, pałac i starostwo dudeńskie [...] rokoshu było przyczyną.”¹ W podobnym duchu o genezie nękającego kraj konfliktu wewnętrznego wypowiadał się inny komentator spraw publicznych, Paweł Piasecki, dodając, że to „Wesele królewskie dało powód do wewnętrznych niezgód [...]”². Rzeczywiście w trakcie uroczystości weselnych Zygmunta III Wazy i arcyksiężniczki Konstancji w grudniu 1605 r. doszło do dwóch słynnych incydentów poróżniających króla z wojewodą krakowskim Mikołajem Zebrzydowskim i kardynałem Bernardem Maciejowskim, których symbolami stały się właśnie pałac i baldachim. Po pierwsze bowiem z domu przylegającego do siedziby królewskiej, tradycyjnie zajmowanego przez zarządców zamku, eksmitowano ludzi Mikołaja Zebrzydowskiego, starosty zamku, robiąc tym samym miejsce innym weselnikom. Po drugie na oczach kardynała Bernarda Maciejowskiego rozebrano prestiżowy baldachim nad jego tronem w kościele, przysługujący mu jako legatowi papieskiemu na ślub³. Mikołaj Zebrzydowski od dawna był w opozycji wobec rządów Zygmunta III. Konflikt o pałac, dotyczący wojewodę bezpośrednio, pogłębił tylko już istniejącą wzajemną niechęć, natomiast spór o baldachim został odczytany jako gwałtowne zerwanie kardynała z monarchą i dołączenie do wielkiego już i tak grona krytyków rządów w Rzeczypospolitej.

¹ St. A. Radziwiłł, *Rys panowania Zygmunta III*, „Atheneum” 1848, t. III, s. 28.

² *Kronika Pawła Piaseckiego*, Kraków 1970, s. 193.

³ *Ibidem*.

Wypadki te, raczej przecenione przez współczesnych, wpisały się jednak znacząco w scenariusz wydarzeń politycznych zapowiadających rokosz sandomierski. Złożona sytuacja polityczna wewnątrz Rzeczypospolitej, w której żadna klasa polityczna: ani szlachta, ani magnateria, ani wreszcie król, nie była zadowolona z istniejącego stanu rzeczy, powodowała napięcie społeczne grożące wybuchem konfliktu. Ustrój demokracji szlacheckiej dryfujący w stronę oligarchii magnackiej nie był w stanie zapewnić bezpieczeństwa państwu od zagrożeń zewnętrznych i nie próbował walczyć z brakiem porządku w kraju. W obliczu widocznego kryzysu parlamentu, kiedy „[...] w przeciągu czternastolecia 1592–1606 pięć sejmów spełzło na niczym, a inne nie były w stanie rozstrzygnąć żadnej z ważniejszych nurtujących państwo i społeczeństwo spraw”⁴, król oparł swoje rządy na elicie magnackiej. Opozycyjnie nastawiony do władzy kanclerz Jan Zamoyski nie współpracował z Zygmuntem III i wykorzystując sławę swojego imienia, potęgę urzędów oraz majątku, stał się filarem opozycji, która nie potrafiła wybaczyć królowi jego nie do końca zrozumiałych i wyjaśnionych związków z Habsburgami. Sytuację Rzeczypospolitej komplikowało także to, że jej władca chciał skutecznie zarządzać dwoma swoimi królestwami, a gdy jedno z nich stracił, nie pogodził się z myślą o ostatecznej rezygnacji z roszczeń do zamorskiej ojczyzny. Szwedzkie zagrożenie wojną w Inflantach skutecznie oczyszczało skarb z i tak skromnych dochodów, których wzrostu szlachta nie chciała. Wszelkie królewskie próby scentralizowania rządów i reformy ustroju zbijane były demagogicznym argumentem szlacheckim o rodzącym się *absolutum dominium*, stąd król zbudowawszy krąg mniej lub bardziej zaufanych senatorów, w oparciu o radę próbował na bieżąco rozwiązywać aktualne problemy.

Wśród najbliższych współpracowników władcy najważniejsze miejsce zajmowali marszałek wielki koronny Zygmunt Myszkowski, podkanclerzy koronny, a następnie kanclerz Maciej Pstrokoński, wojewoda poznański Hieronim Gostomski. Duży wpływ na poglądy królewskie mieli także młodszy politycy, jak Feliks Kryski, biskup łucki Marcin Szyszkowski czy Andrzej Bobola⁵.

Na swoje miejsce w stronnictwie królewskim zapracował też Bernard Maciejowski. Biskupem łuckim mianowany został jeszcze przez Annę Jagiellonkę w czasie bezkrólewia w 1587 r., a nowy władca nominację tę później zatwierdził. W tym czasie z powodzeniem posłował w imieniu Zygmunta III

⁴ J. Maciszewski, *Wojna domowa w Polsce (1606–1609)*, cz. 1, Wrocław 1960, s. 73.

⁵ St. Cynarski, *Stronnictwo królewskie w dobie rokoszu Zebrzydowskiego*, „Małopolskie Studia Historyczne” R. 8, 1965, z. 3, s. 3–9.

do Rzymu, a po powrocie zajął się realizacją reform trydenckich w swojej diecezji. Aktywny udział w tworzeniu unii brzeskiej zaowocował ponowniem przez Zygmunta III Wazę próby przesunięcia Bernarda Maciejowskiego na biskupstwo wileńskie. Po niepowodzeniu tej akcji król mianował go biskupem krakowskim, uhonorowanym dodatkowo przez papieża kapeluszem kardynalskim w 1604 r. za zaangażowanie w działalność duszpasterską. 16 IV 1605 r. Zygmunt III Waza nominował Bernarda Maciejowskiego na arcybiskupstwo gnieźnieńskie⁶.

Kardynał nie angażował się bezpośrednio w politykę, dzięki czemu traktowano go jako człowieka dworu, ale jednocześnie utrzymywał też dobre stosunki z liderem opozycji w kraju (po śmierci Jana Zamoyskiego), Mikołajem Zebrzydowskim. Łączyła ich wspólna służba na dworze Stefana Batorego oraz pomysł ufundowania kolegium jezuickiego w Lublinie, realizowany przy pomocy Piotra Skargi od 1580 r.⁷ Później Bernard Maciejowski już jako biskup krakowski zaangażował się w tworzenie przez wojewodę krakowskiego fundacji w Kalwarii Zebrzydowskiej⁸.

Próba wytrzymałości przyjaźni kardynała była sprawa drugiego małżeństwa królewskiego. Mikołaj Zebrzydowski ostro protestował przeciw kandydaturze Konstancji, siostry zmarłej pierwszej żony króla. Swoją dezaprobatę wyrażali również przedstawiciele duchowieństwa. Mimo iż planowane małżeństwo nie było zgodne z prawem kanonicznym, to po dyspensie papieskiej, na wyraźne żądanie króla, Bernard Maciejowski pracował nad przeforsowaniem tego pomysłu wśród senatorów⁹. Robił to dosyć skutecznie, a z czasem został nawet legatem papieskim na tenże ślub, ale sprawiał wrażenie człowieka zniechęconego do postawy władcy¹⁰. Incydent z baldachimem wywarł wrażenie na aktorach sceny politycznej w Polsce i miał prawo być odczytany jako zapowiedź akcesu zwierzchnika Kościoła do opozycji.

Kiedy Zygmunt III Waza zwoływał sejmiki przedsejmowe na początku 1606 r., nie przypuszczano, że dadzą one początek wojnie domowej w kraju. Kardynał Bernard Maciejowski w liście do Lwa Sapiehy pisał: „Jam teraz

⁶ P. Guzowski, *Działalność polityczna Bernarda Maciejowskiego*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dr. hab. A. Wyczańskiego, Białystok 1999; J. Dziegielewski, J. Maciszewski, *Bernard Maciejowski*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, t. XIX, s. 48–51.

⁷ *Listy Piotra Skargi TJ z lat 1566–1586*, wyd. J. Sygański, Kraków 1912, s. 135–137.

⁸ Biblioteka Zakładu im. Ossolińskich we Wrocławiu, rkps 91, k. 150–151.

⁹ St. Łubieński, *Pisma pośmiertne*, przeł. A. B. Jocher, Petersburg-Mohylew 1855, s. 50.

¹⁰ W. Sobieski, *Pamiętny sejm*, Kraków 1913, s. 13.

żałośny, że wedle powinności i zwyczaju mego, nie mogę być na sejmiku Prosowskim, łatając zdrowie gwałtem bólu do tego przyciśniony. Mam jednak nadzieję, że tam nic nie będzie, coby Rzplitą trudnić miało.”¹¹ Tymczasem plany królewskie zaprezentowane na sejmikach wywołały lawinę powszechnej krytyki. Usprawnienie obrad sejmu poprzez ograniczenie dyskusji parlamentarnych tylko do spraw poruszonych w propozycji królewskiej, zabezpieczenie obrad przed ich zerwaniem czy złożeniem protestacji, ustanowienie stałych podatków oraz wprowadzenie stałej armii zostały odczytane jako zagrożenie wolności szlacheckich. Mikołaj Zebrzydowski na sejmiku województwa krakowskiego w Proszowicach zaproponował by szlachta w czasie sejmu urządziła zjazd, który broniłby republiki przed zamachem króla. Pomysł wojewody krakowskiego podchwyciono w wielu regionach kraju i na dziesięć dni przed końcem nadchodzącego sejmu (9 VIII 1606 r.) miał się odbyć zjazd w Stężycy, miasteczku należącym do starostwa Mikołaja Zebrzydowskiego¹². Ani kardynał i prawdopodobnie nikt ze stronnictwa królewskiego nie przewidział, że arcykatolicki Zebrzydowski porozumie się z przywódcami protestantów, Januszem i Krzysztofem Radziwiłłami, i nawiązując do legendy Jana Zamoyskiego, będzie próbował zająć jego miejsce na scenie politycznej.

Na sejm 1606 r. nie przybył wojewoda krakowski, a arcybiskup – nominat spóźnił się. Z tego powodu uważano, iż senat został zdominowany przez regalistów, natomiast izba niższa parlamentu, podbudowana obecnością księcia Janusza Radziwiłła sprzeciwiała się propozycjom królewskim. W gorącej atmosferze sformułowano pod adresem władcy listę „uraz”, a następnie skrytykowano „respons królewski”, po czym wysunięto zarzuty także przeciw duchowieństwu katolickiemu, żądając uchwalenia „procesu” konfederacji warszawskiej. Zygmunt III wraz z senatorami regalistycznymi postanowił ofiarować opozycji konstytucję o tumultach w zamian za jej zgodę na podstawowe reformy w kraju. Takiemu stanowisku sprzeciwili się ustami Bernarda Maciejowskiego senatorowie duchowni i sejm nie przyjął żadnej konstytucji, tylko uchwałę o poborze, popartą przez niewielu posłów, przez większość pozostawioną do rozstrzygnięcia sejmikom relacyjnym¹³. Część posłów opozycyjnych po zakończeniu obrad sejmowych wyjechała do Stężycy, gdzie postanowiono zwołać na 4 VI 1606 r. kolejny zjazd, tym razem pod Lublinem.

¹¹ *Archiwum domu Sapiechów*, opr. Antoni Prochaska, Lwów 1892, t. 1, nr 592, s. 482–483.

¹² W. Sobieski, *op. cit.*, s. 46–51.

¹³ *Ibidem*, s. 179, 216–217.

Zaniepokojony powagą sytuacji w Koronie kanclerz litewski, Lew Sapieha pisał 9 V 1606 r. do kardynała Maciejowskiego: „Wszystka nadzieja zachwianej barzo ojczyzny zostawa na samem staraniu i obmyśliwaniu Wmci m.m. pana, na którym, wiem, że jej nie schodzi i schodzić nie będzie. WMć jako primus princeps et praesul masz ją dźwigać i ratować w tak złym razie.” Liczył bardzo na dobre prywatne kontakty arcybiskupa z wojewodą krakowskim, w przeciwnym bowiem razie „[...] czego Boże uchwaj, by do tego przyjść miało, alias co inszego jeno civile bellum wprowadzą”¹⁴.

Kiedy na początku maja 1606 r. Mikołaj Zebrzydowski wjechał w triumfalnym pochodzie do Krakowa, kardynał rozpoczął starania zmierzające do zażegnania konfliktu. Nie przyniosły one jednak większych rezultatów, o czym poinformował Lwa Sapiechę: „[...] nie opuściłem i jednej godziny starać się o to, com rozumiał być potrzebnego do pogładzenia i uspokojenia tych zaciągnionych rzeczy. Jednak tak prędko ostatecznej rezolucyjy wziąć trudno.”¹⁵ Wojewoda krakowski szykował się na zjazd lubelski i jedyne co na razie można było zrobić, to: „[...] aby JKr. Mć na ten tam zjazd lubelski ludzie cum autoritate et predentia posłał, którzyby upewnieniem od KKr. Mci bezpiecznie z ludźmi mówić i asekurować ich mogli”¹⁶. W międzyczasie zaś arcybiskup zdołał wysondować stanowisko kasztelana krakowskiego Janusza Ostrońskiego, wahającego się między otwartym akcesem do opozycji a przystąpieniem do obozu królewskiego w zamian za np. wakującą buławę hetmana wielkiego koronnego¹⁷.

Większość sejmików posejmowych 1606 r. zamiast uchwalać pobór, na czym szczególnie zależało Zygmuntowi III, zajęła się wyborem delegacji na zjazd lubelski. Najbardziej gwałtowny przebieg miał sejmik województwa poznańskiego i kaliskiego, gdzie wielka liczba szlachty podzieliła się na dwa koła: regalistów i opozycji. Obie grupy powzięły odrębne uchwały, których cechą wspólną był wniosek o zmobilizowanie arcybiskupa – nominanta do pracy nad przywracaniem pokoju wewnętrznego. Regaliści w swym uniwersale pisali: „Do JM zasię ks. Kardynała wszakże za wiadomością i oznajmieniem tego JKM, aby jako przedniejszy senator także i duchowny, pospołu z drugimi ichmciami pany senatoram duchownymi w to się interponował,

¹⁴ *Archiwum...*, nr 602, s. 492–493.

¹⁵ *Ibidem*, nr 606, s.495.

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ *Ibidem*, nr 601, s. 492; V. Urbaniak, *Zamoyszczycy bez Zamoyskiego. Studium dekompozycji ugrupowania politycznego*, Warszawa 1995, s. 65, 67.

aby ichm. mogli mieć wiadomość zamysłów, przed się wzięcia jm p. wojewody krakowskiego i taki w tym postępek uczynić raczeli, jakiego rzecz sama potrzebowała, nas o wszystkim wiadomemi czyniąc.”¹⁸ W podobnym duchu przemawiał do Bernarda Maciejowskiego poseł opozycjonistów – secesjonistów sejmiku średzkiego, sugerując, że: „[...] powinien w takowej chorobie R.P. poczuwać się i onę pilnym a mądrym i skutecznym staraniem leczyć.”¹⁹ Kardynał był postrzegany jako osoba mogąca spełnić rolę mediatora, bez wątpienia liczono na jego przyjaźń zarówno z Mikołajem Zebrzydowskim, jak i z królem, ufano prestiżowi urzędu prymasowskiego, choć w wystąpieniach sejmikowych pojawia się także nuta zniecierpliwienia.

Zjazd lubelski (4–17 VI 1606 r.) swoim radykalizmem zraził do siebie część obecnych na nim senatorów, co przesunęło ich bliżej tronu (np. Stanisław Żółkiewski), reszta zaś (Mikołaj Zebrzydowski, Janusz Radziwiłł czy Stanisław Stadnicki) pogрузzyła się w idei przewodzenia masom szlacheckim. Postanowiono zwołać na 6 VIII rokosz i wezwano króla oraz prymasa do zgromadzenia wszystkich senatorów tegoż dzień w Sandomierzu. Ponadto uchwalono zbiórkę pieniędzy na wojsko, a sytuację w kraju określano mianem bezkrólewia.

Zygmunt III Waza w odpowiedzi na groźbę rokoshu wezwał do Krakowa wszystkich senatorów na konwokację i odmówił stawienia się w Sandomierzu. Tu do wiadomości prymasa, a przez niego też i do samego króla, dotarła wiadomość o wydaniu przez papieża Pawła V specjalnego brewe ekskomunikującego Wenecję, znajdującą się w konflikcie ze Stolicą Apostolską. Na prośbę władcy prymas Bernard Maciejowski zaniechał opublikowania tekstu decyzji papieskiej, Wenecję bowiem stawiała opozycyjna propaganda za wzór niezależnienia się od wpływów papieskich i jezuickich²⁰.

Zjazd szlachty rokoshowej w Pokrzywnicy pod Sandomierzem szybko wymknął się spod kontroli Mikołaja Zebrzydowskiego. Wrogo przyjęto posłów królewskich, tak jak i list kardynała Maciejowskiego. Prymas zapewniał o swojej miłości do ojczyzny i przywiązaniu do wolności, ale wzywał do stworzenia programu usprawnienia prawa, możliwego do wykonania i wprowadzenia w życie środkami pokojowymi. „Tegom pewien, że WM [...] tak te rzeczy stosujecie i namówicie poprawę praw i zatrzymanie wolności ze spólną

¹⁸ *Akta sejmikowe województw poznańskiego i kaliskiego*, wyd. Włodzimierz Dworczak, Poznań 1957, t. 1, cz. 1, s. 294.

¹⁹ *Ibidem*, s. 302.

²⁰ J. Garbacz, *Polska wobec konfliktu Wenecji z papieżem Pawłem V*, „Collectanea Theologica”, R. 19, 1938, s. 167.

pociechą, ochroną całości i bezpieczeństwa Rzeczypospolitej.” Gwarantował przy tym, że zrobi wszystko dla ustabilizowania sytuacji w kraju: „Z czym i pod zaciągami tego zjazdu do uspokojenia dalszych zaciągów, wieloż osobom opowiadałem się, jakoż mając za cel wszystkich sprawy dobre i spokojne Rzeczypospolitej obronę praw i wolności.”²¹ Prymas nie wydał się jednak rokoszanom zbyt wiarygodny. Swój list pisał z Wiślicy, gdzie w tym czasie konfederacja szlachty i magnaterii przy królu. Dlatego marszałek zjazdu stężyckiego podziękował w imieniu wszystkich za pismo kardynała, dodając krytycznie, że prymas powinien pokazać swoim działaniem a nie tylko listami, że się „[...] kocha w prawach i wolnościach”²². Opozycyjna szlachta odrzuciła także artykuły wiślickie oraz antyabsolutystyczne gwarancje królewskie, na straży których miała stać rada. Również potwierdzenie przez monarchę konstytucji o tumultach z 1593 r. oraz zagwarantowanie prawosławnym swobodnego odbywania praktyk religijnych nie spotkało się z uznaniem innowierców znajdujących się wśród rokoszan. Z drugiej strony Zygmunt III Waza odrzucił postulaty rokoszowe i po zarzuceniu pomysłu mediacji między stronami przez Janusza Ostrońskiego, wydawało się, że jedynym rozwiązaniem konfliktu będzie zbrojne starcie.

W tych okolicznościach szczególną solidarność z królem wyrazili duchowni katolicy. Fakt odgrywania przez protestantów znaczącej roli w rokoszu oraz postulaty politycznego i majątkowego ograniczenia roli Kościoła katolickiego w Polsce przyczyniły się do utożsamienia przez biskupów interesów Kościoła z interesami króla. 17 IX 1606 r. w Busku, w kwatery prymasa Bernarda Maciejowskiego, odbyła się narada najwyższych hierarchów, na której postanowiono wspomóc finansowo władzę Rzeczypospolitej. W liście do nieobecnego w Wiślicy biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego kardynał pisał: „Postanowiliśmy tedy wspólnie w znacznej gromadzie Ich Mci X. Biskupów na ten czas do Wiślice do JKrM. zgromadzonych, abyśmy wszyscy duchowni króla JMć znaczną częścią prowentów naszych rocznych terazniejsze et pro hac vice tantum ratowali.”²³ Akcja zebrania środków, mająca pozostać w tajemnicy, powinna była zakończyć się do lata przyszłego roku. Nie liczono już na szybkie zakończenie konfliktu, a sytuacja wymagała zdecydowanego działania, bowiem „Nie tylko na majestat

²¹ *Rokosz Zebrzydowskiego. Materiały historyczne poprzedzone przedmową i rozprawą pod tytułem Konfederacja i rokosz w dawnym prawie polskim*, wyd. A. Rembowski, Warszawa 1893, s. 62.

²² *Ibidem*.

²³ Biblioteka Kórnicka w Kórniku, rkps 290, s. 202–203.

boży i chwałę jego rzucono się, na dostojęństwo KrJM Pana naszego ostro nastąpiono, ale nawet na zniesienie i zepsowanie praw i wolności kościelnych mocno usadzono się.”²⁴

W pierwszych dniach października prymas piszący do Szymona Rudnickiego nie wiedział, że spór na linii król – opozycja wydawał się kończyć. Zygmunt III Waza wraz ze swoimi wojskami dogonił rokoszan na przeprawie przez Wisłę pod Janowcem i w wyniku obrad senatorów z obu stron, doszło do ugody, na mocy której wszystkie sporne kwestie miał rozwiązać sejm roku 1607. Sam Maciejowski na przełomie 1606 i 1607 r. postanowił raz jeszcze przekonać Zebrzydowskiego do pokojowego rozwiązania problemów nurtujących kraj i zaprosił wojewodę krakowskiego na spotkanie do Częstochowy²⁵. Do spotkania prawdopodobnie jednak nie doszło. Kardynał jak i pośrednicy w pertraktacjach otrzymali odmowną odpowiedź od przywódcy rokoszan. Nie widział on możliwości pogodzenia się z głównym swoim antagonistą, marszałkiem Zygmuntem Myszkowskim, miał też za złe królowi, że zwleka ze zwołaniem obiecanego szlachcie sejmu²⁶.

Niecierpliwość z tego ostatniego powodu wykazywała również szlachta. Już na obradach roków ziemskich pod koniec 1606 r. w całym kraju dał się odczuć ponowny wzrost napięcia. Szlachta zebrana w styczniu 1607 r. w Kaliszu postanowiła zwołać sejmik generalny całej Wielkopolski do Koła celem wywarcia nacisku na króla. Wysłano także list do prymasa Maciejowskiego, w którym żalono się, że nie można doczekać się „[...] od KJM ukontentowania nas w pogwałconych prawach i wolnościach naszych po zwróceniu się z rokoszu i po onej a poniewolnej transakcji janowieckiej”²⁷.

Prymas, mimo iż nie deklarował się jako zwolennik opozycji, a wręcz przeciwnie często wspierał króla swoją obecnością, wciąż utrzymywał także autorytet w oczach rokoszan. Wydawał się im jedynym, który może zapewnić spokojny przebieg żądanego i oczekiwanego sejmu. Sejmik kolski w lutym 1607 r., nawiązując do plotek o zbrojnych przygotowaniach Zygmunta III Wazy do obrad parlamentu, zażądał od Bernarda Maciejowskiego wydania tzw. asekuracji według przedstawionych przez szlachtę punktów: „Wszakżeś jeśliż wm naszego m. pana dania naśladować mamy, prosimy, abyś wm. Masz m. pan nas albo raczej wszystek rycerski stan pod panowaniem

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Pisma polityczne z czasów rokoszu Zebrzydowskiego*, wyd. J. Czubek, Kraków 1918, t. II, s. 215.

²⁶ Biblioteka Czartoryskich (dalej: Czart.), rkps 337, k. 344–349.

²⁷ *Akta...*, t. I, cz. 1, s. 323.

J.K.M. będący w tym upewnić i asekurować raczył. Naprzód, iż K.J.M. i ichm. Pp. Senatorowie namienieni na ten sejm żołnierza nijakiego i asystencyj przed tymi mieszaninami niezwykłych, ani same przez się, ani per subordinates personas zaciągać nie będą, ale pacate bez nich przyjadą i ten sejm odprawować będą. Druga, że K.J.M. żadnych posiłków postronnych przeciw stanowi naszemu nie zaciągał, nie zaciąga ani zaciągać będzie. Trzecie, że artykuły rokoszowe ab equestris ordine na sejmie poparte aprobuje, utwierdzi i do skutku przywiedzie. Czwarta, iż na tym sejmie żadnego niepokoju, trudności, niebezpieczeństwa nie trzeba się obawiać, tym wszystkim osobom, które się za te sprawy przeszłych czasów ujęły i onych jakimkolwiek sposobem popierali.”²⁸

W responsie Prymas dokładnie odpowiedział na każdy z warunków stawianych przez szlachtę, wyliczając: co do punktu pierwszego, to starał się by „[...] nieprzyjaźni i zaciągi, które znaczne są między ludźmi przednimi koła naszego senatorskiego, zniesione i pomiarkowane były. Zaczyn już wątpliwości żadnej nie dostawało spokojnego i bez asystencyj niezwykłych na sejm stawienia się ich.” Przy drugim punkcie zauważył: „Przypatrzwszy się przez te wszystkie lata panowania JKM, obaczycieśmy to snadnie mogli, że nigdy do żadnych gwałtownych środków nie uciekał się, ani posiłków cudzoziemskich przeciw stanom koronnym nie zaciągał, [...] pod nie tuszę i przyczyny nie baczę, dla którejby pan, gdy stany koronne według zwyczaju na sejm spokojne, jako widzę jest, a dobrą i pożyteczną ojczyźnie intencję stawia się, do niezwykłych asystencyj i gromad uciekać by się miał.” Co do artykułów sandomierskich: „Na to deklaracja dawna JKM. Niektóre już artykuły zjazdem wiślickim postanowione, utwierdziwszy, zasła że temu wszystkiemu, co jedno do poprawy i pomnożenia praw i wolności za zgodną namową stanów koronnych należeć będzie, dosyć czynić chce.” Punkt czwarty zaś rozwinął: „Trzymam to łasce i dobroćliwości JKM, z którą tak często tych czasów oświadczał się, że dla dobrego R.P., dla uspokojenia całego Korony tej, dla pozyskania sobie całej miłości poddanych swych, że to wszystko w zapomnienie puścić będzie raczył. O co ja pilnie starać się nie zaniecham.”²⁹ Nie spodobało się szlachcie stanowisko Bernarda Maciejowskiego. „Niespokojni ludzie ci, nie przestając na tej odpowiedzi kardynała, i biorąc ją za powód dalszego postępowania swego, wydają uniwersały, w których miotają najsroźsze na króla potwarze, naznaczając zjazd nowy na dzień 28 Marca

²⁸ *Ibidem*, s. 329–330.

²⁹ *Ibidem*, s. 332.

w Jędrzejowie, na którym zamknąć ostatecznie zamierzali działania zjazdu rokoszańskiego.”³⁰ Mimo wszystko wciąż ufano prymasowi, puszczono, co prawda, mimo uszu jego wezwanie: „Nie dajcie WM pochopu do dalszego rozerwania jedności w ojczyźnie. Ochronicie aby rozróżnieniem dalszym do nieopłakanego upadku nie przysła”³¹, ale zaznaczono przy tym: „W wm nie wątpimy, że nas wm nie opuścisz, raczej upadającemu mciwem ratunkiem będziesz.”³²

Zjazd jędrzejowski zebrał się ostatecznie 18 IV 1607 r. i postanowił przenieść się bliżej Warszawy, gdzie 7 V rozpoczął się sejm. Sejmiki przedsejmowe zajęły w większości stanowisko popierania zarówno artykułów wiślickich jak i sandomierskich i z takim poleceniem wysłały posłów do stolicy. Parlamentarzyści z województw poznańskiego i kaliskiego mieli dodatkowo w instrukcji zaznaczone, że jeżeli król nie spełni żądań szlacheckich „[...] tedy JM książdz kardynał jako prymas nasz ma wszystkim województwom wielkopolskim zjazd złożyć w Kole sześć niedziel po sejmie, jeśli zgoda innych województw przystąpi, na którym o sobie i wolnościach naszych radzić by nam przyszło.”³³ Na razie jednak wspólnie obradujące senat i izba poselska skupiły się na stworzeniu jednolitego zestawu z artykułów wiślickich i sandomierskich, a król zapewnił, że zatwierdzi wszystko co zostanie w trakcie obrad ustalone. 18 V 1607 r. Bernard Maciejowski w imieniu senatu, a marszałek izby poselskiej Szczęsny Kryski w imieniu posłów, zwrócili się do Mikołaja Zebrzydowskiego, prosząc, aby przybył do Warszawy i wyjaśnił co wie o niebezpieczeństwach grożących Rzeczypospolitej³⁴. W podobnym duchu uniwersał wydał Zygmunt III Waza, wzywając wszystkich wiedzących o jakichkolwiek niebezpieczeństwach dla kraju, aby stawili się przed wyłonionym z izby poselskiej i senatu sądem i przedstawili swoje oskarżenia. W skład sądu wszedł m.in. prymas Maciejowski³⁵. Gdyby do 13 VI 1607 r. nikt nie złożył oskarżenia, wtedy wszyscy niepokojący Rzeczpospolitą będą mieli przeciw sobie króla i parlament. Uniwersał, jak i wcześniej wymienione listy, miały za zadanie ukrócić spekulacje wokół rewelacji o knowaniach monarszych, których ogłoszenie od roku zapowiadał Mikołaj Zebrzydowski. Ani jednak wojewoda krakowski, ani nikt inny nie zdecydował się na złożenie

³⁰ St. Łubieński, *op. cit.*, s. 32.

³¹ *Akta...*, t. I, cz. 1, s. 333.

³² *Ibidem*, s. 348.

³³ *Ibidem*, s. 373.

³⁴ H. Wisner, *Rokosz Zebrzydowskiego*, Kraków 1989, s. 59.

³⁵ Czart., rkps 340, k. 542.

zeznań przed sądem, stąd też parlament pracował w spokojnej atmosferze, a jedynie dyskusje wywoływały kontrowersje między szlachtą a duchowieństwem. Nie chodziło tu tylko o proces konfederacji warszawskiej, ale przede wszystkim o to, że w sprawach spornych między świeckimi a duchownymi, ci ostatni odwoływali się do Rzymu oraz o wysyłanie z Polski annatów. Duchowni zajęli negatywne stanowisko wobec żądań posłów, sugerując, że nie mogą podjąć wiążącej decyzji bez konsultacji z synodem prowincjonalnym. Prymas Bernard Maciejowski obiecał zwołanie tego synodu na 8 X 1607 r.

W liście do kapituły gnieźnieńskiej pisał: „Nietajne są WMM nawałności, które na then czas nastąpiły były na Kościół Boży, iakich trudności według możności i powinności bronią praw y wolności kościelnych na przeszłym seymie zażyliśmy, gdy iedne podnosić, drugie wielkim uciążeniem stanu naszego zwątlić chciano. Zaczem do tego przyszło, że w pewnych rzeczach na Synod Prowincjonalny odezwać ieśmy się musieli, z którego do umawiania pewnych punktów, które nas tak barzo z stanem świeckim, pewne osoby naznaczycieśmy przyobiecali.”³⁶ Mieszana komisja mająca załatwić kwestie sporne między świeckimi a duchownymi miała decyzją sejmu rozpocząć swoje prace 11 XI 1607 r. w Warszawie³⁷.

„W efekcie prac sejmu i postawy króla rokoszanie stanęli przed dylematem: uznać, że przedkładane żądania przynajmniej w zasadniczej części zostały spełnione, a zatem, że drogą właściwą, która prowadzi do naprawy państwa jest działanie poprzez sejm, albo zaprzeczyć rzeczom oczywistym. Wybrali to drugie.”³⁸ Wezwali posłów przebywających w Warszawie do przerwania obrad i dołączenia do rokoszan. Takie stanowisko spotkało się z dezaprobatą sejmu i króla. Mimo to próbę rozmów z rokoszanami podjął Bernard Maciejowski. „Wśród szlachetnych pobudek tych i uczuć, za zgodą króla stanęło, aby pierwsi z senatu: kardynał Maciejowski, Piotr Tylicki biskup krakowski, Mikołaj Radziwiłł wojewoda wileński i inni udali się do rokoszan, dla skłonienia ich woli do woli ogółu. Udawszy się do obozu rokoszan, przedkładali oni usilnie wojewodzie krakowskiemu i Radziwiłłowi, aby bez zwłoki złożyli oręż i pojednali się z królem, do czego własne wdanie się i pomoc swoją zakładali.”³⁹ Prymas tak potem relacjonował spotkanie:

³⁶ Cyt. za: J. Korytkowski, *Arcybiskupi gnieźnieńscy, prymasowie, metropolici Polscy*, Poznań 1889, t. III, s. 583.

³⁷ *Volumina legum*, Petersburg 1859, t. II, s. 436.

³⁸ H. Wisner, *op. cit.*, s. 60.

³⁹ St. Łubieński, *op. cit.*, s. 142.

„[...] pilnie dopytywaliśmy się o nich, aby co tak grątownego, żetelnego i słusznego podali, czymby Rzplita, i oni sami nie mieszając dalej Korony uspokoić się mogli. Lecz w zawziętych umysłach ani żądanie, ni staranie nasze tak uprzeyme miejsca nie miały, ani żadnego dictum responsu w tey mierze od nich odnieśćmy nie mogli.”⁴⁰

Niepowodzenie tej, jak i kolejnych akcji prowadzonych przez wysłanników sejmu i króla spowodowały, że nie udało się zapobiec wypowiedzeniu przez rokoszan posłuszeństwa Zygmuntowi III. 24 VI 1607 r. w obozie pod Jeziorną akt podpisała szlachta, a zaaprobowало wojsko rokoszowe. W odpowiedzi król wydał uniwersały, ukazując obrazę dostojęństwa, monarchii, powagi sejmu i pokoju w kraju. W podobnym duchu wypowiedziała się specjalna deputacja sejmowa. Osobny uniwersał wydał arcybiskup gnieźnieński. Opisał w nim przebieg niepokoju w kraju oraz swoje, sejmu i króla starania zmierzające do zachowania pokoju wewnętrznego. Oświadczył też: „[...] że przy władzy, zwierzchności i dostojęństwie JKMcI Pana mego oddając mu zwykłe i wierne Poddaństwo, przy Prawach i wolnościach, którym się gwałt za takim postępkim dzieie, z drugimi Ichmościami cale stoię i opowiadam się.” Wzywał cały stan szlachecki królestwa, aby „Królowi Imci Panu swemu Pomazańcowi Bożemu, który nad nimi mocną rękę swą trzyma i niewinności tego surowym obrońcą będzie, cole cnotę i wiarę powinno poddaństwa oświadczeni i dotrzymali i w domach swych aż do dalszego oznajmiania JkmcI i mego też, któremu to w takich czasiech należy spokojnie a gotowi na wszelki gwałt do ratowania Pana i Ojczyzny będziecie oczekiwali.”⁴¹ Kardynał nie miał już złudzeń, że nie dojdzie do zbrojnego starcia. Obie strony konfliktu zajęły stanowisko nieprzejednane, Bernard Maciejowski jako prymas stanął twardo przy królu, uniwersałem swym nie pozostawiając nikomu, co do tego wątpliwości. Gdy Zygmunt III wraz z wojskiem ruszał na rozprawę z rokoszanami „Kardynał Maciejowski zbliżywszy się na koniu do króla w mianej mowie składa mu życzenia na tę wyprawę, ale nie mniej zwraca jego myśli na to, iż walka ta ma być z synami jednej ziemi, jednej ojczyzny i zachęca go aby po odniesionym zwycięstwie przebaczyć wiarołomnym się nie wzbraniał. Na to Król łaskawie odpowiada: Żal i rozrzewnienie jest powszechnie.”⁴²

⁴⁰ Czart., Teka Naruszewicza 103, k. 433.

⁴¹ *Ibidem*, s. 435.

⁴² St. Łubieński, *op. cit.*, s. 147.

5 VII 1607 r. doszło do bitwy pod Guzowem, w której wojska królewskie rozbiły rokoszan. Spośród dowódców wojsk rokoszowych pojmano tylko Szczęsnego Herburta, ale zbiegli inni przywódcy opozycji nie byli w stanie zorganizować dalszej obrony. Największą zawziętość wśród nich prezentował Janusz Radziwiłł, który mimo widocznej klęski ruchu, wydał uniwersał wzywający do elekcji nowego władcy 5 VIII 1607 r. w Warszawie. Nie spotkał się on z odzewem od razu. Sejmiki relacyjne przebiegały bardzo spokojnie, wojewoda krakowski próbował pojednać się z królem, ale już w połowie października pod Warszawę zaczęły ściągać grupy niezadowolonych. Oprócz króla duże zaniepokojenie perspektywą nowego kryzysu wykazywało duchowieństwo zebrane w tym czasie na synodzie w Piotrkowie. 12 X 1607 r. biskupi wysłali do Warszawy list wzywający przybyłych na rokosz, aby „Sklonili się do tego, jakoby te zawzięcia i rozterki do których przyszło uśmierzone były i status tej Rzeczypospolitej nadwątlonej był pokrzepion i naprawion.”⁴³ Proponowali także użycie księdza prymasa jako mediatora w konflikcie z władcą. Kardynał będzie „[...] takich szukał sposobów, albo, lekarstw, któreby ojczyznę naszą od tak szkodliwego razu wyswobodzić i wolną uczynić mogły. Do IchM. tedy prosimy abyście WM na ten nasz list odpisali, a odpisali tak jakoby się ztąd pokazały umiarkowane waszmościów umysły i chęć do dobrego ojczyzny.”⁴⁴

Propozycje biskupów przyjęto w Warszawie dosyć życzliwie. 17 X 1607 r. przyjechał na zjazd Mikołaj Zebrzydowski i choć robił znaczne wyrzuty królowi, ostrzegł zgromadzonych przed nieszczęściem wojny domowej. Pewnie dlatego szlachta, początkowo dosyć agresywna, przystała na mediację duchowieństwa i 18 X wysłała prymasowi swoje propozycje, a reprezentantem we wszelkich rokowaniach wyznaczyła wojewodę krakowskiego. Rokoszanie żądali: „Aby Imć Senat iak naypredzej na mieysce sposobne in centro Regi convocować raczył, z którym żeby sposobów grątownego Rzplitej uspokojenia szukał [...] Tam co się naygrątowniejszego naydzie, aby to do skutku prędko i grątownie przywiedziono było[...] aby zaraz auctoritatem suam interponeret iakboby [uwięzieni rokoszanie – dop. P.G.] byli bezdalszego zatrzymania wolni.” Domagano się również odebranych przez Zygmunta III dzierżaw, majątności oraz zapewnienia opozycji bezpieczeństwa i odłożenia tzw. Kompozycji, czyli obrad komisji świecko-duchownej⁴⁵.

⁴³ *Rokosz Zebrzydowskiego...*, s. 131.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 133.

⁴⁵ Czart., Teka Naruszewicza 103, k. 706.

Odpowiedź prymasa skierowana do wojewody krakowskiego był uprzejma, acz stanowczo odmowna. Maciejowski nie dawał szans rokoszanom i wyzywał do pozostania w wierności królowi. Jedyne wyjście z napiętej sytuacji w kraju widział w zwołaniu sejmu: „Lecz grątownego uspokojenia oyczyźnie życząc nie naydnie sposobu iedno żeby za znisieniem się stanów Koronnych na seymie.”⁴⁶ Co do bezpieczeństwa i wybaczenia win kardynał zauważył: „Doznawaliśmy przez te wszystkie czasy panowania Jkmci, że przychylniejszy zawsze był do pokazania łaski każdemu a niż surowości.”⁴⁷ Kompromisowe wobec rokoszan postępowanie biskupów polskich oraz korespondencja Maciejowskiego spotkała się z ostrą reakcją hetmana Żółkiewskiego, zarzucającego duchownym, że swoimi inicjatywami bardziej komplikują sytuację polityczną niż zapewniają pokój⁴⁸. Prymas odrzucał te oskarżenia, wyjaśniał przyczyny akcji mediacyjnej i jej przebieg oraz dodał stanowczym tonem: „Widząc tedy dobre i szczere przeciw oyczyźnie i uspokojeniu iey intentie nasze, racz Wmć bez dalszych respectów kończyć zaczęte staranie swoje.”⁴⁹

Odpowiedź kardynała rokoszanom, a także brak entuzjazmu Zebrzydowskiego i Radziwiłła dla zjazdów szlachty sprawiły, że ruch opozycji podupadł całkowicie. Jeszcze tylko na początku listopada 1607 r. kasztelan krakowski, Janusz Ostrogski, w liście do kardynała zagroził, że jeśli jako prymas nie zwoła senatu, to on jako pierwszy świecki senator wyda stosowny uniwersał⁵⁰. Groźba ta, w obliczu kompletnego rozpadu rokoszu niewiele już znaczyła.

24 IV 1608 r. Zygmunt III Waza zwołał do Krakowa konwokację senatorską, mającą przygotować warunki przebaczenia win zbuntowanym przeciw władcy. 9 VI 1608 r. uniwersałem królewskim ogłoszono, że Zygmunt Waza przebaczy wszystkim, którzy go przeproszą i zapewnią o posłuszeństwie, a sejm 1609 r. potwierdził tą decyzję w konstytucji „Amnestia”⁵¹.

Nie doczekał tych chwil prymas Polski, arcybiskup gnieźnieński, kardynał Bernard Maciejowski. Zmarł 19 I 1608 r. w Krakowie. Ostatnie dwa lata życia poświęcił doprowadzeniu do uspokojenia sytuacji w kraju. Oceniając skuteczność jego działań można wysunąć wiele wątpliwości: nie zapobiegł

⁴⁶ *Ibidem*, nr 170, s. 702.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 703.

⁴⁸ St. Łubieński, *op. cit.*, s. 168.

⁴⁹ Czart., Teka Naruszewicza 103, k. 706.

⁵⁰ *Ibidem*, k. 709–710.

⁵¹ *Volumina legum*, t. II, s. 461–462.

bowiem bitwie guzowskiej i przelewowi krwi. Wiele też można mu zarzucić cytując pisarzy rokoszowych, podkreślających kumulowanie przez kardynała stanowisk biskupa krakowskiego i arcybiskupa gnieźnieńskiego oraz czerpanie podwójnych dochodów. Także historycy niezbyt wysoko cenili Bernarda Maciejowskiego. A. Strzelecki twierdził: „Wysoki ten dostojnik Kościoła nie odznaczał się wcale ani stałością zasad i charakteru, ani wielkimi zdolnościami, nie był ani tęgim politykiem, ani dyplomatą. Łatwo dawał się powodować okolicznościom, ale zawsze mimo tego się wahał, stąd trudno by go zaliczyć stale do jakiegoś z walczących obozów.”⁵² Podobną opinię wyraził W. Sobieski: „On tylko się ciągle waha, zajmuje stanowisko wyczekujące i niejasne [...]. Ku opozycji pociąga go polski republikanizm, ale od rokoszu odpycha go znowu dominujący w nim żywioł innowierczy, atakujący duchowieństwo.”⁵³

Analizując działalność prymasa w trakcie rokoszu, należy jednak podkreślić jego stałość zasad i charakteru. Incydent z baldachimem rysuje się jako wydarzenie zdecydowanie przeceniane przez potomnych, niewpływające w znaczący sposób na sytuację polityczną w kraju. Pozornie być może stosunki kardynała z monarchą ochłodziły się w związku z weselem królewskim, ale przecież nie przestał on być jednym z najwierniejszych przyjaciół Zygmunta III Wazy. Jak trafnie zauważyli autorzy biogramu Bernarda Maciejowskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*: „W odróżnieniu od innych czołowych biskupów pierwszego dziesięciolecia XVII w. nie należał do grona zwolenników absolutyzmu, w swej działalności usiłował oscylować między królem, w stosunku do którego był lojalny, a masami szlachty”⁵⁴. Specyfika funkcji prymasa spowodowała, że nie mógł od razu wyraźnie opowiedzieć się po którejś ze stron konfliktu. Zdawał sobie sprawę, że po jednej, jak i drugiej stronie większość stanowią katolicy, których głową w tym kraju miał być właśnie on. Stąd jego poparcie dla monarchy nie było efektywne, ale inicjatywy zmierzające do przekonania Zebrzydowskiego o szkodliwości buntowania się, czy idea wsparcia finansowego króla miały swoje znaczenie. Wszelkie próby mediacji między stronami podejmowane przez prymasa wskazują, że rozumiał znaczenie funkcji najważniejszego z senatorów. Przy tym trzeba podkreślić, że autorytet posiadał zarówno wśród regalistów jak i rokoszan. Ci ostatni pisali do kardynała tuż przed sejmem w 1607 r. o wspólnym celu –

⁵² A. Strzelecki, *Sejm z r. 1605*, Kraków 1921, s. 34.

⁵³ W. Sobieski, *op. cit.*, s. 13.

⁵⁴ J. Dziegielewski, J. Maciszewski, *op. cit.*, s. 51.

naprawie Rzeczypospolitej: „Do czego, iż różne różnym środki się podobają próżno się dziwić, byleśmy jedno wszyscy jeden cel mieli, choć różnemi drogami, da Pan Bóg, do niego przyjść będziemy mogli”⁵⁵. Bernard Maciejowski potrafił w taki sposób wesprzeć majestat królewski, że opozycja nie miała do niego większych pretensji.

⁵⁵ *Akta...*, t. I, cz. 1, s. 358.

KS. WITOLD JEMIELITY (Łomża)

DUCHOWIEŃSTWO KATOLICKIE W SZKOLNICTWIE ELEMENTARNYM KRÓLESTWA POLSKIEGO

Do końca XVIII wieku szkolnictwo elementarne powiązane było z parafiami, a średnie najczęściej z kolegiami Jezuitów, Pijarów i innych zakonów. W następnym stuleciu w Królestwie Polskim miało ono charakter państwowy, ale do 1864 r. szkoły elementarne nadal były przy parafiach. Po powstaniu styczniowym opiekę nad szkołami przejęły gminy, do nauczania wprowadzano język rosyjski, rząd zabronił duchowieństwu kontaktów ze szkołami. Po 1905 r. przywracano do szkół język polski, zakładano szkoły prywatne, a duchowni mogli swobodnie uczyć przedmiotu religii.

Autor zamierza przedstawić wzajemne relacje Kościoła i rządu Królestwa Polskiego w dziedzinie nauczania elementarnego. Zagadnienie to nie było dotąd wprost omawiane. Opracowanie oparte jest na źródłach archiwalnych, głównie z Archiwum Diecezjalnego w Łomży. Akta przewieziono tutaj z Sejn, po dawnej diecezji augustowskiej, czyli sejneńskiej (1818–1925). Diecezja ta do powstania styczniowego pokrywała się z terenem guberni augustowskiej, potem z gubernią suwalską i częścią guberni łomżyńskiej. Rząd przysyłał do wszystkich biskupów jednakowe rozporządzenia, przeto sytuacja w diecezji augustowskiej, czyli sejneńskiej, odnosi się do pozostałych siedmiu diecezji w Królestwie Polskim.

A. Do 1864 r.

Szkolnictwo, zwłaszcza szkoły parafialne, zwane też elementarnymi, było przez wiele stuleci pod przemożnym wpływem Kościoła. W średniowieczu przy świątyni parafialnej istniała z reguły szkoła. W 1215 r. sobór late-

rański nakazał utrzymywać nauczyciela przy lepiej uposażonym kościele. W Polsce do drugiej połowy XVIII wieku nie było państwowego ustawodawstwa dla podstawowego szkolnictwa parafialnego, a sprawy te normowały synody prowincjonalne i diecezjalne. Ścisły związek szkoły wiejskiej z parafią utrzymywał się do Sejmu Czteroletniego, kiedy opracowano nowe programy dla szkół parafialnych i poddano szkoły nadzorowi państwowemu¹.

Rządy Prus, Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego przejęły nadzór nad szkołami parafialnymi, ale pozostawiły je przy parafiach, które obok funkcji kościelnych były najniższym ogniwem administracji państwowej; powiaty dzieliły się na parafie. W Księstwie Warszawskim do 1812 r. istniała Izba Edukacyjna, potem Dyrekcja Edukacji Narodowej. W Królestwie Polskim szkoły podlegały Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, od 1840 r. kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego, potem znów wspomnianej komisji rządowej; po 1864 r. Komisji Rządowej Oświecenia Publicznego i ponownie kuratorowi Okręgu Naukowego Warszawskiego².

Rząd pruski zobowiązał wszystkich mieszkańców do płacenia składek na szkoły. W 1821 r. namiestnik Zajączek zwolnił ludność od tych opłat, co spowodowało gwałtowny spadek liczby szkół. W 1834 r. powrócono do obowiązkowych opłat. Szkoły wznowiły działalność, ale nie na długo, gdyż płacono niechętnie, w związku z tym znów zamykano szkoły. W 1862 r. hrabia Wielopolski obniżył opłaty szkolne, lecz wybuch powstania udaremnił jego reformę szkolną³.

Pruski regulamin szkolny z 1806 r. troskę o szkołę w danej miejscowości powierzył Komisji Szkolnej z udziałem proboszcza. Ustawa szkolna z 1808 r. powołała Dozór Szkolny, w skład którego również wchodził proboszcz. Ustawy szkolne z 1834 i 1841 r. mianowały proboszcza opiekunem szkoły. Podlegał mu nauczyciel z wyjątkiem programu nauczania. Uciąż-

¹ M. Grzybowski, *Szkolnictwo elementarne na Mazowszu Północnym na przełomie XVIII i XIX wieku w świetle wizytacji kościelnych*, Płock 1987, s. 11.

² *Obraz Królestwa Polskiego w okresie konstytucyjnym*, Warszawa 1984, s. 29; R. Wroczyński, *Dzieje oświaty polskiej*, Warszawa 1980, s. 137; A. Boudou, *Stolica Święta a Rosja. Stosunki dyplomatyczne między nimi w XIX wieku*, Kraków 1928, t. 1, s. 110; W. Jemielity, *Parafialne szkoły elementarne w guberni augustowskiej 1817–1848*, „Rocznik Białostocki” nr 12 (1974) 233–265; tenże, *Szkoły powszechne w powiatach ostrołęckim i ostrowskim 1795–1939*, Ostrołęka 1991, s. 5 i n.

³ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795–1918*, Warszawa 1969, s. 242.

liwość urzędu opiekuna związana była ze ściąganiem składki szkolnej od parafian⁴.

Kościół chciał mieć nadal wpływ na szkoły. W 1809 r. biskupi z Księstwa Warszawskiego zwrócili się do króla, aby im jako stróżom wiary zapewnił bezpośredni wpływ na edukację. Pragnęli oni delegować osoby do dozorów szkolnych po departamentach, przed którymi odbywałyby się egzaminy kandydatów na nauczycieli. Chcieli, aby od nauczania dzieci katolickich wyłączono nauczycieli innych religii i ludzi złych obyczajów. Dozór nad szkołami parafialnymi i ich nauczycielami mieliby sprawować miejscowi plebani. W 1811 r. biskupi znów prosili króla, aby szkoły parafialne zostały pod bezpośrednim „rządem i dozorem biskupów i aby w nich uczono bez wszelkiej przeszkody”⁵.

W formularzach wizytacji biskupów znajdowały się pytania dotyczące szkół: w 1822 r. – czy w parafii są nauczyciele lub inne osoby, które uczą dzieci? czy dobrze spełniają swoje obowiązki? czy proboszcz odwiedza szkołę? jakie są fundusze szkolne?; w 1840 i 1873 r. – czy w parafii znajdują się szkoły publiczne lub elementarne? kto uczy, świeccy czy duchowni? podać ich nazwisko; jakie są fundusze? czy nauczyciele spełniają należycie swoje obowiązki? ilu jest uczniów? czy chłopcy i dziewczęta uczą się razem bądź oddzielnie? czy uczniowie bywają codziennie na mszy świętej?⁶. Po tym ogólnym wprowadzeniu staną się bardziej zrozumiałe dalsze rozważania.

W 1807 r. Komisja Edukacji Księstwa Warszawskiego przekazała biskupom ankietę dotyczącą szkół parafialnych. Proboszczowie mieli odpowiedzieć na pytania: ile było w parafii szkół uregulowanych? czy istniały budynki i czy w nich dawniej uczono? czy obecnie są nauczyciele i uczniowie? jeśli zaprzestano nauczania, to dlaczego? własne uwagi. Jeden z wypełnionych egzemplarzy należało przesłać do Izby Administracyjnej, drugi do Izby Edukacyjnej. Oficjał konsystorza dla części byłej diecezji łuckiej, Gołaszewski, zalecił najusilniej rządcom parafii, aby z ambony i prywatnie nakłaniali parafian do przyjęcia i korzystania z dobroczynnych zamiarów rządu. Oficjał konsystorza dla części byłej diecezji wileńskiej i żmudzkiej, Paszkiewicz, wezwał księży do zakładania wszędzie szkółek parafialnych, nie tylko przy

⁴ Archiwum Diecezjalne w Łomży (skrót: ArŁm), Zespół Ogólny (skrót: II). II sygn. 79 k. 19–22 i II sygn. 80 k. 37–40 urządzenie szkół miejskich i wiejskich elementarnych, 35 punktów; II sygn. 80 k. 40–50 1817 r. dozory szkolne, obwodowe i wojewódzkie, 26 punktów; II sygn. 354 k. 61 ustawa z 1834 r., k. 62 instrukcja dla nauczycieli i profesorów szkół publicznych w Królestwie Polskim, k. 111 ustawa z 1841 r.

⁵ ArŁm, II sygn. 503 k. 2, 29.

⁶ ArŁm, Zespół Parafialny (skrót: I), I sygn. 429 k. 11; I sygn. 474 numery 106–112.

kościółach, ale i prywatnych na wioskach. Pisał, iż proboszczowie najlepiej znają stan parafian, położenie wsi względem siebie, ilość gospodarzy oraz liczbę dzieci w wieku szkolnym⁷.

W 1808 r. biskup płocki Onufry Kajetan Szembek w kazaniu głoszonym z okazji przyznania włościanom osobistej wolności mówił, iż największym dobrodziejstwem dla nich jest możliwość oddawania dzieci do szkół parafialnych. Umieć czytać, to wielki dar. Nauka pisania pozwala rozmawiać z najbardziej odległym od siebie człowiekiem. Prości ludzie rachowali na palcach, robili krzyżyki i kółka. To wystarczało w małych rzeczach, przy większych liczbach łatwo o pomyłkę. Z człowieka dzikiego i ciemnego nauka czyni go obyczajnym i moralnym. Można też lepiej poznać zasady wiary. Słowa zasłyszane z ambony jutro zapomina się tak dalece, że ludzie nawet starzy nie znają rzeczy podstawowych, bo w młodości nie nauczyli się czytać. W 1811 r. biskup płocki, Tomasz Ostaszewski, wydał list pasterski na temat oświaty. Pisał, iż trwały byt zapewnią narodowi nie tyle mądre prawa i bitne wojsko, ile obeznanie mieszkańców w tym, co winni ojczyźnie. Oświata natchnie człowieka duchem umiłowania swego kraju, połączy ściślej ze współziomkami, umocni związki rodzinne, zjedna przywiązanie do rządzących, rozwinie przemysł i obudzi pracowitość. Trzeba w to włączyć ogromną rzeszę ludności biednej. Tymczasem rodzice wychowani sami w ciemnocie nie doceniają oświaty dla dzieci. Może i boją się, by syn nie porzucił ojcowskiego rzemiosła bądź odmówił pomocy w gospodarstwie. Niech księża tłumaczą parafianom, że kraj opiera się nie na samym rolnictwie, ale i na przemyśle. Żołnierz bez oświecenia staje się ciężarem dla współziomków, nie może też awansować na wyższe stopnie. Dzieci wiejskie są zdolne, mogą wiele się nauczyć, gdy otrzymają ku temu okazję. Należy przeczytać w kościele list biskupa, mówić o tym z ambony i prywatnie, czynnie włączać się w organizowanie szkół, wybór nauczycieli, wykładać przedmiot religii⁸.

W 1815 r. Wydział Oświecenia w Królestwie Polskim również chciał poznać aktualny stan szkół parafialnych. Na jego polecenie proboszczowie odpowiedzieli na pytania: czy przy każdym kościele jest szkoła lub nie i dlaczego? co sprzyja lub przeszkadza w istnieniu szkoły? czy parafianie chcą posyłać dzieci na naukę? czy są odpowiedni nauczyciele? czy łatwo dostać potrzebne książki⁹. W rok potem biskup pomocniczy Marciejewski przedstawił ordynariuszowi Gołaszewskiemu stan oświaty w części

⁷ ArŁm, II sygn. 3 k. 77; II sygn. 48 k. 164.

⁸ ArŁm, II sygn. 24 k. 7, 27.

⁹ ArŁm, II sygn. 50 k. 33 ; II sygn. 51 k. 37.

litewskiej diecezji. Przed 1812 r. w niektórych miejscach krótko istniały szkoły, następnie zupełnie upadły wskutek powszechnej biedy ludu wiejskiego. Rząd nie wie o prawdziwej sytuacji na wsi, bo tylko od miejscowych dzierżawców i od przejezdnych urzędników państwowych. Piękne są usiłowania rządu zmierzające do oświecenia prostego ludu, ale nieskuteczne. Głodni i nadzy myślą o pokarmie i odzieniu oraz jak uniknąć ustawicznych egzekucji dworskich, a nie o oświeceniu umysłu, owocu swobody i wolności. Nawet tam, gdzie księża uczą, mają niewiele dzieci z całej parafii: w Grażyszkach 15, Kraśnie 10, Lubowie 12, zakonnicy w Mariampolu 80 i Mirosławiu 40, Nowym Mieście 8, Prenach 30, Rumbowiczach 10, Simnie 20, Wierzbołowie 60. Z powodu niechęci burmistrzów usiłowania proboszczów są daremne w miasteczkach: Augustowie, Balwierzyszkach, Berznikach, Filipowie, Kalwarii, Łódziejach, Olwicie, Rajgrodzie, Pilwiskach, Puńsku, Serejach, Suwałkach, Szakach, Wiłkowyszkach, Wisztyńcu i Wiżajnach. Szkoły miejskie parafialne nie istnieją, tylko przypadkowo w zimie i przy bardzo małej liczbie uczniów. Jedynie w miasteczku Ludwinowie proboszcz posiada szkołkę i utrzymuje nauczyciela. W wielu wsiach kościelnych nie ma nawet domów szkolnych: w Adamowiczach, Błogosławieństwie, Jaminach, Jansborgu, Kalletniku, Kopciowie, Krakopolu, Krasnymborze, Pojewoniu, Rumbowiczach, Szczebrze, Teolinie, Urdominie. Jednakże od dawna istnieje zwyczaj, że prawie każda większa wieś stara się na zimę o nauczyciela, którego gospodarze kolejno karmią i opłacają od ilości dzieci. Trudno jest wszakże o nauczycieli nie tylko przydatnych, ale o jakichkolwiek. Zdolniejsi podejmują pracę w urzędach albo na dworach. Nauczycielami zostają „żebracy i cokolwiek umiejący czytać albo pozbawieni chleba przez ładacze obyczaje”. Po wsiach często spotyka się pijaków, ale też ktoś lepszy nie zechciałby uczyć w dymnych izbach bez kominów. Brakuje książek do uczenia wiejskiego, czasem sprowadza się je z Prus. Z jednego elementarza uczy się kilkoro dzieci. Są trudności z opałem na zimę, gdyż w wielu okolicach brakuje lasów. Mieszkańcy wypiekają i gotują ogniem na słomie albo torfie, a w zimie siedzą w chałupach prawie zupełnie nieogrzewanych¹⁰.

11.03.1817 r. Komisja Rządowa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego przypomniła biskupom uchwałę synodu piotrkowskiego z 1628 r., iż duchowieństwo ma opiekować się szkołami i je utrzymywać. Obecnie wielu proboszczów nie stać na opłacenie lokalu i nauczyciela, ale mogą uczyć sami, ich wikariusze i organiści. Mieszkańcy okażą pomoc dając składki na szkołę.

¹⁰ ArŁm, II sygn. 550 k. 19, 253, 264; II sygn. 551 k. 589.

W miejscach, gdzie są szkoły, należałoby do pierwszej komunii dopuszczać jedynie dzieci umiejące przeczytać pacierz i wyznanie wiary. Ksiądz powinien uczyć przedmiotu religii przynajmniej dwa razy w tygodniu. Przesyłając to pismo do parafii, konsystorz łomżyński dodał swoje uzasadnienie. Trzeba dziękować Bogu, iż w czasach napaści na Kościół księża mogą formować młode pokolenie. Główną przeszkodę stanowią sami parafianie, którzy pod różnymi pozorami nie posyłają dzieci do szkółek. Należy wskazywać im taką potrzebę. Pomocnym może okazać się rozporządzenie komisji rządowej, by przed pierwszą komunią dzieci umiały przeczytać pacierz i wyznanie wiary. Drugi konsystorz, litewski, nie wątpił, że pomimo wszystkich trudności znajdują się cnotliwi kapłani, którzy z racji swego powołania i powodowani chwalebną ambicją zajmą się uczeniem wiejskich dzieci bezpośrednio sami lub korzystając z pomocy nauczycieli. Tak zwracał się konsystorz do księży. W piśmie do biskupa Gołaszewskiego jednak uznał, że rozporządzenie rządowe było nieodpowiednie do czasu, ludzi i położenia kapłanów. Lud żyje w nędzy, dzieci nie posiadają obuwia i odzienia, a czasami i chleba, więc im i rodzicom nauka nie w głowie. Kapłani zapisują akta stanu cywilnego, co kwartał zdają raporty o umarłych, kopiuje liczne zalecenia do ogłaszania z ambon. Nie znajdują czasu na uczenie w szkole, a tym mniej mogąłożyć na szkoły, bo niektórzy ledwie mają z czego żyć. Inicjatywa rządu jest bardzo piękna, może uda się w stolicy, ale nie w terenie¹¹. Biskup płocki M. Prażmowski zapowiedział, iż podczas wizytacji parafii zwróci szczególnie uwagę na szkółki parafialne. Co do pierwszej komunii zalecił roztropność, aby zamiast zbudować nie zepsuć, zamiast oświecenia nie zgorszyć i dla doczesnego światła nie narazić na uszczerbek światła wiecznego¹².

W 1818 r. komisja województwa augustowskiego stwierdziła, iż proboszczowie mogą mieć wielki wpływ na wzrost oświecenia publicznego przez organizowanie w swoich parafiach szkółek elementarnych oraz przez oddziaływanie z ambony na rodziców. Ale województwo to posiada bardzo mało takich proboszczów, którzy by w tym względzie okazywali gorliwość, dodała komisja wojewódzka¹³. W 1819 r. w obwodzie łomżyńskim trzykrotnie czytano z ambon odezwe miejscowego komisarza do szanownych obywateli i mieszkańców. Komisarz przekonywał odbiorców odezwy do płacenia składek na utrzymanie szkółek; wielu bowiem nie chciało podjąć tych zobowiązań. Byt szkoły w parafiach nie wymaga dużych ofiar, pisał, mały wydatek

¹¹ ArŁm, II sygn. 50 k. 149; II sygn. 51 k. 53, 95; II sygn. 53 k. 53; II sygn. 59a k. 15.

¹² ArŁm, II sygn. 79 k. 400.

¹³ ArŁm, II sygn. 551 k. 417.

przyniesie dzieciom procenty w ich dorosłym życiu. Konsystorz od siebie zachęcał ludność do tak „świętego przedsięwzięcia”¹⁴.

W 1820 r. nasiliły się interwencje władz cywilnych, a za nimi i kościelnych. Komisarz obwodu ostrołęckiego powiadomił komisję województwa płockiego, iż szczególnie proboszcz z Czerwina uchyla się od spełniania obowiązków w dozorze parafialnym i szkolnym. Biskup delegował dziekana, aby wspólnie z komisarzem obwodu udał się do Czerwina, wysłuchał świadków i przesłał do biskupa swoją opinię. Tenże komisarz zażądał od proboszcza w Kleczkowie wytłumaczenia, dlaczego zaraz z początkiem wiosny rodzice przestali wysyłać dzieci do szkoły. A przecież 20 maja 1817 r. komisja rządowa zobowiązała go jako proboszcza do przewodniczenia w dozorze szkolnym i do ciągłego czuwania nad miejscową szkołą. Komisarz obwodu łomżyńskiego przedstawił podobne zarzuty proboszczowi w Niedźwiadnej. Dziekan udał się na miejsce i razem z komisarzem spisali protokół. Konsystorz polecił zaprowadzić szkołę w Niedźwiadnej, w przeciwnym razie ksiądz, jako sprzeciwiający się woli rządu dozna kary. Konsystorz zaznaczył, iż rządcy kościołów przy zaprowadzaniu szkółek parafialnych są wystawieni od parafian na nieprzyjemności. Ale nie można zawieść ufności rządu, trzeba walczyć z przesądami wiernych, napominać z ambony i prywatnie, zachęcać do posyłania dzieci i do czynienia składek¹⁵.

W lipcu 1820 r. komisja województwa augustowskiego powiadomiła konsystorz, iż namiestnik Królestwa chce poznać nazwiska proboszczów znanych z pobożności i zaangażowanych w oświatę ludu. Rząd bowiem posiada świadomość, że bez pomocy miejscowych proboszczów nie nastąpi rozwój szkół. Konsystorz potwierdził tę opinię i dodał, że księża wszędzie narażają się opornym parafianom, aby spełnić chwalebny zamiar rządu. Również komisja województwa płockiego oczekiwała od proboszczów organizowania szkółek parafialnych, których większą część zamknięto po zwolnieniu mieszkańców od płacenia składek szkolnych. 20.07.1819 r. komisja rządowa zwróciła się do biskupów, aby dziekani podczas dorocznych wizyt parafii zwiedzali szkoły parafialne, badali ich stan, dochody, fundusze, podawali liczbę dzieci, opiniowali postawę proboszczów i oceniali nauczycieli¹⁶.

Właśnie wizytacje dziekańskie podawały rzeczywisty stan szkolnictwa. Oto z 1824 r. przykład z dekanatu augustowskiego: Adamowicze – nie ma

¹⁴ ArŁm, II sygn. 29 k. 22–24.

¹⁵ ArŁm, II sygn. 29 k. 96–99; II sygn. 83 k. 64, 79; II sygn. 507 k. 6.

¹⁶ ArŁm, II sygn. 79 k. 475; II sygn. 354 k. 4.

szkoły; Augustów – 76 dzieci; Hoża – po uwolnieniu włościan od składek szkoła przestała istnieć; Jaminy – jak wyżej; Janówka – zimą około 60, z wiosną pomagają rodzicom; Kopciowo – nie ma, ale po wsiach włościanie sami opłacają nauczyciela; Krasnybór – nie ma, ale zimą organizują po wsiach; Lipsk – zimą 80, latem mniej; Raczki – zimą 40, latem 10; Suwałki – 75; Szczebra – ustała po uwolnieniu włościan od składek; Teolin – nie ma¹⁷.

W 1828 r. w części litewskiej na 82 kościoły parafialne i filialne, szkoły były tylko w 44; razem 2102 dzieci, w tym jedna trzecia dziewcząt. Po otrzymaniu danych, biskup Manugiewicz zauważył, że druga połowa parafii „jęczy w ciemnościach”. W tymże roku w części łomżyńskiej na 49 parafii, szkoły istniały w 63 miejscowościach; razem 1214 dzieci, w tym 273 dziewcząt. W obu częściach diecezji do statystyki uczniów nie włączano szkół organizowanych zimą po wsiach. W 1830 r. w części łomżyńskiej zmalała liczba szkół; w pierwszym półroczu było 31 (744 chłopców i 211 dziewcząt), w drugim półroczu 14 (331 chłopców i 35 dziewcząt), a w kwietniu 1832 r. tylko 8 szkół (181 chłopców i 41 dziewcząt)¹⁸. Biskup Manugiewicz przypominał kapłanom słowa Chrystusa: „kto by czynił i nauczał, ten będzie zwany wielkim w królestwie niebieskim”. Tłumaczył, iż dzieci nauczone w szkole katechizmu, jako dorośli będą chętniej słuchać nauk niedzielnych dających obszerniejszy wkład artykułów wiary, okażą szacunek rodzicom i władzom, a w przyszłości wychowają podobnych sobie następców. Manugiewicz dodał, iż księża wyróżniający się w pracy szkolnej zyskają przychylność rządu i biskupa¹⁹.

14.10/5.11.1835 r. komisja rządowa spraw wewnętrznych duchownych i oświecenia publicznego zachęcała księży do uczenia w szkole religii. Najpierw przypominała orzeczenie soboru trydenckiego, iż katechizacja młodzieży i ludzi prostych stanowi główną powinność pasterską. Następnie powołała się na swoje rozporządzenie z 24 lutego tego roku o szkołach elementarnych, w którym zobowiązała duchowieństwo do czuwania nad szkołami, a szczególnie do udzielania nauki religii i moralności. Wreszcie przytoczyła artykuł szósty instrukcji z 21 maja 1817 r. o treści: „Każdy kandydat na probostwo złoży opis życia i świadectwo dziekana o swych obyczajach oraz że przynajmniej rok był wikariuszem przy kościele parafialnym”. Komisja rządowa poleciła dodać: także świadectwo dozoru parafialnego lub władzy

¹⁷ ArŁm, II sygn. 166 k. 139.

¹⁸ ArŁm, II sygn. 354 k. 29–52; II sygn. 482 k. 99.

¹⁹ ArŁm, II sygn. 59a k. 70; I sygn. 316 k. 109.

szkolnej, iż przynajmniej jeden rok uczył w szkole religii lub katechizował w kościele młodzież. To wymaganie zaczęło obowiązywać od kwietnia 1836 r. Biskup Choromański polecił egzaminatorom diecezjalnym nie przyjmować do egzaminu konkursowego na probostwo bez wspomnianego dodatkowego świadectwa. Gdyby w parafii nie było szkoły, wystarczało świadectwo z pracy w świątyni²⁰.

7/19.09.1836 r. komisja rządowa zwróciła się do biskupów, aby podczas objazdów diecezji zwiedzali po drodze gimnazja, szkoły obwodowe, szkoły elementarne oraz inne instytucje edukacyjne, a swoje spostrzeżenia i uwagi przekazywali do Warszawy²¹. Ale zasadniczą opiekę nad szkołami mieli inspektorzy szkół obwodowych i dyrektorzy gimnazjów, im też podlegali proboszczowie jako opiekunowie szkół elementarnych. W 1840 r. dyrektor gimnazjum w Łomży powiadomił biskupa, że proboszcz w Lubotyniu nie uczy religii z racji swego wieku, a wikariusz odmawia uczenia. Biskup Straszyński nakazał wikariuszowi podjąć się tej pracy. W dwa lata potem kurator Okręgu Naukowego Warszawskiego oświadczył biskupowi, że w niektórych szkołach elementarnych dzieci odnoszą małą korzyść z nauki religii. Zaradzić temu mogą księża przez większą kontrolę nauczycieli. Biskup Straszyński polecił rządcom parafii, aby przynajmniej co trzy miesiące odwiedzali szkoły elementarne w obrębie ich parafii oraz by zapisywali swoje spostrzeżenia. To samo biskup powtórzył rok później, znów powodowany przez kuratora. Raczej chodziło tutaj o szkoły położone dalej od kościoła, bowiem w miejscowych księża zasadniczo powinni byli uczyć sami. W 1844 r. dziekan olwitski powiadomił biskupa, iż we wszystkich pięciu szkołach jego dekanatu księża uczyli regularnie religii i moralności. Gdy było inaczej, wkraczał nawet kurator. W 1845 r. dowiedział się od dyrektora gimnazjum w Suwałkach, że w czterech szkołach dekanatu augustowskiego nauczyciele religii słabo wypełniali swoje obowiązki, a księża nie tylko stronili od uczenia dzieci, ale nie odwiedzali szkół, nawet nie przyszli na końcowy egzamin. Biskup upominał księży tych czterech parafii. W następnym roku kurator wymienił kilka parafii i prosił biskupa, aby zastosował odpowiednie środki. Biskup Straszyński tym razem wypowiedział się obszerniej w piśmie do dziekanów, proboszczów i wikariuszy. Pierwszym polecił wizytować szkoły elementarne, a swoje uwagi zapisywać w księdze znajdującej się w posiadaniu nauczyciela. Drugim, aby zgodnie ze wskazaniem rządu uczyli katechizmu i odwiedzali

²⁰ ArŁm, II sygn. 494 k. 187, 188. Por. W. Jemielity, *Konkursy na beneficja kościelne w Królestwie Polskim 11817–1865*, „Prawo Kanoniczne” 38 (1995) nr 3–4, s. 205–222.

²¹ ArŁm, II sygn. 56 k. 80; II sygn. 485 k. 79.

szkoły, a każdą obecność notowali w księdze będącej u nauczyciela. Biskup dodał, iż przykro jest, gdy kurator żąda, aby on upominał i strofował księży w sprawach, które wynikają z podstawowych obowiązków duchowieństwa²².

W latach następnych było podobnie, z tym że do upomnień włączyły się wyższe instancje rządowe. W 1849 r. kurator, opierając się na raportach wizytatorów szkół elementarnych, stwierdził wielką obojętność nauczycieli religii w spełnianiu ich obowiązków. Administrator diecezji, Błocki, zachęcił księży do poświęcenia się dla dobra ogólnego. Wezwanie swoje ponowił w roku kolejnym. Uczynił to na żądanie komisji rządowej, która zaznaczyła, że gorliwość w nauczaniu stanowi jeden z warunków do promocji na stanowiska kościelne. W 1852 r. namiestnik Królestwa zapowiedział, że proboszczowie uchylający się od troski o szkołę, jako obowiązku połączonego z urzędem proboszcza, będą usuwani ze stanowiska i powrócą na nie dopiero za szczególnym pozwoleniem namiestnika. Pismo takie przesłał między innymi naczelnik powiatu łomżyńskiego do burmistrza miasta Łomży, aby ten powiadomił proboszcza i nauczyciela, a sam brał pod uwagę przy wyborze kandydatów na opiekunów szkół. Ks. Błocki podał wówczas do publicznej wiadomości nazwiska czternastu proboszczów i wikariuszy zaniedbujących naukę religii. Jeśli to nie pomoże, dodał, będzie zmuszony zastosować surowsze środki. Administrator diecezji ogólnie pochwalił zatroskanych o szkołę. W 1858 r. komisja rządowa wymieniła po nazwisku trzech zasłużonych kapłanów i trzem udzieliła nagany, między innymi proboszczowi w Suwałkach, że przez trzy miesiące nie uczył religii, a tylko raz zastąpił go wikariusz. Komisja rządowa apelowała równocześnie do proboszczów, aby skłaniali rodziców do ciągłego posyłania dzieci, bowiem po większej części uczęszczały one na lekcje zaledwie trzy lub cztery miesiące w roku szkolnym. W 1860 r. komisja rządowa oznajmiła, iż z mocy ustawy dla szkół rolniczych kapłani mają udzielać w nich religii bezpłatnie, tak jak w szkołach elementarnych²³.

Księża byli niejako urzędnikami państwowymi względem szkół elementarnych i to bez wynagrodzenia. Co więcej, przez pewien czas płacili składkę szkolną, jak inni mieszkańcy. W 1834 r. komisja województwa augustowskiego zapytała komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych, czy urzędnicy też mają płacić składki na szkoły elementarne. Komisja rządowa

²² ArŁm, II sygn. 58 k. 70; II sygn. 68 k. 15; II sygn. 355 k. 1, 24, 43, 65, 91, 102. Archiwum Parafialne w Wysokiem Mazowieckiem, Akta dekanatu tykocińskiego 1837–1844; Rozporządzenia 1834–1847.

²³ ArŁm, II sygn. 68 k. 37, 47; II sygn. 69 k. 15; II sygn. 356 k. 301, 302; II sygn. 496 k. 233; I sygn. 266 k. 59. Archiwum Parafialne w Kolnie, Rozporządzenia 1850–1864.

powołała się na orzeczenie Rady Administracyjnej Królestwa z poprzedniego roku, podług którego od wszystkich, niezależnie od stanu, sposobu zarobkowania i wyznania można dochodzić składki szkolnej środkami przymusu administracyjnego. Powołując się na to orzeczenie, naczelnik powiatu sejneńskiego domagał się składki od profesorów seminarium duchownego w Sejnach, a w razie nieuiszczenia należności zagroził represjami. W rok potem komisarz obwodu przesłał rektorowi seminarium listę dłużników, podobnie w 1843 r. uczyniono w stosunku do pracowników kancelarii biskupiej, łącznie z biskupem. W 1845 r. Rada Administracyjna od składki na szkoły elementarne zwolniła opiekunów szkół elementarnych i uczących religii. Od innych księży wymagano składki nadal. W 1856 r. naczelnik powiatu sejneńskiego zwrócił się do konsystorza, aby wpłynął na jednego z kanoników, zsyłanie bowiem na dłużnika „egzekucji wojskowej” naczelnik uważał za nieodpowiednie godności kapłańskiej. W 1864 r. nie zapłacił proboszcz z Suwałk pomimo uwag prezydenta miasta. W rok potem burmistrz miasta Sejn przesłał listę zaległości dziewiętnastu duchownych z Sejn, w tym biskupa Łubieńskiego; zaległość wynosiła od 2,10 do 0,52 rubla²⁴.

Nieliczne w XIX wieku szkoły średnie nie podlegały władzy kościelnej jak elementarne, chociaż istniały bliskie związki między obiema władzami. W 1809 r. prefekt departamentu łomżyńskiego polecił ogłosić czterokrotnie z ambon o ustanowieniu gimnazjum w Szczuczynie i liceum w Sejnach. W 1823 r. rektor Szkół Wojewódzkich w Łomży, ks. Zawadzki, dał sprawozdanie Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego o stanie świątyni dla młodzieży szkolnej. W dwa lata potem jeden z pijarów przedstawił komisji rządowej dzieje szkoły w Szczuczynie, dawniej prowadzonej przez ten zakon²⁵.

W 1822 r. komisja rządowa powiadomiła biskupa Czyżewskiego, iż stosownie do dekretu króla z 2/14 sierpnia ubiegłego roku nauczyciele religii w szkołach publicznych mają być równocześnie prefektami i mieć pierwsze miejsce wśród innych nauczycieli. Niech biskup przedstawi do każdej szkoły publicznej w swojej diecezji, oprócz elementarnych, po dwóch kandydatów i wymieni ich kwalifikacje. Prefekci otrzymają pensję odpowiednio do ich stopnia. W rok potem komisja rządowa stwierdziła, że naukę religii i moralności uważa za najpewniejszą i najważniejszą, od której powinno się zaczynać uczenie młodzieży szkolnej. Dotychczas wyniki pracy prefektów

²⁴ ArŁm, II sygn. 59a k. 110; II sygn. 68 k. 7; II sygn. 103 k. 72, 73; II sygn. 355 k. 39, 82, 211, 243; II sygn. 489 k. 21; I sygn. 265 k. 254.

²⁵ ArŁm, II sygn. 32 k. 2; II sygn. 49 k. 8, 31; II sygn. 484 k. 84, 85.

nie spełniły oczekiwań komisji rządowej, ale też było słabe ich uposażenie. Teraz otrzymają wyższy etat, od 1200 do 4000 zł, i mają zająć się tylko pracą szkolną. Dla prefekta Szkoły Wojewódzkiej w Łomży przewidziano 4000 zł, Szkoły Wydziałowej w Sejnach 2000 zł, Szkoły Podwydziałowej w Szczuczynie 1500 zł. Niech biskup poda niezwłocznie po dwóch kandydatów i wymieni ich przymioty. Biskup Marciejewski wytypował tylko po jednym kandydacie a komisja rządowa przesłała mu nominacje: ks. Giecewicza do Łomży, ks. Hellmana do Sejnu i ks. Bujniewicza do Szczuczyna; otrzymali 3000, 2000 i 1500 zł. I z nowych prefektów komisja rządowa nie była w pełni zadowolona. W 1826 r. pisała do biskupa, iż monarcha dał nauczycielom religii i prefektom pierwsze miejsce między nauczycielami szkół wyższych i przeznaczył dobre uposażenie. Jednak niektórzy prefekci w Królestwie Polskim nie spełniają oczekiwań rządu, rodziców i kraju; słabo się przygotowują, nie mówią z serca, nawet dają zły przykład swoim życiem. Niech biskup wejrzy na swoich prefektów. Biskup Marciejewski polecił dziekanom zainteresować się pobliskimi prefektami²⁶. Z dalszych lat dla terenu diecezji sejneńskiej nie zachowały się wzmianki o pracy prefektów.

B. Po powstaniu styczniowym

Po powstaniu styczniowym Okręg Naukowy Warszawski podlegał bezpośrednio ministerstwu w Petersburgu. W 1864 r. wyłączono szkoły elementarne spod opieki parafii, a troskę o nie przekazano utworzonym wówczas gminom. W jedenaście lat potem zmieniono nazwy szkół katolickich na szkoły: wiejskie, gminne i miejskie. Pierwsze swoim zasięgiem obejmowały jedną lub kilka wsi, gminne skupiały dzieci z całej gminy, miejskie przyjmowały dzieci z miasta. Do szkół wprowadzano język rosyjski jako wykładowy. Organizację i programy szkół średnich oparto na wzorach wziętych z Cesarstwa Rosyjskiego²⁷.

Zmieniła się sytuacja duchowieństwa. Biskup sejneński K. Łubieński tłumaczył kapłanom, że dotychczasowe ich stanowisko w oświacie wynikało z samej natury Kościoła oraz z przywileju nadanego przez prawo krajowe. Obecnie władze pozbawiły proboszczów urzędu opiekuna szkoły. Biskup zachęcał duchowieństwo, aby włączyło się do tworzenia nowych szkół

²⁶ ArŁm, II sygn. 31 k. 200, 201; II sygn. 32 k. 145; II sygn. 357 k. 1, 9, 11; II sygn. 484 k. 185.

²⁷ W. Jemielity, *Szkolnictwo w guberni łomżyńskiej*, Warszawa 1994, s. 13.

i aby w nich podjęło pracę²⁸. Wydaje się, że biskup Łubieński jeszcze nie w pełni rozumiał aktualną sytuację. Oto w 1867 r. biskup płocki W. Popiel podczas wizytacji pasterskiej odwiedził w Dzierzgowie szkołę elementarną i egzaminował uczniów, którzy w miesiącu sierpniu przybyli na teren szkoły. Na to zareagował, zarządzający sprawami duchownymi, Muchanow. „Jest wiadomo biskupom, pisał, że na podstawie artykułu 2 ukazu carskiego z 30.08/11.09.1864 r. o szkołach elementarnych w Królestwie Polskim, ogólny dozór nad szkołami elementarnymi należy do naczelnika dyrekcji naukowej. Nikt inny nie może więc czynić jakichkolwiek rozporządzeń względem szkół. Biskup przeto nie miał prawa samodzielnie zwoływać uczniów i egzaminować z wykładanych przedmiotów. Jeśli na przyszłość biskup zechce udać się do jakiejś szkoły, niech uzyska upoważnienie od naczelnika dyrekcji naukowej”. To rozporządzenie obowiązywało do pierwszej wojny światowej²⁹.

Księża nadal interesowali się szkołami. W 1866 r. ks. Krzypkowski z Tykocina w kazaniu wyjaśniał wiernym, że szkoły są pozbawione mocnej podstawy moralnej, przeto nie wychowują dobrze. Gubernator polecił mu zapłacić 15 rubli kary³⁰. Podobnych spraw było zapewne wiele, skoro 3/15.08.1876 r. generał gubernator warszawski zarzucił księżom podporządkowywanie sobie dzieci szkół rządowych. Pisał, że dzieci nie podlegają im pod żadnym pozorem. Konsystorz sejneński zalecił duchownym, aby powstrzymali się od wszelkiej krytyki z ambony wykładów nauczycieli szkół elementarnych. 26.04.1883 r. generał gubernator warszawski powołał się na swoje pismo sprzed siedmiu lat. Dodał, iż w niektórych miejscowościach, nie mogąc bezpośrednio podporządkować sobie szkół, księża wpływają na ludność, aby poprzez głosowanie otwierała nowe szkoły, bez zgody władzy szkolnej. Niektórzy księża organizują biblioteki publiczne z książkami dla włościan. Nie uczący w szkołach publicznych zachodzą tam dla przepytania dzieci z religii itd. Konsystorz sejneński przesłał pismo rządowe do parafii nie dając komentarza. 23.09.1883 r. generał gubernator warszawski zabronił proboszczom wydawać świadectwa kwalifikacyjne dla nauczycieli, tak do wykładów religii, jak innych przedmiotów. Mogli jedynie stwierdzać, że ich parafianie dobrze wypełniali swoje obowiązki religijne. Świadectwo takie

²⁸ ArŁm, II sygn. 355 k. 269, 329.

²⁹ *Zbiór cyrkularzy i rozporządzeń państwowych ordynariatu płockiego*, Płock 1914, s. 147.

³⁰ P. Kubicki, *Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861–1915*, Sandomierz 1933, t. 3, cz. 1, s. 259.

było potrzebne władzom szkolnym przy zatrudnianiu nauczyciela³¹. Nadal jednak ambona służyła do ogłoszeń szkolnych. W 1874 r. naczelnik dykcji naukowej suwalskiej podał do wiadomości mieszkańców termin przyjmowania dzieci do szkół elementarnych. W dziesięć lat potem uczynił podobnie, gdyż dzieci nie przybywały do szkół, jak sądził, z powodu nieznamomości terminu rozpoczęcia nauki. Konsystorz upoważniał księży do przekazywania odczw naczelnika³².

W 1872 r. naczelnicy dykcji naukowej suwalskiej i łomżyńskiej wizytowali szkoły. W dykcji suwalskiej, w Krasnopolu, Magdalenowie, Puńsku, Szypliszkach i wielu innych szkołach uczono religii po rosyjsku mimo sprzeciwu rodziców. W Filipowie, Przerośli, Rakowie religia była nauczana po polsku. Ponieważ Blenda znajdowała się w pobliżu trzech wymienionych szkół, dyrektor zezwolił uczyć religii po polsku, ale historia święta, modlitwa przed i po lekcjach miała być po rosyjsku. Dawni nauczyciele tracili pracę, chociażby z powodu nieznamomości obcego sobie języka, przychodzili nowi wychowani już w innym duchu. W guberni łomżyńskiej nie ujawniała się kwestia języka przy nauczaniu religii, inne przedmioty wykładano po rosyjsku³³.

Pod koniec stulecia nastąpiło złagodzenie kursu politycznego w Królestwie Polskim. W 1890 r. biskup Wierzbowski zwrócił się do generała gubernatora warszawskiego, aby rząd powierzył nauczanie religii w szkołach elementarnych wyłącznie księżom. W odpowiedzi z 9/21 lipca stwierdzono, że sami duchowni uwalniają się od obowiązków nauczycieli religii. Wówczas biskup skierował do duchowieństwa odczw. „W niektórych szkołach i dawniej księży mieli pozwolenie by nauczac religii, pisał biskup, lecz czy to z lenistwa, czy z lekceważenia, czy też z innych powodów nie zasługujących na żadne uwzględnienie, nie podejmowali tak ważnego obowiązku. Jeżeli dzikie zwierzęta staramy się oswoić, czyż tym wiernym dzieciom pozwolimy wzrastać w dzikich obyczajach. Gdzież jest ten, kto rozważa swój wielki obowiązek wynikający z nauczania dzieci? Gdzież jest ten, kto rozważał szkody płynące z braku chrześcijańskiej nauki? Albowiem czego dzieci nie nauczyły się, starzy już uczyć się wstydzą, a w następstwie jakże będą

³¹ ArŁm, II sygn. 68 k. 101; II sygn. 69 k. 155; II sygn. 71 k. 114, 118; II sygn. 72 k. 28; II sygn. 355 k. 334, 339.

³² ArŁm, II sygn. 68 k. 102; II sygn. 69 k. 146.

³³ W. Jemielity, *Szkolnictwo w guberni suwalskiej*, Suwałki 1997, s. 207 i n.; tenże, *Sprawozdanie z wizytacji szkół w dykcji łomżyńskiej w 1872 r.*, „Studia Łomżyńskie” nr 8 (1997), s. 25–34. Por. W. Jemielity, *Język rosyjski w instytucjach kościelnych po powstaniu styczniowym*, „Prawo Kanoniczne” nr 42 (1999), nr 1–2, s. 209–224.

uczyć swoje własne dzieci tego czego sami nie wiedzą. Jeżeli bowiem dzieci nie skosztują rzeczy bożych, nauki chrześcijańskiej, to w przyszłości będą gardziły słowem bożym, uciekały od kapłanów, lekcewały ich przestrogi, będą skłonne do występków, trudne do poprawy, słabe w wierze. Przeciwnie gdzie dzieci bywają karmione słodyczą rzeczy duchowych, powiadamiane są o tajemnicach bożych i zagrzewane do wszelkiego dobra, tam i dorośli przychodzą do swych pasterzy z ufnością, słuchają z pragnieniem słowa bożego, cenią bardzo rzeczy duchowne, przestrzegają ściśle każde prawo, łakną i pragną sprawiedliwości. Z tych powodów i opierając się na decyzji generała gubernatora warszawskiego niech księża dołożą wszelkich starań celem uzyskania wstępu do szkół elementarnych a niech unikają tego wszystkiego, co mogłoby spowodować nieporozumienia z władzą naukową. Ponieważ w archiwum konsystorskim nie ma wiadomości o szkołach elementarnych oraz kto z księży w nich uczy, należy odpowiedzieć na pytania: 1) Ile w parafii jest szkół wiejskich elementarnych i miejskich jednoklasowych lub dwuklasowych, podać wieś w której jest szkoła oraz odległość wsi od kościoła. 2) W których szkołach uczą księża i wymienić ich nazwiska. 3) Do nauczania religii, czy księża zostali powołani przez gminy, czy przez miejscowego nauczyciela, bądź inną drogą i jaką. 4) W tych szkołach, gdzie księża nie nauczają religii, wskazać dlaczego”³⁴. Wynika z tego, że kancelaria biskupa nie posiadała danych o szkołach, widocznie dotąd było to mniej potrzebne. W poprzednim okresie wiele pomagały tutaj wizytacje biskupie, ale te ustały niemal całkowicie³⁵.

16/28.03.1892 r. Komitet Ministrów ogłosił decyzję cara: 1) W szkołach gminnych i wiejskich wykład religii dla katolików może być prowadzony przez duchowieństwo rzymskokatolickie. 2) Do wykładu religii kapłana dopuszcza właściwa dyrekcja naukowa po porozumieniu się z władzą gubernialną. W przypadku jakiejś wątpliwości co do osoby kapłana ostatecznie rozstrzyga sprawę generał gubernator warszawski. 3) Aby kapłan był dopuszczony do wykładu religii, powinna to uchwalić gmina, a swoją decyzję przesłać do właściwej dyrekcji naukowej za pośrednictwem wójta. 4) Wykładu religii katolickiej nie wolno powierzać osobom innego wyznania. Zawiadamiając o powyższym duchowieństwo, biskup Wierzbowski przypomniał swoją odezwę z 4 lipca 1890 r. i wyraził przekonanie, że księża okażą gorliwość, aby te

³⁴ ArŁm, II sygn. 68 k. 112; II sygn. 70 k. 185; II sygn. 72 k. 52; II sygn. 74 k. 28.

³⁵ Por. W. Jemielity, *Wizytacje biskupie w diecezji augustowskiej czyli sejneńskiej*, „Studia Teologiczne” nr 17 (1999), s. 229–243.

młode latorośle były należycie podparte nauką wiary świętej i moralności, przez co staną się kiedyś drzewem płodnym, rodzącym dobre owoce³⁶.

W styczniu 1893 r. konsystorz sejneński powiadomił księży, aby „nie wpraw przyjmowali obowiązku nauczania religii w szkołkach, aż na to otrzymają zezwolenie od swojej władzy diecezjalnej i to w każdym nowym wypadku, to jest jeżeli w jednej parafii nauczał religii a zostanie przeniesiony do drugiej, tam może podjąć się tego obowiązku dopiero po otrzymaniu zgody od władzy diecezjalnej. Obowiązek nauczania religii w szkołkach ciąży przede wszystkim na proboszczach, w przypadkach niemożliwych dla tamtych nauczania religii mogą podejmować się wikariusze. Z powodu wydania nowych rozporządzeń rządowych co do nauczania religii w szkołach gminnych i wiejskich, konsystorz niezbędnie chce wiedzieć, którzy kapłani nauczają w szkołkach”. Już w marcu tego roku konsystorz powtórzył dane zalecenie, aby księża zgadzali się na przedstawianie przez gminy do nauczania religii w szkole dopiero po otrzymaniu wyraźnego zezwolenia władzy diecezjalnej³⁷. Oddziaływały tutaj przepisy rządowe dotyczące przechodzenia księży z jednej do innej parafii. Za każdym razem biskup przedstawiał generałowi gubernatorowi warszawskiemu powody swojej decyzji odnośnie zmian. Przy zmianie księdza uczącego w szkole musiał to uzgadniać z władzami szkolnymi³⁸.

W styczniu 1898 r. biskup sejneński A. Baranowski przesłał do parafii pytania: 1) Ile jest szkół w parafii, gdzie są, nazwa szkoły. 2) Wyznanie nauczyciela. 3) Czy jest nauka religii, ile godzin w tygodniu. 4) Odległość wsi od szkoły, czy rodzice posyłają swoje dzieci, ile dzieci mieszka na stancjach tam, gdzie znajduje się szkoła. 5) Odległość szkoły od kościoła. 6) O której godzinie rozpoczyna się i kończy nauka, kiedy rozpoczyna się i kończy rok szkolny. 7) Ilu uczniów chodzi do szkoły w poszczególnych miesiącach. 8) Czy uczniowie chodzą do kościoła w niedziele i w tygodniu. 9) Czy dzieci zawsze korzystają z lekcji katechizmu dawanej przez księdza parafii wszystkim dzieciom. 10) Kto przygotowuje dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii świętej. 11) Ile dzieci w wieku 7–12 lat chodzi do szkoły³⁹. Zachowały

³⁶ ArŁm, II sygn. 68 k. 113; II sygn. 72 k. 56; II sygn. 74 k. 35; II sygn. 75 k. 4.

³⁷ ArŁm, II sygn. 68 k. 119; II sygn. 70 k. 194, 195; II sygn. 72 k. 56; II sygn. 74 k. 42.

³⁸ Por. W. Jemielity, *Mianowanie i przenoszenie księży w Królestwie Polskim po powstaniu styczniowym*, „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne” 1987, t. 34, z. 4, s. 37–84; P. Ku-bicki, *Bojownicy kapłani*, t. 3, cz. 1, s. 133, 253.

³⁹ ArŁm, II sygn. 46 k. 150, 152; II sygn. 68 k. 152; II sygn. 73 k. 61; II sygn. 76a k. 21.

się odpowiedzi z powiatów augustowskiego i suwalskiego. Religię wykładali nauczyciele innych przedmiotów, katolicy, jedynie w Augustowie i Suwałkach tego przedmiotu uczyli księża. W dekanacie augustowskim 3643 dzieci w wieku 7–12 lat nie uczęszczało w ogóle do szkoły, z pozostałych 426 chodziło cały rok a 933 część roku⁴⁰.

Jak wspomniano, do lat pięćdziesiątych wiele dzieci uczyło się zimą u przygodnych nauczycieli. Potem rząd czynił ograniczenia w tym względzie. Dnia 2 lutego 1853 r. car rozporządził, aby nikt bez upoważnienia władzy szkolnej nie prowadził pensji i szkół. Ksiązę Gorczakow przekazał to polecenie komisji rządowej spraw wewnętrznych i oświecenia publicznego, a ta biskupom. Nieposłusznym rząd zagroził karami. W sześć lat potem naczelnik powiatu łomżyńskiego pisał do opiekuna szkoły elementarnej w Łomży, iż nauczyciele pokątni są zabronieni, tymczasem po wsiach zajmują się uczeniem dzieci. Niech opiekun szkoły poda nazwiska tych nauczycieli, a zostaną ukarani, także ci, którzy ich utrzymywali. Wówczas rodzice oddadzą dzieci do szkoły rządowej⁴¹. W 1864 r. całe szkolnictwo poddano kontroli rządowej i zabroniono nauczania prywatnego. Wydaje się, że bezpośrednio po powstaniu styczniowym nie karano rodziców. Wyrażne wystąpienie władz przeciw „szkołom tajnym” pojawiło się w 1882 r., a przy wymierzaniu kar powoływano się na rozporządzenie z 1841 r. Szczegółowe wytyczne zawierało rozporządzenie z 2 kwietnia 1892 r., które obowiązywało do 1906 r.⁴²

C. Po 1905 r.

Sytuacja polityczna w Cesarstwie Rosyjskim po przegranej wojnie z Japonią i w związku z demonstracjami robotników spowodowała zmiany przepisów dotyczących szkolnictwa w Królestwie Polskim. W 1905 r. rząd zezwolił na posługiwanie się językiem polskim przy nauczaniu arytmetyki w klasie pierwszej, rok później przy innych przedmiotach, z wyjątkiem lekcji języka rosyjskiego. Podczas przerw lekcyjnych dzieci mogły rozmawiać w języku

⁴⁰ W. Jemielity, *Szkoły początkowe w powiatach augustowskim i suwalskim w 1898 roku*, w: „Rocznik Suwalsko-Mazurski”, pod redakcją J. Kopciała, Suwałki 1991, t. 1, s. 57–62.

⁴¹ ArŁm, II sygn. 69 k. 24; I sygn. 266 k. 156.

⁴² W. Jemielity, *Szkolnictwo w guberni suwalskiej*, s. 108; tenże, *Szkoły początkowe w powiecie łomżyńskim w latach 1864–1914*, „Studia Łomżyńskie” nr 3 (1991), s. 28.

ojczystym. Pozwolono zakładać szkoły prywatne z polskim językiem nauczania, chociaż lekcje języka rosyjskiego, historii i geografii Rosji miały odbywać się w języku rosyjskim. W krótkim czasie powstało wiele polskich szkół⁴³.

W lipcu 1905 r. administrator diecezji sejneńskiej, J. Antonowicz, pisał do księży, że car 17 kwietnia według starego stylu w tym roku zmienił przepisy o szkolnictwie. Katecheza młodzieży w szkołach to fundament życia chrześcijańskiego. Mocno podkreślił to papież Pius IX. Dlatego proboszczowie lub wikariusze mają osobiście uczyć religii w szkole. Gdy znajduje się ona daleko od kościoła i księżom trudno dojechać, należy powierzyć wykład religii nauczycielom, ale katolikom, dobrej opinii i odpowiednio przygotowanym do tej pracy. Sprawę tę trzeba traktować bardzo poważnie⁴⁴. W lutym 1906 r. kapituła, dziekani oraz obecni na zebraniu inni duchowni podjęli uchwałę, by po uprzednim wyjednaniu zezwolenia rządowego zakładać kosztowne parafian szkoły parafialne jednoklasowe z wykładem przedmiotów w języku miejscowym. Nauczycielem ma być człowiek świecki, wikariusz będzie uczył religii, a miejscowy proboszcz obejmie funkcję opiekuna szkoły⁴⁵. Było to więc nawiązanie do wzorów sprzed powstania styczniowego. W grudniu 1907 r. ks. Antonowicz przekazał księżom przepisy rządowe o zakładaniu prywatnych szkół polskich. Należy zwrócić się do kuratora okręgu szkolnego warszawskiego i podać: 1) Jakiego rodzaju będzie szkoła, jedno czy dwuklasowa. 2) Jakie przedmioty będą wykładane. 3) Ilu nauczycieli, imię, nazwisko, kwalifikacje naukowe. 4) Określić mniej więcej liczbę uczniów. 5) Gdzie i jakie pomieszczenie zostanie przeznaczone dla szkoły. Trzeba jednak stosować się do przepisów o wykładzie języka rosyjskiego, historii i geografii Rosji⁴⁶.

Rząd obserwował zachodzące zmiany i niekiedy wkraczał. 31 maja 1907 r. generał gubernator warszawski przypomniał, że uczący religii w szkołach prywatnych też mają prosić kuratora okręgu naukowego warszawskiego o pozwolenie na podjęcie pracy. Kto już uczy, ma uzupełnić postawione wymagania. Konsystorz przekazał to duchowieństwu. 11 września tego roku generał gubernator warszawski uznał jako niezgodne z prawem postanowie-

⁴³ E. Podgórska, *Szkolnictwo elementarne w Łodzi w latach 1908–1914*, Łódź 1966, s. 134, 150; E. Staszyński, *Polityka oświatowa caratu w Królestwie Polskim od powstania styczniowego do pierwszej wojny światowej*, Warszawa 1968, s. 135, 206, 210.

⁴⁴ ArŁm, II sygn. 72 k. 94; II sygn. 74 k. 112; II sygn. 76 k. 25; II sygn. 76a k. 125.

⁴⁵ ArŁm, II sygn. 77 k. 26.

⁴⁶ ArŁm, II sygn. 75 k. 103.

nie prefektów podjęte na zjeździe w Warszawie, by w szkołach zmienić treść modlitwy przed i po lekcjach, mianowicie usunąć imię cara. Będzie to uznane jako demonstracja polityczna, a gdzie zostanie wprowadzone, nauczyciel religii poniesie surową karę⁴⁷.

W styczniu 1908 r. administrator diecezji, ks. Antonowicz wydał list pasterski do diecezjan na temat religijnego wychowania dzieci. Mówił o dobrym przykładzie rodziców, potrzebie modlitwy, udziale we mszy świętej, karceniu dzieci itd. Ponieważ szkółek jest więcej, niechby dzieci nauczyły się czytać i pisać, tak, aby bez książki do nabożeństwa nikogo nie zauważono w kościele. Bardzo przykro słuchać narzekania na rodziców, już nieraz zmarłych, że skąpili grosza na naukę czytania, gdy tymczasem sąsiedzkie dzieci daleko biedniejszych rodziców nauczono czytać i pisać.

Nauczanie szkolne powinno iść w parze z wychowaniem, pisał dalej ks. Antonowicz. Szkoła ma rozum wzbogacić nauką, a serce uszlachetnić cnotą. Aby młodzież szkolna miała rzeczywiście religijne wychowanie, powinna dokładnie spełniać następujące warunki: 1) Zaopatrzyć się w książkę do nabożeństwa według wskazań prefekta. 2) Na początku i końcu roku szkolnego weźmie udział we mszy świętej. 3) Odprawi spowiedź na początku roku szkolnego, na Boże Narodzenie, na Wielkanoc i kończąc rok szkolny. Spowiedź wielkanocną mają poprzedzić trzydniowe rekolekcje. Przygotowanie uczącej się młodzieży do pierwszej spowiedzi i komunii należy do prefekta. 4) Każdego dnia klęcząc odmówi modlitwy poranne i wieczorne z właściwą litanją, rano do Imienia Jezus, wieczorem do Matki Boskiej. Jeżeli uczniowie mieszkają we wspólnych stancjach, modlą się razem. W stancji uczniowskiej ma wisieć na ścianie krzyż lub przynajmniej obraz Matki Boskiej. 5) Każdego dnia przed pierwszą lekcją i po ostatniej lekcji odmówi klęcząc stosowne modlitwy. W salach szkolnych ma wisieć krzyż na ścianach lub przynajmniej obraz świętego. 6) We wszystkie niedziele i święta o godzinie stale określonej regularnie uczęszcza dla wysłuchania mszy świętej i nauki kapłańskiej. 7) Byłoby bardzo chwalebne, gdyby w czasie mszy uczniowskiej ucząca się młodzież śpiewała na chórze lub też w kościele ale już wspólnie. 8) Jeśli to możliwe, każdego dnia przed lekcjami należy wysłuchać mszy lub przynajmniej wstąpić do kościoła na krótką modlitwę. 9) W miesiącu maju, w czasie mszy odśpiewają litanie do Matki Boskiej, zaś w październiku odmówią jedną część różańca z litanją do Matki Boskiej. 10) W miesiącu listopadzie przed uroczys-

⁴⁷ Arł.m, II sygn. 74 k. 118; II sygn. 76 k. 33; II sygn. 78b k. 61.

tością św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, uczniowie odprawiają po pacierzach porannych nowennę do tego świętego. 11) Młodzież ucząca się weźmie udział w procesji Bożego Ciała. 12) Młodzież strzec się ma czytania pism, książek i broszur przeciwnych religii i moralności. 13) Młodzież zachowa ściśle posty nakazane przez Kościół. Gdyby zaszła ważna przyczyna prefekt może udzielać dyspensy w poszczególnych przypadkach, ale nie ogólnie. 14) W czasie wakacyjnym i podczas ferii świątecznych uczniowie zachowują praktyki wymienione pod numerami 4, 6 i 8. O treści tej odezwy został poinformowany kurator okręgu naukowego warszawskiego. Biskup płocki Apolinary Wnukowski wydał list o podobnej treści do swoich diecezjan. Obaj spełniali uchwałę konferencji biskupów prowincji warszawskiej⁴⁸. Ponadto w maju 1908 r. ks. Antonowicz pisał, iż coraz częściej rodzice skarżą się, że ich dzieci ucząc się w szkołach tracą wiarę i stają się nieposłuszne. Niech księża czuwają nad szkołkami i pilnie badają, czy to oskarżenie ma podstawy. Gdyby przekonali się, że nauczyciel w szkole podaje błędną naukę, mają, po udzieleniu trzykrotnej przestrogi, użyć wszelkich środków do usunięcia z gminy takiego nauczyciela zarażonego niewiarą. To rodzice powinni wystąpić o to do władzy szkolnej, pojedynczo, nie na jednym podaniu. O takich nauczycielach proboszcz zawiadomi władzę diecezjalną⁴⁹.

3.09.1911 r. minister spraw wewnętrznych stwierdził, że niektórzy biskupi sami mianowali prefektów do nauczania religii w zakładach naukowych, wskutek czego kapłani wprost od siebie zwracali się do władz naukowych z urzędowymi podaniami o przyznanie im posad prefektów nadmieniając, że zanoszą podanie stosownie do rozporządzenia swojej władzy diecezjalnej. Dlatego minister zwraca się do biskupa, aby na przyszłość zachowywał istniejące prawo. To naczelnicy dyrekcji naukowej i właściciele szkół wybierają prefektów, w władza kościelna udziela im aprobaty do nauczania religii⁵⁰. 5.03.1913 r. kurator okręgu naukowego warszawskiego powiadomił biskupów, że wielu prefektów szkół elementarnych wyznaczało dla uczniów spowiedź i komunię świętą w dni przeznaczone na naukę, przez co zmniejszał się znacznie i tak krótki rok szkolny. Biskup sejneński A. Karaś powiadomił duchowieństwo, by nie zaniedbując zachęcania uczniów do częstej spowiedzi, przeznaczali na nią dni wolne od zajęć szkolnych. Tenże

⁴⁸ ArŁm, II sygn. 76 k. 35; II sygn. 77 k. 46, 47; II sygn. 78b k. 28.

⁴⁹ ArŁm, II sygn. 367.

⁵⁰ *Zbiór cyrkularzy...*, s. 64.

biskup zalecał księżom częste wizytowanie szkółek dla przekonania się, jak nauczyciel wyklada religię i dla wpływania na młodzież, aby łączyła się w kółka i stowarzyszenia religijne, oświatowe, społeczne⁵¹.

Kończyła się wojna. 30.11.1918 r. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego postanowiło poruszyć i wyjaśnić niektóre wątpliwości w sprawie nominacji księży prefektów i nadzoru nad wykładami religii. Ministerstwo podało szczegółowe przepisy względem proboszczów i prefektów w szkołach państwowych i prywatnych⁵². W tymże roku zaczął obowiązywać nowy kodeks prawa kanonicznego. W listopadzie administrator diecezji R. Jałbrzykowski przytoczył kanony dotyczące szkolnictwa oraz zobowiązał proboszczów i wikariuszy, aby podzielili się pracą. Dalsze szkoły mieli zwiedzać przynajmniej raz na miesiąc, bliższe częściej. Co trzy miesiące powinni byli powiadamiać biskupa, kiedy wizytował proboszcz i wikariusz, podawać odległość szkoły od kościoła, czynić własne uwagi. W grudniu tego roku ks. Jałbrzykowski pisał, iż ze względu na wielką doniosłość wykładu religii w szkołach początkowych, proboszczowie są zobowiązani w obecnych wyjątkowych czasach osobiście lub przez swoich wikariuszy mieć po trzy godziny tygodniowo lekcji religii w każdej ze szkół znajdujących się na terenie parafii. Inspektorat szkolny wypłaci im wynagrodzenie stosownie do liczby godzin lekcyjnych⁵³.

W kwietniu 1919 r. kuria diecezjalna przekazała do parafii treść kanonów o katechizacji dzieci: nieuczęszczających do szkoły, podrostków, uczniów szkół ludowych oraz wskazała pomoce przy katechizacji. Komentując kanony o szkołach ludowych, kuria podała, że księża mają w każdej szkole ludowej wykładać religię sami albo postarać się, aby czynił to miejscowy nauczyciel. Księża jednak powinni co kwartał sprawdzać wykład religii w szkole⁵⁴. W tymże 1919 r. określono sposób obchodu uroczystości św. Stanisława Kostki w całej Polsce. 1) Uroczystość zawsze przypada w niedzielę po 13 listopada lub dnia 13 listopada, jeśli tego dnia jest niedziela. 2) W sobotę przystępuje do spowiedzi cała młodzież parafii. 3) W niedzielę podczas sumy, w której bierze udział cała młodzież ze sztandarami, jest komunია generalna. 4) W kazaniach podczas tej niedzieli należy poruszyć sprawę wychowania młodzieży dorastającej. 5) Po południu lub wieczorem dla młodzieży,

⁵¹ ArŁm, II sygn. 75 k. 122, 138; II sygn. 76 k. 48; II sygn. 76a k. 175.

⁵² ArŁm, II sygn. 73 k. 164 n.

⁵³ ArŁm, II sygn. 73 k. 163.

⁵⁴ ArŁm, II sygn. 76 k. 56 n.

ich rodzin i znajomych należy urządzić uroczystości pozakościelne⁵⁵. Można jeszcze wspomnieć treść uchwały konferencji dziekanów diecezji łomżyńskiej pod przewodnictwem biskupa St. Łukowskiego. Ponieważ są dążenia, aby katechetów usunąć ze szkół, dlatego tym bardziej powinni księża wykładać religię w szkołach położonych niedaleko kościoła. Zaniedbania w tym względzie będą karane⁵⁶.

Catholic clergy in elementary educational system in the Congress Kingdom of Poland Summary

By the end of the eighteenth century elementary educational system was connected with parish churches while secondary educational system was connected with colleges of the Jesuits, the Piarists and other monasteries. In the following century education on the area of the Congress Kingdom of Poland had a state character but after the year 1864 there still existed elementary schools by the parishes. After the January Uprising local administration of the commune council took care of the schools. Since then Russian language was introduced to schools and the government did not allow the clergy to be in contact with schools. After the year 1905 gradually Polish language was coming back to schools, private schools were set up and the clergymen could freely teach religion there. The author presented the relationship of the church and the government of the Congress Kingdom of Poland as regards elementary education. The work is based on archival sources, mainly on the sources from the Diocese Record Office in Łomża. The files have been brought here from the former Augustów or Sejny Diocese. The government sent the same regulations and orders to all the Bishops, so the situation in the Augustów or sejny Diocese was similar to those in the remaining seven dioceses of the Congress Kingdom of Poland.

⁵⁵ ArŁm, II sygn. 75 k. 151; II sygn. 76 k. 52.

⁵⁶ ArŁm, II sygn. 74 k. 126. Por. W. Jemielity, *Religia w szkołach powszechnych na terenie diecezji łomżyńskiej w latach 1919–1939*, „Studia Teologiczne” nr 8 (1990), s. 181–204.

JANUSZ STERNICKI (Zagrodniki)

KSZTAŁTOWANIE SIĘ TRADYCJI POWSTAŃCZEJ I JEJ AKCEPTACJA PRZEZ SPOŁECZEŃSTWO POLSKIE W LATACH 1794–1864

Trzeci rozbiór unicestwił Rzeczpospolitą, sprawił, że została wymazana z politycznej mapy Europy. W ciągu 123 lat niewoli naród polski, jego patriotyczna większość, ludzie świadomi i aktywni politycznie, nigdy nie pogodził się z obcymi rządami, tworząc różne koncepcje i programy mające doprowadzić do osiągnięcia tego najważniejszego dla bytu narodowego celu: niepodległości. I choć były to lata, w których sądzono, że nawet najbitniejsze oddziały patriotów nie są w stanie dotrzymać pola regularnym wojskom zaborców, zawsze znajdowały się grupy gotowe raz jeszcze stanąć do walki. Z czysto politycznego punktu widzenia wszystkie te próby kończyły się niepomyślnie. A przecież każdy powstańczy zryw obrastał z czasem legendą, stając się naturalnym zaczynem następnego zrywu. Wszystko to sprawiło, że odpowiedź na podstawowe pytanie „Bić się, czy nie bić” odciskało swoje piętno na postawie kolejnych pokoleń Polaków.

Utrata przez Rzeczpospolitą szlachecką niepodległości była dla współczesnych ogromnym wstrząsem. Znaczna część społeczeństwa zwątpiła w tych latach w sens walki o wolność ojczyzny. Towarzyszyło temu przygnębienie i rezygnacja. „Po wrzawie rewolucyjnej – zanotował Kajetan Koźmian – po zapalach, nadziejach, obawach, po chwilowej, acz zamaćonej swobodzie nastąpiła pogrobowa cisza, smutek i żal [...] Było głosem powszechnym: Lepiej nam nawet teraz, jak było w Polsce; mamy to wszystko, co nam ojczyzna dawała, [...] chociaż bez Polski, jesteśmy w Polsce i jesteśmy Polakami”¹. Nie wszyscy jednak byli tego zdania.

¹ K. Koźmian, *Pamiętniki*, Ossolineum 1972, t. I, s. 269, 274. Zob. M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowej 1795–1921*, Paryż 1983, s. 61–63.

Aktywność narodu na polu działań niepodległościowych była bardzo różnorodna i nie obejmowała w jednakowym stopniu wszystkich warstw i grup społecznych. „Oczywistą jest rzeczą – wspominał Koźmian – że w początkach tej zmiany narodowej doli naród, a raczej szlachta polska i oświecająca część ludu, według odebranych od niej wrażeń, nadziei, ufności lub powątpiewania, podzieliła się na rozmaite części. Najstarsi wiekiem, najdostatniejsi doświadczeniem, stargani zawodnymi zaburzeniami przestawali na tym, co otrzymali [...] i obietnicę przedsięwzięli i radzili. Młodszy niecierpliwsi, niebaczniejsi, nierozważniejsi, to, co się stało, za tymczasowe uważali i na chwilę tylko ze swoim przeznaczeniem się godzili, i to pod warunkiem spełnienia się obietnic przyłączenia innych prowincji dawniej do ciała Polski należących, inaczej w głębi serca powiedzieli sobie si non, non”².

Elity polskie nie od razu uzmysłowiły sobie możliwość przetrwania narodu bez państwa, zresztą samemu pojęciu „naród” brakowało ścisłego znaczenia i używano go w różnych kontekstach. Mówiono więc o „narodzie szlacheckim”, który w znacznej mierze pokrywał się ze stanem szlacheckim. Rewolucja francuska natomiast zapoczątkowała nowe rozumienie tego pojęcia, jako zbiorowości obejmującej również lud. W chwili utraty niepodległości polskie elity polityczne w zasadzie podzielały oświeceniową zasadę, iż, „naród nie może istnieć bez państwa a państwo bez narodu”. Wielu Polaków gotowych było zaaprobować opinię Franciszka Salezego Jezierskiego: „Naród jest zgromadzeniem ludzi mających jeden język, zwyczaje i obyczaje, zawarte w jednym i ogólnym prawodawstwie dla wszystkich obywateli. Naród a rząd narodu są osobne rzeczy lubo zdaje się, że naród nie może być bez kraju, to jest bez swego siedliska, i znowu, że kraj nie może być bez rządu; [...] Włoski naród jest narodem [...] przecież naród włoski nie ma ani rządu, ani prawa, ani potęgi swojej, nikt nie wie wojny, ani nie stanowi pokoju z Włochami: poprzerabiany cały naród na królestwa, na rzeczypospolite, na różne wzory rządu i panowania, utracił to, co jest powagą imienia narodowego, ma jednak skutki własne z charakteru swojego w swoim języku, muzyce, architekturze, malowaniu”³. Dla większości współczesnych państwo i naród były jednak tożsame, a więc zniknięcie jednego z nich rozumiano jako kres drugiego. Dlatego też, grupy te skłaniały się do działań zabezpieczających to, co uważane było za najważniejsze dla egzystencji narodu: język, obyczaje, tradycję. Podejmowano więc szereg różno-

² *Ibidem*, t. III, s. 256.

³ F. S. Jezierski, *Wybór pism*, Warszawa 1952, s. 217–218.

rakich działań mających na celu zachowanie chociażby pamiątek polskiej kultury, a w szczególności uratowanie języka polskiego. Na tym polu szczególne zasługi położyło przede wszystkim warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk (w ramach którego działali m.in. Samuel Bogumił Linde, Onufry Kopczyński, Jan Śniadecki, Stanisław Staszic, Tadeusz Czacki, Julian Ursyn Niemcewicz, Jan Wincenty Bandtkie, Feliks Bentkowski, Adam Naruszewicz), pierwsze muzeum historyczne „Świątynia Sybilli” w Puławach, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Liceum w Krzemieńcu czy też Uniwersytet Wileński.

W kształtowaniu młodego pokolenia podstawową rolę odegrał dom rodzinny, który przez cały okres niewoli był ostoją polskości. Miłość ojczyzny, oparta na przesłankach emocjonalnych, kształtowana była przez rozmowy i opowiadania przekazywane z pokolenia na pokolenie, które żywo zachowując w pamięci Kościuszkę, Napoleona czy księcia Józefa Poniatowskiego, interpretowało polityczne wydarzenia i zmagania militarne z przełomu wieków. Jeden z pamiętnikarzy, odnotował w 1818 roku. „[...] My młodzież, oswajaliśmy się z dziełami tych ludzi, jak Poniatowski, Kościuszko, serca nasze były mocno na opowiadanie wojowników, którzy pod nimi służyli. Czynilimy im jedno za drugim zapytanie, aż pojęliśmy, że oni wiedzą jedynie o przeszłości, a przyszłość na nas spoczywa. Z tego pogrzebu duch Polski jakby zawołał do nas «Jeszcze Polska nie zginęła»”⁴. Wojenno-wojskowy wątek opowiadań wywierał silne wrażenie na młodych słuchaczach. W świadomości młodzieży pałasz czy szabla jawiły się jako decydujący argument polityczny, rozstrzygający o losach państwa i narodu. Młodzież wychowywana w tradycji dawnej świetności Rzeczypospolitej, a następnie powstania kościuszkowskiego i epoki napoleońskiej (w latach następnych powstania listopadowego i styczniowego) gotowa była do najwyższych poświęceń, płacąc niejednokrotnie za swe przekonania najwyższą cenę.

Kształt „starej Rzeczypospolitej” żył w pamiątkach przeszłości, w żywych reliktach dawnych dziejów. Opowieści i wspomnienia ludzi, którzy byli naocznymi świadkami niedawnych walk o niepodległość, miały ogromną siłę oddziaływania na młode pokolenie. „Wiek mój bowiem dziecinny – wspomina Aleksander Kozieradzki – spędziłem wśród rozmów o ostatnich czasach Polski; słuchałem sądów i o dobrym, i o złym [...] słuchałem wyrazów uwielbienia i poświęcenia się dla bohaterów upadającej Polski [...] Z tego wszystkiego serce zrozumiało, ile jest szlachetnego w dziejach naszego kraju

⁴ K. Girtler, *Opowiadania. Pamiętnik z lat 1803–1831*, Kraków 1971, t. I, s. 180–181.

i zapaliło się tą miłością ojczyzny, która nigdy moralnie człowiekowi upaść nie pozwoli”⁵.

Na wyobraźnię tego pokolenia silnie działały niedawne przeżycia i wspomnienia wojenne oraz liczne materialne ślady walk zbrojnych sprzed lat. Na Litwie najsilniejsze wrażenie pozostawił rok 1812. Na ziemiach wschodnich „długo, bardzo długo wspomniano rok 1812. On był treścią rozmów i tłem życia każdej rodziny [...] O tak, rok 1812 głośny w dziejach Europy, stanowił epokę w naszym kraju, a w rozmowach wracał często [...]”⁶. Ów „rok nadziei” utrwalił w *Panu Tadeuszu* Adam Mickiewicz, pisząc:

„O wiosno! kto cię widział wtenczas w naszym kraju,
Pamiętna wiosno wojny, wiosno urodzaju!
O wiosno, kto cię widział, jak byłaś kwitnąca
Zbożami i trawami, a ludźmi błyszcząca,
Obfita we zdarzenia, nadzieją brzemienna!
Ja ciebie dotąd widzę, piękna maro senna!
Urodzony w niewoli, okuty w powiciu,
Ja tylko jedną taką wiosnę miałem w życiu”⁷.

Ogromną rolę w kształtowaniu i przechowywaniu tradycji powstańczej z pokolenia na pokolenie miały kobiety. „Polki nie wyradzają się – czytamy u Koźmiana – rzadki przeciwny przykład nawet w najwyższych towarzystwach; wśród powierzchowności ogłady francuskiej, języka i przyjemności towarzyskich, do których tak lgną, żywią zawsze w sobie uczucia prawdziwie narodowe, kochają ojczyznę i ją nad wszystkie przenoszą. W średnich stanach nigdy przykład wynarodowienia się spostrzegać się nie dał, a w niskich tym bardziej. Mają nawet wstręt do połączenia się z cudzoziemcami, a jeżeli która bądź z potrzeby, bądź ze skłonności wejdzie w te związki, wpływem swoim i dom przerabia na polski, i dzieci wychowuje na Polaków”⁸.

W wielu domach polskich nadal żywa była tradycja powstańcza. Dzieciom wpajano oddanie sprawie narodowej oraz postawę antyzaborczą, bez

⁵ A. Kozieradzki, *Wspomnienia z lat szkolnych 1820–1831*, wstęp i komentarz S. Kawyna, Wrocław 1962, s. 19. Zob. A. Barszczewska-Krupa, *Generacja powstańcza 1830–1831. O przemianach w świadomości Polaków XIX wieku*, Łódź 1985, s. 61.

⁶ S. Puzynina, *W Wilnie i dworach litewskich*, Wilno 1928, s. 1–2.

⁷ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, ks. XI, Warszawa 1984, s. 309. Zob. M. Kukiel, *Wojna 1812 roku*, Kraków 1937, t. I, s. 367–395.

⁸ K. Koźmian, *op. cit.*, t. I, s. 286. Por. A. Piłsudska, *Wspomnienia*, Londyn 1985, s. 55–57; W. Studnicki, *Z przeżyć i walk*, Warszawa 1928, s. 32.

żadnych osobistych korzyści. „Twoja dola – to konać za święte idee, a konać bez ostatniej pociechy mężnego człowieka: – bez sławy. [...] Wyszleś w najciemniejszą, jesienną noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomilionowy naród, spaliśmy w swoich sypialniach [...] kamiennym snem niewolników. Na wystygłych kałużach krwi [...] wyrastają cudne legendy, jakich jeszcze Polska nie miała [...] Bo tylko poezja polska nie opuści cię i nie zdradzi i nie znieważy [...]. Gdyby nawet sprawa twoja była przegrana – ona ci wiary dochowa. [...] Nakryje twój nagi trup [...] płaszczem dostojęstwa. [...] W twoje ręce skostniałe i dopiero w śmierci bezsilne włoży swój sen, sen tylu pokoleń młodzieży, sen o rycerskiej szpadzie”⁹.

„Sen o rycerskiej szpadzie” przez cały okres niewoli narodowej determinował poczynania patriotycznej części społeczeństwa polskiego, które nie uznało ani rozbiorów za prawomocne, ani obcej, siłą narzuconej władzy za własną. Tradycja niemalże tysiącletniego państwa stanowiła dla Polaków nie tylko źródło sentymentów, ale także argument uzasadniający żądanie restytucji Rzeczypospolitej.

Problem wyboru drogi prowadzącej do odzyskania niepodległości pojawił się niemalże nazajutrz po trzecim rozbiorze Rzeczypospolitej. „Cnotliwi rodacy – głosił Staszic na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk w listopadzie 1818 roku – jedni, przyjaciele nauk, zawiązali towarzystwo w zamiarze zachowania dziejów i mowy narodowej; drudzy nie mogąc znieść poniżenia i wzgardy na ojczystej ziemi poszli nad rzeką Po, Tybrem, nad Sekwaną, Renem i Nilem szukać odzyskania ojczyzny”¹⁰. Zarysowane koncepcje: walki zbrojnej i aktywnego przystosowania się, przeplatały się wzajemnie i uzupełniały. W sprzyjających okolicznościach górę brała walka orężna, w niekorzystnych – następował zwrot w stronę inicjatyw dostosowania się do istniejących warunków i działania w ich ramach. Jednakże, walka zbrojna, mimo ponoszonych ofiar, stanowiła dla wielu jedyną drogę wybitcia się na niepodległość. Tradycja buntu (powstania) zapoczątkowana przez konfederatów barskich, a następnie przez insurgentów kościuszkowskich przeciwko złowieszczym zamiarom sąsiadów była już zbyt silnie zakorzeniona w świadomości patriotycznej części społeczeństwa polskiego, by można było ją odrzucić. Konfederacja barska, Konstytucja 3 maja, wojna w obronie konsty-

⁹ S. Żeromski, *Sen o szpadzie*, Kraków 1915, s. 8–11.

¹⁰ A. Kraushar, *Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk 1800–1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach historycznych*, księga III: *Czasy Królestwa Kongresowego – Czterolecie pierwsze 1816–1820*, Kraków–Warszawa 1902, s. 244.

tucji majowej, powstanie kościuszkowskie, rzeź Pragi staną się po 1795 roku symbolami narodowymi, wpływającymi na nowe rozumienie narodowej tożsamości. One właśnie, w nowej rzeczywistości porozbiorowej, nakazywały ostrze walki skierować w pierwszej kolejności wobec Rosji, a dopiero później przeciwko Austrii i Prusom¹¹. „Czego nie dokonała przezorna polityka habsburska, to sprawił brutalny nacisk Rosjan. Polak zaczął odróżniać niepodległość narodową od swobody osobistej. Od samego też początku owa niepodległość konkretyzuje się w umysłach jako przede wszystkim obrona przed Rosją” – pisał Władysław Konopczyński¹².

Ogromne znaczenie w kształtowaniu się tradycji powstańczej miała legenda Tadeusza Kościuszki. Od insurekcji 1794 roku kształtowana była pozytywna legenda Naczelnika, która wpłynęła na jego obraz – bohatera narodowego i uosobienie najwartościowszych polskich cnót. Źródłem legendy było powstanie, a szczególnie jego dwa zwrotne momenty: ludowe zwycięstwo Racławic i szlachetna klęska Maciejowic. Niezależnie od ostrych sporów o przyczyny i skutki jednego i drugiego, obydwie go nobilitowały. „Bój zwycięski lub męczeństwo” w legendzie patriotycznej ważyły tak samo. Legenda Racławic to legenda Bartosza Głowackiego, łącznika między wodzem a żołnierzem, oraz legenda kosy. Legenda Maciejowic to symbol odkupienia win narodu przez cierpienie i rosyjską niewolę wodza, to najwyższa sakra używana mitowi Kościuszki, jako wzorowi „męczennika sprawy narodowej”. To insurekcja kościuszkowska, mimo klęski, wskazała – jak zauważył Zahorski – „drogę walki o wolność poprzez zbiorowy wysiłek całego narodu i to stało się jego testamentem politycznym. Tę kościuszkowską myśl ideowopolityczną podejmą Polacy podrywając się co pokolenie do walki o odbudowę państwa. Kościuszko, młodzi zapaleńcy nocy listopadowej, męczennicy powstania styczniowego stworzyli wielki kapitał, który legł u podstaw odbudowy państwa polskiego w 1918 r.”¹³

Motorem walk narodowowyzwoleńczych było ówczesne wojsko polskie, rozbudowane i unowocześnione uchwałami Sejmu Wielkiego. Siły zbrojne, wychowywane w duchu wierności i poświęcenia zagrożonej ojczyzny, swój „chrzest bojowy” przeszły w 1792 roku podczas wojny w obronie Konstytucji 3 maja. Wojsko uświadomiło sobie wówczas swój charakter naro-

¹¹ T. Łepkowski, *Polska – narodziny nowoczesnego narodu, 1764–1870*, Warszawa 1967, s. 450–451.

¹² W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, Warszawa 1991, t. I, s. 25.

¹³ A. Zahorski, *Powstanie kościuszkowskie 1794*, w: *Trzy powstania narodowe: kościuszkowskie, listopadowe, styczniowe*, pod red. W. Zajewskiego, Warszawa 2000, s. 138.

dowy, a szczególnie obowiązek, jaki na nim spoczywa wobec upadającej ojczyzny¹⁴.

Idea niepodległości zrodzona u kresu Rzeczypospolitej, niebawem zaczęła kielkować w społeczeństwie, wydając plon. Przekonanie o niemożności wskrzeszenia państwa polskiego na drodze pokojowej było jednym z aksjomatów środowisk patriotycznych, które przez cały okres niewoli poszukiwało sprzymierzeńców, gotowych zaakceptować konieczność wskrzeszenia państwa polskiego. Ratunku szukano we Francji, Turcji a nawet u państw zaborczych (Rosji, Prus, Austrii). Nie wszyscy jednak skłonni byli „zaufać” poszczególnym mocarstwom, swoje nadzieje pokładając w rewolucyjnej energii ludów europejskich. Idea odbudowy państwowości polskiej przy pomocy jakiegoś państwa europejskiego czy też rewolucji europejskiej, będzie miała swoich spadkobierców, stając się zarazem istotnym elementem tradycji powstańczej.

U progu XIX wieku większość polskich patriotów postawiła na rewolucyjną Francję, zmierzającą do obalenia *ancien régime'u*, którego filarami były państwa zaborcze. Jeszcze przed ostatecznym porozumieniem zaborców, 22 sierpnia 1795 roku, grupa polskich wychodźców: Franciszek Dmochowski, Józef Kalasanty Szaniawski, Józef Sułkowski, podpisała w Paryżu Akt Zawiązania Deputacji Polskiej, mającej pełnić funkcję nieoficjalnego rządu na emigracji. W dokumencie programowym czytamy: „Przekonani jesteśmy iż ojczyzna, która znalazła tylu obrońców, tylu mścicieli, straconą na zawsze być nie może”. Członkowie Deputacji wierzyli w rychłe odrodzenie państwa polskiego dzięki pomocy Francji i innych przeciwników mocarstw zaborczych oraz wskutek działalności konspiracji krajowej. Zawiązane w kraju sprzysiężenie pozbawione było jednak koncepcji działania. Siły mierzono na zamiary, marzeniami zastępując realny program walki. W rezultacie dochodziło do akcji nieprzemyślanych i nieprzygotowanych, jak podjęta w czerwcu 1797 r. wyprawa Joachima Deniski, zainicjowana w tureckiej Mołdawii i mająca na celu powstańcze podniesienie Galicji. W rezultacie Denisko został rozbity, a członkowie spisku kierowanego przez Centralizację lwowską zostali w większości aresztowani przez policję austriacką. Podobne przedsięwzięcia: Franciszka Gorzkowskiego, młodzieży gdańskiej czy Towarzystwa Republikanów Polskich, zakończyły się analogicznym rezultatem. Ostatecznie głoszone przez nich hasła: równouprawnienie wszystkich ludzi,

¹⁴ T. Łepkowski, *op. cit.*, s. 252–253.

walka o niepodległość oparta na masach ludowych i radykalnej reformie agrarnej, z różną siłą wystąpią w późniejszych latach walk narodowo-wyzwoleńczych.

Z działaniami Deputacji nie zgadzali się umiarkowani politycy emigracyjni skupieni wokół niedawnego reprezentanta dyplomatycznego insurekcji kościuszkowskiej w Paryżu, Franciszka Barssa. Agencja – tak nazywano zwolenników Barssa – liczyła na przywrócenie państwa polskiego w jakiejkolwiek formie (nawet pod berłem któregoś z członków Romanowych czy Hohenzollernów) w następstwie zwycięskich wojen Francji przeciw zaborcom Polski. Przeciwni szybkiemu wybuchowi powstania, zabiegali o utworzenie polskich sił zbrojnych we Francji.

Oba środowiska szybko zaczęły ze sobą rywalizować, każde z nich rościło sobie pretensje do wyłącznego przemawiania w imieniu narodu polskiego. Jednakże pod wpływem działalności Agencji i Deputacji, wraz z upływem czasu wykrystalizowały się dwa programy irredentystyczne: legionowy i powszechnego powstania narodowego.

Zwolennicy pierwszego zmierzali do tworzenia polskich oddziałów na obczyźnie, dzięki wsparciu mocarstwa zantagonizowanego z którymś z zaborców. Utworzona na emigracji siła zbrojna miała przynieść wyzwolenie, wykorzystując sprzyjającą sytuację międzynarodową. Przeciwni przygotowaniom spiskowym w kraju, w gruncie rzeczy akceptowali bierną postawę kraju, do głosu dopuszczanego dopiero w ostatnim akcie czynu wyzwolenczego. Scenariusz ten z pewnym powodzeniem realizowały Legiony Polskie Jana Henryka Dąbrowskiego u boku Napoleona Bonapartego. Ich wielką rolę dla społeczeństwa polskiego podkreślał Adam Mickiewicz podczas swych wykładów w Collège de France, pisząc: „Legiony Polskie przedłużyły dalej historię Polski starodawnej, zachowywały wszystko, co w niej było żywotne, a zarazem nosiły w sobie zaród przyszłości. Legiony pierwsze zaczęły rozwiązywać sprawy, o których rozprawiano w Sejmie Czteroletnim. Historia ich wyjaśnia po raz pierwszy znaczenie wyrazów: patriotyzm, prawa obywatelskie, równość”¹⁵. Idea wskrzeszenia armii narodowej należała do najważniejszej i podejmowano wielokrotnie próby jej urzeczywistnienia.

¹⁵ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. X. *Literatura słowiańska. Kurs drugi*, Warszawa 1955, s. 268. Szeroko na ten temat: M. Kukiel, *Próby powstańcze po trzecim rozbiore*, Warszawa 1912; J. Pachonński, *Legiony Polskie. Prawda i legenda 1794–1807*, t. I: *Działalność niepodległościowa i początki legionów 1794–1797*, Warszawa 1969–1979; S. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa 1994; A. Skałkowski, *Jan Henryk Dąbrowski*, Kraków 1904.

Ogromną rolę w kultywowaniu tradycji powstańczej odegrała *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech* napisana przez Józefa Wybickiego. Jej pierwsze słowa – „Jeszcze Polska nie umarła, póki my żyjemy” – brzmiały niczym wyzwanie i zawierały cele i dążenia wielu pokoleń Polaków. Pieśń, odwołując się do dawnych zwycięstw oręża polskiego, przepowiadając powrót Dąbrowskiego do Polski, stała się symbolem polskiej woli walki przeciw werdyktowi zaborców. Ponadto, tytuł „Jeszcze Polska nie umarła (nie zginęła)” zaczął funkcjonować samodzielnie jako cytat, jako hasło i jako symbol wiary we własne siły i poświęcenia dla Ojczyzny. Dla Mickiewicza dwa pierwsze wersy *Pieśni Legionów...* otwierały „historię współczesną. Słowa te znaczą – podkreślał Mickiewicz – że ludzie zachowujący w sobie to, co stanowi istotę narodowości polskiej, zdolni są przedłużyć byt ojczyzny niezależnie od wszelkich warunków politycznych i mogą dążyć do jego przywrócenia. [...] Albowiem człowiek, gdziekolwiek się znajduje, skoro myśli, czuje, działa, może być pewny, że w tejże samej chwili tysiące jego współrodaków myśla, czują i działają podobnie jak on. Ta spójnia niewiadoma łączy narodziła”¹⁶.

Odmienną koncepcję powszechnego powstania narodowego, wysnutą po doświadczeniach insurekcji kościuszkowskiej i niespełnionych nadziejach związanych z Legionami Polskimi u boku Francji, prezentuje broszura pt. *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*¹⁷. Autorzy broszury twierdzili, że krew przelewana przez Legiony Dąbrowskiego we Włoszech i działalność skupiona na staraniach o poparcie któregoś z mocarstw dla idei przywrócenia wolnej Polski nie prowadzą do wyzwolenia ojczyzny. Na przykładzie walki o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Niderlandów i Szwajcarii autorzy broszury twierdzili, że jedyną drogą jest walka całego narodu prowadzona własnymi siłami.

¹⁶ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. X, s. 267–268, 293–294. Zob. J. Pachonński, *Jeszcze Polska nie zginęła. W 175-lecie powstania polskiego hymnu narodowego*, Gdańsk 1972; J. Ekert, *Pieśń Legionów Polskich we Włoszech „Jeszcze Polska nie zginęła”*, „Teki Historyczne”, Londyn 1954, nr 3–4, s. 145–159; L. Finkiel, *O pieśni Legionów*, Lwów 1894; T. Korzon, *Uzdrowienie Kościuszki i sprawa Legionów; O mazurku Dąbrowskiego; Kiedy powstała pieśń Legionów*, „Tygodnik Ilustrowany” 1906, nr 10–13, 1911, nr 1, 7; S. Askenazy, *O pieśni Legionów*, „Kurier Warszawski” 1913, nr 87; *Z epoki Legionów i Mazurka Dąbrowskiego*, red. W. Śladkowski, Lublin 2000.

¹⁷ *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?*, oprac. i wstęp E. Halicz, Warszawa 1967. Przez długie lata nie znano autora broszury, przypisując ją Karolowi Kniaziewiczowi czy Józefowi Sułkowskiemu. Dopiero Wacław Tokarz ustalił, że autorem broszury jest Józef Pawlikowski. Zob. W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja (1794–1812)*, Kraków 1905, s. 95.

Punktem wyjścia broszury było założenie, że „Naród żądający niepodległości potrzeba koniecznie, aby ufał w swoje siły. Jeżeli nie ma tego czucia, jeżeli do utrzymania bytu swego nie idzie przez własne usiłowania, ale przez obce wsparcie lub łaskę, można śmiało przepowiedzieć, iż nie dojdzie ani szczęścia, ani cnoty, ani sławy”¹⁸. W konsekwencji tego sformułowania nawoływano: „Polacy! Nie czekajcie na żadne okoliczności, nie oglądajcie się ani na wojnę czyjąkolwiek, ani na pokój. Macie siły wielkie, użyjcie ich przeciw nieprzyjaciołom, a zwyciężycie. Dla wolności, dla sprawiedliwości każdy moment jest przyjaznym, przy nich ludzie mężni stwarzają nowe okoliczności”¹⁹. Polacy mogą wywalczyć niepodległość własnymi siłami, potężne liczebnie siły (ponad 1 000 000) uzbrojone w kosy wyjdą z masy ludu polskiego, wcześniej uwłaszczonego i pokonają mniej liczne (szacowane przez autorów na 450 000 ludzi), ale za to doskonale uzbrojone i zaopatrzone armie zaborców – pisano. Broszura propagowała więc koncepcję wojny powstańczej, upatrując możliwość zwycięstwa w powszechnym ożywieniu mas ludowych, w apoteozie kosy – głównej broni powstania. „Nie masz broni – głosiła broszura – która by się oparła kosie i nie masz wojska w Europie, którego by nią zwyciężyć nie można”²⁰.

Niewątpliwie broszura *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość* upraszczała bardzo złożone zagadnienie. Zbyt przeceniała ona własne siły i możliwości prowadzenia walki, znaczenie sił moralnych i kosy, a nie doceniała realnej przewagi ludnościowej, gospodarczej i technicznej przeciwników i wyszkolenia ich sił zbrojnych²¹. W następnych latach kosę – jako straszną broń w rękach chłopów – popularyzowano w licznych pieśniach i utworach poetyckich, mimo że zdawano sobie sprawę z jej anachroniczności. Kosa nie mogła sprostać karabinom i armatom, a ci, którzy przy jej pomocy usiłowali walczyć, np. podczas Wiosny Ludów w Poznańskim, czy w czasie powstania styczniowego, płacili daninę krwi i życia. Mimo to, mit kosy racławickiej rozwijał się. W drugiej połowie XIX wieku propagowali go w literaturze tak wybitni twórcy jak: Teofil Lenartowicz, Maria Konopnicka, Jan Kasprzowicz, Władysław Stanisław Reymont. Głęboko zrośnięta z tradycją

¹⁸ *Czy Polacy...*, s. 69.

¹⁹ *Ibidem*, s. 116–117.

²⁰ *Ibidem*, s. 90.

²¹ J. Wojtasik, *Główne koncepcje powstania w polskiej teoretycznej myśli wojskowej lat 1832–1862 i próby ich realizacji w praktyce powstańczej (1833–1864)*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1972, t. XVIII, cz. II, s. 203–205; tenże, *Problematyka partyzancka w polskiej myśli wojskowej XIX w.*, „Studia i Materiały do Historii Wojskowości” 1987, t. XXIX, s. 163–164.

narodową kosa racławicka budziła jako symbol w wielu pokoleniach uczucie patriotyzmu i miłości ojczyzny, podtrzymywała dążenie do walki o wolność i niepodległość²².

Znaczenie tej broszury w okresie niewoli było ogromne. Przede wszystkim wskazania broszury dawały jako pierwszą odpowiedź na pytanie: jak bić się o niepodległość, kiedy zabraknie regularnej armii, co przeciwstawić dobrze uzbrojonym armiom sąsiadów, skąd wziąć broń i jak prowadzić walkę. Jednakże najważniejszą jej zasługą było to, że z tak ogromnym zapałem utwierdzała w społeczeństwie polskim wiarę w odzyskanie niepodległości, wiarę w wewnętrzne siły narodu, dzięki którym, nawet bez pomocy obcej, można odbudować państwo.

Program przedstawiony w broszurze z całą pewnością był najbardziej optymistycznym, maksymalistycznym programem samodzielnej walki o niepodległość, stworzonym w polskiej myśli politycznej na przełomie XVIII i XIX wieku. Jednakże program ten nie oddziaływał w owej chwili na polski ruch niepodległościowy, który ujmował postulat walki o niepodległość w ścisłym związku z koniunkturą międzynarodową²³. Idea walki zbrojnej upadła. Z czasem większą wagę poczęto przywiązywać do tego, co wcześniej propagowało Towarzystwo Republikanów Polskich – do pokojowej, codziennej pracy – bo tylko w ten sposób, jak sądzono, utrwalić można było pamięć o przeszłości narodu.

W obu koncepcjach: legionowej i masowego powstania narodowego, nie przywiązywano większej uwagi do techniczno-organizacyjnego przygotowania walki. Sam cel – niepodległość i uwłaszczenie chłopów – zgromadzić miał wokół spiskowców rzesze powstańców. Tą powstańczą improwizację symbolizuje niejako Adam Mickiewicz w *Panu Tadeuszu*:

„Strzelców zebrać, rzecz łatwa; prochu mam dostatek,
W plebanji u księdza jest kilka armatek;
Przypominam, że Jankiel mówił, iż u siebie
Ma groty do lanc, że je mogą wziąć w potrzebie;
Te groty przywiózł w pakach gotowych z Królewca
Pod sekretem; weźmie je, zaraz zrobim drzewca,

²² Por. S. Herbst, *Z dziejów powstania kościuszkowskiego*, Warszawa 1983, s. 416, 420; *Powstanie kościuszkowskie 1794. Dzieje militarne*, pod red. T. Rawskiego, Warszawa 1994, t. I, s. 81–110.

²³ J. Skowronek, *Idea niepodległości narodowej w polskiej myśli politycznej pierwszej połowy XIX w.*, w: *Idea niepodległości i suwerenności narodowej w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1989, s. 17.

Szabel nam nie zabraknie, szlachta na koń wsiedzie,
Ja z synowcem na czele, i – jakoś to będzie!”²⁴.

To lekceważenie materialnego zaplecza walki – owe „jakoś to będzie!” – pozostało trwałym, negatywnym elementem polskiej tradycji powstańczej, powielanym beznamytnie niemalże do chwili odzyskania niepodległości przez różne siły polityczne.

Tymczasem nadzieje na odbudowanie Rzeczypospolitej związane z Francją i z walczącą u jej boku armią polską, zostały zrealizowane w minimalnym stopniu w postaci Księstwa Warszawskiego. Jednakże nazwa „Polska” nie została wskrzeszona. „Księstwo Warszawskie – jak zauważył Władysław Sobociński – było faktycznie kontynuacją państwowo-prawną Polski na części jej dawnego terytorium [...]. Unikano jednak wyraźnych nawiązań do państwowości przedrozbiorowej [...]. W Tylży nie anulowano zresztą traktatów rozbiorowych, a pośrednio uznawano poprzednie panowanie Prus w Polsce [...]”²⁵.

Umiejętnie przeprowadzona ze strony polskiej wojna 1809 r. przyniosła odzyskanie części zaboru austriackiego. Na uwagę zasługują tu zarówno wartościowe koncepcje oraz manewry strategiczne, jak również umiejętne działania taktyczne, wśród których wybitne miejsce zajęła bitwa pod Raszyńem²⁶. W rezultacie była to jedyna w XIX wieku polska wojna obronna zakończona pełnym zwycięstwem.

W 1812 r., wraz z uderzeniem Napoleona na Rosję, odżyły na krótko nadzieje odzyskania zaboru rosyjskiego. Julian Ursyn Niemcewicz pisał wówczas: „Winszujemy sobie wzajem, odzyskałiśmy ojczyznę i święte jej imię. Każdy zapewne w tych ciężkich zapasach ucierpi, lecz Polska stanie na zawsze”²⁷. Optymizm ten, poddany miał być niebawem ciężkiej próbie, na razie jednak rządził niepodzielnie: w Napoleonie widziano wskrzesiciela Polski. „Idziemy walczyć pod sztandarami cesarza towarzysze broni! – wołał Książę Józef Poniatowski do sztabu i wszystkich wyższych i niższych dowódców, wychodząc na wojnę 1812 r. – Pamiętajcie przechodząc granice Księstwa, że

²⁴ A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, s. 176–177.

²⁵ W. Sobociński, *Historia ustroju i prawa Księstwa Warszawskiego*, Toruń 1964, s. 76.

²⁶ Zob. B. Pawłowski, *Wojna polsko-austriacka 1809 roku*, Warszawa 1999; S. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski 1763–1813*, wstęp A. Zahorski, postowie S. Herbst, Warszawa 1974, s. 178–192; K. Krzos, *Z Księciem Józefem w Galicji w 1809 roku*, Warszawa 1967; J. Skowronek, *Książę Józef Poniatowski*, Wrocław 1984.

²⁷ Cyt. za: T. Kizwalter, *Kryzys Oświecenia a początki konserwatyzmu polskiego*, Warszawa 1987, s. 37.

wstępujecie na ojczystą ziemię; nieście mściwy oręż nieprzyjaciołom, opiekuńczy współziomkom; idziemy nie podbijać, ale z więzów uwalniać, dość tego dla Polaków; niech żyje cesarz”²⁸. Jednakże rychła klęska wywarła na zwolennikach orientacji profrancuskiej ogromne wrażenie, grzebała one bowiem wizję szybkiego odrodzenia Polski w kształcie przedrozbiorowym. Klęska „boga wojny” stała się dla Polaków ogromnym wstrząsem. Niektórzy przeżywali ją jako kryzys całego systemu własnych przekonań²⁹.

Księstwo Warszawskie było tworem Napoleona i przestało istnieć wraz z jego upadkiem, lecz legenda napoleońska opanowała myślenie i wyobrażenie Polaków. Jeśli nawet legenda owa sprzyjała narodzinom iluzji, to jednak wzmacniała ona wiarę w sens walki. Legenda ta, jak zauważył Andrzej Zahorski elektryzowała całe pokolenia Polaków, odciskając swe piętno na całym polskim ruchu narodowowyzwoleńczym w XIX wieku³⁰.

Niepowodzenia koncepcji napoleońskiej nakazywały rewizję założeń polityki polskiej. Racją nadrzędną był interes narodowy i on decydował o konkretnych posunięciach. Plan najbardziej optymistyczny zakładał pełną niepodległość, jednakże w nowych okolicznościach należało brać pod uwagę różne rozwiązania. „Polska jedynym jest celem wszystkich życzeń naszych, lecz jeżeli pod oddzielnym berłem mieć jej nie będziemy mogli, byle zachować istność i imię nasze, lepiej mieć ją z innym mocarstwem niż nie mieć jej wcale” – stwierdził Niemcewicz³¹.

W tym samym czasie powstała antynapoleońska koncepcja odbudowy państwa polskiego reprezentowana przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego. Jako faktyczny kierownik Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji opracował on dość ogólnikowy plan przebudowy mapy politycznej Europy na zasadach poszanowania praw wszystkich narodów i tworzenia federacji państw mniejszych jako przeciwwagi dla dominacji Francji napoleońskiej. Czartoryski, konsekwentny przeciwnik systemu napoleońskiego, przyszłość Polski widział w ścisłym związku z Rosją. Polska w jego koncepcji obejmować miała zabory pruski, austriacki i (w wariantcie idealnym) znaczną część rosyjskiego, z zasadami Konstytucji 3 maja³². Projekt utworzenia autono-

²⁸ K. Koźmian, *op. cit.*, t. II, s. 98.

²⁹ Zob. *ibidem*, s. 100, 308, 314–318. Marcin Badeni podczas rozmowy z Koźmianem rzekł: „Polacy powinni by w suplikach do Boga dodać: «Od powietrza, głodu, ognia i wskrzesicieli zachowaj nas Panie»”.

³⁰ A. Zahorski, *Z dziejów legendy napoleońskiej w Polsce*, Warszawa 1971, s. 103 i n.

³¹ Cyt. za: T. Kizwalter, *op. cit.*, s. 39.

³² J. Skowronek, *Antynapoleońskie koncepcje Czartoryskiego*, Warszawa 1969, s. 116 i n.

micznego państwa polskiego u boku Rosji, potraktowany przez cara Aleksandra I instrumentalnie, jako forma nacisku na Berlin i Wiedeń, został w pewnym stopniu zrealizowany w 1815 roku.

Idea odbudowy przynajmniej autonomicznej Polski za pomocą jednego z mocarstw zaborczych, przeciwstawianego pozostałym, ewentualnie jednemu z nich – sformułowana przez Czartoryskiego – stale będzie powracać w rozważaniach ideologów różnych ugrupowań politycznych przez cały okres niewoli.

W 1815 roku mocarstwa europejskie, wbrew głoszonym zasadom legitymizmu, dokonały nowego podziału Polski, który miał przetrwać tym razem aż do wybuchu I wojny światowej. Pozytywną stroną postanowień kongresu wiedeńskiego było przywrócenie „imienia” polskiego. „Królestwo Polskie” pojawiło się – wprawdzie w kadłubowej formie – na mapie Europy.

20 czerwca 1815 roku oficjalnie „wskrzeszono Polskę”. Społeczeństwo polskie przyjęło ten fakt z dużą niepewnością, łagodzoną przez świadomość konieczności zaakceptowania istniejącego stanu rzeczy.

„Uprzątajmy zwaliska, podnośmy ruiny [...]
Nie w marzeniach, skąd dla nas wiatr już nie zawieje
W cnocie, rozsądku, męstwie są nasze nadzieje”³³,

nawoływał Julian Ursyn Niemcewicz.

Powołanie do życia Królestwa Polskiego było dużym sukcesem. Pamiętać należy o zmęczeniu ludzi oraz wykrwawieniu i zniszczeniu ziem polskich w dobie napoleońskiej, o nastrojach załamania i zniechęcenia. W tych warunkach powstanie Królestwa uświadomiona część społeczeństwa polskiego (część szlachty i mieszczaństwo) przyjęła z ulgą a nawet z entuzjazmem. Bardzo szybko okazało się jednak, że „ugoda na dobrych warunkach” nie odpowiadała młodemu pokoleniu, które nie było zadowolone z „ograniczonej niepodległości”.

Wielu Polaków było szczerze wdzięcznych Aleksandrowi I za Królestwo Polskie (mimo rozczarowania z powodu niewielkiego terytorium) oraz Konstytucję, której sama Rosja nie miała. Traktowali jednak serio zapowiedź rozszerzenia Królestwa, zawartą w art. 3 traktatu wersalskiego z 3 maja 1815 r.: „Jego Cesarska Mość zachowuje sobie nadać temu krajowi, mającemu używać oddzielnej administracji, rozszerzenie wewnętrzne, jakie uzna

³³ J. U. Niemcewicz, *Mrowisko*, w: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*, Lipsk 1838, t. I, s. 186–187.

za przyzwoite”³⁴. Powszechnie rozumiano przez tę obietnicę przyłączenie do Królestwa guberni wileńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej oraz obwodu białostockiego. Ponadto Aleksander I wydzielił w 1817 roku z armii rosyjskiej tzw. Korpus Litewski, w skład którego wchodzić mieli rekruci z wyżej wymienionych ziem. Głęboko wierzone w urzeczywistnienie tych nadziei przez Aleksandra. W tej sytuacji powstanie wywołane za jego życia nie miało raczej wielkich szans powodzenia.

Kajetan Koźmian, baczny obserwator tych wydarzeń, wspominał jak w 1818 roku zebrał się pierwszy sejm Królestwa Polskiego i każdy uczestnik tego wydarzenia „[...] na gruzach zdruzgotanego tronu polskiego ujrzał wzniesiony, święty, potężny majestat, [...] najpotężniejszy i najwspanialszy monarcha i ustami króla polskiego wyrzekł tę sławną mowę i objawił wyroki swoje dla innych monarchów, dla ludów, które bierze w swoją opiekę, słuszne ich wymagania potwierdza i opiekunem ich się ogłasza. Co za cud, co za niepojęte zjawisko: ta Polska niedawno aż do imienia zatarta, zniweczona, spodłona, zdeptana, król jej odarty z wszystkiego, ciągniony jak więzień i przez wszystkiego rodzaju upokorzenia przeprowadzony, przeradza się w najpotężniejszego króla w osobie cesarza Aleksandra i już z tronu swego rozkazuje Europie. Prześladowcy jego drżą przed nim. Ludy jego wyrokom poklaskują i w nim nadzieję świata widzą. Kogo ten widok nie zachwycił, kto się słuszną dumą nie unioś – ten nie miał serca polskiego. Kto pamiętał krzywdy nie przez tego cesarza, lecz przez poprzedników jego zadane i nie ujęły go aż do zatarcia w nich sobie, takie podniesienie Polski przez błogosławionego Aleksandra – ten nie był prawdziwym patriotą”³⁵.

Stanowisko to podzielali nie tylko konserwatyści ale również i liberałowie. Alojzy Feliński napisał utwór pt. *Boże, coś Polskę*, który był wówczas śpiewany jako manifest nadziei i wiary w dobrą wolę cesarza³⁶.

Rzeczywista polityka Aleksandra I, a następnie Mikołaja I oraz rządy ks. Konstantego, a zwłaszcza łamanie przez nich konstytucji, sprawiły, że poglądy społeczeństwa na sprawy narodowe zaczęły się różnicować. Dość

³⁴ Cyt. za: S. Kieniewicz, *Przemiany społeczne i gospodarcze w Królestwie Polskim (1815–1830)*, Warszawa 1951, s. 48–49.

³⁵ K. Koźmian, *op. cit.*, t. III, s. 67–68.

³⁶ Zob. A. Feliński, *Hymn na rocznicę ogłoszenia Królestwa Polskiego: z woli Naczelnego Wodza Wojsku Polskiemu do śpiewu poddany*, w: *Z głębokości... Antologia polskiej modlitwy poetyckiej*, oprac. A. Jastrzębski, A. Podsiad, Warszawa 1974, s. 254–255. Pierwotnie ostatni wers refrenu brzmiał: „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie!”. Później na żądanie władz ostatni wers zmieniono na: „Ojczyznę wolną pobłogosław, Panie!”.

przejrzyscie wyodrębniły się trzy orientacje: rządowa, opozycyjna wobec rządu i powstańcza.

Pierwszą wyznawały koła prorządowe, które w obawie przed jakimikolwiek zmianami stały na gruncie uległości wobec Rosji. Orientacja druga – opozycja liberalna z Wincentym i Bonawenturą Niemojowskimi na czele – to liberałowie występujący przeciwko łamaniu przez rząd praw konstytucyjnych, swobód obywatelskich i ograniczaniu liberalizmu w gospodarce.

Zagrożenie tego minimum wpłynęło również na zmianę poglądów księcia Adama Jerzego Czartoryskiego, odsuniętego w 1823 roku z otoczenia Aleksandra I. W końcu lat dwudziestych, przekonany o bliskości konfliktu zbrojnego Rosji z Austrią lub Anglią, rozpoczął zabiegi w Paryżu i Londynie o poparcie sprawy polskiej i osłony przed Rosją.

Polityka rządu, działalność Mikołaja Nowosilcowa i księcia Konstantego, kłopoty gospodarcze i brak swobodnego wypowiedzania się opinii publicznej, tworzyły podatny grunt dla powstania tajnych stowarzyszeń o niepodległościowym charakterze. W największych skupiskach akademickich: w Warszawie, Wilnie, Lwowie i Krakowie, samorzutnie powstało, szczególnie w latach 1817–1823, kilkadziesiąt większych lub mniejszych organizacji, (np.: Związek Wolnych Polaków, Towarzystwo Filomatów, Wolnomularstwo Narodowe, Towarzystwo Patriotyczne). Tylko niektóre z nich zdołały wypracować program polityczny.

Działalność tajnych związków była wyrazem ogarniającego Polaków fermentu i niezadowolenia z istniejącej sytuacji i świadczyła o tym, że Polacy nie chcieli w milczeniu i potulnie przyjmować „ciosów despotyzmu”. Represje wymierzone w tajne sprzysiężenia podniosły ich znaczenie i dostarczyły męczenników za sprawę narodową. Pierwszym wielkim bohaterem polskiego romantyzmu i ruchu niepodległościowego stał się Walerian Łukasiński, twórca Wolnomularstwa Narodowego (1819) i tajnego Towarzystwa Patriotycznego (1821), do którego życia i czynów następne pokolenie będzie się bardzo chętnie odwoływać³⁷.

Młodzież spiskująca czuła i reagowała w duchu romantyzmu, mierząc „siły na zamiary, nie zamiar podług sił”. Oddziaływała na nią rodząca się literatura romantyczna – pogłębiająca świadomość narodową i gloryfikująca walkę o wolność ojczyzny. Prawdziwym wyznaniem wiary tej młodzieży stał się wiersz Adama Mickiewicza „Oda do młodości”. Wierzano, że hasło walki o niepodległość zjednoczy cały naród, wydobędzie drzemiące w nim siły.

³⁷ Zob. S. Askenazy, *Łukasiński*, Warszawa 1929, t. I–II.

Jednakże młodzi spiskowcy nie potrafili mobilizować społeczeństwa do tych celów. Z patriotycznymi nastrojami warstw szlacheckich nie szła w parze gotowość do czynienia jakichkolwiek ustępstw na rzecz ludu. Ta ograniczoność społeczno-politycznego programu ruchu spiskowego była jego wielką słabością.

Uczestnicy i obserwatorzy ówczesnych wydarzeń na ogół zgadzali się co do tego, że poezja przygotowywała walkę zbrojną. Jednak nie wszyscy. Koźmian, zagorzały wróg romantyków, nie szczędził im obelg, uznając ich twórczość za niemoralną i politycznie niebezpieczną. Obsesyjnie oskarżał przede wszystkim Mickiewicza i Lelewela o zatrutowanie umysłów młodzieży litewskiej³⁸. „Twory zatrute chwytała młódź i truła się, aż na koniec wytrysnęła z mózgu mistrza litewskiego sławna «Oda do młodości», ta już sprowadziła zupełny zawrót głowy. Młodzież uczuła się wszystkim w ojczyźnie, w patriotyzmie, w literaturze”³⁹.

Myśl powstańcza żyła w młodym pokoleniu, buntującym się przeciwko carskiemu panowaniu i łamaniu konstytucji. W oporze tym Polacy nie byli sami. Buntowali się również demokraci rosyjscy, którzy współdziałali z patriotyczną inteligencją polską. Znane są związki Adama Mickiewicza i filomatów z Aleksandrem Puszkinem oraz dekabrystami rosyjskimi, dekabrystów z Walerianem Łukasińskim i Towarzystwem Patriotycznym itd.⁴⁰ Te pierwsze próby współpracy antycarskiej będą kontynuowane później przez następne pokolenia.

Pod koniec lat dwudziestych myśl powstańcza dojrzewała w organizacjach konspiracyjnych oraz wśród młodzieży i inteligencji warszawskiej. Program niepodległościowy tajnych związków krystalizował się bardzo wolno. Początkowo nie stawiano sobie wcale za cel odzyskania niepodległości, lecz myśłano przede wszystkim o obronie łamanej konstytucji. Filomaci wileńscy uważali, że ich głównym zadaniem jest praca nad wychowaniem młodego pokolenia na światłych patriotów. Jednakże po sądzie sejmowym, idea niepodległości coraz mocniej wdzierала się w umysły młodego pokolenia. Wśród 70 tajnych związków młodzieżowych z lat 1815–1830, przeważały związki o charakterze naukowym, samokształceniowym i literackim⁴¹. Tylko w niektórych kładziono nacisk na patriotyczną postawę członków, na ugruntowanie miłości ojczyzny. Rozwijanie i umacnianie patriotyzmu z jednej

³⁸ K. Koźmian, *op. cit.*, t. III, s. 261.

³⁹ *Ibidem*, s. 425.

⁴⁰ S. Kieniewicz, *Historia Polski*, Warszawa 1998, s. 79–86.

⁴¹ A. Kamiński, *Polskie Związki Młodzieży (1804–1831)*, Warszawa 1963.

strony i represje władz wobec jakichkolwiek form stowarzyszania się z drugiej strony, sprzyjały – wbrew intencjom władz zaborczych – dojrzewaniu narodowemu i politycznemu, kształtowaniu się postaw patriotycznych oraz identyfikacji z utraconą ojczyzną⁴².

Ideę niepodległości propagowały związki o charakterze politycznym: Związek Wolnych Polaków, Towarzystwo Filomatów, Wolnomularstwo Narodowe, Towarzystwo Patriotyczne i Sprzysiężenie Wysockiego. Wyżej wymienione organizacje (z wyjątkiem Sprzysiężenia Wysockiego) kwestię suwerenności narodowej odkładały na bliżej nieokreśloną datę związaną z korzystną sytuacją międzynarodową, poprzestając do tego czasu na propagandzie.

Pierwszy wyraźnie sformułowany postulat Polski niepodległej stworzył Maurycy Mochnecki. W atmosferze oczekiwania na wyrok Sądu Sejmowego w procesie przywódców Towarzystwa Patriotycznego (1828), wystąpił on z anonimowym i potajemnie kolportowanym pismkiem, w którym sugerował: „myśl połączenia w jedną całość rozerwanych części ojczyzny naszej jest ostatnią, jeszcze nie dobytą twierdzą, w której obwarowała się dola nasza [...]. Owa wielka myśl politycznej niepodległości i nadzieja, że się kiedyś, za przewodnictwem i pomocą bożą w jedną nierozdzieloną sprężymy całość, że będziemy twierdzą Europy, pogromem dla złych sąsiadów i wybranym Słowiańszczyzny ludem [...]. Choćby nawet przyszło stracić tę Polskę, jaką dzisiaj macie, to ją lepiej stracić, aniżeli żebyście mieli skazać na rusztowanie sam zmysł odbudowania całej i niepodległej”⁴³.

Narodziła się wówczas koncepcja narodu nowoczesnego, pozbawionego barier stanowych, zjednoczonego wspólnym interesem ratowania ojczyzny oraz potrzebą zachowania niepodległości. Koncepcja ta była podtrzymywana przez cały okres niewoli.

Do próby realizacji idei niepodległości doszło pośrednio na skutek wydarzeń rewolucyjnych we Francji i powstania w Belgii w 1830 r. Spiskowcy nie dysponowali jednak żadną dojrzałą koncepcją powstania zbrojnego. Poza ogólnym planem opanowania Warszawy i napadu na księcia Konstantego,

⁴² *Ibidem*, t. II, s. 537–539. Por. K. Brodziński, *Wspomnienia mojej młodości*, oprac. A. Łucki, b.m.w (1926), „Biblioteka Narodowa”, seria I, nr 11, s. 49–50, gdzie autor pisze o postawach młodzieży z pierwszych lat XIX wieku: „jak mało mieliśmy wszyscy młodzi wyobrażenia o naszej Polsce”, „uczucia i rozmowy patriotyczne odzywać się zaczęły od roku 1806”.

⁴³ [M. Mochnecki], *Głos obywatela z Poznańskiego do Senatu Królestwa Polskiego z okazji Sądu Sejmowego*, w: M. Mochnecki, *Pisma krytyczne i polityczne*, wstęp Z. Przychodniak, wybór i opracowanie J. Kubiak, E. Nowicka, Z. Przychodniak, Kraków 1996, t. II, s. 16–18.

nie przewidziano niczego, nawet utworzenia władzy powstańczej. Stwierdzenie „Jakoś to będzie” – znalazło ponownie swoje potwierdzenie.

Wybuch powstania listopadowego i jego przebieg były odstępstwem zarówno od idei legionowej, jak i idei masowego powstania zbrojnego całego narodu. Powstanie 1830–1831 było typową regularną wojną polsko-rosyjską.

Powstanie 1830–1831 roku stało się ważnym etapem rozwoju myśli niepodległościowej, a po pewnym czasie przerodziło się ono w praktyczną walkę o niepodległość. Fazami tej ewolucji na płaszczyźnie formalno-prawnej były dwie uchwały Sejmu Królestwa Polskiego: uznanie insurekcji za działanie narodowe usprawiedliwione łamaniem konstytucji i niedotrzymaniem obietnicy powiększenia Królestwa o część zaboru rosyjskiego oraz zdetronizowanie Mikołaja I jako władcy Królestwa Polskiego⁴⁴. „Deklaracja ta – jak podkreśla Sławomir Kalembski – będąca w istocie również wypowiedzeniem wojny Mikołajowi I, powstała w pełnej napięcia atmosferze wewnętrznej walki politycznej i ideowej o utrzymanie powstania oraz o jego cele. Nie był to jednak wytwór chwilowego nastroju ani popis retoryczny. Przekonanie, przekształcone z czasem w zasadę, iż znajdujący się w niewoli naród polski ma prawo siłą dobijać się o wolność, więcej – że jest to jedyna skuteczna metoda jej osiągnięcia, stało się od tego czasu na lat kilkadziesiąt fundamentem polskiej myśli niepodległościowej”⁴⁵.

Upadek powstania listopadowego i wynikające z tego faktu konsekwencje zmuszały twórców niepodległościowej myśli politycznej do reorientacji założeń ideowych i programów dróg wiodących do niepodległości⁴⁶. Aksjomatem nowych koncepcji wypracowywanych przez elitę polityczną Wielkiej

⁴⁴ *Diariusz sejmu z r. 1830–1831*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1907, t. I, s. 243–245; zob. W. Bortnowski, *W sprawie aktu detronizacji Romanowów ze stycznia 1831 r.*, „Przegląd Historyczny” 1959, t. 50, s. 855–863; W. Zajewski, *Zabiegi „Nowej Polski” o detronizację Romanowów w styczniu 1831 r.*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Łódzkiego. Nauki Humanistyczno-Społeczne”, z. 8, Łódź 1958, s. 79–102; tenże, *Koronacja i detronizacja Mikołaja I w Zamku Królewskim*, „Przegląd Humanistyczny” 1971, nr 5, s. 15–28.

⁴⁵ S. Kalembski, *Spojrzenie na polskie drogi do wolności w epoce rozbiorów (1794–1870)*, w: *Studia z dziejów polskiej myśli politycznej*, t. V: *Dążenia do niepodległości Polski a ocena rządów zaborczych w XIX wieku*, pod red. S. Kalembskiego, Toruń 1992, s. 16–17.

⁴⁶ S. Kalembski, *Koncepcje dróg do niepodległości i kształtu Polski wyzwolonej w myśli politycznej Wielkiej Emigracji*, w: *Rozprawy z dziejów XIX i XX wieku przygotowane dla uczczenia pamięci Profesora Witolda Łukaszewicza*, pod red. S. Kalembskiego, Toruń 1978, s. 33–44; tenże, *Prasa Demokratyczna Wielkiej Emigracji. Dzieje i główne koncepcje polityczne (1832–1863)*, Toruń 1977, s. 130–150; M. Kukiel, *Koncepcje powstania narodowego przed Wiosną Ludów*, „Teki Historyczne”, R. 2, z. 3, Londyn 1948, s. 153–178.

Emigracji było przeświadczenie, podzielane i wcześniej przez wielu patriotów, że jedyną drogą wiodącą do niepodległości jest powstanie zbrojne. Myśl ta, pomimo niepowodzeń kolejnych powstań narodowych, aż po dzień odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 roku, była ciągle żywa w świadomości znacznej części narodu polskiego.

Kłęska powstania listopadowego była tragicznym i bolesnym doświadczeniem, z którego starano się wyciągnąć wnioski na przyszłość. Powstanie pokazało jak ważnym czynnikiem jest korzystna koniunktura międzynarodowa. Lewica bardzo szybko włączyła ten czynnik do swojego programu, dostrzegając, że sojusznikiem polskich dążeń niepodległościowych są nie tylko rządy poszczególnych państw, lecz przede wszystkim wszelkiego rodzaju ruchy wolnościowe w Europie, zmierzające do obalenia porządku ustalonego na Kongresie Wiedeńskim. Konsekwencją tego stało się hasło „Za wolność naszą i waszą” sformułowane przez najwybitniejszego polskiego historyka Joachima Lelewela.

Działalność konspiracyjna na ziemiach polskich po upadku powstania listopadowego nie została tylko zaniechana, ale skoncentrowała się na przygotowaniach do kolejnych zrywów niepodległościowych. Już nazajutrz po klęsce, niektórzy emigranci podjęli próby ponownego wzniecenia ruchu zbrojnego w kraju. Wszystkie były nieudane. Wielkim nieporozumieniem okazała się zbrojna ekspedycja do kraju podjęta w 1833 roku przez organizację „Zemsta Ludu” z płk. Józefem Zaliwskim i Arturem Zawiszą na czele. Wyprawa Zaliwskiego i inne pomniejsze próby wzmogły represje i zacieśniały współpracę między zaborcami⁴⁷.

Kłęska powstania listopadowego uzmysłowiła teoretykom wojskowym konieczność poszukiwania nowych koncepcji walki zbrojnej, dających gwarancję powodzenia. Fundamentem, na którym wspierano te programy była broszura *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość?*, która dla wielu z nich stała się rodzajem „katechizmu rewolucyjnego”⁴⁸. „Zagadnienia wojskowe powstania narodowego – podkreślał Marian Kukiel – stanęły przed myślą polską nie po raz pierwszy, gdy po przegranej wojnie i upadku rewolucji listopadowej przyszło na obczyźnie rozpamiętywać klęskę i doszukiwać się dróg wiodących do Polski wolnej, całej i niepodległej”⁴⁹.

⁴⁷ *Spółeczeństwo polskie i próby wznowienia walki zbrojnej w 1833 roku*, pod red. W. A. Dżakowa, S. Kieniewicz, W. Śliwowskiej, F. I. Steblija, Wrocław 1984.

⁴⁸ *Zarys dziejów wojskowości*, Warszawa 1966, t. II, s. 445.

⁴⁹ M. Kukiel, *Koncepcje powstania...*, s. 153.

Polscy pisarze i teoretycy wojskowi, szukając rozwiązań problemu wskrzeszenia armii i wznowienia walki zbrojnej o niepodległość, zaproponowali koncepcje, które ująć można w trzy warianty: partyzantki (Wojciech Chrzanowski⁵⁰, Aleksandr Jełowicki⁵¹, Ludwik Bystrzonowski⁵²), wojny partyzanckiej (Henryk Kamiński⁵³, Karol Bogumir Stolzman⁵⁴, Józef Bem⁵⁵), i wojny regularnej (Wincenty Nieszkoć⁵⁶, Ludwik Mierosławski⁵⁷). Jak fantastyczne były to teorie pokazały następne lata, kiedy to koncepcje te zostały sprawdzone w praktycznym działaniu podczas kolejnych prób powstańczych w latach 1846–1848 i 1863–1864. Mimo ich niepowodzeń, stały się one nauką dla następnych pokoleń, które wyciągając z tej lekcji wnioski stworzyły nowe, bardziej realne warianty walki powstańczej⁵⁸.

Znaczną rolę w precyzowaniu i propagowaniu programów miała bujnie rozwijająca się historiografia i literatura romantyczna. Od początku XIX wieku myśl historyczna spełniała ważną rolę społeczną. Mówiąc o narodzie polskim jako całości, o wspólnej wszystkim Polakom ojczyźnie, o języku, obyczajach i publicznym wychowaniu, postulując uobywatelnienie chłopów i eliminację wad narodowych – wytwarzała przesłanki mające służyć procesowi identyfikowania się poszczególnych grup społecznych z przynależnością do jednego narodu.

Wszystkie niemalże ruchy polityczne XIX wieku przywiązywały do nauki historii i doświadczeń historycznych ogromną rolę i czyniły z niej pod-

⁵⁰ W. Chrzanowski, *O wojnie partyzanckiej*, wydanie II pomnożone, Paryż 1835.

⁵¹ A. Jełowicki, *O powstaniu...* (wyd. II pomnożone), Paryż 1835.

⁵² L. Bystrzonowski, *O sieci strategicznej w Polsce. Myśli przydatne do powstania w Polsce*, Paryż 1863.

⁵³ Filaret Prawdowski [H. Kamiński], *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844; tenże, *Stan średni a powstanie*, Warszawa 1982, s. 34; H. Kamiński, *Wojna ludowa*, oprac. i wstępem opatrzył L. Przemski, Warszawa 1948.

⁵⁴ K. B. Stolzman, *Partyzantka czyli wojna dla ludów powstających najwłaściwsza*, opracował M. Anusiewicz, Warszawa 1959.

⁵⁵ J. Bem, *O powstaniu narodowym w Polsce*, przygotował do druku E. Kozłowski, Warszawa 1953.

⁵⁶ W. Nieszkoć, *O systemie wojny partyzanckiej wzniesionym wśród emigracji*, Paryż 1835.

⁵⁷ L. Mierosławski, *Rozbiór krytyczny kampanii 1831 roku i wnioskowane w niej prawidła do wojny narodowej. Oddział pierwszy*, Paryż 1845; tenże, *Instrukcja powstańcza*, oprac. E. Halicz, Warszawa 1958; Zob. M. Żychowski, *Ludwik Mierosławski 1814–1878*, Warszawa 1963.

⁵⁸ Szerzej na ten temat zob. J. Wojtasik, *Główne koncepcje powstania...*, s. 201–249; M. Kukiel, *Koncepcje powstania...*, s. 153–178; J. Sikorski, *Polskie piśmiennictwo wojskowe od XV do XX w.*, Warszawa 1991, s. 230–273.

stawę swoich programów. Myśl historyczna na emigracji stała się orężem i argumentem w walce politycznej toczonej między rozmaitymi ugrupowaniami. Przedmiotem tej walki była głównie wizja przyszłości sprawy polskiej i formy społeczno-politycznej przyszłej Polski⁵⁹.

Najwybitniejszy polski historyk Joachim Lelewel, w swych licznych pracach dotyczących przeszłości Polski, propagował demokratyczny republikanizm. W atmosferze wielkiego wzrostu zainteresowania historią ojczyzną, Lelewel łączył analizę przeszłości z wizją przyszłości. Uczynił ze swych dzieł historycznych ważne narzędzie kształtowania umysłów kilku pokoleń polskiej młodzieży⁶⁰. Zarazem Lelewel uważał, że walka zbrojna o niepodległość państwa musi dokonywać się równolegle z przemianami społecznymi, z „rewolucją socjalną” – czyli w swoich rozważaniach łączył oba te cele. Doceniał wysoko inspiratorską rolę wojska w powstaniach 1794 i 1830 r., kiedy główną formą walk o niepodległość był czyn zbrojny.

Literatura romantyczna była wówczas uznawana za kluczowy element tradycji narodowej. Literatura ta była bowiem zapisem narodowej świadomości, nosicielką dawnej świetności, a jednocześnie rozliczeniem z błędów i propagatorem narodowej misji.

Jaką funkcję miała spełniać literatura narodowa w okresie niewoli? Miała kształtować świadomość narodu czynić ją bardziej dojrzałą i rozumną oraz podtrzymywać w nim pragnienie odzyskania niepodległości. Nie było tylko zgodności co do tego, jaki kształt miała przybrać owa niepodległość i jakimi drogami należy ją osiągnąć.

Wielką popularność zyskał sobie mesjanizm jako wiara w szczególne powołanie narodu polskiego. Zwolennicy tej koncepcji dostrzegali w katastrofie Rzeczypospolitej i dotychczasowych klęskach Polaków spełnianie się owej misji: pokutę za zło, za krzywdę w stosunkach między narodami. W tej ofercie niesionej przez Polskę dostrzegali podobieństwo do misji zbawczej Chrystusa („Polska Chrystusem narodów”) i umacniali w ten sposób swe nadzieje na nagrodę, tj. na ostateczne zwycięstwo. Najbardziej rozwinięta wersja mesjanizmu polskiego zawarta jest w prelekcjach paryskich Adama Mickiewicza, w jego *Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego*, w mistycznych pismach Słowackiego, w *Traktacie o Trójcy (O stanowisku Polski z Bożych i ludzkich*

⁵⁹ *Rola historiografii w rozwoju polskiej myśli niepodległościowej na przełomie XIX i XX w.*, w: *Idea niepodległości i suwerenności narodowej w polskiej myśli politycznej XIX i XX wieku*, pod red. J. Maternickiego, Warszawa 1989, s. 93–94.

⁶⁰ Zob. [J. L.] J. Lelewel, *Dzieje Polski, które stryj synowcom swoim opowiedział*, Warszawa 1863.

względów) i w *Przedświcie* Krasińskiego. „I umęczono Naród polski, i złożono w grobie, a królowie wykrzyknęli: Zabiliśmy i pokonaliśmy Wolność. A wykrzyknęli głupio [...]. Bo Naród polski nie umarł, ciało jego leży w grobie, a dusza jego zstąpiła z ziemi, to jest z życia publicznego, do otchłani, to jest do życia domowego ludów cierpiących niewolę w kraju [...]. A trzeciego dnia dusza wróci do ciała i Naród zmartwychwstanie i uwolni wszystkie ludy Europy z niewoli”⁶¹ – pisał Mickiewicz.

Trzydziestolecie między powstaniem listopadowym a styczniowym było okresem ucisku politycznego, który w szczególności zaciążył na losach kultury. Największy opór stawiała literatura (zwłaszcza poezja). Stały się one budzicielem ducha narodowego. Istniejąca w kraju ostra cenzura zaborcza nie dopuszczała do publikacji dzieł o charakterze patriotycznym. Potajemnie rozchodziły się więc po Polsce drukowane za granicą arcydzieła wielkich pisarzy romantyzmu. Z namiętnego ukochania ojczyzny, z dramatycznych losów narodu rodziły się wtedy arcydzieła kultury polskiej: *Pan Tadeusz*, *Beniowski*, *Kordian*, *Nie – boska komedia* i wiele innych. Utwory te odcisnęły piętno na kolejnych pokoleniach czytelników, umacniały polskość i zachęcały do oporu.

Obrona praw narodu, budzenie miłości ojczyzny, krytyka wad narodowych i wytyczanie obowiązków Polaka – oto podstawowe motywy bogatej poezji emigracyjnej. Mickiewicz, Słowacki i Krasiński, nazwani później „wieszczami”, pragnęli wskazać narodowi polskiemu najlepszą drogę działania. Dla Mickiewicza najważniejszą kwestią było doskonalenie wewnętrzne, jako warunek skutecznej służby dla ojczyzny i idei wolności. Słowacki postulował zrzuć piętna szlacheckich, która obezwładniła powstanie listopadowe i nadal jeszcze więzi „duszę anielską” Polski w „czerepie rubasznym”. Głosił potrzebę demokratyzacji, rozszerzenia idei patriotycznych i wolnościowych na cały naród. Innego zdania był Krasiński – reprezentujący konserwatywny nurt ideologii romantycznej – który chciał pozyskać lud dla szlacheckiej i chrześcijańskiej tradycji narodowej.

Żaden z wieszczów nie zdobył monopolu na prawdę wśród przywódców ruchu narodowowyzwoleńczego. Ich twórczość służyła całemu narodowi, dodając mu sił w najtrudniejszych chwilach. Słusznie więc domagał się Słowacki w *Poematach Piasta Dantyszka*:

⁶¹ A. Mickiewicz, *Księgi narodu i pielgrzymstwa polskiego*, oprac. Z. Dokurno, Warszawa 1982, s. 211 i n.

„O! Polsko! Polsko! Święta! Bogobojna!
Jeżeli kiedy jasna i spokojna
Obrócisz twoje rozwidnione oczy
Na groby nasze, gdzie nas robak toczy;
Gdzie urny prochów pod wierzby wiosenne
Skrzyły się dumać jak łabędzie senne;
Polsko ty moja! Gdy już nieprzytomni
Będziemy – wspomnij ty o nas! o! wspomnij!
Wszak myśmy z twego zrobili nazwiska
Pacierz, co płacze i piorun, co błyska
A dość, że się zastanowisz chwilę,
Jaka tam cisza na naszej mogile,
Jak się wydaje przez Boga przekłętą;
A nie zapomnisz ty o nas, o! Święta!”⁶².

Lata czterdzieste XIX w. przynoszą stabilizację idei niepodległościowych sprecyzowanych i popularyzowanych przez polskich wychodźców.

Kraj po klęsce powstania listopadowego, pozbawiony najaktywniejszych działaczy, którzy znaleźli się na emigracji, ograniczał się do przyjmowania, ewentualnie modyfikowania idei tworzonych przez Wielką Emigrację. Samodzielność organizacyjna i ideowa, rozpoczęła się dopiero w piątym dziesięcioleciu. Tworzyły ją struktury konspiracyjne kierowane lub inspirowane ideowo przez: Karola Libelta, Edwarda Dembowskiego, Walentego Stefańskiego, Piotra Ściegiennego, Juliana Goslara i Franciszka Wiesiołowskiego oraz Henryka Kamińskiego. Propagowane przez nich idee, w istocie rzeczy były związane z programem Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (TDP), natomiast w propagandzie korzystali z „populistycznej frazeologii” Gromad Ludu Polskiego⁶³.

Wśród wielotysięcznej masy wychodźców znaleźli się politycy, wojskowi, uczeni, poeci, artyści. Udawali się oni na emigrację w głębokim przekonaniu, że w ten sposób najlepiej przysłużą się ojczyźnie, wierzyli, że wkrótce z bronią w ręku wrócą do kraju. „Jeszcze rdza nie stoczyła polskiego żelaza, jeszcze koń polski zarzy pod ulubionym wojownika ciężarem, pod dzidą ułana i krakusa. Jeszcze i dla nas zaświeci gwiazda wolności. Powrót mści-

⁶² J. Słowacki, *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle* (Florencja 1838), w: *Dzieła wszystkie*, Lwów 1924, t. III, s. 161–162.

⁶³ J. Skowronek, *Idea niepodległości...*, s. 34.

wego losu nie jest daleki”⁶⁴ – pisał w odezwie do żołnierzy polskich Komitet Narodowy Polski w grudniu 1831 roku.

To przeświadczenie miało głęboki wpływ na rozwój myśli polityczno-wyzwoleńczej. Szukano odpowiedzi na trzy podstawowe pytania: dlaczego przegraliśmy? jakie drogi wiodą do odzyskania niepodległości? jaki będzie kształt przyszłej wolnej ojczyzny?

Idee niepodległościowe najpełniej zostały rozwinięte przez ugrupowania demokratyczne i rewolucyjno-demokratyczne Wielkiej Emigracji – od Komitetu Narodowego Polskiego, Młodej Polski i innych ugrupowań związanych z Lelewalem poprzez najsilniejsze i najtrwalsze Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Wszystkie te organizacje formułowały postulat walki o niepodległość Polski w granicach przedrozbiorowych. Jediną drogą wiodącą ku realizacji tej idei było powstanie zbrojne, dokonane własnymi siłami, bez oglądania się na pomoc z zewnątrz.

Towarzystwo Demokratyczne Polskie dążyło do szybkiego zorganizowania nowego zrywu ogólnonarodowego w ramach ogólnoeuropejskiej rewolucji. Przyjęty po burzliwej dyskusji słynny Manifest z Poitiers (4 grudnia 1836 r.) położył nacisk przede wszystkim na własne siły narodowe. „Dla odzyskania niepodległego bytu – głosił Manifest – Polska ma w łonie własnym olbrzymie siły, których dotąd żaden głos sumienny i szczerzy nie wywołał jeszcze. Nietknięta to prawie, równie zewnętrznym, jak i wewnętrznym nieprzyjaciołom straszna potęga. Nią Polska powstanie”⁶⁵. Tą „ukrytą siłą” miały być masy chłopskie, poruszone aktem uwłaszczeniowym. Jak mylnie były to rachuby pokaże dobitnie powstanie styczniowe.

Obóz Adama Czartoryskiego (potocznie zwany Hotelem Lambert), reprezentował konserwatywno-liberalny nurt emigracji. Koncepcje polityczne i społeczne Hotelu Lambert w wielu kwestiach ewoluowały, dostosowując się do aktualnej koniunktury europejskiej. Aksjomatem myśli politycznej stało się jednak przekonanie, że Polska będzie mogła odzyskać niepodległość tylko w wypadku dogodnego dla niej ukształtowania się sytuacji międzynarodowej, tzn. wówczas kiedy dojdzie do konfliktu mocarstw europejskich z Ro-

⁶⁴ *Komitet Narodowy Polski do wojowników polskich, Paryż 25 XII 1831*, w: *Wybór tekstów źródłowych z historii Polski w latach 1794–1864*, oprac. S. Kieniewicz, T. Mencil, W. Rostocki, Warszawa 1956, s. 522.

⁶⁵ *Manifest Towarzystwa Demokratycznego Polskiego. Roku 1836*. Wydał i wstępem poprzedził i przypisami opatrzył C. Leśniewski, Warszawa 1936, s. 81. Por. W. Heltman, *Demokracja polska na emigracji. Wyjątki z pism Wiktora Heltmana*, Lipsk, 1866, s. 115. Zob. S. Kalemka, *Towarzystwo Demokratyczne Polskie w latach 1832–1846*, Toruń 1966, s. 98–129.

sją. Dlatego też, głównym zadaniem dyplomacji tego obozu było wspieranie w Europie tych sił i wydarzeń, które prowadzić mogły do tego konfliktu, ułatwiając tym sposobem wybuch w dogodnej chwili powstania w Polsce. Koncepcje te w zasadzie zaakceptują na przełomie XIX i XX wieku te siły polityczne, dla których postulat niepodległej Polski będzie najważniejszy⁶⁶. Niepowodzenia działań dyplomatycznych skłaniały obóz Czartoryskiego do zaakceptowania wskazań broszury *Czy Polacy wybić się mogą na niepodległość*. „Polskę można przywrócić do swego życia tylko przez powstanie silne, powszechne w całym kraju i w porę zrobione” – pisał w 1834 roku książę Adam Czartoryski w instrukcji dla Karola Marcinkowskiego⁶⁷. W tym celu niejednokrotnie w latach 1833–1840 podejmowano próby zorganizowania polskich formacji wojskowych, których rezultat był daleki od założeń.

Klęska polskich ruchów wolnościowych lat czterdziestych, unaoczniała społeczeństwu polskiemu, iż osiągnięcie celów narodowych nie jest możliwe drogą kompromisu z zaborcami. Jednakże w perspektywie kilku najbliższych dziesięcioleci przegrana ta wzmocniła tendencje ugodowe działaczy politycznych i publicystów – głównie w zaborach pruskim i austriackim⁶⁸.

Okres wojny krymskiej (1853–1856) zaktywizował do działania polskich emigrantów. Rywalizujące ze sobą obozy polityczne: Hotel Lambert i TDP podjęły starania o utworzenie legionów polskich u boku sprzymierzeńców Turcji (Anglia, Francja, Królestwo Sardynii), milcząco odwołując się do tradycji Legionów Dąbrowskiego. Brak gwarancji ze strony Francji spowodowało porzucenie tej koncepcji przez TDP. Natomiast Hotel Lambert kontynuował swe działania, godząc się ostatecznie na utworzenie dywizji kozaków sułtańskich na żołdzie angielskim pod dowództwem Władysława Zamoyskiego⁶⁹.

W latach 50-tych XIX stulecia powstało bardzo dużo pomysłów odbudowania niepodległej Polski. Cechuje je różnorodność idei, które odzwierciedlały poglądy różnych ugrupowań politycznych. Wszystkie projekty miały jedną cechę wspólną, mianowicie przekonanie, że naród polski ma prawo do niepodległości i za wszelką cenę musi ją odzyskać, bo tylko w wolnej ojczyźnie można żyć i rozwijać się. Jediną drogą do odbudowy własnej

⁶⁶ Zob. H. H. Hahn, *Dyplomacja bez listów uwierzytelniających. Polityka zagraniczna Adama Jerzego Czartoryskiego 1830–1840*, Warszawa 1987.

⁶⁷ M. Kukiel, *Koncepcje powstania...*, s. 160.

⁶⁸ J. Skowronek, *Idea niepodległości...*, s. 41.

⁶⁹ S. Kieniewicz, *Historia Polski*, s. 204.

państwowości jest powstanie zbrojne, które uchronić może naród od zagłady. Wszystkie projekty zakładały, że równolegle z przygotowaniami wojсковymi do powstania zbrojnego powinna być tworzona tajna administracja narodowa, której zadaniem byłoby przede wszystkim kierowanie tymi przygotowaniami, a następnie walką zbrojną. Pierwszą ideę stworzenia tajnej struktury państwa polskiego wysunął Zygmunt Miłkowski (1824–1915)⁷⁰, rozwinętą w następnych latach przez m.in. Agatona Gillera (1831–1887) i po części realizowaną w czasie powstania styczniowego.

Najważniejszą próbę realizacji dążeń niepodległościowych w XIX wieku stanowiło powstanie styczniowe. Ruch konspiracyjny popularyzował i starał się jednocześnie realizować zasady programowe sprecyzowane przez TDP i współpracujące z nim tajne organizacje krajowe. Aktywizacja społeczeństwa polskiego poprzez manifestacje patriotyczno-religijne nadawały temu programowi cech żywotności. Lata poprzedzające powstanie wytworzyły bardzo ważną dla tego zrywu ideę, a zarazem formę „wybicia się na niepodległość”, tj. przekonanie, iż naród może odnieść zwycięstwo dzięki własnej, ofiarnej postawie, dzięki manifestowaniu swych wolnościowych marzeń i gotowości do „ofiary na ołtarzu ojczyzny”⁷¹.

Porażka Rosji w wojnie krymskiej zaktywizowała ponownie patriotycznie nastawioną ludność Królestwa, tj. ludność miast, młodzież, poważną część inteligencji i zubożałej szlachty. Z czasem zasilili oni szeregi Komitetu Miejskiego, czyli Czerwonych. Za główny cel Czerwoni stawiali sobie przygotowanie powstania zbrojnego i liczyli na wciągnięcie do walki mas ludowych. Opowiadali się za równouprawnieniem wszystkich wyznań, narodowości oraz uwłaszczeniem chłopów. Stworzyli siatkę konspiracyjną w Warszawie i na prowincji, dokonali podziału Królestwa na województwa i naznaczyli ich naczelników odpowiedzialnych za przygotowanie powstania.

Idee Czerwonych i ich akceptacja w społeczeństwie zaniepokoiła przede wszystkim sfery posiadające oraz większość młodej burżuazji (Białych), dla których walka zbrojna oznaczała w wypadku przegranej konfiskatę majątku,

⁷⁰ Pisywał pod pseudonimem Tomasz Teodor Jeż. Miłkowski koncepcje odbudowy Polski oraz powstania zawarł w dwóch artykułach: [Z. Miłkowski], *O powstaniu polskim. Możliwości powstania*, „Przegląd Rzeczy Polskich”, 16 VII 1859, s. 1; [Zygmunt Miłkowski], *Możliwości powstania*, „Przegląd Rzeczy Polskich”, 24 VIII 1859, s. 1. Ocena artykułów zob. S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, s. 64. Zob. też F. Ramotowska, *Wizje odzyskania Polski niepodległej przed powstaniem styczniowym (1858 – początek 1863)*, w: *Powstanie styczniowe 1863–1864. Wrzenie, Bój, Europa, Wizje*, pod red. S. Kalemki, Warszawa 1990, s. 154–164.

⁷¹ J. Skowronek, *Idea niepodległości...*, s. 44.

a w wypadku zwycięstwa – groźbę społecznego przewrotu. Biali głosili program prac organicznych, a powstanie odkładali do odległego i nieokreślonego czasu „dojrzenia” i oświecenia mas ludowych⁷².

Idee niepodległości, głoszone przez Czerwonych i inne grupy niepodległościowe z nimi związane, nie określały jeszcze form i metod jakimi zamierzano przeprowadzić powstanie. Doświadczenia pięćdziesięciu lat niewoli wykluczały możliwość wojny regularnej. Brak regularnego wojska polskiego, panowanie na ziemiach polskich zaborców musiało samą siłą rzeczy narzucać metodę partyzancką preferowaną przez Stolzmana, Kamińskiego czy Chrzanowskiego⁷³.

Powstanie styczniowe wybuchło niespodziewanie. Toteż więcej było w nim improwizacji niż planowego działania. Czerwoni przygotowali je w zasadzie jako wojnę partyzancką, Biali natomiast przeciwni temu, liczyli na pomoc państw zachodnich.

Brak konkretnego programu działania, w powiązaniu z brakiem jednolitego kierownictwa po raz kolejny doprowadziło do klęski narodowej. „Sam podbity naród – jak słusznie zauważył Roman Dmowski – zgębiony okrucieństwami towarzyszącymi stłumieniu powstania w Królestwie Polskim, a zwłaszcza na Litwie, rozczarowany co do własnego ludu, który wobec rozpaczliwej walki z wrogiem zachował się na ogół obojętnie, a miejscami nawet nieprzyjaźnie – utracił zupełnie wiarę w siebie. Nie tylko uznał on swe siły fizyczne za niedostateczne do podjęcia kiedykolwiek na nowo walki narodowej, ale zwątpił o swym politycznym rozumie, o swych zdolnościach do samoistnej akcji politycznej, a tym bardziej i do odrębnego istnienia państwowego. W opinii publicznej kraju powstanie ostatecznie uznane zostało na całej linii za akt szaleństwa, za poryw niedojrzałej młodzieży, podnieczonej przez oderwaną od kraju emigrację, za wybryk nietrzeźwy, któremu starsze pokolenie skutkiem swego niedołęstwa i braku odwagi oprzeć się nie umiało”⁷⁴.

W tej sytuacji idea zbrojnego wybicia się na niepodległość wydawała się ostatecznie pogrzebana. Były to tylko pozory. Tradycja powstań, zwłaszcza styczniowego, na trwałe zapisała się w pamięci pokoleń. „Najwymowniejszym [...] świadectwem tej tradycji – zauważył Kieniewicz – jest dochowanie się aż do połowy XX w. dziesiątków powstańczych piosenek, notorycznie

⁷² S. Kieniewicz, *Spółeczeństwo Królestwa Polskiego w powstaniu*, w: *IX Powszechny Zjazd Historyków Polskich. Powstanie styczniowe 1863*, Warszawa 1963, s. 22–23.

⁷³ J. Wojtasik, *Główne koncepcje powstania...*, s. 237–238.

⁷⁴ R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Wrocław 2000, s. 7.

komponowanych w obozach w roku 1863; wyspiewywano je w gronie rodzinnym i przyjacielskim, po wsiach i miastach, przekazując następnemu pokoleniu słowa i melodię, a wraz z nimi także – ideę”⁷⁵.

Powstanie styczniowe wniosło bardzo ważny element do myśli irredenty-stycznej – ideę państwa podziemnego i co najważniejsze nie na papierze, lecz sprawdzoną w praktycznym działaniu. Do tych doświadczeń u schyłku wieku odwoływać się będą niemal wszyscy, którzy byli przekonani o konieczności tworzenia zrębów państwowości polskiej, poprzez tworzenie różnych tajnych organizacji opartych na wzorach władz powstańczych.

Reasumując, należy podkreślić, że idea walki zbrojnej o niepodległość Polski przez cały okres niewoli była mocno zakorzeniona w świadomości patriotycznej części społeczeństwa polskiego, które nigdy nie uznało decyzji rozbiorowych. Doświadczenia wyniesione z powstań narodowych, jak i różnorodnych działań na rzecz odzyskania niepodległości niejednokrotnie dostarczały poszukiwanych wzorców, jednocześnie ostrzegając przed błędami, pobudzały do skutecznej walki o niepodległość. Pokolenie pogrobowców powstania styczniowego, wzrastające w kulcie powstań narodowowyzwoleńczych – począwszy od lat dziewięćdziesiątych – nawiąże do tych wielkich wydarzeń. Utworzy na ich bazie nowe programy niepodległościowe, uwieńczone 11 listopada 1918 roku sukcesem.

⁷⁵ S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe...*, s. 409.

ADAM MIODOWSKI (Białystok)

WALKA PROPAGANDOWA WYCHODŹCZYCH UGRUPOWAŃ DEMOKRATYCZNYCH Z RZECZNIKAMI STWORZENIA POLSKIEGO WOJSKA W ROSJI (1917-1918)

Środowisko polskich demokratów w Rosji poczęło tworzyć pierwsze struktury organizacyjne u schyłku 1914 r. Wówczas to powstała w Kijowie Polska Grupa Demokratyczno-Niepodległościowa zrzeszająca działaczy o zapatrywaniach liberalno-demokratycznych. Równocześnie, na bazie struktur organizacyjnych Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofiarom Wojny [dalej: PT POW]¹, powstały na początku 1915 r. w wielu rosyjskich miastach prowincjonalnych Komitety Polskie grupujące ten odłam wychodźczej inteligencji, który hołdował ideologii liberalno-demokratycznej. Pośród tych organizacji największą aktywność wykazał Komitet Polski w Moskwie utworzony z inicjatywy Aleksandra Lednickiego² w oparciu o działające wcześniej stowarzyszenia: Katolickie Towarzystwo Dobroczynności i Dom Polski. Kolejną inicjatywą mającą na celu zintegrowanie organizacyjne rzesz zwolenników ideologii liberalno-demokratycznej w środowisku wychodźstwa polskiego w Rosji stało się powołanie jesienią 1915 r. Polskiego Zrzeszenia Niepodległościowego [dalej: PZN]. Z inicjatywą utworzenia tej konspiracyjnej organizacji wystąpili Aleksander Więckowski i Aleksander Babiański. Bazą społeczną

¹ Organizacja ta powstała w sierpniu 1914 r. początkowo pod nazwą Towarzystwo Pomocy Rodzinom Rezerwistów Polskich i Ubogiej Ludności Polskiej, działając głównie w Piotrogradzie. W krótkim jednak czasie, ze względu na rosnące potrzeby, rozciągnęła swą działalność na teren całej Rosji, stając się najpowszechniejszą i najbardziej masową organizacją polską w tym kraju. Spowodowało to zmianę nazwy organizacji na Polskie Towarzystwo Pomocy Ofiarom Wojny.

² Szczegółowe informacje biograficzne dotyczące postaci A. Lednickiego podaje w swej publikacji Z. Nagórski: *Aleksander Lednicki (1866–1934)*, „Zeszyty Historyczne” 1962, z. 1, s. 27–66.

PZN stało się stare wychodźstwo, przede wszystkim inteligencja, ale z czasem znaleźli się w nim przedstawiciele wychodźstwa wojennego oraz niektórzy członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej Frakcji Rewolucyjnej [dalej: PPS FR], Polskiej Organizacji Wojskowej [dalej: POW], Polskiej Partii Socjalistycznej Lewica [dalej: PPS Lewica], ludowcy z Zarania³, a nawet z Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy [dalej: SDKPiL]⁴. W efekcie środowisko demokratyczne w Piotrogradzie zintegrowało się z grupami politycznymi stojącymi na gruncie rozwiązania austro-polskiego. Zwłaszcza przystąpienie do PZN członków POW, tj. Franciszka Skąpskiego i Juliusza Łukasiewicza, nadało mu jednoznacznie aktywistyczny charakter.

Polskie żywiły liberalno-demokratyczne skupione w konspiracyjnym PZN z chwilą obalenia rządu carskiego ujawniły swe istnienie i od 18.03.1917 r. zaczęły funkcjonować pod nazwą Polskiego Komitetu Demokratycznego [dalej: PKD]⁵. Niebawem po lutowym przewrocie rewolucyjnym, bo już 20.03.1917 r., powstała w Moskwie kolejna struktura organizacyjna, która przyjęła nazwę Polskiego Klubu Demokratycznego. Jednym z jego założycieli był A. Lednicki⁶. Ruch demokratyczny zaczął się też rozwijać i na prowincji. Przykładem tego była inicjatywa polskiego ośrodka liberalno-demokratycznego na Białorusi, podjęta przez komitet organizacyjny powołany prawdopodobnie 20.03.1917 r. Faktyczne ukonstytuowanie się nowej organizacji, która przyjęła nazwę Polskiego Związku Demokratycznego [dalej: PZD] nastąpiło 1.04.1917 r. na zwołanym w Mińsku wiecu informacyjno-agitacyjnym. Prócz Piotrogradu, Moskwy i Mińska w wielu innych miastach państwa rosyjskiego zaczęły powstawać nowe komitety, kluby, związki i zrzeszenia demokratyczne.

³ Tzw. zaraniarze byli radykalnymi działaczami chłopskimi skupiającymi się wokół ukazującego się w latach 1907–1915 tygodnika „Zaranie”.

⁴ Jeśli chodzi o działaczy SDKPiL to ich flirt ze środowiskiem demokratycznym był raczej przejściowy.

⁵ Do grupy organizacyjnej PKD weszli: A. Babiański, A. Lednicki, A. Więckowski, H. Gliwic, J. Dąbrowski, W. Rawicz-Szczerbo, K. Niedźwiedzki, F. Skąpski, S. Miciewicz, S. Filipkowski, S. Budkiewicz, J. Rokman, H. Piotrowicz, J. Łukasiewicz, B. Siwik, J. Bar-chwitz. Patrz: *Kwestia wojska polskiego w Rosji w 1917 r.*, oprac. W. Szczęśny, Warszawa 1936, s. 23.

⁶ Członkami Rady Polskiego Klubu Demokratycznego w Moskwie byli: L. Darowski, J. Ewert, O. Fedorowicz, L. Fryze, Z. Raydel, J. Jakubowski, J. Karpowicz, F. Kierski, A. Lednicki, W. Mroczkowski, J. Podgórska, M. Róg, L. Walczewski, J. Szymański, L. Waserberger, A. Wierzchlejski, B. Wróblewski, ks. P. Zieliński i W. Świętosławski. Patrz: *Kwestia wojska...*, s. 84.

W pierwszej dekadzie maja 1917 r. proces tworzenia terenowych struktur organizacyjnych polskiego ruchu demokratycznego w Rosji wszedł w nową fazę. Związki, kluby i komitety demokratyczne zaczęły się stapiać w jednolite ugrupowanie polityczne o profilu liberalno-demokratycznym. Przełomowym momentem w procesie organizowania jednolitego ugrupowania demokratycznego w Rosji był zwołany w dniach 9–10.05.1917 r. w Moskwie I Zjazd Demokracji Polskiej. W trakcie obrad zjazdu wyłoniono swego rodzaju organ kierowniczy dla ogółu ugrupowań demokratycznych, w postaci Komitetu Demokratycznego. W jego składzie znaleźli się przedstawiciele głównych ośrodków organizacyjnych ruchu, a więc Piotrogradu, Moskwy, Mińska, Kijowa i Charkowa⁷.

W wyniku zaktywizowania się po lutowym przewrocie rewolucyjnym politycznych i wojskowych rzeczników tworzenia polskich formacji w Rosji, przed ugrupowaniami demokratycznymi stanął dylemat, sprzeciwić się, czy też poprzeć te dążenia. Wobec reprezentowanej przez demokratów aktywistycznej orientacji politycznej sprawa była w istocie z góry przesądzona. Przyjęcie odmiennego stanowiska oznaczałoby przyznanie, że na wychodźstwie też istnieje, lub może powstać, ośrodek władzy politycznej, posiadający prerogatywy reprezentacji ogólnokrajowej. Tymczasem demokraci za taki ośrodek władzy uznawali wyłącznie Tymczasową Radę Stanu [dalej: TRS], postrzegając tą instytucję jako najwyższy urząd państwowotwórczy i zaczątek przyszłego rządu polskiego⁸. Zatem tworzenie własnych jednostek na Wschodzie było w ich odczuciu wyłącznie uzależnione od woli Kraju. Wydaje się jednak, że pogląd demokratów na kwestię formowania polskiego wojska w Rosji wynikał nie tyle z przeświadczenia, że aktywiści w Kraju tego sobie nie życzą⁹, ale przede wszystkim z obawy, że nie uda się wygrać rywalizacji ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym [dalej: SND] o polityczne kierownictwo nad tym wojskiem. Wiosną 1917 r. wokół tej sprawy rozgorzała więc bez pardonowa walka propagandowa pomiędzy demokratami a endekami.

⁷ W skład Komitetu Demokratycznego wchodził: z Piotrogradu – A. Babiański, J. Dąbrowski, H. Gliwic, S. Mickiewicz, F. Skąpski, W. Rawicz-Szczebro; z Moskwy – L. Darowski, F. Kierski, L. Wasserberger, W. Świętosławski; z Kijowa – E. Starczewski, K. Waligórski; z Charkowa – S. Hoffmokr; z Mińska – S. Kopciński. Patrz: A. Miodowski, *Demokraci polscy w Rosji w latach 1917–1918*, „Studia Podlaskie” 1988, t. 8, s. 21.

⁸ Archiwum Akt Nowych. Gabinet Cywilny Rady Regencyjnej [dalej: AAN. GCRR]: dz. 445/II, t. 34, k. 8.

⁹ Podczas I Konferencji Sztokholmskiej to demokraci niemal wymusili na delegatach z Kraju deklarację sprzeciwiającą się formowaniu polskiego wojska w Rosji.

Analizując przebieg tej walki, w pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na działania propagandowe podjęte przez najpoczytniejsze organy prasowe ruchu demokratycznego, tj. „Dziennik Petrogradzki” i „Echo Polskie”. Pierwsze z wymienionych pism posiadało jeszcze przedrewolucyjny rodowód. Natychmiast po lutowym przewrocie rewolucyjnym, gazeta kierowana przez Jana Dąbrowskiego i Stefana Grosterna stała się półoficjalnym organem nowo utworzonego wówczas Polskiego Komitetu Demokratycznego. Jednakże w wyniku pewnych perturbacji organizacyjno-finansowych od 1.08.1917 r. gazeta przestała się nagle ukazywać, by po miesięcznej przerwie powrócić pod zmienionym tytułem „Dziennik Narodowy”. Od tej pory wydawcą i redaktorem naczelnym pisma był F. Skąpski, pełniący m.in. funkcję dowódcy POW na Rosję. Zmiany te nie odbiły się jednak w widoczny sposób na linii programowej dziennika, zacieśniły tylko mocniej jego związki ze środowiskiem peowiackim.

Przedrewolucyjny rodowód posiadało również założone przez A. Lednickiego we wrześniu 1915 r. „Echo Polskie”, które po lutowym przewrocie rewolucyjnym stało się organem moskiewskiego Polskiego Klubu Demokratycznego. Założyciel pisma po objęciu funkcji prezesa Komisji Likwidacyjnej do Spraw Królestwa Polskiego [dalej: KLdSKP] wycofał się formalnie z zespołu redakcyjnego, choć nie przestał zamieszczać w nim własnych publikacji. Od jesieni 1917 r. redaktorem naczelnym pisma został zaufany lidera moskiewskich demokratów, Feliks Kierski.

Wymienione tytuły podjęły generalny szturm do serc, sumień i rozsądku swoich czytelników, by przekonać ich o szkodliwości tworzenia armii narodowej na Wschodzie. W tej szalonej i nie przebiegającej w środkach agitacji mieszano kłamstwa z prawdą, nadużywano słów i uczuć, zawsze przy tym powołując się na dobro ojczyzny. Charakterystyczną cechą podjętej przez demokratów kampanii prasowej w sprawie polskiego wojska było ogromne jej przesycenie treściami emocjonalno-patriotycznymi. Bezpośrednie rezultaty tej niezwykle intensywnej i zróżnicowanej w środkach propagandy, były względnie nikłe. Nie znaczy to jednak, by wśród mas wychodźczych nie pozostawiła ona trwałych śladów.

Prasa demokratyczna od razu uznała endeckie zabiegi wokół tworzenia polskiego wojska za przygotowania do masowego bratobójstwa. Kamieniem węgielnym polityki ugrupowań demokratycznych w Rosji było wszak założenie, że „Polska to jest w obecnej chwili Królestwo Polskie jako niepodległe, posiadające własny rząd, jedynie mające prawo głosu w imieniu całej Polski, poza tym tego prawa nie może mieć nikt, a tym mniej Polacy Rosję zamieszkujący. Wychodząc z tej zasady, dla wszystkich Polaków na całej

kuli ziemskiej rządem polskim może tylko być [Tymczasowa] Rada Stanu w Warszawie”¹⁰.

Do najgłośniejszych antyendekich wystąpień publicystycznych, z uwagi na osobę autora i temperament polemiczny, należały dwa cykle artykułów Jana Baudouina de Courtenay, zamieszczone w czerwcu 1917 r. w „Dzienniku Piotrogradzkim” pod znamiennymi tytułami: *Nienawiść i wzgarda dla koalicji* oraz *Z powodu polskich sił zbrojnych*. W pierwszym z nich autor z pasją wykazywał dwulicowość polityki państw zachodnioeuropejskich, które niezależnie od składanych oświadczeń w praktyce sprawę polską zawsze uważały za wewnętrzny problem Rosji. Przestrzegał również, aby zapewnienia koalicji o zjednoczeniu wszystkich ziem polskich, nawet z Gdańskiem, traktować ostrożnie i z nieufnością, gdyż jest to ze strony koalicji manewr strategiczny obliczony na przedłużenie wojny¹¹. W drugim cyklu, uznając proklamację Rządu Tymczasowego za akt anulujący traktaty wiedeńskie i zwalniający Polaków od poddaństwa rosyjskiego, J. Baudouin de Courtenay występował z twierdzeniem, że istnienie niezależnego państwa polskiego wyklucza możliwość tworzenia polskiego wojska w ramach armii rosyjskiej¹². Nie szczędził też autor w obu publikacjach złośliwych aluzji pod adresem działaczy piotrogradzkiego KNP.

Z innymi argumentami wystąpił J. Dąbrowski w artykule *Do Zjazdu Wojskowych Polaków w Piotrogradzie*. Najpierw odwołał się do zdyscyplinowania i karności żołnierzy, pisząc: „[...] nie nam zapatrywać się na to, co zachodzi w rosyjskiej masie żołnierskiej i nie stamtąd brać przykłady. Ale wpływ otoczenia jest tak nieraz silny, że nawet znając jego wady niepodobna ustrzec się od ich naśladowania. Dlatego z niepokojem czekamy waszych słów i postanowień, obawiając się, abyście wzorem tych pułków, co na własną rękę zawierały pokój, nie poczęli na własną rękę podejmować działań [...]. Żołnierz nie politykuje, żołnierz słucha swego rządu [...] nigdy mu do głowy nie przyjdzie, aby wiecować i decydować”. Autor ponadto straszył w swej publikacji czytelników konsekwencjami stworzenia polskiego wojska w Rosji, pisząc: „[...] z chwilą gdy tu, na gruncie rosyjskim my Polacy, zerwiemy z polityką neutralności, jaką obrał sobie kraj, Polska [...] znajdzie się właśnie w tej chwili w otwartej wojnie z państwami centralnymi [...], a wówczas pozostawałaby nadzieja tylko na akcję wojskową na froncie rosyjskim,

¹⁰ „Dziennik Piotrogradzki” z 9.05.1917 r.

¹¹ „Dziennik Piotrogradzki” z 28.06.1917 r.

¹² „Dziennik Piotrogradzki” z 17.06.1917 r.

o której wiecie wszyscy doskonale, że niepodobna pokładać w niej przesadnych nadziei”¹³. W przytoczonych wywodach zawarte zostały zasadnicze argumenty, przy pomocy których działacze demokratyczni zwalczali tworzenie polskiego wojska w Rosji. Wypowiedzi tego typu nadawały kierunek prowadzonej przez ugrupowania demokratyczne propagandzie skierowanej zarówno przeciwko idei polskiego wojska w Rosji, jak i jej rzecznikom.

W przeciwieństwie do „Dziennika Petrogradzkiego”, organ moskiewskich demokratów „Echo Polskie” z racji swych nieformalnych powiązań z A. Lednickim zwalczał ideę polskiego wojska w Rosji, posługując się nieco mniej agresywną retoryką. Przykładem tego bardziej umiarkowanego tonu propagandowego niech będzie publikacja poświęcona wyborowi J. Piłsudskiego na honorowego przewodniczącego Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków. Fakt powierzenia tej funkcji brygadierowi posłużył gazecie za pretekst, by w ironicznej konwencji spróbować zdyskredytować zarówno ideę polskiego wojska, jak i jej politycznych rzeczników. Organ moskiewskich demokratów pokpiwał sobie, stwierdzając m.in.: „Tyle argumentów zużyła grupa narodowo-demokratyczna, usiłująca na emigracji prowadzić oderwaną od kraju politykę dla udowodnienia, że Polacy tutaj mają prawo, że powinni nawet iść za jej wskazaniem. [...] Z takim kunsztem łączono tę argumentację z hasłami rewolucyjnymi, co ze strony grupy narodowo-demokratycznej było prawdziwym poświęceniem [...]. Równocześnie dyskredytując akcję prowadzoną w kraju. [...] I nagle taki przykry wypadek. Tak nieprzewidziana uchwała, głosząca, że prezesem honorowym Zjazdu jest Józef Piłsudski. [...] Na nic nie zdała się kilkutygodniowa agitacja, w niwecz obróciły się nadzieje i apetyty na rolę rządu narodowego w stosunku do armii polskiej w Rosji, przysły marzenia o powrocie do władzy za pomocą szabel polskich”¹⁴.

Po czerwcowym Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków w Piotrogradzie, na którym podjęto formalną decyzję organizowania polskich formacji wojskowych w Rosji, prasa demokratyczna przestała się przeciwstawiać samemu ich organizowaniu. Ostrze swoich ataków skierowała natomiast przeciwko wyłonionemu na zjeździe Naczelnemu Polskiemu Komitetowi Wojskowemu [dalej: NPKW], domagając się poddania polskiego wojska właściwemu kierownictwu politycznemu. Organem, który mógł to zagwarantować, był w opinii demokratów, wyłoniony na tzw. I Zjeździe Lewicy Wojskowej Komitet Główny Związku Wojskowych Polaków Lewicy [dalej: KG ZWPL].

¹³ *Kwestia wojska...*, s. 118 i n.

¹⁴ „Echo Polskie”, nr 123 z 9.06.1917 r.

Ponieważ działalność tej instytucji, na którą demokraci posiadali znaczny wpływ, nie miała większego zasięgu, prasa demokratyczna zaczęła lansować projekt powołania przy Rządzie Tymczasowym specjalnego Komisariatu do Spraw Wojskowych Polaków. Inicjatywa ta, co rozumiało, była zwalczana zarówno przez propagandę endecką, jak też i przez prasę wojskową związaną z NPKW.

Wszelkie poczynania publicystyczne demokratów, bez względu na to, czy posiadały otwarty, czy też ukryty charakter, były siłą rzeczy wyjątkowo niezręczne. Ogół społeczności polskiej w Rosji dostrzegał bowiem w tych poczynaniach środowiska demokratycznego ową trudną do pogodzenia dwutorowość, wyrażającą się w występowaniu zasadniczej sprzeczności pomiędzy utrzymywaniem jak najlepszych stosunków z Rządem Tymczasowym, przy równoczesnym realizowaniu instrukcji pochodzących z drugiej strony frontu. Dowodem na to, że środowiska wychodźcze w Rosji doskonale ów dysonans dostrzegały była niska skala poparcia dla linii politycznej demokratów. Dodać w tym miejscu wypada, iż chęć utrzymania przez prasę demokratyczną w Rosji, wychodźstwa w przekonaniu o jednolitej woli Kraju, bez zastrzeżeń jakoby popierającego TRS, była wyraźnym wypaczeniem rzeczywistości. Wypominała to demokratom prasa endecka, która po pierwsze stale kwestionowała legalność TRS jako instytucji ustanowionej przez pozbawione mocy prawnej decyzje okupantów, a po drugie stale donosiła o niepodległościowych, antyniemieckich nastrojach w Polsce, wyłamującej się z przymusowej neutralności.

★

★ ★

Pisma endeckie poczynawszy od wiosny 1917 r. zaczęły usilnie na swych łamach propagować ideę utworzenia polskich formacji wojskowych na gruncie rosyjskim. Argumentacja przytaczana przez dwa czołowe organy prasowe obozu narodowego, tj. „Dziennik Polski” i „Gazetę Polską”, miała za zadanie dowieść, że niezależność państwową może Polska odzyskać jedynie w wyniku militarnej klęski Niemiec, rozbitych przez Ententę. W świetle tych założeń udział polskiego wojska w zmaganiach z Niemcami stawał się nagłą koniecznością, gdyż podczas konferencji pokojowej tylko taki argument mógł uzasadnić prawo Polski do skorzystania z owoców osiągniętego wspólnie zwycięstwa. Charakterystyczną cechą kampanii propagandowej, podjętej przez politycznych rzeczników stworzenia polskiego wojska w Rosji, było ogromne jej przesycenie treściami emocjonalno-patriotycznymi. W pismach wydawanych przez to środowisko, oprócz płomiennych wezwań przypominających o moralnym nakazie wstępowania do formacji polskich, roilo się od

przeróżnych wspomnień, szkiców i gawęd wskrzeszających najdramatyczniejsze epizody tysiącletnich zmagañ polsko-niemieckich. Nie unikano też zamieszczania listów domagających się ogólnonarodowego czynu zbrojnego. Najchętniej publikowano te z nich, które przysyłali przedstawiciele środowiska weteranów 1863 r.

Należy jednak dostrzec i to, że pojawiały się również publikacje odznaczające się rzeczowym charakterem, wskazujące na ekonomiczne i polityczne korzyści wynikające z rozbitcia Niemiec. Do tej właśnie grupy wypowiedzi prasowych zaliczyć wypada publikację zamieszczoną na łamach „Gazety Polskiej”, w której przeprowadzono rachunek korzyści i strat, jakie mogłyby się stać udziałem Polski w przypadku zwycięstwa jednej bądź drugiej strony światowego konfliktu. W przypadku zwycięstwa państw centralnych, gazeta przewidywała, że Polska otrzyma „[...] jakiś samodzielny ustrój polityczny na terenie dziewięciu czy ośmiu guberni Królestwa Polskiego, powiększonych może przez niektóre powiaty guberni grodzieńskiej. [...] Taka samodzielna Polska nawet z własnym królem na czele, wtłoczona pomiędzy państwa centralne, byłaby całkowicie od nich zależna zarówno pod względem gospodarczym, jak i militarnym. Pierwszym i koniecznym następstwem tej zależności stałoby się zrujnowanie przemysłu Królestwa”. Zdaniem gazety „Niemcy nie pozwolą nigdy na to, by Polska zabezpieczyła byt i rozwój swojego przemysłu przez cła zabezpieczające go od strony Niemiec. Ruina przemysłu pociągnie za sobą konieczność emigracji z Polski całego proletariatu robotniczego, a więc ubytek z kraju kilkunastu procent ludności rdzennie polskiej”. Ten wątek rozważań zamknięty został konkluzją, z której wynikało, że „Rozwiązanie kwestii polskiej w myśl [powyższych – dop. A.M.] planów i zamiarów państw centralnych jest dla nas absolutnym złem, [gdyż – dop. A.M.] pomimo wszelkich pozorów i dekoracji niepodległościowych, zawiera ono w sobie niebezpieczeństwa, zagrażające wprost dalszemu istnieniu naszego narodu. [...] grozi bowiem rozsądem największego naszego bloku etnograficznego, opartego o średni bieg Wisły”. W drugiej części cytowanego artykułu przedstawiono z kolei korzyści, jakie odnieść mogłaby Polska, wiążąc swe niepodległościowe aspiracje ze zwycięstwem Ententy. „Jeżeli zwycięży Koalicja będziemy mieli Polskę niepodległą i zjednoczoną, bo to nam przyznały Rosja, Anglia, Francja i Włochy”. Zdaniem gazety „[...] rozwiązanie koalicyjne niepodległość Polski zjednoczonej nie tylko utrwala i umacnia [...] ale też daje Polsce wolny oddech przez dostęp do morza [...]. Nie mamy więc wyboru. Mamy przed sobą jedną tylko, jedyną prostą i jasną drogę, poparcie wszelkimi siłami koalicji antyniemieckiej, wyłączenie wszystkich sił, by ta koalicja zwyciężyła. Idzie tu o przyszłość, być albo nie być całego na-

rodu polskiego”. Konsekwencją powyższych konstatacji było uznanie przez gazetę, że „Jednym ze środków zabezpieczenia sobie tej przyszłości, może nawet jedynym środkiem naprawdę ważkim i realnym jest zgromadzenie polskich sił zbrojnych po tej stronie kordonu wojennego w wielkich jednostkach bojowych”¹⁵.

Ta sama „Gazeta Polska” w ramach prowadzonej kampanii propagującej ideę stworzenia polskiego wojska w Rosji rozprawiła się również z podnoszonym przez demokratów koronnym argumentem, że polskie formacje mogłyby utworzyć tylko prawowity rząd polski, a skoro takowy nie istnieje nie może też być mowy o organizowaniu tych formacji. Polemizując z powyższą argumentacją, redaktor Antoni Sadzewicz w jednym ze swych artykułów wskazał m.in. na to, że oparta jest ona na teoretyczno-formalnych przesłankach. Autor stwierdził ponadto, że jakkolwiek stanowisko demokratów jest „[...] teoretycznie słuszne [to – dop. A.M.] w praktyce prowadzi do absurdu, oznacza ono bowiem, że naród który utracił swą niepodległość i prawowitego rządu nie posiada, nie może odzyskać tej niepodległości nigdy. Wszelkie bowiem wysiłki i zabiegi w imię odzyskania tej niepodległości podejmowane, muszą mieć charakter samowolny, nie mogą bowiem posiadać sankcji prawowitego rządu narodowego”. W związku z powyższym, jak konstatawał A. Sadzewicz, „Wychodząc z założenia tego teoretycznego legitymizmu musielibyśmy uznać za czyny niewłaściwe i niedopuszczalne nie tylko wszelkie zabiegi podejmowane w sprawie polskiej na gruncie państw zagranicznych [...], ale zakwestionować nawet pracę naszą nad organizowaniem szkolnictwa, bo przecież nie mamy prawowitego ministerium oświecenia publicznego [...]. Jest to oczywiście absurd, którego źródło tkwi w tym, że naród w naszej sytuacji będący nie może czekać sankcji dla podejmowanych prac i wysiłków, mających właśnie na celu odzyskanie niepodległości, od swego rządu prawowitego, który właśnie powstać i zorganizować się musi dopiero po odzyskaniu niepodległości”. W dalszej części cytowanej publikacji autor rozprawił się również z podnoszoną przez demokratów wątpliwością, czy wychodźstwo w Rosji może stworzyć polskie wojsko bez uzyskania aprobaty TRS? W opinii redaktora „Gazety Polskiej”, rozpatrując to zagadnienie trzeba mieć na uwadze fakt, że „Kraj nasz znajduje się pod stopą okupacyjnych wojsk niemieckich i austriackich i swobodnie wypowiedzieć się w tej kwestii nie może”. W związku z powyższym TRS nie jest w stanie „[...] wypowiedzieć się za tworzeniem armii polskiej po tej stronie kordonu

¹⁵ AAN. CAP: pudło 9, „Gazeta Polska” z 6.05.1917 r., k. 98.

bojowego, armii która miałaby na celu walkę z Niemcami o zjednoczenie ziem polskich. Gdyby zaś TRS wypowiedziała się nawet przeciwko tego rodzaju zamiarom czy zabiegom, opinia jej nie posiada bynajmniej powagi decydującej instancji narodowej”. Nie ulega bowiem wątpliwości, zdaniem A. Sadzewicza, że TRS jest tylko i wyłącznie organem pomocniczym wojskowych władz okupacyjnych. „Nazywanie tedy TRS rządem narodowym jest krzyżącym nonsensem i karygodnym bałamuceniem naszej opinii publicznej”. Skoro zaś sprawy tak właśnie się mają to „[...] przeto pożądane jest zgromadzenie w wielkich jednostkach bojowych tych sił polskich, które są rozproszone dzisiaj w armii rosyjskiej”¹⁶.

★

★ ★

Kampanii propagandowej prowadzonej przez pisma politycznych rzeczników stworzenia polskiego wojska w Rosji wtórowały wydawnictwa wojskowe skupione wokół NPKW i uznających go terenowych Związków Wojskowych Polaków [dalej: ZWP]. Pojawienie się na rynku wydawniczym prasy wojskowej było naturalną konsekwencją powszechnej aktywizacji środowiska wojskowych Polaków służących w armii rosyjskiej. Spośród założonych w okresie od marca do października 1917 r. czasopism przeznaczonych dla tego kręgu odbiorców, największym wzięciem w środowisku żołnierskim cieszyły się cztery tygodniki: „Wiadomości Wojskowe”, „Żołnierz Polski”, „Polskie Siły Zbrojne” i „Rewolucyjna Armia Polska”. Oprócz tych czterech najpoczytniejszych tytułów ukazywało się jeszcze kilka efemerycznych wydawnictw poszczególnych ZWP. Pośród nich na uwagę zasługują: „Biuletyn Zarządu ZWP II Armii”, „Wiadomości Tygodniowe ZWP IX Armii” i „Głos ZWP Frontu Rumuńskiego”. Znaczenie tej drugiej grupy wydawnictw nie było nazbyt duże, gdyż ich oddziaływanie nie wykraczało poza ramy macierzystych formacji wojskowych¹⁷. Znamienną rzeczą jest, że wymieniona powyżej grupa najpoczytniejszych tygodników wydawana była wyłącznie pod auspicjami wojskowych rzeczników tworzenia polskich formacji w Rosji. Na łamach tych pism podjęto zatem szeroko zakrojoną kampanię propagandową, mającą na celu przede wszystkim przekonanie żołnierzy Polaków do poparcia idei polskiego wojska w Rosji, jak też zdyskredytowanie wrogów tej idei. Przeciwników tych upatrywano zarówno w kręgach politycznych, głównie środowisku demokratycznym, jak też i kręgach wojskowych, skupiających

¹⁶ AAN. CAP: pudło 9, „Gazeta Polska” z 5.05.1917 r., k. 97.

¹⁷ A. Ślisz, *op. cit.*, s. 148.

się wokół KG ZWPL. Ci ostatni do chwili pojawienia się jesienią 1917 r. własnego tygodnika w postaci „Sprawy Żołnierskiej” mogli prowadzić swoją kampanię propagandową wyłącznie za pośrednictwem wydawnictw prasowych, pozostających w dyspozycji politycznych przeciwników idei polskiego wojska. Nie oznaczało to w żadnym wypadku osłabienia siły ich negatywnego oddziaływania na rzesze wojskowych Polaków, gdyż ten chwilowy brak własnego organu prasowego nadrabiali bezpośrednią agitacją w jednostkach wojskowych, co też przynosiło wymierne rezultaty.

Pośród pism firmowanych przez wojskowych rzeczników tworzenia polskich formacji w Rosji jako pierwsze ukazywać się zaczęły „Wiadomości Wojskowe” wydawane od marca do września 1917 r. w Kijowie, a następnie w Mińsku. Funkcję redaktora naczelnego tygodnika przez cały ten czas pełnił ppor. H. Bagiński. Oficjalnym wydawcą pisma było Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej wyrosłe na gruncie założonej w 1915 r. z inicjatywy Zygmunta Balickiego Biblioteki Wiedzy Wojskowej. Nieoficjalny patronat nad tygodnikiem sprawowała natomiast grupa członków Polskiej Ligi Wojennej Walki Czynnej, wywodząca się z byłej galicyjskiej organizacji pod nazwą Armia Polska¹⁸. „Wiadomości Wojskowe”, propagując ideę stworzenia polskiego wojska w Rosji, stosunkowo mało miejsca poświęcały na swych łamach tematyce społeczno-politycznej, koncentrując się niemal wyłącznie na zagadnieniach *stricto* wojskowych. Popularyzowano więc zarówno historię wojskowości polskiej, jak i różne zagadnienia z zakresu teorii oraz praktyki sztuki wojennej. Do piotrogrodzkiego Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków pismo wypełniało rolę łącznika między poszczególnymi ZWP, m.in. publikując na swoich łamach podejmowane przez poszczególne związki uchwały i deklaracje. Od października 1917 r. po przeniesieniu redakcji z Kijowa do Mińska „Wiadomości Wojskowe” ukazywały się dzięki wsparciu finansowemu dowództwa I Korpusu Polskiego, choć formalnym wydawcą nadal pozostawało Towarzystwo Polskiej Wiedzy Wojskowej.

Pomimo że tematyka społeczno-polityczna nie zajmowała poczesnego miejsca na łamach „Wiadomości Wojskowych”, to zdarzało się nieraz, że redakcja zmuszona była angażować się w polemikę z pismami demokratycznymi, z reguły tendencyjnie odnoszącymi się do zagadnienia polskiego wojska w Rosji. Tak też było i w przypadku reakcji na publikację „Echa Polskiego”, które zarzuciło moskiewskiemu ZWP, iż wykorzystuje struktury

¹⁸ H. Hubicka, *Na Wschodniej rubieży. Służba ojczyźnie. Wspomnienia uczestniczek walki o niepodległość 1915–1918*, Warszawa 1929, s. 313.

związkowe do organizowania formacji wojskowych, określając przy tym te działania jako „[...] wynaturzenie najszlachetniejszych instynktów i najszlachetniejszych odruchów” żołnierzy Polaków. Zdaniem organu moskiewskich demokratów, wojskowi Polacy nie po to organizowali się w związki, by na ich bazie tworzyć narodowe formacje. „Nie mają do tego prawa, ani możliwości. Tworzenie armii jest atrybutem całego społeczeństwa i całego narodu. [...] Jesteśmy pod tym względem tu na wychodźstwie w sytuacji niezmiernie trudnej. Musimy w naszych poczynaniach politycznych podporządkować się bezwzględnie temu co się dzieje w kraju. Kraj zaś ma obecnie zakneblowane usta i zupełnie nie może się wypowiadać¹⁹. A przecież armię polską może utworzyć przede wszystkim tylko Polska, Polska cała i Polska na miejscu”. Powyższe wywody spotkały się ze zdecydowaną odpowiedzią „Wiadomości Wojskowych”, na łamach których stwierdzono m.in. „Echo wychodząc z faktu, że kraj ma usta zakneblowane, propaguje zupełną bierność, a w ten sposób zdanie całej sprawy polskiej na zrządzenie losu. Nieraz mamy w dziejach przykłady, że na emigracji kuto żelazo, aby rozkuć okowy spowijające ziemię ojczyste. Kraj ma obecnie zakneblowane usta, ale wypowiadał się aż nadto jasno aż do okupacji przez Niemców. I dzisiaj, urządzając manifestacje z hołdem Wilsonowi i Stanom [Zjednoczonym – dop. A.M.] przemawia w tym samym duchu, co w roku 1914 i 1915. [...] Czy to nie jest wymowa kraju?”²⁰. Ta i jej podobne publikacje „Wiadomości Wojskowych” wpisywały się w cały szereg publicystycznych wystąpień prasy wojskowej, która dawała odpór propagandzie demokratycznej zwalczającej ideę polskiego wojska w Rosji.

W przeddzień Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków ukazał się pierwszy numer tygodnika „Armia Polska”. Począwszy od drugiego numeru aż do września 1917 r. pismo wychodziło już pod rozszerzonym tytułem „Rewolucyjna Armia Polska”. Zmianę tytułu redakcja uzasadniła w nieco mętny sposób, stwierdzając m.in. „My rewolucjoniści, nadstawiając pilnie ucho na wszystko, co się dzieje w ojczyźnie i we wszechświecie, ażeby z przyczyn politycznych nie psuć sprawy [Tymczasowej – dop. A.M.] Radzie Stanu w kraju, stawiamy rzecz jeszcze jaśniej i oświadczamy, że Armia Polska powinna połączyć zbiorowo nie tylko siły zbrojne, pracy, nauki, polityki, społeczne,

¹⁹ Cytowana publikacja „Echa Polskiego” ukazała się przed I Konferencją Sztokholmską stąd pojawił się tu argument o zakneblowanych ustach Kraju. Po konferencji, gdy demokraci poznali stanowisko TRS mogli już mówić o sprzecznie Kraju wobec idei tworzenia polskiego wojska w Rosji.

²⁰ AAN. CAP: pudło 9, „Gazeta Polska” z 10.05.1917 r., k. 112.

techniczne itd., lecz w ogóle wszystkie te siły, które stoją na gruncie rewolucyjnym. Rewolucyjny zakres Polaków na emigracji wyklucza wszelką politykę w dziedzinie, której carowie Wilhelm lub Karol mogliby rościć pretensje do [Tymczasowej – dop. A.M.] Rady Stanu”²¹. Niewiele z tego uzasadnienia można zrozumieć i jak się wydaje redakcji o to właśnie chodziło. Celowe posługiwanie się mało precyzyjnym językiem stanowiło swego rodzaju wyróżnik tego tygodnika stworzonego faktycznie przez endecję, a formalnie redagowanego przez grono niepokodzonych z ustaleniami I Konferencji Sztokholmskiej socjalistów z Adolfem Skobiejką na czele. Można wręcz zażytkować tezę, że poprzez uruchomienie takiego pisma jak „Rewolucyjna Armia Polska” rzecznicy stworzenia polskiego wojska w Rosji powołali do życia swego rodzaju atrapę pisma radykalnego. Istnienie tego typu wydawnictwa skierowanego do politycznie mniej wyrobionych czytelników, realnie ograniczyło grono żołnierzy sięgających po właściwe organy polskiej lewicy rewolucyjnej, chroniąc tym sposobem rzesze wojskowych Polaków przed dalej posuniętą rewolucyjną demoralizacją. Osiągnięcie powyższego celu nie było chyba trudne, skoro ci, do których pismo było adresowane, z trudem lub wcale nie dostrzegali, że zajmowane przez tygodnik stanowisko we wszystkich zagadnieniach politycznych pokrywało się w istocie z linią Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego [dalej: RPZM], a rewolucyjne frazesy spełniały tylko rolę zasłony dymnej.

Począwszy od lipca 1917 r. ukazywał się w Mińsku wydawany przez Wydział Oświaty ZWP Frontu Zachodniego tygodnik „Żołnierz Polski”. Założycielem i redaktorem prowadzącym pismo był Henryk Nowodworski. Rozpowszechniane bezpłatnie wśród członków ZWP, wydawnictwo stało na gruncie realizacji uchwał Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków, swoją misję widząc w dostarczeniu takich treści, przy których „[...] znalazłaby wytchnienie i wypoczynek pocziwa myśl polska, znękana nieraz bardzo tułaczką i trudami wojny, jak i [...] szczerwaniem agitatorów partyjnych”. Dopiero w takiej atmosferze, zdaniem redaktorów tygodnika, pojawić się mogła szansa, by z powodzeniem rozbudzić „[...] przygaszone iskierki poczucia patriotyzmu i ducha obywatelskiego”²². Do realizacji tak nakreślonych zadań zabrano się z dużą zręcznością, dostosowując profil pisma do poziomu typowego czytelnika w mundurze. Redakcja, promując ideę stworzenia polskiego wojska w Rosji, nie ograniczała się wyłącznie do publikacji artykułów poli-

²¹ „Rewolucyjna Armia Polska”, nr 3 z 8.07.1917 r.

²² „Żołnierz Polski”, nr 58 z 15.06.1918 r.

tycznych, zamieszczając na łamach tygodnika również teksty gawęd historycznych i patriotycznych utworów literackich. Publikowano zatem utwory wybitnych poetów i prozaików, aby poprzez oddziaływanie na sferę emocjonalną zachęcić żołnierzy Polaków do wstępowania do formacji narodowych, a tym samym uchronić ich przed wpływem agitacji rewolucyjnej. Tą właśnie propagandę uznawał tygodnik za najgroźniejszą przeszkodę w organizowaniu polskiego wojska w Rosji i zwalczał ją począwszy od pierwszego numeru. Wraz z wydawnictwami związanymi ze środowiskiem politycznych rzeczników tworzenia polskich formacji, tygodnik „Żołnierz Polski” demaskował poczynania zarówno rosyjskiej, jak i polskiej lewicy rewolucyjnej. Wiele uwagi poświęcano też na łamach pisma ocenie działań podejmowanych przez ugrupowania demokratyczne, równie usilnie zdaniem redakcji przeciwdziałające tworzeniu polskiego wojska. Jesienią 1917 r., w rezultacie aktywności właśnie tych środowisk, pojawiła się groźba zamknięcia tygodnika, gdyż ZWP Frontu Zachodniego „[...] zmieniawszy skład swego zarządu [...] nie szczędził «Żołnierzowi Polskiemu» kłopotów. Zaczęły się brutalne propozycje usunięcia z lokalu, zakusy o zagarnięcie czcionek [...]. Niemile stosunki, jakie zapanaowały w ówczesnym Związku, zmusiły redakcję do przeniesienia się gdzie indziej”²³. Nowym wydawcą pisma stał się od grudnia 1917 r. NPKW.

Organem prasowym wyłonionej na Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków centrali związkowej był początkowo ukazujący się w Piotrogradzie tygodnik „Polskie Siły Zbrojne”. Pismo redagowane było przez zespół pracowników Wydziału Prasowego NPKW, którym kierował chor. Kazimierz Bisping. Podstawowym zadaniem tygodnika stało się przekazywanie informacji o działalności NPKW, Zarządu Centralnego Związków Wojskowych Polaków [dalej: ZC ZWP] i Polskiego Wojskowego Komitetu Wykonawczego [dalej: PWKW]. „Polskie Siły Zbrojne” redagowane były w ten sposób, że zamieszczały na swych łamach publikacje w ramach dwóch stałych działów tematycznych. W dziale urzędowym umieszczano zarządzenia, komunikaty i odezwy wymienionych powyżej instytucji, zaś w dziale nieurzędowym ukazywały się artykuły publicystyczne, korespondencje i bieżące informacje. Tygodnik wydawany był bardzo krótko, bo tylko od końca sierpnia do połowy listopada 1917 r. W tym czasie redakcja konsekwentnie realizowała zadeklarowaną już w pierwszym numerze pisma linię programową, która zakładała, że „Polskie Siły Zbrojne”, podobnie jak instytucje wyłonione na Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków, „[...] żadnemu stronnictwu, żadnej

²³ „Żołnierz Polski”, nr 58 z 15.06.1918 r.

formule, żadnej doktrynie hołdować nie będą”²⁴. Nie oznaczało to jednak, że tygodnik zamierzał ignorować oszczerczą kampanię prasy demokratycznej i lewicowej skierowaną przeciwko wojskowym rzecznikom tworzenia polskich formacji w Rosji. Na swoich łamach zamieszczał więc publikacje polemizujące z wystąpieniami propagandowymi przeciwników idei polskiego wojska. Po przeniesieniu się Wydziału Prasowego wraz z całym NPKW z Piotrogradu do Mińska, wydawanie „Polskich Sił Zbrojnych” zostało ze względów technicznych zawieszone. Począwszy od grudnia 1917 r. zespół dziennikarski tygodnika włączono do redakcji „Żołnierza Polskiego”, który od numeru 21 z 19.12.1917 r. stał się jedynym oficjalnym organem NPKW.

★

★ ★

Spośród ugrupowań politycznych wrogich idei polskiego wojska w Rosji prowadzących równolegle z demokratami kampanię propagandową dyskredytującą tą ideę, jako pierwsi powołali do życia własne ogólnorosyjskie pismo socjaldemokracji²⁵. Projekt założenia czasopisma SDKPiL w Rosji zrodził się już wczesną wiosną 1917 r., ale z uwagi na trudności finansowe jego realizacja musiała się nieco odwlec w czasie. Pierwszy numer „Trybuny”, swoim tytułem nawiązującej do wydawanej w Kraju „Naszej Trybuny”, ukazał się więc 9.06.1917 r. w Piotrogradzie. Tygodnik powołała do życia stołeczna grupa polskich bolszewików na trzy tygodnie przed zorganizowaniem Komitetu Wykonawczego Grup SDKPiL w Rosji. Do najbliższych współpracowników kierowanej przez Juliana Leszczyńskiego redakcji należeli m.in. Stanisław Bobiński, Kazimierz Cichowski, Zbigniew Fabierkiewicz, Jakub Fenigstein, Andrzej Radziszewski, Mieczysław Warszawski i pełniący funkcję sekretarza redakcji Józef Unslicht.

W stosunkowo licznych, mniej lub bardziej istotnych, ale zawsze jednoznacznie negatywnych wypowiedziach „Trybuny” odnośnie zagadnienia polskiego wojska w Rosji warto zwrócić uwagę na stale przewijające się akcenty. I tak we wszystkich tego typu publikacjach daje się dostrzec, że podstawowymi przesłankami wrogiego nastawienia pisma do planów stworzenia polskich formacji na gruncie rosyjskim były przede wszystkim względy programowe i polityczne. Przedstawił je w swoim artykule m.in. S. Bobiński, stwierdzając, że w Rosji pragną żołnierzy Polaków „[...] poprowadzić do boju

²⁴ „Polskie Siły Zbrojne”, nr 1 z 30.08.1917 r.

²⁵ Do końca maja 1917 r. polska lewica rewolucyjna wydawała tylko dwa liczące się periodyki, tj. „Promień” i „Jedność Robotniczą”.

z hołotą rewolucyjną generałowie endeccy [...] tam zaś w kraju do stworzenia armii z armatami Kruppa i karabinami użyczonymi przez Austrię dąży [Tymczasowa – dop. A.M.] Rada Stanu [...]. Bagnety chłopca i robotnika z rodzinnych koszar miałyby za zadanie walczyć z anarchią na wypadek rewolucji polskiej [...]. Tutaj zaś w Rosji idzie o uchowanie ludu polskiego od rozkładowych wpływów rewolucji rosyjskiej [...]. Nowa ofensywa polsko-rosyjska o wydarcie ziem polskich z rąk niemieckich odbyłaby się kosztem zdruzgotania kraju do szczytu [...]. Rewolucyjni socjaldemokraci w miejsce hasła silnej armii wysuwają [zatem – dop. A.M.] postulat powszechnego uzbrojenia ludu”²⁶. Ideę uzbrojenia ludu, jako alternatywę dla tworzenia formacji narodowych, rozwinął w tym samym numerze pisma J. Leszczyński. Wskazał on, że postulat ten można zrealizować w ramach procesu demokratyzacji armii rosyjskiej, jak też w wyniku akcji tworzenia uzbrojonej gwardii robotniczej. Ponadto redaktor naczelny „Trybuny” w ostrych słowach zaatakował zarówno środowisko politycznych rzeczników tworzenia polskiego wojska w Rosji, jak i niezbyt skutecznie w jego odczuciu zwalczających ich demokratów. Słowa krytyki pod adresem tych ostatnich miały jak się wydaje podzielać na nich mobilizująco, by w trakcie odbywającego się właśnie Ogólnego Zjazdu Wojskowych Polaków jednoznacznie współ z lewicą rewolucyjną przeciwstawili się podjęciu uchwały o tworzeniu narodowych formacji. J. Leszczyński pisał m.in. „Imperializm współczesny zamieniając Polskę w cmentarne pobojowisko, pragnie z niej uczynić kolonię z pozorami niezawisłości [...]. Armia polska pod skrzydłami opiekuńczymi Beselera i Guczkowa będzie orężem w rękach silniejszego imperializmu, który pragnie wesprzeć rodzący się imperializm Polski. Nasza demokracja bezprzymiotnikowa (Dziennik Petrogradzki i Echo Polskie) wypowiada się przeciw armii tylko ze względów taktycznych [...]. Jedną ręką pisze laurki Radzie Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, a drugim uchem nasłuchuje, czy nie rozlega się tętent kopyt od gościńca krakowskiego i warszawskiego”²⁷.

Znakomitą okazję do podjęcia zmasowanej akcji propagandowej przeciwko zwolennikom idei polskiego wojska w Rosji stworzyła secesja 12 delegatów reprezentujących na Ogólnym Zjeździe Wojskowych Polaków lewicę rewolucyjną. „Trybuna”, odpowiadając na wysuwane głównie przez prasę endecką zarzuty pod adresem secesjonistów o działalność antynarodową, niezmienne posługiwała się internacjonalistycznymi frazesami, głosząc wszem

²⁶ „Trybuna”, nr 1 z 9.06.1917 r.

²⁷ „Trybuna”, nr 1 z 9.06.1917 r.

i wobec, że lud „[...] żadnego militaryzmu koszar sobie nie życzy ani tu, ani w kraju”²⁸.

Powstałe w wyniku rewolucji lutowej możliwości utworzenia własnego organu partyjnego wykorzystała też PPS Lewica. Przy utworzonym 7.05.1917 r. Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS Lewicy w Rosji powołany został od razu zespół redakcyjny pisma, któremu nadano nazwę „Robotnik w Rosji”. Funkcję redaktora naczelnego powierzono Józefowi Ciąglińskiemu, a współpracować z nim mieli m.in. Daniel Budniak, Feliks Kon, Stefan Królikowski, Paweł Lewinson i Władysław Matuszewski. Głównie ze względów finansowych pierwszy numer tego nieperiodycznego wydawnictwa ukazał się dopiero 20.07.1917 r. „Robotnik w Rosji” zamieszczał na swych łamach publikacje w ramach dwóch podstawowych działów tematycznych, tj. publicystycznego i partyjnego. Większość zamieszczanych w piśmie artykułów była elementem walki politycznej toczącej się w środowisku wychodźstwa polskiego w Rosji. Siłą rzeczy pośród podejmowanych tematów musiała się też znaleźć sprawa formacji narodowych. Organ prasowy PPS Lewicy w Rosji niejednokrotnie dawał wyraz swojego zainteresowania tym zagadnieniem, niezmiennie piętnując wszelkie przejawy realizacji idei polskiego wojska. Prowadzona przez pismo kampania propagandowa w tej sprawie, sądząc z braku odgłosów, nie przyniosła jednakże zakładanych rezultatów. Czy jednak mogło być inaczej skoro „Robotnik w Rosji” redagowany był w mało przystępnej formie. Pismo nie posiadało niemal wcale walorów wydawnictwa dla szerokiego ogółu czytelników, a przy tym ukazywało się nieregularnie.

Najpóźniej spośród ugrupowań politycznych zwalczających ideę polskiego wojska w Rosji powołała do życia własne, centralne wydawnictwo PPS FR. Kierujący partią na gruncie rosyjskim Tymczasowy Komitet Wykonawczy zainicjował 8.08.1917 r. wydawanie periodycznego czasopisma, któremu nadano tytuł „Głos Robotnika i Żołnierza”. Na czele zespołu redakcyjnego stanął Bronisław Siwik, a pośród jego współpracowników znaleźli się m.in. Jan Libkind, Stanisław Pławski, Tadeusz Żarski, Aleksander Prystor i Kazimierz Pużak. Ten ostatni w wyniku tarć wewnątrzpartyjnych już we wrześniu przejął po swym poprzedniku funkcję redaktora naczelnego. W odniesieniu do sprawy polskiego wojska w Rosji pismo, podobnie jak Tymczasowy Komitet Wykonawczy PPS FR, stanęło na gruncie realizacji uchwał I Konferencji Sztokholmskiej. W związku z powyższym w szeregu

²⁸ „Trybuna”, nr 4 z 7.07.1917 r.

publikacjach napiętnowano myśl stworzenia własnej siły zbrojnej. W opinii redakcji „[...] armia ta, utworzona pod przewodnictwem polskiej reakcji, nie byłaby niczym innym, jak armią skierowaną przeciw Polsce niepodległej i przeciwko Rosji rewolucyjnej”. W związku z powyższym wezwano Radę Delegatów Robotniczych i Żołnierskich [dalej: RDRiŻ] oraz ministra wojny Aleksandra Kiereńskiego, aby ukročili działalność rzeczników tworzenia polskiego wojska w Rosji, zmierzającą „[...] do dezorganizowania pracy, prowadzonej przez rewolucję rosyjską nad umocnieniem armii rewolucyjnej”²⁹. Czas pokazał jak bardzo szkodliwą była tego typu propaganda. Lewica niepodległościowa miała się o tym przekonać po przewrocie bolszewickim, kiedy zmieniwszy linię programową próbowała bezskutecznie agitować za tworzeniem polskiego wojska.

Zupełnie odmienną linię propagandową realizowały w odniesieniu do kwestii polskiego wojska w Rosji dwa zbliżone do ruchu demokratycznego organy prasowe, tj. „Dziennik Miński” i „Dziennik Kijowski”. Ta odmienna postawa wynikała z długiej drogi, jaką musiały pokonać oba pisma nim znalazły się w gronie wydawnictw zwalczających tą ideę. Pierwszy z wymienionych dzienników związany był z konserwatywną Radą Polską Ziemi Mińskiej, drugi natomiast, reprezentując linię programową Stronnictwa Pracy Narodowej, początkowo pozostawał nawet półoficjalnym organem endecckiego Polskiego Komitetu Wykonawczego na Rusi. Z chwilą, gdy oba środowiska konserwatywne zacieśniły współpracę z ugrupowaniami demokratycznymi również związane z nimi pisma musiały przejść na programowo nowe pozycje. Zatem z racji na te zaszłości ton wystąpień przeciwko tworzeniu polskich formacji musiał być w nich bardziej umiarkowany. Nie bez znaczenia w tym względzie pozostawał też fakt, że mińszczyzna i kijowszczyzna stały się ośrodkami organizowania polskich korpusów. Zwłaszcza „Dziennik Kijowski” starał się wyraźnie nie opowiadać po którejkolwiek ze stron toczącego się sporu, ograniczając się do publikowania informacji i dokumentów. Niemniej jednak i przy okazji przekazywania suchych relacji, czy zamieszczania dokumentów dotyczących tworzenia polskich formacji wojskowych, obie gazety pośrednio, chociażby powołując się na opinie zamieszczane na łamach bratnich stołecznych organów, podważały zasadność polskiej akcji wojskowej w Rosji.

²⁹ „Głos Robotnika i Żołnierza”, nr 1 z 8.08.1917 r.

MIECZYŚLAW WRZOSEK (Warszawa)

Z DZIEJÓW RADY GŁÓWNEJ OPIEKUŃCZEJ W GENERALNEJ GUBERNI (1939–1945)¹

W okresie poprzedzającym wybuch drugiej wojny światowej działalnością dotyczącą wspierania osób potrzebujących materialnej pomocy zajmo-

¹ Niniejszy artykuł został oparty na kanwie ustaleń faktograficznych, dokonanych przez autora podczas prac związanych z porządkowaniem akt Rady Głównej Opiekuńczej (RGO) w tym czasie, gdy był etatowym pracownikiem Archiwum Akt Nowych w Warszawie. W porządkowaniu tych akt uczestniczyłem jako współpracownik magistra Adama Niesiołowskiego w okresie od 2 listopada 1952 do 23 lutego 1953 r., a następnie jako samodzielny pracownik do 16 lipca tegoż roku. W ciągu dwóch następnych tygodni przygotowałem wstęp do inwentarza, co oznaczało, że w dniu 31 lipca 1953 r. nastąpiło zakończenie moich czynności związanych z uporządkowaniem zespołu akt tak ważnego dla okupacyjnego okresu dziejów narodu polskiego. Dobitnym śladem moich prac nad zespołem akt RGO są tytuły, które zostały przeze mnie sformułowane i zachowały się do dziś na poszczególnych teczkach akt, czyli jednostkach archiwalnych. Wypada tu ponadto zaznaczyć, że prace związane z porządkowaniem zespołu akt RGO podejmowałem w sytuacji uwarunkowanej drastycznym naporem czasowym, co wynikało z ówczesnego systemu nacechowanego podejmowaniem tak zwanych „zobowiązań wyścigu pracy”. Był więc ktoś, kto podjął takie zobowiązanie bez mojej wiedzy, a ja musiałem temu zobowiązaniu sprostać. Cel ten osiągnąłem natomiast w ten sposób, że jako jednostki potraktowałem wiązki zawierające pod jedną sygnaturą po dwanaście miesięcznych sprawozdań powiatowych. Dowiedziałem się po latach, że wyniki prac magistra Niesiołowskiego oraz moje nad zespołem akt RGO zostały potraktowane jako „etap segregacji porządkowanych akt”. Został zatem zbagatelizowany nasz trud związany z główną fazą porządkowania dokumentów RGO, a wznowione prace porządkowe zostały skoncentrowane na rozwiązywaniu paczek zawierających miesięczne sprawozdania. W ten sposób zwiększyła się ogólna ilość jednostek inwentaryzowanego naby po ponownie zespołu akt RGO. Przy okazji zawiruszył się jakoś opracowany przeze mnie wstęp do inwentarza akt RGO, ale jeden jego egzemplarz zachował się szczęśliwie w moich osobistych papierach. Okoliczności związane z losami zespołu akt RGO zostały tu zamieszczone celowo, ponieważ chodziło o wyjaśnienie, dla czego autor niniejszego artykułu tak długo zwlekał z wykorzystaniem zebranych wówczas przekazów materiałowych dotyczących działalności RGO. Wypada również zaznaczyć, że między tymi ustaleniami, jakich dokonał, a rozważaniami zawartymi w monografii profesora Bogdana Krolla (patrz: B. Kroll, *Rada Główna Opiekuńcza*, Warszawa 1985) zachodzą dość istotne różnice. Dalszą prezentację dziejów RGO podejmą przyszli badacze.

wało się Ministerstwo Opieki Społecznej. Resort ten spełniał zresztą nie tylko zadania związane z tak zwaną opieką obowiązkową, lecz patronował także zabiegom podejmowanym w ramach opieki określanej jako pomoc dobrowolna.

Wypada zresztą już tu na wstępie zaznaczyć, że opieka dobrowolna miała bardzo poważne rozmiary, ponieważ wsparcie obowiązkowe nie mogło sprostać tym potrzebom, które utrzymywały się pomimo coraz pomyślniejszego rozwoju ekonomicznego Drugiej Rzeczypospolitej. Jesienią 1939 r. do spotęgowania potrzeb opiekuńczych przyczynił się walenie wybuch drugiej wojny światowej. Działaniom zbrojnym towarzyszyły dotkliwe zniszczenia wielu polskich miast oraz osiedli wiejskich, a ich mieszkańcy utracili swoje mienie i warsztaty pracy. Istotną rolę odgrywało również to, że zaczął następować szybki wzrost cen żywności, odzieży i opału, a zarobki zatrudnianych osób utrzymywały się w zasadzie na dotychczasowym poziomie.

W niniejszym artykule zostaną jednak poruszone tylko te sprawy, które dotyczyły obszaru objętego działalnością Rady Głównej Opiekuńczej (RGO). Będą więc podejmowane rozważania związane z centralną i południową częścią terytoriów zniewolonego państwa polskiego, na których 26 października 1939 r. pojawił się nowy twór administracyjny i zaczął funkcjonować jako General Gouvernement (Generalna Gubernia), czyli z tymi obszarami polskimi, które znalazły się pod zarządem doktora Hansa Franka. Należy ponadto zaznaczyć, że okoliczności towarzyszące działaniom, w których odgrywał czołową rolę, przyczyniły się także do spotęgowania życiowych trudności mieszkańców. Zadecydowało o tym mianowicie przybycie na teren Generalnej Guberni wielkiej liczby przesiedleńców wypędzonych przez władze niemieckie z tak zwanych obszarów wcielonych do Rzeszy i zmuszonych do pozostawienia tam swego mienia. Uzewnętrznił się ponadto napływ uchodźców z obszarów wschodnich, zagarniętych przez sowiecką Rosję na podstawie postanowień wynikających z traktatu Ribbentrop–Mołotow, zawartego w Moskwie 23 sierpnia 1939 r., zmodyfikowanego zaś częściowo w toku dodatkowych pertraktacji niemiecko-sowieckich, przeprowadzonych tam w dniach 27 i 28 września tegoż roku².

O powadze sytuacji w istotny sposób decydowało również to, że ofiarą wydarzeń wojennych padła wielka liczba dzieci, kobiet i starców, a więc osób niezdolnych do samodzielnej egzystencji. Dodatkowo zaś przymusowy

² M. Wrzosek, *Zaczątki niemieckiego systemu okupacyjnego na terytoriach polskich opanowanych przez wojska niemieckie jesienią 1939 r.*, „Studia Podlaskie”, tom VI, Białystok 1996, s. 47, 53.

werbunek Polaków wywożonych do pracy na obszarach Rzeszy zataczał coraz szersze kręgi i często nie pomijał jedynych żywicieli rodzin. Powiększała się więc szybko liczba osób potrzebujących materialnego wsparcia. W takich oto okolicznościach akcję opiekuńczą zaczęły podejmować istniejące już samorządy miast oraz osiedli wiejskich, a także organizowane doraźnie komitety pomocy obywatelskiej i komitety samopomocy społecznej. W swej działalności opiekuńczej organizacje te wzorowały się na poczynaniach Stołecznego Komitetu Samopomocy Społecznej, a także na działalności Polskiego Czerwonego Krzyża. W roli koordynatora tych wszystkich wysiłków już niebawem miała wystąpić jednak RGO³.

W tym czasie, gdy poważni członkowie społeczności polskiej rozważali zamysły dotyczące utworzenia instytucji centralnej, powołanej do prowadzenia akcji opiekuńczej, to znaczy w październiku 1939 r., pojawił się w Warszawie Weiss von Ulogg, który występował jako osobnik cieszący się rzekomo dużym zaufaniem premiera Prus, to znaczy marszałka Hermanna Göringa⁴. Pobyt von Ulogga w Warszawie trwał kilka dni i doszło wówczas do jego spotkania z Adamem Ronikierem, który w okresie pierwszej wojny światowej stał na czele charytatywnej organizacji polskiej, występującej jako Rada Główna Opiekuńcza. Misja berlińskiego przybysza miała jednak jakiś zagadkowy charakter. Usiłował on przekonać Ronikiera, że Polacy powinni szukać oparcia ze strony Göringa, bo tylko w taki sposób mogą osiągnąć tyle, że na tych obszarach polskich, które znalazły się pod niemieckim panowaniem, nie dojdzie do „bezwzględnych rządów silnej ręki”. W związku z owymi sugestiami hrabia Ronikier nawiązał kontakt z Norbertem Barlickim, Bolesławem Lutomskim, a także z profesorem Romanem Rybarskim. W porozumieniu z tymi osobami sporządził rzeczową notatkę, która miała być przedstawiona przez von Ulogga samemu Göringowi. Zawierała ona postulaty Polaków, w których chodziło o powstrzymanie procesu narastającej nędzy. W związku z tym zostały uwypuklone zwłaszcza takie sprawy, jak: powołanie instytucji organizującej pomoc społeczną, założenie banku emi-

³ M. Wrzosek, *Wstęp do inwentarza akt zespołu RGO drugiej okupacji*, Warszawa 1953. Pierwszy i drugi egzemplarz tego opracowania w dniu 31 lipca 1953 r. został przekazany dyrektorowi Archiwum Akt Nowych, to znaczy doktorowi Zygmunutowi Kolankowskiemu. Trzeci egzemplarz maszynopisu tego opracowania, egzemplarz zapewne ostatni, jaki się zachował, znajduje się w posiadaniu autora niniejszego artykułu.

⁴ Bogdan Kroll podaje, że Göring był prezesem Rady Ministrów Rzeszy. Jest to nieścisłość, ponieważ na czele rządu Rzeszy stał kanclerz Adolf Hitler, który po śmierci prezydenta Pawła von Hindenburga był jednocześnie również głową całego państwa niemieckiego. Zob. B. Kroll, *op. cit.*, s. 51.

syjnego oraz utworzenie straży obywatelskiej mającej na celu utrzymanie porządku i zapobieganie anarchii⁵.

W odniesieniu do wzmianki o tych sugestiach nasuwa się przypuszczenie, że berliński rozmówca Ronikiera był uczestnikiem swoistej akcji sondażowej. Taka akcja, jak to wynika z niektórych polskich opracowań historycznych, miała wynikać z przejściowego zamysłu dotyczącego utworzenia jakiegoś szcątkowego państwa polskiego (Reststaat) i polegała, między innymi, na poszukiwaniu jakichś wybitniejszych przedstawicieli społeczności polskiej, którzy mieliby odwagę stanąć na czele polskiego, kadłubowego tworu państwowego⁶.

Problem szcątkowego państwa polskiego wyłonił się na początku drugiej dekady września 1939 r. Został poruszony, między innymi, podczas narady sztabowej, która odbywała się 12 września w Jełowej na Śląsku. Z dostępnych przekazów materiałowych wynika jakoby Hitler skłaniał się ku realizacji tego pomysłu⁷.

W listopadzie 1939 r. do Warszawy przybyła delegacja Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, a w roli jej przewodniczącego występował Columbia P. Murray. W skład tej delegacji wchodził ponadto przedstawiciel Polish Food Commission (Polskiej Komisji Pomocy Żywnościowej), określanej powszechnie jako Komisja Hoovera⁸. Przedstawicielem tej komisji był Mac Donald. Stosując się do poleceń Hoovera, nawiązał on w Warszawie kontakt z Adamem Ronikiem, którego wcześniejsza działalność opiekuńcza nie została zapomniana przez Amerykanów. Uwaga Mac Donalda miała się natomiast koncentrować na omówieniu spraw związanych z potrzebami społeczności polskiej oraz na ustaleniu możliwości i form deklarowanej pomocy. Obaj rozmówcy (Mac Donald i Ronikier) doszli do wniosku, że powinna powstać organizacja złożona wyłącznie z Polaków. Pełnomocnik Hoovera eksponował także konieczność postawienia na czele takiej organizacji osoby odpowiedzialnej za całokształt akcji opiekuńczej, a jednocześnie zastrzegając prawo do kontroli tej działalności przez przedstawicieli fundatorów amerykań-

⁵ B. Kroll, *op. cit.*, s. 244.

⁶ Szerzej o tych sprawach zwłaszcza Czesław Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961, s. 11–16; por. także: M. Wrzosek, *Zaczątki niemieckiego systemu...*, s. 52–61.

⁷ A. Ballock, *Hitler. Eine Studie über Tyrannei*, Droste Verlag, Düsseldorf 1957, s. 556.

⁸ Chodzi konkretnie o Herberta Clarka Hoovera, który był prezydentem Stanów Zjednoczonych w latach 1929–1933, a po pierwszej i po drugiej wojnie światowej kierował organizacją pomocy amerykańskiej dla krajów europejskich.

kańskiej pomocy⁹. W tych ustaleniach chodziło głównie o jakieś możliwe do osiągnięcia ograniczenie ingerencji niemieckich władz okupacyjnych.

Amerykańska delegacja nie ograniczyła swej akcji do rozmów z Ronikiem. Wiadomo mianowicie, że przewodniczący owej delegacji, to znaczy Murray, nawiązał kontakt ze Stanisławem Arctem, który był w Ameryce znany również bardzo dobrze, ponieważ przed wybuchem drugiej wojny światowej występował jako prezes Polsko-Amerykańskiej Izby Handlowej, a jednocześnie jako wiceprezes Towarzystwa Polsko-Amerykańskiego. Podczas spotkania Murray zaproponował Arctowi objęcie kierownictwa nad organizacją, której zadanie miało polegać na przyjmowaniu i podziale amerykańskich darów¹⁰.

Po opuszczeniu Warszawy Mac Donald udał się do Berlina, a hrabia Ronikier wziął udział w plenarnym spotkaniu czołowych działaczy dotychczasowej akcji opiekuńczej. Chodzi tu o takich, między innymi, działaczy SKSS, jak: Stanisław Arct, Marian Borzęcki, Henryk Drozdowski, Stefan Dziwulski, Jan Stanisław Jankowski, Antoni Kaczorowski, Julian Kulski, Władysław Lewandowicz, Zdzisław Lubomirski, Janusz Machnicki, Mieczysław Niedziałkowski, Maciej Rataj, Janusz Radziwiłł, Witold Staniszkis, Jan Starczewski, Jan Strzelecki, Artur Śliwiński, Leopold Vieweger i Andrzej Wierzbicki. Do tej narady doszło 19 listopada 1939 r.¹¹

Wyniki rozmów, jakie zostały przeprowadzone z przybyszami zza Oceanu, referował Śliwiński. Podczas swojego wystąpienia przedstawił amerykańskie założenia organizacyjne oraz propozycje personalne. W toku dyskusji Rataj i Staniszkis kwestionowali potrzebę tworzenia nowej organizacji opiekuńczej, skoro swoją działalność rozwija już SKSS, zaś Lewandowicz opowiadał się za dążeniem do uniezależnienia tegoż komitetu i uzasadniał potrzebę jego przekazania pod patronat Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

W związku z tą wypowiedzią Ronikier stwierdził, że jest to postulat nie-realny. Takie samo stanowisko zajął Arct. Ponadto powołał się w tej sprawie na informacje uzyskane w ambasadzie amerykańskiej, dodając, że organizacja rozdzielająca dary amerykańskie musi być kontrolowana przez władze niemieckie, które nie wyrażą zgody na jakiekolwiek powiązania organiza-

⁹ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 1.

¹⁰ B. Kroll, *op. cit.*, s. 52; por. także: H. Drozdowski, *Stołeczny Komitet Samopomocy Społecznej (SKSS) w okresie II wojny światowej*, t. II, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, A 6/57, s. 65 (przyczone za ustaleniami Bogdana Krolla).

¹¹ B. Kroll, *op. cit.*, s. 52.

cyjne między SKSS a Międzynarodowym Czerwonym Krzyżem. Jednocześnie Arct zaznaczył, że nie podejmie się roli kierownika w takiej organizacji, która będzie przez Niemców kontrolowana. Gotowość objęcia kierownictwa nad organizacją podejmującą działalność opiekuńczą nie tylko w Warszawie, lecz także na obszarze całej Generalnej Guberni zadeklarował natomiast Ronikier. Zapowiedział ponadto nawiązanie do tradycji związanych z działalnością Rady Głównej Opiekuńczej podczas pierwszej wojny światowej i wysunął przypuszczenie, że może liczyć na zatwierdzenie swojej kandydatury przez władze niemieckie.

Przeciw kandydaturze Ronikiera występował Radziwiłł, dowodząc, że dotychczasową swoją działalnością uzewnętrznili brak dostatecznej gospodarności. Odpowiednimi kwalifikacjami, zdaniem Radziwiłła, dysponował Wierzbicki, znany w kraju jako współzałożyciel oraz prezes Centralnego Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów. Prezes tego związku, czyli tak zwanego Lewiatana, nie wyraził jednak na to swojej zgody. W ten sposób umocniła się szansa kandydatury Ronikiera, ale został on zobowiązany do porozumiewania się w sprawach organizacyjnych z krakowskim środowiskiem polskim, zwłaszcza zaś z arcybiskupem Adamem Księciem Sapiehą.

W tym czasie, gdy odbywały się narady czołowych działaczy warszawskich, Mac Donald podejmował już pertraktacje z przedstawicielami władz niemieckich, głównie z Göringiem. W toku tych rozmów dysponował kopią notatki, którą von Ulogg miał dostarczyć Göringowi. W sprawach związanych z losem oryginału oraz tej kopii, którą otrzymał działacz amerykański, nie zachowały się żadne informacje. Doszło natomiast niebawem do powołania Banku Emisyjnego w Krakowie i zaznaczał się postęp w kwestiach dotyczących utworzenia instytucji koordynującej opiekę społeczną. Z niemieckich przekazów źródłowych wynika mianowicie, że to zainteresowanie okazywał zwłaszcza przedstawiciel Narodowo-Socjalistycznej Opieki Społecznej (Nationalsozialistische Volkswohlfahrt (NSV)) przy Urzędzie Generalnego Gubernatora, to znaczy SS-Standartenführer Wilhelm von Janowski. W dniu 10 listopada 1939 r. poinformował on generalnego gubernatora o amerykańskich propozycjach. Generalny gubernator Frank stwierdził wówczas, że nie można dopuścić do bezpośrednich kontaktów polsko-amerykańskich, wyraził jednak zgodę na udzielanie materialnej pomocy mieszkańcom Generalnej Guberni, ale za pośrednictwem odpowiednio kontrolowanej organizacji¹².

¹² *Ibidem*, s. 54.

Wyraźny sygnał o zainteresowaniu, jakie strona niemiecka zaczynała okazywać akcji związanej z pomocą społeczną, uzewnętrznił się jednak dopiero 1 grudnia 1939 r. W tym właśnie dniu Urząd Generalnego Gubernatora zwrócił się do byłego polskiego Ministerstwa Opieki Społecznej, zachowującego jeszcze szczątkowe fragmenty poprzednich struktur organizacyjnych i wezwał do swojej krakowskiej siedziby urzędnika najwyższego rangą spośród tych, którzy nie opuścili kraju. W związku z tym wezwaniem stawiał się w Krakowie Stefan Łopatto, który przed wojną był naczelnikiem w Wydziale Nadzoru i Polityki Społecznej. Do gmachu zajmowanego przez Urząd Generalnego Gubernatora udał się on w towarzystwie kilku członków krakowskich organizacji społecznych i przedstawicieli Polskiego Czerwonego Krzyża. Jako główny rozmówca tych osób wystąpił natomiast doktor Fritz Arlt, który był szefem Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej w Urzędzie Generalnego Gubernatora¹³.

Przedstawiciel władz niemieckich oświadczył zebranim przedstawicielom strony polskiej, że musi powstać centralna instytucja pomyślana jako organizator społecznej działalności opiekuńczej. Doktor Arlt przewidywał, że rolę takiej instytucji zacznie odgrywać Polski Czerwony Krzyż i napomknął, że centralny organ tej właśnie instytucji zostanie przeniesiony z Warszawy do Krakowa. Zwrócił się ponadto o przedstawienie projektu wewnętrznej organizacji tej centralnej instytucji opartej na strukturach PCK. Postulowany projekt był szkicowany w krakowskim oddziale PCK, a w czynnościach związanych z jego przygotowaniem uczestniczył także naczelnik Łopatto. W toku tych czynności krakowscy społecznicy doszli do wniosku, że organizacją w sprawach opiekuńczych najbardziej odpowiednią będzie jednak Zarząd Główny PCK. Uznali ponadto, że w tym właśnie organie nie są potrzebne żadne istotne zmiany. Postanowiono zatem, że w dalszych czynnościach, mających na celu uruchomienie działalności opiekuńczej, winna uczestniczyć hrabina Maria Tarnowska jako urzędujący wiceprezes Zarządu Głównego PCK¹⁴.

Zaproszenie hrabiny Tarnowskiej do udziału we wstępnych pracach organizacyjnych było uzgodnione z zainteresowanymi tą sprawą czynnikami niemieckimi. Zostało przez hrabinę przyjęte i pani wiceprezes PCK udała się również do Krakowa. Uczyniła to niezwłocznie i przywiozła egzemplarz projektu przygotowanego w Warszawie, a ponadto zaznaczyła z naciskiem,

¹³ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 1.

¹⁴ *Ibidem*.

że hrabia Ronikier pertraktował z przedstawicielami charytatywnych organizacji amerykańskich i dysponuje gotowym projektem struktur wewnętrznych centralnej organizacji opiekuńczej. Oświadczenie to wzbudziło żywe zainteresowanie doktora Arlta i skłoniło go do zaproszenia hrabiego Ronikiera na konferencję w Krakowie. Zaproszenie to, pojmowane w istocie jako wezwanie, zostało jednak przyjęte. Hrabia Ronikier 13 grudnia 1939 r. przybył do Krakowa i rozpoczęło się szczegółowe uzgadnianie założeń dotyczących zasięgu oraz zasad, zgodnie z którymi miała funkcjonować działalność opiekuńcza na obszarze Generalnej Guberni¹⁵.

W rozmowach z doktorem Arltem, oprócz hrabiego Ronikiera, uczestniczyło jeszcze kilka osób, w gronie których znajdowała się hrabina Tarnowska. Był tam również naczelnik Łopatto. Po stronie polskiej największą aktywność okazywał hrabia Ronikier, który zaprezentował projekt uzgodniony najpierw z Mac Donaldem, a potem dopracowywany szczegółowo w toku narad odbywających się w środowisku warszawskim. Był wzorowany na Radzie Głównej Opiekuńczej okresu pierwszej wojny światowej i z wywodów Ronikiera wynika, że taką samą nazwę zamierza nadać tej centralnej organizacji opiekuńczej, jaką miano powołać w nowych okolicznościach. Dr Arlt przyjął projekt zaprezentowany przez Ronikiera, zaznaczając jednak z naciskiem, że to, co czyni, nie jest wyrazem akceptacji, lecz powinno być traktowane jako zabieg wstępny, ułatwiający rozpatrzenie całej sprawy w Urzędzie Generalnego Gubernatora¹⁶.

Kolejne spotkanie przedstawicieli strony polskiej i funkcjonariuszy Urzędu Generalnego Gubernatora nastąpiło z inicjatywy strony niemieckiej, a doszło do niego dopiero 22 stycznia 1940 r. Stronę polską, oprócz hrabiego Ronikiera i naczelnika Łopatty, reprezentował tym razem także były austriacki minister doktor Juliusz Twardowski, a rozmówcami wymienionych tu Polaków, obok Arlta byli: doktor Westphal (reprezentował wyższego dowódcę SS i policji, to znaczy SS-Obergruppenführera Friedricha Krügera) oraz doktor N. Sanne (pełnomocnik Niemieckiego Czerwonego Krzyża w Ge-

¹⁵ Szerzej o tych sprawach Bogdan Kroll, *op. cit.*, s. 55–57; wymieniony tu autor zamieścił ponadto w swojej cennej monografii dość obszerną wzmiankę o zabiegach podejmowanych przez wspomnianego już wcześniej von Janowskiego, który porozumiewał się z berlińskimi czynnikami Narodowo-Socjalistycznej Niemieckiej Partii Robotniczej (NSDAP) i dążył do ukształtowania opieki społecznej na obszarze Generalnej Guberni zgodnie z założeniami obowiązującymi w strukturach NSV i działającej według zasad, na których była oparta „niemiecka pomoc zimowa”. W zabiegach tych von Janowski został jednak powstrzymany na polecenie generalnego gubernatora.

¹⁶ B. Kroll, *op. cit.*, s. 58.

neralnej Guberni) i Friedrich Siebert (kierownik Wydziału Spraw Wewnętrznych w Urzędzie Generalnego Gubernatora). Na żądanie Sannego przedstawiciele strony polskiej opracowali swoistą deklarację, która prezentowała się w istocie jak projekt statutu polskiej centralnej organizacji opiekuńczej. Dokument ten znalazł aprobatę doktora Sanne i takie samo stanowisko zajęli także Arlt oraz Siebert. W związku z tym hrabia Ronikier uznał, że jest to równoznaczne z ostateczną akceptacją jego poczynañ organizacyjnych i udał się na dworzec kolejowy z zamiarem odjazdu do Warszawy. Ku swojemu zaskoczeniu został jednak zatrzymany przez niemiecką policję i musiał wrócić do Urzędu Generalnego Gubernatora. Okazało się tam, że projekt statutu nie spotkał się z aprobatą Krügera, bo nie godził się on na 24-osobowy skład rady mającej występować jako naczelna instancja powoływanej organizacji opiekuńczej. Wykluczał ponadto zamiar objęcia opieką społeczną ludności żydowskiego pochodzenia. Hrabia Ronikier występował jednak w obronie swojego projektu i czynił to dość odważnie. Do ostatecznego rozstrzygnięcia tych spornych kwestii doprowadziła dopiero specjalna decyzja generalnego gubernatora Franka, który wyraził zgodę na powołanie rady pomyślanej jako zwierzchnia instancja organizacji opiekuńczej, ale miała stanowić gremium ograniczone w swoim składzie do liczby 5–6 osób. Gubernator Frank wyraził również zgodę na to, że projektowana instytucja będzie występować jako **Rada Główna Opiekuńcza (RGO)**¹⁷.

Po wnikliwej analizie projektu złożonego przez hrabiego Ronikiera, centralny organ władz Generalnej Guberni wniósł do tekstu tego dokumentu znaczne uzupełnienia oraz uściślenia, uwzględniające niemiecki punkt widzenia na sprawy związane z działalnością opiekuńczą. W dniu 14 lutego 1940 r. taki zmodyfikowany statut polskiej organizacji opiekuńczej został przekazany wszystkim starostom (*landratom*). Tymczasem okazało się, że wielu z nich, działając z własnej inicjatywy, zaczęło powoływać lokalne rady powiatowe. Postępowanie takie spowodowało sporo zamieszania, które zaczęło ustępować dopiero wówczas, gdy zapadło stanowcze postanowienie, że takie lokalne organizacje opiekuńcze powinien powoływać tylko centralny organ opiekuńczy, to znaczy RGO, ponieważ był odpowiedzialny za całość spraw związanych z działalnością opiekuńczą¹⁸.

Dalsza działalność opiekuńcza odbywała się zasadniczo zgodnie z zaaprobowanymi ustaleniami statutowych powołanej organizacji, ale w praktyce wyłaniały się różnorodne przeszkody i trudności, które zmuszały tę

¹⁷ *Ibidem*.

¹⁸ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 2.

polską organizację charytatywną do podejmowania działań niezwykle ostrożnych i elastycznych zarazem. Statut RGO był ujęty w sposób bardzo lakoniczny i zawierał tylko ramowe ustalenia¹⁹. W związku z tym naczelna instancja organizacji, czyli RGO pojmowana tu w ścisłym znaczeniu tych określeń, uznała konieczność opracowania dokumentu omawiającego szerzej zarówno własne kompetencje, jak też zasady współdziałania z władzami niemieckimi oraz różnymi polskimi instytucjami i przedsiębiorstwami o charakterze ekonomicznym. Wykonaniem tego trudnego zadania został obarczony naczelnik Łopatto²⁰.

Z wynikami zabiegów mających na celu powołanie polskiej organizacji opiekuńczej hrabia Ronikier zapoznał następnie arcybiskupa księcia Sapiechę, który okazywał tym sprawom swoje żywe zainteresowanie. Podczas spotkania z tym wybitnym arcybiskupem Kościoła katolickiego uzyskał charakterystykę osób przewidzianych do ewentualnego zaangażowania w działalność RGO, a wywodzących się ze środowiska krakowskiego. Jako przedstawiciela duchowieństwa arcybiskup Sapieha wymienił osobę organizatora Sodalicii Mariańskich, a zarazem katolickiego publicysty, to znaczy jezuitę ojca Romualda Moskały, a także dziekana Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim, czyli profesora Władysława Woltera²¹.

W dniu 22 lutego 1940 r. odbyło się spotkanie osób, które miały być powołane w skład centralnego organu RGO. Było to w istocie pierwsze, co prawda jeszcze nieformalne, posiedzenie tego organu, który się właśnie wówczas ukonstytuował. Odbywało się ono w Krakowie, w pałacu wynajętym od Franciszka Pusłowskiego przy ulicy Andrzeja Potockiego 10²². Na stanowisko prezesa został wybrany książę Janusz Radziwiłł, a hrabia Adam Ronikier został niby wiceprezesem, ale był upoważniony do tego, że będzie Radziwiłła ustawicznie zastępował, reprezentując Radę także na zewnątrz i prowadząc pertraktacje zarówno z funkcjonariuszami władz niemieckich, jak też z przedstawicielami zagranicznych misji dobroczynnych²³. W tym wstępnym posiedzeniu, oprócz wymienionych już osób, uczestniczyli ponadto: Stefan Łopatto (przewidziany na stanowisko dyrektora w biurze wykonawczym RGO), Wojciech Baranowski (miał objąć stanowisko generalnego sekretarza), a także Henryk Potocki, Antoni Plater i Wanda Bobkowska

¹⁹ Bardziej szczegółowa charakterystyka tego dokumentu nastąpi nieco później.

²⁰ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 2.

²¹ B. Kroll, *op. cit.*, s. 60.

²² *Ibidem*, s. 59.

²³ *Ibidem*.

(działaczka PCK)²⁴. Do współpracy z ludnością pochodzenia żydowskiego był wytypowany Marek Bieberstein²⁵. Te wstępne czynności były dostosowywane do założeń wynikających ze statutu opracowanego przez naczelnika Łopattę przy częściowym udziale hrabiego Ronikiera oraz Juliusza Twardowskiego.

Dokument ten określał zasady działania RGO. Uwzględniał mianowicie kompetencje Rady pojmowanej jako naczelny organ całej organizacji i mającej w swoim składzie osobowym pięciu Polaków i jednego Żyda, a także określał prerogatywy Rady Nadzorczej, złożonej z 23 Polaków oraz dwóch Żydów. Przewidywał ponadto, że działalność centralnych członów organizacji będzie się opierała na współpracy z przedstawicielem Niemieckiego Czerwonego Krzyża (NCK) w Generalnej Guberni oraz na porozumieniu z kierownikiem Wydziału Spraw Ludności i Opieki w Urzędzie Generalnego Gubernatora. Centralnemu członowi RGO miała przysługiwać możliwość reprezentowania polskich spraw opiekuńczych wobec zagranicy, a także prawo podziału środków napływających jako zagraniczna pomoc za pośrednictwem NCK i gromadzonych w kraju w wyniku dobrowolnej zbiórki. Rada miała ponadto rozstrząsać opiekę nad osobami przesiedlanymi z terenów wcielonych do Rzeszy i nad uchodźcami ze wschodnich obszarów Rzeczypospolitej. W związku z realizacją zadań charytatywnych, Radzie miały podlegać komitety powiatowe, złożone z sześciu Polaków, w gronie których winien się znaleźć przewodniczący każdego powiatowego związku opieki i kierownik powiatowego oddziału PCK. Skład osobowy powiatowych komitetów opiekuńczych był uzależniony od aprobaty niemieckiego starosty, to znaczy *landrata*²⁶.

W połowie marca 1940 r. władze niemieckie zakwestionowały dotychczasowe ustalenia statutowe oraz załączone do nich uściślenia regulaminowe i odmówiły uznania tych dokumentów, jednocześnie przedstawiły dokument zawierający sformułowania zapowiadające wyraźne pomniejszenie kompetencji RGO. Niemieckim czynnikom okupacyjnym chodziło zwłaszcza o daleko idącą redukcję składu osobowego Rady Nadzorczej, czyli o pozbawienie RGO poważniejszego oparcia w społeczeństwie polskim. Władze niemieckie dążyły nawet do utrudnienia szerszego oraz swobodniejszego współdziałania centralnych organów RGO z terenowymi ogniwami tej opiekuńczej organizacji. Nawiazanie kontaktów RGO z zagranicznymi organizacjami

²⁴ B. Kroll, *op. cit.*, s. 59.

²⁵ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 2.

²⁶ B. Kroll, *op. cit.*, s. 62.

charytatywnymi chciały wręcz uniemożliwić. Zależało im na daleko idącym uzależnieniu od organów niemieckiego systemu okupacyjnego. Chciały to osiągnąć poprzez wprowadzenie języka niemieckiego do obrad, protokołów i korespondencji RGO, a także dzięki ulokowaniu w siedzibie RGO swojego przedstawiciela, wydelegowanego przez Wydział Spraw Ludności i Opieki z Urzędu Generalnego Gubernatora na stanowisko w ważnym ogniwie RGO, to znaczy w Referacie Dobrowolnej Opieki Społecznej²⁷.

Temu niebezpiecznemu dokumentowi strona polska przeciwstawiła kilka projektów, w których były brane pod uwagę nie tylko interesy własne, lecz także sprawy związane z opieką przysługującą ludności żydowskiej. Chodziło ponadto o rozwiązanie problemu pomocy przeznaczonej dla ludności ukraińskiej, co akcentowała również strona niemiecka. W środowisku polskim wyłoniły się wówczas dwie koncepcje. Jedna z nich przewidywała, że do zwierzchniego organu RGO, oprócz Polaków, zostanie powołany jeden przedstawiciel Żydów i jeden reprezentant Ukraińców. Druga koncepcja opierała się na założeniu, że RGO będzie się zajmować wyłącznie pomocą okazywaną Polakom, a jednocześnie podejmą działalność dwie inne organizacje charytatywne, występujące jako Ukraińska Rada Główna i jako Żydowska Samopomoc Społeczna. Ta druga koncepcja zyskała więcej zwolenników. Jej założeniom towarzyszyła propozycja, zgodnie z którą miało dojść do ustanowienia instancji koordynującej całokształt działalności charytatywnej, występującej jako **Naczelna Rada Opiekuńcza** i mającej w swoim składzie osobowym pięciu Polaków, jednego Żyda oraz jednego Ukraińca. Członkowie organu ukształtowanego na takich zasadach mieli się zbierać na wspólnych posiedzeniach zwoływanych jednak tylko w miarę potrzeb²⁸.

Wypada tu zaznaczyć, że obie koncepcje polskie spotkały się z negatywnym stanowiskiem władz niemieckich. Uzewnętrzniła się więc skomplikowana sytuacja, ponieważ na obszar Generalnej Guberni dotarły już pierwsze dostawy darów amerykańskich. Zaczynała się też niemiecka akcja przesiedleńcza, która dotknęła Polaków wydalanych do Generalnej Guberni z obszarów wcielonych do Rzeszy. Ożywiona akcja organizacyjna nasilała się również na prowincji, to znaczy w poszczególnych powiatach Generalnej Guberni. W takich oto warunkach 27 maja 1940 r. doszło do ważnego posiedzenia członków najwyższego organu RGO i w toku obrad tego gremium zapadły decyzje dotyczące wewnętrznej struktury centralnego biura tej organizacji charytatywnej. Centralne biuro RGO rozpoczynało więc swoją dzia-

²⁷ *Ibidem*; M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 2.

²⁸ *Ibidem*, s. 2.

łałość, a organ, któremu podlegało, nie dysponował jeszcze ani statutem, ani też regulaminem wewnętrznym. Oba te dokumenty zostały jednak zatwierdzone przez generalnego gubernatora w dwa dni później, to znaczy 29 maja 1940 r.²⁹ Naczelny organ RGO nie został jednak o tym powiadomiony, a odpowiednią informację, jak stwierdza Bogdan Kroll, otrzymał dopiero 13 lipca tegoż roku³⁰.

Były to dokumenty oparte na kompromisie wymuszonym przez władze niemieckie. Negocjatorom polskim udało się jednak uzyskać pewne ustępstwa. Nie zapadło więc postanowienie, że w skład RGO wejdzie przedstawiciel nacjonalistów ukraińskich i nie doszło do zastosowania obowiązku używania języka niemieckiego jako urzędowego w bieżącej działalności tej organizacji charytatywnej. Dokumenty zawierające przepisy statutowe oraz regulaminowe były natomiast ujęte w sposób nadmiernie zwięzły, określany niekiedy jako ramowy, zapewniały natomiast stronie niemieckiej dogodną ich interpretację i wymagały dodatkowych objaśnień, których zestaw potem stopniowo narastał³¹.

Uregulowane w ten sposób formalno-prawne podstawy działalności RGO nie doprowadziły jednak do przezwyciężenia wszystkich przeszkód związanych z funkcjonowaniem tej organizacji. Okazało się mianowicie, że doktor Frank nie wyraził zgody na to, żeby prezesem RGO został książę Janusz Radziwiłł. O tym odmownym stanowisku generalnego gubernatora RGO została poinformowana 31 maja 1940 r. i na zwołanym niezwłocznie posiedzeniu podała się do dymisji. Postanowienia tego, pomimo nacisków ze strony niemieckiej, odwołać nie chciała i hrabia Ronikier potwierdził tę decyzję pisemnym oświadczeniem, które wręczył naczelnikowi Arltowi. Jednocześnie napomknął, że do rozwiązania sporu dojdzie w razie powołania Rady w nowym składzie osobowym, jeżeli warszawskie środowisko polskich działaczy społecznych nakłoni księcia Radziwiłła do ustąpienia. Pożądana zgoda księcia, pomimo perswazji Ronikiera i nacisków arcybiskupa Sapiehy, jednak nie nastąpiła. O przezwyciężeniu związanych z tym trudności zdecydował ostatecznie arcybiskup, ponieważ uznawał konieczność rozwinięcia działalności charytatywnej i **zalecił** Ronikierowi zarówno powrót do RGO, jak też objęcie kierownictwa nad tą organizacją. Na wycofanie złożonej dymisji zdecydowali się ponadto dwaj inni działacze, to znaczy Henryk Kuła-

²⁹ B. Kroll, *op. cit.*, s. 64.

³⁰ *Ibidem*, s. 67.

³¹ *Ibidem*.

kowski oraz jezuita ojciec Romuald Moskała. Swoją rezygnację podtrzymała natomiast hrabina Maria Tarnowska i Stefan Łopatto³².

W lipcu 1940 r. prezes Ronikier skompletował nowy skład RGO. W kierownictwie powoływanej organizacji, oprócz prezesa Adama Ronikiera, znaleźli się tym razem: Janusz Machnicki jako wiceprezes, Henryk Kułakowski (zajął się finansami), jezuita ojciec Romuald Moskała (przystąpił do organizowania pomocy dla potrzebujących), profesor Maksymilian Rutkowski (zaczął odpowiadać za kwestie dotyczące zdrowia) i profesor Władysław Wolter (kierował zagadnieniami organizacyjno-prawnymi). Obowiązki Zygmunta Lasockiego nie zostały natomiast określone w sposób ścisły, a dyrektorem biura został doktor Witold Celichowski³³.

W takim składzie osobowym Rada funkcjonowała tylko do grudnia 1940 r., ponieważ Rząd Generalnego Gubernatora odmówił zatwierdzenia kandydatury Lasockiego³⁴. Miejsce opuszczone przez działacza zakwestionowanego przez władze niemieckie zajął dawny wojewoda poznański Adam Raczyński, który w okresie przedwojennym był także wiceministrem rolnictwa i reform rolnych³⁵. Pojawił się ponadto ważny organ, a mianowicie Naczelna Rada Opiekuńcza (NRO), która była rzecznikiem potrzeb trapiących zarówno Polaków, jak też Żydów i Ukraińców, a swoją aktywność uzewnętrzniała zwłaszcza przy podziale darów zagranicznych.

Zasadnicze zadania RGO, pojmowanej tu jako cała organizacja, były określone w czterech pierwszych paragrafach zatwierdzonego statutu. Stwierdzały one, że powołana organizacja ma w Krakowie siedzibę swoich centralnych władz i zespala działalność wszystkich polskich organizacji dobrowolnej opieki społecznej, nie naruszając jednak ich samodzielności, dotychczasowych statutów, ani też stanu majątkowego. Postanowienie to odnosiło się również do Polskiego Czerwonego Krzyża, ale tylko w odniesieniu do prac charytatywnych. Z dalszych uściśleń wynikało natomiast, że zakres właściwych zadań RGO miał obejmować: całokształt potrzeb opiekuńczych, zdobywanie środków przeznaczonych na realizację tej opieki, rozdzielanie ofiar pieniężnych i darów składanych w naturze, organizowanie i wspieranie zakładów oraz instytucji opieki społecznej, a także podejmowanie współpracy z zagranicznymi organizacjami opieki społecznej, ale za

³² *Ibidem*, s. 67.

³³ *Ibidem*, s. 72; por. także M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 2,

³⁴ Bogdan Kroll wzmiankuje, że o tej odmowie zadecydowała jego wcześniejsza dość znaczna aktywność w Stronnictwie Ludowym; przypuszczenie to nie jest bezpodstawne. Patrz: B. Kroll, *op. cit.*, s. 72.

³⁵ *Ibidem*, s. 72.

pośrednictwem pełnomocnika Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Wszystkie wymienione zadania RGO miała ograniczać jednak tylko do potrzeb ludności polskiej, to znaczy z pominięciem Ukraińców i Żydów.

W paragrafie pierwszym, a także w kilku następnych fragmentach statutu była wymieniona oficjalna nazwa powoływanej organizacji charytatywnej. W brzmieniu niemieckim określały ją słowa: „Polnischer Hauptausschus”. W tłumaczeniu polskim było to równoznaczne z nazwą „Rada Główna Opiekuńcza”. Określenie to odnosiło się jednak tylko do centralnego organu powoływanej organizacji, ponieważ istniały także terenowe „rady główne opiekuńcze”, ale do tego obiegowego określenia były zobowiązane dodawać nazwę swojej siedziby. Nazwa takiej terenowej organizacji, przykładowo rzecz ujmując, powinna brzmieć więc następująco: Rada Główna Opiekuńcza w Siedlcach, w Sokołowie Podlaskim itp.³⁶

Równoległe z pracami dotyczącymi sformułowań statutowych oraz regulaminowych postępowwały zabiegi związane z ukształtowaniem struktur terenowego aparatu opieki społecznej. Na czoło tych zabiegów wysuwał się dobór działaczy i pracowników. Przy rozwiązywaniu tego problemu okazały się pomocne nazwiska społeczników wymienionych w wykazach dostarczanych przez terenowe ogniwa PCK oraz innych organizacji opiekuńczych. RGO, wysuwając kandydatów do zatwierdzenia przez władze niemieckie, kładła nacisk na ich fachowe przygotowanie i zwyczajną uczciwość oraz na zaufanie, jakim cieszyli się w środowiskach polskich. Terenowe organy RGO dysponowały daleko idącą swobodą działania, ale napotykały różnorodne przeszkody wynikające z postawy landratów, którzy przedstawiane im wnioski osobowe zatwierdzali bardzo niechętnie. Proces tego zatwierdzania przebiegał więc wolno i zakończył się dopiero w 1941 r. Podobne trudności wynikały również w związku z powoływaniem rad opiekuńczych szczebla gminnego. Instrukcja dotycząca trybu powoływania tych rad nie doczekała się zatwierdzenia i te najniższe instancje opiekuńcze były kompletowane na podstawie doraźnych uzgodnień z przedstawicielem Urzędu Generalnego Gubernatora. Po przezwycięzeniu tej przeszkody terenowe delegatury mogły rozwinąć działalność, która miała wielkie znaczenie, ponieważ na tej właśnie najszerszej płaszczyźnie działania odbywała się ewidencja osób potrzebujących wsparcia i kształtowało się rozpoznanie rozmiarów niezbędnej, ogólnej pomocy. Wypada tu zaznaczyć, że z tej pomocy w 1940 r. korzystało już 1 022 390 osób. Faktyczne potrzeby były jednak znacznie większe³⁷.

³⁶ *Ibidem*, s. 67–72; por. także: M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 2–3.

³⁷ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 3.

Najważniejszym źródłem środków przeznaczonych dla ludności nękanej coraz dotkliwszą niedolą, a nawet dotkliwą nędzą były początkowo dostawy docierające ze Stanów Zjednoczonych³⁸. Do pierwszego spotkania przedstawicieli Niemieckiego Czerwonego Krzyża oraz osób występujących w imieniu RGO z reprezentantami Amerykańskiego Czerwonego Krzyża doszło w dniu 1 lutego 1940 r. Przybysze zza Oceanu uczestniczyli we wspólnej konferencji i wsłuchiwali się w treść odczytywanych memoriałów, które określały skalę i charakter rzeczywistych potrzeb. W 1940 r. nastąpiło jeszcze pięć podobnych spotkań. Podróżując po zabiedzonym kraju w towarzystwie przedstawicieli Niemieckiego Czerwonego Krzyża, delegaci amerykańscy starali się wnikać niekiedy w kwestie bardzo szczegółowe, ponieważ chodziło im o możliwie dokładne rozpoznanie potrzeb ludności polskiej³⁹.

Dary amerykańskie napływały, jak już wiadomo, za pośrednictwem Niemieckiego Czerwonego Krzyża. Ich ilość, pomimo trudności transportowych i niechętnego stanowiska władz niemieckich, była bardzo pokaźna. Sprawy podziału napływających darów były rozwiązywane w ten sposób, że Ukraińcom przyznawano 7% transportów, Żydom 17%, zaś główna ich część, to znaczy 76% przypadała Polakom. W okresie następnym, to znaczy w 1941 r., gdy rozpoczęły się niemiecko-sowieckie działania wojenne, a obszar Generalnej Guberni nawiedziły różne żywiołowe klęski (wylewy rzek, gradobicia oraz pożary), nędza ludności pogłębiła się w sposób bardzo poważny i zaznaczył się kilkakrotny wzrost ilości podań o wsparcie. RGO usiłowała w miarę swoich możliwości sprostać oczekiwaniom potrzebujących pomocy⁴⁰. W tym samym czasie organizacja ta podlegała stopniowym, ale dość istotnym przeobrażeniom wewnętrznym.

O wewnętrznych zmianach organizacyjnych w RGO decydowały wprawdzie różnorodne okoliczności, ale największą rolę w tym zakresie odgrywało oddziaływanie władz niemieckich. W listopadzie 1941 r. Wydział Administracyjny Urzędu Generalnego Gubernatora uchylił autonomię polskich organizacji dobrowolnej opieki społecznej i zniósł ich statuty, a majątek, którym dysponowały obiecał przekazać RGO. Jednocześnie w drugim paragrafie statutu RGO nastąpiła zmiana uzasadniana przez władze niemieckie powołaniem Dystryktu Galicja na obszarze Wschodniej Małopolski i przyłączeniem tej nowej jednostki administracyjnej do Generalnej Guberni. Sama zaś zmiana organizacyjna polegała na ograniczeniu reprezentacji Polaków

³⁸ *Sprawozdanie RGO za lata 1940–1941*, s. 36.

³⁹ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 3.

⁴⁰ *Ibidem*.

w centralnym organie RGO do liczby czterech osób i na powiększeniu przedstawicielstwa Ukraińców o jedną osobę. Nastąpiły też zmiany w kierownictwie biura wykonawczego RGO. Dotychczasowy dyrektor Witold Celichowski w lipcu 1941 r. został przeniesiony na stanowisko generalnego radcy prawnego Rady Opiekuńczej Miejskiej w Warszawie, a opuszczone przez niego stanowisko objął Edmund Seyfried (były dyrektor „Ruchu”, a wcześniej oficer II Oddziału w polskim Sztabie Generalnym)⁴¹.

Pismem z 7 lipca 1941 r. władze niemieckie zmieniły także nazwę terenowych placówek RGO, określanych dotychczas jako miejskie lub powiatowe rady opiekuńcze i uznały, że są to komitety. Największa zmiana organizacyjna, jak już wiadomo, nastąpiła jednak wraz z powołaniem Dystryktu Galicja. Polskie komitety opieki społecznej zaczęły tam działać już w pierwszych tygodniach po opanowaniu tych obszarów przez wojska niemieckie. Powstawały jednak samorzutnie bądź też z inicjatywy niektórych przedstawicieli terenowych czynników administracyjnych nowego okupanta. Odbywało się to niezależnie od RGO, ale na zasadach wypracowanych już przez tę polską organizację charytatywną. Komitety opiekuńcze pojawiły się tam najwcześniej we Lwowie, a ich organizacją zajmował się mecenas doktor Leopold Teszner. Jego działalność spotkała się z życzliwym wsparciem ze strony RGO, co znalazło swój wyraz podczas rychłej wizyty, jaką złożył tam dość wcześniej prezes Ronikier i towarzyszący mu dyrektor biura; był to zapewne już Edmund Seyfried. Osobom wizytującym nowy obszar chodziło o nawiązanie ściślejszej współpracy. Ostateczne zespolenie okręgu lwowskiego z głównym obszarem działalności RGO nastąpiło jednak dopiero w pierwszym kwartale 1942 r. W tym zaś okresie, który to zespolenie poprzedził, organizacja opiekuńcza Wschodniej Małopolski występowała jako Komitet Opiekuńczy we Lwowie. W swej ówczesnej działalności nie preferowała ona poczynań związanych z organizacją wewnętrzną własnych struktur, lecz główne wysiłki koncentrowała na sprawach związanych z bezpośrednią akcją opiekuńczą. Dopiero wówczas, gdy te najważniejsze sprawy w znacznym stopniu zostały już rozwiązane, rozpoczęła się rozbudowa własnych struktur organizacyjnych, reprezentowanych dotychczas przez tymczasowy sekretariat, który stał się „działem organizacyjnym”. Następnie została obmyślona trwalsza struktura organizacyjna wykonawczego biura lwowskiego Komitetu Opiekuńczego. Wiadomo, że jego działalność była koordynowana w sześciu wydziałach, ale ich nazw oraz dokładnego zakresu kompetencji nie udało się

⁴¹ *Ibidem*, s. 4; por. także: B. Kroll, *op. cit.*, s. 75.

ustalić⁴². Szczegółowych informacji odnoszących się do tej kwestii nie ma również w opracowaniu Bogdana Krolla. Lwowskiemu komitetowi okręgowemu podlegały komitety powiatowe.

W 1942 r. nastąpiły dość istotne zmiany w strukturach centrali i w powiatowych komitetach RGO. W uzupełnionych sformułowaniach statutowych, narzuconych przez władze niemieckie, została utrzymana decyzja dotycząca rozwiązywania wszystkich stowarzyszeń opiekuńczych, ale znikła wcześniejsza zapowiedź, z której wynikało, że mienie tych stowarzyszeń znajdzie się w dyspozycji RGO. W konsekwencji RGO została obciążona dodatkowymi ciężarami opiekuńczymi, a zasób środków, jakimi rozporządzała w toku swojej bezpośredniej działalności, nie powiększył się. Wprawdzie narzucone zmiany statutowe potwierdziły wcześniejszą decyzję władz niemieckich o likwidacji Żydowskiej Samopomocy Społecznej, ale dopływ zagranicznych darów był już w tym czasie bardzo skąpy, w istocie niemal równy zeru. W ten sposób zanikła potrzeba utrzymania Naczelnej Rady Opiekuńczej, która była dotychczas rzecznikiem potrzeb charytatywnych nie tylko Polaków, lecz także Żydów i Ukraińców⁴³.

Bardzo poważną przeszkodę w działalności RGO stanowiły coraz liczniejsze aresztowania członków i pracowników tej organizacji charytatywnej. W czerwcu 1942 r. prezes RGO przedstawił generalnemu gubernatorowi listę, która obejmowała 209 nazwisk uwięzionych osób i podjął zabiegi o ich uwolnienie. Nadzieje związane z tymi zabiegami okazały się jednak płonne i do żadnych zwolnień nie doszło, ponieważ stanowisko władz niemieckich w tych sprawach było wyjątkowo nieustępliwe⁴⁴.

W tym czasie nastąpiła jeszcze inna dość istotna zmiana w trybie działalności charytatywnej RGO. Polegała ona zaś na tym, że pod naciskiem władz niemieckich z tej działalności na dość długi okres musieli się wycofać przedstawiciele duchowieństwa rzymsko-katolickiego. Wywarło to bardzo niekorzystny wpływ na tok pomocy udzielanej przez RGO zwłaszcza na szczeblu powiatowym i gminnym. Na przełomie lat 1943 i 1944 władze niemieckie uznały, że decyzja dotycząca duchowieństwa nie była korzystnym posunięciem i złagodziły w tej sprawie swoje stanowisko.

Narastało również doświadczenie RGO i od 1942 r. najaktywniejsi działacze tej organizacji byli przeświadczeni, że najskuteczniejszym sposobem

⁴² M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 4.

⁴³ Por. *ibidem*, s. 13.

⁴⁴ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 4.

porozumiewania się koordynatorów akcji opiekuńczej z kierownikami terenowych placówek pomocy społecznej są bezpośrednie zjazdy. Do spotkań takich dochodziło zatem dość często, chociaż władze niemieckie okazywały organizatorom tych narad swoją wyraźną dezaprobatę. Zjazdy nie mogły jednak zastąpić wszelkich kontaktów, jakich wymagała sprawna akcja opiekuńcza i wyłoniła się konieczność powołania tak zwanych referentów, którzy reprezentowali centralną instancję organizacji. Funkcjonując przy poszczególnych terenowych komitetach opiekuńczych, wizytowali oni wszystkie delegatury, docierając do nich w zasadzie raz na trzy lub cztery miesiące. Po każdym takim kontrolnym pobycie przedkładali swoje szczegółowe sprawozdania, które stanowiły potem przesłankę wydawanych zarządzeń i podejmowanych interwencji⁴⁵.

Oprócz referentów organizacyjnych ożywioną akcję inspekcyjną podejmował także Wydział I Kontroli, którego pracownicy pojawiali się w terenowych delegaturach RGO bez zapowiedzi, a ponadto byli upoważnieni do sprawdzania działalności poszczególnych wydziałów samej centrali RGO. Działalność kontrolną podejmowała ponadto powoływana rokrocznie specjalna komisja obywatelska wyłaniana przez miarodajne środowiska społeczności polskiej. Najściślejszą kontrolę działalności RGO sprawowały jednak władze niemieckie, a w roli tego surowego kontrolera występował personel Wydziału Spraw Ludnościowych i Opieki Społecznej ustanowiony, jak wiadomo, w Urzędzie Generalnego Gubernatora. Istotny przejaw tego uciążliwego nadzoru stanowiła kontrola wszelkich pism wysyłanych przez centralę RGO. Wszystkie posiedzenia i narady członków centralnego organu RGO musiały się odbywać w obecności przedstawiciela władz niemieckich⁴⁶. Istotną rolę w kontaktach RGO z władzami niemieckimi odgrywały ponadto audiencje u samego generalnego gubernatora albo u podlegającego mu sekretarza stanu Josefa Bühlera. W terenie kontakt między polskimi komitetami opiekuńczymi a niemieckimi władzami poszczególnych dystryktów podtrzymywali specjaliści osobnicy, czyli tak zwani doradcy okręgowi. W roli czujnych kontrolerów występowali ponadto *landraci*⁴⁷.

Tymczasem, liczba osób wspieranych materialnie przez RGO powiększała się ustawicznie i Rada była zmuszona nasilać swoją pomoc. Miała ona różnorodny charakter. Najwięcej środków wymagała akcja dożywiania

⁴⁵ *Ibidem*.

⁴⁶ *Ibidem*.

⁴⁷ *Ibidem*, s. 5.

głodującej ludności. Zadanie to realizowała w stołówkach albo w kuchniach wydających obiady i suchy prowiant do domu. Szeroką akcję dożywiania rozwijały również szkoły wspomagane z dotacji przyznawanych przez RGO. Największe trudności, jakie przezwyciężała RGO wyłaniały się natomiast przy udzielaniu podopiecznym pomocy odzieżowej. O trudnościach tych decydował dotkliwy niedobór źródeł zapewniających uzupełnianie szczupłych magazynów RGO. Rada usiłowała rozwiązywać ponadto mieszkaniowe potrzeby swoich podopiecznych. Istotną rolę odgrywały domy noclegowe i schroniska. Niektóre potrzeby były rozwiązywane dzięki pomyślnym, ale dość sporadycznym, wynikom poszukiwań podejmowanych przez pracowników tej opiekuńczej organizacji. Poważne znaczenie miała też pomoc opałowa polegająca na wydawaniu niewielkich ilości węgla kamiennego lub drewna. Jako uzupełnienie pomocy udzielanej w naturze występowało również wsparcie pieniężne, ale było ono stosowane przede wszystkim w trzecim kwartale, gdy wyczerpywały się już zapasy magazynów RGO⁴⁸.

Zasadniczymi formami opieki sanitarno-zdrowotnej zajmowały się natomiast organizacje samorządowe i Polski Czerwony Krzyż, ale nie odmawiała jej również RGO, ponieważ przekazywała zasiłki na zakup leków, na dożywanie chorych i finansowała działalność tak zwanych lotnych, czyli ruchomych szpitali epidemicznych. Realizowała ponadto przydział mydła i posiłkowała w ten sposób akcję sanitarną. Wyjątkową rolę odgrywała ponadto opieka specjalna polegająca na dostarczaniu pożywienia osobom uwięzionym, a także na udzielaniu zapomóg rodzinom uwięzionych. Akcja pomocy przeznaczonej dla więźniów oraz osób odjeżdżających na przymusowe roboty była przez Niemców widziana źle i niechętnie tolerowana. Miała jednak dość znaczne rozmiary. Stwierdzenie to dotyczy zwłaszcza opieki nad rodzinami uwięzionych.

Istotną rolę odgrywały ponadto takie poczynania RGO, które miały na celu materialne usamodzielnianie się podopiecznych. Cel ten był osiągany w ten sposób, że RGO pomagała różnym fachowcom przy zakładaniu przez nich własnych warsztatów pracy. Zasięg tych pożytecznych zabiegów nie był jednak znaczny, ponieważ Rada odczuwała najczęściej niedostatek zasobów finansowych. Duże powodzenie towarzyszyło natomiast poczynaniom związanym z zakładaniem należących do RGO tak zwanych warsztatów przemysłu domowego. Działalność ta przynosiła Radzie znaczne dochody i zapew-

⁴⁸ *Ibidem*.

niała płatne zajęcie osobom w tych warsztatach zatrudnianym. Duże znaczenie miało także moralne wsparcie RGO, która podejmowała częste interwencje w sprawach związanych z aresztowaniem osób podejrzanych o niedopuszczalną działalność, albo w kwestiach dotyczących repatriacji osób zagrożonych przez ukraińskich nacjonalistów terrorem i masowymi morderstwami⁴⁹.

O rozmiarach pomocy udzielanej przez RGO zbiedzonej ludności polskiej świadczą wyniki działalności, jaką ta organizacja podejmowała. Wiadomo mianowicie, że już w 1940 r. Rada udzieliła pomocy milionowej rzeszy podopiecznych. W latach następnych rozmiary tej pomocy były jednak znacznie większe. Niezbędną pomoc otrzymywały osoby najbardziej takiego wsparcia potrzebujące. Nadużycia w tym zakresie nie były zjawiskiem częstym, ponieważ funkcjonowała skrupulatna kontrola zgłaszanych potrzeb. Istotną rolę w ocenie potrzeb odegrał między innymi fakt, że główną rolę w całej działalności RGO odgrywały osoby ofiarne, powodowane szlachetnymi pobudkami, osoby o nieposzlakowanej przeszłości. Wypada tu ponadto zaznaczyć, że na kierowniczych stanowiskach w tej niezwykle zasłużonej organizacji dominowały osoby arystokratycznego oraz inteligenckiego pochodzenia. **Taka jest prawda**, a stwierdzenie to ma swoje dobitne potwierdzenie w zachowanych aktach tej właśnie organizacji. Wypada ponadto stanowczo zaznaczyć, że w tych materiałach znajdują się także krytyczne informacje. Zawiera je, między innymi, sprawozdanie z działalności podejmowanej przez RGO w 1942 r. W opracowaniu tym władze RGO przyznały samokrytycznie, że wystosowały do rolników kompromitujący apel o terminową realizację kontyngentów nakładanych przez niemieckie czynniki okupacyjne, co spotkało się z surową oceną ze strony miarodajnych środowisk polskiego społeczeństwa⁵⁰.

Stosunki RGO z władzami niemieckimi układały się niezbyt pomyślnie, chociaż ta dobroczynna organizacja działała zgodnie z zasadami opartymi na lojalności i ustepliwości utrzymywanej w granicach uzależnionych ogromnymi potrzebami pomocy społecznej, a zarazem dopuszczalnych polską racją stanu. Władze niemieckie w stosunkach z RGO okazywały natomiast twarde stanowisko podyktowane, jak to wynika z powojennych dociekań historycznych, wrogimi wobec Polaków dalekosiężnymi zamysłami eksterminacyjnymi, a uzewnętrzniające się stosowaniem nie tylko metod uwzględniających daleko posuniętą dyskryminację ludności polskiej, ale

⁴⁹ *Ibidem*.

⁵⁰ *Ibidem*; por. także: *Sprawozdanie Rady Głównej Opiekuńczej za 1942 rok*.

także natężający się wciąż terror policyjny⁵¹. W początkowym okresie działalności RGO, a także w następnych kilkunastu miesiącach tego okresu, prezes Ronikier ulegał złudnym przeswiadczeniom, że współistnienie między władzami niemieckimi a podlegającą mu polską organizacją charytatywną jakoś się unormuje i zacznie się układać w sposób możliwy do zniesienia.

O takich właśnie złudzeniach świadczyły tematy poruszane przez prezesa RGO oraz towarzyszących mu członków Rady podczas audiencji udzielanych im przez doktora Franka, a zwłaszcza memoriały kierowane przez prezesa RGO do generalnego gubernatora⁵². Przedstawiane memoriały nie przynosiły jednak oczekiwanych wyników, zaś reżim okupacyjny oparty na systemie policyjnego terroru potęgował próby zniewolenia polskich mieszkańców Generalnej Guberni, a w kierownictwie RGO utrzymywały się resztki złudnych oczekiwań na poprawę losów okupowanego obszaru. Te oczekiwania były podtrzymywane przenikającymi informacjami o sporach

⁵¹ O sprawach tych szeroko między innymi pisali: M. Broszat, *Polityka narodowego socjalizmu w sprawie Polski. 1939–1945* (tłumaczenie), Warszawa-Poznań 1966, passim; Cz. Madajczyk, *Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961, passim; tegoż, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, Warszawa 1970, t. I–II, passim; L. Herzig, *Na marginesie pracy Czesława Madajczyka „Generalna Gubernia w planach hitlerowskich”*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 4, passim; K. M. Pośpieszański, Recenzja: *Czesław Madajczyk, Generalna Gubernia w planach hitlerowskich*, Warszawa 1961, „Kwartalnik Historyczny”, t. LXIX, passim; J. Sehn, *Hitlerowski plan walki biologicznej z narodem polskim*, „Biuletyn GKBZH w Polsce”, t. IV, 1948, passim; J. Gumkowski, K. Leszczyński, E. Rogoziński, *Neuordnung Europas*, w: *Straty wojenne Polski w latach 1939–1945*, Warszawa 1962; z publikacji tej wynika niezbiecie, że władze hitlerowskich Niemiec już od końca 1940 r. dysponowały konkretnymi i dalekosiężnymi, ściśle tajnymi zamysłami dotyczącymi rozmiarów eksterminacji oraz przesiedlenia Polaków na bezkresne obszary Wschodu. Zamysły te były ujęte w dokumencie określonym jako „Generalplan Ost”.

⁵² Serię memoriałów mających znaczenie zasadnicze zapoczątkował dokument sformułowany 27 października 1942 r. przez prezesa Ronikiera, który uskarżał się, że pomimo czerwcowych obietnic niemieckich nie ustał przymusowy wywóz Polaków na roboty do Rzeszy i nie nastąpiło wstrzymanie aresztowań, które nie omijały także pracowników RGO. Wywody Ronikiera znalazły dobitne wsparcie w memoriale skierowanym również do generalnego gubernatora przez arcybiskupa krakowskiego księcia Adama Sapiehy. W dokumencie tym, datowanym na 2 listopada 1942 r., a zawierającym odważne i ostro ujęte sformułowania, chodziło o obronę „[...] najwyższych wartości: godności ludzkiej i równowagi myśli [...]”. To wszystko, co lud ten poniża, psuje, co mąci pojęcia o prawie, dobru i słusznosci jest i musi być obce wszelkim poczynaniom władzy”. W styczniu 1943 r. RGO przedłożyła generalnemu gubernatorowi dwa kolejne memoriały, występując przeciw wywozowi oraz metodom rekrutacji robotników do Rzeszy, a także przeciw wysiedleniom z Zamojszczyzny i upominała się o finansowe wsparcie pomocy udzielanej rodzinom osób wywiezionych na roboty. Sprawy te były następnie poruszane ponownie w memoriale z 29 maja 1943 r.

dotyczących polityki stosowanej przez niemieckich okupantów na terenie Generalnej Guberni traktowanej jako swoista satrapia. Rozprzestrzeniały się mianowicie pogłoski, że doktor Frank jest zwolennikiem częściowego złagodzenia kursu postępowania na podlegającym mu obszarze okupacyjnym, ale natrafia na usilny sprzeciw czynników policyjnych i partyjnych III Rzeszy.

W decyzjach dotyczących tej sprawy uczestniczył nawet sam Hitler, reagując na memoriały nadsyłane do Berlina przez generalnego gubernatora; chodzi o pismo Hansa Franka do szefa Kancelarii Rzeszy (Reichkanzlei) Hansa Lammersa z 20 kwietnia 1943 r. oraz dokument przeznaczony bezpośrednio dla Hitlera z 19 czerwca tegoż roku. Führer podzielił stanowisko Franka, który opowiadał się za maksymalną eksploatacją i za priorytetowym pojmowaniem takich zamysłów, ale nie zgodził się na zastosowanie ułatwień, jakie w tym zakresie mogła przynieść łagodniejsza lub bardziej elastyczna polityka. W takiej oto sytuacji doktor Frank zrezygnował z własnych zamysłów i w swoim systemie władzy nawiązał do poprzedniego, ostrego kursu. Jego taktyczna innowacja, zgodnie z sugestiami Heinricha Himmlera, polegała natomiast na bezwzględnym zwalczaniu i likwidowaniu Polaków uczestniczących w wystąpieniach przeciw III Rzeszy lub o takie wystąpienia podejrzanych⁵³.

W odniesieniu do RGO zamysły generalnego gubernatora koncentrowały się natomiast na dążeniu do wykorzystania tej organizacji jako narzędzia propagandy władz niemieckich. Bardzo wyrazistą rolę propagandową miał odegrać między innymi udział członków RGO w uroczystej odprawie kolejnego transportu Polaków wywożonych na roboty do Rzeszy, a w wśród odjeżdżających znajdował się jakoby milionowy „ochotnik”. Pomimo usilnego nacisku strony niemieckiej Rada nie wyraziła zgody na swoją oficjalną obecność w tej beczelnej imprezie. Podczas tej imprezy, odbywającej się 13 marca 1943 r., na peronie krakowskiego dworca kolejowego pojawili się ostatecznie tylko dwaj członkowie władz RGO, to znaczy Edmund Seyfried i Władysław Wolter, ale zachowywali się biernie i, pomimo oczekiwania władz niemieckich, żadnych przemówień nie wygłaszali⁵⁴.

Istotny wpływ na stanowisko Rady w tym czasie wywierały już te wydarzenia, które świadczyły dobitnie o zaostrzonym kursie polityki okupacyjnej w Generalnej Guberni. Jako jego znamienne zapowiedź wypada

⁵³ O sprawach tych szeroko pisze Bogdan Kroll, *op. cit.*, s. 286–289.

⁵⁴ *Ibidem*, s. 282.

uznać groźne ostrzeżenia przekazywane w Radomiu członkowi kierownictwa RGO Adamowi Walkowiakowi przez miejscowego radcę policji kryminalnej SS-Hauptsturmführera Paula Fuchsa. Podczas rozmowy, na którą przedstawiciel strony polskiej został wezwany 9 sierpnia 1943 r., ten dość wysoki funkcjonariusz policji niemieckiej zapowiedział stosowanie **zbiorowej odpowiedzialności** w razie ponownych zamachów na przedstawicieli władz niemieckich i w odpowiedzi na akty sabotażu. Ostrzeżenia takie Fuchs ponowił podczas kolejnej rozmowy, która odbyła się w dniu 27 sierpnia tegoż roku⁵⁵. Te ostrzeżenia i następne, jeszcze groźniejsze zapowiedzi, jak się to później okazało, wywarły istotny wpływ na rezygnację prezesa Ronikiera z dotychczasowej, bardzo ostrożnej linii postępowania. Dalsze usztywnienie postawy prezesa RGO zaznaczyło się natomiast wówczas, gdy ostrzeżeniom Fuchsa zaczęło niebawem towarzyszyć srogie ich potwierdzenie.

W takiej oto sytuacji doszło do poważnego kryzysu w stosunkach między prezesem RGO a niemieckimi władzami Generalnej Guberni. Te okoliczności, które do kryzysu doprowadziły miały natomiast propagandowy charakter. Chodziło tym razem o obecność całego kierownictwa RGO w uroczystości dożynkowej, zapowiadanej w Krakowie już od lipca 1943 r., a przygotowywanej z wielkim rozgłosem i rozmachem. Termin głównych uroczystości był zaś wyznaczony na dzień 24 października tegoż roku. Żądanie dotyczące udziału Rady w tej imprezie miało kategorię charakteru i prezes Ronikier przygotował tekst swojego wystąpienia uzgadnianego mozolnie z przedstawicielem doktora Franka, to znaczy z Lotharem Weirauchem, kierownikiem Wydziału Spraw Ludności i Opieki w Urzędzie Generalnego Gubernatora. Tymczasem w ostatnich dniach przed zapowiadanymi dożynkami do prezesa RGO dotarły wiadomości o niemieckich przygotowaniach do masowych egzekucji odwetowych, które miały objąć Polaków skazanych przez sądy policyjne w Sanoku, Krakowie i Warszawie. Bogdan Kroll wzmiankuje w swojej monografii o odwołaniu egzekucji w Sanoku, dodając, że stało się to podobno w wyniku skutecznej interwencji Weiraucha⁵⁶. Egzekucje w Krakowie i Warszawie zostały natomiast wykonane. Te tragiczne wydarzenia wywarły na Ronikierze tak głębokie wrażenie, że prezes RGO, działając w porozumieniu z całą Radą, wystosował 23 października 1943 r. do gubernatora Franka specjalne pismo, w którym oznajmił,

⁵⁵ *Ibidem*, s. 331–340.

⁵⁶ *Ibidem*, s. 314 i n.

że Rada nie weźmie udziału w uroczystości dożynkowej. Deklaracji tej prezes Ronikier nie cofnął pomimo zapowiedzi doktora Franka, że nastąpi rozwiązanie RGO. Postanowienie generalnego gubernatora o zawieszeniu tej organizacji w podejmowanej przez nią działalności ukazało się już 24 października, ale do realizacji tego postanowienia nie doszło. Generelny gubernator, działając za pośrednictwem Weiraucha, poprzestał ostatecznie na usunięciu z kierownictwa RGO prezesa Adama Ronikiera oraz profesora Władysława Woltera i Antoniego Starzeńskiego, dyrektora Seyfrieda poinformował o konieczności powołania innego prezesa, a potem wyraził zgodę na uzupełnienie uszczuplonego kierownictwa. Nowym prezesem RGO został przedwojenny sędzia Najwyższego Trybunału Administracyjnego Konstanty Tchórznicki⁵⁷. W składzie osobowym organu, nad którym objął kierownictwo, oprócz dawnych jej członków znaleźli się Ludwik Dunin i Stanisław Wachowiak, który na posiedzenia dojeżdżał z Warszawy do Krakowa razem z Januszem Machnickim⁵⁸.

Rada funkcjonująca w zmienionym składzie osobowym kontynuowała w zasadzie tę linię działalności, jakiej trzymał się poprzedni prezes, ale funkcjonowała w sposób znacznie ostrożniejszy, określany niekiedy nawet jako nazbyt bojaźliwy. Była zmuszona do przezwycięzania powiększających się nadal trudności, ponieważ możliwości opiekuńcze, jakimi dysponowała kurczyły się, a potrzeby wciąż narastały. Istotna zmiana w dziedzinie tych potrzeb zaczęła się uzewnętrzniać latem 1944 r. O zmianie tej zdecydował najpierw odwrót wojsk niemieckich, które były zmuszone ustąpić z obszarów Wschodniej Małopolski (Okręg Galicja – Dystrykt Galicjen), a potem z terenów położonych na wschód od środkowego biegu Wisły, gdzie zainstalowały się władze tak zwanego rządu lubelskiego i przejmując mienie RGO, przekazywały je **komitetom opieki społecznej**, powoływanym bez porozumienia z personelem terenowych komitetów opiekuńczych RGO⁵⁹.

Wybuch Powstania Warszawskiego spowodował ponowny wzrost potrzeb opiekuńczych, co uwidoczniło się zwłaszcza po kapitulacji powstańczych sił zbrojnych i powszechnej ewakuacji mieszkańców lewobrzeżnych dzielnic niszczonej stolicy. W tym okresie kierownictwo RGO przebywało w Krakowie, a po części najpierw w Sochaczewie, a potem w Pruszkowie.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 317.

⁵⁸ *Ibidem*, s. 443.

⁵⁹ M. Wrzosek, *Wstęp do...*, s. 6.

W odniesieniu do tego okresu działalności RGO są często podnoszone ciężkie zarzuty, że nie potrafiła zorganizować dostatecznej pomocy dla ogromnej rzeszy nowych podopiecznych. Przy ocenie tych zarzutów należy jednak pamiętać o bardzo ograniczonych możliwościach materialnych tej organizacji. Jej działalność zakończyła się na przełomie drugiej i trzeciej dekady stycznia, to znaczy w czasie styczniowej ofensywy wojsk sowieckich w 1945 r. W roli nowego opiekuna osób potrzebujących pomocy zaczął wtedy występować **Centralny Komitet Opieki Społecznej**. Był powołany przez władze Polski uzależnionej od Związku Radzieckiego.

ANDRZEJ WOJCIULUK (Białystok)

ROZMOWY DELEGACJI CZERWONYCH KRZYŻY W MIKASZEWICZACH W 1919 ROKU

W pierwszych latach istnienia władzy radzieckiej i odrodzonego państwa polskiego formalne stosunki dyplomatyczne między Moskwą a Warszawą nie istniały. Jednak *de facto* można mówić o kształtowaniu się pierwszych form kontaktów dyplomatycznych od momentu aresztowania przedstawicielstwa Rady Regencyjnej w Moskwie, tzw. misji Lednickiego¹. Z pierwszą oficjalną misją udał się do Moskwy Aleksander Więckowski, choć nie został tam wysłany w celu nawiązania stosunków z moskiewskim rządem. Jego zadaniem było uzyskanie zwolnienia Polaków aresztowanych przez bolszewickie władze i przetrzymywanych na terytorium Rosji w charakterze zakładników oraz przekazanie opieki nad uchodźcami duńskiemu poselstwu. Misja zakończyła się wydaleniem Więckowskiego z Moskwy po zajęciu Wilna przez Polaków w kwietniu 1919 roku².

Do kolejnego spotkania przedstawicieli Polski i władz radzieckich doszło w lipcu 1919 roku w Baranowiczach, następnie rozmowy przeniesiono do Białowieży. Rozpoczęły się one z inicjatywy Juliana Marchlewskiego, ale w ich trakcie okazało się, że obie strony dążą do załatwienia różnych spraw. Podczas gdy Marchlewski był upoważniony do prowadzenia rozmów pokojowych, to strona polska chciała się ograniczyć do kwestii odzyskania uwięzionych obywateli polskich³. Pertraktacje zostały zakończone 30 lipca

¹ W. Materski, *Tarcza Europy: stosunki polsko-sowieckie 1918–1939*, Warszawa 1994, s. 18; *Historia dyplomacji polskiej 1918–1939*, red. P. Łossowski, Warszawa 1995, t. IV, s. 90–91.

² *Historia dyplomacji...*, s. 92–93.

³ Stanowisko polskiej delegacji jest zrozumiałe w oparciu chociażby o alarmujące informacje na temat sytuacji jeńców w Moskwie, które przesłał Duński Czerwony Krzyż

1919 roku. Polska delegacja po złożeniu sprawozdania w Belwederze uzyskała od Piłsudskiego pozwolenie na zorganizowanie spotkania Polskiego i Radzieckiego Czerwonego Krzyża⁴.

Pierwsze informacje o wysłaniu radzieckiej delegacji Czerwonego Krzyża dotarły do polskiego MSZ 2 października⁵, zaś trzy dni później ludowy komisariat spraw zagranicznych przesłał do Warszawy depeszę zawierającą informację, że „delegatem Rosyjskiego Czerwonego Krzyża mianowanym na rokowania z Polskim Czerwonym Krzyżem, będzie obywatel Marchlewski, któremu będzie towarzyszyło osiem osób personelu pomocniczego, stop, dziewięć osób ogółem przekroczy, więc granicę dziesiątego października na linii Kalenkowicze-Łuniniec”⁶.

Polska delegacja Czerwonego Krzyża przybyła do wołyńskiej miejscowości Łuniniec wieczorem 9 października 1919 roku, zaś specjalny pociąg, w którym toczyły się późniejsze rozmowy w Mikaszewiczach, dotarł do Łuninca 10 października o godzinie trzeciej nad ranem. Stanisław Michał Kossakowski był bardzo zadowolony z tego powodu, zapisał w pamiętniku, że przez kilka ostatnich dni musieli podróżować w zwykłym pociągu, natomiast ostatnią noc przyszło im spędzić „w kuchni etapu JUR-a, gdzie palimy bez ustanku”⁷.

Formalności związane z pobytem obu delegacji w Mikaszewiczach zostały załatwione 10 października i pociąg Czerwonego Krzyża, przygotowany specjalnie dla delegacji, wyjechał o godzinie pierwszej po południu w stronę Mikaszewicz⁸. Po drodze zatrzymano się w miejscowości Łachwa na obiad, podczas którego Kossakowski poznał pracowników komendy pociągu. Po

generałowi Stanisławowi Szeptyckiemu w lipcu 1919 roku. Zob.: Archiwum Akt Nowych, Kancelaria Cywilna Naczelnika Państwa, Czerwony Krzyż, sygn. 295, k. 7–15 (dalej – AAN, KCNP).

⁴ J. Lewandowski, *Federalizm. Litwa i Białoruś w polityce obozu belwederskiego (XI 1918 – IV 1920)*, Warszawa 1962, s. 135–136; szerzej na temat rozmów białowieskich zob.: W. Gostyńska, *Stosunki polsko-radzieckie 1918–1919*, Warszawa 1972, s. 247–291.

⁵ AAN, KCNP, Czerwony Krzyż, sygn. 295, k. 35.

⁶ Depesza w języku francuskim zob.: A. Garlicki, *Julian Marchlewski w rokowaniach polsko-radzieckich w październiku-grudniu 1919 r.*, w: *Archiwum Ruchu Robotniczego*, dok. nr 4, s. 143. Przekład zob.: tamże, przypis 3. Dnia 9 października został przesłany z MSZ do KCNP, „odpis radio-depeszy od sowieckiego Komisariatu do Spraw Zagranicznych w sprawie przyjazdu do Polski rosyjskiej sowieckiej (sic!) delegacji Czerwonego Krzyża”, AAN KCNP, k. 36.

⁷ Archiwum Polskiej Akademii Nauk, Stanisław M. Kossakowski, *Diariusz 1915–1922*, t. IV, cz. 2, k. 140 (dalej – APAN, *Diariusz*); W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 324–325.

⁸ APAN, *Diariusz*, k. 141.

obiedzie ustalono szczegóły przyjęcia radzieckiej delegacji, która miała dotrzeć na miejsce spotkania pociągiem wysłanym przez stronę polską⁹.

Delegacja radziecka przybyła do Mikaszewicz o godzinie pierwszej trzydzieści w nocy z 10 na 11 października¹⁰. Delegatów powitali ze strony polskiej: Stanisław M. Kossakowski, Leon Trzeciak i Edward Zaleski. Kossakowski był bardzo zawiedziony brakiem Józefa Dangla i Lucjana Altberga, których wyznaczono na członków polskiej delegacji, a którzy przebywali wówczas na terytorium Rosji jako zakładnicy¹¹.

Zaraz po przybyciu zapoznano się ze składem radzieckiej delegacji. Kossakowski zapisał pod datą 10 października, że przybyli „Marchlewski z żoną i córką, wszyscy prócz dwóch – Polacy, ani jednego Żyda”¹². Natomiast nazwiska delegatów „Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieć” wymienił pod datą 12 października: „Julian Marchlewski, jego żona Bronisława i córka Zofia. Eksperci konsultanci: Nestor Pantelejmonowicz Manulic, Aleksander Stanisławowicz Sonje¹³; Juriskonsult – Mikołaj Wasyljewicz Jępaniesznikow i kurierzy Jabłoński i Kubelis”¹⁴.

Pierwsze spotkanie prezydiów delegacji odbyło się 11 października o godz. 11.10¹⁵. Stronę polską reprezentowali: Kossakowski, Zaleski, Trzeciak i Otton Węclawowicz jako sekretarz. Jako oficjalny przedstawiciel radzieckiej delegacji wystąpił Marchlewski. Nastąpiła wymiana dokumentów uwierzytelniających pełnomocnictwa obu delegacji¹⁶.

⁹ *Ibidem*, k. 141–142.

¹⁰ Adam Krzyżanowski podał informację, jakoby radziecka delegacja przebywała w Mikaszewiczach od 9 października do 2 grudnia 1919 roku. Zob.: A. Krzyżanowski, *Z historii stosunków polsko-rosyjskich nazajutrz po wojnie światowej*, „Przegląd Współczesny” 1936, nr 173, s. 75. Identyczną datę podał Tytus Komarnicki. Zob.: T. Komarnicki, *Rebirth of the polish republic*, London 1957, s. 476.

¹¹ APAN, *Diariusz*, k. 143.

¹² *Ibidem*.

¹³ W dokumentach występują też inne formy tego nazwiska: Sonie, Saunier, Sonier.

¹⁴ APAN, *Diariusz*, k. 147. Odminną charakterystykę członków radzieckiej delegacji przedstawił Kossakowskiemu kurier Jępaniesznikow. Zob. *ibidem*, k. 162–163.

¹⁵ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 5, s. 143; Odbitka Piotr S. Wandycz, *Secret soviet-polish peace talks in 1919*, „Slavic Review”, vol. XXIV, no. 3, September 1965, s. 436. Kilka prac powstałych przed 1977 r., w których została podana błędna data, wymienił we wprowadzeniu do dokumentów A. Garlicki, *op. cit.*, s. 137.

¹⁶ „P. M. Kossakowski wręczył p. Julianowi Marchlewskiemu pełnomocnictwo, wydane Delegacji Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, przez Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, odpis uchwały Komitetu Głównego Polskiego TCK, upoważniającej Zarząd Główny PTCK do wydania Delegacji pełnomocnictwa, oraz

Drugie spotkanie odbyło się z godzinnym opóźnieniem. Kossakowski wręczył Marchlewskiemu oświadczenie polskiej delegacji w sprawie „pełnomocnictw Delegata RCK RFSRS”, nieobecności Altberga i Dangla oraz niejasnego statusu członkostwa Zofii Marchlewskiej¹⁷.

Marchlewski był jedyną liczącą się osobą w delegacji radzieckiego Czerwonego Krzyża. Tylko on posiadał pełnomocnictwa bolszewickiego rządu, co oznaczało w praktyce, że zawarcie jakichkolwiek umów będzie zależało od niego, zaś pozostali członkowie najprawdopodobniej stanowili niezbędną pomoc. Po zapoznaniu się z radzieckimi pełnomocnictwami Kossakowski krytycznie odniósł się do składu delegacji. Jej członków określił jako grono pseudoekspertów, oprócz Marchlewskiego, który posiadał pełnomocnictwa swojego rządu¹⁸.

Biorąc za podstawę zapewne własną ocenę sytuacji, Kossakowski wnioskował, że w Moskwie nie wierzono w możliwość pertraktacji z Polską. Był niemalże pewien, że zgodę na prowadzenie rozmów wydano tylko dzięki staraniom Marchlewskiego¹⁹.

Powyższym stwierdzeniom Kossakowskiego, na temat oczekiwań radzieckiego rządu względem szans na prowadzenie rozmów, przeczą fakty, które miały miejsce na południowym froncie rosyjskiej wojny domowej. Armia Czerwona znajdowała się wówczas w odwrocie przed wojskami generała Antona Denikina, który z powodzeniem kontynuował swój pochód w kierunku Moskwy²⁰. Dowództwo radzieckie chcąc przeciwstawić się „białej” armii musiało wycofać część wojsk z frontu polskiego, aby w ten sposób wesprzeć cofające się wojska²¹. Dlatego w danym momencie stronie radzieckiej zależało

dokument upoważniający Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża do działań w dokumencie tym wymienionych. Wzajemnie p. Julian Marchlewski wręczył przedstawicielowi Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na ręce p. Kossakowskiego zaświadczenie Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża o delegowaniu do pertraktacji p. Juliana Marchlewskiego z wyszczególnieniem składu towarzyszących mu osób, pełnomocnictwo wydane przez Rząd Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowiektów Kolegium Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na wydanie powyższych pełnomocnictw oraz zaświadczenie wydane przez Zarząd Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, że panna Z. Marchlewska jest maszynistką RTCK. Postanowiono zebrać się ponownie w tym samym składzie osób o godzinie 16 dnia dzisiejszego w celu ustalenia wzajemnego poglądu co do dokumentów uwierzytelniających”. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 5, s. 143–144.

¹⁷ *Ibidem*, dok. nr 6, s. 144.

¹⁸ APAN, *Diariusz*, k. 145.

¹⁹ *Ibidem*.

²⁰ *Historia dyplomacji...*, s. 120–121.

²¹ W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 322–323.

na jakichkolwiek rozmowach z Rzeczpospolitą, w wyniku których udałoby się powstrzymać działania armii polskiej przeciwko Armii Czerwonej. W tej sytuacji Marchlewski nie musiał zapewne ze swej strony dołożyć zbyt wielu starań, chcąc uzyskać w Moskwie zgodę na rozpoczęcie pertraktacji.

Kossakowski mógł mieć rację tylko wówczas, jeżeli przyjąć za pewnik, że bolszewicki rząd w Moskwie nie liczył na pertraktacje w sprawie wymiany jeńców i zakładników. Jeśli natomiast do spotkania doszło wyłącznie dzięki staraniom Marchlewskiego, świadczy to o jego znaczącej pozycji w ruchu komunistycznym oraz przekonującej argumentacji, której musiano ulec w Moskwie.

Strona polska zakwestionowała pełnomocnictwa Marchlewskiego, które być może zostałyby uznane jako równoznaczne z polskimi, gdyby nie jego wcześniejsze oświadczenie, że wszelkie zawarte umowy wymagają ratyfikacji rządu radzieckiego²².

Gdyby delegacja polska, której pełnomocnictwa zezwalały na zawieranie umów bez ratyfikacji przez rząd lub sejm, zgodziła się na powyższą propozycję, oznaczałoby to w praktyce możliwość nawiązania bezpośrednich kontaktów delegacji z bolszewickim rządem oraz długie oczekiwanie na decyzję z Moskwy. Strona radziecka mogłaby przeciągać rozmowy w nieskończoność i zerwać je w dogodnym dla siebie momencie, wykorzystać przekazane dokumenty w celach propagandowych oraz zinterpretować kontakty z polską delegacją jako fakt nawiązania pośrednich stosunków z rządem polskim, który odżegnywał się od jakichkolwiek form kontaktów z rządem bolszewickim²³.

Fakt poddania pełnomocnictw Marchlewskiego w wątpliwość był niewątpliwie dodatkowym problemem dla obu delegacji, ponieważ bez odpowiednich dokumentów nie można było przejść do oficjalnego omówienia problemów, które mieli rozwiązać ich przedstawiciele. Oczywiście Marchlewski mógł zająć nieugięte stanowisko wobec zakwestionowania jego pełnomocnictw, ale groziło to natychmiastowym zerwaniem rozmów bądź przecią-

²² A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 6, s. 145. Po owym oświadczeniu stwierdzono, że „pełnomocnictwa Przedstawiciela Rosyjskiego Czerwonego Krzyża Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowiektów nie zawierają odnośnych upoważnień do ostatecznego, nie wymagającego zatwierdzenia i załatwienia [spacja w oryginale – dop. A.G.] sprawy zakładników i jeńców cywilnych, jak również odnośnego wyszczególnienia spraw interesujących Czerwony Krzyż i mających być omówionymi preliminarne”. *Ibidem*, dok. nr 7, s. 147. Tekst pełnomocnictwa Marchlewskiego w języku rosyjskim zob.: *ibidem*, dok. nr 3, s. 142; przekład zob.: W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 326. Pełnomocnictwo polskiej delegacji zob.: *Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich*, Warszawa 1961, t. II, s. 340.

²³ W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 308.

gającym się sporem co do zasadności stanowisk obu stron. Taka sytuacja nie leżała w jego interesie, więc na tym samym posiedzeniu Marchlewski zgodził się z opinią polskiej delegacji i oświadczył, że podejmie się załatwienia dodatkowych pełnomocnictw, które umożliwią mu zawieranie umów nie wymagających ratyfikacji radzieckiego rządu²⁴.

Przewodniczący radzieckiej delegacji nie był też zaskoczony brakiem swoich równoważnych pełnomocnictw i stosunkowo łatwo szedł na ustępstwa. Tak oto już pierwszego dnia okazało się, że Marchlewskiemu zależało na rozpoczęciu pertraktacji. Aby zlikwidować luki w pełnomocnictwach, uzgodniono, że do Moskwy zostanie wysłany kurier, który przywiezie brakujące dokumenty. Dnia 13 października wyjechał do Moskwy w charakterze kuriera Jabłoński²⁵.

Prowadzenie obrad w sytuacji, kiedy jedna ze stron nie posiadała odpowiednich plenipotencji było niemożliwe, ale z drugiej strony powrót Jabłońskiego mógł przeciągać się w nieskończoność. Dlatego Marchlewski proponował, że do powrotu kuriera z Moskwy nieoficjalnie będą prowadzone rozmowy przygotowawcze. Chciał przede wszystkim poruszyć problem „zakładników i jeńców cywilnych”. Przewodniczący polskiej delegacji zgodził się tylko na ewentualne rozpatrzenie propozycji radzieckich, które będą dotyczyły technicznej strony przyjmowania taborów z powracającymi obywatelami²⁶. Niemniej, Marchlewski wyraźnie dał do zrozumienia, że zależy mu na rozpoczęciu rozmów i nieważne było, czy będą one przebiegały w formie oficjalnej bądź nieoficjalnej.

Jednym z problemów, który „przywiozła” ze sobą delegacja radziecka była córka Marchlewskiego, nieposiadająca odpowiednich dokumentów zezwalających na jej udział w obradach. Mimo że pierwszego dnia obrad Marchlewski złożył na ręce polskiej delegacji pismo od rosyjskiego Czerwonego Krzyża, w którym Zofia Marchlewska figurowała jako „maszynistka RTCK”²⁷.

Po zapoznaniu się z radzieckimi dokumentami polska komisja uznała, że córka J. Marchlewskiego nie może otrzymać statusu członka delegacji, ponieważ w świetle dostarczonych dokumentów Marchlewska była pracownikiem Czerwonego Krzyża, ale nikt w Moskwie nie wyznaczył jej na członka dele-

²⁴ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 6, s. 146.

²⁵ APAN, *Diariusz*, k. 144.

²⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 8, s. 148–149.

²⁷ *Ibidem*, dok. nr 5, s. 144.

gacji, która przybyła do Mikaszewicz²⁸. Możliwe, że ojciec liczył na uznanie jej za maszynistkę delegacji, ponieważ traktował sprawę rozmów bardzo osobście. Jednak wobec braku odpowiednich dokumentów nie mogło być mowy o jej uczestnictwie w obradach. Mimo to uzyskała pozwolenie na pobyt w Mikaszewiczach, ale Marchlewski musiał pisemnie poręczyć, że córka zastosuje się do przepisów, które obowiązywały członków delegacji radzieckiej²⁹.

Powrotu Jabłońskiego z Moskwy oczekiwały obie delegacje z niecierpliwością. Po tygodniu oczekiwań wysłano radiotelegram do Cziczerina, w którym pytano o powrót Jabłońskiego³⁰. Wobec braku odpowiedzi 25 października został wysłany do Moskwy kolejny kurier, Kubelis³¹. Równolegle, do delegacji dotarły sensacyjne wiadomości, że Piotrogród został zajęty przez wojska „białego” generała Judenicza oraz o decyzji zwolnienia wszystkich Polaków, którzy byli zakładnikami władz bolszewickich³².

Delegacja polska znalazła się w bardzo dogodnej sytuacji. Gdyby informacja dotycząca zakładników została potwierdzona przez odpowiednie dokumenty lub co najmniej telegraficznie, wówczas problem obywateli polskich w Rosji zostałby rozwiązany bez konieczności prowadzenia rozmów w Mikaszewiczach. Natomiast delegacja radziecka stanęła w martwym punkcie. Telefoniczna wiadomość o wkroczeniu Judenicza do Petersburga, którą otrzymał Kossakowski, oznaczałaby upadek władzy bolszewickiej. W danym momencie nieistotne były braki pełnomocnictw, delegatom pozostało tylko czekać na potwierdzenie informacji lub ich zdementowanie.

Powyższe wiadomości okazały się nieprawdziwe. Dnia 26 października przyjechał z Warszawy kapitan Ignacy Boerner³³ i wyjaśnił, że Piotrogród

²⁸ Argumentacja polskiej delegacji brzmiała następująco: „Ponieważ w dokumentach urzędowych Pełnomocnika i składu jego współpracowników, wydanych przez Rosyjski Czerwony Krzyż Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowieców, nie figuruje nazwisko p. Zofii Marchlewskiej, która przyjechała z panem J. Marchlewskim, a przedstawione zaświadczenie, wydane przez Zarząd Lokalny Rosyjskiego Czerwonego Krzyża na Front Zachodni RSFRS z dnia 8 października br. nr 4600 stwierdza jedynie tożsamość osoby i przynależność jej do personelu Rosyjskiego Czerwonego Krzyża na Front Zachodni RSFRS Delegacja Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża nie może uznać panny Marchlewskiej za należącą do składu personelu przydanego pełnomocnikowi RCK RSFRS”. *Ibidem*, dok. nr 7, s. 148.

²⁹ *Ibidem*, dok. nr 11, s. 150–151.

³⁰ APAN, *Diariusz*, k. 167.

³¹ *Ibidem*, k. 174.

³² *Ibidem*, k. 166–167.

³³ Celem przyjazdu Boenera było przeprowadzenie tajnych rozmów politycznych z Marchlewskim. W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 328.

nie został zdobyty. Tego samego dnia delegacja polska otrzymała ze sztabu najbliższej dywizji wojsk polskich telefoniczną wiadomość, że przybyła nowa delegacja z Rosji. Aby sprawdzić kim byli delegaci, Kossakowski wysłał następnego dnia kpt. Boernera i porucznika Mieczysława Birnbauma do miejsca, w którym oczekiwali na przekroczenie linii demarkacyjnej radzieccy delegaci³⁴.

Okazało się, że ową delegacją byli Kubelis i Jabłoński, którzy przywieźli Marchlewskiemu brakujące pełnomocnictwa. Zostały one niezwłocznie przekazane Kossakowskiemu, który zarządził zwołanie posiedzenia prezydium delegacji na następny dzień³⁵. Pełnomocnictwa uzupełniające upoważniały Marchlewskiego do zawarcia obustronnej umowy o niestosowaniu w przyszłości systemu brania zakładników, uwolnieniu i wymianie zakładników oraz obywateli obu państw. Zawarte umowy nie musiały być ratyfikowane przez Sejm i rząd radziecki³⁶.

Pierwsze spotkanie prezydiów delegacji, na którym ustalono szczegóły przyszłych obrad, odbyło się dopiero „dnia 28 października o godzinie 11 w pociągu nr 15 na stacji Mikaszewicz”. Jak podczas czterech poprzednich spotkań w zebraniu uczestniczyli: Kossakowski, Trzeciak i Zaleski ze strony polskiej oraz Julian Marchlewski jako przewodniczący radzieckiej delegacji. Ustalono, że pierwsze wspólne posiedzenie obu delegacji odbędzie się jeszcze tego samego dnia; oficjalnym językiem obrad miał być język polski, Kossakowski powiadomił Marchlewskiego, że wysłano do Rosji kuriera, który miał zawiadomić władze radzieckie o niezwłocznym przyjeździe Dangla do Mikaszewicz. Był to pierwszy zakładnik, co do powrotu którego udało się uzyskać zgodę Marchlewskiego³⁷.

Sprawa spisywania umów w języku polskim została poruszona jeszcze podczas dwóch kolejnych posiedzeń. Mianowicie, wynikł problem, czy teksty umów spisanych po polsku będą niepodważalne przy ich interpretacji w przyszłości. Ostatecznie została przyjęta propozycja Marchlewskiego, który na pierwszym spotkaniu oświadczył, że tekst w języku polskim może „wyrazić najdokładniej wolę stron obu”³⁸; na następnym spotkaniu proponował wniesienie do regulaminu obrad poprawki mówiącej, że „wobec

³⁴ APAN, *Diariusz*, k. 176–177.

³⁵ *Ibidem*, k. 178.

³⁶ Pełnomocnictwo w języku rosyjskim zob.: A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 13, s. 152.

³⁷ *Ibidem*, dok. nr 16, s. 155–156; APAN, *Diariusz*, k. 178–179.

³⁸ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 17, s. 157.

dokładnej znajomości języka polskiego przez przedstawicieli obu Delegacji, tekst ten może wyrazić dokładniej wolę stron obu”³⁹.

Zgodnie z porannymi ustaleniami prezydiów, wspólne posiedzenie delegacji Czerwonych Krzyży odbyło się o godzinie 16.30 tego dnia. Stronę polską reprezentowało ośmiu przedstawicieli, zaś radziecką pięciu delegatów⁴⁰. Po otwarciu posiedzenia Kossakowski przedstawił problemy, które powinny być rozwiązane w trakcie dalszych rozmów. „Przewodniczący p. Kossakowski otwiera posiedzenie i zawiadamia, że po wzajemnym rozpatrzeniu listów uwierzytelniających obu Delegacji prezydium takowych uznały je za wystarczające dla ostatecznego załatwienia sprawy zakładników i jeńców cywilnych, zaś preliminarne jeńców wojennych i uchodźców oraz wzajemnego stosunku Czerwonych Krzyży”⁴¹.

Ze słów Kossakowskiego wynikało, że problem zakładników i tzw. jeńców cywilnych zostanie załatwiony w najbliższym czasie, dalsze zaś sprawy wymagać miały prowadzenia wstępnych rozmów. Potwierdził to Marchlewski, odczytując tekst deklaracji, który brzmiał następująco: „Ja, jako przedstawiciel Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, na mocy pełnomocnictw udzielonych mi przez Rząd Rosyjskiej Federatystycznej (sic!) Republiki Sowietów, oświadczam przedstawicielom Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, że władze sowieckie gotowe są na przyszłość zrzec się stosowania systemu zakładników w stosunku do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej pod warunkiem, że Rząd Polski zrzeknie się w stosunku do obywateli RSFRS, jak również w stosunku do mieszkańców miejscowości okupowanych przez wojska polskie, wszelkich represji za czyny popełnione lub przekonania wyjawione przez osoby wskazane podczas przebywania na tym terytorium władzy sowieckiej. Jednocześnie podkreślam gotowość swoją zlikwidować ostatecznie w drodze umowy z przedstawicielami Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża sprawy wszystkich zakładników polskich, znajdujących się na terytorium RSFRS”⁴².

³⁹ *Ibidem*, dok. nr 19, s. 159.

⁴⁰ „Zebrali się pp.: 1) Bimbaum, 2) Bisping, 3) Jępaniesznikow, 4) Gawłowski, 5) Jabłoński, 6) Kossakowski, 7) Marchlewski, 8) [Bronisława – A. G.] Marchlewska, 9) Manulis, 10) Strumiłło, 11) Trzeciak, 12) Uniechowski, 13) Zaleski. 1) jako Delegat PTCK, 2) jako Delegat PTCK 3) jako rzeczoznawca RTCK RSFRS, 4) jako Delegat PTCK, 5) jako kurier RTCK w RSFRS, 6) Przewodniczący Delegacji PTCK, 7) Delegat RTCK w RSFRS, 8) sekretarka RTCK w RSFRS, 9) rzeczoznawca RTCK w RSFRS, 10) Delegat PTCK, 11) Delegat PTCK, 12) Delegat PTCK, 13) Delegat PTCK”. *Ibidem*, dok. nr 17, s. 157. Data pierwszego wspólnego posiedzenia por. P. S. Wandycz, *op. cit.*, s. 438.

⁴¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 17, s. 157.

⁴² *Ibidem*, dok. nr 18, s. 158.

W powyższej deklaracji Marchlewski dał wyraz dobrej woli załatwienia problemu zakładników, ale zażądał, aby strona polska na zasadzie wzajemności zrzekła się systemu brania zakładników. Domagał się także, aby Polacy powstrzymali wymiar sprawiedliwości przed wymierzeniem kar osobom, które złamały polskie prawo wówczas, gdy tereny, na których w trakcie obrad mikaszewickich znajdowały się już polskie wojska, były pod kontrolą Armii Czerwonej. Marchlewski próbował zagwarantować osobom, które przysłużyły się sprawie bolszewickiej bezpieczeństwo pod władzą polską w oczekiwaniu na powrót armii radzieckiej. Jednocześnie oskarżył wojsko polskie o okupację ziem Litwy i Białorusi, delikatnie nadmieniając, że władza bolszewicka wcześniej jedynie „przebywała” na owym terytorium, czyli była tam tymczasowo, więc nie można mówić o okupowaniu tych ziem przez Armię Czerwoną.

Marchlewski mógł pozwolić sobie na taką ocenę obecności Polaków ponieważ przynależność tych terenów nie została prawnie usankcjonowana przez Ententę. Jednak w tym wypadku mianem okupantów należałoby określić obydwie armie, koniecznie uwzględniając odmienny cel ich obecności. Zasadnicza różnica między okupacjami polską i radziecką – jeżeli w ogóle można mówić o polskiej okupacji – polegała na tym, że obecność polskiej armii była konieczna, aby stawić opór „czerwonej burzy”, siłą pracy na zachód lub „białej” armii walczącej o przywrócenie Rosji granic przedrewolucyjnych⁴³. Z kolei obecność tam Armii Czerwonej była podyktowana wyłącznie ekspansywną polityką bolszewików, ogarniętych wizją światowej rewolucji.

Odpowiedź polskiej delegacji, chociaż jej tekstu nie odnaleziono, musiała podważać zasadność oskarżenia Rzeczypospolitej o stosowanie systemu zakładnictwa względem obywateli strony przeciwnej, ponieważ na spotkaniu 29 października prawie trzy godziny trwała dyskusja na temat systemu brania zakładników. Strona polska wykluczyła możliwość stawiania w tej kwestii jakichkolwiek warunków przez Marchlewskiego, a Kossakowski wspólnie z Zaleskim i Birnbaumem tłumaczyli radzieckiej delegacji, powołując

⁴³ Odezwa Naczelnego Dowództwa z 6 października 1919 r. trafnie, moim zdaniem, określa cel obecności wojsk polskich na wschodnich rubieżach dawnej Rzeczypospolitej: „Nie przez imperializm i nie dla uzyskania wpływu politycznego w nowotworzącej się Europie wschodniej szliśmy naprzód. Myślą przewodnią naszego pochodu na wschód było dotarcie do takiej linii, na której możemy bronić praw naszej Ojczyzny i w dogodnych warunkach gotowości do boju czekać na wytyczenie naszych przyszłych granic”. Cyt. za: St. Szeptycki, *Front litewsko-białoruski (10 marca 1919 – 30 lipca 1920)*, Kraków 1925, s. 13–14.

się między innymi na tekst wcześniej złożonego pisma, na czym polegała różnica pomiędzy aresztowaniem przestępców a braniem zakładników. Dowodzono, że to drugie czyniły władze radzieckie⁴⁴.

Strona polska zakończyła ową burzliwą dyskusję oświadczeniem, że w przyszłości nie będzie stosowała w wojnie polsko-radzieckiej „systemu brania zakładników”. Dodatkowo, ułożona została formuła przejścia nad kontrowersyjną kwestią do porządku dziennego, bez której nie można było rozpocząć właściwych rozmów dotyczących zlikwidowania spraw związanych z uwolnieniem zakładników i jeńców cywilnych. Polska delegacja położyła szczególny nacisk na uzyskanie potwierdzenia strony przeciwnej, że „Państwo Polskie systemu brania zakładników nie stosowało, więc zakładników nie posiada – wzywa Delegację RTCK w RSFRS do najrychlejszej likwidacji sprawy pobranych przez Rząd Sowiecki zakładników Polaków, obywateli Państwa Polskiego i ziem zajętych przez wojska polskie”⁴⁵.

Marchlewski jako jedyny upoważniony do składania tego typu oświadczeń, przedstawił własną formułę przejścia do właściwych obrad⁴⁶. Rosyjska delegacja starała się za wszelką cenę udowodnić, że aresztowania obywateli radzieckich, dokonane przez władze polskie były bezpodstawne i nosiły wszelkie cechy systemu zakładników. Nie wiadomo, w jakim celu chciano omawiać sprawę jeńców politycznych zamiast tzw. jeńców cywilnych?

Jeżeli Marchlewski wierzył, że Polacy zgodzą się na przyjęcie przedstawionej formuły, to musiał być zaskoczony stanowiskiem drugiej strony. Kossakowski dostrzegł zaistniałe rozbieżności i zaproponował przekazanie ułożenia wspólnej formuły przejścia do obrad przez przewodniczących delegacji⁴⁷. Osiągnięto w tej kwestii porozumienie, którego treść odczytano na posiedzeniu 30 października.

⁴⁴ *Ibidem*, dok. nr 19, s. 160–161.

⁴⁵ *Ibidem*, dok. nr 22, s. 164–165; W. Gostyńska, *Tajne rokowania polsko-radzieckie w 1919 r.*, Warszawa 1986, dok. nr 69, s. 190–191.

⁴⁶ Oświadczenie brzmiało następująco: „Delegacje Polskiego i Rosyjskiego Towarzystw Czerwonego Krzyża, na zasadzie pełnomocnictw udzielonych im, oświadczają, że system brania zakładników oraz jeńców politycznych nie będzie nadal stosowany ani do obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i obywateli RSFSR, ani do mieszkańców miejscowości okupowanych. Za jeńców politycznych w deklaracji powyższej uważa się osoby pozbawione wolności z powodu ich działalności lub z powodu wyjawionych przez nich przekonań politycznych i społecznych, ujawnionych przed okupowaniem danej miejscowości przez przeciwnika, a również osoby aresztowane dlatego jedynie że władze wojskowe lub cywilne uważają je za niebezpieczne”. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 23, s. 165.

⁴⁷ *Ibidem*, dok. nr 20, s. 163; APAN, *Diariusz*, k. 179.

Treść formuły brzmiała jednoznacznie na korzyść strony polskiej. Przedstawiciele delegacji oświadczyli, że niezwłocznie rozpoczną obrady dotyczące uwolnienia wszystkich Polaków, którzy przebywali w Rosji jako zakładnicy, następnie zostanie rozwiązany problem jeńców cywilnych po obu stronach konfliktu⁴⁸.

Wobec szans na rychłe podpisanie umowy likwidującej zakładnictwo Kossakowski zaproponował, aby delegacje zwróciły się do dowódców frontu Kalenkowicze-Kopcewicze z wnioskiem o zawieszenie broni, co umożliwiłoby bezpieczny powrót zwolnionym zakładnikom. Odpowiednie kroki zmierzające do realizacji tego planu mieli podjąć przewodniczący delegacji. Jednak nie udało się dojść do porozumienia. Marchlewski chciał bowiem, aby miejsce i czas zawieszenia broni zostały określone przez stronę polską, będąc pewnym, że dowództwo Armii Czerwonej i tak zgodzi się na polskie propozycje. Kossakowski nie zaakceptował takiego rozwiązania, a jego odpowiedź brzmiała: „Nie, panie Marchlewski, to zbyt naiwne”⁴⁹! Propozycja przewodniczącego radzieckiej delegacji została złożona bez porozumienia z dowództwem Armii Czerwonej, i zapewne dlatego Kossakowski odmówił.

Na owym posiedzeniu Marchlewski złożył w imieniu rządu RSFSR oświadczenie⁵⁰, które było odpowiedzią na podobną deklarację złożoną przez polską delegację 29 października. Marchlewski wyraźnie bronił się przed przyznaniem racji Kossakowskiemu, który we wszelkich rozmowach na temat systemu zakładnictwa podkreślał, że w Polsce instytucji zakładników nie ma. Przewodniczący radzieckiej delegacji był skłonny do oświadczeń wybiegających w przyszłość, ale nie starał się doprowadzić do ostatecznego rozwiązania problemu zakładników.

Zanim doszło do podpisania umowy o zakładnikach, delegacja radziecka po raz ostatni podjęła próbę zatrzymania ich w granicach Rosji. Na pierwszym z dwóch posiedzeń, które odbyły się 31 października, Jabłoński stanął na stanowisku, że zakładnicy po zwolnieniu powinni być traktowani przez

⁴⁸ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 25, s. 167; APAN, *Diariusz*, k. 179–180.

⁴⁹ APAN, *Diariusz*, k. 181.

⁵⁰ „Ja, pełnomocnik Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, działający w imieniu Rosyjskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, na podstawie mandatu od Rady Komisarzy Ludowych RSFSR, składam niniejszym w imieniu rządu Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Sowieckiej Republiki wobec delegacji Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża na ręce przewodniczącego, p. M. Kossakowskiego, uroczyste oświadczenie o nie stosowaniu na przyszłość na podstawie wzajemności w wojnie z Rzeczpospolitą Polską systemu brania zakładników”. W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 71, s. 192; APAN, *Diariusz*, k. 181–182.

władze w Rosji, jak uchodźcy lub jeńcy cywilni, powrót zaś powinien nastąpić razem z tymi ostatnimi. Marchlewski pośrednio aprobował tę opinię⁵¹.

Kossakowski sprzeciwił się stanowisku radzieckiej delegacji, twierdząc, że „Gdyby zakładnicy zostali zwolnieni i nie mogli natychmiastowo wrócić do kraju, to równałoby się to wyrzuceniem ich na bruk. Zakładnicy nie przedstawiają kategorii ludzi analogicznej z uchodźcami: są to ludzie aresztowani i więzieni niewinnie. Dla społeczeństwa i dla Delegacji PTCK zakładnictwo kończy się nie wcześniej, jak z powrotem zakładników do kraju”⁵².

Przewodniczący polskiej delegacji, odrzucając radzieckie propozycje, kierował się nie tylko dobrem zakładników. Był jeszcze jeden ważny powód. Jeńcy cywilni podlegali wymianie. Jeśliby radziecka delegacja uzyskała zgodę na uznanie zwolnionych zakładników za jeńców cywilnych, wówczas także i oni podlegaliby wymianie. Byłoby to niekorzystne dla polskiej strony, z czego Kossakowski zapewne zdawał sobie sprawę.

W trakcie zakulisowej rozmowy Kossakowskiego z Marchlewskim okazało się, że delegacja radziecka obawiała się, iż polskie władze po odzyskaniu zakładników nie przystąpią do wymiany jeńców. To było przyczyną tego, że strona rosyjska starała się nie dopuścić do przekazania zakładników. Niewykluczone, że Marchlewski nie chciał podpisać aktu jednostronnego zwolnienia zakładników, gdyż uważał, że taki dokument skompromituje jego dotychczasowe działania w oczach rewolucyjnego rządu. Kossakowski po zapoznaniu się ze stanowiskiem radzieckiej delegacji zaproponował zakończenie rozmów na etapie obustronnej wymiany jeńców cywilnych⁵³.

Powyzsza propozycja najwyraźniej jednak nie odpowiadała Marchlewskiemu, gdyż zgodził się „na niezwłoczne odsyłanie zakładników”⁵⁴. W tym samym dniu Marchlewski wysłał list do Moskwy, w którym poinformował rząd radziecki, że podjął decyzję o zwolnieniu wszystkich polskich zakładników⁵⁵. Swoją decyzję potwierdził oficjalnie na jednym z dwóch posiedzeń, które odbyły się dnia 31 października oraz oświadczeniem złożonym na zebraniu delegacji dnia 2 listopada⁵⁶. Z zapisu w protokole z 2 listopada wynika, że owo oświadczenie było poniekąd wstępem do podpisania umowy

⁵¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 26, s. 169.

⁵² *Ibidem*.

⁵³ APAN, *Diariusz*, k. 183.

⁵⁴ *Ibidem*.

⁵⁵ *Polsko-sowiecka wojna 1919–1920 (Raniej nie opublikowanye dokumenty i materiały)*, cz. I, red. Iwan I. Kościuszko, Moskwa 1994, s. 32–33.

⁵⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 27, s. 169. Oświadczenie Marchlewskiego brzmiało następująco: „Będąc przekonany i pokładając zupełną ufność w to, że Delegacja Polskiego

o zakładnikach⁵⁷. Marchlewski wyraził w ten sposób dobrą wolę radzieckiej delegacji do zaistniałego problemu i pośrednio zapewnił delegację polską, że w najbliższym czasie dojdzie do podpisania umowy.

Ze wspomnień Kossakowskiego wynika, że Marchlewski złożył jeszcze jedno oświadczenie – podobnej treści – po podpisaniu umowy. „Ceremonia była skończona, trochę jeszcze spraw drobnych: [...] złożenie przez Marchlewskiego oświadczenia, iż ma nadzieję, że PTCK z taką samą dobrą wiarą i humanitarnym uczuciem zlikwiduje sprawę jeńców cywilnych, jak on zlikwidował sprawę zakładników”⁵⁸.

Umowę dotyczącą uwolnienia i powrotu polskich zakładników z Rosji podpisano późnym wieczorem 2 listopada. Dokument został odczytany w języku polskim i rosyjskim, ale podpisy złożono tylko na jednym egzemplarzu⁵⁹. Należy przyjąć za pewnik, że podpisano egzemplarz sporządzony w języku polskim, ponieważ komisja pracująca nad tekstem umowy miała problemy ze zmianami w rosyjskiej ortografii, które zostały wówczas wprowadzone. Wprawdzie Kossakowskiemu udało się przygotować dokument w języku rosyjskim i odczytać jego treść na posiedzeniu⁶⁰, jednak było zbyt późno, by tekst został sporządzony przed finalnym zebraniem w formie nie budzącej zastrzeżeń delegacji radzieckiej.

Dwa pierwsze punkty umowy miały kluczowe znaczenie dla prowadzenia dalszych rozmów, bowiem ostatecznie likwidowały problem zakładników⁶¹,

Czerwonego Krzyża z tą samą dobrą wiarą i gotowością spełnienia czynu humanitarnego, z jaką ja przystąpiłem do zlikwidowania sprawy zakładników, zechce korzystać z pełnomocnictw swoich w sprawie zlikwidowania sprawy jeńców cywilnych, oświadczam, że korzystam z pełnomocnictwa mego i zapewniam, że osobom, które były zatrzymane w Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republice Sowietów w charakterze zakładników, zostanie niezwłocznie umożliwiony wyjazd z granic Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowietów”. *Ibidem*, dok. nr 28, s. 170; W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 73, s. 196.

⁵⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 29.

⁵⁸ APAN, *Diariusz*, k. 185. Kossakowski niezwłocznie poinformował o podpisaniu umowy premiera Ignacego J. Paderewskiego, zob.: AAN, Archiwum Ignacego J. Paderewskiego, sygn. 938, k. 22.

⁵⁹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 29, s. 171; APAN, *Diariusz*, k. 185.

⁶⁰ APAN, *Diariusz*, k. 184–185.

⁶¹ Treść owych dwóch paragrafów brzmiała następująco: „§ 1. Rząd Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowietów uwalnia niezwłocznie wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej i ziem zajętych przez wojsko polskie i w ogóle wszystkich Polaków zarejestrowanych lub wywiezionych w charakterze zakładników i znajdujących się na terenie Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Sowietów bądź to w więzieniach, punktach prewencyjnych, fortecach lub obozach koncentracyjnych, względnie pozostających na wolności. § 2. Z chwilą wejścia w życie tej umowy Rząd Rosyjskiej Federacyjnej

który zdaniem Kossakowskiego stanowił „etap najpierwszy bez przebycia przez który nie ma mowy o przejściu do drugiego”, czyli omówienia sprawy uchodźców i jeńców cywilnych⁶².

Już 29 października Kossakowski zapisał w pamiętniku, że Marchlewski godził się na jednostronne ustępstwo w sprawie zakładników⁶³. Podpisanie dokumentu było ukoronowaniem działań Kossakowskiego w tej sprawie. Niewątpliwie należało mówić o sukcesie, do którego w Warszawie odniesiono się z niedowierzaniem⁶⁴. Choć udało się doprowadzić do podpisania dokumentu, na mocy którego władze radzieckie zostały zobowiązane do jednostronnego zwolnienia zakładników, to sukces był niepełny, gdyż wcześniej nie przygotowano listy zakładników.

Jakkolwiek paragraf 4 umowy dotyczył ustalenia listy zakładników, jej sporządzenie miało dopiero nastąpić: „Spisy wszystkich zakładników przedstawione zostają przez Delegację Rosyjskiego i Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, po czym zostaje wspólnie ułożona lista zakładników. Z dobrodziejstw umowy niniejszej korzystają również zakładnicy, którzy ewentualnie nie zostaliby objęci listą powyższą”⁶⁵. Utworzenie komisji do prac nad listą zakładników wprawdzie gwarantowało ustalenie spisu, ale czas zdecydowanie działań na niekorzyść strony polskiej, a zwłaszcza osób przetrzymywanych w radzieckich więzieniach.

Delegacja polska wyraźnie dążyła do jak najszybszego podpisania umowy o zakładnikach i przejścia do załatwienia dalszych spraw. W ten sposób zaniedbała prace nad listą, która była ważnym elementem rozmów. Brak odpowiedniego spisu oznaczał, że władze radzieckie nie mogły przystąpić do zwalniania zakładników, albowiem nie mając konkretnych nazwisk „nie wiadano” kogo zwolnić. Zastrzeżenie, że osoby, które znajdują się poza listą korzystają z postanowień umowy, także nie dawało pewności powrotu tych ludzi. Władze radzieckie mogły dowolnie interpretować ich status, czyli uznać za jeńców cywilnych lub uchodźców, bądź też oświadczyć już po otrzymaniu listy zakładników, że jest ona wyczerpująca.

Republiki Sowietów natychmiast wstrzymuje wykonanie nałożonych w drodze dyscyplinarnej kar na osoby, które stosownie do artykułu pierwszego umowy niniejszej winne być uwolnionymi”. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 30, s. 172.

⁶² APAN, *Diariusz*, k. 146.

⁶³ *Ibidem*, k. 179.

⁶⁴ *Ibidem*, k. 186.

⁶⁵ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 30, s. 173.

Poczynając od pierwszych rozmów w sprawie systemu zakładnictwa, Kossakowski przekonywał radziecką delegację, że polskie władze nie stosowały systemu zakładnictwa względem radzieckich obywateli. Zgoda na zwolnienie zakładników bez rekompensaty oznaczała, że w tej kwestii Marchlewski uległ argumentom Kossakowskiego. Dzięki temu został wytracony z rąk bolszewików istotny argument propagandowy, którego mogliby użyć w późniejszym okresie.

Ważny jest też paragraf 5 umowy, ponieważ szacował liczbę zakładników, których przybycia spodziewała się polska delegacja. Mocą tego paragrafu do pięciuset osób mogło przekroczyć linię demarkacyjną w ciągu jednego dnia w wyznaczonym punkcie⁶⁶. Istniały więc obawy, że utworzony punkt przyjmowania zwolnionych osób w ciągu jednego dnia nie upora się z nadmierną ilością powracających. Zakładano zatem powrót co najmniej kilku tysięcy obywateli.

We fragmencie pamiętnika pochodzącym z dnia 6 listopada, Kossakowski zapisał konkretną liczbę zakładników, którzy mieli powrócić, i jednocześnie podał wyniki prac komisji przygotowującej listę zakładników: „Zamiast 2000, mamy zaledwie 377 nazwisk na 1-ej liście [podkr. w oryginale – A.W.]. Część z nazwisk przeszła na listę «jeńców cywilnych» – ogromna większość tej liczby przedstawia ludzi będących na swobodzie lub wyzwolonych, to jest zmarłych, tych którzy zbiegli z Rosji i są już na naszym terytorium. Otrzymamy prawo wszystkich będących na listach do powrotu”⁶⁷.

Przewodniczący polskiej delegacji był wyraźnie rozgoryczony takim rezultatem prac nad listą, gdyż, jak się okazało, obejmowała ona jedynie stosunkowo niewielką część ogółu spodziewanych zakładników. Delegacja radziecka przedstawiła bowiem stronie polskiej spis, który w większości wypadków dotyczył osób nie przebywających już w Rosji⁶⁸. Zaistniała sytuacja świadczy o tym, że radziecka delegacja była przygotowana na ewentualność jednostronnego ustępstwa, a zadowolenie Kossakowskiego z podpisania umowy było przedwczesne.

Oficjalna lista zakładników została przedstawiona na spotkaniu, które odbyło się 9 listopada. Komisji, która przygotowała wykaz udało się ustalić nazwiska 380 osób przebywających w radzieckich więzieniach. Nazwiska pozostałych zakładników miały być dołączone na listach uzupełniających⁶⁹.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ APAN, *Diariusz*, k. 193–194.

⁶⁸ *Ibidem*.

⁶⁹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 175.

Zgodę na sporządzenie dodatkowych spisów Marchlewski wyraził oficjalnie na owym posiedzeniu. Jednak ze wspomnień Kossakowskiego wynika, że dodatkowe listy zakładników powstawały od 3 listopada, w trakcie prac obustronnej komisji nad spisem jeńców cywilnych⁷⁰. Marchlewski na kilka dni przed kolejnym zebraniem delegacji, półurzędowo zgodził się więc, aby dodatkowe spisy zakładników powstawały jednocześnie z listami jeńców cywilnych. Dało to polskiej delegacji jedyną możliwość uzupełnienia pierwotnego wykazu zakładników. Jednak nie było to zadanie łatwe, albowiem, jak zauważył Kossakowski, „W komisji sporządzającej listy zakładników widać tendencję przewidywaną przez nas przeniesienia jak największej ilości nazwisk do kategorii jeńców, tj. podlegających wymianie”⁷¹.

Dodatkowym problemem przy ustalaniu list uzupełniających był fakt, że decydujące zdanie o tym, kto był zakładnikiem, kto zaś jeńcem cywilnym zostało oddane w ręce radzieckiej delegacji. Jeżeli strona radziecka spodziewała się, że w efekcie podpisania umowy o zakładnikach poniesie znaczące straty i chciała je od razu zrekompensować, to zadaniem Sonie było sporządzenie możliwie obszernej listy jeńców cywilnych, którzy podlegaliby wymianie.

Strona polska zgadzała się z radzieckimi propozycjami, zapewne wierząc, że powrót zakładników – co do których decyzje zapadły – nastąpi w najbliższym czasie. Wobec ustalenia znikomej ich liczby, należało zatem spodziewać się wymiany jeńców cywilnych również stosunkowo szybko. Niewykluczone, że delegacja polska starała się nie oponować przy określaniu statusu kolejnych osób, gdyż sporządzona lista zakładników zawierała pełny spis więźniów; zadowolono się więc gwarancją niezwłocznego załatwienia sprawy najbardziej poszkodowanych.

Trzy dni przed wstępnym zebraniem dotyczącym zatwierdzenia list jeńców i zakładników, w trakcie prywatnej rozmowy Kossakowskiego z Marchlewskim, wynikł problem uwolnienia dwóch zakładników: arcybiskupa Roppa i księdza Mukermana. Opierając się na poleceniach z Moskwy, Marchlewski oznajmił, że w zamian za ich powrót Kreml oczekuje od polskiego

⁷⁰ „Pracuje teraz komisja w sprawie list jeńców cywilnych i zakładników. Bądź co bądź wiadomości posiadane przez nas z wywiadów są o wiele dokładniejsze niżli te, które urzędowo przedstawia nam delegacja RTCK. Niechby nazwisko jakie znajdowało się chociażby na jednej z dwóch list, już wnosi się ono na nową listę zakładników, chyba że reprezentant rządu rosyjskiego syn Stanisława Patka [Stanisław – dop. A.W.] Sonie, oświadczy stanowczo że to nie jest zakładnik. Wtedy wiemy, że chodzić będzie o jego wymianę pod tytułem jeńca cywilnego”. APAN, *Diariusz*, k. 187.

⁷¹ *Ibidem*, k. 189.

rządu zgody na przejazd z Niemiec do Rosji znanego komunisty Karola Radka⁷².

Powyższy problem Kossakowski poruszył oficjalnie na pierwszym z dwóch posiedzeń, które odbyły się 9 listopada. Mówiąc o duchownych, dodał także sprawę powrotu J. Dangla⁷³. Zdaniem przewodniczącego radzieckiej delegacji zwolnienie duchownych było niemożliwe, albowiem nie byli obywatelami państwa polskiego; mimo to nie odżegnywał się od rozwiązania problemu w myśl sugestii Kossakowskiego⁷⁴.

Przewodniczący delegacji polskiej chciał, aby zwolnienia Roppa i Mukermana dokonano na podstawie umowy o zakładnikach. Swoje stanowisko argumentował tym, że arcybiskup Ropp był z pochodzenia Polakiem, a nuncjusz papieski wyraził zgodę na jego przyjazd do Polski; na podstawie informacji posiadanych przez PTCK stwierdził, że sam duchowny wyraził chęć wyjazdu z Rosji. Powrotu księdza Mukermana domagał się na wniosek „wileńskich Robotników”, uznając go za obywatela polskiego, ponieważ na stałe mieszkał w Wilnie⁷⁵.

Kossakowski wyraźnie starał się doprowadzić do zwolnienia księży, nie oferując nic w zamian. Jego argumenty zapewne zaskoczyły Marchlewskiego, który w tej sprawie zajął elastyczne stanowisko. W oficjalnej dyskusji uczestniczył również Sonie, który przyznał, że księża są zakładnikami, ale jednocześnie zaznaczył jakoby przewodniczący radzieckiej delegacji nie posiadał odpowiednich pełnomocnictw zezwalających na załatwienie sprawy tak, jak tego oczekiwano po stronie polskiej⁷⁶.

Oficjalnie sprawę powrotu księży zakończono wpisaniem na liście „nr IV” zastrzeżenia w myśl argumentów przedstawionych przez stronę polską⁷⁷. Następnego dnia Kossakowski otrzymał wiadomość od Piłsudskiego,

⁷² *Ibidem*, k. 194.

⁷³ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 175.

⁷⁴ Odpowiedź Marchlewskiego brzmiała następująco: „Arcybiskup Ropp oświadczył w swoim czasie, że jest poddanym rosyjskim, i jako taki został zatrzymany jako zakładnik; ks. Mukerman jest obywatelem niemieckim i został wywieziony z Wilna za komunikowanie się z Niemcami i szkodliwą działalność względem rządu Litewsko-Białoruskiego w Wilnie. Wymienione osoby nie są więc obywatelami Rzeczypospolitej Polskiej i umowa o zakładnikach dotyczyć ich nie może. P. Marchlewski oświadcza, że będzie się starał w Moskwie, by sprawa ich została załatwioną w myśl życzeń Delegacji PTCK”. *Ibidem*, dok. nr 31, s. 176.

⁷⁵ *Ibidem*.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 177.

⁷⁷ *Ibidem*, dok. nr 32, s. 179.

że władze polskie zezwolą na przejazd Radka przez Polskę, jeżeli odpowiednio władze w Moskwie niezwłocznie uwolnią arcybiskupa Roppa⁷⁸. Piłsudski zgodził się na przejazd Radka w zamian za uwolnienie tylko Roppa, natomiast Kossakowski wykorzystał depeszę, aby doprowadzić do uwolnienia także księdza Mukermana⁷⁹.

Opierając się na zastrzeżeniu zapisanym na liście „nr IV”, Kossakowski mógł czekać na przyjazd duchownych, ale zapewne w obawie przed radziecką grą na zwłokę (przykład J. Dangla), postanowił rozwiązać problem w myśl decyzji Piłsudskiego oraz propozycji radzieckich. W ten sposób uzyskał pewność, że duchowni niezwłocznie powrócą do kraju.

Zanim nastąpił akt podpisania umowy dotyczącej wymiany jeńców cywilnych przedstawiciele delegacji radzieckiej zgłosili kilka wniosków odnoszących się do przedstawionych spisów. Bez uprzedniego omówienia radzieckich propozycji nie można było przejść do podpisania umowy. Sonie chciał, aby na liście, która zawierała nazwiska „99 komunistów uwięzionych w Polsce” dokonano zapisu, w myśl którego „osoby wydane Rządowi RSFRS wydane są na czas wojny”, zaś Jabłoński proponował „by wyjazd z Polski osób wymienionych na liście [nr V – dop. A.W.] nie mógł wpływać w przyszłości na ich przynależność państwową”⁸⁰.

Strona radziecka próbowała zastrzec możliwość powrotu do Rzeczypospolitej prawie stu osób, których działalność z kolei polskie władze uznały za szkodliwą dla państwa. Po rozpatrzeniu owych propozycji zamieszczono w umowie następujący zapis: „Wyjazd na podstawie umowy niniejszej nie przesądza faktu przynależności państwowej danego osobnika”⁸¹.

⁷⁸ W pamiętniku Kossakowski zapisał: „Kurierka przywiozła mi zgodę Naczelnika Państwa na przejazd pod eskortą Radka z Niemiec do Rosji z warunkiem, że arcybiskup Ropp będzie wypuszczony natychmiast”. APAN, *Diariusz*, k. 200.

⁷⁹ W diariuszu pod datą 10 listopada Kossakowski zapisał: „Poszedłem do Marchlewskiego:

– Proszę pana o przywiezienie z sobą ks. arcybiskupa Roppa i ks. Mukermana [podkr. w oryginale – A.W.] O ile pan to uczyni obiecuję zapewnić przejazd Radka przez terytorium polskie. Aż podskoczył z radości:

– Na pewno?

– Chyba się pan już przekonał o wartości mych słów.

– Ależ oczywiście to mi zupełnie wystarcza, dziękuję panu”. *Ibidem*. Gostyńska błędnie zinterpretowała zapis w diariuszu twierdząc, że Piłsudski zgodził się na przejazd przez Polskę z Niemiec K. Radka w zamian za zwolnienie ks. abp. Roppa i ks. Mukermana. W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 336–337.

⁸⁰ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 178; APAN, *Diariusz*, k. 197.

⁸¹ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 83, s. 218.

Decyzję o wprowadzeniu takiego zapisu do treści umowy można interpretować jako błąd popełniony przez delegację polską, ponieważ stworzono realną możliwość powrotu z Rosji osób, które wcześniej prowadziły działalność na rzecz bolszewickiego rządu. Jednak wyżej cytowane zdanie zapewne nieprzypadkowo zostało zapisane w artykule pierwszym umowy, który zobowiązywał strony do wzajemnego przekazania obywateli podlegających wymianie, bez wyjątku⁸². Pozornie sprawa została załatwiona na korzyść strony radzieckiej, ale zapisu dokonano tak, aby dotyczył obydwu stron. Jeżeli radziecka delegacja zakładała możliwość legalnego powrotu do Polski prawie stu ludzi w prawdopodobnym charakterze agentów, to musiano liczyć się z faktem, że polska delegacja zagwarantowała możliwość powrotu do Rosji prawie 1500 osób⁸³.

Jabłoński dodatkowo zaproponował, aby organy rządowe opublikowały pełny tekst umowy o jeńcach cywilnych⁸⁴. Nasuwa się pytanie, dlaczego chodziło tylko o publikację umowy dotyczącej jeńców cywilnych? Gdyby radziecki delegat kierował się względami propagandowymi, jego postulat zapewne dotyczyłby także umowy o zakładnikach, których zobowiązano się zwrócić, nie otrzymując nic w zamian. Być może wykonywał polecenie Marchlewskiego, który pertraktował wówczas z Kossakowskim i Boernerem, i nie miał pewności co do tego, który z nich reprezentuje polski rząd? Przypuszczalnie, w ten sposób chciano sprawdzić, czy rząd w Warszawie liczy się ze stanowiskiem Kossakowskiego, mimo że występował jako oficjalny przedstawiciel PTCK. Niewykluczone, że delegacja radziecka obawiała się niewykonania postanowień umowy przez rząd polski. W tym wypadku publikacja tekstu w organie rządowym dawała możliwość odwołania się do opinii publicznej, nie tylko polskiej. Można też przyjąć, że była to nie do końca przemyślana propozycja osoby, której dano możliwość czynnego udziału w obradach.

Odpowiedź Kossakowskiego była następująca: „Delegacja treść umowy ogłosi, nie może jednak podjąć się interwencji [u – dop. A.G.] rządu w tej sprawie”⁸⁵. Przewodniczący polskiej delegacji na pewno wiedział, że polski rząd odżegnywał się od jakichkolwiek oficjalnych kontaktów z radzieckimi

⁸² *Ibidem*.

⁸³ APAN, *Diariusz*, k. 197.

⁸⁴ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 178. Zapis w diariuszu świadczy o zgłoszeniu tej propozycji przez Sonie. APAN, *Diariusz*, k. 197.

⁸⁵ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 31, s. 178.

władzami, i to był główny powód dla którego odmówił⁸⁶.

Należy zwrócić uwagę na fakt, że o ile w sprawie zakładników oficjalne stanowisko radzieckiej delegacji przedstawiał wyłącznie Marchlewski – nie uwzględniając jednorazowego wystąpienia Jabłońskiego – to szczegóły dotyczące rozwiązania kwestii jeńców cywilnych zostały oddane Sonie i Jabłońskiemu.

Wyjaśnienie problemu mogą stanowić notatki Kossakowskiego, który zapisał, że 6 listopada Marchlewski prowadził rozmowy z kapitanem Boernerem i jeszcze tego samego dnia zakomunikował swój wyjazd do Moskwy⁸⁷. Jeśli Marchlewski był zajęty sprawami politycznymi, zatem siłą rzeczy słabo orientował się w problemach związanych z wymianą obywateli. Inaczej Sonie, który pracował w komisji przygotowującej spisy jeńców i doskonale znał problem. W tym wypadku jego czynny udział w rozmowach delegacji był wskazany. Wprawdzie nie ma potwierdzenia w dokumentach jakoby Jabłoński został upoważniony do prowadzenia rozmów, jednak fakt, że zabrał głos w kilku istotnych sprawach świadczy o znajomości problemu i zgodzie Marchlewskiego na jego udział. Jabłoński był też kurierem, czyli osobą zaufaną, co zapewne także miało wpływ na pozwolenie czynnego uczestnictwa w obradach. Mimo braku materiałów potwierdzających, nie należy wykluczać możliwości, że władze w Moskwie po otrzymaniu wiadomości o jednostronnym ustępstwie w sprawie zakładników, w obawie przed kolejną stratą, nakazały Marchlewskiemu dyskretnie odsunąć się od rozmów dotyczących wymiany obywateli.

Umowę dotyczącą wymiany jeńców cywilnych podpisano 9 listopada na wieczornym posiedzeniu delegacji⁸⁸. W punkcie pierwszym umowy delegacja polska wprowadziła klauzulę nakazującą stronie radzieckiej wykonanie zobowiązań umowy o zakładnikach podpisanej 2 listopada. W ten sposób zobowiązania władz polskich wobec obywateli strony przeciwnej zostały uzależnione od wykonania postanowień wcześniejszej umowy przez władze radzieckie. Na mocy drugiego punktu rządu polski i radziecki zostały zobowiązane do wstrzymania wszelkich kar nałożonych na obywateli drugiej strony. W punkcie czwartym został zamieszczony opis kolejnych pięciu list

⁸⁶ Takie stanowisko zajął rząd na posiedzeniu 26 sierpnia 1919 r. Odbitka części protokołu posiedzenia Rady Ministrów Rzeczypospolitej zawierająca informację o stanowisku względem władz radzieckich zob.: J. Sieradzki, *Białowieża i Mikaszewicze. Mity i prawdy. Do genezy wojny pomiędzy Polską a RSFRR w 1920 r.*, Warszawa 1959, s. 120–121.

⁸⁷ APAN, *Diariusz*, k. 195.

⁸⁸ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 32, s. 179; APAN, *Diariusz*, k. 200.

zawierających nazwiska osób, które podlegały wymianie. Pozostałe punkty teŝe umowy dotyczyły technicznej strony wykonania postanowień zawartych w dokumencie i nie różniły się znacząco od tej samej części umowy o zakładnikach⁸⁹.

Na osobne omówienie zasługuje problem ustalenia punktu przekazywania jeńców, który proponowano utworzyć w dwóch równolegle do siebie połoŝonych miejscowościach Kalenkowicze i Łuniniec (Kalenkowicze znajdowały się po stronie radzieckiej, a Łuniniec był zajęty przez polskie oddziały), ponieważ przez te miejscowości przebiegała linia kolejowa przecinająca linię demarkacyjną, o czym dalej będzie mowa⁹⁰.

Niezwłocznie po podpisaniu porozumienia, Kossakowski wysłał telegramy do Warszawy oraz do Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w Wilnie, w których informował odpowiednie władze o treści postanowień podpisanego dokumentu⁹¹. Następnego dnia po podpisaniu umowy Marchlewski wyjechał do Moskwy, a Kossakowski wysłał do Warszawy telegram zapowiadający jego przyjazd⁹². Dzień po wyjeździe Marchlewskiego Kossakowski wraz z kilkoma członkami polskiej delegacji oraz córką Marchlewskiego opuścili Mikaszewicze⁹³.

Do Mikaszewicz Kossakowski powrócił w nocy z 20 na 21 listopada⁹⁴. Następnego dnia wieczorem otrzymał wiadomość, że Marchlewski przekroczył linię frontu i przywiózł ze sobą arcybiskupa Roppa, księdza Mukermana, J. Dangla oraz kuzynkę przewodniczącego Mimi Kossakowską⁹⁵.

Pod datą 22 listopada Kossakowski zapisał z nieukrywany entuzjazmem: „Rozpoczął się powrót zakładników. Niepełny jeszcze, ale przy ujrze-

⁸⁹ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 83, s. 218–222.

⁹⁰ Zob.: punkt 3 umowy o zakładnikach. A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 30, s. 172–173. Ten sam punkt w umowie dotyczącej wymiany jeńców cywilnych. W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 83, s. 219.

⁹¹ Gostyńska błędnie ustaliła datę wysłania depeszy do Wilna na 9 listopada. W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 84, s. 222. Telegramy zostały wysłane 10 października, co potwierdza zapis w pamiętniku, APAN, *Diariusz*, k. 200; także zapis w protokole, A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 32, s. 178 oraz data nadania depeszy identycznej treści do MSZ, „Łuniniec 10.XI.1919”, AAN, KCNP, k. 38.

⁹² APAN, *Diariusz*, k. 200.

⁹³ *Ibidem*, k. 202. Na temat pobytu Kossakowskiego w Warszawie wyczerpująco pisze W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 337–342.

⁹⁴ APAN, *Diariusz*, k. 221.

⁹⁵ *Ibidem*, k. 222, 226. Datę powrotu Marchlewskiego por. W. Gostyńska, *Stosunki...*, s. 342–343; T. Kutrzeba, *Wyprawa Kijowska 1920 roku*, Warszawa 1937, s. 27 oraz P. S. Wandycz, *op. cit.*, s. 441.

niu realnych rezultatów naszych prac i zabiegów zadrżało nam serce szczęściem żywo”⁹⁶.

Powyższy cytat z pewnością dotyczył osób, które powróciły z Marchlewskim, ponieważ na posiedzeniu delegacji, które odbyło się 24 listopada Kossakowski oświadczył, że „minęło już trzy tygodnie od czasu zawarcia w dniu 2 listopada rb. przez obie Delegacje umowy o zakładnikach, nie przynosząc nawet rozpoczęcia powrotu zwolnionych zakładników”⁹⁷. W dalszej części swojego oświadczenia przewodniczący polskiej delegacji poinformował stronę radziecką o zakończeniu technicznej strony przygotowań do odbierania powracających obywateli oraz gotowości polskich władz wojskowych do rozmów na temat lokalnego zawieszenia broni⁹⁸.

Odnosnie wykonania umowy o zakładnikach Marchlewski udzielił wykrętej odpowiedzi, twierdząc, że z przyczyn *stricte* technicznych radzieckie czynniki rządowe nie zostały zapoznane z jej treścią w odpowiednim czasie. Jednocześnie oświadczył, że władze radzieckie przygotowują się do wykonania umowy, a jedyny problem to brak decyzji w sprawie zawieszenia broni⁹⁹.

Polska delegacja proponowała zawieszenie broni „na odcinku Ptycza [Kalenkowicze-Łuniniec – dop. A.W.] i Borysowa”. Marchlewski zakończył rozmowę na ten temat uwagą, „że prócz wskazanych punktów należałoby ustalić jeszcze jeden punkt przejścia w Połocku, przyjąwszy pod uwagę powrót jeńców wojennych i uchodźców. Komunikuję, że odnośne władze wojskowe są uprzedzone o mających się odbyć rokowaniach”¹⁰⁰.

Dyskusję na temat rozpoczęcia rozmów delegacji wojskowych kontynuowano na posiedzeniu 28 listopada. Marchlewski oznajmił, że radzieccy dowódcy są gotowi do prowadzenia rozmów. Jednocześnie zastrzegł możliwość komplikacji z powodu różnic w kompetencjach obu stron odnoszących się do ilości odcinków linii demarkacyjnej, które zostałyby objęte zawieszeniem broni. Zdaniem przewodniczącego radzieckiej delegacji problem wynikał z następującego stanu rzeczy: „władze wojskowe sowieckie są upoważnione do pertraktowania w sprawie 3 odcinków łącznie, zaś odnośne władze polskie – w sprawie tylko jednego odcinka: Ptycz”¹⁰¹.

⁹⁶ APAN, *Diariusz*, k. 222.

⁹⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 33, s. 180.

⁹⁸ *Ibidem*.

⁹⁹ *Ibidem*.

¹⁰⁰ *Ibidem*.

¹⁰¹ *Ibidem*, dok. nr 34, s. 184.

Rozmowa Kossakowskiego z pułkownikiem Sikorskim 3 listopada wskazuje, że dowództwo polskie liczyło się z możliwością utworzenia kilku punktów wymiany¹⁰². Ostateczną decyzję w tej sprawie Sikorski przekazał przewodniczącemu polskiej delegacji 22 listopada: „rozkaz gen. Szeptyckiego co do punktów przejścia frontu przez zakładników został skorygowany i obecnie dwa punkty są ostatecznie ustalone: Ptycz i Borysów”¹⁰³.

Jeżeli Marchlewski wówczas liczył się z niepowodzeniem tajnych rozmów w sprawie zawieszenia broni na froncie polsko-radzieckim, prowadzonych między nim a Boernerem, to tłumaczy radzieckie starania o utworzenie trzech punktów przekazywania jeńców. Gdyby osiągnięto porozumienie w sprawie kilku miejsc, wówczas zawieszenie broni zostałoby rozciągnięte na pewną część linii demarkacyjnej, co mogłaby wykorzystać strona radziecka. Zwlekając z transportami jeńców, władze radzieckie mogłyby przedłużać czas trwania zawieszenia i wycofać niektóre oddziały do walki z nacierającą Armią Ochotniczą, nie zawierając dodatkowych, wiążących układów z Rzeczpospolitą.

Starania o porozumienie w sprawie przekazywania jeńców w jednym punkcie – mimo powyższej zgody gen. Szeptyckiego – wskazują, iż w polskim dowództwie zapewne obawiano się objęciem zawieszenia broni zbyt długiej części frontu, właśnie ze względu na możliwość stworzenia w ten sposób korzystnej sytuacji w położeniu Armii Czerwonej. Obawa przed wykorzystaniem rozejmu do wzmocnienia południowego frontu rosyjskiej wojny domowej oddziałami, które walczyły z Polską, zmusiła lokalne dowództwo armii polskiej do ograniczenia kompetencji swoich delegatów.

Powyższy problem próbował także rozstrzygnąć Kossakowski, który dążąc do rozpoczęcia przekazywania jeńców, wręcz prosił Marchlewskiego, aby radzieckie dowództwo nie torpedowało prób porozumienia poprzez domaganie się rozmów wyłącznie w sprawie trzech odcinków. Strona radziecka zasłoniła się niejasną obietnicą przedsięwzięcia odpowiednich kroków w tej sprawie¹⁰⁴.

Realna szansa na porozumienie władz wojskowych zaistniała w ostatnich dniach listopada. Pułkownik Sikorski zaprosił „pełnomocnika wojsk Rady Sowieckich na dzień 29 XI b.r., godz. II [11 – dop. A.W.] do pociągu – dop. A.W.] na stacji Ptycz celem wstępnego omówienia sprawy [poro-

¹⁰² APAN, *Diariusz*, k. 185.

¹⁰³ *Ibidem*, k. 222.

¹⁰⁴ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 34, s. 184.

zumienia wojskowego – dop. A.W.]”¹⁰⁵. Strona radziecka wyraziła zgodę, zmieniając jedynie czas spotkania z godz. 11 na 10.30. Przedstawiciele Armii Czerwonej zjawili się w wyznaczonym dniu, ale dopiero po południu. Delegaci przywieźli ze sobą pełnomocnictwo napisane ołówkiem na kawałku papieru, bez pieczętki i podpisu dowódcy. Następnie oświadczyli, że sztab dywizji wysłał ich po odbiór transportu powracających więźniów. Po krótkiej rozmowie okazało się, że dowódca był półpiśmienny i niewiele zrozumiał z tekstu zaproszenia¹⁰⁶.

Powyższy fakt świadczy o niedostatecznym przygotowaniu przez Marchlewskiego podłoża do rozmów Czerwonych Krzyży. Przyjawszy za pewnik, iż przewodniczący radzieckiej delegacji zakładał, że w Mikaszewiczach przeprowadzone zostaną w pierwszym rzędzie rozmowy pokojowe i od ich wyniku będzie zależała wymiana więźniów, można założyć, że wówczas – bez względu na wynik – dodatkowe rozmowy władz wojskowych nie musiałyby się odbywać. Kossakowski, uzależniając prowadzenie jakichkolwiek rozmów od porozumienia w sprawie zakładników i jeńców cywilnych, pokrzyżował zapewne plany Marchlewskiego, czego efektem ubocznym był spór o miejsce lokalnego zawieszenia broni.

W piśmie polskiej delegacji do strony drugiej, datowanym na 7 grudnia, Kossakowski wzywał już do natychmiastowego wykonania zobowiązań zawartych w podpisanych umowach i jednocześnie kolejny raz poruszył problem porozumienia wojskowego. Stwierdził, że wbrew zapewnieniom Marchlewskiego, „odnośne władze sowieckie na froncie bądź nie posiadają żadnych w tym kierunku instrukcji, bądź nie okazują gotowości do zawarcia takiego porozumienia”¹⁰⁷.

Odpowiedź Marchlewskiego w sprawie zawieszenia broni brzmiała następująco: „Według otrzymanych przeze mnie relacji [...] władze wojskowe RSFRS wzbraniają się zezwolić na zawieszenie broni na tym odcinku [Kalenkowicze-Łuniniec – dop. A.W.] wskutek sytuacji, jaka wytworzyła się wobec połączenia się w pobliżu tego odcinka wojsk polskich z wojskami armii kontrrewolucyjnej Denikina”¹⁰⁸. Wyjaśnienie Marchlewskiego pozbawiło złudzeń polską delegację. Strona radziecka wyraźnie starała się nie dopuścić do zawarcia jakichkolwiek układów, w których efekcie doszłoby do zawieszenia broni i wymiany obywateli obu stron.

¹⁰⁵ APAN, *Diariusz*, k. 236.

¹⁰⁶ *Ibidem*, k. 237.

¹⁰⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 35, s. 187.

¹⁰⁸ *Ibidem*, dok. nr 37, s. 190.

Nie wiadomo też, skąd Marchlewski otrzymał informacje o połączeniu polskich oddziałów z Armią Ochotniczą (do którego nigdy nie doszło), ale biorąc pod uwagę możliwość otrzymania błędnych informacji, argument Marchlewskiego wydaje się słuszny. Jednak taka błędna informacja – podana jako oficjalna – powinna była wypłynąć ze sztabu polskiej dywizji w Łunińcu i najpierw dotrzeć do delegacji polskiej, a tak się nie stało. W tej sytuacji można przyjąć, że Marchlewski uzyskawszy ustne zapewnienie od Boernera o wstrzymaniu działań wojsk polskich przeciwko radzieckiej armii¹⁰⁹, starał się nie dopuścić do zawarcia jakichkolwiek układów umożliwiających praktyczne wykonanie umów.

Przed wcześniej wspomnianym wyjazdem Marchlewskiego do Moskwy oraz Kossakowskiego do Warszawy, radziecka delegacja zapowiedziała, „złożenie 5-iu nowych projektów: 1) o uchodźcach, 2) o wymianie jeńców wojennych, 3) o uznaniu i honorowaniu praw Rosyjskiego Czerwonego Krzyża, 4) o zwyczajach wojennych, 5) o wymianie medykamentów”¹¹⁰.

Powyższe propozycje oznaczone numerami 1, 2 i 3 zostały poruszone po raz pierwszy na posiedzeniu 24 listopada¹¹¹. Delegacja radziecka konsekwentnie dążyła do ustalenia wzajemnego stosunku obu Towarzystw, natomiast Kossakowski domagał się rozwiązania problemu „jeńców wojennych, inwalidów i uchodźców”¹¹². Stronie radzieckiej udało się przeforsować swoją propozycję i posiedzenie zamknięto, wyłaniając komisję, która miała opracować tekst umowy „w sprawie wzajemnego stosunku Towarzystw Czerwonego Krzyża”¹¹³. Przewodniczący polskiej delegacji był bardzo niezadowolony z powodu odstąpienia od spraw czysto humanitarnych na rzecz załatwienia formalności. W jego opinii nieugięte stanowisko radzieckich delegatów wynikało z ich dążenia do ustalenia wzajemnej kontroli wykonania umów.

Rozwiązanie spornej kwestii powierzono specjalnej komisji. W trakcie rozmów strona polska przedstawiła dokumenty, które wyraźnie zdezorientowały radzieckich delegatów¹¹⁴. Okazało się, iż po stronie radzieckiej nie

¹⁰⁹ T. Kutrzeba, *op. cit.*, s. 26–27. Przedruk oświadczenia zob.: J. Sieradzki, *op. cit.*, s. 92–96; W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 79, s. 203–205.

¹¹⁰ APAN, *Diariusz*, k. 201.

¹¹¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 33, s. 181–183.

¹¹² *Ibidem*.

¹¹³ *Ibidem*, s. 183; APAN, *Diariusz*, k. 227.

¹¹⁴ Pod datą 25 listopada Kossakowski zapisał: „Pracują teraz nasze Komisje. Na wniosek strony przeciwnej w sprawie wzajemnego stosunku Towarzystw Czerwonego Krzyża odpowiedzieliśmy wniesieniem swego wniosku, jako załączniki wręczono stronie przeciwnej odpisy aktów akcesu Państwa Polskiego do Konwencji Genewskiej 1906 roku i urzędowy

wiedzano, że Polski Czerwony Krzyż został oficjalnie uznany przez Międzynarodowy Czerwony Krzyż¹¹⁵, a to oznaczało, że polska delegacja nie mogła oficjalnie zająć innego stanowiska niż Zarząd Główny w Genewie, który odcinał się od zalegalizowania radzieckiej organizacji do momentu uznania moskiewskiego rządu przez Ententę.

Kossakowski nie mógł narazić się centrali międzynarodowej, a jednocześnie musiał znaleźć *modus vivendi*, aby przejść do rozwiązania problemu jeńców wojennych i uchodźców. Na posiedzeniu, które odbyło się 28 listopada oświadczył, że polska delegacja może podpisać „umowę specjalną, regulującą wzajemny ich [polskiego i radzieckiego TCK – dop. A.W.] stosunek”¹¹⁶.

Projekt umowy odczytał J. Dangel bezpośrednio po oświadczeniu Kossakowskiego¹¹⁷. Umowa miała obowiązywać tylko w okresie prowadzonej wojny pomiędzy Rzeczpospolitą a Rosją Radziecką. Na jej mocy obydwie strony miały przestrzegać konwencji genewskiej i haskiej, nadzorować wykonanie podpisanych umów, każda ze stron na swoim terytorium. Odnośnie majątku Towarzystw postanowiono, że będzie uznawany za własność przeciwnika i traktowany na zasadzie obowiązujących praw Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, a przynależność majątku rosyjskiej organizacji sprzed wybuchu wojny miał rozstrzygnąć traktat pokojowy¹¹⁸.

Obydwie delegacje wysłały projekty do swoich rządów w celu ratyfikacji. Strona polska mogła podpisać dokument, ponieważ posiadała odpowiednie pełnomocnictwa. Jednak Kossakowski postanowił postąpić tak, jak delegacja radziecka¹¹⁹. Przewodniczący polskiej delegacji zapewne zgodził się na przedstawienie projektu w Moskwie i Warszawie nie mając pewności, czy podpisanie takiego dokumentu nie wpłynie negatywnie na stosunki Rzeczpospolitej z Zachodem. Najwyraźniej chciał najpierw poznać stanowisko władz w tej sprawie.

Umowy nie podpisano, ponieważ zanim rozpoczęły się kolejne rozmowy dotyczące poprawek dostarczonych z Moskwy przez specjalnych kurierów,

akt uznania Polskiego Towarzystwa Czerwonego Krzyża, jako należącego do instytucji międzynarodowej. Efekt był zaiste piorunujący. Długo obracali te akta w rękę, wreszcie Sonier oświadczył, że wobec nieprzewidzianych okoliczności prosi o odłożenie dalszego posiedzenia do dnia następnego”. APAN, *Diariusz*, k. 229.

¹¹⁵ *Ibidem*, k. 227. Pismo dotyczące uznania Polskiego Czerwonego Krzyża podpisane przez E. Neville’a zob.: AAN, KCNP, *ibidem*, k. 33–34.

¹¹⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 34, s. 186.

¹¹⁷ *Ibidem*.

¹¹⁸ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 100, s. 276–277.

¹¹⁹ APAN, *Diariusz*, k. 233.

strona polska zerwała rokowania. Nawet gdyby ostatecznie doszło do podpisania umowy w formie proponowanej przez polską delegację, to Kossakowski otrzymałby jedynie dokument zabezpieczający majątek Polskiego Czerwonego Krzyża w Rosji, będący częścią ogółu polskich dóbr znajdujących się w państwie rosyjskim (o czym rozmawiał z Piłsudskim 13 listopada w Warszawie¹²⁰).

Na posiedzeniu 28 listopada Kossakowski nalegał już na przystąpienie do rozwiązania problemu inwalidów, jeńców wojennych i uchodźców¹²¹. Nad rozwiązaniem tej kwestii pracowała specjalna komisja. Jej członkami byli: „ze strony Delegacji PTCK – pp. Zaleski, Birnbaum, i Dangel i ze strony delegacji RTCK – p. Saunier”¹²².

Strona radziecka wyraźnie starała się dyktować warunki. W trakcie rozmów przeprowadzonych 3 grudnia, zażądano zwolnienia około 30 tysięcy rosyjskich obywateli w zamian za tysiąc Polaków. Polska komisja zajęła odmowne stanowisko w tej sprawie, wówczas zagrożono zatrzymaniem w granicach Rosji uchodźców w wieku poborowym¹²³. Następnego dnia Sonie oferował przepuszczenie przez Rosję polskich wojsk, które walczyły na Syberii w zamian za przekazanie „wszystkich jeńców wojennych”¹²⁴. Jeszcze tego samego dnia strona polska zaproponowała objęcie umową o uchodźcach wszystkich obywateli polskich znajdujących się w Rosji, którzy chcieliby powrócić do ojczyzny. Propozycja spotkała się z odmową. W tej sytuacji postanowiono wszystkie problemy związane z kwestią jeńców wojennych oraz uchodźców rozpatrzyć w innym terminie¹²⁵.

Dalsze rozmowy dotyczące powyższej kwestii nie były prowadzone. Strona polska wystosowała pismo do przewodniczącego radzieckiej delegacji, w którym wzywano do natychmiastowego wykonania podpisanych umów oraz wyrażono wątpliwość, jak określił to Kossakowski, „w szczerść Rządu Sowietów, udzielającego pełnomocnictw RTCK dla pertraktacji z PTCK”¹²⁶. W odpowiedzi Marchlewski próbował tłumaczyć dotychczasową zwłokę trudnościami komunikacyjnymi, niechętnym stosunkiem lokal-

¹²⁰ *Ibidem*, k. 207.

¹²¹ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 34, s. 186.

¹²² *Ibidem*.

¹²³ APAN, *Diariusz*, k. 240.

¹²⁴ *Ibidem*, k. 243.

¹²⁵ *Ibidem*.

¹²⁶ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 35, s. 187–188. Pierwzówzór dokumentu zob.: APAN, *Diariusz*, k. 249–250.

nych władz wojskowych do radzieckich kurierów, co miało mieć wpływ na szybkie przekazywanie informacji, a za główny powód niewykonania umów uznał brak porozumienia wojskowego¹²⁷.

Nieoficjalnie, 8 grudnia, Marchlewski oświadczył przewodniczącemu delegacji polskiej, że wyrażona wątpliwość co do szczerości radzieckiego rządu zmusza go do przerwania rozmów. Po wyjaśnieniach Kossakowskiego osiągnięto porozumienie i słowo „wątpliwość” zostało zastąpione przez „zwątpienie”, co powstrzymało Marchlewskiego od wyjazdu. Obydwie delegacje miały pozostać w Mikaszewiczach do przyjazdu kpt. Boerner, a następnie „każdy w swoją się uda stronę”¹²⁸. Dnia 13 grudnia Kossakowski otrzymał wiadomość z Naczelnego Dowództwa, że „wobec nowych okoliczności kapitan Boerner do Mikaszewicz nie przyjedzie”. Po otrzymaniu informacji tej treści podjęto ostateczną decyzję o zakończeniu rozmów¹²⁹.

Za ostateczną datę zakończenia rozmów można przyjąć dzień 15 grudnia, kiedy linię frontu przekroczyli radzieccy delegaci udając się do Moskwy¹³⁰. Po trzech dniach od rozjechania się delegacji, strona radziecka wystosowała pismo do polskiego MSZ, w którym zarzucano polskiemu dowództwu odmowę przyjęcia zakładników. Marchlewski po przyjeździe do Moskwy listownie poinformował Kossakowskiego, że podjął działania zmierzające do wykonania umów, ale podobnie jak w wyżej wymienionej nocy pozytywne załatwienie uzależnił od stanowiska polskich władz¹³¹. W ten sposób stworzono na przyszłość propagandową zasłonę, której wymowa była skierowana przeciwko polskiemu rządowi.

★

★ ★

Reasumując, w wyniku rozmów delegacji Czerwonych Krzyży w Mikaszewiczach podpisano dwie umowy, które gwarantowały powrót do Polski kilku tysięcy obywateli w zamian za zwolnienie kilkuset komunistów. Jednak postanowienia zawarte w umowach nie zostały wykonane – z wyjątkiem uwolnienia czterech zakładników – głównie wskutek braku porozumienia władz wojskowych odnośnie zawieszenia broni w pobliżu miejscowości, w których planowano utworzenie punktów przekazywania powracających obywateli obu stron. W obliczu niewykonania umów sukces polskiej delegacji

¹²⁷ A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 37, s. 189–190.

¹²⁸ APAN, *Diariusz*, k. 255–256.

¹²⁹ *Ibidem*, k. 263.

¹³⁰ *Ibidem*, k. 270; A. Garlicki, *op. cit.*, dok. nr 41, s. 198–199.

¹³¹ W. Gostyńska, *Tajne rokowania...*, dok. nr 113, s. 337–339.

pozostał na papierze, więc można mówić jedynie o wygraniu merytorycznej batalii w sprawie zwolnienia polskich obywateli z radzieckich więzień.

W świetle zachowanych dokumentów strona radziecka uzyskała w spornych kwestiach czerwonoarmijskich jedynie zgodę na przejazd K. Radka przez Polskę i zwolnienie wileńskiego komisarza Pilara von Pilchau. Jednak na wyniki pracy radzieckiej delegacji można spojrzeć z innej perspektywy. Zakładając, że Marchlewski nieoficjalnie otrzymał polecenie zawierania umów, tak aby nie wywołać konfliktu w nawiązanych stosunkach, osiągnął pełny sukces. Rozmowy trwały do uzyskania przewagi radzieckich wojsk nad armią Denikina, i chociaż faktycznie zostały zerwane przez stronę polską, to zwycięstwo odniosła strona przeciwna, ponieważ dopóki trwały pertraktacje istniała gwarancja, że na froncie polsko-radzieckim będzie obowiązywał rozejm¹³².

¹³² Interesujące opinie Marchlewskiego na temat polityki prowadzonej jesienią 1919 r. przez Piłsudskiego względem Rosji, zob.: AAN, Archiwum Zakładu Historii Partii, sygn. 62-III-2, k. 98-104.

HALINA PARAFIANOWICZ (Białystok)

POMIĘDZY MITEM A RZECZYWISTOŚCIĄ: MIĘDZYWOJENNA AMERYKA W PAMIĘTNIKACH EMIGRANTÓW¹

Pamiętniki emigrantów ze Stanów Zjednoczonych², będące pokłosiem konkursu ogłoszonego w 1935 r. przez Instytut Gospodarstwa Społecznego, są bardzo interesującym i bogatym źródłem dla historyków i socjologów. Spośród 90 pamiętnikarzy zdecydowana większość była pochodzenia chłopskiego (prawie 70%), ale w USA jedynie dwóch z nich (około 2%) ustabilizowało się jako farmerzy. 48 pamiętnikarzy pracowało jak robotnicy (53%), z czego połowa w czasie spisywania pamiętników w czasie kryzysu gospodarczego była bezrobotna. 27 pamiętnikarzy (około 30%) reprezentowało amerykańskie warstwy średnie, tj. drobnych kupców i rzemieślników, 6 (niepełna 7%) – pracowników umysłowych, a tylko jeden reprezentował wolne zawody (lekarz). Warto też dodać, że spośród 90 pamiętnikarzy tylko 12 to kobiety³.

Większość pamiętnikarzy przybyła do USA w latach 1900–1914, pozostając tam na stałe. I choć deklarowali oni chęć zarobienia pieniędzy i powrotu do kraju, jednak zdecydowana większość z nich zmieniła potem plany i została w USA. Mimo niekwestionowanej tęsknoty i sentymentów nie powrócili do wolnej już Polski po I wojnie światowej. W Ameryce, po latach ciężkiej pracy i wielu wyrzeczeń, uzyskali oni stabilizację zawodową oraz

¹ Jest to poszerzona wersja referatu wygłoszonego 12 listopada 2001 r. w Puławach na dorocznej konferencji Polskiego Towarzystwa Studiów Amerykanistycznych.

² *Pamiętniki emigrantów. Stany Zjednoczone*, t. I–II, Książka i Wiedza, Warszawa 1977.

³ *Ibidem*, t. I, s. 66–68.

niezłe pobory, co umożliwiało im dostatnie i wygodne życie. W latach dwudziestych, tak jak inni Amerykanie, korzystali z boomu gospodarczego kraju, który stał się dla nich nową ojczyzną. Dopiero wielki światowy kryzys gospodarczy zmienił drastycznie położenie większości z nich, jak również milionów Amerykanów.

Stany Zjednoczone od początku swego istnienia interesowały i intrygowały Europejczyków, w tym również Polaków⁴. Z czasem amerykańska demokracja i jej ideały, a także bogactwo i ogrom odległego kraju stały się obiektem marzeń i fascynacji milionów ludzi na całym świecie. Od II połowy XIX wieku do USA przybyły rzesze emigrantów z Europy Zachodniej i Północnej, a potem także Środkowowschodniej i Południowej. Miliony z nich zrealizowały w ten sposób swoje marzenia – dotarły do kraju wielkiej życiowej szansy, kraju dobrobytu, „amerykańskiego raj”, jak to często określano. Dla milionów innych ludzi na świecie Ameryka pozostanie mityczną krainą „mlekiem i miodem płynącą”, krajem przygód, wielkich możliwości i potencjalnego sukcesu oraz kariery w stylu „od pucybuta do milionera”.

Masowa emigracja z ziem polskich „za chlebem” utwierdziła powszechne przekonanie o tej niezwyklej krainie pełnej bogactw, która stwarzała wielkie możliwości dla zwykłych śmiertelników, pracowitych i przedsiębiorczych ludzi. Ameryka stała się obiektem marzeń wielu Polaków, swoistym Eldorado, zwłaszcza dla ludzi biednych, którzy wyobrażali sobie, że dotarcie za ocean da im szansę na dostatnie życie.

Znakomitym tego przykładem jest Stefan Mierzwa, syn chłopca średniorolnego. Swoją pierwszy kontakt z Ameryką zapamiętał jako spotkanie z człowiekiem z jego rodzinnej wsi, który przyjechał zza oceanu i zrobił na nim ogromne wrażenie. Jak wspominał: „Człowiek ten był ubrany w miejski garnitur, miał krochmalony kołnierzyk, szary jedwabny krawat; miał nawet zegarek na prawdziwym złotym łańcuszku. Byłem olśniony tym całym przeplechem. I kiedy słuchałem jego całkiem nieprawdopodobnych opowiadań o tym, jak ludzie w Ameryce jadają mięso trzy razy dziennie, mają ciastka, kiedy zechcą, pracują osiem lub dziesięć godzin na dobę i chodzą przynajmniej raz w tygodniu do teatru, wówczas i ja postanowiłem jechać do tej krainy z bajki”⁵.

⁴ Warto odnotować znakomite dzienniki i reportaże z pobytu w Stanach Zjednoczonych Juliana Ursyna Niemcewicza (*Podróże po Ameryce, 1797–1807*, Warszawa 1959) oraz Henryka Sienkiewicza, który tam przebywał w latach 1876–1878 (*Listy z podróży do Ameryki*, Warszawa 1978).

⁵ *Pamiętniki...*, t. II, s. 609–610.

W kilka lat później, w 1910 r., 17-letni Mierzwa odbył podróż morską (za pożyczone pieniądze) i wylądował w Nowym Jorku, który tak zapamiętał: „Od pierwszego mego wejrzenia na Nowy Jork – błyszczący nad wodami portu, jak zaczarowany pałac, utkany z drżących światel – Ameryka urzeczywistniła wszystkie me marzenia o niej. Pokochałem to potężne miasto z jego tłumami i wrzawą, ponad którymi unosił się nimb świetlny, otaczający taką nieprawdopodobną hojnością i nieopisanym pięknem gród Świata Nowego. Gdzieś po drodze kupiłem sobie pierników – pamiętam dotychczas, jak mi smakowały. Ludzie wszędzie okazywali nam przychylność. Wszyscy, jak gdyby byli w znowie, starali się nam w czymkolwiek dopomóc. I tak było zawsze. Nigdy też nie doznałem żadnego rozczarowania w Ameryce, przynajmniej nigdy ze strony rzeczywistych Amerykanów”⁶. Tu też Stefan Mierzwa zrealizował swoje marzenia. W 1921 roku, dzięki swemu uporowi, determinacji i życzliwości otoczenia, skończył studia ekonomiczne na Uniwersytecie Harvarda, po czym zrobił karierę akademicką. W przyszłości był też zaangażowanym działaczem polonijnym i założycielem, a potem prezesem, Fundacji Kościuszkowskiej.

Większość emigrantów wyjeżdżała z powodów ekonomicznych i chęci dorobienia się w Ameryce. Pisali wprost, że wyjeżdżali, by „zdobyć fortunę”, „zarobić dużo pieniędzy aby ułatwić sobie życie”, „prędejsię wzbogacić”, w tej „ziemi obiecanej”⁷. Warto też dodać, że większość wyjeżdżających nie wiedziała nic, albo prawie nic, o Stanach Zjednoczonych, ich systemie gospodarczo-politycznym i realiach amerykańskiego życia. W zasadzie nie było to dla nich ważne ani potrzebne, mieli bowiem swoje wyobrażenia i marzenia o Ameryce. I to im zupełnie wystarczało. Co więcej, nawet jeśli krewni przebywający w USA pisali czasem, że w Ameryce jest ciężko i nie tak wspaniale, jak się innym zdaje, to i tak nie dawano temu wiary.

Jak wspominała żona murarza z Detroit, córka chłopca małopolskiego z Małopolski, od dzieciństwa marzyła o Ameryce, w której – jak opowiadano – „będzie można złota nazbierać, świat zobaczyć, rodzinie pomóc, nauczyć się czego [...]”. Niecierpliwie więc wyczekiwała na moment wyjazdu, „by się tylko dostać do tej ziemi obiecanej, mlekiem i miodem płynącej, krainy sposobności”⁸. I choć jej życie w Stanach Zjednoczonych nie było zbyt łatwe, zdecydowała się jednak wystąpić o obywatelstwo i pozostać tam na stałe.

⁶ *Ibidem*, t. II, s. 611.

⁷ *Ibidem*, t. II, s. 231, 299, 393.

⁸ *Ibidem*, t. II, s. 440.

Podkreślała, że warunki mieszkaniowe w USA były dużo lepsze, a życie po prostu wygodniejsze. I kategorycznie stwierdziła, że poziom życia robotnika był „wyższy pod każdym względem”⁹.

Jak pisał z kolei w „spowiedzi swego życia” właściciel sklepu w Indian Orchard, o powodach wyjazdu do USA w 1912 r. zdecydowały... fotografie krewnych z Ameryki. Jak wspominał: „Byli tak ładnie ubrani, że nie mogło mi się w głowie pomieścić, żeby prości robotnicy mogli sobie na to pozwalać. Rozmyślałem długo, co to za dziwny kraj musi być ta Ameryka. Prości ludzie, a noszą się jak urzędnicy w Polsce. Z fotografii widać, że są dobrze odżywieni, a do tego jeszcze pieniądze przysyłają swym krewnym. Porównywałem to ze stopą życiową prostego robotnika w Polsce a nawet moje uposażenie, które było najmniej sto procent lepsze, niż zwykłego robotnika. Po rozważeniu postanowiłem zaryzykować moje oszczędności na wyjazd do Ameryki, chociażby na zwiedzenie tylko. Przytem sam chciałem poprobować szczęścia za oceanem i na własne oczy zobaczyć ten raj robotników. W razie niepowodzenia planowałem powrócić do Polski, bogaty przynajmniej w doświadczenia”¹⁰.

Jego fantastyczne wyobrażenia o Ameryce potwierdziły się po dotarciu na miejsce. Wspominał potem tak: „Gdy pierwszy raz po przybyciu z Polski poszedłem do kościoła zdumiałem się. Kobiety wystrojone w jedwabie i kapelusze, mężczyźni też ubrani porządnie po miejsku, siedzieli wszyscy w ławkach, gdyż w tutejszych kościołach stojących miejsc nie ma. Wierzyć się nie chciało, że to tylko nasze Wojtki i Kasie przeważnie ze wsi polskich”¹¹. Był to dla niego szok, tym silniejszy, że autor tylko co przybył ze „starego kraju”.

Inni emigranci również pisali, że powodem ich wyjazdu do USA była chęć zarobienia pieniędzy, wymarzonych dolarów. Robotnik z Chicago wspominał, że wyjechał bo „kto tylko słyszał o Ameryce jechał po złote runo, potrzebował czy nie” i szukał tam „lepszego szczęścia i większego majątku”¹².

Listonosz z Detroit pisał, że z jego rodzinnych stron (powiat Oszmiana na Wileńszczyźnie) wielu wyjeżdżało do Ameryki i „każdemu jakoś się powodziło lepiej niżeli w kraju, to i na mnie działało, że może prędzej dorobić się niżeli w domu”. I to zdecydowało o jego wyjeździe w 1912 r. do USA, gdzie osiadł na stałe i pozostał do końca życia. Jak pisał: „Poziom naszego

⁹ *Ibidem*, t. II, s. 452.

¹⁰ *Ibidem*, t. I, s. 136.

¹¹ *Ibidem*, t. I, s. 143.

¹² *Ibidem*, t. II, s. 155, 160.

życia w Ameryce jest o 100% wyższy niż zostawił w Polsce. Możem sobie pozwolić o kawałek mięsa na codzień, biały chleb lepszego gatunku, owoce południa i inne rzeczy, które w Polsce są uważane za luksus. Z mojej pensji wystarcza mojej rodzinie na życie, ubranie i opłacenie podatku na dom i jeszcze mogę nieco odłożyć na nieprzewidziane potrzeby w przyszłości”¹³. W ten sposób zapewnił on sobie i rodzinie znacznie wyższy standard życia a zarazem awans społeczny.

W trakcie pierwszych dni pobytu w USA emigranci doznawali najintensywniejszych wrażeń, bowiem wtedy wszystko tam było dla nich nieznane, nowe i zaskakujące. Wygląd miast, ruch i tempo życia, wielojęzyczny tłum, inne jedzenie i ubiór, a zwłaszcza wszędzie obserwowany wyższy standard życia robił na nich duże wrażenie. Jeden z nich, robotnik niewykwalifikowany z Nowego Jorku, wspominał jak tam przybył „z wioski zapadłej, gdzie oprócz Kolna innego miasta nie widziałem, to wywarło na mnie wielkie wrażenie; tu subwaje pod ziemią, tramwaje na wierchu, kolej u góry, budynki wielkie, ludzi pełno gdzie się obrócić, łoskot niesłychany, okręty ryczą, woda naokoło, ulice zastawione autami, fabryk pełno. Tu dopiero dla mnie zaczyna się Ameryka”¹⁴.

Organista z Buffalo pisał, że od początku Ameryka „odurzyła nas wspałością budynków, pysznymi urządzeniami, ruchem ulicznym, hałasem itd.” I nie rozczarowała w przyszłości, choć „trudno się było dorobić i majątek założyć, oprócz dostatecznego utrzymania, wygodnych mebli, fortepianu, radia, samochodu itp.”¹⁵

Robotnik sezonowy z Brooklynu, kiedy w 1927 r. wylądował w Nowym Jorku to przeżył wielki szok. Jak pisał: „Pierwsze co mi się w oczy rzuciło, brud na ulicach. Dalej niezliczone mnóstwo samochodów, dym i nieprzyjemny zapach w powietrzu. Dopiero gdy doszedłem do 23 ulicy i gdy takową szedłem dalej, zauważyłem porządek tu panował. Ale samochody to jeszcze więcej jak przedtem zobaczyłem. Dziwnem mi się wydało i to, że wszystkie auta były w pośpiechu tak samo i przechodnie. Pośpiech ten na chwilę nie ustawał, jak w ulu ruch pszczół”¹⁶. Tego rodzaju wrażenia z metropolii amerykańskiej były dosyć częste. Przybyszów szokował ruch, zgiełk, hałas, a przede wszystkim ogromna ilość aut, które wylewały się na drogi i szosy.

¹³ *Ibidem*, t. II, s. 430, 436.

¹⁴ *Ibidem*, t. I, s. 443.

¹⁵ *Ibidem*, t. I, s. 390, 395.

¹⁶ *Ibidem*, t. I, s. 333.

Były to wspaniałe lata dwudzieste, kiedy miliony Amerykanów mogły realizować swoje marzenia i, zgodnie z obietnicą Forda „taniego auta”, nabywały je masowo.

Szewc z Miami, syn kolejarza, wspominał, że po przyjeździe zobaczył nie tylko bogatą Amerykę, ale i uwierzył, że i on może żyć dostatnio, tak jak inni. Jego pierwsze wrażenia były niezapomniane. Jak pisał: „widziałem wspaniałe domki z werandami i ogródkami, które dla obcego oka nadawały uroku. W oknach firanki koronkowe w rozmaite desynie [...] sami robotnicy je zamieszkują [...], choć trudno mi było uwierzyć, żeby robotnik mógł mieszkać w takim pałacyku. Lecz zaraz przyszło mi na myśl, że to bogata Ameryka”¹⁷. I dalej pamiętnikarz zachwycił się wyposażeniem domu, który miał okazję odwiedzić. Podziwiał w nim dywany perskie, piękne meble, wielkie obrazy święte w złotych ramach. To wszystko wywarło na nim niezapomniane wrażenie i utwierdziło w przekonaniu, że Ameryka jest bardzo bogatym krajem, skoro tak dostatnio żyją w nim prości ludzie.

Poprawa warunków bytu emigrantów przejawiała się przede wszystkim w sposobie ich odżywiania się i podniesieniu komfortu życia, choć czasem mogli trochę przesadzać i folgować swojej fantazji. Jak pisali, przyjmowali posiłki regularnie i spożywali dużo więcej mięsa, masła, jaj, ryb, warzyw i owoców a także używek. Potem kupowali domy, ze wszystkimi udogodnieniami, oraz auta i powiększali stan posiadania swoich kont bankowych. W ich odczuciu stopień stabilizacji i warunków pracy oraz ilość zarobionych dolarów były faktycznym kryterium awansu i sukcesu.

Pamiętnikarze pracowali zazwyczaj w fabrykach (niektórzy z uznaniem pisali o zakładach Forda i fordyzmie, choć narzekali na tempo pracy), stalowniach, kopalniach, przy wyrębie lasu, na farmach, a czasem w restauracjach. Często zmieniali miejsca zatrudnienia, poszukując lepszych warunków, zwłaszcza płacowych. Niejednokrotnie podkreślali, że pracy się nie bali, bo byli do niej przyzwyczajeni, ale też często zastawali niezwykle trudne warunki i wyjątkowo ciężką pracę. Ale to właśnie w Ameryce, wierząc w możliwość sukcesu, potrafili zdobyć się na niewyobrażalne wyrzeczenia i poświęcenia i znosić wiele trudów, niepowodzeń, także dyskryminację. Z perspektywy wielu lat, zwłaszcza na starość i po doświadczeniach kryzysowych, pomstowali na te „niehumanitarne warunki”, za które zapłacili utratą zdrowia, często kalectwem.

¹⁷ *Ibidem*, t. II, s. 535.

Zdecydowana większość z nich, zwłaszcza ci którym się powiodło, pokazywała USA jako kraj wielkich możliwości, znakomitego systemu gospodarczego, dobrobytu, wolności politycznej i tolerancji religijnej, gdzie każdy mógł odnaleźć swoje własne miejsce, dom oraz nową ojczyznę.

Wielu emigrantów z biegiem lat stawało się zadeklarowanymi apologetami Ameryki, jej bogactwa i wszelkich możliwości, a także wolności. Utożsamiali się z Amerykanami i ich krajem, pisząc „u nas w Ameryce” albo „nasz rząd demokratyczny”¹⁸. Byli dumni, że są obywatelami „republiki Waszyngtona”, korzystali z jej dobrobytu i wolności. Jeden z nich wręcz pisał, że czasem rozważał powrót do kraju, by tam „zakupić gospodarstwo i żyć bez troski resztę życia”. Ale zdecydował się pozostać, gdyż jedynie w Ameryce może się czuć wolnym człowiekiem. „Jestem przyzwyczajony do wolności słowa, prasy i przekonań religijnych i politycznych. Mogę mówić i pisać co myślę bez obawy cenzury, policji i sądów. W Stanach Zjednoczonych jestem wolnym człowiekiem. Czy mógłbym być wolną jednostką w Polsce Niepodległej? Po gruntownym przemyśleniu tej sprawy przyszedłem do przekonania, że w Polsce nie miałbym tej wolności osobistej, z jakiej mogę korzystać w Ameryce. Zdecydowałem się spędzić resztę dni mojego życia na obczyźnie”¹⁹.

Po zmiennych kolejach losu emigranci zazwyczaj układali sobie życie i lata dwudzieste wspominali jako okres największego dobrobytu i stabilizacji, ukoronowane często zakupem wymarzonego domu. Z dumą i satysfakcją opisywali rozmaite udogodnienia i wyposażenie mieszkania, zwłaszcza, jak pisał jeden z nich, „elektryczne oświetlenie, gaz do gotowania, wannę i wygodkę. Jest przy tym piękny kredens w kuchni i nieduża spiżarnia [...]. W domu mamy również piękne i miłe urządzenie, posiadamy przy tem telefon [...]”²⁰.

Inny także podkreślał dobrobyt materialny jego rodziny i kolejne zakupy, m.in. dwa radia (do domu i auta) oraz lodówkę, które uprzyjemniają i ułatwiają życie. Z dumą pisał, że elektryczność „służy do pożytecznych rzeczy”, bowiem używa się jej „do zamykania i czyszczenia dywanów, do prasowania, do przysmażania chleba, do rurkowania włosów, do gotowania w niektórych domach, do prania bielizny i maglowania”. I w konkluzji retorycznie zapytuje: „Czy będąc w Polsce z nieskończonym gimnazjum mógł-

¹⁸ *Ibidem*, t. II, s. 214, 309–310, 492 i in.

¹⁹ *Ibidem*, t. II, s. 309–310.

²⁰ *Ibidem*, t. II, s. 191.

bym mieć co tutaj posiadam? Mógłbym odbywać podróże, mieć eleganckie auto i dom?”²¹.

Fryzjer z Buffalo, syn chłopca małorolnego, pisał tak: „Jakkolwiek mało zarabiam, to jednak mój poziom życiowy tak obecnie, jak i poprzednio jest znacznie wyższy niżeli w kraju, pod względem odżywiania i ubierania się, wyjąwszy okresy bezrobocia. Mniemam, że pod względem dobrobytu, Stany Zjednoczone przewyższają wszystkie narody cywilizowane”²². I dalej deklarował, że z pobytu „jestem zupełnie zadowolony, tak pod względem materialnym, jak i duchowym. Wprawdzie, iż nie posiadam prawie nic, ale to pochodzi raczej z mojej nieporadności, a nawet niedbałości, gdyż biorąc na ogół, to tu nikt nikomu nie stawia zbyt wielkich przeszkód na drodze do kariery np. w takim stopniu, jak to było za mojego pobytu w kraju, gdzie dla wyrobnika niemal wszystko było zamknięte. Natomiast tu, ci sami wyrobnicy, fornale, włodarze (rataje) zdobyli pokaźne majątki, np. 50 tys. w gotówce, lub – realności i wzwyż, oraz stanowiska bądź w przemyśle, bądź w społeczeństwie. W niektórych wypadkach nie posiadając elementarnego wykształcenia natomiast mając energię i ambicję, tacy więc ludzie zdobyli stopniowo wykształcenie i majątki lub stanowiska [...]”²³.

Ewidentnym i widocznym świadectwem sukcesu większości pamiętnikarzy był zakup samochodu, czemu poświęcali sporo uwagi. Jak wspominał jeden z nich: „W roku 1928 kupujemy wreszcie nasz pierwszy automobil – moje marzenie kilku ostatnich lat. Któż nie słyszał, że w Ameryce niemal wszyscy posiadają auta i jeżdżą nimi na wycieczki i podróże. Rzeczywiście, automobil jest tu tak powszechną rzeczą jak koń i wóz w dawnej Galicji. Każdy niemal biedniejszy czy bogatszy pragnie posiadać auto, gdyż jest to bardzo wygodna i pożyteczna rzecz”²⁴.

Inny pamiętnikarz mówił również o sobie jako człowieku zrealizowanym, który na obczyźnie odniósł sukces. Z nieukrywaną satysfakcją pisał, że w swoim domu wprowadził rozmaite innowacje i udogodnienia, m.in. „automatyczny przyrząd do opalania olejem skalnym”. I dalej wyliczał: „W mieszkaniu mamy radio na prąd stały. Również mamy elektryczny patefon, elektryczną pralnię i żelazko do prasowania, elektryczną miotłę do zamiatania a nawet rurki do kręcania włosów ma żona także elektryczne. Posiadamy automobil nowy z roku 1936, pięćciosobowy marki «Dodge», już trzeci z kolei,

²¹ *Ibidem*, t. II, s. 223.

²² *Ibidem*, t. I, s. 412.

²³ *Ibidem*, t. I, s. 415.

²⁴ *Ibidem*, t. II, s. 192.

gdyż każdego roku wychodzą nowe ulepszenia automobilowe i chcąc dostosować się choć trochę do ogólnego postępu, trzeba automobil chociaż co cztery lub pięć lat zmieniać [...]. Ogromnie lubię prowadzić auto, ma się rozumieć po dobrych drogach”²⁵.

W konkluzji autor pisał: „Stopa życiowa przeciętnego polskiego chłopca emigranta, a obecnie już najczęściej obywatela amerykańskiego, jest wysoka. Mieszka sobie w czterech a nierzadko sześciu pokojach nowoczesnych z łazienką, ma ładne umeblowanie, odżywia się dobrze (potrawy mięsne każdego dnia), ubiera się też porządnie na niedzielę, a jego córki trzymają się ściśle ostatniego krzyku mody. W każdym domu mają radia, które wskutek masowej produkcji nie są drogie”²⁶. Jak z tego widać, pamiętnikarz uważał się za człowieka zrealizowanego, który w Ameryce, podobnie jak wielu rodaków, odniósł sukces. Zrealizował swoje marzenia, a przede wszystkim zabezpieczył lepszy byt swojej rodzinie.

Komiwojażer z Los Angeles już jako 15-letni chłopak opuścił swój dom rodzinny (okolice Tarnopola) i późniejsze życie spędził poza krajem, najpierw w Prusach, potem pływając po morzach w służbie okrętowej, skąd trafił do Ameryki. Dosyć enigmatycznie pisał o swoich zarobkach, choć wyrażał zadowolenie z pobytu w USA. „Stopa życiowa jest tu dość wysoka w proporcji do robotnika polskiego – gdzie tu się widzi prawie u wszystkich dom umeblowany, radio, automobil, fotele, dywany itp. i jest rzadkością, zwłaszcza tu w Los Angeles, ażeby ktoś nie posiadał automobilu i to bez względu czy pracuje czy jest na utrzymaniu stanowym”²⁷. Pisał też, że trudno by mu było „z wyższej stopy życiowej amerykańskiej przystosować się do polskiej”, choćby z powodu biurokracji, uniżoności, „czapkowania i całowania rącek”, a także braku wolności religijnej w „starym kraju”. Był już na tyle zamerykanizowany, że to wszystko go raziło, a także pycha, zarozumiałość oraz brak punktualności rodaków, jak utyskiwał²⁸.

Pamiętnikarze z nieukrywaną satysfakcją pisali o swoich sukcesach i zarobionych dolarach, powiększających ich konta bankowe oraz służących zaspokajaniu kolejnych życiowych potrzeb, o których w Polsce, co podkreślali, nie mogliby nawet marzyć. Niejednokrotnie szczegółowo podawali ile za co zapłacili, co nowego kupili do gospodarstwa lub jak ubrali swoje małżonki

²⁵ *Ibidem*, t. I, s. 184–185.

²⁶ *Ibidem*, t. I, s. 190.

²⁷ *Ibidem*, t. II, s. 587.

²⁸ *Ibidem*, t. II, s. 587.

(modne stroje, jedwabie, kapelusze, futra karakułowe etc.). Jeden z nich nawet twierdził, że żyje tak wygodnie i w takim dostatku, że nie wie „czy pan Hrabia miał lepiej za moich czasów w Polsce”²⁹. Bo właśnie Polska i społeczność lokalna, z której pochodzili, były punktem odniesienia pamiętnikarzy. W zasadzie nie porównywali oni swego położenia i sytuacji materialnej do Amerykanów. Być może dlatego, że nie orientowali się zbyt w ich realiach, ale również dlatego, że wtedy nie mogliby się zbyt chwalić swoimi osiągnięciami, bo takie porównanie byłoby znacznie mniej korzystne.

Emigranci przez lata tęsknili za krajem i marzyli, by odwiedzić już wolną Polskę po I wojnie światowej. Niektórzy decydowali się nawet na powrót, ale rozczarowani z panujących w niej warunków, często oszukani przez urzędników, ponownie wracali do Ameryki „narzekając na swoich krewnych, na złe stosunki w Polsce, złe obchodzenie się z nimi, to znowu na brak sanitarnych urządzeń – mówiąc przy tem, że rodak z Ameryki jest niemiłe widziany w Polsce”³⁰. Inni z kolei odwiedzali tylko rodziny i krewnych w Polsce, zwiedzali historyczne miejsca i wywozili ze sobą pamiątki za ocean. Nierzadko też mieli bardzo przykre doświadczenia i przygody, kiedy rozmaici złodzieje i oszuści chcieli ich okraść z dolarów. Nawet w Urzędzie Celnym dochodziło do prób zawłaszczenia ich dorobku, jak z oburzeniem wspominał jeden z nich, który nie pozwolił „sobie nic konfiskować, ani jednego centa, bo to jest moja własność, zapracowana w Ameryce ciężką pracą”³¹.

Emigranci, kiedy odwiedzali kraj, przeżywali nieraz rozliczne rozczarowania i zawody, zwłaszcza z powodu niewygód życia, biedy, biurokracji etc. Krawiec z Nowego Jorku, odwiedzając Kraków, pisał tak: „Jakie maleńkie budynki w porównaniu z drapaczami nieba w New Yorku. Stoimy w hotelu w jakimś biednym ani łazienki, nareszcie moja połowica dostała kąpiel, ale strasznie zaczęła narzekać”³². Jeszcze większe rozczarowanie czekało go, kiedy wybrał się, by odwiedzić teściów we wschodniej Galicji. Natychmiast też podjął z żoną decyzję o powrocie do Ameryki, która przyciągała nie tylko z powodu swego bogactwa i wygod, ale i wydała im się „jakaś bliska”. Warto dodać, że przy okazji odwiedzin „starego kraju” emigranci nieraz określali i definiowali swój stosunek do Ameryki, która stawała się ich nową ojczyzną.

Robotnik, syn chłopa z Małopolski, po krótkim pobycie w Ameryce postanowił tam pozostać na zawsze. Już wkrótce ożenił się z „polską panienką”

²⁹ *Ibidem*, t. II, s. 468.

³⁰ *Ibidem*, t. II, s. 183.

³¹ *Ibidem*, t. I, s. 304.

³² *Ibidem*, t. I, s. 463.

i zaczął, jak wspominał, „bardzo wesołe i dobre” życie. Mając stałą pracę i regularne dochody, zakupił dom i wyposażył go w nowe meble i rozmaite urządzenia. Potem w latach prosperity wymienił dom na większy, lepszy, w bezpiecznej dzielnicy. Jak podkreślał, zawsze „inwestował” w dzieci, dając im wykształcenie, by sobie lepiej radzili w realiach amerykańskich³³.

Podobnie też pisał tokarz wykwalifikowany: „Moim pragnieniem było, aby dać dzieciom o ile możliwości wyższe wykształcenie, aby nie byli szuflarzami, bo człowiek bez wykształcenia nie ma żadnego znaczenia, a żywot ma bardzo ciężki”³⁴. I tak też uczynił, co potem podsumował, że zamiast „dojść do majątku” poniósł „olbrzymie koszty”, by dać dzieciom wyższe wykształcenie. Ale był z tego powodu szczęśliwy i dumny³⁵.

Agent ubezpieczeniowy z Lowell, syn chłopca małego, przebywający w USA prawie 40 lat, nie miał powodów – jak zapewniał – by narzekać na swoje położenie. W Ameryce dorobił się, miał własny dom ze wszelkimi wygodami, pięknie umeblowany. Pisał tak: „Tu trzeba zaznaczyć, że kto raz pobędzie dłuższy czas w Ameryce, to w kraju nie usiedzi. Bo co prawda, to w Ameryce można lepiej żyć pod każdym względem. Znam dużo ludzi z rodzinnej wioski, którzy dorobili się dużego majątku. Mają swoje ładne domy i prowadzą własne interesy, czego by się w Polsce nigdy nie dorobili”³⁶.

Pamiętnikarz, który w Ameryce osiągnął prawdziwy sukces był tkaczem, a później doktorem medycyny. W 1906 r. wyjechał do USA za pożyczone pieniądze. Tu zdobył doświadczenie i wykształcenie, co umożliwiło mu zupełnie inny start życiowy i znacznie lepsze warunki. Jak pisał: „Faktycznie nam tu w Ameryce dobrze jest. Kraj bogaty, świetnie zagospodarowany; wszystkiego jest pod dostatkiem; udogodnienia na każdym kroku ogromne; komunikacja świetna; drogi idealne. Mimo kryzysu tu jest dobrobyt. Na każde pięć osób przypada jeden automobil. Aparat radiowy znajduje się nieomal w każdym domu. Przeciętna rodzina robotnicza zajmuje dom, lub piętro, o pięciu lub sześciu pokojach. Praca domowa kobiet jest niezmiernie ułatwiona dzięki przeróżnym aparatom elektrycznym. W ogóle elektryka spełnia tu większą część pracy domowej; elektryka pierze i prasuje bieliznę, czyści dywany, podłogi i ściany, wytwarza lód sztuczny, etc. etc.”³⁷.

³³ *Ibidem*, t. I, s. 471.

³⁴ *Ibidem*, t. I, s. 477.

³⁵ *Ibidem*, t. I, s. 478.

³⁶ *Ibidem*, t. I, s. 199.

³⁷ *Ibidem*, t. I, s. 255–256.

I w konkluzji lekarz z satysfakcją pisał o swojej drodze życia i podkreślał, że był zadowolony z pobytu w USA. „Wyjechałem z Polski z gołymi rękami, za pożyczone pieniądze. Tu na obczyźnie znalazłem chleb, znalazłem sposobność do nauki, ukończyłem wyższą szkołę, dochowałem się rodziny, mam własny dom, automobil i radio i dość dobrze mi się powodzi”³⁸.

Żona murarza z Detroit, po wielu perypetiach w Ameryce, ostatecznie wszak uznała, że: „Poziom życia robotnika wyższy pod każdym względem. Na automobil w lepszych czasach też sobie może pozwolić, który nie jest luksusem, ale potrzebą, jak konie gospodarzowi na wsi. Więcej robotnik ma, ale też pracuje więcej i ciężiej niż w Polsce. Czas w przeciwieństwie do Polski jest drogi i ludzie pracują chętnie o ile mają sposobność, często bez względu na jakość pracy. W Polsce czasu się nie ceni tak wysoko jak tutaj. Pamiętam jak byłem w starostwie, załatwiając sprawy związane z wyjazdem, widziałam ludzi ze wsi czekających godzinami na korytarzu, aż ich się kto zapyta z czym przybyli”³⁹. W konkluzji stwierdziła: „Przychodzę do wniosku, że jeżeli w Ameryce jest dobrze to lepiej niż w Polsce, a jeśli źle, to gorzej”⁴⁰. I w tej opinii nie była odosobniona.

Warto dodać, że pamiętnikarze nieraz podkreślali, iż wszelkie wygody i komfort życia szczególnie doceniają ich żony i córki. Jeden z nich, nie bez pewnej uszczypliwości, ale i dumy, wspominał: „żona moja do Ameryki przyłgnęła jakby tu była urodzona. Przejęła się różnymi ulepszeniami jakie są w Ameryce. Byłoby jej trudno dostosować się chodząc po wodę jak to było w Ostrowcu lub Iłży. Trudno jej byłoby obejść się bez mleka puszkowego i innych przyborów do kuchni. W Ameryce kobiety mają pracę w domu taką jak magik na scenie, co splunie w kapelusz a wyjmie z niego jajecznicę. Kuchnia w Ameryce jest pod tym względem dla kobiet dobrodziejstwem, że ma wszystko pod ręką, tego doleje, tego doda, tamtego przysypie, innym posmaruje, czym innym przystroi i obiad gotowy. Gaz i elektryka musi być wszędzie aby kobiety nie dmuchały pod garnki jak to bywało w Iłży, lub na farmie w Orwel. Prania kobiety tu nie znają jak to w Polsce, pranie odbywa się za pomocą maszyny, prasowanie maszyną lub żelazkiem elektrycznym, zamiata się miotłą elektryczną, która wciąga w siebie wszystkie nieczystości. Każda z pań musi mieć radio [...]”⁴¹. Oczywiście były to wspaniałe lata

³⁸ *Ibidem*, t. I, s. 261.

³⁹ *Ibidem*, t. II, s. 452.

⁴⁰ *Ibidem*, t. II, s. 454.

⁴¹ *Ibidem*, t. II, s. 81–82.

dwudzieste, okres powojennej prosperity, kiedy wprowadzano rozmaite udogodnienia, nowinki techniczne i mechanizację, dzięki czemu życie przeciętnej rodziny amerykańskiej stawało się łatwe i przyjemne.

Ale nie wszystkim w Ameryce, nawet w okresie największej prosperity, powodziło się dobrze i żyło dostatnio. Niektórzy pamiętnikarze, rozczarowani i rozgoryczeni Ameryką, która nie spełniła ich marzeń, przedstawiali ją jako kraj ciężkiej pracy i wyzysku człowieka, gdzie byli źle traktowani i dyskryminowani przez pracodawców i urzędników. Szewc, właściciel warsztatu w Manchester wręcz ostrzegał rodaków w kraju: „nie myślcie, że my tu na obczyźnie opływamy w rozkoszach”, choć są i tacy, jak wspomina, co dorobili się majątku. Jak podkreślał: „ustrój tutejszy społeczny jest taki, że tylko tyle ci dadzą, abyś z głodu nie umarł”⁴².

Inny pamiętnikarz, któremu się nie powiodło, pisał również o swojej niedoli w Ameryce. Popadł on w biedę, wręcz głodował, i pożyczył parę dolarów na przeżycie, kiedy matka przysłała list z Polski i prosiła o pieniądze. Jak wspominał autor: „Odpisałem, że się postaram niezadługo przysłać, nie wspominając nic o swojej biedzie. Zresztą gdybym nawet pisał, że mnie tu źle, to tam wszystko jedno by nie uwierzyli. W kraju myślą, że w Ameryce jest bardzo dobrze i niczego nie braknie”⁴³.

Kolejne lata nie dały mu żadnej stabilizacji, a doraźne prace pozwalały mu jedynie na przeżycie. Nawet fakt, że opanował nieźle język angielski nie polepszył mu sytuacji życiowej, jak skonstatował, a jedynie pozwolił poznać lepiej tamtejsze życie i obyczaje. Z czasem coraz krytyczniej pisał o Ameryce, gdzie panowała „gorączka za dolarami” i „królował pieniądź”. Jego zdaniem: „Tutaj człowiek to maszyna, która bezskutecznie się porusza. Człowiek, który zapomniał o sobie, a żyje dla dolara. Ta chęć posiadania tego martwego, zielonego kawałka papieru, pozbawia go wszelkiego uczucia, wszelkiej przyjemności. Dla dolara wszystko oddaje. Tutaj gdy nie masz pieniędzy, choćbyś prowadził siebie najwzorowiej, choćbyś był najwięcej wykształconym, nic nie wart jesteś”⁴⁴.

Właściciel zakładu szewskiego, socjalista, laureat konkursu, swoje początki w Ameryce wspominał tak: „Żyłem bardzo oszczędnie, bo tylko owocem i chlebem, rozumiałem już, że jak będę miał pieniądze to będę miał przyjaciół, rozumiałem, że do Ameryki kto przybędzie, a nie będzie miał

⁴² *Ibidem*, t. I, s. 122–123.

⁴³ *Ibidem*, t. I, s. 341.

⁴⁴ *Ibidem*, t. I, s. 344.

serca szczura, ten nie zrobi żadnego sukcesu”⁴⁵. Jego trudne początki nie znajdowały zrozumienia rodziny w Polsce, która spodziewała się od niego wsparcia finansowego. Jak pisał wszyscy oni „myśleli, że w Ameryce garnie się pieniądze szuflą jak plewy, drudzy pisali o karty okrętowe do Ameryki, wszyscy tylko myśleli o wyjeździe do Ameryki, nie wierzyli że ja nie mam pieniędzy [...]”⁴⁶.

Bodaj najbardziej krytycznie o „raju amerykańskim” wypowiedział się tramp, wędrujący stale po Ameryce. O swojej pracy kelnera pisał, że dawała mu „sposobność, że tak powiem – brać udział pośrednio w tem, co ludzie nazywają estetyką, życiem wyższej kultury, choć inni nazywają to także wyuzdaniem i zwyrodnieniem. Uczty lukulusowe, neronowe i saturnalia opisywane przez fantastów beletrystycznych, nie były dla mnie jedynie wytworem wyobraźni; widziałem je, dotykałem je, smakowałem własnym językiem. Widziałem tych nowoczesnych patrycjuszów i plutokratów, ich żony, córki, synów i konkubiny, jak żyją i jak się bawią i intrygują, bez żadnej konwencyonalnej restrykcji, gdyż kelner w ich umysłowości jest tylko rzeczą, którą się kupuje i wyrzuca kiedy przestaje być wygodną albo staje się być szkodliwą”⁴⁷. Mimo tych ostrych i gorzkich słów o kraju, gdzie wielkie fortuny „królów węglowych” powstały z „potu i krwi” także polskich emigrantów, i gdzie „nie pytają kim jesteś, tylko ile masz”, wołał Amerykę. Co więcej, jak zapewniał, „dwa lata pobytu w Polsce przekonały mnie, że się do Polski nie nadaję”⁴⁸. Wołał po prostu wygodne życie w przybranej ojczyźnie.

Inny pamiętnikarz (wcześniej właściciel sklepu, a potem mieszkaniec przytułku) pisał, że w Ameryce trzy razy dorabiał się i wreszcie stracił wszystko w latach kryzysu gospodarczego. Jak podsumował: „W Ameryce prędko można zarobić pieniądze i prędko zgubić. Tu dziewczyny zarabiają nieźle, stroją się w atłasy, jedwabie, chodzą do pracy przewyższając milionerki w stroju. Tak w Ameryce kto miał szczęście, to wielkiego majątku się dorobił, a niektórzy z głodu umierają albo życie odbierają sobie. Ja sam już straciłem wszystko, żona trzy razy była operowana, całe życie potrzebowała doktorów”⁴⁹.

⁴⁵ *Ibidem*, t. II, s. 53–54.

⁴⁶ *Ibidem*, t. II, s. 58.

⁴⁷ *Ibidem*, t. II, s. 117.

⁴⁸ *Ibidem*, t. II, s. 134.

⁴⁹ *Ibidem*, t. II, s. 141.

Robotnik z Chicago, syn chłopca małorolnego z zaboru rosyjskiego spędził 30 lat w Ameryce, ale nie dorobił się tam fortuny i był na zasiłku rządowym. Z filozoficznym wręcz spokojem pisał o doli i niedoli rodaków: „Będąc za granicą nauczyliśmy się wielu rzeczy, które umożliwiły nam pewien dobrobyt. Dużo z nas nie miało wielkiego szczęścia, dlatego też dzisiaj musimy być na łasce rządu amerykańskiego, który kochamy i poważamy jako swój własny rząd. Stany Zjednoczone lubimy, bo tu spędziliśmy wiele lat swego najlepszego życia. Wielu z nas jedzie do Polski na wycieczkę, bo tęsknota za Ojczyzną i stronami rodzinnymi nie daje nam spokoju, jednak wracają oni tu, bo łatwiej się tu żyje i wygodniej aniżeli tam w Polsce, gdzie bieda dokucza wszystkim, szczególnie chłopom”⁵⁰.

Pamiętnikarze żyli w „swojej” Ameryce, najczęściej w polskiej dzielnicy, z własną parafią, szkołą, siecią usług etc. Mieli kontakt zazwyczaj ze swymi rodakami, a niewielu z nich ze środowiskiem amerykańskim. Większość z nich była zadowolona ze swojej sytuacji materialnej i podkreślała, że mieli własne duże i wygodne domy, często też auta oraz sporo oszczędności w bankach. Niektórzy nawet pisali, że ich sytuacja materialna była „bardzo dobra”, zwłaszcza ci, którzy mieli dobre posady i pobory oraz posiadali domy. Wielu z nich podkreślało, że przez lata, w miarę swoich możliwości, wspierali finansowo rodzinę w kraju.

Tylko nieliczni w zdobyciu wykształcenia widzieli szansę na własny awans, ale większość z nich widziała taką potrzebę i realną szansę dla swoich dzieci, którym starali się zapewnić edukację. Ich dzieci i następne pokolenia będą znacznie łatwiej radzić sobie z adaptacją w miejscowym środowisku, co zarazem oznaczało postępującą amerykanizację.

Pamiętnikarze nierzadko utyskiwali na warunki pracy i amerykański system, ale jeśli ich zarobki były wysokie to jakoś to im rekompensowało ten trud. *Summa summarum* uważali się za ludzi sukcesu, zwłaszcza jeśli porównywali swoje osiągnięcia w odniesieniu do realiów polskich. Znacznie bardziej krytyczni wobec Ameryki, zgorzkniali i zawiedzeni byli natomiast „nieudacznicy” oraz ci, którzy ulegli wypadkom lub zaczęli chorować. Dla nich Ameryka, także przed kryzysem gospodarczym, stawała się „krajem łez” i krajem „wyzysku człowieka”.

W czasie kryzysu gospodarczego warunki materialne prawie wszystkich pamiętnikarzy pogorszyły się, zazwyczaj zresztą dosyć drastycznie. Tracili oni pracę (na miesiące albo i lata; czasem pracowali dorywczo) oraz swoje

⁵⁰ *Ibidem*, t. II, s. 305.

oszczędności, nieraz także domy (bo nie byli w stanie spłacać kredytów). Niektórzy znaleźli się nawet w bardzo trudnej sytuacji, w skrajnej nędzy i korzystali z zapomóg dla bezrobotnych. Zazwyczaj też chwalili za to prezydenta Roosevelta i reformy „Nowego Ładu”, przy okazji podziwiali pracowitość i zaradność Amerykanów oraz amerykański system, który sprawdzał się także w trudnych czasach.

I choć dla wielu pamiętnikarzy ich nowa ojczyzna przestała być wyśnionym obiektem marzeń i zachwyty (z nostalgią wszak wspominają lata dwudzieste – okres świetności, dobrobytu i dostatku), to i tak uważali ją za lepsze miejsce do życia. Pisali nieraz wprost (mając jako punkt odniesienia kraj, a ściślej sytuację w ich rodzinnej wsi, czasem nawet sprzed wielu lat), że żyło się im tutaj lepiej niż w Polsce. Zachwycali się amerykańską inżynierią, technologią i mechanizacją, zwłaszcza autami, robiącymi karierę na całym świecie. Z dużą satysfakcją pisali o swoich coraz bardziej zasobnych domach, meblach, sprzęcie zmechanizowanym, a także kontaktach bankowych, które niewątpliwie świadczyły o ich sukcesie i awansie. To była ich Ameryka, własna i niepowtarzalna. Jak ktoś powiedział, taka, jaką sobie wymarzyli albo na jaką sobie zasłużyli. I było tych Ameryk tyle, ile wyobrażeń oraz doświadczeń pamiętnikarzy o tym kraju.

TOMASZ WESOŁOWSKI (Białystok)

**„ANTI-KOMMISSAR-FLUGBLÄTTER” –
ROLA NIEMIECKICH ULOTEK PROPAGANDOWYCH
W PODWAŻANIU AUTORYTETU KADRY POLITYCZNEJ
ARMII CZERWONEJ W LATACH 1941–1942**

II wojna światowa wykazała wyjątkowe znaczenie, toczonej równolegle z klasycznymi działaniami zbrojnymi, wojny psychologicznej. Różnorodność jej form, a także wyjątkowa intensyfikacja, nie znalazły sobie równych ani w okresie ją poprzedzającym, ani też w latach późniejszych. Jedną z najprostszych, a zarazem najskuteczniejszych form wojny psychologicznej okazały się kampanie toczne za pomocą masowych ulotek propagandowych. Nie ulega wątpliwości, iż palmę mistrzostwa w tej dziedzinie wojny psychologicznej należy przyznać propagandzie III Rzeszy. W rękach niemieckich propagandzistów ulotki okazały się wyjątkowo groźną bronią, zaś prowadzone przez nich w latach 1941–1942 propagandowe akcje skierowane przeciw kadrze politycznej Armii Czerwonej stanowią przykład zbrodniczych prób wykorzystania ich efektów.

Przygotowując się w 1941 r. do uderzenia na ZSRS, niemieckie władze wojskowe wiele uwagi poświęcały funkcjonowaniu w szeregach armii przyszłego przeciwnika kadry politycznej – elementu niespotykanego w siłach zbrojnych państw pokonanych wcześniej przez Wehrmacht. Wydaje się jednak, iż Niemcy do pewnego stopnia przeceniali wówczas rzeczywisty wpływ kadry politycznej na żołnierzy sowieckich. Niewątpliwie zaciążył na tym wytworzony i rozpowszechniony w latach 1937–1940 obraz sowieckiego oficera politycznego, przedstawiający go jako wszechwładnego komisarza, dysponującego możliwością sprawowania pełnej i nieograniczonej kontroli nad podległymi żołnierzami, a także dowodzącymi nimi oficerami. Oczywiście nie należy negować pojawienia się tego rodzaju zjawisk w Armii Czerwonej po sierpniu 1937 r., kiedy w trakcie rozpoczynającej się czystki przywró-

cono zlikwidowaną jeszcze w 1922 r. funkcję komisarzy wojskowych, zajmujących równoległe stanowiska z dowódcami liniowymi¹. Tragiczne skutki przeprowadzonej w latach 1937–1938 czystki w Armii Czerwonej, ewidentny i szkodliwy, co ujawniła obfitująca w porażki kampania fińska, przerost kompetencji komisarzy wojskowych, doprowadziły jednak do przywrócenia w sierpniu 1940 r. zasad jednoosobowego dowodzenia i likwidacji stanowisk komisarzy wojskowych. Oficerów politycznych, pełniących funkcje komisarzy jednostek, przeniesiono wówczas na utworzone stanowiska zastępców dowódców ds. politycznych, znacznie ograniczając kompetencje, szczególnie w stosunku do dowodzących jednostkami oficerów liniowych².

Pomimo to Naczelne Dowództwo Wehrmachtu w 1941 r. nadal upatrywało w sowieckiej kadrze politycznej największego bodajże zagrożenia, spodziewając się po komisarzach i politrukach fanatycznego stawiania oporu, zmuszania do podobnych zachowań oficerów liniowych i żołnierzy, a także potencjalnego, szkodliwego wpływu na jeńców wojennych. Stąd też prowadzone od marca 1941 r. przygotowania doprowadziły do wydania 6 czerwca 1941 r. brzemiennych w skutki *Zasad traktowania komisarzy politycznych*, znanych szerzej pod nazwą *rozkazu o komisarzach – Kommissarbefehl*³. W rozkazie tym sowieckich oficerów politycznych określano mianem „właściwych nosicieli oporu, pełnego nienawiści, okrucieństwa i nieludzkości w traktowaniu jeńców” i „twórców barbarzyńskich, azjatyckich metod walki”⁴. W myśl *Kommissarbefehl* schwytanych sowieckich oficerów politycznych należało rozstrzeliwać natychmiast po wzięciu do niewoli. Naczelne Dowództwo Wehrmachtu nie spodziewało się jednak masowego poddawania się sowieckich oficerów politycznych do niewoli, podkreślając konieczność przeprowadzenia intensywnych akcji propagandowych, mających na celu osłabienie siły stawianego przez nich oporu.

¹ *Prikaz c objawlenijem postanowlenija CIK i SNK SSSR „Ob utverżdenii položenija o voennyh komissarach Raboče-Krestjansknoj Krasnoj Armii”, 20 avgusta 1937 g.*, w: *Prikazy Narodnogo komissara oborony SSSR 1937 – 21 ijunja 1941 g.*, Russkij Archiv, Moskwa 1994, t. XIII, s. 24–25.

² *Prikaz s objawlenijem Ukaza Prezidiuma Verchnogo Soveta SSSR „Ob ukreplenii edinonačalija v Krasnoj Armii i Voенno-Morskomoj Flote, 14 avgusta 1940 g.*, w: *Prikazy Narodnogo komissara oborony SSSR...*, s. 163.

³ H. A. Jacobsen, *Kommissarbefehl und Massenerschießungen sowjetischer Kriegsgefangener*, w: *Anatomie des SS-Staates*, t. II: *Konzentrationslager, Kommissarbefehl, Judenverfolgung*, Olten-Freiburg im Breisgau 1965, s. 189–191.

⁴ *Ibidem*.

W kwietniu 1941 r. w Ministerstwie Propagandy Rzeszy utworzono osobny wydział specjalny (niem. *Spezialabteilung des Propagandaministeriums*), który we współpracy z Wydziałem Propagandy Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu (niem. *Abteilung für Wehrmachtpropaganda im Oberkommando der Wehrmacht, OKW/WPr*) przystąpił do opracowania zasad działań propagandowych wymierzonych w Armię Czerwoną, a w szczególności jej kadrę polityczną⁵. Za potencjalnie najskuteczniejszą, w warunkach planowanych działań *Blitzkriegu*, uznano masowe kampanie propagandowe za pomocą ulotek. W tym celu, w warunkach zachowania najściślejszej tajemnicy, przystąpiono do opracowania i tłumaczenia na języki wschodnie (rosyjski, ukraiński i białoruski) serii wzorów ulotek, przeznaczonych do rozpowszechniania na froncie wschodnim. Przewidywano przy tym, iż główny ciężar rozpowszechniania ulotek spadnie na jednostki Luftwaffe, nadzorowane przez funkcjonariuszy aparatu propagandowego z przydzielanych do poszczególnych związków operacyjnych jednostek propagandowych.

Do celów propagandy na przygotowywanym froncie wschodnim przygotowano łącznie 14 samodzielnych oddziałów w sile kompanii. Grupa Armii „Północ” otrzymała 3 oddziały: do 18 Armii przydzielona została 621 kompania propagandowa (niem. *Propagandakompagnie, PK*), do 16 Armii 501 kompania propagandowa, zaś do 4 Grupy Pancerniej 694 kompania propagandowa wojsk pancernych (niem. *Panzerpropagandakompagnie, Pz.PK*). Z kolei Grupa Armii „Środek” otrzymała 4 jednostki propagandowe: do 9 Armii przydzielono 612 kompanię propagandową, do 4 Armii 698 kompanię propagandową. Wchodzące w skład armii 2 i 3 Grupy Pancerne otrzymały kolejno 693 oraz 697 kompanie propagandowe wojsk pancernych. Natomiast Grupa Armii „Południe” otrzymała 4 oddziały propagandowe: do 6 Armii została przydzielona 637 kompania propagandowa, do 17 Armii 666 kompania propagandowa, do 11 Armii 695 kompania propagandowa, zaś do 1 Grupy Pancerniej 691 kompania propagandowa wojsk pancernych. Jednostki propagandowe znalazły się również w przygotowywanych do uderzenia na ZSRS związkach Luftwaffe: do 1 Floty Powietrznej przydzielono 1 kompanię korespondentów wojennych wojsk powietrznych (niem. *Luftwaffekriegsberichterkompanie, Lw. KBK*), do 2 Floty Powietrznej 2 kompanię korespondentów wojennych wojsk powietrznych, natomiast do 4 Floty Powietrznej 4 kompanię korespondentów wojennych wojsk po-

⁵ O. Buchbender, H. Schuh, *Heil Beil! Flugblattpropaganda im Zweiten Weltkrieg. Dokumentation und Analyse*, Stuttgart 1974, s. 49–50.

wietrznych⁶. W skład każdej z kompanii propagandowych wchodziły: sekcja dowodzenia (niem. *Kompanietrupp*), 2 lekkie plutony korespondentów wojennych (niem. *leichter Kriegsberichterzug*), 1 ciężki pluton korespondentów wojennych (niem. *schwerer Kriegsberichterzug*), pluton propagandowy (niem. *Propagandazug*), kolumna robocza (niem. *Arbeistaffel*) oraz tabor (niem. *Gefechtstroß*). W skład plutonu propagandowego wchodziła sekcja ulotkowa (niem. *Flugblatttrupp*). Każda z kompanii propagandowych, zgodnie z etatem, liczyła łącznie 22 oficerów, 3 urzędników wojskowych, 41 podoficerów i 85 szeregowców⁷.

Początkowo zakładano, iż kompanie propagandowe będą odpowiadać jedynie za rozpowszechnianie ulotek propagandowych, przygotowywanych przez Wydział Propagandy Wehrmachtu. Wzory ulotek miały być opracowywane i drukowane w berlińskiej centrali. Do zadań frontowych oddziałów propagandowych miał należeć nadzór nad doraźnym doborem odpowiednich wzorów ulotek oraz ich rozrzucaniem, a także gromadzenie danych na temat skuteczności oddziaływania tego rodzaju akcji propagandowych. Niezależnie od tego, poszczególne oddziały propagandowe wyposażono w odpowiedni sprzęt, umożliwiający im opracowywanie własnych wzorów ulotek w strefie frontowej. Proste urządzenia poligraficzne, posiadane przez kompanie propagandowe, nie zapewniały jednak możliwości druku ulotek w odpowiednio dużych nakładach. W związku z tym planowano przesyłanie wzorów ulotek, opracowanych przez sekcje ulotkowe poszczególnych kompanii propagandowych, do berlińskiej centrali. Tam, po zaakceptowaniu i ewentualnych poprawkach, miały być kierowane do drukarni i przewożone z powrotem na front. W późniejszym okresie walk na froncie wschodnim druk ulotek usprawniono poprzez wykorzystanie przydzielanych dowództwom armii specjalnych, odpowiednio wydajnych drukarni polowych instalowanych w pociągach.

Do 6 czerwca 1941 r. w berlińskim Wydziale Propagandy przygotowano łącznie 22 mln antysowieckich ulotek w 9 wzorach. Drukiem ulotek zajmowały się wyselekcjonowane berlińskie zakłady poligraficzne, strzeżone przez specjalne placówki Gestapo. W przeciągu kilku dni poprzedzających uderzenie na ZSRS ulotki przetransportowano do dowództw poszczególnych grup armii, gdzie następował ich rozdział do poszczególnych związków taktycz-

⁶ H. Wedel, *Die Propagandatruppen der deutscher Wehrmacht*, Neckargemünd 1962, s. 54.

⁷ O. Buchbender, H. Schuh, *op. cit.*, s. 14.

nych, w szczególności zaś do jednostek lotniczych, przewidzianych do ich rozrzucania.

Gros przygotowanych ulotek skierowanych było do szeregowych żołnierzy Armii Czerwonej. Ich treść oparta była na zastosowaniu kombinacji trzech argumentów: nakreślenia w czarnych barwach tragicznej sytuacji żołnierzy wraz ze wskazaniem winnych tego stanu (Stalin, władze sowieckie, Żydzi itp.), przedstawienia atrakcyjnej alternatywy (możliwość przeżycia, dobre traktowanie w niewoli, lepsze wyżywienie, szybki powrót do rodzin itp.) oraz apelu wzywającego do dezercji z Armii Czerwonej lub rezygnacji z walki i biernego poddania się do niewoli. Tworząc hasła ulotek, Niemiec propagandyści odwoływali się również do społecznych resentymentów (m.in. obietnice reformy rolnej) i stereotypów. Przygotowywane ulotki antykomisarskie nie stanowiły wówczas odrębnej grupy. Treści skierowane przeciw kadrze politycznej umieszczano w niemal wszystkich ulotkach, których adresatami byli nie tylko szeregowi żołnierze Armii Czerwonej, ale również oficerowie. Niemiec propagandyści liczyli tu na ożywienie dawnych animozji i wskazanie kadrze oficerskiej najprostszych możliwości rewanżu za niedawną wszechwładzę i represje.

Treści skierowane przeciw kadrze politycznej Armii Czerwonej zawierała już pierwsza ulotka przygotowana na front wschodni, oznaczona kodem 000 111 RA: „Staliście się pańszczyźnianymi niewolnikami Stalina i jego żydowskich komisarzy, którym oczywiście nie żal, że nadwyreżacie się w kołchozach, uginacie się pod ciężarem stachanowszczyzny lub giniecie w obozach koncentracyjnych”. W podobnym tonie utrzymane były pozostałe ulotki pierwszej serii. Pojawiają się w nich „żydowscy komisarze i ich lokaje” (ulotka 000 112 RA), okreśłani jako „mordercy”, „dreczyciele”, „szpicle” (ulotka 000 117 RA). Propagandyści niemieccy nawet nie próbowali ukrywać, jaki los spotka schwytych oficerów politycznych. Ulotka sygnowana kodem 000 118 RA obwieszczała, iż sowiecką kadrę polityczną czeka sąd, zaś „wielu komisarzy i politruków zostanie powieszonych”⁸.

Opracowane jeszcze przed atakiem ulotki pierwszej serii intensywnie rozrzucano od 22 czerwca do końca lipca 1941 r. Trudno ocenić ich rzeczywistą skuteczność w odniesieniu do całości korpusu oficerskiego i żołnierzy Armii Czerwonej. Pojedyncze znane przypadki świadczą o uzyskaniu przez niemieckich propagandystów raczej ograniczonych efektów. Na ich podstawie można stwierdzić, iż niemieckiej propagandzie nie udało się zainicjować

⁸ O. Buchbender, *Das tönende Erz. Deutsche Propaganda gegen die Rote Armee im Zweiten Weltkrieg*, Stuttgart 1978, s. 98.

masowych przypadków niesubordynacji żołnierzy sowieckich wobec oficerów politycznych. Wrogą postawę wobec komisarzy żołnierze ujawniali najczęściej dopiero w trakcie kapitulacji, wskazując Niemcom usiłującym ukryć się w tłumie jeńców pracowników politycznych. Stosunkowo najbardziej nagłośnionym przykładem takiej postawy czerwonoarmistów jest sprawa uczestnika obrony brzeskiej cytadeli – komisarza pułkowego Jefima Moisiejewicza Fomina, pełniącego wówczas obowiązki zastępcy ds. politycznych dowódcy 6 Dywizji Strzeleckiej. 30 czerwca 1941 r., podczas kapitulacji grupy żołnierzy 84 pułku strzeleckiego ranny Fomin usiłował ukryć się wśród żołnierzy w mundurze szeregowca. Został zadenuncjowany przez jednego z sowieckich żołnierzy i natychmiast rozstrzelany⁹.

Ulotkowa akcja antykomisarska spotkała się z aktywną kontrpropagandą, prowadzoną przez kadre polityczną Armii Czerwonej. Informacje o automatycznych egzekucjach wszystkich wziętych do niewoli funkcjonariuszy politycznych rozeszły się po całym froncie w przeciągu kilku pierwszych tygodni. Gwałtowne przeciwdziałanie kadry politycznej Armii Czerwonej, w połączeniu z szybko rozprzestrzeniającymi się wzdłuż frontu informacjami o brutalnym traktowaniu wszystkich sowieckich jeńców przez oddziały Wehrmachtu i SS przyczyniły się do spadku ilości poddających się żołnierzy sowieckich.

Sowieckie Naczelne Dowództwo natychmiast zdało sobie sprawę z wyjątkowo trudnej sytuacji kadry politycznej, pozbawionej odpowiednich prerogatyw w obliczu najwyższego zagrożenia. 16 lipca 1941 r. Prezydium Rady Najwyższej ZSRS wydało dekret *O reorganizacji organów propagandy politycznej i wprowadzeniu instytucji komisarzy wojskowych w Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej*. Dzień później rozkaz Stawki Naczelnego Dowództwa nr 00401 usankcjonował wprowadzenie postanowień dekretu w życie¹⁰. Zgodnie z tym rozkazem Główny Zarząd Propagandy Politycznej Armii Czerwonej natychmiast przekształcono w Główny Zarząd Polityczny Armii Czerwonej, zaś zarządy propagandy politycznej frontów i okręgów wojskowych oraz wydziały propagandy politycznej armii i dywizji przeformowano w odpowiednie zarządy i wydziały polityczne. Dotychczasowi zastępcy ds. politycznych dowódców związków operacyjnych i taktycznych Armii Czerwonej zostali przesunięci na odtworzone stanowiska komisarzy woj-

⁹ S. Smirnov, *Brestskaja krepost*, Minsk 1991, s. 171–172.

¹⁰ *Prikaz Stawki VK Nr 00401 o reorganizacji organov političeskoj propagandy i vvedenii instituta voennyh komissarov*, w: *Stawka VGK. Dokumenty i materialy. 1941 god.* Russkij Archiv, Moskwa 1996, t. XVI, cz. 1, s. 77.

skowych tych związków. Zastępców szefów likwidowanych wydziałów propagandy politycznej przesunięto na stanowiska szefów nowo powołanych wydziałów politycznych, tworząc dodatkowe stanowiska ich zastępców¹¹.

Tego rodzaju reorganizacja pionu politycznego w oczywisty sposób powiększała ilość personelu politycznego, przywracając jednocześnie jego wcześniejsze szerokie kompetencje i pozycję. Praktycznym wymiarem podjętych kroków był powrót do dawnego systemu dowodzenia – wszechwładzy komisarzy i ich całkowitej kontroli nad kadrą oficerską. Ubocznym efektem przywrócenia pozycji komisarzy wojskowych jednostek było zaprzestanie przez wielu z nich tradycyjnej pracy szkoleniowej i wychowawczej, przy permanentnym nadużywaniu władzy i kompetencji, prowadzącym do zaostrzenia represji w stosunku do podoficerów i szeregowych. Ponowne pojawienie się starych patologii w armii szybko odnotowało Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej, zaś ich stopniowe zaostrzanie się doprowadziło w końcu do reakcji w postaci piętnującego je rozkazu ludowego komisarza obrony Nr 0391¹². Niezależnie od tego zauważony został wzrost dyscypliny w oddziałach Armii Czerwonej oraz spadek ilości żołnierzy poddających się do niewoli, wynikający głównie z rozpowszechnianych przede wszystkim przez kadrę polityczną informacji o brutalnym traktowaniu jeńców w niemieckiej niewoli.

Sytuacja ta zmusiła Wydział Propagandy Wehrmachtu do uwzględnienia zmian w kampanii ulotkowej już na przełomie lipca i sierpnia 1941 r. Opracowano wówczas i skierowano do druku szereg ulotek, których głównym celem miało być zaprzeczenie informacjom o niemieckich okrucieństwach wobec jeńców wojennych i tym samym podważenie autorytetu najgorliwiej rozpowszechniających je oficerów politycznych. Na początku sierpnia 1941 r. rozpoczęto masowe rozrzucanie ulotki sygnowanej kodem 121 RA. Awers ulotki przedstawiał fotografię rannego sowieckiego żołnierza, opatrywanego i pojętego przez oficerów niemieckiej służby medycznej. Na rewersie znalazła się następująca treść: „Towarzyszu Czerwonoarmisto! Spokojnie przechodź do Niemców. Jeśli jesteś głodny, nakarmią cię. Jeśli jesteś ranny, niemieccy lekarze udzielą ci pierwszej pomocy. Durnie-politrucy radzą ci założyć ubranie cywilne, jeżeli pozostaniesz w tyle za swoim pododdziałem. Uprzedzamy cię! Żołnierz w cywilnym ubraniu uważany jest nie za żołnierza, lecz rozbójnika. Z rozbójnikiem nie cackają się! Politrucy kłamią, jakoby Niemcy wysyłają jeńców do katorżniczej pracy w Niemczech. To bezzcelne kłamstwo!

¹¹ *Ibidem*.

¹² *Prikaz Narodnogo komissara oborony Nr 0391 „O faktach podmeny vospitatelnoj raboty repressijami”, 4 oktjabrja 1941 g.*, „Voenno-Istoričeskij Žurnal” 1989, nr 9, s. 29–30.

Goń łgarzy! Niemcy dobrze odnoszą się do jeńców. Politrucy rozkazują ci niszczyć wszystko podczas odwrotu. Zniszczeniem zapasów i plonów nie zatrzymasz zwycięskiego posuwania się wojsk niemieckich, a narazisz siebie i swoją rodzinę na głód i nędzę. Strzeż mienia społecznego – przechodź do Niemców!”¹³. Ulotka 121 RA rozpowszechniana była przez kilka kolejnych miesięcy, w znacznym stopniu przyczyniając się do wzrostu dezercji wśród żołnierzy Armii Czerwonej i zmuszając jej kadrę polityczną do intensyfikacji doraźnych akcji kontrpropagandowych. Główny Zarząd Polityczny Armii Czerwonej przeprowadził nawet własną akcję ulotkową, rozpowszechniając w tej formie artykuł z czasopisma „Krasnaja Zwiezda”, przypominający o prowadzonych przez Niemców egzekucjach czerwonoarmistów¹⁴.

Kolejne ulotki niemieckie, których rozpowszechnianie rozpoczęto w sierpniu 1941 r., miały już zdecydowanie bardziej agresywny ton. Pojawiały się na nich wezwania: „Precz z komisarzami! Przechodźcie do Niemców!” (ulotka 123 RA), „Usuwasie komisarzy! Usuwasie Żydów!” (ulotka 124 RA), „Precz z Żydami i komisarzami!” (ulotka 125 RA), „Precz z komisarzami!” (ulotka 136 RA)¹⁵. Charakterystyczne dla tego etapu ulotek i zawartych w nich treści skierowanych przeciw sowieckiej kadrze politycznej było niezmiennie łączenie określeń: komisarz i Żyd. Wiązało się to ściśle z rozpowszechnianym z kolei przez propagandę niemiecką wizerunkiem sowieckich oficerów politycznych i niezłomnym przekonaniem o żydowskim pochodzeniu większości z nich.

Punktem kulminacyjnym równoległej kampanii antykomisarsko-antysemickiej było opracowanie i rozpowszechnienie, bodajże najbardziej agresywnej i brutalnej w treści ulotki ilustrowanej (niem. *Bildflugblatt*), sygnowanej kodem 150 RA. Ulotka ta powstała na potrzeby zorganizowanej przez Wydział Propagandy Wehrmachtu „wielkiej akcji” (niem. *Großaktion*) antykomisarskiej na początku września 1941 r. Ulotkę 150 RA przygotowano i wydrukowano w berlińskiej centrali specjalnie na potrzeby tej akcji, osiągając niespotykany dotąd w propagandzie nakład 160 mln egzemplarzy (do tego momentu na całym froncie wschodnim rozpowszechniono łącznie 141 mln ulotek wszystkich wzorów). Nakład ulotki 150 RA przewieziono w dniach

¹³ O. Buchbender, *op. cit.*, s. 66–67.

¹⁴ *Direktiva GlavPU RKKK voennym sovetam, načalnikam polituprawlenij frontov, armij ob opublikovanii v pečati peredovoj stati „Krasnoj Zvezdy” „Rasstrely nemcami plennych krasnoarmejcev”, 10 dekabrya 1941 g.*, w: *Glavnye političeskie organy Voorużennych Sil SSSR v Velikoj Otečestvennoj vojne 1941–1945 gg.*, Russkij Archiv, Moskva 1996, t. XVII, s. 91.

¹⁵ O. Buchbender, *op. cit.*, s. 98.

3–5 października 1941 r. z berlińskiego lotniska Rangsdorf na front wschodni aż 15 samolotami transportowymi. Awers ulotki 150 RA zawierał hasło: „Bij Żyda-politruka, morda prosi się o cegłę! Komisarze i politrucy zmuszają was do bezsensownego oporu. Pędźcie komisarzy i przechodźcie do Niemców. Przechodźcie do Niemców, posługując się albo hasłem: bij Żyda-politruka, morda prosi się o cegłę! albo przepustką”. Hasło zilustrowane było dwoma rysunkami. Na pierwszym przedstawiona została grupa żołnierzy sowieckich, ginących pod ogniem widocznych na horyzoncie pozycji niemieckich. Z tyłu, za murem, czai się postać oficera politycznego o wyraźnie semickich rysach twarzy. Na drugim rysunku żołnierze idą z podniesionymi rękami w stronę pozycji niemieckich, zaś dwóch z nich bije leżącego politruka. Tekst rewersu ulotki miał uświadamiać odciętym w kotłach oficerom i żołnierzom Armii Czerwonej ich beznadziejne położenie i zachęcać ich do przejścia na stronę wojsk niemieckich, gwarantując dobre traktowanie i kusząc hasłami reformy rolnej. Na rewersie znajdowała się ponadto obowiązkowa wówczas „przepustka”, wraz z tekstem: „Okaziciel niniejszego, nie chcąc bezsensownego przelewu krwi za interesy Żydów i komisarzy, porzuca pokonaną Armię Czerwoną i przechodzi na stronę niemieckich sił zbrojnych”¹⁶.

Treści antykomisarskie zawarto również w przygotowanych pod koniec lipca 1941 r. ulotkach specjalnych (niem. *Spezialflugblätter*) sygnowanych kodem 134 St oraz 135 St. Obie ulotki, wydrukowane i rozpowszechnione w łącznym nakładzie 14 mln egzemplarzy, przedstawiały fotografie starszego syna Stalina – st. lejtn. Jakowa Iosifowicza Dżugaszwilego, dowódcy baterii 14 pułku artylerii haubicznej 14 Dywizji Pancerniej, wziętego do niewoli w dniu 16 lipca 1941 r. w rejonie Witebska. W ulotce 134 St znalazł się fragment: „Na rozkaz Stalina uczą was Timoszenko i wasi komisarze polityczni, że bolszewik nie poddaje się do niewoli. Jednak czerwonoarmiści przez cały czas przechodzą do Niemców. Aby was zastraszyć, komisarze lżą wam, że Niemcy źle obchodzą się z jeńcami. Własny syn Stalina swym przykładem udowodnił, że to kłamstwo! On poddał się do niewoli”¹⁷.

Sowiecką odpowiedzią na będący m.in. efektem niemieckiej propagandy, chaos dyscyplinarny Armii Czerwonej i ponowny wzrost ilości żołnierzy poddających się do niewoli był rozkaz Stawki Naczelnego Dowództwa nr 270 z 16 sierpnia 1941 r. Rozkaz ten stanowił bezprecedensowe połączenie zbioru przykładów waleczności poszczególnych dowódców Armii Czerwonej z serią

¹⁶ *Ibidem*, s. 100–101.

¹⁷ *Ibidem*, s. 68–69.

Рис. 1. Ulotka 150 RA (przedruk za O. Buchbenderem, *op. cit.*)

Бей жида - политрука, рожа просит кирпича!



Комиссары и политруки принуждают вас
к бессмысленному сопротивлению.



Гоните комиссаров и переходите к немцам.

Переходите к немцам пользуясь либо лозунгом:

Бей жида-политрука, рожа просит кирпича!

grózb pod adresem „tchórzy i dezterterów”, których zgodnie z zaleceniem Stalina, należało „unicestwiać”¹⁸. Zawarte w rozkazie Nr 270 groźby nie ominęły również sowieckiej kadry politycznej: „Jak wiadomo, niektórzy oficerowie i pracownicy polityczni swoim zachowaniem na froncie nie tylko nie stanowią dla czerwonoarmistów wzoru odwagi, uporczywości i miłości do Ojczyzny, lecz na odwrót, a przy pierwszych poważnych trudnościach w boju, zdzierają z siebie dystynkcje, dezterterują z pola walki”¹⁹. Rozkaz kończył się poleceniem natychmiastowego zdejmowania ze stanowisk i rozstrzeliwania wszystkich oficerów i pracowników politycznych uchylających się od walki i myślących o kontynuacji odwrotu.

Kolejną, zaplanowaną na październik 1941 r. akcję antykomisarską przeprowadzono przy użyciu ulotki sygnowanej kodem 176 RA. Na awersie i rewersie ulotki wykorzystano motyw ilustracji pistoletu, na którego rękojeści (awers) znalazł się tekst: „Przed wami śmierć – za wami śmierć! Oddziały NKWD i politrucy grożąc Naganami pędzą was do boju, pędzą was pod ogień naszych karabinów maszynowych, pod ołowiany grad bomb lotniczych, pędzą na pewną śmierć! Zmuszają was do haniebnego umierania za obce wam interesy! Żołnierze i oficerowie! Przecież jesteście wolnymi ludźmi! Przecież widzicie, że ten bezsensowny przelew krwi nie jest potrzebny ani wam, ani nam. Dość rzeźni! Przechodźcie na naszą stronę! Walczymy o wyzwolenie was ze stalinowskiej przemocy i terroru, o szacunek i wolną pracę!”²⁰.

W tym okresie pojawiły się również ulotki antykomisarskie, doraźnie wykonywane w poszczególnych niemieckich kompaniach propagandowych. Przykładem tego jest ulotka przygotowana przez 621 kompanię propagandową w pierwszym etapie oblężenia Leningradu. Awers ulotki przedstawiał wizerunek śmierci, ubranej w mundur oficera politycznego (z obowiązkowymi gwiazdami na przedramionach), popędzającej pejcem i rewolwerem grupę sowieckich żołnierzy. Rysunkowi towarzyszyło hasło: „Precz z naganą i Naganem. Walczcie o wolność”. Tekst na rewersie wzywał: „Czerwonoarmiści i oficerowie! Gnuśni przestępcy, wasi politrucy i komisarze pędzą was knutem na kolejny bezsensowny bój – z Naganem w ręku gonią was na pewną śmierć. Oni zawsze was oszukiwali. Opowiadali wam o zwycięstwie – a co widzicie? Pod niszczącym działaniem niemieckiej artylerii, moździerz

¹⁸ *Prikaz Stavki Verchnogo Glavnogo Komandovanija Krasnoj Armii Nr 270, 16 augusta 1941 g.*, „Voenno-Istoričeskij Žurnal” 1989, nr 9, s. 26–28.

¹⁹ *Ibidem*, s. 27.

²⁰ O. Buchbender, *op. cit.*, s. 103.

i czołgów, przechodziliście od jednej klęski do drugiej. Walczyliście bohatercko – lecz wasi przywódcy i komisarze zdradzili was, inaczej armia niemiecka nie stałaby pod Leningradem i nie trzymała miasta w żelaznej obręczy. Politrucy i komisarze rozkazują wam bronić Leningradu. Wasze żony i dzieci, wasze rodziny będą niewinnymi ofiarami bezmyślnej wojny. Oni także, tak jak i wy, legną pod gruzami Leningradu. Jest tylko jeden ratunek od tej bezmyślnej walki. Zabijajcie waszych politruków i komisarzy – oni są waszą śmiercią. Przechodźcie do nas! Przyjmiemy was dobrze i nakarmimy, jak zasługują na to waleczni żołnierze. Uratujecie tym przed zniszczeniem wasze życie i miasto Leningrad, wraz z całą jego ludnością i historyczną przeszłością. Zapewnicie sobie po wojnie prawo do własnej ziemi i dobry zarobek w nowoczesnej fabryce”²¹.

Ogromne straty ponoszone przez Armię Czerwoną objęły również jej korpus oficerski, w tym także kadre polityczną. W przeciągu kilku miesięcy krwawych walk odwrotowych poległo, zaginęło bez wieści lub zostało rannych kilkanaście tysięcy oficerów pionu politycznego. W ogromnej większości byli to doświadczeni pracownicy polityczni, w wielu wypadkach ze znacznym stażem członkostwa w WKP(b) i służby w Armii Czerwonej. Coraz dotkliwiej odczuwany wiosną 1942 r. brak kadry politycznej dla nowych oraz wciąż odtwarzanych oddziałów Armii próbowano złagodzić doraźnym naborem i przyspieszonym szkoleniem młodszej kadry politycznej. W ten sposób do pionu politycznego wojsk sowieckich zaczęły masowo napływać rezerwiści, pobieżnie szkoleni na kilkumiesięcznych kursach. Rekrutowani byli zazwyczaj spośród nauczycieli i pracowników administracji państwowej niższego szczebla. Wielu z nich posiadało bardzo krótki staż przynależności do struktur partyjnych i komsomolskich. Ich mierne wykształcenie wojskowe, a także częsty brak doświadczenia w pracy wychowawczej i propagandowej szybko odbijały się na dyscyplinie i morale oddziałów, w których rozpoczynali służbę. Nowi politrucy coraz częściej nie przypominali bowiem „starych”, przedwojennych oficerów politycznych, nie dorównując im ani zdolnościami organizacyjnymi, ani też postawą ideowo-polityczną.

Tą zmianę jakościową szybko zauważyli Niemcy, podejmując szereg kroków mających na celu rewizję zasad traktowania sowieckiej kadry politycznej. Pierwsze postulaty, sugerujące celowość umożliwienia sowieckim komisarzom i politrukom dostania się do niewoli, niemiecka generalicja zaczęła wysuwać już we wrześniu 1941 r. Jednak wyrażona przez Hitlera katego-

²¹ *Ibidem*, s. 105.

ryczna odmowa rewizji założeń *Kommissarbefehl* położyła na pewien czas kres tym oczekiwaniom. Pojawiły się one ponownie wiosną 1942 r., doprowadzając do wydania w dniu 6 maja 1942 r. rozkazu odwołującego rozporządzenie z 6 czerwca 1941 r.

Rozkaz ów znalazł natychmiastowe przełożenie na tory propagandowe. Od tej chwili adresatami działań propagandowych mieli stać się sami sowieccy pracownicy polityczni, a nie jak dotychczas jedynie podburzani do aktów niesubordynacji przeciw nim oficerowie i żołnierze. Zgodnie z nowymi wytycznymi celem zintensyfikowanej ulotkowej akcji antykomisarskiej miało być nakłonienie jak największej liczby sowieckich oficerów politycznych do rezygnacji z desperackiego oporu i zachęcenie ich do dezercji lub poddania się do niewoli. Pierwszą oficjalną ulotką, ilustrującą nową tendencję propagandy antykomisarskiej była opracowana jeszcze w maju 1942 r. ulotka sygnowana kodem 424/KP: „Pracownicy polityczni Armii Czerwonej! W ostatnim czasie do Niemców zaczęli przechodzić pracownicy polityczni Armii Czerwonej – komisarze i politrucy. Główną przyczyną ich przejścia, zgodnie z ich jednogłośnym oświadczeniem, okazuje się świadomość tego, że walczyli za przegraną sprawę, i że ta wojna to rezultat przestępczej polityki Stalina. Komisarze i politrucy oświadczają także, że wbrew ich woli często zmuszani byli opierać swą pracę na oszukiwaniu szerokich mas czerwonarmistów i że sprawą ich honoru i długu przed narodem staje się praca przy budowie nowego życia dla wyzwolonej Ojczyzny. Wśród przechodzących pracowników politycznych jest cały szereg komisarzy pułkowych i dywizyjnych. Mówią oni, że przeszliby i wcześniej, jeśliby wiedzieli, że obiecywane w niemieckich przepustkach dobre traktowanie przechodzących dobrowolnie – rozciąga się i na nich. Wobec tej okoliczności Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych oświadcza: Wszystkie niemieckie przepustki ważne dla żołnierzy i oficerów ogłasza się ważnymi dla wszystkich pracowników politycznych Armii Czerwonej. Naczelne Dowództwo Niemieckich Sił Zbrojnych”²².

W czerwcu 1942 r., podczas prowadzonych przez Wehrmacht wielkich operacji okrążających, propaganda niemiecka wprowadziła dodatkowo serię ulotek „kotłowych” o oznaczeniach kodowych 420–422 Kes. (niem. *Kessel* – kocioł). Ulotki różniły się jedynie nagłówkiem, w zależności od przewidywanych adresatów. Ulotka oznaczana kodem 420 Kes. miała nagłówek „Czerwonarmiści!”, ulotka sygnowana 421 Kes. zatytułowana była „Ofice-

²² O. Buchbender, *op. cit.*, s. 164.

Рис. 2. Уlotka 424/KP (przedruk za O. Buchbenderem, *op. cit.*)

Политработники Красной Армии!

За последнее время к немцам стали переходить политработники Красной Армии — комиссары и политруки. Главной причиной их перехода, по их единогласному заявлению, является сознание того, что они боролись за гиблое дело, и что эта война — результат преступной политики Сталина. Комиссары и политруки заявляют так же, что против их воли они часто вынуждены были строить свою работу на обмане широких красноармейских масс и что делом чести и долга их перед народом является работа по строительству новой жизни для освобожденной Родины.

Dieses Flugblatt gilt als Passierschein

Среди перешедших политработников — целый ряд полковых и дивизионных комиссаров. Они говорят, что перешли бы и раньше, если бы знали, что обещанное в немецких пропусках хорошее обращение с переходящими добровольно — распространяется и на них. Ввиду этого обстоятельства Главное Командование Германских Вооруженных Сил об'являет :

«Все немецкие пропуска действительные для бойцов и командиров об'являются действительными и для всех политработников Красной Армии».



424/KP

Главное Командование
Германских Вооруженных Сил.

Эта листовка действительна как пропуск.

rowie!” . Natomiast ostatnia z serii, oznaczona kodem 422 Kes., nosiła nagłówek „Pracownicy polityczni!” . Awers wszystkich ulotek zawierał rysunek stosu poskręcanego sowieckiego sprzętu wojkowego i ciał, otoczonego przez zwarty pierścień niemieckich czołgów. Napis informował: „Jesteście okrażeni! Lecz macie jeszcze jedno wyjście: przejść do Niemców i uratować tym swoje życie dla Ojczyzny!” . Na rewersie ulotki 422 Kes. znajdował się tekst: „Pracownicy polityczni! Wiemy, że wielu z was tylko pod przymusem służy skazanemu na zgubę stalinowskiemu ustrojowi. Większość z was pojmuję całą zbrodniczość polityki morderców narodu. Walczyliście, bojąc się złego traktowania was przez Niemców. Wasze obawy są zbyt uczonne! Spokojnie przechodźcie do nas. My i wam gwarantujemy dobre traktowanie! Z jeńcami obchodzimy się dobrze. Przechodzących dobrowolnie na naszą stronę, zgodnie z nowym rozkazem Hitlera, traktujemy jeszcze lepiej: otrzymują oni specjalne zaświadczenie, zapewniające im lepsze wyżywienie i szereg innych ulg. Chcąc pracować zapewniamy pracę w zawodzie. Ta przepustka ważna jest dla nieograniczonej liczby żołnierzy, oficerów i pracowników politycznych Armii Czerwonej. Niemieckie dowództwo nie publikuje list jeńców wojennych. Ich nazwiska są ujawniane tylko na ich osobiste życzenie i tylko w tym przypadku, jeśli ich krewni znajdują się na wyzwolonym od bolszewików terytorium. Ta przepustka jest ważna do końca wojny. Na stronę wojsk niemieckich można przechodzić również bez przepustki. Wystarczy unieść ręce i krzyknąć «bagnety w ziemię!»”²³.

Warto zwrócić uwagę na szczególnie istotny fragment tekstu ulotki 422 Kes., obiecujący sowieckim oficerom politycznym rezygnację z upublicznienia ich personaliów. Praktyka publikowania bądź ogłaszania poprzez stacje radiowe oraz instytucje Czerwonego Krzyża list sowieckich jeńców wojennych po raz pierwszy została zastosowana przez władze fińskie podczas wojny 1939–1940 r. Wywołało to falę doraźnych represji ze strony władz sowieckich wobec rodzin jeńców, w szczególności zaś kadry dowódczej. Analogiczne represje sankcjonował wspomniany wcześniej rozkaz Stawki Naczelnego Dowództwa nr 270 z 16 sierpnia 1941 r., w którym znalazło się osobiste polecenie Stalina: „Nakazuje: 1. Oficerów i pracowników politycznych, zdzierających z siebie podczas walki dystynkcje i dezertujących na tyły lub poddających się do niewoli, uważać za złośliwych dezertów, których rodziny podlegają aresztowi, jako rodziny łamiących przysięgę i zdradzających Ojczyznę dezertów”²⁴. Stąd też obietnica zapewnienia swoistej „anonimo-

²³ *Ibidem*, s. 189.

²⁴ *Prikaz Stawki Verchnogo Glavnogo Komandovanija Krasnoj Armii Nr 270...*, s. 28.

Рис. 3. Уlotka 422/Kes. (przedruk za O. Buchbenderem, *op. cit.*)

ПОЛИТРАБОТНИКИ!

Нам известно, что многие из вас только по принуждению служат обреченному на гибель сталинскому строю. Большинство из вас понимает всю преступность политики убийц народа.

Вы боролись, боясь плохого обращения с вами у немцев. Ваши страхи напрасны! Спокойно переходите к нам. Мы и вам гарантируем хорошее обращение!

PASSIERSCHEIN

О пленными мы обращаемся хорошо. С перешедшими добровольно на нашу сторону, по новому приказу Гитлера, — обращение еще лучше: они получают особое удостоверение, обеспечивающее им лучшее питание и ряд других льгот. Желающих работать, мы устраиваем на работу по специальности.

ПРОПУСК

Этот пропуск действителен для неограниченного числа бойцов, командиров и политработников Красной Армии. Германские командования не публикуют списков военнопленных. Их имена объявляются только по их личному желанию и, только в том случае, если их родственники находятся на освобожденной от большевиков территории.

Этот пропуск действителен до конца войны.

Переходить на сторону Германских войск можно и без пропуска: достаточно поднять руки и крикнуть «Штыки в землю!»

Dieser Passierschein gilt für Offiziere, Politarbeiter und Mannschaften der Sowjetarmee

422 Kes.

wości” sowieckim oficerom, w szczególności zaś komisarzom i politrukom, stawała się istotnym bodźcem, ułatwiającym podjęcie decyzji o poddaniu się do niewoli bądź dezercji.

Treści antykomisarskie pojawiły się jeszcze we wrześniu 1942 r., w ulotce sygnowanej kodem 480 RAB/IX.42. Był to apel do żołnierzy Armii Czerwonej, podpisany przez wziętego do niewoli i współpracującego z Niemcami byłego dowódcę 2 Armii Uderzeniowej gen. lejtn. A. A. Własowa. Na rewersie ulotki znalazł się m.in. tekst: „Towarzysze oficerowie! Sowiecka inteligencjo! [...] Stalinowska klika winowajcą wszystkich niepowodzeń czyni oficera, wtedy, kiedy jest on w swych działaniach związany komisarzem, wydziałem politycznym i NKWD – ludźmi nie znającymi się na sprawach wojskowych”²⁵.

Późnym latem 1942 r. intensywna dotąd propagandowa kampania antykomisarska zaczęła słabnąć. W sierpniu 1942 r., w pasie frontu i zaplecza podlegającym dowództwu prowadzącej intensywne działania zaczepne 6 Armii, zrzucono łącznie ponad 44 mln ulotek. Główne tematy poruszane w ulotkach obejmowały: sytuację na froncie (10.609.44 sztuk – 24%), antybolszewizm (7.515.020 sztuk – 17%), propagandę skierowaną do dezertów (6.630.900 sztuk – 15%), dobre traktowanie w niemieckiej niewoli (4.862.660 sztuk – 11%), antysemityzm (3.978.540 sztuk – 9%), położenie Armii Czerwonej (3.094.420 sztuk – 7%), odpieranie propagandy sowieckiej (2.652.360 sztuk – 6%), sytuację na świecie (1.768.240 sztuk – 4%), reformę rolną (1.326.180 sztuk – 3%), propagandę skierowaną do komisarzy (884.120 sztuk – 2%) oraz propaganda skierowana do mniejszości narodowych (884.120 sztuk – 2%)²⁶. Ulotki antykomisarskie stanowiły zatem jedynie niewielką część, choć należy pamiętać, iż treści antykomisarskie zawarte były również w ulotkach nawołujących do dezercji.

Ostatnia większa ulotkowa akcja antykomisarska miała miejsce jesienią 1942 r. Zainicjował ją sprawiający szereg problemów niemieckiej propagandzie, podpisany przez Stalina rozkaz ludowego komisarza obrony Nr 307 *O wprowadzeniu jednoosobowego dowodzenia w Armii Czerwonej i likwidacji instytucji komisarzy wojskowych w Armii Czerwonej* z 9 października 1942 r. W znacznej mierze rozkaz ten był kalką analogicznego rozkazu z 14 sierpnia 1940 r. Ponownie likwidował on funkcje komisarzy wojskowych jednostek, przesuując ich na stanowiska zastępców dowódców ds. politycznych. Odpowiedź na chwiejną politykę najwyższych sowieckich władz wojskowych ze

²⁵ O. Buchbender, *op. cit.*, s. 222.

²⁶ *Ibidem*, s. 182–183.

strony niemieckiej propagandy przyszła niemal natychmiast. W drugiej połowie października 1942 r. opracowana została seria 10 ulotek, sygnowanych kodami 565–578 KP/X.42. Motywem przewodnim tej akcji antykomisarskiej był zamiar przekonania szeregowych żołnierzy Armii Czerwonej, iż wydając rozkaz Nr 307 Stalin podjął próbę przerzucenia odpowiedzialności za dotkliwe klęski Armii Czerwonej z ich sprawców – komisarzy i politruków, na niewinnych dowódców liniowych.

Przykładem argumentów użytych w tej akcji pod wspólnym hasłem „Wszystko po staremu!” jest ulotka sygnowana kodem 566 KP/X.42: „Stalin jest i pozostanie kuglarzem! Raz, dwa, trzy – i komisarze są likwidowani i jeszcze raz, dwa, trzy i zlikwidowani komisarze siedzą znowu cało i wesoło na swoich miejscach. Nie nazywają się już wprawdzie komisarzami, lecz zampolitami. Wilki są syte i owce całe! [...] Co zmieniło się dla czerwonoarmistów po tym rozkazie? Komisarz pozostaje, tylko nazywa się inaczej. Specjalne wydziały pozostają, oddział zaporowy pozostaje, również Żyd siedzi jak przedtem na tyłach. Wszystko pozostało po staremu. Po co więc dalej przelewać krew za Stalina, skoro ta wojna jest przegrana? Po co więc oddawać życie za Żydów, którzy chcą nazywać się komisarzami lub zampolitami? Przechodźcie do nas, uratujecie swe życie dla waszych rodzin i waszej Ojczyzny!”²⁷. Charakterystyczną cechą tej ostatniej akcji antykomisarskiej była rezygnacja z prób oddziaływania bezpośrednio na samych pracowników politycznych i powrót do starych metod podważania ich autorytetu i pozycji wśród oficerów liniowych oraz szeregowych żołnierzy. Nikłe wyniki tej akcji, spowodowane postępującą stopniowo marginalizacją wpływu sowieckiej kadry politycznej na dowodzenie na polu walki, skłoniły Wydział Propagandy Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu do rezygnacji z tego rodzaju form propagandy antykomisarskiej.

Trudno dziś oszacować wymierne efekty prowadzonej przez niemal 1,5 roku intensywniej propagandowej walki z sowiecką kadrą polityczną. Do pewnego stopnia pomocne mogą być w tym ogólne szacunki strat poniesionych przez pion polityczny Armii Czerwonej. W okresie od czerwca 1941 r. do maja 1945 r. wojska sowieckie utraciły bezpowrotnie łącznie 99.734 funkcjonariuszy pionu politycznego, co stanowiło 9,7% ogólnej liczby bezpowrotnych strat w kadrze oficerskiej. Z tej liczby poległo lub zmarło od ran 57.608 oficerów politycznych, zaś 42.126 komisarzy i politruków zaginęło bez wieści

²⁷ *Ibidem*, s. 165–166.

lub dostało się do niewoli²⁸. Większość spośród ponad 40.000 oficerów politycznych zaginionych bez wieści lub wziętych do niewoli należy uznać za zamordowanych, czy to w ramach *Kommissarbefehl*, czy też zagłodzonych w niemieckich obozach jenieckich w latach 1941–1942. Niepodobna jednak ustalić, ilu sowieckich pracowników politycznych padło ofiarami niemieckiej propagandy antykomisarskiej – za sprawą denuncjacji ze strony własnych podwładnych, czy też zamordowanych po dezercji na stronę przeciwnika bądź po poddaniu się do niewoli.

Nie ulega wątpliwości, iż propaganda antykomisarska, szczególnie prowadzona latem 1942 r., wywarła wpływ na stosunkowo niewielką grupę sowieckich pracowników politycznych, którzy przeżywszy poddanie się do niewoli, podjęli współpracę z władzami niemieckimi. Mylne byłoby stwierdzenie, iż rekrutowali się oni wyłącznie z młodszej kadry politycznej, w szczególności powołanej z rezerwy na przełomie 1941 i 1942 r. Wśród osób decydujących się na współpracę z Niemcami znajdowali się bowiem pracownicy polityczni średniego szczebla, a sporadycznie również wyższego. Przykładem jest postać komisarza brygadowego Gieorgija Mikołajewicza Żylenkowa, członka rady wojennej 32 Armii, wziętego do niewoli pod Smoleńskiem jesienią 1941 r. Związaawszy się z Brygadą Osintorską, a następnie z redakcją antysowieckiego pisma „Dobrowolec”, współredagował on tzw. manifest praski, pełniąc następnie funkcję szefa departamentu propagandy Komitetu Wyzwolenia Narodów Rosji i redaktora dziennika „Wola Naroda”²⁹. Grupa byłych oficerów politycznych znalazła się w licznych, rozproszonych rosyjskich formacjach zbrojnych, tworzonych pod egidą Wehrmachtu i SS. Przykładem może być adiutant dowodzącego Rosyjską Ludową Armią Wyzwoleńczą (RONA) Bronisława Kamińskiego, młodszy politrak G. D. Biełaj³⁰. Byli sowieccy oficerowie polityczni znaleźli się również w formowanych przez Niemców *Ostlegionach* – jedną z najgłośniejszych postaci był tu starszy politrak Musa Mustafowicz Zaliłow (znany szerzej jako poeta Musa Dżalil), korespondent wojenny w sztabie 2 Armii Uderzeniowej, wzięty do niewoli w czerwcu 1942 r. i pełniący służbę w Legionie Tatarskim³¹.

²⁸ Grif sekretности snjat. Poteri voorużennych sil SSSR v vojnach, boevych dejstvijach i voennych konfliktach. Statističeskoje issledovanie, Moskva 1993, s. 316.

²⁹ C. Andreyev, *Generał Własow i rosyjski ruch wyzwoleńczy*, Warszawa 1990, s. 216.

³⁰ S. Drobjazko, *Lokotskoj avtonomnyj okrug i Russkaja Osvoboditel'naja Narodnaja Armija*, w: *Materiały po istorii Russkogo Osvoboditelnogo Dviżenija. Stati, dokumenty, vospominanija*, Moskva 1998, t. II, s. 190.

³¹ A. Okorokov, „*Delo Bušmanova*” ili suščestvovalo li sovetское podpole v škole propagandistov ROA, w: *Materiały po istorii Russkogo Osvoboditelnogo Dviżenija...*, s. 283.

Niezależnie od powyższych faktów prowadzoną przez Niemców antykomisarską kampanię ulotkową należy uznać za nie spełniającą pokładanych w niej nadziei. Zaważyły na tym przede wszystkim błędy, jakie legły u podstaw planowania, skierowane przeciw komisarzom akcji propagandowych już wiosną 1941 r. Abstrahując od oceny zbrodniczego *Kommissarbefehl*, największym błędem było jego nieformalne ogłoszenie na całym froncie, za pomocą niewłaściwie sformułowanych ulotek, już w pierwszych dniach operacji „Barbarossa”. Skierowane do oficerów i żołnierzy Armii Czerwonej prymitywne, nacechowane wulgarnym antysemityzmem hasła, wzywające do niesubordynacji i agresji w stosunku do kadry politycznej, przeplatane były otwartymi zapowiedziami tragicznego losu komisarzy i politruków. Pojawiającą się po niewczasie świadomość popełnionego błędu najlepiej ilustruje wyrażona w listopadzie 1942 r. opinia szefostwa wywiadu 35 Dywizji Piechoty: „Popełniono błąd, wzmiankując o tym nawet w zrzuconych przez wojska niemieckie ulotkach. Byłoby celowe, gdyby traktowanie komisarzy utrzymano w tajemnicy”³². Rozpowszechnione w błyskawicznym tempie wzdłuż frontu informacje o przyjętych przez Wehrmacht zasadach traktowania poddających się sowieckich oficerów politycznych przyczyniły się do nasilenia stawianego przez nich oporu. Rozrzucane masowo niemieckie ulotki tylko utwierdzały sowieckich komisarzy i politruków w konieczności prowadzenia walki do przysłowiowego ostatniego naboju, często skłaniając ich do przedłożenia samobójczej śmierci nad poddanie się do niewoli. Znacznie skuteczniejsza okazała się II faza propagandowej akcji antykomisarskiej, realizowana latem 1942 r. Zmiana taktyki – rezygnacja z podżegania oficerów i żołnierzy przeciw pracownikom politycznym i próby nakłonienia ich do dezercji lub ufnego poddawania się do niewoli, zaczęła stopniowo przynosić efekty. Zostały one jednak zaprzepaszczone przez rezygnację z tego rodzaju form kampanii propagandowej w październiku 1942 r., po ogłoszeniu sowieckiego rozkazu, likwidującego instytucję komisarzy wojskowych. Powrót do starych, znacznie prymitywniejszych metod propagandy antykomisarskiej doprowadził w końcu do jej zawieszenia, jako nieefektywnej.

³² Cyt za: S. Dattner, *Zbrodnie Wehrmachtu na jeńcach wojennych armii regularnych w II wojnie światowej*, Warszawa 1961, s. 119.

ADAM LACHOWICZ (Białystok)

LAICYZACYJNA ROLA REFORMY PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO I URZĘDÓW STANU CYWILNEGO W WOJ. BIAŁOSTOCKIM W LATACH 1945–1948

Animowana przez komunistyczny reżim ateizacja stosunków społecznych dotykała nie tylko wymiaru publicznego (zachowań w szerszych społecznościach, takich jak: szkoły, miejsca pracy, organizacje masowe), ale również sfery prywatnej, rodzinnej, intymnej. Przy pomocy prawa i strzegącej go administracji starano się zmieniać indywidualne postawy obyczajowe i religijne. W ten nurt centralnie sterowanych przemian kulturowych wpisała się wprowadzona dekretem Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej z 25 września 1945 r. reforma prawa małżeńskiego i systemu rejestracji stanu cywilnego. Posunięcie to odcisnęło się jednoznacznie negatywnie na stosunkach „władzy ludowej” z Kościołem katolickim.

Zeświecczenie prawa małżeńskiego i przejęcie przez urzędy stanu cywilnego rejestracji ślubów, urodzeń i zgonów należało – obok sekularyzacji sektora oświatowo-wychowawczego – do najbardziej kontrowersyjnych i najsilniej nagłościonych elementów laicyzacji życia społecznego w Polsce w latach 1945–1948.

W województwie białostockim, podobnie jak w skali kraju, w pierwszych miesiącach po drugiej wojnie światowej (tak jak w okresie międzywojennym) nie istniał jednolity system rejestracji akt stanu cywilnego, ani nie obowiązywało jednolite prawo małżeńskie. W tej części województwa, która pod zaborami należała do Królestwa Kongresowego (powiaty: augustowski, grajewski, kolneński, łomżyński, suwalski, wysokomazowiecki), w przypadku wyznań: rzymskokatolickiego, ewangelickiego, prawosławnego i mariawickiego funkcję urzędnika stanu cywilnego sprawowali przełożeni parafii, a akt stanu cywilnego był równocześnie metryką kościelną i zawierał treści określone przepisami kościelnymi. Natomiast ewidencję stanu cywilnego

osób należących do innych chrześcijańskich oraz niechrześcijańskich związków wyznaniowych prowadzili przełożeni gmin miejskich i wiejskich (urzędnicy świeccy). Na terenach w okresie rozbiorowym wcielonych do Cesarstwa Rosyjskiego (powiaty białostocki, bielski, sokółski) prowadzenie ksiąg metrykalnych należało do kompetencji duchowieństwa wyznań prawnie uznanych, a członkowie małych liczebnie związków wyznaniowych podlegali rejestracji w powiatach. Z kolei na Ziemiach Odzyskanych (powiat elcki, gołdapski, olecki) obowiązywała wprowadzona tam ustawą z 6 lutego 1878 r. rejestracja świecka¹.

Rozkład terytorialny różnych przepisów prawa małżeńskiego był w województwie białostockim podobnie zróżnicowany. Na terenach należących w przeszłości do Królestwa Kongresowego przepisy (wprowadzone nakazem cara Mikołaja I z 16 marca 1836 r. wraz z późniejszymi modyfikacjami) uznawały wyłącznie religijną formę zawierania małżeństwa. Jurysdykcja w sprawach małżeńskich (orzekanie ważności lub nieważności, separacji lub rozwiązania małżeństwa) w przypadku wyznań: rzymskokatolickiego, prawosławnego, unickiego i ewangelickich (augsburskiego i reformowanego) należała do sądów konsystorskich (duchownych), natomiast osoby innych wyznań i religii podlegały sądom państwowym. Istniały też odrębne przepisy odnośnie małżeństw mieszanych. Na terenach wcielonych dawniej do Rosji stosowano stare rosyjskie prawo małżeńskie (z 1832 i 1864 r.), regulujące kwestie małżeńskie odrębnie dla każdego uznanego wyznania zgodnie z normami tegoż wyznania. Natomiast na Ziemiach Odzyskanych obowiązywało świeckie prawo małżeńskie (kodeks cywilny Rzeszy Niemieckiej), uznające tylko śluby cywilne – ślub religijny nie miał znaczenia prawnego i wolno go było zawrzeć dopiero po zawarciu związku przed urzędnikiem stanu cywilnego. Sprawy małżeńskie rozstrzygały wyłącznie sądy państwowe, a rozwody były dopuszczone dla wszystkich wyznań².

„Władza ludowa”, dążąc do zdobycia wpływu na wszystkie sfery życia publicznego, zamierzała pod pozorem ujednolicenia przepisów prawa przejąć pełną kontrolę nad rejestracją urodzeń, ślubów i zgonów oraz narzucić społeczeństwu (w większości katolickiemu) ateistyczny model małżeństwa. Plany rządu odnośnie reformy prawa małżeńskiego spotkały się ze zdecydowanym sprzeciwem Episkopatu Polski, wyrażonym w piśmie protestacyjnym z 27 czerwca 1945 r., złożonym na ręce prezydenta Krajowej Rady Narodowej

¹ J. F. Godlewski, K. H. Jabłoński, *Prawo a religia*, Warszawa 1988, s. 67–68.

² *Ibidem*, s. 70–72.

Bolesława Bieruta: „Kościół na to zgodzić się nie może, by władza świecka miała określać, co należy do istoty i ważności węzła małżeńskiego katolików. Przymusowe śluby cywilne są dla katolików nie do przyjęcia, gdyż albo zaprzeczają wprost ważności małżeństwa zawartego w Kościele, albo stawiają na równi sakrament małżeństwa z ugodą małżeńską, wyrażoną wyłącznie przed urzędnikiem świeckim. Nowa ustawa małżeńska powinna również uniknąć, groźnego i dla Państwa i Kościoła, niebezpieczeństwa rozwodów”³.

Władze, nie licząc się ze zdaniem Kościoła, już latem 1945 r. rozpoczęły kampanię propagandową przygotowującą grunt pod projektowaną reformę. W połowie lipca 1945 r. organ Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Białymstoku („Jedność Narodowa”) opublikował streszczenie odpowiedzi ministra sprawiedliwości na cytowany list protestacyjny biskupów polskich z czerwca. Z tej ogólnikowej relacji prasowej wynikało, iż rząd jest zdeterminowany w zamiarze wprowadzenia instytucji obligatoryjnych ślubów cywilnych i monopolu świeckich urzędów stanu cywilnego w jak najbliższym czasie⁴.

Kilka tygodni później (w połowie sierpnia) „Jedność Narodowa” nagłośniła uchwałę krajowego zjazdu prezesów i prokuratorów sądów apelacyjnych oraz sądów specjalnych, solidaryzującą się z zasadami projektu prawa małżeńskiego i uznającą konieczność pilnego wprowadzenia tego projektu w życie⁵. W publikacji białostockiej gazety zastosowano szereg chwytów propagandowych: a) zamiast zapoznać czytelników z zasadami projektowanego prawa, budowano poparcie dla ogólnikowego hasła wywoławczego „świeckie prawo małżeńskie”; b) przedstawiono jedynie pochlebne (i bardzo ogólnikowe) opinie na temat reformy, pomijając argumenty przeciwników zmian; c) prawników pokazano (już w tytule) jako środowisko autorytatywne w sprawach moralnych; d) w argumentacji, pomijając wymiar etyczny problemu, akcentowano aspekt prawny (wspominano o konieczności opanowania chaosu prawnego, unifikacji prawa); e) ukazując świeckie prawo małżeńskie jako część (wręcz probierz) „dorobku kultury prawnej suwerennych państw cywilizowanych” – sugerowano między wierszami, że dzięki laicyzacji

³ Pismo protestacyjne Konferencji Episkopatu Polski na Jasnej Górze z 27 czerwca 1945 r. do prezydenta KRN Bolesława Bieruta, w: P. Raina, *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 1 (lata 1945–1959), Poznań 1994, s. 12–13.

⁴ *Śluby cywilne*, „Jedność Narodowa” nr 31, 18 lipca 1945, s. 3.

⁵ *Prawnicy o ślubach cywilnych*, „Jedność Narodowa” nr 38, 12–14 sierpnia 1945, s. 5. Zjazd odbył się w dniach 29 i 30 lipca 1945 r. w Warszawie.

instytucji małżeństwa Polska stanie się bardziej cywilizowana (i udowodni swą suwerenność).

W tym samym numerze „Jedności Narodowej” ogłoszono ankietę w sprawie reformy małżeńskiego prawa, na którą składały się trzy tendencyjnie dobrane pytania:

- „1) Czy obywatelowi Rplitej Polskiej winno przysługiwać prawo ślubu cywilnego?
- 2) Czy postulat nierozzerwalności małżeństwa jest zgodny z zasadami etyki społecznej?
- 3) Jakie hamulce prawne są potrzebne przeciw zbyt łatwym rozwodom przy zmianie prawa małżeńskiego?”⁶

Pierwsze dwa pytania, odwołując się do egoizmu i zachęcając czytelników do przyjęcia postawy roszczeniowej, skłaniały do udzielenia pozytywnej odpowiedzi. Pytanie trzecie, zakładając z góry wprowadzenie rozwodów, podsuwało odpowiedź twierdzącą na pytania poprzedzające. W pierwszym z pytań wartościowano śluby cywilne jednoznacznie pozytywnie, przedstawiając je jako uprawnienie, a nie obowiązek. W drugim pytaniu wprowadzono wątpliwość co do godziwości nierozzerwalności małżeństwa oraz posłużono się kategorią „etyki społecznej” w taki sposób, jakby istniała uniwersalna etyka uznawana przez wszystkich albo trwałość małżeństwa była jednakowo traktowana przez wszystkie systemy etyczne.

Niebawem pojawiły się odpowiedzi na ankietę i to nie byle kogo, bo wyłącznie najwyższych przedstawicieli elity rządzącej w województwie, m.in. przewodniczącego Wojewódzkiej Rady Narodowej, Witolda Wenclika i prezydenta Białegostoku, Andrzeja Krzewniaka. Wszystkie wypowiedzi jednoznacznie optowały za wprowadzeniem cywilnych ślubów oraz rozwodów i miały wyraźnie agitacyjny charakter. Przewodniczący WRN odwoływał się do „Wielkiej Rewolucji Francuskiej” i kodeksu Napoleona, biadał nad niemoralnością utrzymywania nieudanych małżeństw i zdobył się nawet na refleksję pseudofilozoficzną: „Postulat nierozzerwalności małżeństwa byłby etycznym, gdyby społeczeństwo składało się z aniołów”⁷. Wypowiedź przewodniczącego była zgrabna ale absurdałna, bo jakże można uznać zasadę etyki katolickiej (czy jakiegokolwiek innej) za nieetyczną?! Prezydent Białegostoku, uzasadniając przydatność ślubów cywilnych i rozwodów, argumento-

⁶ *Ankieta w sprawie prawa małżeńskiego*, „Jedność Narodowa” nr 38, 12–14 sierpnia 1945, s. 5.

⁷ W. Wenclik, *Odpowiedź na ankietę w sprawie ślubów cywilnych*, „Jedność Narodowa” nr 42, 26–28 sierpnia 1945, s. 5.

wał, że tylko „rządy despotyczne, idące po linii interesów Rzymu” nie uznały tych instytucji⁸. Pan prezydent dokonał swoistej wolty, utożsamiając pluralistyczne prawo małżeńskie z despotyzmem (i jednocześnie uniformizację prawną z odchodzeniem od rozwiązań despotycznych). Inny z „respondentów” na marginesie swojej wypowiedzi popularyzował nawet „związki oparte na wolnej miłości”⁹. Znamienne było, że w „sondażu” nie dopuszczono do głosu żadnego duchownego, ani nawet tzw. zwykłych ludzi. Ankieta, która teoretycznie powinna umożliwić zapoznanie się z poglądami społeczeństwa, posłużyła narzuceniu opinii publicznej punktu widzenia władz na poruszane zagadnienie.

Jeszcze przed uchwaleniem nowego prawa małżeńskiego „Jedność Narodowa” zaatakowała prasę katolicką, zarzucając „Niedzieli” i „Tygodnikowi Powszechnemu” upieranie się przy nierozzerwalności małżeństwa!¹⁰ W agitacji za rozwodami propagandziści posuwali się do bardzo emocjonalnych stwierdzeń w rodzaju: „Nie ma na świecie świętości takiego Sakramentu, któryby miał prawo przykuć żołnierza spod Lenino czy Tobruka do kochanki niemieckiego gestapowca. Albo nawet kobietę, która przeniosła cały ciężar lat wojny i okupacji do człowieka wracającego do domu z chorobą weneryczną zamiast ran i odznaczeń”¹¹. Anonimowy autor, uznając się za specjalistę od sakramentów i epatując współczuciem dla zdradzonych współmałżonków, zachęcał do przedkładania egoizmu ponad moralne zobowiązania i trwania w postawie nieprzebaczenia.

Twierdzenie propagandy reżimowej, że nierozzerwalność katolickiego małżeństwa zmusza skłócone pary do wspólnego życia, było roz mijaniem się z prawdą, gdyż funkcjonowała instytucja separacji małżeńskiej (jej istnienie było jednak zazwyczaj przemilczane przez prasę prokomunistyczną). Separacja, zgodnie z zasadami wiary katolickiej, nie pozwalała na ponowne zawarcie małżeństwa, ale ktoś, komu nie odpowiadała doktryna Kościoła katolickiego, mógł go bez przeszkód opuścić. Rządowa propaganda kwestię tę

⁸ A. Krzewniak, *Odpowiedź na ankietę w sprawie ślubów cywilnych*, „Jedność Narodowa” nr 47, 13–15 września 1945, s. 2. Krytyka wpływów Watykanu i uzasadnianie planowanej reformy koniecznością ich usunięcia – w kraju zniewolonym przez Związek Radziecki – było nie tylko niedorzeczne, ale i nieprzyzwoite.

⁹ W. Anchimowicz, *Odpowiedź na ankietę w sprawie ślubów cywilnych*, „Jedność Narodowa” nr 43, 29 sierpnia – 1 września 1945, s. 3.

¹⁰ Np.: M. Warszawałowicz, „*Mały Dziennik*” *zmartwychwstał*, „Jedność Narodowa” nr 41, 23–25 sierpnia 1945, s. 3.

¹¹ *Tygodnik Powszechny* „na trzeźwo o małżeństwie”, „Jedność Narodowa” nr 44, 2–5 września 1945, s. 6.

sprowadzała do absurdu. Argumentowano, iż wprowadzenie rozwodów położy kres gorszącym praktykom zmieniania wyznania lub religii w celu rozwiązania małżeństwa, pomijając jednocześnie fakt, że rozwody zapoczątkują jeszcze bardziej gorszące praktyki publicznego lekceważenia zasad wiary i częstego zmieniania małżonków¹². Poważną manipulacją było sugerowanie, że rozwody umożliwiłyby katolikom ponowne zawieranie małżeństwa; rozwiązanie związku sakramentalnego przez sąd państwowy w oczach Kościoła było nieważne, a zawarcie później ślubu cywilnego według zasad religii było tylko sformalizowaniem cudzołóstwa – osoba, która tak postępowała sama się wykluczała z sakramentalnego życia Kościoła katolickiego.

Świeckie prawo małżeńskie i urzędy stanu cywilnego wprowadzono dekretem z 25 września 1945 r., którego postanowienia miały wejść w życie 1 stycznia 1946 r.¹³ Nowe przepisy, jednolite dla całego państwa, wprowadzały obowiązek zawierania ślubów cywilnych, dopuszczalność rozwodów, zniesienie separacji(!), nieuznawanie przez państwo jurysdykcji sądów kościelnych w sprawach małżeńskich, przejęcie rejestracji urodzeń, ślubów i zgonów przez urzędy stanu cywilnego. Jeszcze przed ogłoszeniem dekretu, w „Jedności Narodowej” ukazał się artykuł insynuujący, że duchowieństwo katolickie sprzeciwia się ślubom cywilnym nie ze względów natury religijnej, ale „kieszeniowej”, bojąc się utraty wpływów z opłat pobieranych w związku z udzielaniem sakramentu małżeństwa¹⁴. Anonimowy autor tego tekstu cynicznie i z przekąsem zapewniał, że wprowadzenie urzędów stanu cywilnego nie obniży dochodów książy „niewspółmiernie okazałych w stosunku do zarobków innych zawodów”, o czym świadczyć miał przykład Wielkopolski, gdzie instytucja ślubów cywilnych istniała od dawna. „Jedność Narodowa” o dekrete z 25 września poinformowała dopiero w połowie października, a zasady nowego prawa małżeńskiego i przepisy o aktach stanu cywilnego przedstawiła w końcu listopada i w grudniu 1945 r. w cyklu artykułów autorstwa Henryka Szahin-Świnarskiego¹⁵.

Kościół katolicki na laicyzację prawa małżeńskiego zareagował orędziem Episkopatu Polski z 7 grudnia 1945 r., w którym biskupi protestowali przeciwko zaprowadzeniu ślubów cywilnych i rozwodów oraz poddaniu małżeństw katolickich jurysdykcji sądów państwowych. Szczególne wzburzenie episkopatu wzbudził przepis postanawiający, że w ciągu trzech lat od wejścia

¹² Patrz: przypis 4.

¹³ J. F. Godlewski, K. H. Jabłoński, *op. cit.*, s. 69, 73.

¹⁴ *Paskarstwo w Kościele*, „Jedność Narodowa” nr 57, 7–9 października 1945, s. 2.

¹⁵ „Jedność Narodowa” 1945, nr 60, 80, 81, 88.

w życie nowego prawa każde małżeństwo może być rozwiązane sądownie bez podania powodów, pod warunkiem złożenia zgodnego wniosku przez oboje małżonków¹⁶.

Natomiast 10 grudnia 1945 r. arcybiskup krakowski Adam Stefan Sapieha wydał „w związku z dekretem z dnia 25 września 1945 r. [...] wprowadzającym nowe prawo małżeńskie” zarządzenia „w sprawie postępowania duszpasterzy i prowadzenia ksiąg parafialnych”, które dotarły także do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w Białymstoku. Ze względu na osobisty autorytet arcybiskupa Sapiehy znaczenie jego pouczeń musiało wykraczać poza terytorium metropolii krakowskiej. W dokumencie tym czytamy m.in.: „Dekret wprowadzający nowe prawo małżeńskie zupełnie ignoruje przepisy prawa kościelnego. Wobec tego należy pouczać wiernych, by uprzednio zawierali małżeństwo w kościele a dopiero po zawarciu tegoż udawali się do urzędnika stanu cywilnego celem dopełnienia aktu cywilnego, który będzie miał dla katolików charakter rejestracji ich małżeństwa. Władz państwowych nie należy uwiadamiać o zawartem w kościele małżeństwie – ani też przed pobłogosławieniem małżeństwa w kościele żądać dowodu zawarcia małżeństwa przed urzędnikiem stanu cywilnego. Należy jednak nupturientom zwrócić uwagę na konieczność rejestrowania małżeństwa wobec urzędnika stanu cywilnego ze względu na skutki cywilne takiego zarejestrowania jak np. sprawa emerytury dla żony i dzieci, sprawa dziedziczenia etc.”¹⁷

Również duchowieństwo województwa białostockiego opowiedziało się zdecydowanie przeciwko zeświecczeniu instytucji małżeństwa, o czym donosiło sprawozdanie Wojewódzkiego Urzędu Informacji i Propagandy w Białymstoku z końca 1945 r.: „Księża występują przeciwko ślubom cywilnym, nazywają urzędy bezbożnymi”¹⁸.

Wprowadzanie w życie dekretu z 25 września 1945 r. w województwie białostockim napotykało na szereg przeszkód spowodowanych zbyt dużym pośpiechem w forsowaniu reformy i oporem ze strony katolickiego w większości społeczeństwa. Już w grudniu 1945 r. wojewoda białostocki, Stefan Dybowski, w piśmie do starostów powiatowych i prezydenta Białegostoku

¹⁶ Orędzie Episkopatu Polski w sprawie małżeńskiej z 7 grudnia 1945 r., w: *Listy pasterskie Episkopatu Polski 1945–1974*, Paryż 1975, s. 25–28.

¹⁷ Archiwum Kurii Metropolitalnej Białostockiej (dalej: AKMB), Odpis pisma Księcia Arcybiskupa Krakowskiego Adama Stefana Sapiehy z 10 grudnia 1945 r. wydanego w związku z dekretem z dnia 25 września 1945 r. wprowadzającym nowe prawo małżeńskie.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APwB), Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy (dalej: WUIiP), syg. 16, Sprawozdanie Wydziału Polityczno-Wychowawczego WUIiP w Białymstoku pt. „Ogólna ocena sytuacji” z końca 1945 r., s. 4.

zwracał uwagę na trudności, jakie może spowodować słaba znajomość przepisów prawa o aktach stanu cywilnego (szczególnie przepisów wprowadzających) wśród urzędników gminnych: „Nieznajomość tych norm narazić może powagę władz administracji ogólnej a także może spowodować zbędne zażądania z osobami duchownymi, prowadzącymi dotychczas akta stanu cywilnego”¹⁹.

Pierwsze miesiące funkcjonowania dekretu ujawniły brak odpowiedniego przygotowania władz lokalnych oraz niechęć ludności i duchowieństwa katolickiego. Dochodziło m.in. do spiek wokół opłat za wyciągi i odpisy z metryk kościelnych sporządzonych przed 1 stycznia 1946 r. Przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego – ze względu na konieczność dostępu do wzmiankowanych dokumentów kościelnych, bez których nowy system ewidencji obejść się nie mógł – zobowiązywały proboszczów do udostępniania wyciągów i odpisów z metryk za pobraniem opłaty nie wyższej niż ustalona w taryfie dla urzędów stanu cywilnego²⁰. Jednakże niektórzy urzędnicy, nawet w Białymstoku, jeszcze na wiosnę 1946 r. nie znali podstaw prawnych pobierania opłat przez kancelarie parafialne, co doprowadziło do nieporozumień z Kurią Metropolitalną Wileńską. Dopiero w maju 1946 r. sprawę tą wyjaśnił Urząd Wojewódzki Białostocki odpowiednio instruując administrację niższych szczebli²¹.

Problemy z wdrażaniem dekretu znalazły swój wyraz w sprawozdaniu Oddziału Spraw Stanu Cywilnego i Ewidencji Ludności Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego (OSSCiEL UWB) za okres od 1 maja do 30 września 1946 r.: „Urzędy stanu cywilnego na terenie województwa białostockiego, szczególnie na terenach będących w zasięgu działań band leśnych działają niezadawalająco ze względu na brak wykwalifikowanych sił na urzędników oraz brak uświadczenia wśród mieszkańców. Zacołane tradycje, brak odpowiedniej propagandy uświadczenia, a co najważniejsze: wrogi stosunek proboszczów do nowego prawa, to najważniejsze trudności, z którymi

¹⁹ APwB, Urząd Wojewódzki Białostocki (dalej: UWB), sygn. 41, Pismo wojewody białostockiego Stefana Dybowskiego do starostów powiatowych i prezydenta miasta Białegostoku z grudnia 1945 r.

²⁰ Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, Nr 48/1945, poz. 273, art. XIV, ust. 3. Opłaty ustalone rozporządzeniem z 24 listopada 1945 r. wynosiły: 5 zł za wyciąg, 10 zł za odpis skrócony i 20 zł za odpis pełny (Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, Nr 54/1945, poz. 304, § 109).

²¹ AKMB, Odpis pisma Wydziału Ogólnego UWB z 16 maja 1946 r. do Komendy III-go Oddziału S.K.P. w Białymstoku (wpłynął do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej 21 maja 1946 r.).

trzeba się liczyć jeszcze przez pewien czas”²². Do zadrażnień z Kościołem przyczyniły się w znacznym stopniu – odnotowane w sprawozdaniu – naciski Urzędu Wojewódzkiego wywierane „na razie[!] w formie łagodnej” na księży proboszczów i Kurię Arcybiskupią w Białymstoku w celu zmniejszenia opłat kościelnych pobieranych od ludności. Np. wszczęto dochodzenie przeciwko proboszczowi parafii w Downarach, ks. Henrykowi Sobolewskiemu oskarżonemu o pobieranie wygórowanych stawek²³. Zbieranie przez administrację skarg na księży antagonizowało duchowieństwo i wiernych oraz miało uzasadniać powstanie urzędów stanu cywilnego i laicyzację ślubów potrzebą odciążenia finansowego rzekomo wyzyskiwanych przez proboszczów parafian²⁴.

Sprawozdanie informowało również, że Oddział Spraw Stanu Cywilnego ostateczne uregulowanie kwestii spornych z Kościołem postanowił odłożyć do wyborów do Sejmu Ustawodawczego, które odbyły się w styczniu 1947 r.²⁵

Również sprawozdania za ostatnie trzy miesiące 1946 r. ujawniały niepowodzenia we wdrażaniu reformy zadekretowanej 25 września 1945 r. Kierownik OSSCiEL UWB, Kazimierz Chodorowski, przedstawiając sytuację w październiku, stwierdził: „Urzędy stanu cywilnego, jak wynika z materiału, uzyskanego w trakcie lustracji, funkcjonują na ogół słabo, a to na skutek nieprzyswojenia przez urzędników stanu cywilnego znajomości ustaw. Daje się odczuć brak odpowiednich kandydatów na urzędników. Najsprawniej działają urzędy: w Białymstoku i Suwałkach, lecz urzędy w gminach wiejskich nie spełniają należycie swego zadania”²⁶. Także w sprawozdaniu za listopad i grudzień 1946 r. Chodorowski odnotował poważne trudności: „Z nadesłanych przez starostwa powiatowe protokołów lustracji urzędów stanu cywilnego wynika, że w powiatach Ziemi Odzyskanych²⁷ oraz północ-

²² APwB, UWB, sygn. 40, Sprawozdanie Oddziału Spraw Stanu Cywilnego i Ewidencji Ludności (dalej: OSSCiEL) UWB za okres od 1 maja do 30 września 1946 r.

²³ Patrz przypis 21.

²⁴ Naciski wywierane na duchowieństwo katolickie przez władze były jednocześnie elementem strategii odcinania tradycyjnych źródeł dochodów Kościoła, ułatwiać miały planowane finansowe uzależnienie go od państwa.

²⁵ Patrz przypis 22. „Władzy ludowej” zależało na niezaostrzaniu w okresie kampanii przedwyborczej i tak już napiętych stosunków z Kościołem katolickim.

²⁶ APwB, UWB, sygn. 40, k. 7, Miesięczne sprawozdanie OSSCiEL UWB za październik 1946 r. sporządzone przez kierownika K. Chodorowskiego 5 listopada 1946 r.

²⁷ Należy zauważyć, że urzędy stanu cywilnego i obowiązkowe śluby cywilne były nowością także dla zamieszkujących Ziemi Odzyskane repatriantów i migrantów z terenów, na których nie obowiązywało zlaicyzowane prawo małżeńskie.

nej części województwa urzędy stanu cywilnego działają najsprawniej. Natomiast w zachodniej części województwa ludność odnosi się do tych spraw wręcz niechętnie. Wszędzie daje się odczuwać brak odpowiednich sił pracowniczych na stanowiska urzędników stanu cywilnego”²⁸.

Jeszcze przed wyborami, 5 grudnia 1946 r. w Urzędzie Wojewódzkim odbyło się spotkanie urzędników starostw zajmujących się lustracją urzędów stanu cywilnego w województwie białostockim z kierownikiem Oddziału Spraw Stanu Cywilnego. Lustratorzy stwierdzili, iż największe problemy z wdrażaniem nowego prawa o aktach stanu cywilnego napotkali w zachodnich powiatach województwa. Narzekali także na brak fachowych podręczników utrudniający szkolenie kandydatów na urzędników stanu cywilnego. Zresztą sami lustratorzy nie byli najlepiej zorientowani w przepisach, o czym świadczył szereg wątpliwości zgłoszonych w dyskusji nad referatem Chodorowskiego²⁹.

Po wyborach styczniowych część mieszkańców województwa nadal bojkotowała urzędy stanu cywilnego, nie zgłaszając narodzin dzieci i biorąc ślub tylko w kościele. Jedynie z rejestracją zgonów nie było poważniejszych trudności³⁰. Jak wynika ze sprawozdania wojewody białostockiego za trzeci kwartał 1947 r. opór społeczeństwa najostrzejszy był w powiecie łomżyńskim, gdzie na terenie 8 gmin powstrzymywanie się ludności od dokonywania wpisów do akt stanu cywilnego miało charakter masowy, a w dwóch innych gminach akta zostały zniszczone przez niepodległościowy ruch oporu (podobny wypadek odnotowano w gminie Trzcianne powiatu białostockiego, sąsiadującej z pow. łomżyńskim). W sprawozdaniu wojewody podkreślono, że perturbacje w działalności urzędów stanu cywilnego są spowodowane także brakiem „dostatecznej współpracy ze strony czynników wyznaniowych”³¹. Znamienne było to liczenie władz na współpracę Kościoła we wprowadzaniu „reformy” godzącej w religię i Kościół, świadczyło o arogancji i poczuciu siły.

²⁸ APwB, UWB, syg. 40, k. 8, Sprawozdanie z działalności OSSCiEL UWB za listopad i grudzień 1946 r. sporządzone przez kierownika K. Chodorowskiego 9 stycznia 1947 r.

²⁹ *Nowe prawo o aktach stanu cywilnego musi znaleźć zrozumienie wszystkich obywateli*, „Jedność Narodowa” nr 233 (324), 7 grudnia 1946, s. 3.

³⁰ *60 tys. mieszkańców w Białymstoku. Praca Urzędu Stanu Cywilnego*, „Życie Białostockie” nr 126 (969), 7 lipca 1947, s. 3. Niezgłoszenie zgonu groziło szybszymi i poważniejszymi konsekwencjami niż w przypadku niezarejestrowania narodzin lub ślubu.

³¹ APwB, UWB, syg. 83, Sprawozdanie z działalności wojewody białostockiego za III kwartał 1947 r., s. 6.

W drugiej połowie 1947 r. Urząd Wojewódzki Białostocki wydał dyrektywę powiatowym władzom administracji ogólnej, by w każdym wypadku opóźnionego zgłoszenia urodzenia lub zgonu przeciwko winnym wdrożono dochodzenie karno-administracyjne³². Oprócz sankcji karnych opornym groziły inne prawne konsekwencje: w przypadku zawarcia ślubu tylko w kościele małżonkowie nie mogli po sobie dziedziczyć, żona nie miała prawa do nazwiska męża, a dzieci traktowano jak nieślubne; w przypadku niezgłoszenia urodzin dziecko nie otrzymywało kart żywnościowych, a dorastając narażone było na kłopoty w związku z koniecznością nauki szkolnej i obowiązkiem służby wojskowej³³. Mimo dolegliwości kar, jeszcze w roku 1948 nie wszyscy mieszkańcy woj. białostockiego respektowali (i prawdopodobnie nie wszyscy znali) obowiązki narzucone dekretem z 25 września 1945 r. Władze wciąż musiały prowadzić akcję informacyjną na temat świeckiego prawa małżeńskiego³⁴.

W latach 1947–1948 utrzymywało się napięcie między władzami a duchowieństwem katolickim w województwie na tle desakralizacji instytucji małżeństwa, wprowadzenia świeckiej rejestracji urodzeń i zgonów oraz związanej z tym kampanii oszczerstw pod adresem Kościoła. Już samo podważanie nierozzerwalności katolickiego małżeństwa stawiało księży na pozycji przeciwników obozu rządzącego. Oliwy do ognia dolewało pomawianie duchowieństwa o to, że sprzeciwia się nowemu prawu nie ze względów dogmatycznych, ale ponieważ obawia się utraty dochodów z opłat kancelaryjnych. Ponadto zadrażnienia powodowane były roszczeniem sobie praw przez urzędy stanu cywilnego do nieograniczonego korzystania z metryk kościelnych.

W przywoływanym już sprawozdaniu wojewody białostockiego z 1947 r. odnotowano, że kancelarie parafialne „[...] w znaczącej liczbie wypadków nie udzielały odpowiedzi informującej o dokonaniu przypisków wzgl. [względnie] podpisków, co z kolei wywoływało ze strony urzędników stanu cywilnego zakazy wydawania odpisów oraz powodowało korespondencję z władzami diecezjalnymi”³⁵. Dekret powołujący urzędy stanu cywilnego, funkcjonujące od

³² *Ibidem*.

³³ *Niedbalstwo i nawyki okupacyjne*, „Życie Białostockie” nr 202 (1045), 21 września 1945, s. 2.

³⁴ *W dziedzinie popularyzacji prawa osiągnęliśmy najlepsze wyniki*, „Życie Białostockie” nr 75 (1217), 16 marca 1948, s. 3. Działalność białostockiej Komisji Popularyzacji Prawa nadal była zdominowana przez tematykę małżeńską.

³⁵ Patrz: przypis 31.

1 stycznia 1946 r., co prawda zobowiązywał księży do udzielania urzędnikom świeckim wglądu do metryk powstałych przed tą datą, jednak niejednokrotnie urzędnicy żądali udostępnienia im wpisów metrykalnych powstałych już w czasie obowiązywania nowego prawa, tzn. w okresie, w którym metryki stały się wyłącznie dokumentami wewnątrzkościelnymi. Sprawą udostępniania urzędom państwowym ksiąg metrykalnych zajęła się 7 lipca 1948 r. kongregacja księży dziekanów diecezji łomżyńskiej, na której obecni byli m.in. ordynariusz łomżyński bp Stanisław K. Łukomski i sufragan bp Paweł Z. Rydzewski. W komunikacie ze spotkania ogłoszonym w „Rozporządzeniach Urzędowych Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej” wyrażono stanowisko strony kościelnej: „Tylko za okres do 1 stycznia 1946 r. Księża Proboszczowie nadal są uważani za prowadzących akta Stanu Cywilnego i z tego czasu obowiązani są do wydawania druczków metrycznych i wszelkich wykazów, jak dotąd, władzom, według praktyki przedwojennej”³⁶. Kongregacja, być może obawiając się konfiskaty ksiąg metrykalnych przez władze, poleciła proboszczom sporządzić duplikaty aktów metrykalnych powstałych od początku 1946 r. oraz tworzonych na bieżąco, i dostarczyć je do kurii³⁷.

Jesienią 1948 r. Urząd Wojewódzki Białostocki pismem z 29 listopada zwrócił się do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej o zezwolenie na sporządzanie wtóropisów z ksiąg metrykalnych znajdujących się w dyspozycji księży proboszczów archidiecezji. Kuria zgodziła się na korzystanie z dokumentów kościelnych przez urzędników stanu cywilnego wydelegowanych przez UWB „[...] z tym jednak zastrzeżeniem, by księgi te nie były wynoszone z kancelarii parafialnych i by nie zostały one uszkodzone”³⁸.

W trakcie kongregacji łomżyńskiej poruszono również temat zarzucania Kościołowi przez komunistyczną propagandę pobierania wygórowanych opłat za chrzty, śluby i pogrzeby. Księża dziekani, chcąc uniknąć sytuacji, w której oskarżenia propagandy reżimowej znalazłyby potwierdzenie w oczach parafian, apelowali do księży proboszczów: „Z uwagi na dzisiejsze stosunki gospodarczo-społeczne opłaty kancelaryjne i za posługi religijne powinny być bardzo umiarkowane”³⁹. Stosowana w kampanii promującej

³⁶ Kongregacja Księży Dziekanów, odbyta w sali Seminarium Duchownego w Łomży w dniu 7 lipca 1948 r., „Rozporządzenia Urzędowe Łomżyńskiej Kurii Diecezjalnej” nr 7–9, 31 lipca 1948, s. 92.

³⁷ *Ibidem*, s. 91–93.

³⁸ AKMB, Pismo okólne Kanclerza Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do księży dziekanów archidiecezji z 29 listopada 1948 r.

³⁹ Kongregacja Księży Dziekanów..., s. 91.

świeckie śluby i urzędy stanu cywilnego metoda pomawiania duchowieństwa o kierowanie się pobudkami natury finansowej okazała się w pewnym sensie bronią obosieczną. W grudniu 1948 r., w atmosferze zaostrzającej się walki z religią i Kościołem, rozeszła się w województwie białostockim pogłoska (zdaniem władz rozpowszechniana przez księży), jakoby od nowego roku (1949) rząd miał wyznaczyć wysokie opłaty za sakramentalne śluby, chrzty i pogrzeby w celu odstraszenia ludzi od ceremonii religijnych⁴⁰.

W pierwszych latach działalności urzędów stanu cywilnego i obowiązywania zlaicyzowanego prawa małżeńskiego propaganda komunistyczna w województwie podejmowała działania mające oswoić obywateli ze zmianami i wprowadzić nowe świeckie obyczaje, konkurujące ze „starymi” obrzędami religijnymi. Zajmowało się tym kilka instytucji: Wojewódzki Urząd Informacji i Propagandy, Oddział Spraw Stanu Cywilnego i Ewidencji Ludności Urzędu Wojewódzkiego, Komisja Popularyzacji Prawa i Wydział Propagandy KW PPR⁴¹.

Specjalne znaczenie władze przywiązywały do propagowania zawierania związków małżeńskich przed urzędnikiem stanu cywilnego. W styczniu i lutym 1946 r. organ prasowy WUiP („Jedność Narodowa”) informował o pierwszych ślubach cywilnych w Białymstoku i Łomży⁴². Szczególny wydźwięk miał związek zawarty w Łomży, gdyż młoda para otrzymała od Wydziału Mieszkaniowego Zarządu Miejskiego jako podarunek ślubny mieszkanie⁴³. W roku 1946 kampania popularyzująca nowe prawo małżeńskie była łączona z agitacją polityczną przed referendum czerwcowym i wyborami styczniowymi (1947 r.). W czerwcu w świetlicach WUiP odbywały się wykłady łączące tematykę referendum i świeckiego prawa małżeńskiego⁴⁴. Z kolei w programie wojewódzkiego kursu agitatorów i organizatorów przedwyborczych znalazło się zalecenie, aby propagandiści w swojej pracy przed

⁴⁰ APwB, Komitet Wojewódzki PZPR (dalej: KW PZPR), syg. 33/VI/5, Sprawozdanie miesięczne KW PZPR w Białymstoku za grudzień 1948 r. s. 3; APwB, KW PZPR, syg. 33/V/11, Raport specjalny szefa Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Białymstoku mjr Szysza dla KW PZPR w Białymstoku z 8 stycznia 1949 r.

⁴¹ Zadania propagandowe wypełniali również urzędnicy stanu cywilnego – patrz przypis 22.

⁴² *Pierwszy ślub cywilny w Białymstoku*, „Jedność Narodowa” nr 4 (95), 9–10 stycznia 1946, s. 4; *Pierwszy ślub cywilny*, „Jedność Narodowa” nr 15 (106), 3–5 lutego 1946, s. 6.

⁴³ Warto zauważyć, że był to charakterystyczny przykład rozdawnictwa publicznego majątku z klucza ideologicznego.

⁴⁴ APwB, WUiP, syg. 7, Miesięczne sprawozdanie Referatu Świetlicowego WUiP w Białymstoku za czerwiec 1946 r., s. 1.

wyborami zwalczali przy okazji pogląd głoszący, że „śluby cywilne i ustawy o rozwodach wprowadzają demoralizację”⁴⁵. Co najmniej od jesieni 1946 r., w akcję informacyjną o świeckim prawie małżeńskim włączyła się Komisja Popularyzacji Prawa. Szczególnie intensywnie pracowała ona we wrześniu, kiedy to prelegenci komisji w urzędach i instytucjach państwowych wygłaszali referat pt. *Paragraf rozwodu w obecnym prawie małżeńskim*, a w każdą środę radiowęzeł białostocki nadawał w cyklu „Poznajmy prawo” pogadanki wiceprezesa Sądu Okręgowego w Białymstoku Józefa Sawciłło o zmianach w prawie małżeńskim⁴⁶. Jeszcze w 1948 r. lwiał część działalności Komisji Popularyzacji Prawa stanowiło promowanie świeckiego prawa małżeńskiego⁴⁷. Powstałe w marcu 1947 r. „Życie Białostockie” cyklicznie drukowało dane statystyczne podawane przez Urząd Stanu Cywilnego w Białymstoku, np. w październiku 1947 r. z pompą poinformowało o tysięcznych narodzinach zarejestrowanych przez urząd⁴⁸.

Wprowadzona dekretem z 25 września 1945 r. obowiązkowa rejestracja urodzin, związków małżeńskich i zgonów miała charakter biurokratycznej formalności i w przeciwieństwie do religijnych ceremonii chrztu, sakramentu małżeństwa i pogrzebu, nie była świętem w życiu katolickiej społeczności. Komuniści, chcąc, aby świecka rejestracja w życiu zwykłych obywateli dorównała znaczeniem ceremoniom kościelnym (a z czasem je zdominowała i wyparła), starali się nadać uroczystą (naśladującą sakralną) oprawę formalnościom w urzędach stanu cywilnego. W latach 1946–1948 uwidocznili to się przede wszystkim w przypadku procedury zgłaszania urodzeń.

Próby wprowadzenia do świadomości społecznej pojęcia „chrztu cywilnego” były charakterystycznym przykładem laicyzacyjnych dążeń komunistów. Świecka ceremonia polegająca na sporządzeniu aktu urodzenia upodabniana była do sakramentu kościelnego: rolę kapłana pełnił urzędnik stanu cywilnego, obecni byli świeccy „rodzice chrzestni”, których nazwiska wpisywano do ksiąg metrykalnych, a treścią obrzędu było wprowadzenie dziecka do grona obywateli (podczas gdy sakrament chrztu wprowadzał

⁴⁵ APwB, KW PPR, syg. 1/VI/14, Projekt programu 3-tygodniowego wojewódzkiego kursu agitatorów i organizatorów przedwyborczych z 1946 r., s. 2.

⁴⁶ APwB, WUiP, syg. 8, Sprawozdanie miesięczne Referatu Szkoleniowego WUiP w Białymstoku za wrzesień 1946 r., s. 2–3.

⁴⁷ Patrz: przypis 34.

⁴⁸ *Tysięczne urodziny w Urzędzie Stanu Cywilnego*, „Życie Białostockie” nr 234 (1077), 23 października 1947, s. 3. Chwalenie się „osiągnięciami” urzędów stanu cywilnego przychodziło tym łatwiej, że nie podawano do publicznej wiadomości kosztów ich utworzenia i funkcjonowania.

do Kościoła). Pierwszy „chrzest cywilny” w Białymstoku (braci bliźniaków Bolesława i Konstantego G.) odbył się we wrześniu 1946 r. i był szeroko opisywany w dwukrotnie drukowanym artykule „Jedności Narodowej”⁴⁹. „Ojcami chrzestnymi” zostali prezydent KRN Bolesław Bierut (nieobecny na uroczystości) i prezydent Białegostoku Andrzej Krzewniak. W ceremonii odbywającej się w gabinecie prezydenta miasta uczestniczyły – tak jak w kościele – dzieci trzymane przez świeckie „matki chrzestne”. Później (w latach 1947–1948) prasa białostocka jeszcze niejednokrotnie donosiła o przyjmowaniu przez Bieruta roli „ojca chrzestnego”, który jednak na „chrzcinach” nigdy się nie pojawiał, powierzając zwykle zastępstwo lokalnym starostom⁵⁰. Co ciekawe, zdarzało się, że reprezentant prezydenta trzymał dziecko do chrztu także w kościele⁵¹.

Jakie były prawdziwe motywy wydania dekretu z 25 września 1945 r.? Jako nieszczerze można potraktować uzasadnienia w rodzaju: chęci poszerzania obywatelskich wolności, ochrony przed wyzyskiem duchownych, czy nadążania za „dorobkiem kultury prawnej suwerennych państw cywilizowanych”⁵². Natomiast ujawniane dążenie do ujednolicenia systemu prawnego, choć było jednym z prawdziwych motywów, to z pewnością nie najważniejszym – wbrew niektórym twierdzeniom propagandy. W wejrzeniu w decydujące, a skrywane motywy decydentów pomóc może przeanalizowanie konsekwencji nowego prawa.

Następstwa dekretu z 25 września 1945 r. były wielostronne: prawne, prawno-etyczne, obyczajowe, finansowe, społeczno-polityczne, ustrojowe. Dotykały one wszystkich: narzeczonych, małżonków, rodziców, rodziny zmarłych i nawet osoby samotne, bo każdy musiał znaleźć się w ewidencji urzędów stanu cywilnego.

Już same konsekwencje prawne były rozległe. Pluralistyczne prawo małżeńskie, szanujące odmienności religijne, respektujące wielokulturowość Polski, zastąpiono prawem „świeckim” reprezentującym punkt widzenia (i interesy) osób żyjących, zgodnie ze światopoglądem materialistycznym (m.in. ludzi niewierzących i tzw. „katolików wierzących ale nie praktykujących”).

⁴⁹ Dwaj bracia bliźniaczy, Bolesław i Konstanty Grygorczukowie pierwszymi synami chrzestnymi Prezydenta Bieruta w ziemi Białostockiej, „Jedność Narodowa” nr 158 (249) z 8 września 1946 r. oraz nr 159 (250) z 10 września 1946 r.

⁵⁰ „Życie Białostockie” 1947, nr 170 (1013), 207 (1050), 213 (1056); 1948, nr 34 (1176), 42 (1184), 58 (1200), 68 (1210), 95 (1237), 130 (1272), 154 (1296).

⁵¹ „Życie Białostockie” nr 34 (1176) z 4 lutego 1948 r.

⁵² Patrz przypis 5.

Zatem prawo zostało dostosowane do zapatrywań mniejszości, kosztem większości. Na wszystkich obywateli nałożono obowiązek urzędowej rejestracji urodzeń, zgonów, związków małżeńskich. Zlikwidowano pożyteczną instytucję separacji małżeńskiej⁵³, którą zastąpiono rozwodami dla wszystkich (przez pierwsze trzy lata na żądanie). Władze państwowe przestały respektować jurysdykcję sądów kościelnych w sprawach małżeńskich (sprawy te zostały przekazane sądom państwowym)⁵⁴. Szczególnie przykre konsekwencje poniosły osoby, które nie wypełniały nowych obowiązków narzuconych społeczeństwu dekretem.

Mniej dostrzegalne, bo długofalowe efekty natury moralno-obyczajowej były rezultatem rozejścia się prawa i etyki uznawanej przez większość społeczeństwa (tzn. katolików). Możliwość rozwodów oferowana przez prawo państwowe także dla członków wspólnot religijnych uznających nierozzerwalność małżeństwa zachęcała do łamania zasad religijnych. Konflikt między prawem stanowionym a zasadami religijnymi musiał powodować osłabienie poszanowania przepisów prawnych lub religijnych, albo nawet jednych i drugich. Intensywna propaganda rozwodów (które rzekomo miały być panaceum na bóle rodzinne) przełamywała powoli, ale systematycznie barierę psychiczną chroniącą nierozzerwalność małżeństwa i (w efekcie) małżeńską wierność. Sprzężone z laicyzacją rozluźnianie obyczajów, osłabiając morale wiernych – osłabiało Kościół i czyniło społeczeństwo podatniejszym na oddziaływanie socjotechniczne.

Dekret wrześniowy pociągnął za sobą również skutki finansowe. Na całe społeczeństwo zostały rozłożone koszty powstania i funkcjonowania urzędów stanu cywilnego na tych terenach, gdzie przed 1 stycznia 1946 r. były niepotrzebne. Osoby, które wcześniej urodziny i zgony zgłaszały, a śluby zawierały tylko w kościele zostały obciążone dodatkowymi opłatami przy rejestracji cywilnej (kto chciał zaoszczędzić i nie ponieść konsekwencji prawnych mógł to uczynić jedynie kosztem zaniedbania obowiązków religijnych). Zmniejszyły się dochody Kościoła, na co wpływało zarówno samoograniczenie się, jak i naciski ze strony władz świeckich. Państwo otrzymało do obrotu dodatkowe środki pieniężne, co jednak wcale nie oznaczało przysporzenia dochodu

⁵³ Na likwidacji separacji stracili wszyscy: osoby nie uznające trwałości małżeństwa pozbawiono wyboru między rozwodem a separacją; natomiast małżonków nie uznających rozwodów, w sytuacji kiedy nie mogli ze sobą wytrzymać, zmuszono albo do wspólnego życia albo do rozwodu wbrew przekonaniom.

⁵⁴ Np. nie uznawano unieważnienia małżeństwa orzeczonego przez Kościół, wymagając rozwodu cywilnego.

– bo jeśli przychód (czyli wpływy z opłat) był mniejszy niż koszty wprowadzenia i utrzymywania urzędów stanu cywilnego (tam gdzie ich wcześniej nie było), to cała reforma przyniosła finansom publicznym straty.

Kolejną konsekwencją był rozrost administracji w terenie – dotyczyło to głównie pracowników urzędów stanu cywilnego oraz odpowiednich komórek w strukturze urzędów wojewódzkich.

Wreszcie dekret zwiększył uprawnienia państwa wobec mieszkańców. Przejęcie pełnej kontroli nad rejestracją ruchu ludności było naturalnym posunięciem władz: dążących do onnipotencji państwa (gdyż zwiększało kontrolę nad wszystkimi i każdym z osobna), budujących państwo policyjne (w społeczeństwie policzonym i zewidencjonowanym trudniej się ukryć przed bezpieczeńką), stosujących inżynierię społeczną (gospodarowanie zasobami ludzkimi jest łatwiejsze, gdy ma się je zlustrowane). Ograniczona została wolność obywatelska w kwestii wyboru sposobu zawarcia małżeństwa oraz zawężono uprawnienia obywateli przez likwidację instytucji separacji małżeńskiej.

Można uznać, że władze były w stanie przewidzieć wszystkie skutki swojego posunięcia i jeśli nie wycofały się z niego mimo protestów Kościoła, niechęci ludności i nieprzygotowania administracji terenowej, to znaczy, że na skutki te rządzący się godzili i na większości z nich – jeśli nie na wszystkich – im zależało. Wiele wskazuje na to, że obok osłabienia Kościoła, podstawowym celem dekretu wrześniowego było zwiększenie kontroli nad społeczeństwem (i wiedzy o nim) poprzez ustanowienie pełnej kontroli władz państwowych nad ewidencją ruchu ludności.

Upowszechnienie świeckiego prawa małżeńskiego i urzędów stanu cywilnego przy sprzeciwie Kościoła i braku akceptacji ze strony katolickiej społeczności było charakterystycznym przykładem stosowanej przez „władzę ludową” polityki faktów dokonanych. Ingerencja obozu rządzącego w sferę moralno-obyczajową świadczyła o totalitarnych zapędach, była też zapowiedzią ofensywy ideologicznej lat następnych.

ARTUR PASKO (Białystok)

WZAJEMNE RELACJE KW PZPR W BIAŁYMSTOKU I „GAZETY BIAŁOSTOCKIEJ” DO „PRZEŁOMU PAŹDZIERNIKOWEGO” ’56

Prasa partyjna stwarzała możliwości „budzenia i utrwalania w masach świadomości socjalistycznej, rozwijania ideologii socjalistycznej”. Gazety partyjne, podobnie jak szkolenie polityczne, „mobilizowały masy do uczestnictwa w budownictwie socjalistycznym”. Stanowiły jednocześnie „instrument kierowania aktywem i organizacją partyjną, kierowania inicjatywą mas”¹. W dużym uproszczeniu można stwierdzić, że prasa partyjna i masowe szkolenia miały w pewnym stopniu podobne cele. Kierownictwo w obu przypadkach sprawował Komitet Wojewódzki PZPR².

Do 15 lutego 1947 r. w województwie białostockim Komitet Wojewódzki PPR wydawał swoje pismo, „Jedność Narodową”³. Od tego czasu KW PPR, a później KW PZPR w Białymstoku nie miały własnego organu prasowego. Roli tej nie mogło w sposób zadawalający spełniać ukazujące się do września

¹ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: APB), sygn. 33/VII/98, Uwagi o pracy „Gazety Białostockiej” przekazane przez Główny Urząd Kontroli Prasy (15 czerwiec – 10 wrzesień 1954 r.), s. 13.

² *Deklaracja ideowa PZPR. Statut PZPR*, Warszawa 1956, p. 36, s. 77, stanowił, że komitet wojewódzki „kieruje redakcją wojewódzkiego partyjnego organu wojewódzkiego”. *Statut Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej uchwalony przez II Zjazd PZPR*, (brak miejsca wydania) 1955, p. 40, s. 82 i n. – znacznie rozszerzał kompetencje KW w zakresie oddziaływania politycznego na społeczeństwo: „komitet wojewódzki kieruje [...] marksistowsko-leninowskim szkoleniem członków partii i kandydatów, organizuje pracę w zakresie socjalistycznego wychowania mas pracujących, a zwłaszcza młodzieży, kieruje redakcją partyjnego organu prasowego”.

³ APB, sygn. 33/VII/47, Ocena „Gazety Białostockiej” za okres 1 września 1951 r. do 31 grudnia 1951 r., s. 214.

1951 r. wydanie białostockie „Trybuny Ludu”, ani lokalna mutacja „Życia Warszawy” – „Życie Białostockie”⁴.

W 1950 r. KC PZPR wystąpił z inicjatywą utworzenia organów prasowych komitetów wojewódzkich partii. W liście do KW PZPR w Białymstoku czytamy o konieczności „utworzenia organów prasowych przy każdym KW. [...] Dotychczas województwo białostockie nie posiada własnego pisma. Strona białostocka Trybuny Ludu ma charakter tylko informacyjny. Z chwilą wydania własnego pisma przyspieszone zostanie informowanie ludności województwa białostockiego [...] o całą dobę wcześniej”⁵.

List ten określał podstawowe zadania jakie miała spełniać wojewódzka gazeta partyjna. Oczwistym celem było jak najwcześniejsze informowanie społeczeństwa o bieżących wydarzeniach krajowych. Chodziło też o to, aby publikować materiały prezentujące problematykę lokalną oraz zagadnienia pozornie odległe od polityki, np. sportowe. Gazeta nie mogła jednak mieć „charakteru tylko informacyjnego”. Powinna była także – zwłaszcza poprzez propagowanie osiągnięć „władzy ludowej”, agitować za nowym ustrojem. Właśnie ta agitacyjno-propagandowa funkcja organu KW PZPR jawi się jako jej podstawowe zadanie.

Przygotowaniami i kontrolą przebiegu tworzenia organu prasowego wojewódzkiej organizacji partyjnej – „Gazety Białostockiej”, zajęli się członkowie Egzekutywy KW PZPR. Na sierpniowym posiedzeniu egzekutywy ustalono: „Gazeta winna być instrumentem oddziałującym na walkę z przestępczością, brakami, niedociągnięciami w spółdzielczości, przez to zdobywać się będzie chłop, rozbijając wroga”⁶. Z uwagi na rolniczy charakter województwa gazeta miała zajmować się głównie problematyką wiejską.

Pierwszym redaktorem naczelnym „Gazety Białostockiej” został Stefan Pawlata, a jego zastępcą – Tadeusz Bazylko⁷. Zespół redakcyjny tworzyli młodzi dziennikarze z różnych regionów kraju. W doborze kadry „pomoc” okazał Wydział Prasy KC PZPR, kierując do Białegostoku siedem-

⁴ J. Joka, *Polska Zjednoczona Partia Robotnicza w województwie białostockim w latach 1948–1955*, „Nauka i Praktyka” nr 4, 1977, s. 86.

⁵ APB, sygn. 33/IV/3, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku w dn. 12 września 1950 r., s. 286.

⁶ APB, sygn. 33/IV/6, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dn. 23 sierpnia 1951 r., s. 67.

⁷ E. Grygo, *Kierowanie „Gazetą Białostocką” przez Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku w latach 1951–1959*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Warszawskiego Filii w Białymstoku, Humanistyka Dział H – prace historyczne”, Białystok 1985, s. 203.

naście osób⁸. Wszyscy pracownicy przeszli odpowiednie przeszkolenie polityczne i zawodowe. Redaktor naczelny skończył dwuletnią szkołę partyjną przy KC PZPR, ośmiu dziennikarzy ukończyło ośmimiesięczny kurs szkolenia dziennikarskiego, pozostałych przeszkolono na trzymiesięcznym kursie dziennikarskim. W skład kolegium redakcyjnego wchodziło czterech dziennikarzy zatwierdzonych przez Wydział Prasy KC⁹.

KW PZPR w Białymstoku decydował o szczegółowych celach i ostatecznym kształcie gazety. W końcu sierpnia 1951 r. Egzekutywa ustaliła tygodniowy układ zagadnień, które miały być podejmowane w „Gazecie Białostockiej”:

1. „wtorek – pewna część gazety winna zawierać artykuły z życia kulturalno-oświatowego;
2. czwartek – artykuły z życia kobiet (organ[izacji] masowych);
3. sobota – praca na wsi (artykuły poświęcone zagadnieniom wsi), oraz cała strona poświęcona sportowi;
4. stałe miejsce, gdzie drukować się będzie zagadnienia z życia Partii”¹⁰.

Egzekutywa KW sprawowała także nadzór nad stroną techniczną i merytoryczną „Gazety Białostockiej”. Organ prasowy KW PZPR podejmował więc problematykę związaną z życiem wojewódzkiej organizacji partyjnej, a autorami tekstów byli m.in. pracownicy aparatu partyjnego szczebla wojewódzkiego i powiatowego. W sierpniu 1951 r., na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, ustalono, że: „każdy Wydział KW winien pisać artykuły poruszające zagadnienia danego odcinka na którym pracuje, artykułów z jakiegoś zagadnienia partyjnego. [...] Należy aby cały aktyw, członkowie Egzekutywy od czasu do czasu napisali artykuł o problematycznych zagadnieniach. Tak samo Komitety Powiatowe winny nadsyłać artykuły o zagadnieniach, z którymi spotykają się w terenie”¹¹.

⁸ *Ibidem*. Wydział Prasy i wydawnictw KC PZPR istniał od Kongresu Zjednoczeniowego (sektory: prasowy, radia i filmu oraz wydawnictw). W styczniu 1954 r. połączono go z Wydziałem Propagandy i Agitacji. W listopadzie 1955 r. ponownie wyodrębniono Wydział Prasy, Radia i Wydawnictw (do sierpnia 1956 r., gdy ponownie włączono go do Wydz. Propagandy i Agitacji tworząc Wydział Propagandy i Prasy, by w grudniu 1956 r. utworzyć Biuro Prasy KC). Szerzej: *PPR, PPS, PZPR. Struktura aparatu centralnego, kierownicy i zastępcy kierowników wydziałów 1944–1980*, oprac. W. Ciempiel, J. Jakubowski, J. Szczepkowski, Warszawa 1980, s. 58 i n. APB, sygn. 33/VII/47, Ocena „Gazety Białostockiej” za okres 1 września 1951 do 31 grudnia 1951, s. 214.

⁹ APB, sygn. 33/VII/47, Sprawozdanie z pracy redakcji „Gazety Białostockiej”, s. 221, 228.

¹⁰ APB, sygn. 33/IV/6, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dn. 23 sierpnia 1951 r., s. 65.

¹¹ *Ibidem*, s. 66.

Na tym samym posiedzeniu Egzekutywa przypomniała kierownictwu „Gazety Białostockiej” o jej podstawowym obowiązku: „Redakcja winna trzymać ścisły kontakt z Komitetem Wojewódzkim, który winien kontrolować, dawać, podsuwać materiały do artykułów”. Stwierdzono również: „Cała Partia, Komitet Wojewódzki musi czuwać nad całą organizacją pracy Redakcji”¹². W praktyce oznaczało to konieczność konsultowania wszelkich tekstów publikowanych w organie KW.

Z polecenia Egzekutywy Wydział Ekonomiczny KW PZPR miał nadzorować pracę w drukarni, „by gazeta co dzień o godz. 3 rano była już gotowa ażeby móc rannym pociągami rzucić w teren”¹³. Poza aspektem typowo organizacyjnym, sprawa ta ściśle wiązała się także z siłą oddziaływania propagandowego organu KW. Gazeta musiała przecież dotrzeć do kiosków, nawet w oddalonych miejscowościach, jak najwcześniej – najlepiej przed godz. 6 rano, przed wyjściem ludzi do pracy.

Władze wojewódzkie PZPR zamierzały wykorzystać gazetę jako środek umożliwiający dotarcie szczególnie do środowiska robotników, którzy stanowili w organizacji wojewódzkiej stosunkowo niewielki odsetek. Planowano więc, by oprócz zawodowego aktywu partyjnego i dziennikarzy do gazety pisali korespondenci wybierani w zakładach pracy. Nie do końca udało się zrealizować ten zamiar, ponieważ wśród kandydatów na korespondentów przeważali pracownicy umysłowi. W sierpniu 1950 r., na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku stwierdzono, że „o ile chodzi o korespondentów na zakładach pracy – to zakłady takowych wytypowały, ale większa część z nich to pracownicy umysłowi. Mało jest robociarzy, którzy nie chcą, czy też krępują się pisać z powodu ich nieumiejętności”¹⁴.

Przewaga pracowników umysłowych wśród korespondentów gazety nie sprzyjała oddziaływaniu partii na środowisko robotników. W pewnym stopniu utrudniała także kształtowanie się struktury socjalnej PZPR w województwie białostockim. W kolejnych latach robotnicy nadal stanowili niewielki procent wśród korespondentów. W kwietniu 1953 r. na około 400 korespondentów, którzy w tym czasie współpracowali z gazetą, jedynie 20 było robotnikami, pozostali przeważnie – „pracownikami biurowymi”¹⁵. Ko-

¹² *Ibidem*, s. 65, 67.

¹³ *Ibidem*, s. 65.

¹⁴ *Ibidem*, s. 66–67.

¹⁵ APB, sygn. 33/II/4, Protokół z Plenum KW PZPR odbytego w dn. 11 kwietnia 1953 r., s. 9; W kwietniu 1953 r. korespondenci-robotnicy stanowili 5% ogółu korespondentów. J. Joka twierdzi, że średnio około 20% korespondentów rekrutowało się z robotników

respondenci nie musieli być członkami partii, jednak kontrola ze strony KW PZPR gwarantowała odpowiedni poziom ideologiczny tekstów¹⁶.

„Gazeta Białostocka” zaczęła się ukazywać 1 września 1951 r., jako dwunasta z kolei partyjna gazeta wojewódzka¹⁷. Upowszechnianie gazety realizowano z niemałymi trudnościami – „konkurowała” z nią „Trybuna Ludu”, która miała już stałych czytelników. W związku z powyższym planowano przeprowadzić „kampanię popularyzacyjną Gazety Białostockiej”. Szukano pomysłów mających zwiększyć jej popularność, a tym samym krąg czytelników. Jeden z członków Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku zaproponował nawet publikowanie niektórych listów-zażaleń przychodzących do KW PZPR w Białymstoku. Pomysł ten, znacznie wyprzedzający epokę, nie został zaaprobowany. I sekretarz KW PZPR Grzegorz Wojciechowski nie wyraził na to zgody¹⁸. Czytelników gazety szukano przede wszystkim wśród członków i kandydatów partii. Oni także mieli popularyzować organ prasowy KW PZPR w Białymstoku w swoich środowiskach. Na posiedzeniu w KW PZPR relacjonowano: „na odprawie sekretarzy POP była omawiana sprawa propagowania Gazety Białostockiej lecz spotkaliśmy się z oświadczeniem, że Trybuna Ludu bardziej odpowiada treścią i formatem”¹⁹.

KW PZPR w Białymstoku odgórnymi decyzjami próbował zwiększyć zasięg oddziaływania swego organu w województwie. Wydział Propagandy wydał w 1951 r. wytyczne w sprawie czytelnictwa prasy, w których stwierdzono, że każdy członek partii powinien prenumerować przynajmniej jedną codzienną gazetę partyjną. Terenowym organizacjom partyjnym nakazano: „Komitety Powiatowe i podstawowe organizacje partyjne zwrócą szczególną uwagę na upowszechnienie organu Komitetu Wojewódzkiego „Gazety Białostockiej”²⁰.

i chłopów. Por.: J. Joka, *op. cit.*, s. 89. Dla porównania, z zespołem „Trybuny Opolskiej” współpracowało ok. 1200 korespondentów. W ciągu 1953 r. do redakcji napłynęło ponad 5 tys. korespondencji i ok. 2 tys. listów. Por.: J. Popera, *Rozwój organizacyjny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na Opolszczyźnie w latach 1948–1956*, Opole 1989, s. 163 i n.

¹⁶ APB, sygn. 33/II/3, Protokół z Plenum KW PZPR odbytego w dn. 6 grudnia 1952 r., s. 382.

¹⁷ E. Grygo, *op. cit.*, s. 203.

¹⁸ APB, sygn. 33/IV/6, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dn. 23 sierpnia 1951 r., s. 66 i n.

¹⁹ APB, sygn. 33/VII/47, Protokół z posiedzenia komisji konsultatywnej po linii czytelnictwa i kolportażu prasy na terenie województwa białostockiego odbytej dn. 26 października 1951 r. w KW PZPR, s. 12.

²⁰ APB, sygn. 33/VII/47, Wytyczne Wydziału Propagandy KW PZPR w sprawie czytelnictwa prasy, s. 1.

Wyniki tej akcji okazały się jednak nikłe, gdyż do problemu upowszechnienia czytelnictwa „Gazety Białostockiej” Egzekutywa KW powróciła na posiedzeniu na początku kwietnia 1952 r. Stwierdzono wówczas m.in.: „musimy bić się o zwiększenie ilości prenumeratorów «Gazety Białostockiej», ponieważ nie rośnie jej nakład, a przecież ma ona dużą siłę na odcinku rozbudowy Partii”²¹.

Walka o prenumeratorów „Gazety Białostockiej” była prowadzona pod kierownictwem partii. W grudniu 1951 r. KW PZPR zorganizował akcję współzawodnictwa między listonoszami w sprzedaży „Gazety Białostockiej”²². Oficjalnie przedstawiono to jako inicjatywę listonoszy w Jedwabnem, którzy wezwali do współzawodnictwa „wszystkich listonoszy wiejskich i miejskich województwa białostockiego pod hasłem «Gazeta Białostocka» w każdym domu”²³.

Działania zmierzające do upowszechnienia gazety stopniowo przynosić zaczęły efekty. W styczniu 1952 r. w prenumeracie pocztowej „Gazetę Białostocką” kupiło więcej czytelników niż „Trybunę Ludu”. Szczegółowe dane przedstawia poniższa tabela:

Tabela 1. Planowany i realizowany kolportaż „Gazety Białostockiej” i „Trybuny Ludu” w prenumeracie pocztowej w okresie od września 1951 r. do stycznia 1952 r.

	„Gazeta Białostocka”		„Trybuna Ludu”	
	Planowano	Wykonano	Planowano	Wykonano
IX 1951 r.	1500	315	1000	2063
X 1951 r.	3000	2563	1200	2320
XI 1951 r.	6000	2107	1000	2232
XII 1951 r.	7400	1705	1600	2328
I 1952 r.	3000	2610	1500	2336

Źródło: APB, sygn. 33/VII/47, Kształtowanie się nakładów „Gazety Białostockiej” i „Trybuny Ludu” w prenumeracie pocztowej w okresie od 1 IX 1951 r. do 1 I 1952 r., s. 102.

²¹ APB, sygn. 33/IV/9, Posiedzenie Egzekutywy KW PZPR z dn. 1 kwietnia 1952 r., s. 86.

²² APB, sygn. 33/VII/47, Protokół z posiedzenia komisji konsultatywnej po linii czytelnictwa i kolportażu prasy na terenie województwa białostockiego odbytej dn. 29 listopada 1951 r. w KW PZPR, s. 27.

²³ *Wezwanie. „Gazeta Białostocka” w każdym domu*, „Gazeta Białostocka”, nr 79a, 1–2 grudnia 1951 r.

Wzrastająca liczba czytelników „Gazety Białostockiej” nie zaspokajała oczekiwań wojewódzkich władz partyjnych. Z tabeli wynika, że planowano znacznie większy kolportaż pocztowy niż zrealizowano.

„Trybuna Ludu” wciąż miała wielu czytelników. W 1952 r. nakład „Gazety Białostockiej” rozchodził się w ilości ponad 29 tys. egz., natomiast „Trybuna Ludu” ok. 15,5 tys. egz.²⁴ Wydaje się więc, że władze partyjne kształtowały nakład obu gazet w województwie białostockim nieadekwatnie do rzeczywistych potrzeb. Mimo tego jeszcze w 1953 r. nakład „Gazety Białostockiej”, w porównaniu z organami prasowymi innych komitetów wojewódzkich był najniższy w kraju.

Tabela 2. Kształtowanie się nakładów „Gazety Białostockiej” i „Trybuna Ludu” w okresie od 1 września 1951 r. do 1 stycznia 1952 r.

	„Gazeta Białostocka”		„Trybuna Ludu”	
	Planowano	Wykonano	Planowano	Wykonano
IX 1951 r.	25 200	24 363	2732	4339
X 1951 r.	26 800	20 796	4000	6475
XI 1951 r.	28 300	18 866	4000	7543
XII 1951 r.	30 000	18 965	4000	8884
I 1952 r.	20 800	19 267	3112	9245

Źródło: APB, sygn. 33/VII/47, Kształtowanie się nakładów „Gazety Białostockiej” i „Trybuna Ludu” w okresie od 1 września 1951 r. do 1 stycznia 1952 r., s. 103.

Już w pierwszych miesiącach ukazywania się „Gazety Białostockiej” okazała się ona pomocna komitetowi wojewódzkiemu. Można stwierdzić, że w niektórych przypadkach wywarła nawet wpływ na pracę KW PZPR. Artykuły z gazety piętnujące zaniedbania były bowiem podstawą do wyciągania konsekwencji wobec winnych. Było to jednak swoiste „zakłęte koło” – towarzysze z KW nie mogli być wszakże zaskakiwani rewelacjami z terenu. Albo sami nadawali określonym sprawom rozgłos prasowy, by następnie słusznie zareagować na wywołaną przez siebie krytykę, albo też dopuszczali do ukazania się „krytycznych” artykułów w gazecie, by na nie następnie zareagować. W sytuacji „ręcznego sterowania” gazetą przez aparat partyjny nie wydaje się możliwe samodzielne decydowanie przez redakcję o umieszczeniu

²⁴ APB, sygn. 33/IV/12, Informacja o stanie czytelnictwa i kolportażu na terenie województwa białostockiego za rok 1952, s. 248.

na łamach materiałów krytycznych, zwłaszcza takich, które mogłyby wskazywać na niedoróbki w pracy KW PZPR. Stało się to możliwe, na krótko i w ograniczonym zresztą zakresie, dopiero w 1956 r.

W listopadzie 1951 r. na zebraniu Egzekutywy stwierdzono: „«Gazeta Białostocka» obok błędów i nie podawania ścisłych danych spełnia [w – dop. A.P.] naszym województwie ogromną mobilizującą siłę wykonywania zadań w mieście i na wsi. Szczególnie podaje dużo słusznych artykułów, notatek odnośnie Rad Narodowych i aparatu zaopatrzenia i zbytu. Dlatego też Wydział Administracyjny wybiera te artykuły, sprawdza i dopilnowuje wyciągnięcia wniosków w stosunku do członków Prezydiów, aparatu Rad i sołtysów nie wywiązujących się z obowiązków w stosunku do państwa”²⁵.

Mimo tego, w ocenie czterech pierwszych miesięcy pracy „Gazety Białostockiej” dokonanej przez organizację wojewódzką PZPR, stwierdzono słaby kontakt z KW PZPR w Białymstoku. Podkreślano także brak zaangażowania aktywistów partyjnych w pracę gazety: „dotychczas nie widzieliśmy na łamach gazety za wyjątkiem pierwszego artykułu tow. Wojciechowskiego ani jednego artykułu kierowników wojewódzkich organizacji partyjnej ani też innych członków Egzekutywy KW i kierowników wydziałów”²⁶. Krytykowano również brak właściwego „oświecenia” na łamach gazety spraw młodzieżowych, poruszania spraw kobiet oraz słabość działu ekonomicznego i kulturalnego. Zdaniem władz wojewódzkich partii, „Gazeta Białostocka” nie spełniała w pełni swojej roli: „życie partii nie znajduje w gazecie właściwego odzwierciedlenia. [...] Zamieszcza się z jednej strony suche wskazania jak mają pracować organizacje partyjne z drugiej zaś ogranicza się podawanie wiadomości o mających się odbyć czy też odbytych zebraniach i odprawach”²⁷. Nie dajmy się jednak zwieść krytycznej ocenie stanu „współpracy” „Gazety Białostockiej” z jej partyjnym kierownikiem i nadzorcą. Należy pamiętać, że w przebiegu wszelkiego rodzaju zebrań i posiedzeń partyjnych obowiązywała zasada poddawania „słusznej” krytyce wszelkich przejawów działalności, zarówno ogniw i instancji podległych, jak i – z zachowaniem właściwego umiaru i proporcji – władz zwierzchnich. Po rutynowej krytyce i akcie samokrytyki, wyciągano wnioski do dalszej pracy. Zupełnie innym zagadnieniem pozostaje odpowiedź na pytanie, czy coś w wyniku takiej operacji mogło ulec zmianie.

²⁵ APB, sygn. 33/IV/7, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku z dn. 2 listopada 1951 r., s. 46.

²⁶ APB, sygn. 33/VII/47, Ocena „Gazety Białostockiej” za okres od 1 września 1951 roku do 31 grudnia 1951 r., s. 215.

²⁷ *Ibidem*, s. 217.

Pomimo wyraźnie określonego w statucie PZPR, systemowego wręcz podporządkowania partyjnego organu prasowego nadzorowi i kierownictwu Komitetu Wojewódzkiego PZPR, w przypadku „Gazety Białostockiej” nie udało się w pełni wyegzekwować tego wymogu. Od początku istnienia „Gazety Białostockiej” pracownicy aparatu partyjnego – pomimo zrozumienia potrzeby – niechętnie publikowali artykuły własne, a przynajmniej przez siebie podpisane. Przyczyn tego stanu rzeczy możemy dziś szukać na przykład w poziomie przygotowania ogólnego wojewódzkich działaczy partyjnych z I sekretarzami na czele. Wykształcenie podstawowe lub niewiele wyższe w przypadku większości, nie skłaniało ich zapewne do pisania, zwłaszcza do prasy. Ponadto uwzględnić należy i ten czynnik, że publikacja prasowa, a więc pozostawienie wyraźnego śladu swoich poglądów, mogło stać się powodem niezadowolenia wyższych instancji partyjnych. Wydaje się, że bezpieczniej było narazić się na „słuszną” krytykę za fakt niepisania, niż za napisanie (podpisanie) czegoś „niesłusznego”, za co można było się narazić zwierzchności partyjnej.

Gazetę tworzyli więc praktycznie zatrudnieni w niej dziennikarze. Stanowiło to przesłankę okresowo pojawiających się problemów na linii: gazeta i dziennikarze – pracownicy KW. Dziennikarze, często w swej pracy pozostawiani sami sobie, na własne wyczucie poszukiwali tematów. Działo się tak dlatego, że pracownicy aparatu KW PZPR w Białymstoku nie przedstawiali redakcji gazety problemów, które należało opisywać. Powodowało to, iż w niewielkim stopniu wykorzystywano możliwości jakie stwarzała „Gazeta Białostocka” dla realizacji celów partyjnych. Kierownictwo KW próbowało sprowadzić swoją rolę do kontroli pracy dziennikarzy. Budziło to zrozumiały sprzeciw z ich strony. Brak wystarczającego „wyczucia politycznego” niektórych dziennikarzy powodował czasami przedostawanie się na łamy „Gazety Białostockiej” tekstów, z różnych powodów niewygodnych dla KW PZPR. W styczniu 1952 r., na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR oceniano, że: „U naszych redaktorów panuje tendencja, że nikt nie ma prawa kontroli nadsyłanych artykułów i stąd wynikają takie lapsusy które przynoszą nam szkody, jak np. artykuł z dnia 2.XII.51 pt. «Nauczyciel»”²⁸. W tekście tym skrytykowano nauczycieli za brak kontroli nad dziećmi po zajęciach szkolnych. W efekcie uczniowie bawili się w „stylu amerykańskim”, napadając z nożami na rówieśników. W styczniu 1952 r. Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku zobowiązała sekretarzy i Egzekutywy KP do stałej współpracy

²⁸ APB, sygn. 33/IV/8, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dn. 5 stycznia 1952 r., s. 3.

z gazetą, redaktora gazety i kolegium redakcyjne „do stałej łączności i konsultacji zagadnień problemowych z towarzyszami w Komitecie Wojewódzkim odpowiedzialnych za realizację wytycznych i dyrektyw KC i KW”²⁹. Gazeta miała się też włączyć do „walki” o wykonanie planów produkcyjnych w zakładach pracy, popularyzować przodowników pracy, racjonalizatorów. Równocześnie Egzekutywa KW ponownie zobowiązała Wydział Ekonomiczny KW do nadzoru pracy drukarni i terminowego kończenia druku kolejnych wydań gazety³⁰. Pomimo zastrzeżeń co do współpracy „Gazety Białostockiej” z KW PZPR w Białymstoku, a raczej stanu jej uległości wobec aparatu KW, poziom ideologiczny dziennikarzy oceniany był jako „właściwy”. Staje się to oczywiste, jeśli uwzględnimy fakt, że większość została delegowana do pracy w Białymstoku przez KC PZPR. W styczniu 1952 r., na posiedzeniu Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku, pracownik Urzędu Kontroli Prasy podkreślił, że „Gazeta Białostocka” „stoi ideologicznie o wiele wyżej aniżeli inne, np. gazeta organu KW w Lublinie, która miała wiele wypaczeń ideologicznych wniesionych przez starą inteligencję”. W Urzędzie Kontroli Prasy odnotowano także, że w ciągu pierwszych czterech miesięcy istnienia gazety cenzura ingerowała 33 razy³¹.

W maju 1953 r., na III Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Białymstoku podejmowano sprawę funkcjonowania „Gazety Białostockiej”. Redaktor naczelny gazety, T. Bazyłko, podkreślił osiągnięcia w pracy organu prasowego KW PZPR w Białymstoku. Stwierdził m.in., że gazeta przyczyniła się do zacieśnienia więzi partii z „masami” (świadczyło o tym ponad 100 listów dziennie otrzymywanych od czytelników) oraz prowadziła „pracę agitacyjną” na rzecz zwiększania szeregów partii. Mimo tego – zdaniem redaktora – „ogniwa partyjne” nie widziały w prasie pomocnika. Argumentował to faktem, iż „Gazeta Białostocka” miała najniższy nakład ze wszystkich wojewódzkich organów partyjnych w kraju. Na milion mieszkańców województwa wydawano tylko 30 tysięcy egzemplarzy³².

²⁹ APB, sygn. 33/VII/47, Uchwała Egzekutywy KW PZPR z dn. 5 stycznia 1952 r. odnośnie pracy „Gazety Białostockiej”, s. 221.

³⁰ *Ibidem*, s. 221–222.

³¹ APB, sygn. 33/IV/8, Protokół z posiedzenia Egzekutywy KW PZPR z dn. 5 stycznia 1952 r., s. 1.

³² APB, sygn. 33/I/3, Protokół III Wojewódzkiej Konferencji PZPR odbytej w dn. 23–24 maja 1953 r., s. 177, 178. Dla porównania: inauguracyjny numer „Trybuny Opolskiej” z 1 stycznia 1952 r. ukazał się w nakładzie 100 tys. egzemplarzy. Co prawda w kolejnych latach nakład ograniczono do ok. 90 tys. egzemplarzy, ale nadal jeden numer przypadał na 9,9 mieszkańców województwa, co było jednym z najwyższych współczynników w kraju Por.: J. Popera, *op. cit.*, s. 162 i n.

O pewnych komplikacjach w kierowaniu przez KW PZPR w Białymstoku „Gazetą Białostocką” mówił na Plenum KW PZPR w Białymstoku, w sierpniu 1953 r., sekretarz KC PZPR Edward Ochab. Zwracał on uwagę na to, że „zadaniem [KW PZPR w Białymstoku – A.P.] jest dopomóc «Gazecie Białostockiej», aby [...] spełniała właściwie swe zadanie. Opieka nad «Gazetą Białostocką» nie tylko winna być ze strony KC, ale przede wszystkim ze strony KW jako jego organu”³³.

KC PZPR oprócz pomocy w obsadzie etatów w redakcji „Gazety Białostockiej” przysyłał do KW PZPR instrukcje nakazujące podejmowanie konkretnych tematów w prasie wojewódzkiej. Przykładowo, były to tematy związane z obchodami kolejnej rocznicy urodzin Lenina³⁴, kampanią w związku z wyborami do WRN³⁵ itp. W „Gazecie Białostockiej” oprócz prezentowania zagadnień bieżących publikowano cykle tematyczne. Na pierwszej stronie gazety regularnie drukowano ilustrowany cykl artykułów o chłopach, którzy oddali państwu najwięcej zboża, zatytułowany: „Spełnili patriotyczny obowiązek”. Na czołówce przedstawiano ponadto najważniejsze informacje z kraju i regionu. Na kolejnych stronach umieszczano artykuły ukazujące rozwój gospodarki w krajach socjalistycznych i regres gospodarczy w krajach kapitalistycznych. Agencyjne wiadomości spoza regionu również zajmowały dużo miejsca. Ukazywała się także „Kronika Białostocka”, jednak jej rozmiary i poziom były nader skromne. W „Gazecie Białostockiej” drukowano program radiowy i repertuar kin oraz teatru. Systematycznie ukazywały się cykle: „Listy czytelników” i „Nasi korespondenci piszą”. Ostatnia strona poświęcona była zazwyczaj sprawom „Wychowania fizycznego i sportu”. Oprócz informacji krajowych i lokalnych umieszczano tam artykuły o rozwoju i osiągnięciach sportu w ZSRR.

W kolejnych latach działalność gazety nadal nie spełniała oczekiwań władz wojewódzkich PZPR. We wrześniu 1953 r., na posiedzeniu kolegium prasowo-radiowego, krytycznie oceniono pracę redakcji: „Gazeta Białostocka

³³ APB, sygn. 33/II/4, Protokół z Plenum KW PZPR w Białymstoku odbytego w dn. 10 sierpnia 1953 r. w Białymstoku, s. 138. E. Ochab, zgodnie z podziałem obowiązków w Sekretariacie KC PZPR, do listopada 1954 r. sprawował nadzór nad sprawami propagandy, w tym nad pracą Wydziału Prasy i Wydawnictw oraz Propagandy Masowej. Od stycznia 1955 r. problematyka ta znalazła się w zakresie obowiązków Jerzego Morawskiego, a od sierpnia 1956 r. – Witolda Jarośnińskiego. Por.: *Informator o strukturze i obsadzie personalnej centralnego aparatu PZPR*, pod red. K. Persaka, Warszawa 2000, s. 63 i n.

³⁴ AAN, sygn. 237/VII/2707, List Sekretariatu KC PZPR do I sekretarza KW PZPR w Białymstoku z marca 1955 r., s. 58.

³⁵ AAN, sygn. 237/VII/2715, List Wydziału Organizacyjnego KC PZPR do Egzekutywy KW PZPR w Białymstoku z dn. 8 listopada 1954 r., s. 10.

robi lewackie przegięcia jakby tam siedział wróg. Pokazuje ona negatywy członka partii, a pozytywnych osiągnięć nie ma. Gazeta pokazuje rzeczy istotne i nieistotne nie ma jednak właściwego uderzenia we wroga”³⁶. Ponadto sekretarz KW PZPR w Białymstoku oceniał, że: „w artykułach Gazety Białostockiej brak głębszej wnikliwej analizy. W sobotnim dodatku na kolumnie szóstej umieszczono materiał, który nie powinien być zamieszczony. Pomimo szeregu konferencji i odpraw w naszej gazecie nie ma poprawy. Kontrola prasy stosuje liberalizm. Nie należy przepuszczać tych artykułów, które nie odpowiadają naszej gazecie”. W dalszej części obrad zarzucono: „słabość Gazety Białostockiej wypływa z niedostatecznego upolitycznienia pracowników. Redaktor pisząc artykuły widzi tylko negatywne strony natomiast dodatnich nie ujmuje. Gazeta nie uczy z życia partii i za mało jest artykułów mobilizujących. Brak proporcji w zestawieniu artykułów. Przeważa krytyka”³⁷.

Zarzuty stawiane dziennikarzom „Gazety Białostockiej” świadczyły o utrzymywaniu się stanu zapętlenia we współpracy redakcji gazety, a KW PZPR. Władze wojewódzkie PZPR nie potrafiły skutecznie programować i kontrolować bieżącej działalności gazety, a redakcja i poszczególni dziennikarze, często działając „na wycucie”, woleli być krytyczni i pryncypialni. Dodatkową przyczyną takiego stanu mógł być fakt, iż większość dziennikarzy delegowana była do pracy przez KC PZPR. Być może dlatego z trudem przychodziło im działanie pod zwierzchnictwem KW PZPR w Białymstoku, specyficznego zespołu, który na trudnym dla partii terenie kierował najmniejszą w kraju wojewódzką organizacją partyjną.

³⁶ APB, sygn. 33/VII/47, Protokół z posiedzenia kolegium prasowo-radiowego w dn. 11 września 1953 r. w KW PZPR w Białymstoku, s. 210.

³⁷ *Ibidem*, s. 211. Chodziło zapewne o przychylną recenzję nowej książki Tadeusza Brezy *Jokkmokk*, która ukazała się w 1953 r. („Świat i Ludzie”. Tygodniowy dodatek „Gazety Białostockiej” nr 33, 5 września 1953 r.). Autor recenzji, Jeremi Czuliński, stawiał kontrowersyjne, jak na owe czasy, tezy stwierdzając m.in., że „książka Brezy przedstawia problem starej inteligencji nie w sposób schematyczny, lecz ciekawie i ambitnie. Trzeba odróżnić ziarno od plew, szczerze oddanie sprawie nakazujące czasami wolne, a dokładne wykonanie powierzonych obowiązków, od oportunistycznego, pseudopatriotycznego zapалу, który nie liczy się z niczym, jedynie z chęcią dogodzenia samemu sobie. [...] Książka Brezy uczy czujności politycznej, właściwego stosunku do starej inteligencji, która nie zawsze musi być z gruntu zła, uczy umiejętności rozpoznawania w tym kręgu ludzi jednostek szczerze ustosunkowanych do sprawy budownictwa socjalizmu w naszym kraju. [...] Nie zawsze wróg musi być niechętnie nastawiony do nowych metod pracy, wróg nieraz dla lepszego zamaskowania się najwięcej mówi i krzyczy o konieczności przyspieszenia tempa, robót i o wprowadzeniu nowych usprawnień. Nie zawsze wrogiem jest ten, który nieufnie przyswaja sobie nowe sposoby pracy i powątpiewa w realność planów. Jest zasługą Brezy, że tak typowy dla naszej rzeczywistości odcinek walki klasowej pokazał z dużą jasnością, od innej strony niż dotychczas w naszej literaturze, ambitnie i trafnie”.

Zmiana w ocenie „Gazety Białostockiej” i jej współpracy z KW PZPR nastąpiła w 1954 r. Od tego czasu współpraca obu instytucji stała się pozornie sprawniejsza. Wydaje się, że przyczyn tej zmiany szukać należy zarówno w wielu przesłankach lokalnych, jak i szerszych, ogólnopolskich. Zapewne w toku nieuchronnej, codziennej współpracy pracowników KW i redakcji udało się wypracować styl działania odpowiadający obu stronom. Gazeta przyswoiła sobie umiejętność wplatania wątków pozytywnych do partyjnej krytyki rzeczywistości, pracownicy aparatu partyjnego zabiegali o publikacje wygodne (przydatne) KW PZPR, a obie strony potrafiły, przynajmniej z grubsza, skorelować plany pracy.

Powyższa teza uzyskuje potwierdzenie w „Uwagach o pracy Gazety Białostockiej” opracowanych przez Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk. Stwierdzono w nich, że „W dziedzinie realizacji zadań stawianych przed partią, w dziedzinie umocnienia białostockiej organizacji partyjnej gazeta zaczyna odgrywać coraz poważniejszą rolę. Obecnie większą pomoc niż kiedykolwiek okazuje organizacjom partyjnym przez wykrywanie błędów i braków w ich pracy, przenoszenie doświadczeń przodujących organizacji, a nade wszystko przez codzienne wskazówki dla dalszej pracy, które obecnie coraz wyraźniej ukazują się niemal że w każdym artykule gazety”. Wśród zastrzeżeń wymieniono między innymi: „odpartyjniony” język gazety, brak „ostrości politycznej” w niektórych publikacjach. Rozumiano przez to niejasną postawę piszącego, która powodowała zmniejszenie „ofensywnego” charakteru propagandy prasowej.

GUKPPiW dostrzegał dużą rolę KW PZPR w Białymstoku w funkcjonowaniu „Gazety Białostockiej”. Podkreślono „operatywne kierowanie redakcją, zwracanie jej uwagi na aktualne problemy, stawianie zadań poprzez omawiani[e] ich na kolegium prasowo-radiowym”. Pozytywnie oceniono współpracę kierownictwa wydziałów KW PZPR z kierownikami działów redakcji, którzy wspólnie omawiali poruszaną problematykę.

Mimo iż stwierdzono poprawę sytuacji w dalszym ciągu wskazywano na błędy. W ocenie GUKPPiW pracownicy aparatu partyjnego nadal zbyt rzadko „zabierali głos” na łamach gazety, kierownicy wydziałów KW PZPR nie przedstawiali redakcji gazety problematyki partyjnej, wydziały KW PZPR nie potrafiły realizować swoich zadań poprzez gazetę, kierownicy działów redakcji nie synchronizowali swoich miesięcznych planów pracy z planami KW, a kierownicy działów redakcji przed „podjęciem ważnego tematu” nie konsultowali się z kierownictwem odpowiednich wydziałów komitetu wojewódzkiego. GUKPPiW nakazał, aby wydziały KW PZPR realizowały swoje zadania w oparciu o „Gazetę Białostocką”, by kierownicy

działów gazety uczestniczyli w posiedzeniach wydziałów i naradach organizowanych w KW PZPR oraz aby wspólnie z kierownikami wydziałów ustalali plany pracy. Pracownicy aparatu partyjnego mieli pisać artykuły do gazety³⁸.

W ocenie współpracy między KW PZPR w Białymstoku i „Gazetą Białostocką” dokonanej przez GUKPPiW w 1954 r. dostrzegamy pozytywne akcenty. O poprawie stosunków między KW PZPR i jego organem prasowym świadczyła także późniejsza opinia Wydziału Propagandy KW PZPR z listopada 1955 r.: „gazeta z każdym dniem staje się ciekawszą i można powiedzieć, że nie zbywa jej na atrakcyjności”³⁹.

Lojalność kolegium redakcyjnego, a przede wszystkim redaktora naczelnego „Gazety Białostockiej” wobec władz KW potwierdzało stanowisko gazety wobec zmian zachodzących w Polsce w lecie i jesienią 1956 r. Kierownictwo „Gazety Białostockiej”, podobnie jak Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku, przyjęła postawę „biernego wyczekiwania”. Redaktor naczelny, odmówił I sekretarzowi Komitetu Miejskiego PZPR w Białymstoku, Ornatowi, opublikowania listu Egzekutywy KM do społeczeństwa białostockiego. Odpowiedział, że „bez decyzji KW nie jest zdolny opublikować listu”⁴⁰. Dziennikarze „Gazety Białostockiej” odcięli się od redaktora naczelnego i od I sekretarza KW PZPR w Białymstoku, Jana Jabłońskiego, i 30 października opublikowali *List otwarty dziennikarzy Gazety Białostockiej do obradującego Plenum KW PZPR w Białymstoku*⁴¹. Jeden z dziennikarzy gazety – Borkowski, w trakcie obrad Plenum powiedział: „dotychczas nawet w KW traktowano dziennikarza tylko jako tubę do przekazywania [...] poleceń w masę”. Skarżył się także, że „do niedawna jeszcze, my dziennikarze «Gazety Białostockiej» musieliśmy brać w portierni KW przepustki, aby dostać się do tego czy innego Wydziału po informacje [...] służbowe. Do niedawna do ostatnich niemal dni było tak, że wypraszano dziennikarzy z narad aktywu partyjnego z tego tylko względu, że decydowały się sprawy polityczne i o tych sprawach, sądzili tak towarzysze z KW, nie trzeba w gazecie pisać”⁴². Twierdził

³⁸ APB, sygn. 33/VII/98, Uwagi o pracy „Gazety Białostockiej” przekazane przez Główny Urząd Kontroli Prasy (15 czerwiec – 10 wrzesień 1954 r.), s. 26–27, 37–40.

³⁹ APB, sygn. 33/VII/98, Ocena „Gazety Białostockiej” za okres od lipca do listopada 1955 r., s. 64.

⁴⁰ APB, sygn. 33/II/7, Protokół z poszerzonego Plenum KW PZPR w Białymstoku odbytego w dn. 30–31 października 1956 r., s. 301.

⁴¹ *List otwarty dziennikarzy Gazety Białostockiej do obradującego Plenum KW PZPR w Białymstoku*, „Gazeta Białostocka”, nr 259, 30 października 1956 r.

⁴² APB, sygn. 33/II/7, Protokół z poszerzonego Plenum KW PZPR w Białymstoku odbytego w dn. 30–31 października 1956 r., s. 344.

również, że Egzekutywa KW PZPR w Białymstoku próbowała ograniczać krytykę prasową do „władz powiatowych i komitetów powiatowych”⁴³.

Opinie dziennikarzy, zgłaszane w okresie popaździernikowej odwilży, w pewnym stopniu wyjaśniają tło nie najlepszej współpracy „Gazety Białostockiej” i KW PZPR w Białymstoku w pierwszych latach istnienia gazety. Prawdopodobnie dziennikarzom nie odpowiadała wyłącznie rola „tuby do przekazywania poleceń w masę”, z dziennikarskim zacięciem ujawniali błędy i bezmyślność życia społecznego. W niektórych przypadkach takie działania odpowiadały kierownictwu partii, w innych budziły ich niezadowolenie (np. artykuł *Nauczyciel*). Problem polegał na tym, że inaczej zadanie organu prasowego widzieli pracownicy gazety, inaczej zaś wojewódzkie władze partyjne. Rzeczywiste relacje między KW PZPR i jej organem prasowym stanowiły odbicie faktycznego umiejscowienia wojewódzkiego ośrodka decyzyjnego. Wielokrotnie okazywało się, że władza skupiała się w Egzekutywie KW PZPR, a ściślej w rękach I sekretarza KW. Poprawa współpracy kierownictwa KW, jego aparatu i gazety sprowadzała się w zasadzie do uległości redaktora naczelnego wobec KW. Jesienią 1956 r. dziennikarze wykorzystali pierwszą nadarżającą się okazję, by odciąć się od dotychczasowego redaktora naczelnego i obowiązujących form działania.

Pomimo przemian w partii po VIII Plenum KC PZPR nadzieje na zmiany w stylu partyjnego kierowania „Gazetą Białostocką” nie spełniły się. Po krótkim okresie ożywienia pozycja organu prasowego instancji wojewódzkiej „wróciła do stanu normalnego”, nie ulegała istotniejszym zmianom w stosunku do sytuacji poprzedniej. Bardzo wyraziście miejsce organu KW PZPR wskazał obecny na VI Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Białymstoku (15–17 grudnia 1956 r.) sekretarz KC PZPR, Włodzimierz Matwin, mówiąc: „cała prasa podlega instancji partyjnej i nie może być w gazecie tego co jest sprzeczne z dyrektywami partii”⁴⁴.

„Gazeta Białostocka” była typowym przykładem wojewódzkiej gazety partyjnej. W pierwszym okresie swego istnienia borykała się z problemami typowymi również dla innych, podobnych gazet: kłopotami kadrowymi i organizacyjnymi. Kwalifikacje zawodowe, uzyskane przez większość dziennikarzy na kilkumiesięcznych kursach, rzutowały na poziom pisma. Natomiast „kwalifikacje polityczne”, zdobywane na tychże kursach i szkoleniach partyjnych nie mogły budzić wątpliwości decydentów z KW PZPR. Na po-

⁴³ *Ibidem*, s. 347.

⁴⁴ APB, sygn. 33/I/6, Protokół z VI Wojewódzkiej Konferencji PZPR odbytej w Białymstoku w dn. 15–17 grudnia 1956 r., s. 77.

ziom organu Komitetu Wojewódzkiego wywierali także wpływ towarzysze z KW – pracujący „na kierunku prasy” pracownicy Wydziału Propagandy i Organizacyjnego, sekretarz KW odpowiedzialny za propagandę, a wreszcie sam I sekretarz KW. Kwalifikacje tych osób do politycznego i organizacyjnego kierowania dziennikiem partyjnym również budzą co najmniej wątpliwości. W sumie zbiorowy trud dziennikarzy i pracowników aparatu partyjnego owocował gazetą, której stawiano wówczas wiele zarzutów: pisanie językiem niezrozumiałym dla przeciętnego czytelnika, stosowanie nowomowy i partyjnego żargonu, podejmowanie tematów niezrozumiałych, niechętnie przyjmowanych lub odrzucanych zwłaszcza przez potencjalnych czytelników bezpartyjnych.

Próbując ocenić działalność „Gazety Białostockiej”, uwzględnić należy specyficzne, niepowtarzalne w skali kraju białostockie uwarunkowania: słabe zurbanizowanie i uprzemysłowienie, zacofanie wsi, zróżnicowanie geograficzne i historyczne, niechęć do nowego ustroju – wynikająca w jakiejś mierze z doświadczeń lat 1939–1941, towarzyszące temu wyraziste podziały narodowościowe. Nie dość tego, białostocka wojewódzka organizacja partyjna była najslabsza w skali całego kraju nie tylko ze względu na swą liczebność. Uwzględniając powyższe, można postawić tezę, że „Gazeta Białostocka” była do 1956 r. nieodrodnym dzieckiem swego organu założycielskiego – KW PZPR w Białymstoku: po partyjnemu szampowa, oportunistyczna, z przebłykiem odwagi w końcu października ’56 r.

MIECZYSLAW WRZOSEK (Warszawa)

**DOKUMENTY DOTYCZĄCE POLITYCZNYCH ZMAGAŃ
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO I SPRAWY POLSKIEJ
PODCZAS PIERWSZEJ WOJNY ŚWIATOWEJ
(SIERPIEŃ – PAŹDZIERNIK 1916)**

CZEŚĆ II¹

Dokument nr 1

1916 sierpień 31, Cieszyn. – Pismo szefa Sztabu Generalnego armii austro-węgierskiej generała Franza Conrada con Hötzendorfa do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych barona Stefana Buriana von Rajecz w sprawie przemianowania Legionów Polskich na Polski Korpus Posiłkowy. Nota nr 18 254.

Eure Excellenz beehre ich mich beiliegend eine Kopie der an den Vorstand der Militärkanzlei Seiner Majestät gerichteten Zuschrift betreffens Ausgestaltung der Polnischen Legion zu einem „Polnischen Hilfskorps“ zur öffentliche Kentnis zu übermitteln.

Diese Massnahme betrachtet das AOK sowohl als eine im Militärischen Interesse gelegen Vorbereitung für die eventuelle Schaffung einer polnischen Armee, wie auch als ein besonderes Entgegenkommen gegenüber den polnischen Wünschen und als eine Vorstufe zu der den Polen zugedachten staatlichen Selbstständigkeit.

¹ Niniejsza publikacja obejmuje drugą część dokumentów opublikowanych w: „Studia Podlaskie”, tom X, Białystok 2000, s. 281–337.

Bei diesem Anlasse beehre ich mich, an Euer Exzellenz das Ersuchen zu richten, da AOK über den dermaligen Stand unserer Verhandlungen mit der deutschen Regierung in der Polenfrage, insbesondere darüber orientieren zu wollen, ob und wann etwa die beabsichtigte Deklaration Polens als selbstständiges Königreich gewärtigt werden kann.

Euer Exzellenz worden gewiss mit mir dahin übereinstimmen, dass nunmehr – nach dem Eintritt Rumäniens in der Krieg:

- 1) jene Gründe hinfällig sind, welche von deutscher Seite für einen Aufschub der Deklaration in der polnischen Frage geltend gemacht wurden und,
- 2) das Bedürfnis, unsere Streitkräfte durch Schaffung der polnischen Armee zu verstärken, niemals dringender war als jetzt.

Zögerdner Aufschub wird in unserer Lage zum schweren Versäumnis.

Franz Conrad von Hötzendorf

Oryginał, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik Polnische Legionen, folium (numer karty w pliku akt) 6.

Dokument nr 2

1916 sierpień 31, Wiedeń. – Pismo austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii do szefa Wojskowej Kancelarii przy cesarzu Austrii barona Artura von Bolfrasa w sprawie reorganizacji Legionów Polskich.

Das zur Neige gehende Menschenmaterial der Monarchie zwingt das AOK angesichts der sich stetig mehrenden Zahl unserer Feinde und des ihnen zu Gebote stehenden unerschöpflichen Menschensreservoirs jede sich bietende Hilfsquelle für die Interessen der Monarchie auszuwerten und neue Quellen zu erschliessen.

Unter den bezüglichlichen Massnahmen wird zunächst die Reorganisation der Polnischen Legionen ins Auge gefasst.

Diese seit 2 Jahren im Verbande der k.u.k. Armee kämpfende, vielfach bewährte Freiwilligenformation ist in den letzten Zeit infolge grosser Verluste zu einem chwichen Kader zusammengeschmolzen. Wegen des Mangels einer bestimmten Zusage über die politische Zukunft Russisch – Polens seitens der Zentralmächte und dadurch herrschenden Unklarheit ergibt die

Werbung für die Polnischen Legionen von Tag zu Tag schwächere Resultate. Das AOK ist demnach im militärischen Interesse genötigt, die Grundlage und Organisation der Legionen zu ändern und beabsichtigt gleichzeitig, einen weiteren Ausbau vorzunehmen, um den nationalen Aspirationen der Polen entgegenzukommen.

Das AOK hat hiezu nach reiflicher Erwägung Folgendes in Aussicht genommen:

- 1) Bewilligung für die bei den Polnischen Legionen eingeteilten k.u.k. Offiziere zum Tragen der Legionsuniform.

Diese Offiziere würden von nun an als in der k.u.k. Armee „überkomplett“ zur polnischen Legion abkommandiert zu führen sein; im Übrigen würden ihnen aber alle Rechte und Pflichten der k.u.k. Offiziere nach wie vor zukommen.

Welche Legionsoffizierscharge diesen Offizieren auf Kriegsdauer zu verleihen wäre, würde das AOK in jedem einzelnen Falle, je nach bisheriger Dauer der Offiziersdienstzeit, bestimmen.

- 2) Verleihung von Fahnen an die Legionsinfanterieregimenter und zwar der historischen polnischen Fahnen – auf der einen Seite mit dem polnischen Adler, auf der anderen mit dem Bildnis der Heiligen Mutter Gottes.
- 3) Ausgestaltung der Polnischen Legionen in 2 komplette Infanteriedivisionen á 12 Baone mit der zugehörigen Artillerie und den entsprechenden Anstalten und Neubenennung der gesamten in Russisch – Polen aufgestellten Truppen als „Polnisches Hilfskorps“, wobei jedoch diese Bezeichnung nicht als die eines „Armeekorps“ aufzufassen ist.

Die beiden Divisionen würden die Benennung „1. Und 2. Polnische Legion“ führen; bei einer eventuellen vorübergehenden Vereinigung beider Divisionen würde der ältere der beiden Divisionen das Kommando übernehmen, da die Neuaufstellung eines Korpsstabes unter keinen Umständen geplant ist.

Die drei vorgenannten Organisationsänderungen stellen Wünsche des Obersten Polnischen Nationalkomitees und der polnischen Legionen dar.

Das AOK erwartet von deren Erfüllung eine Belebung des allgemeinen Interesses für die Polnischen Legionen in Russisch – Polen und einen regeren Zufluss zur Werbung. Insbesondere wird die Bezeichnung „Polnisches Hilfskorps“ als Schlagwort von starker verbender Kraft angesehen.

Dass die polnische Legionen bisher den österreichischen Landsturmeid leisteten, wurde in den Kreisen der Polen vielfach unangenehm empfunden und von Übelwollenden zur Gegenpropaganda ausgenützt. Ich glaube daher für das polnische Hilfskorps die aus der Beilage ersichtliche Eidesformel vorschlagen zu sollen, die sich ganz an den Eid des k.u.k. Heeres anlehnt

und nur den durch die Tatsachen legitimierten Kampf des Hilfskorps gegen die russische Herrschaft in Polen zum Ausdruck bringt. Seinen Wesen nach bleibt aber der Eid – als ein Seiner k.u.k. Apostolischen Majestät geleistetes Gelöbniß – unverändert.

Das AOK stellt die Bitte, Seiner k.u.k. Apostolischen Majestät im Gegenstande referieren und die Allerhöchste Genehmigung der geplanten Massnahmen einholen zu wollen. 1 Beilage.

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg PA I, karton 901, plik Polnische Legionen, folium 8.

Beilage:

Eid des Polnischen Hilfskorps

Wir schwören zu Gott dem Allmächtigen einen feierlichen Eid, Seiner k.u.k. Apostolischen Majestät

FRANZ JOSEF DEM ERSTEN,

Von Gottes Gnade Kaiser von Österreich, König von Böhmen und so weiter und Apostolischen König von Ungarn als unserem Kriegsherrn treu und gehorsam zu sein und für die Befreiung Polens von der russischen Herrschaft bis zum letzten Blut tropfen zu kämpfen. Wir schwören auch Allerhöchste ihren Generalen, überhaupt allen unseren Vorgesetzten und Höheren zu gehorchen, dieselben zu ehren und zu beschützen, ihren Geboten und Befehlen in allen Diensten Folge zu leisten, gegen jeden Feind, wer immer es sei, und wo immer es Seiner kaiserlichen und königlichen Majestät Wille erfordern mag, zu Wasser und zum Land, bei Tag und bei Nacht, in Schlachten, in Stürmen, Gefechten und Unternehmungen jeder Art., mit einem Worte an jedem Orte, zu jeder Zeit und in allen Gelegenheiten tapfer und mannhaft zu streiten, unsere Truppen, Fahnen, Standarten und Geschütze in keinen Falle zu verlassen, uns mit dem Feinde nie in das mindeste Einverständnis einzulassen, uns immer so, wie es den Kriegsgesetzen gemäss ist und braven Krieglern zusteht, zu verhalten und auf diese Weise mit Ehre zu leben und zu sterben. So wahr uns Gott helfe. Amen!

Dokument nr 3

1916 wrzesień 20, Cieszyn. – Pismo przewodnie austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii przeznaczone do austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych zapowiadające kontynuację spraw ujętych w Nocie nr 18 254.

In Vervolg der h. St. Note K. Nr 18245 vom 31 August leitenden Jahres zur geneigten Kenntnis².

Objaśniające uzupełnienie autora niniejszej publikacji zaczerpnięte z tej samej strony dokumentu: „Dem k.u.k. Ministerium des Aeussern mit dem Beifügen vorgelegt, dass die obzietierte Note des k.u.k. Armeeoberkommandos dem Ministerium direkt zugegangen sein soll”.

Cieszyn, am 21 September 1916.

Podpis D[ionizy] Thurn

Oryginał, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, PA I, Krieg 8a, Hilfskorps, karton 901, folium 14.

Dokument nr 4

1916 wrzesień 20, Cieszyn. – Pismo austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii zawierające informację o powołaniu przez austriackiego cesarza Polskiego Korpusu Posiłkowego.

Seine k.u.k. Apostolische Majestät hat über Antrag des AOK nachfolgende Massnahmen bei den polnischen Legionen Allerhöchst genehmigt:

- 1) Bewilligung zum Tragen Legionsuniform für die bei den polnischen Legionen eingeteilten k.u.k. Offiziere.
- 2) Verleihung von historischen polnischen Fahnen an die Legionsinfanterieregimenter (auf einer Seite mit dem polnischen Adler, auf der anderen mit dem Bildnis der Heilige Mutter Gottes).
- 3) Ausgestaltung der Polnischen Legionen in 2 komplette Infanteriedivisionen und Benennung der gesammten in Russisch – Polen aufgestellten Truppen als „Polnisches Hilfskorps”.

² Podpis nieczytelny. Do tego jednozdaniowego pisma załączone objaśnienie.

Das Armeeoberkommando verfügt hiezu:

ad 1) Diese Offiziere sind von nun an als „Überkomplett“, zum Polnischen Hilfskorps abkommandiert zu führen. Im Übrigen kommen diesen Offiziere die Rechte und Pflichten der k.u.k. (k.k., k.u.³) Offiziere nach wie vor zu. Welche Legionsoffizierscharge diesen Offizieren auf Kriegsdauer verliehen wird, wird das AOK in jedem Falle bestimmen.

Das Kommando der Polnischen Legionen hat ehestens Nominallisten der dort eingeteilten Offiziere und zwar gesondert für Heer, k.k. und k.u. LW mit nachfolgenden Rubriken vorzulegen:

Charge, Rang – Datum und Nummer, Name, Standesverhältnis (Berufsoffiz⁴, gewesener B.O., Reserve oder Ruhestand), Diensteseinteilung, dient in der Legion seit..., zuständiger Standeskörper, Antrag des Legionskommandos, Anmerkung.

Das Legionskommando hat bei seinen Anträgen auf Verleihung einer höheren Legionsoffizierscharge die bisherige Dauer der Offiziersdienstzeit zu berücksichtigen; etwaige Ungleichmässigkeiten sind zu begründen.

ad 2) Das Kommando der Polnischen Legionen hat ehestens einen färbigen Entwurf für die Legionsfahnen, der sich tunlichst an historische polnische Fahnen anlehnen soll, zur Genehmigung anher vorzulegen; dem Entwurf ist eine Beschreibung der Fahnen beizulegen, in welchem die historischen Teile besonders hervorzuheben sind.

ad 3) Weisungen für die Ausgestaltung der Legionen werden folgen. Bis dahin bleibt die Bezeichnung „Kommando der Polnischen Legionen“ aufrecht.

Ergeht an das Kommando und Gruppenkommando der Polnischen Legionen, die Militärische Sektion des OPNK⁵ und zur Kenntnis an das k.u.k. Kriegsministerium, das k.k. Ministerium für Landesverteidigung, den k.u. Landesverteidigungsminister, das k.u.k. Ministerium des Äussern und den Vertreter des AOK beim kaiserliche deutsche Generalgouvernement Warschau⁶.

Oryginał, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg 8a, PA I, karton 901, plik Hilfskorps, folium 15.

³ W tym skróconym słowie chodzi o oficerów zawodowych (Berufsoffizieren).

⁴ Tak w tekście.

⁵ Oberste Polnische National Komitee = Naczelny Komitet Narodowy (NKN).

⁶ Podpis nieczytelny.

Dokument nr 5

1916 wrzesień 21, Cieszyn. – Pismo przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych przy austro-węgierskiej Naczelnej Komen-dzie Armii Dionisego Thurna do austro-węgierskiego ministra spraw zagra-nicznych barona Stefana Buriana w sprawach dotyczących przemianowania Legionów Polskich na Polski Korpus Posiłkowy.

Wie Euer Exzellenz durch die Note des k.u.k. Armeeeoberkommandos, K. Nr 18 254, vom 31 August bekannt wurde, hat sich das Armeeeoberkommando zu Ende des vorigen Monats die Allerhöchste Genehmigung zu einer Reihe von Massnahmen erbeten, welche auf die Ausgestaltung der Polnischen Legon zu einem „Polnischen Hilfskorps“ abzielten, eine Gedanke, welcher von verschiedenen politisch massgebenden Seiten seit längerer Zeit propagiert wurde von dessen bevorstehender Realisierung Herr von Ugron durch das Privatschreiben Herrn von Wiesners vom 25 August leitenden Jahres avisiert worden war. Seine k.u.k. Apostolische Majestät haben sohin allergnädigst zu genehmigen geruht., dass die vom Armeeeoberkommando in Vorschlag gebrachten Massnahmen getroffen werden.

Kurz darauf wurde die Frage der Verlautbarung dieser Allerhösten Entschliessung, welche der Öffentlichkeit zunächst nicht bekanntgegeben worden war, aus Gründen innerpolitischen Natur akut. Auf Grund eines Privatschreiben des Herrn von Ugrons vom 17 leitendes Monats hat Herr Wiesner die Publikationsfrage bei Oberst von Hranilović zur Sprache gebracht und nach den ihm erteilten Informationen am 19 dieses Monats telephonisch gemeldet, dass eine Press – Enunziation, wie sie von verschiedenen Seiten beim Armee – oberkommando angeregt war und wie sie auch dem Ministerium des Äussern erwünscht erschiene, am 20 dieses Monats publiziert werden würde, was denn auch in den gestrigen Morgenblättern geschah.

Wie ich nun heute vormittags in streng vertraulicher Weise erfahren habe, soll dieses Communiqué bei der deutschen Obersten Heeresleitung lebhafteste Mißstimmung erregt haben, weil sie darin – ob in der Sache selbst oder in deren Publizierung allein ist mir nicht bekannt – einen Vorgang erblickt, welcher den zwischen Euer Exzellenz un Herrn von Bethmann⁷ getroffenen Abmachungen über die polnische Frage widerspreche. Eine in diesem Sinne gehaltene Vorstellung der deutschen Heeresleitung soll dem Armeeeoberkommando zugegangen sein.

⁷ Chodzi o niemieckiego kanclerza Theobalda Bethmanna-Hollwega.

Während mir, wie gesagt, vom diesem Schritte der Obersten deutschen Heeresleitung keinerlei offizielle Verständigung zuzuging, liess der Chef der Nachrichten – Abteilung, welcher in den Angelegenheiten der Polnischen Legion als Referent des Armeeoberkommandos fungiert, heute Nachmittags Herrn von Wiesner zu sich bitten und hat sich ihm gegenüber, ohne hierbei auch nur andeutungsweise auf eine bereits erfolgte D  marche aus Pless anzuspieren, in nachstehender Weise ge  ussert.

Nach seiner – des Obersten von Hranilovi   – pers  nlichen Auffassung sei die erfolgte Ausgestaltung der Polnischen Legion und die Publizierung dieser Massnahme ein Gegenstand, welcher auf deutscher Seite m  glicherweise Rekrimationen ausl  sen k  nne. Im Hinblick auf diese, rein akademisch besprochene Eventualit  t lege er Gewicht darauf festzustellen, dass das Armeoberkommando in dieser Frage im Sinne der Intentionen des Ministeriums des   ussern vorgegangen sei und dieses Ministerium auch stets   ber die im Gegenstande unternommenen Schritte im Laufenden erhalten habe. Er – Oberst Hranilovi   – sei bei Behandlung dieser Angelegenheit von der Auffassung ausgegangen, dass die Ausgestaltung der Legion eine Frage sei, welche abseits des in L  sung begriffen grossen polnischen Problems liege, eine Sache, welche rein internen Charakter trage und von der Monarchie allein zu regeln sei, dies aber selbstverst  ndlich derart, dass sie im Rahmen jener Absichten behandelt werde., welche der zwischen Monarchie und Deutschland intentionierten Bereinigung der polnischen Frage zugrunde liegen. Im Sinne dieser Auffassung der Angelegenheit als einer spezifisch   sterreichisch – umgarischen sei – worauf Oberst von Hranilovi   Gewicht lege – alleruntert  nigst beantragt worden, dass die polnischen Legion  re auch in Hinkunft den Landsturmeid abzulegen haben, eine Anordnung, welche das politische Wesen der Legion unber  hrt gelassen und den rein internen unpr  judizierlichen Charakter der in Rede stehenden Massnahmen zur Gen  ge dokumentiert habe.

Ankn  pfend an diese Darlegung erbat sich Oberst von Hranilovi   erb f  r seine Person eine Best  tigung dar  ber, dass diese seine Auffassung jener des Ministeriums des   ussern entspreche und dass er bei Behandlung dieser Angelegenheit sowie speziell auch in der Frage der Publikation der Allerh  chsten Entschliessung im Einvernehmen mit dem Ministerium des   ussern vorgegangen sei.

Obwohl die vorstehend wiedergegebenen Ausf  hrungen des Chefs der Nachrichten – Abteilung der Sachlage, soweit sie nach dem hier vorliegenden Informationen   berblickt und beurteilt zu werden vermag, vollkommen entsprachen und es speziell in Hinblick auf das fr  her erw  hnte Privat-

schreiben Herrn von Ugrons in den Intentionenn Euer Exzellenz lag, dass die mehrerwähnte Allerhöchste Entschliessung in der Tagespresse verlautbart werde, so hat Sektionsrat von Wiesner den Wunsch des Obersten von Hranilović selbstverständlich nur ad referendum genommen, dies umsohr, als die an ihn gerichtete Frage in eine rein theoretische Form gekleidet war un den eigentlichen Kernpunkt der Differenz zwischen den beiden Heeresleitungen nicht direkt berührte, ob. nämlich die Zustimmung der deutschen Regierung oder der deutschen Heeresleitung zur Ausgestaltung der Legionen und zur Publikation dieser Massregel einzuholen gewesen wäre oder nicht.

Wie Euer Exzellenz meinen vorstehenden Ausführungen entnehmen wollen, handelt es sich bei der von Oberst von Hranilović in der Gestalt eines persönlichen Wunsches gestellten Anfrage offenbar um eine Sondierung des Armeeoberkommandos, welches wohl vorläufig die Sicherheit haben möchte, dass Hochdieselben im Falle einer deutscherseits erhobenen Rekrimation den Standpunkt des Armeeoberkommandos als gerechtfertigt anerkennen werden, wonach es die Ausgestaltung der Legionen und die Publizierung dieser Verfügung anordnete, ohne hierüber das Einvernehmen mit der deutschen Heeresleitung zu pflegen.

Indem ich mich beehre, Euer Exzellenz von Vorstehendem Meldung zu erstatten, darf ich Hochdieselben um eine telegraphische Weisung bitten, in welcher Form die Anfrage des Obersten von Hranilović beantwortet werden kann.

D[ionizy] Thurn

Oryginał, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901; plik: Verhandlungen mit deutscher Regierung im Frage der Legion, folium 16–18.

Dokument nr 6

1916 wrzesień 22, Berlin. – Rozszyfrowana depesza nr 284 austro-węgierskiego ambasadora w Berlinie, księcia Gottfrieda Hohenlohe – Schillingfürsta do austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych o reakcji niemieckich czynników na publikację o rozbudowie Legionów Polskich.

Der Reichskanzler und Herr von Jagow⁸ sind in höchster Aufregung

⁸ Gottlieb von Jagow był sekretarzem stanu w niemieckim Urzędzie Spraw Zagranicznych.

über die Publizierung bezüglich der Polnischen Legionen, in der unter anderem auch von einer Erweiterung derselben die Rede ist, nachdem dies Verfügungen im direkten Widerspruch mit den Abmachungen ständen, die Euer Exzellenz mit dem Kanzler in Wien über die Schaffung einer polnischen Armee getroffen hätten; man könne sich hier nicht vorstellen, dass Euer Exzellenz jetzt, wo man eben daran gehe, durch eine gemeinsame Kommission die Frage der polnischen Armee zu regeln, der oberwänten Publizierung zugestimmen hätten.

Der Reichskanzler habe auch bereits selbst an Herrn vo Tschirsky⁹ telegraphiert und ihn beauftragt, Euer Exzellenz zu bitten, dieses Missverständnis aufzuklären, sowie um eine Behandlung dieser Angelegenheit zu bitten, die den getroffenen Abmachungen entspreche.

Herr von Jagow fügte hinzu, Euer Exzellenz würden wohl zugeben, dass durch unsere jüngste Publizierung die ganze Frage der Schaffung einer polnischen Armee präjudiziert sei, eine Ansicht, die auch Feldmarschall Hindenburg und sein Generalstabschef vertreten.

Oryginał rozszyfrowanej depeszy, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg PA I, karton 901; plik: Verhandlungen mit deutscher Regierung im Frage der Legion, folium 21.

Dokument nr 7

1916 wrzesień 23, Wiedeń. – Zaszyfrowany telegram austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych do ambasadora księcia Gottfrieda Hohenlohe – Schillingfürsta w odpowiedzi na depeszę nr 284.

Euer Durchlaucht Telegramm Nr 284 erhalten.

Die auf die Polnische Legionen bezughabende Verfügung des Armee – Oberkommandos steht keineswegs im Widerspruche mit den letzten Wiener Abmachungen. Diese bezogen sich lediglich auf eine erst zu errichtende polnische Armee.

Die Legionen waren und sind noch immer ein Bestandteil der k.u.k. Armee und unterstehen in jeder Beziehung ausschliesslich den Armee – Oberkommando. Wie seinerzeit ihre Errichtung, so liegt jetzt ihre Erweiterung

⁹ Heinrich von Tschirschky und Bogendorff był niemieckim ambasadorem w Wiedniu.

in der Kompetenz unserer Heeresleitung. Dieselbe tangiert die Errichtung einer polnischen Armee nicht. Die Ausfüllung der sehr gelichteten Kader der Legionen würde vielmehr der Bildung einer polnischen Armee sehr zu statten kommen.

Mit dem Augenblicke der Errichtung der letzteren wird selbstverständlich das einseitige Verfügungsrecht des Armee – Oberkommandos verabre-
dentermassen aufhören.

Ich kann nicht einsehen, wie die Frage der Schaffung einer polnischen Armee durch die fraglichen Massnahmen und ihre Publizierung präjudiziert sein könnte.

Dieselben waren aus politischen Rücksichten dringend geboten und haben die öffentliche Meinung in Galizien sehr befriedigt und dürften die Dispositionen für die Errichtung der polnischen Armee auch im Königreiche günstig beeinflussen.

Euer Durchlaucht wollen den Reichskanzler und Herrn von Jagow im Sinne des Vorstehenden aufklären und sie zu beruhigen trachten.

[Baron Stefan Burian]

Konzept zaszyfrowanej depeszy, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901; plik 8a: Verhandlungen mit deutscher Regierung im Frage der Legion, folium 20.

Dokument nr 7

1916 wrzesień 23, Kraków. – Informacja o reakcji Polaków na wieść o przemianowaniu Legionów Polskich.

Die Ankündigung der reform der Legionen ist von der polnische Presse beifällig aufgenommen worden. Mit Ausnahme das „Głos Narodu“, welcher sich bisher nicht geäussert hat, brachten alle polnische Blätter in Galizien und im k.u.k. Okkupationsgebiete zustimmende Artikel. Sogar der jetzt frondierende sozial – demokratische „Naprzód“ betonnte die Bedeutung der Reform; nebenbei gesagt, schreibt er das Zustandekommen derselben vor allem Piłsudski zu.

Die gemässigten Kreise des Obersten Nationalkomitees stehen der Reform der Legionen mit gemischten Gefühlen gegenüber. Ihr Urteil spitzt sich in den Worten zu: „Zu spät“. Noch vor zwei Monaten würde die Reform

eine neue Aera bedeuten und die Konsolidierung der Polen Kongress – Polens und Galiziens herbeiführen. Leider wurde mit der Reform gezögert und mittlerweile sind in Galizien und in Kongress-Polen Strömungen erstarkt, welche das Program des Obersten Nationalkomitees bekämpfen.

Der allgemeine Eindruck geht dahin: die österreichisch – ungaarische Lösung der polnischen Frage ist abgetan. Jetzt heisst es nur, die Trummer des Programmes zu retten und dem Obersten Nationalkomitee einen Ausweg aus der Sackgasse zu ermöglichen. Die Wiener Sitzungen der politischen Kommission des Polenklube standen unter diesem Eindruck.

Die linksstehenden Elemente des Obersten Nationalkomitees versuchten in der Sitzung der politischen Kommission, einen weitgehenden Antrag auf sofortige Einsetzung einer Nationalregierung in Kongress – Polen im Einverständnisse mit Galizien durchzusetzen. Der Antrag fiel durch, dafür wurde eine Resolution Leo¹⁰ angenommen, deren Sinn der ist, dass man nicht gewillt ist, über den Antrag der Sozialdemokraten abzustimmen.

Die Sozialdemokraten zogen aus der Ablehnung ihres Antrages keine Konsequenzen, setzen aber in ihren Blättern die Campagne gegen die Gemässigten fort. Ihre Idee ist, ein Zusammengehen des Zentralen Nationalkomitees (Centralny Komitet Narodowy – CKN) mit der Liga der polnischen Staatlichkeit, welche am 17 September einen imposanten Parteitag in Piotrków abhielt, herbeizuführen. Als Bedingung der Einigung fordern sie die Auflösung des Militärdepartaments und die Übertragung des Kommandos des polnischen Hilfskorps an Piłsudski.

Piłsudski schmolzt in Zakopane. Heute soll dorthin Oberst Hranilović gereist sein, um den Brigadier zu „basänftigen“. Nach der Meinung der gemässigten polnischen Politiker wäre die Übertragung der Leitung des Hilfskorps an Piłsudski ein Dring der Unmöglichkeit und würde zu argen Reibungen führen. Als Kommandanten kämen in Betracht: Puchalski, Rozwadowski oder Szeptycki. Piłsudski könnte höchstens eine Division bekommen. Die Anhänger Piłsudskis sind natürlich anderer Meinung. Leider muss gesagt werden, dass Piłsudski gerade von seinen jetzigen Gegnern (Militärdepartement) so über dem Klee gelobt wurde, dass er jetzt wie ein Symbol, fast wie ein nationales Heiligtum dasteht. Er weiss dies (denn er ist ein geriebener Politiker) und versteht sehr gut, seinen Ruhm politisch auszunützen. Er wird von Oberst Hranilović manches zu erpressen versuchen.

¹⁰ Chodzi o prezydenta miasta Krakowa i pierwszego prezesa NKN profesora Juliusza Leo.

Der wunde Punkt der Reform der Legionen ist die Werbetätigkeit. Piłsudski und seine Leute haben es glücklich dazu gebracht, dass die Werbetätigkeit in Kongress – Polen ins Stocken geraten ist. Es besteht ein direktes Verbot des Eintrittes in die Legionen. Piłsudskileute nehmen die Namen der Freiwilligen auf und erklären ihnen, dass sie nicht erst dann melden sollen, wenn Piłsudski es erlauben wird. Angeblich sind auf diese Art 7000 Jünglinge aufgenommen – sie warten auf ein Wort Piłsudskis, um in die Legionen einzutreten. Vorläufig sitzen sie zu Hause, stolzieren herum und fühlen sich unendlich höher als die gemeinen Legionäre. Auch so eine Art. Von Drückebergern; się haben sehr gut Prinzipientreue mit dem Drückebergertum vereinigt.

Nach Behauptungen der Piłsudskileute gibt es 7000 solcher Leute; eine winzige Schar im Vergleich zu der Zahl der wehrfähigen Männer in Kongress – Polen!

Wenn es ernst würde, dann würde auch diese Zahl auf die Hälfte sinken. Ein grösseres Fiasko der Piłsudskiaktion kann man sich kaum denken. Ein ebensolches Fiasko erlitt Piłsudski am Anfang des Krieges, als er nach Kongress – Polen zog, um einen Aufstand zu „machen“. Das Verbot der Werbetätigkeit, denn sonst würde sich zeigen, wie einflusslos er in Kongress – Polen ist. Aus ebendiesen Grunde wird er auch Hranilović gegenüber den Prinzipienfesten spielen.

Heute soll aus Warschau eine Deputation nach Berlin abgereist sein, an der Lempicki, Brudziński, Ronikier und Radziwiłł teilnehmen. Der Zweck der Deputation ist, Klarheit über die Absichten Deutschlands über Polen zu erlangen. Das Warschauer Oberste National-komitee wiess von dieser Deputation und hat ihr sogar Instruktionen mitgegeben: sie möge sich nicht zuviel engagiren. Von Berlin kommen die Herren nach Krakau und reisen sodann mit Vertretern des Obersten Nationalkomitees nach Wien, um auch dort vorzusprechen.

Podpisu autora informacji brak

Odpis, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg PA I, karton 901, plik 8a, folium 102–103.

Dokument nr 8

1916 wrzesień 24, Warszawa. – Informacja przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych o odczuciach społeczeństwa polskiego na wieść o przemianowaniu Legionów Polskich.

An Seine Exzellenz den Herrn Minister des k. und k. Hauses und Äussern
Stephan Baron Burian von Rajecz.

Als hier vor einigen Tagen die Durchführung der schon seit langen projectierten Neu-organisation der polnischen Legionen bekannt wurde, wirkte diese Nachricht, trotzdem schon früher Gerüchte über die geplanten nationalen Zugeständnisse an die Legionen in die hiesigen politischen Kreise gedungen waren, doch sehr überraschend. Der Eindruck in den politischen ...¹¹ ist ein überaus günstiger: die allgemeine Auffassung ist die, dass die Ausgestaltung der Legionen in ein Polnisches Hilfscorps ein weitgehendes nationales Zugeständnis an die Polen bedeute, an welches sich möglicherweise noch die Befriedigung anderer polnischen Wünsche bald anschliessen werde. Auch wird betont, dass die endliche Verwirklichung der Reorganisation der Polnischen Legionen wesentlich zur Stärkung der Legionsidee im Königreiche beitragen und die Werbung begünstigen dürfte. Selbst in den Kreisen der Rechten wird – vorläufig allerdings nur zaghaft – der Anschauung Ausdruck gegeben, dass man jetzt die Legionen tatsächlich als die Grundlage zur Bildung einer künftigen nationalen Armee betrachten könne. Wie ich weiters erfahre, wurde unter mehreren ernsten Politikern die Frage erwogen, ob es nicht ratsam wäre, an Piłsudski ein Schreiben zu richten, um ihm daran zu mahnen, dass jetzt ein Zeitpunkt gekommen sei, in welchem alle Streitigkeiten und Missverständnisse innerhalb der Legionen verschwinden müssten.

Für die politischen Ziele der Monarchie in Polen hat die Befriedigung der nationalen Aspirationen der Legionen auch die Bedeutung, dass man jetzt mit der durch die Deutschen verbreiteten Fabel, dass es Österreich – Ungarn sei, welches für die Realisierung der polnischen Wünschen ein Hindernis bilde, gänzlich wird aufräumen können.

Im Gegensatz zu der polnischen Öffentlichkeit erregte das Bekanntwerden der Reformen in den Legionen, bei den hiesigen deutschen Stellen eine arge Misstimmung. Oberst con Paić¹² erzählte mir, dass der Generalgouver-

¹¹ Nieczytelne słowo.

¹² Josef Paić był przedstawicielem austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii w Warszawie.

neur im Gespräche mit ihm diese Frage zunächst gar nicht berührte, dass er aber, als unser militärischer Vertreter dann selbst auf die Sache zu sprechen kam, sagte, dass die Nachricht ihm einen „starken Rucker“ gegeben und dass sie ihn umso mehr überrascht habe, als in letzten Zeit nichts über die geplante Neuorganisation der Legionen verlautete. Oberst von Paic erwiderte, dass die Reformen rein militärische Masnahmen seien, die zur Vermeidung weiterer Differenzen zwischen einzelnen Gruppen der Legionen und Hintanhaltung der eventuellen Auflösung derselben unbedingt notwendig waren, und dass von diesem Standpunkte ein fernerer Hinausschieben der Umgestaltung der Legionen auf nationaler Basis nur unerwünschte Folgen hätte zeitigen können.

Die deutsche Censur hat die Besprechung der Frage in den hiesigen Zeitungen untersagt und nur die Wiedergabe der bezüglichlichen telegraphischen Nachricht, die übrigens in einer unbeabsichtigt verstümmelten Form in den Blättern erschienen, zugelassen. Da aber die Öffentlichkeit aus Stimmen galizischer Zeitungen sich ihr Urteil bilden können, so glaube ich, dass das Verbot der deutscher Censur eine ziemlich unkluge Massnahme darstellt, die vom Standpunkte der deutschen Interessen eher zu vermeiden gewesen wäre.

Der k. und k. Legationssecretär Michałowski

Oryginał, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg PAI, karton 901, plik 8a, Polnische Legionen, folium 23–24.

Dokument nr 9

1916 wrzesień 25, Cieszyn. – Szyfrowana depesza hrabiego Thurna do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych barona Stefana Buriana o wzmiankach dotyczących spraw przemianowania Legionów Polskich w rozmowie arcyksięcia Fryderyka Habsburga z niemieckim cesarzem Wilhelmem II.

Streng vertraulich.

Die gestrige Besprechung Seiner k. und k. Hoheit Erzherzogs Friedrich mit Seiner Majestät dem deutschen Kaiser hat obwohl sie freundschaftlichsten Charakter trug, noch nicht die volle Beilegung der durch Erlassung der

neuen Legionsbestimmungen hervorgerufenen Differenzen gebracht.

Wie aus den mir gewordenen streng vertraulichen Mitteilungen Seiner k. und k. Hoheit hervorgeht, scheint man deutscherseits in unserem bezüglichlichen Vorgehen nicht nur einen durch das Verschweigen unserer Absichten dem Bundesgenossen gegenüber bewiesenen Mangel an Loyalität zu erblicken, sondern sich auch in den eigenen politischen Interessen schwer geschädigt zu erachten. Letztere Auffassung findet ihre Erklärung wohl darin, dass, wie es scheint, man sich in Deutschland schon seit einiger Zeit mit dem Gedanken getragen hat, auch im deutschen Verwaltungsgebiete polnische Legionen aufzustellen. Diese Absicht wurde gestern zum ersten Male durch Kaiser Wilhelm dem Herrn Erzherzog gegenüber erwähnt, und am selben Abends auch durch die Oberste Heeresleitung anher offiziell bekanntgegeben.

Man empfindet nun offenbar die unsere Polnischen Legionen gewährten Konzessionen entweder aus dem Grunde sehr unangenehm, weil durch deren unvermeidliche Berücksichtigung bei der geplanten Ausstellung von Legionen im deutschen Verwaltungsgebiete das Mass des deutscherseits beabsichtigten Entgegenkommens überstiegen werden müsste, oder aber deshalb, weil durch die unsererseits bereits erfolgte einseitige Gewährung dieser Zugeständnisse den Deutschen ein wirksames Mittel für die Stimmungsmache zu Gunsten ihrer Legionen vorweggenommen wurde.

Ist nach dem Vorgesagten auch einigermassen verständlich, wieso sich die Deutschen durch unsere Massregel geschädigt fühlen können, so ist es doch nicht recht klar, was General von Ludendorff¹³ damit meinte, als er gestern dem Generaladjutanten Grafen Herberstein gegenüber, der den Herrn Erzherzog nach Pless begleitet hatte, bei Besprechung der Angelegenheit die Bemerkung fallen liess, dass, wenn auch nach den inzwischen erfolgten Auklärungen unsererseits gewiss keine böse Absicht vorgelegen habe, der Deutschlandn durch unser einseitiges Vorgehen zugefügte Schade doch wieder gut gemacht werden müsste.

Über den weiteren Verlauf dieser leidigen Angelegenheit werde ich, sobald ich näheres erfahre, Euer Exzellenz berichten.

[Graf Thurn]

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg PA I, karton 901, plik 8a, folium 25.

¹³ W stosunku do generała Ericha Ludendorffa autor dokumentu użył określenia „von”; jest to nieścisłość, ponieważ Ludendorff nie był człowiekiem szlacheckiego pochodzenia.

Dokument nr 10

1916 wrzesień 26, Cieszyn. – Pismo austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych barona Stefana Buriana von Rajecz o usunięciu brygadiera Józefa Piłsudskiego z Legionów Polskich.

Das Armeoberkommando beehrt sich, Euer Exzellenz anruhend eine Abschrift des an dem Legionsoberstbrigadier der Polnischen Legionen Josef Piłsudski ergangenen Befehls zu überreichen, in welchem demselben die von ihm erbetene Demission als Kommandant der I Brigade der Polnischen Legionen und die Entlassung aus dem Legionsverbande bewillgt werden.

Der Grund hiezu ist folgender:

Legionsoberstbrigadier von Piłsudski hat aus Anlass einer dienstlichen Differenz mit dem ihm vorgesetzten Legionskommandanten General Major von Puchalski, an das Armeoberkommando die Bitte um Entlassung aus dem Legionsverbande gerichtet. Die Ursache, dass das Armeoberkommando dieser Bitte Folge gegeben hat, obwohl die militärischen Verdienste Piłsudskis, welcher seit Beginn des Krieges als Führer zuerst der polnischen Freiwilligenformationen, später des daraus entstandenen 1 Legionsregiments und schliesslich der I Legionsbrigade nicht nur sehr gut entsprochen, sondern auch durch seine persönliche Tapferkeit und durch sein Geschick als Führer effektive Erfolge errungen hat, volle Anerkennung verdienen, liegt ausschliesslich darin, dass er mit den steigenden Erfolgen und der damit Hand in Hand gehenden Popularität, welche sich allerdings hauptsächlich in den sozialistischen Kreisen ausbreitete, jedes zulässige Mass in der Einschätzung seiner persönlichen Bedeutung und seines Wertes überschritt, immer mehr das Streben nicht nur nach dem Legionskommando, sondern überhaupt nach der Diktatur in Russisch – Polen enthüllte, sich für seine Sonderzwecke einer ausgebreiteten geheimen Agitation bediente und dadurch nachgerade zu einer Gefahr für den Bestand der Legionen wurde. In seinem uferlosen Ehrgeiz setzte sich Piłsudski in letzter Zeit nicht nur in ununterbrochenen heftigen Gegensatz zum vorgesetzten Legionskommando, sondern auch zu den ruhig denkenden politischen Kreisen seines eigenen polnischen Vaterlandes, sowie zur Mehrzahl der Mitglieder des Obersten Polnischen Nationalkomitees, sobald diese seinen persönlichen Bestrebungen nicht Folge leisteten.

Den ersten Anlass zur Entlassung gab die mündliche Meldung des Kommandanten der Polnischen Legionen, General Major von Puchalski, welcher über das Verhalten Piłsudskis beim Armeoberkommando am 24 August lei-

tenden Jahres Folgendes vorbrachte: „Der Brigadier Piłsudski hat nicht nur jedem Legionsangehörigen und allen massgebenden politischen Personen, sondern auch dem General Major von Puchalski und dem Oberstbrigadier Graf Szeptycki gegenüber ganz offen geäussert, dass das Legionskommando nur ihm gebühre. Dies offen ausgedrückte Ansicht hat er durch sein Benehmen vollauf bestätigt, indem er bei jeder Gelegenheit sich dem Befehlsrechte seiner Legionsvorgesetzten entzog oder zumundest die Befehle nur formell, aber nicht ihren Sinne gemäss befolgte. Bei jeder Gelegenheit zeigte er das Bestreben, die zur I Brigade gehörigen Abteilungen als etwas von den übrigen Legionen Abgesondertes, nur ihm allein Unterstehendes, zu behandeln und machte das Verfügungsrecht über dieselben dem Legionskommando streitig. Überdies suchte er seit jeher diesen Einfluss auch in die übrigen Teile der Legionen zu verpflanzen und bediente sich hiezu der eifrigsten offenen und geheimen Agitation. Um die Legionen in ihrer jetzigen Form unpopulär zu machen und deren Entwicklung zu verhindern, eröffnete er im Jahre 1915 die heftige Agitation gegen jede Werbung und suchte in dieser Hinsicht die öffentliche Meinung Russisch – Polens auf seine Seite zu bringen. In seiner Brigade führte er ein despotisches Untedrückungssystem gegen jedermann ein, der nicht blind seiner Meinung folgte und gieng darin so weit, dass er auch vordienste Männer seiner Brigade um die ihnen für ihre Leistungen gebührenden Auszeichnungen brachte, an deren Stelle er ein eigenen Brigadeabzeichen mit Statuten, welche jenen wirklicher Orden ganz gleichen, einführte,

Diese Wühlereien untergraben auf die Dauer jede Autorität und können nicht nur im Interesse der Einheit der Legionen, sondern auch im militärischen und taktischen Interesse unmöglich weiter toleriert werden; umsoweniger als bei dem gewłttätigen Charakter Piłsudskis zu befürchten ist, dass er eventuell auch in gefährlichen Momenten den Gehorsam versagt, wenn er einen Befehl erhält, der seiner Auffassung nicht entspricht, und auf diese Weise Ereignisse von unabsehbarer Tragweite herbeiführt. Um allen diesen Unzukömmlichkeiten und Gefahren zu begegnen, ist nur die eine Lösung möglich, Piłsudskis Entlassung aus den Legionen sofort zu verfügen”.

Die zweite Anlass ist der in Abschrift beiliegende Bericht des Kommandos der Polnischen Legionen (Gstbs, Nr 96 vom 14 September leitendes Jahres)¹⁴, der über Auftrag des vorgesetzten Korpskommandos General der

¹⁴ Por. dokument nr 24, publ. M. Wrzosek, w: „Studia Podlaskie”, tom X, Białystok 2000, s. 330–337.

Infaterie Fath¹⁵ verfasst, sowie die Begutachtungen der vorgesetzten deutschen Kommandos (Armeegruppe Brnhardi, Heeresgruppe Linsingen und Oberbefehlshaber Ost), die sich entschieden für die Entlassung Piłsudskis ausgesprochen haben.

Auch die deutsche Oberste Heeresleitung hat bei Vorlage des vorerwähnten Berichtes Verabschiedung des Legionnsbrigadiers von Piłsudski, die als dringend erforderlich bezeichnet wurde, erbeten.

Die Armeeoberkommando konnte unter diesen Verhältnissen aus militärischen, wie aus politischen Gründen eine Beibehaltung Piłsudskis nicht in Aussicht nehmen und erachtet den Zeitpunkt für seine Entlassung für umso geeigneter, als Seine k.u.k. Apostolische Majestät die Bewiligung zum Tragen der Legionenuniform für die bei den Legionen eingestellten k.u.k. Offiziere, die Verleihung von historischen polnischen Fahnen und die Ausgestaltung der Polnischen Legionen zum „Polnischen Hilfskorps“ zu genehigen geruht haben, demnach den nationalen Wünschen der Polen in weitgehendsten Masse entgegengekommen wurde.

Ergeht gleichlautend an den k.u.k. Minister des Äussern und an den Vorstand der Militärkanzlei Seiner Majestät.

Podpisał Tschirschky

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik 8a, folium 118.

Załącznik nr 1 do dokumentu nr 10

1916 wrzesień 26, Cieszyn. – Pismo austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii do brygadiera Józefa Piłsudskiego stwierdzające przyjęcie jego prośby o zwolnienie z Legionów Polskich.

Das Armeeoberkommando hat das von Euer Hochwohlgeboren unter Op. Nr 224 vom 29 Juli leitendes Jahres an das Kommando der Polnischen Legionen gerichtete Gesuch, das von dort anher vorgelegt wurde, zur Kenntnis genommen und sieht sich bestimmt, in Stattgebung Ihrer Bitte Ihre

¹⁵ Chodzi o austro-węgierskiego generała Heirwicha Fatha, który latem 1916 r. dowodził na Wołyniu zgrupowaniem należącym do Grupy Armii generała Aleksandra Linsingena i złożonym z trzech dywizji piechoty. Odpowiadał również za przebieg działań bojowych I Brygady Legionów.

Demission anzunehmen und Sie aus dem Legionsverbande zu entlassen. Die Vrfügungen betreffs Ihrer Entlassung ergeben unter Einem.

In Würdigung der hervorragenden militärischen Leistungen Euer Hochwohlgeboren als Kommandant der I Brigade der Polnischen Legion kann das Armeeoberkommando nich umhin, seinem Bedauern darüber Ausdruck zu geben., Euer Hochwohlgeboren nach nunmehr zweijähriger Kommandoführung; von Ihren Posten scheiden zu sehen, und nimmt die Gelegenheit wahr, Euer Hochwohlgeboren für Ihre militärischen Verdienste seine vollste Anerkennung auszusprechen.

Podpisał Tschirschky

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PAI, karton 901, plik 8a, folium [126].

Załącznik nr 2 do dokumentu nr 10

Die Demission Piłsudskis.

Am 28 September ist das Oberste Nationalkomitee verständigt worden, dass das Armeeoberkommando die bereits Ende Juli eingereichte Demission des Legionenbrigadiers Piłsudski definitiv angenommen hat. Die Nachricht rief in Krakau grosses Aufsehen sowohl bei den Anhängern wie auch bei den Gegnern Piłsudskis hervor. Die Anhänger waren bisher fest überzeugt, dass das Armeeoberkommando die Demission nicht annehmen werde. In diesen Glauben bestärkte sie die Meldung (die sich allerdings als falsch erwiesen hat), dass Oberst Hranilović eigens nach Zakopane gereist ist, um mit Piłsudski zu konferieren. Wie sich nachher herausgestellt hat, reiste nach Zakopane nicht Hranilović, sondern ein anderer Offizier. Was zwischen diesem Offizier und Piłsudski vorgefallen ist, ist nich bekannt. Die Anhänger Piłsudskis erzählen, dass Piłsudski sich absprechend über das angekündigte polnische Armeehilfskorps geäussert hat. Er solle gesagt haben, dass Armeehilfskorps an der Sache selbst nichts ändere; nur der Name wird geändert werden, sonst aber wird alles beim alten bleiben. Der Urlaub Piłsudskis lief am 15 Oktobwer ab. Am 27 September begab sich Piłsudski nach Krakau, um von hier aus eine Berufung nach Teschen zu erwarten. Er und seine Anhänger glaubten, dass das Armeeoberkommando nachgeben werde. Ganz unverhofft ist jedoch ein Telegramm von AOK gekommen, in welchem die Annahme der Demission enthalten war.

Nach verbürgten Nachrichten haben auf die Entlassung Piłsudskis die deutschen Militärbehörden gedrängt und entsprechende Eingaben aus rein

militärischen Gründen an das AOK gesendet. Auch dieser Grund der Demission war für die Anhänger Piłsudskis ein harter Schlag. Er und seine Leute haben nämlich konsequent die Deutschen gegen die „Österreicher“ ausgespielt. Forwährend wurde im Lager der I Brigade der Legionen auf die Österreicher geschimpft und gleichzeitig die Deutschen als Muster hingestellt. Manche politisierende Legionäre munkelten davon, dass Piłsudski sich den Deutschen anschliessen wird, wenn die Geschichte zu bunt sein wird. Ebenso hat der politische Exponent Piłsudskis, das Zentrale Nationalkomitee (CKN) ganz offen eine antiösterreichische und deutschfreundliche Politik betrieben. Offiziell haben an die Herren antrüestet gezeugnet, man brauchte jedoch nur ihre Publikationen zu lesen, um sich ein richtiges Urteil darüber zu biden. Un nun kamen die Deutschen und schlachteten Piłsudski militärisch ab. In ihrer Verzweiflung verbreiteten sie gestern in Krakau die lächerliche Behauptung, dass die ganze Demission Piłsudskis ein deutsche Teufelwerk sei; die Deutschen wollen Piłsudski von den k.u.k. Legionen entfernen, um ihm die Organisierung einer Armee des unabhängigen polnischen Staates zu übertragen.

Über die Vorgeschichte der Demission wird erzählt: Am 1 September zeigte sich bei der Auswechslung an dem Legionsabschnitt, das ist bei der Verschiebung des 1 Legionsregimentes und das Kommandos der I Brigade in die Reserve nach Podworsko und bei der Übernahme dieses Abschnittes durch den Brigadier Haller, dass dieser Abschnitt keine Reserven besitzt. Piłsudski hat die Reserve dieses Abschnittes das ist die Hälfte des ersten Ulänenregimentes auf eigene Faust bereits am 29 August, ohne eine Meldung zu erstatten, zur Erholung ins Dorf zurückgeschickt. Das Kommando der Legionen erstattete darüber einen Bericht an den Kommandanten der Armeegruppe, General Bernhardt. Bernhardt hat die Verfügung Piłsudskis scharf missbilligt und die Enthebung vom Brigadenkommando kategorisch gefordert, Piłsudski habe wenig militärischen Sinn missachte die militärische Disziplin, Bernhardt könne die Verantwortung für die Sicherheit der Front nicht übernehmen, wenn solche Dinge vorkommen. Dieser Meinung trat auch Linsingen als Kommandant der Bug – Armee bei und das Oberkommando Ost (Prinz Leopold von Bayern) hat diese Ansicht approbiert, Ein disbezügliche Schreiben ging nach Teschen, Piłsudski wurde nach Teschen zitiert, wo ihm die deutschen Dokumente vorgelegt wurden. Der schlaue Legionsbrigadier tat plötzlich sehr österreichischfreundlich, beteuerte, dass er dem Kaiser Franz Joseph und nicht dem Kaiser Wilhelm den Eid geleistet hat und eines österreichisch ungarischen Kommando unterstehen möchte. Schliesslich wurde Piłsudski ein Urlaub bis zum 15 Oktober gewährt. Wie

bereits oben gemeldet wurde, ist der Urlaub durch die definitive Annahme der Demission jäh unterbrochen worden.

Die Demission Piłsudskis ist ein Wendepunkt in der Geschichte der Legionen. Eine schwere Krise steht bevor, und es wird sich in den nächsten Tagen zeigen, ob es unter den Legionen vernünftige und nüchterne Elemente gibt, welche der Demagogie Piłsudskis und seiner politischen Anhänger Widerstand leisten werden. Die Piłsudskis – Krise ist gleich-zeitig auch eine Krise im Obersten Nationalkomitee; es wird hoffentlich zu einer reinlichen Scheidung zwischen den gemässigten und radikalen Elementen führen. Piłsudski war die moralische und vielleicht auch die materielle Stütze der sogenannten Unabhängler, die sich um das Zentrale Nationalkomitee (CKN) geschart haben, und die Firma des Obersten Nationalkomitees (NKN) in illoyaler Weise (siehe der Fall Sokolnicki)¹⁶ missbraucht haben. Es besteht sogar der Verdacht, dass die Gelder der ersten Brigade zu politischen Zwecken gebraucht wurden. Der Rücktritt Piłsudskis wird vielleicht diesem wüsten Treiben ein Ende machen. Wenn Piłsudski die Absicht haben würde, nach der Demission dem politischen Leben sich wieder zuwenden, so müssten Mittel und Wege sich gefunden werden, um dieses Vorhaben zu vereiteln. Ein länger Urlaub in einer ruhigen Ortschaft würde der Gesundheit des Brigadiers sehr gut bekommen.

Es war ein eigenartiger Anblick, wie die Demission Piłsudskis in der paar Krakauer Kaffehäusern, welche von den polnischen Radikalen und Exaltados besucht werden, aufgenommen wurde. Es wurde gezetert und gelobt und die grösslichsten Drohungen gegen die Gemässigten im Obersten Nationalkomitee sowie auch gegen Österreich – Ungarn ausgestossen. Und doch ist es für jeden objektiven Beobachter eine unleugbare Tatsache, dass dieses Häuflein von Radikalen gar keinen Einfluss auf die breiten Schichten der polnischen Bevölkerung weder in Galizien noch in Kongresspolen besitzt. Sie sind von der Bevölkerung abgesondert und leben nur in der Atmsphäre ihrer eigenen Nervosität. Man hat lange Zeit hindurch den Einfluss dieser Leute überschätzt und ihnen wichtige und verantwortungsvolle Stellen im Obersten Nationalkomitee und in den Legionen anvertraut. Jetzt ist man zu einer anderen Ansicht gelangt; hoffentlich nicht zu spät! Die latente Krise ist zu einer offenen geworden, es wird sich bald zeigen, ob die gemässigten Elemente Kraft genug besitzen, um der Demagogie der Radikalen standzuhalten.

¹⁶ Chodzi o Michała Sokolnickiego, wybitnego piłsudczyka, który był sekretarzem generalnym NKN.

Die Verlogenheit der Radikalen hat sich am krassesten bei der Ankündigung der Schaffung eines polnischen Armeehilfskorps gezeigt. Wie bekannt, haben die Brigadiere der Legionen mit Umgehung des Dienstweges eine Eingabe an das AOK gemacht, in welcher eine Reform der Legionen im Sinne eines Hilfskorps gefordert wurde. (Nebenbei gesagt, wurde diese Eingabe vom CKN zu Agitationszwecken missbraucht und massenhaft in Galizien und Kongresspolen kolportiert). Nun erfolgte die Schaffung des Hilfskorps im Sinne der Eingabe; man sollte also glauben, dass die vom Kaiser unterzeichnete Verfügung eine allgemeine Befriedigung auslösen wird. Tatsächlich lauteten in diesem Sinne die Kommentare der ganzen polnischen Presse mit der einzigen Ausnahme des „Głos Narodu“, welcher nur das offizielle Communiqué veröffentlicht hat und sonst mit keiner Silbe dasselbe glossiert hat. Sogar der sozialdemokratische „Naprzód“ hat die Reform des Legionen mit Genugtuung begrüsst und selbstverständlich deren Verdienst Piłsudski zugeschrieben. Und nun kommt eine eigentümliche Wendung: solange Piłsudski Schanzen als Kommandant des Hilfskorps hatte, war das Hilfskorps gut wünschenswert. Als ein paar Tage nachher es ruchbar wurde, dass nicht Piłsudski, sondern ein anderer (Rozwadowski oder Szeptycki) zum Kommandanten ausersehen ist, da verlor das Hilfskorps sowohl für Piłsudski und seine Anhänger jedes Interesse. Auf diese Weise wird eine rein persönliche Politik unter falscher Flagge betrieben.

Brak podpisu

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik 8a, strona 128–133.

Dokument nr 11

1916 wrzesień 29, Wiedeń. – Anonimowy artykuł prasowy z prognozami następstw dymisji brygadiera Józefa Piłsudskiego.

Die gemässigten Elemente des Obersten Nationalkomitees (Jaworski, German und andere)¹⁷ waren sich seit langem bewusst, dass Piłsudski –

¹⁷ Chodzi o Leopolda Jaworskiego, który był profesorem Uniwersytetu Jagiellońskiego i następcą profesora Juliusza Leo na stanowisku prezesa NKN, a także o galicyjskiego parlamentarzystę polskiego Ludomiła Germana, który był z zawodu pedagogiem, a jednocześnie aktywnym działaczem Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

Regime nicht lange andauern werde; sie sind vielleicht in ihrem Innern froh, dass die Sache im jetzigen Moment auf die oben beschriebene Weise zur Entscheidung gelangt ist. Allerdings werden sie sich gegenüber der zu erwartenden publizistischen Sturmflut der Radikalen sehr standhaft halten müssen. Eine klug angewendete Zensur würde besonders im jetzigen Moment von unschätzbaren Nutzen sein; bei den jetzigen Zensurverhältnissen in Galizien und teilweise im Okkupationsgebiete würde es jedoch wahrscheinlich leider nicht der Fall sein.

Es ist nicht zu erwarten, dass eine Sprengung des Obersten Nationalkomitees erfolgen könnte. Im Vollzugsausschusse des Obersten Nationalkomitees haben die Gemässigten eine grosse Majorität (8 zu 3). Es hat sich diese bei der zweitägigen Debatte des Vollzugsausschusses, die am 25 und 26 September stattgefunden hat, gezeigt. Das Rededuell Jaworski – Daszyński verlief unbedingt zu ungunsten Daszyńskis. Am 3 Oktober wird eine Plenarsitzung des Polenklubs und des Nationalkomitees in Krakau stattfinden, wobei leidenschaftliche Debatten zu gewärtigen sind. Wenn die Sozialdemokraten und Unabhängler aus dem Nationalkomitee und aus dem Poleklub austreten werden, so werden sie sich selbst zu gänzlichen Einflusslosigkeit verurteilen. Das Oberste Nationalkomitee würde sodann an inneren Konsolidierung nur gewinnen. Freilich werden die Radikalen die ungeklärte Lage in der polnischen Frage für ihre Zwecke ausnützen. Das Oberste Nationalkomitee will, wie von massgebenden polnischer Seite betont wird, seinem alten Programm auch dann treu bleiben, wenn eine andere Lösung der polnischen Frage erfolgen sollte.

Viel wichtiger als die Frage des Fortbestandes des Obersten Nationalkomitees ist die Frage der Zukunft der Legionen. Wie werden die Legionen die Demission Piłsudskis aufnehmen? Die Anhänger Piłsudskis sind der Ansicht, dass eine Auflösung der Legionen eine unwendbare Sache sei. Bei der I Brigade der Legionen dürfte dies vielleicht zutreffen. Wie die anderen zwei Brigaden sich verhalten werden, ist noch ungewiss. Auch in diesen beiden Brigaden werden sich Anhänger Piłsudskis finden; Kenner der Verhältnisse glauben jedoch, dass das Gros der Legionäre ihren Eide treu bleiben wird. Besonders die Offiziere der II und III Brigade solidarisieren sich nicht mit der I Brigade. Dies hat sich bereits bei der angekündigten Demission Piłsudskis gezeigt. Piłsudski hat nämlich im August die höheren Legionenoffiziere von seinem Vorhaben benachrichtigt. Von gewisser Seite wurden Haller und Roja aufgefordert, sich mit Piłsudski solidarisch zu erklären und ebenfalls ihre Demission einzureichen. Die beiden lehnten dieses Ansinnen ab, und zwar mit der Begründung, dass man wie auch bei

der Einreichung der Demission Piłsudskis um ihre Meinung nicht gefragt hat.

Nichtsdestoweniger muss betont werden, dass der Geist der Legionen in der letzten Zeit sehr gesunken ist. Von den Agitatoren des CKN wird in den Legionen seit langem eine systematische Agitation gegen das Oberste Nationalkomitee betrieben. Sonderbarweise wird diesselbe von Sekretariat des Odersten Nationalkomitees, in welchem sich die Unhänger eigenistet haben (Sokolnicki, Wasilewski)¹⁸ protegiert. Die physisch erschöpften Legionäre sind solchen Einflusstörungen zugänglich, umsomehr da sie seit zwei Jahren auf eine Lösung der polnischen Frage erfolglos warten.

Die Radikalen Desperados möchten gerne eine blutige Revolta der I Brigade, eine Atr von Massenselbstmord und so weiter sehen. Wenn auch diese Pläne eine lächerliche Fanfaronade sind, so wäre es trotzdem vorsichtshalber angezeigt, die I Brigade der Legionen unauffällig zu beaufsichtigen.

Es ist Hoffnung vorhanden, dass die Piłsudski – Krise überstanden werden wird, trotzdem Piłsudski durch die den Polen eigentümliche Übertreibung zu einem Nationalheros gestempelt wurde. Jedenfalls werden die gemässigten Elemente unter den Polen einen harten Kampf überstehen müssen; in diesem Kampfe müssen ihnen die Behörden in vorsichtiger und unauffälliger Weise beistehen. Vom Standpunkte der Presspolitik müsste der Grundsatz zur Galtung gebracht werden, dass die Angriffe gegen das Oberste Nationalkomitee und dessen Institutionnen, wie das Militärdepartement unterdrückt werden sollen. Eine Sistierung einiger Blätter würde vielleicht im jetzigen Moment böses Blut hervorrufen. Vielleicht wäre jedoch am Platze, dass Verbot der Verbreitung von Blättern wie „Głos Narodu” und „Kurier Codzienny” im k.u.k. Okkupationsgebirt anzuordnen und eine diesbezügliche Weisung an das Pressbureau des k.u.k. Militärgeneralgouvernements in Lublin gelangen zu lassen. Eine strenge Beaufsichtigung der Lubliner Presse wäre auch am Platz.

Brak podpisu

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsachiv, Krieg, PA I, karton 1025, plik α, folium 134–137.

¹⁸ Chodzi o wybitnych piłsudczyków Michała Sokolnickiego i Leona Wasilewskiego.

Dokument nr 12

1916 październik 6, Warszawa. – Rozszyfrowana depesza barona Leopolda Andriana do austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych o podziękowaniach złożonych na jego ręce przez prezesa proaustriackiej Ligi Państwowości Polskiej za przemianowanie Legionów Polskich na Polski Korpus Posiłkowy.

Vertraulich. Gestern kam ein vom abwesenden Präsidenten der Liga der Staatlichkeit (der stärksten und bekanntlichen austrophilen Partei) bevollmächtigter Delegierter zu mir mit dem Texte einer Dankadresse an Seine k.u.k. Apostolische Majestät, die der Klub anlässlich der Errichtung des polnischen Hilfskorps votiert hat. Auf die Bitte, deren Beförderung zu übernehmen, erwiderte ich, dass ich die Adresse zunächst Euer Exzellenz vorlegen würde. Dieselbe wird nach entsprechender Ausfertigung und Anfertigung einer deutschen Übersetzung voraussichtlich bis zum Sonntagskurier fertig sein.

Der Adresse kommt insoferne Bedeutung zu, als sie die erste Kundgebung einer namhaften und angesehenen Partei im Königreiche Polen für eine der Mittelmächte respektive deren Herrscher ist. Wiederholte Bemühungen der Deutschen, eine derartige Manifestation für Seine Majestät Kaiser Wilhelm zu organisieren, sind stets bereits in den ersten Anfängen gescheitert.

An Anbetracht angeführter Umstände würde ich sehr danbar sein, wenn ich in die Lage versetzt würde, seinerzeit der leitung der Staatlichkeits – Liga eine entsprechendde Antwort zukommen lassen zu können.

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik Oktober 1916, str. 26.

Dokument nr 13

1916 październik 8, Cieszyn. – Raport przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwaterze Naczelnej Komendy Armii austro-węgierskiej dla ministra Stefana Buriana.

Wie ich in streng vertraulicher Weise auf Umwegen höre, hat sich die Nachricht über die Demmission Piłsudskis und insbesodere über den hie-

bei von deutscher Seite auf uns uns ausgeübten Druck rasch in deutschen Okkupationsgebiete Polens verbreitet und dort recht unliebsames Aufsehen erregt.

Das deutsche Gouvernement in Warschau scheint nun den Wunsch zu haben; diese Mißstimmungen zu besänftigen, und wohl auch einen Teil der Verantwortung für die Annahme der Demission Piłsudskis auf uns abwälzen zu wollen. Damit dürfte es sich erklären, dass die deutsche Oberste Heereleitung auf einen Wunsch des Warschauer Gouverneurs hin beim Armeeoberkommando das Ersuchen gestellt hat, durch eine kurze Zeitungsnotiz, die bei uns und in Deutschland zu erscheinen hätte, die Nachricht zu lancieren, dass Oberst – Brigadier Piłsudski dem Armeeoberkommando seine Demission angeboten und dass dieses die Demission angenommen habe.

Wie ich höre, hat sich zunächst Oberst von Hranilović dagegen ausgesprochen, diesen Wunsch zu erfüllen. Er stellt sich hiebei auf den Standpunkt, dass zunächstsachlich kein Anlass vorhanden ist, jetzt mit einer Press – Enunziation hervortreten, nachdem man dies im Zeitpunkte der Annahme der Demission Piłsudskis nicht getan hatte. Abgesehen hievon entspreche es gar nicht unseren Interessen, durch eine solche offizielle Pressnachricht die Situation der Deutschen gegenüber den polnischen Kreisen zu erleichtern, da es uns nur erwünscht seine könne, wenn in Sinne der tatsächlichen Verhältnisse unter den Polen die Nachricht unvermindert weiter kursiert, dass die Annahme der Demission Piłsudskis in erster Linie auf einen von deutscher Seite ausgeübten Druck zurückzuführen ist, dies umsomehr, da man in den polnischen Kreisen ganz genau weiss „dass die Schaffung des polnischen Hilfskorps zu Differenzen mit der deutschen Regierung geführt hat.

Hievon glaube ich, Ihnen, hochgeehrter Herr Minister, Mitteilung machen zu sollen, da die Angelegenheit durch diese Stellungsnahme des Obersten von Hranilović nicht erledigt sein dürfte und man wohl noch an den Chef des Generalstabes appellieren wird.

Jedenfalls habe ich, soweit es mir bei der ganz vertraulichen Art der Kenntnissnahme dieses Vorganges möglich war, getrachtet, dahin zu wirken, dass eine Entscheidung nicht ohne vorheriges Einvernehmen mit uns getroffen wird. Inwieweit dies gelungen ist, kann ich nicht beurteilen, weshalb ich mir für alle Fälle anzuregen erlaube, dass uns ein telegraphischer Erlass zugehe, der etwa folgenden Inhalt hätte:

„Wie ich vertraulich erfahre, wünscht die deutsche Oberste Heereleitung die Publizierung einer kurzen Notiz über die Demission Piłsudskis im obigen Sinne. Ich ersuche Euer [Exzellenz] in dieser Frage meinen

Standpunkt dem Armeoberkommando gegenüber in nastehender Weise zu präzisieren...”¹⁹

Wie ich beifügen darf, scheint mir die Stellungnahme des Obersten von Hranilović der Situation vollkommen zu entsprechen.

Genehmigen Sie, hochgeehrter Herr Minister, den Ausdruck meiner Verehrung und Ergebenheit.

Podpisał Wiesner

Telegram, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik Oktober, folium 35–36.

Dokument nr 14

1916 październik 9, Cieszyn. – Przedstawiciel austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwaterze austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii do ministra spraw zagranicznych w sprawie dotyczącej usunięcia pułkownika Kazimierza Sosnkowskiego z Legionów Polskich.

In der Anlage beehre ich mich, eine streng geheime Note des k.u.k. Armeoberkommando an das k.u.k. Ministerium des Äussern, betreffend die Entlassung des Legionsobersten Sosnkowski aus den Polnischen Legionen, samt einer Beilage zu unterbreiten.

Podpisał F. Kinsky

Załącznik nr 1

Cieszyn, am 6 Oktober 1916.

Dass Armeoberkommando beehrt sich in der Anlage eine Abschrift des an den Legionsobersten Kasimir von Sosnkowski gerichteten Befehles zu übermitteln, in welchem demselben die von ihm erbetene Entlassung aus dem Verbande der Polnischen Legionen genehmigt wird.

¹⁹ Tak w tekście.

Diese Entlassung ist eine Konsequenz der Demission Piłsudskis und ergab sich mit zwingender Notwendigkeit aus dem Umstande, dass der genannte Legionsoberst, als Stabschef und Stellvertreter Piłsudskis vollkommen in dessen Intensionen gehandelt hat und auch weiterhin diese zersetzende Tätigkeit in der Legion fortgesetzt hätte. Die Belassung Sosnkowskis in der Legion hätte ebenso wie jene Piłsudskis den Bestand der ernstlichen gefährdet.

Die Denkungsweise Sosnkowskis geht auch aus seinem Demissionsgesuch hervor, in dem er betont, dass die Anwesenheit Piłsudskis in der Legion für ihm wie für alle anderen, aus dem Königreiche Polen stammenden Offiziere und Soldaten als einzige Bürgschaft galt, dass sie nicht nur als Lohnsoldaten, gewissermassen als moderne Condottieri, am jetzigen Weltkriege teilnehmen.

Anlässlich der Entlassung des Sosnkowski wurden analoge Massnahmen für die Pressezensur und zur Verhinderung einer agitatorischen Tätigkeit getroffen wie bei der Entlassung Piłsudskis.

Załącznik nr 2

Armeeoberkommando K. Nr 21032.

Entlassung des Legionsobersst Sosnkowski aus den Polnischen Legionen in Sandomierz.

[Cieszyn], am 6 Oktober 1916.

Das Armeeoberkommando sieht sich veranlasst, in Stattgebung Ihrer Bitte vom 3 Oktober leitendes Jahres Ihre Entlassung aus dem Verbande der Polnischen Legionen zu verfügen.

Das Armeeoberkommando bedauert in Hinblick auf die militärischen Leistungen Euer Hochwohlgeboren als Regimentskommandant und Stellvertreter des Brigadiers, Euer Hochwohlgeboren nach mehr als zweijähriger Tätigkeit von Ihre militärische Verdienste seine vollste Anerkennung aus.

Podpis: Tschirschky

Dokument nr 15

1916 październik 9, Wiedeń. – Polecenie austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych dla sekretarza sekcji „kawalera” von Wiesnera w sprawie opublikowanego oświadczenia dotyczącego Legionów Polskich.

Der kaiserlicher deutsche Botschafter hat mit einer dem Armeeoberkommando mit Note vom 29 vorigen Monats Nr 4802 mitgeteilten Notiz anher bakanntgegeben, dass die deutsche Oberste Heeresleitung den Wunsch geäussert habe, dass ihr durch die auf die Polnischen Legionen Bezug habende bekannte Kundmachung des Armeeobrkommandos angäblich stark erschüttertes Prestige durch eine unsererseits zu erlassnde, entsprechende, öffentliche Erklärung wieder hergestellt werde.

Wenn ich auch nicht recht habe einsehen können, inwieweit das deutsche Ansehen in Polen durch die Verfügung des Armeeoberkommandos hat tangiert werden können, so habe ich doch dem Wunsche des Feldmaschalls vo Hindenburg Rechnung tragen wollen und habe mich in meiner dem Herrn von Tschirschky gegebenen Antwort im gewünschten Sinne in Erwägung zu ziehen.

Ich beehre mich nunmehr den Entwurf eines diesbezüglichen Communiqués Euer Hochwohlgeboren zu übermitteln mit dem Ersuchen, denselben dem Herrn Generalstabschef zur Kenntnis bringen und umgehend anher berichten zu wollen, ob das Armeeoberkommando mit der Veröffentlichung desselben sich einverstanden erklärt.

Kopia wysłanego pisma; podpisu nie ma

Załącznik

Projekt pisma dotyczącego irytacji Niemiec w związku z przemianowaniem Legionów Polskich na Polski Korpus Posiłkowy.

Die bekannte Kundmachung des k.u.k. Armeekommandoos über die Umbenennung der Polnischen Legion zu einem wie bisher im Verbande der k.u.k. Armee kämpfenden Hilfskorps hat vielfach eine irrige Deutung erfahren. Infolgedessen sei festgestellt, dass das bisherige Wesen der Legion in keiner Weise durch den Umstand berührt worden ist, dass als berechtigt erkannten nationalen Wünschen Rechnung getragen und gleichzeitig

den Legionen eine wohlverdiente Belohnung und Anerkennung ihres tapferen Verhalten im Kriege zuteil wurde.

Alle darüber hinausgehenden Folgerungen sind gegenstandslos, solange die Geschicke Polens noch unentschieden sind. In der Zwischenzeit werden Österreich – Ungarn und Deutschland nach wie vor sich bemühen, in treuer Bundesgenossenschaft und in vollem Einvernehmen die polnische Frage einer allen Anforderungen der tatsächlichen Verhältnisse gerecht wernenden und befriedigenden Lösung gemeinsam zuzuführen.

Projekt pisma przygotowywanego w austro-węgierskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych; podpisu nie ma.

Dokument nr 16

1916 październik 10, Berlin. – Nota austro-węgierskiego ambasadora w Berlinie dotycząca nowego uregulowania warunków przejazdu legionistów polskich przez terytorium Niemiec.

Der hiesige Stellvertretende Gross Generalstab hat seinerzeit die Aufmerksamkeit des k.u.k. Arme – Oberkommandos auf den Umstand gelenkt, dass der russische Nachrichten-dienst in Kopenhagen alle Mittel aufbiete, um die dort weilenden auf ihre Einrückung wartenden polnische Legionäre für ihre Zwecke zu gewinnen und häufig auf die Weise ihre Spione nach Österreich – Ungarn einschmuggele.

Diesem Überstande ist seinerzeit dadurch teilweise gesteuert worden, dass die Legionäre nur nach Erhalt eines Offenen Befehls seitens des Polnischen Nationalkomitees ihre Reise nach Österreich – Ungarn antreten durften und dass die Durchreisebewilligung durch Deutschland nur für solche Personen erwirkt worden ist, welche mit dieser ebenerwähnten Legitimation versehen waren.

Immerhin hat der deutsche Generalstab die Wahrnehmung gemacht, dass die polnischen Legionäre, die wochenlang in Kopenhagen verbleiben müssen, bis sie die Bewilligung zur Durchreise durch Deutschland und Einreise in die Monarchie erhielten, seitens der russischen Emissäre in einen für uns höchst unerwünschten Sinne beeinflusst wurden.

Der Stellvertretende Generalstab hat das k.u.k. Armee – Oberkommando auf diese Übelstände aufmerksam und gleichzeitig folgende Vorschläge gemacht:

Die in Kopenhagen eintretenden Legionäre sollen unverzüglich beim hiesigen Stellvertretenden Generalstab gemeldet werden, worauf diese letztere Stelle die Grenzpolizeibehörden in Sassnitz anweisen wird, die Legionäre, welche nunmehr nach Sassnitz und nicht mehr nach Warnemünde instradiert werden, zu übernehmen. Hier werden die Legionäre unter Ansicht unserer dortigen Militärstelle – derzeit ist k.u.k. Oberstleutnant Alois Czulik zur Übernahme unserer aus Russland kommenden Austauschverwundeten hinkommandierte – interniert, bis unsere Militärstellen denselben den Befehl zur Weiterreise in die Monarchie zukommen lassen.

Durch dieses Verfahren würde einerseits längerer unerwünschter Aufenthalt der Legionär in Kopenhagen vermieden und andererseits auch dem fast gleichzeitig mit der gedachten Anregung des deutschen Generalstabes vorgebrachten Wunsche unseres Armee-Oberkommandos, die Legionäre nahe der dänischen Grenze in einem deutschen Orte unterzubringen Rechnung getragen werden.

Da bezüglich der Regelung dieser Frage zwischen unseren und den deutschen militärischen Stellen keine Meinungsverschiedenheiten bestehen, hat der hiesige Stellvertretende Generalstab diese k.u.k. Botschaft ersucht, die k.u.k. Gesandtschaft in Kopenhagen schon vor dem formellen Abschluss des diesbezüglichen Übereinkommens von diesem neuen Verfahren in Kenntnis zu setzen, welchem Wunsche die k.u.k. Botschaft bereits unter Einem entspricht.

In Hinkunft hätte die k.u.k. Gesandtschaft in Kopenhagen nur das Nationale und die Photographien der dort eingetroffenen Legionäre anherzusenden, worauf die k.u.k. Botschaft nach vollzogener Anmeldung beim Stellvertretenden Generalstabe die gedachte k.u.k. Gesandtschaft verständigen würde, dass die Legionäre die Reise antreten dürfen. Diese würden nun einen Offenen Befehl seitens unserer Gesandtschaft und einen Sichtvermerk von dortigen deutschen Gesandtschaft (oder deutschen Generalkonsulat) erhalten und würden von den bereits seitens der hiesigen Stellvertretenden Generalstabes entsprechend angewiesenen deutschen Grenzstellen in Sassnitz übernommen und dort interniert werden. (Die Instradierung der Legionäre über Warnemünde ist aus militärischen Gründen nicht möglich).

Der Stellvertretende Generalstab ist mit dem Vorschlage an diese k.u.k. Botschaft herangetreten, es möchte in Hinkunft – um Zeit zu gewinnen – die Einreisebewilligung der Legionäre nach Deutschland direkt beim Generalstab selbst – also unter Ausschaltung des Auswärtigen Amtes – erwirkt werden. Dies würde allerdings die Erledigung der baziüglichen Angelegenheiten bedeutend beschleunigen, doch hat die k.u.k. Botschaft diese Anregung

der gedachten deutschen Militärstelle vorläufig im Auswärtigen Amte noch nicht zur Sprache gebracht.

Einer geneigten Weisung über diesen letzten Punkt darf die k.u.k. Botschaft ergebenst entgegensehen.

Der k.u.k. Geschäftsträger: [Larisch]

Kopia, maszynopis.

Haus – Hof und – Staatsarchiv Krieg, PA I, karton 901, plik 8a, folium 178–179.

Dokument nr 17

1916 październik 11, Wiedeń. – Pismo przewodnie szefa Biura Prezydyjnego NKN do austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych i dwa załączniki.

Im Auftrage des Vizepräsidenten des Obersten Polnischen Nationalkomitees Herrn prof. von Jaworski erlaube mir Euer Exzellenz den Inhalt des von Herrn Dr von Jaworski an den Brigadier Piłsudski gerichteten Schreibens, wie auch der Antwort des Letzteren in Übersetzung zur geoöffentlichen Kenntnis zu bringen. Mit der Versicherung vorzüglichster Hochachtung bin ich Euer Exzellenz ganz ergebener.

Podpis nieczytelny

Oryginał, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik 8a, s. 180–183.

Załącznik nr 1

Pismo wiceprezesa NKN Leopolda Jaworskiego do brygadiera Józefa Piłsudskiego z 5 października 1916 r. w związku z jego dymisją²⁰.

²⁰ Pismo to nie zostało podane do druku, ponieważ jest to tłumaczenie polskiego dokumentu: por.: *Dokumenty Naczelnego Komitetu Narodowego 1914–1917*, Kraków 1917, s. 299–301.

Załącznik nr 2

Odpowiedź brygadiera Józefa Piłsudskiego na pismo profesora Leopolda Jaworskiego z 6 października 1916 r.²¹

Dokument nr 18

1916 październik 12, Cieszyn. – Pismo szefa sztabu armii austro-węgierskiej generała Franza Conrada von Hötzendorfa do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych barona Stefana Buriana von Rajecz w sprawie Legionów Polskich w Baranowiczach.

Euer Exzellenz beehre ich mich nachstehenden Vorfall betreffend die Polnische Legionen zu informieren.

Ich wurde am 5 Oktober leitendes Jahres vom k.u.k. Verbindungsoffizir beim Ober-kommando Ost in Kenntniss gesetzt, dass von diesem Kommando das Herausziehen der Polnischen Legionen aus front zwecks Abbeförderung nach Baranowiczi verfügt wurde.

Durch Herausziehen der Polnischen Legionen wurde allerdings eine Wunsche des AOK nach Retablierung derselben entsprochen, doch musste ich Seiner Exzellenz General Feld-marschall von Hindenburg darauf aufmerksam machen, dass in dieser Frage das Einvernehmen mit dem AOK herzustellen gewesen wäre und dass die Unterstellung der Polnischen Legionen unter eine k.u.k. Kommandostelle im Hinblick auf die inneren Verhältnisse der Polnischen Legionen geboten erscheint.

In der Zwischenzeit traf General Major von Puchalski, der Kommandant der Polnischen Legionen beim AOK ein und berichtete über die Wirkung, welche das ganz überraschende Vorgehen der deutschen Obersten Heeresleitung ausgelöst hat.

Dies veranlasst mich nunmehr das in Abschrift beiliegende Schreiben an General Feldmarschall von Hindenburg zu richten.

Podpis: Conrad

²¹ J.w., s. 301–302.

Załącznik

Załączone pismo generała Franza Conrada von Hötzendorfa do feldmarszałka Pawła von Hindenburga. Cieszyn, 12 października 1916.

Auf mein am 5 Oktober gestelltes Ersuchen Op. Nr 31 598 betreffs Unterstellung der Polnischen Legionen unter ein k.u.k. Kommando habe ich zu meinem Bedauern noch keine Antwort erhalten, hingegen meldet mir der Kommandant der Polnischen Legionen General Major von Puchalski, dass er durch die Verlegung nach Baranowiczi geradezu überrascht wurde und bis zum letzten Augenblick über das Ziel der Verlegung nicht orientiert war.

Bei der dem AOK wohlbekannten inneren Struktur der Polnischen Legionen war vorzusehen, dass eine solche Massregel in den Legionen auch unter normalen Verhältnissen Unruhen erzeugen und zu verschiedenartigen Gerüchten Anlass bieten musste. Das sich aber gegenwärtig die Polnischen Legionen in einem durch die Entlassung Piłsudskis hervorgerufenen krisenhaften Zustand befinden, ist für den Kenner der Verhältnisse nicht überraschend, dass die von der Obersten Heeresleitung getroffene Massregel bei den Polnischen Legionen eine besondere Erregung hervorgerufen hat, welche für die agitatorische Tätigkeit der sozialistischen Partei und aller Anhänger Piłsudskis den besten Nährboden abgibt, den inneren Gehalt der Polnischen Legionen gefährdet, ja direkt den Bestand dieser der Österreich – Ungarische Wehrmacht angehörenden Formationen in Frage stellen kann. Tatsächlich sind bereits Massengesuche von Offiziere und Mannschaft der Polnischen Legionen zum Entlassung eingelaufen.

Ich kann nur mit aufrichtigen Bedauern diese die gemeinsamen Interessen schwer schädigende Wirkung der auch für das AOK vollkommen überraschend gekommenen Massregel der Obersten Heeresleitung konstatieren.

In den begeisterungsfähigen und kampfbereiten Schichten der polnischen Bevölkerung wird sich leider der Eindruck dieses Vorgehens nicht leicht wieder gut machen lassen, was umso bedauerlicher ist, als hiedurch das im polnischen Volk bestehende Misstrauen gegen die Absichten der Zentralmächte gerade im ungünstigsten Momente neu belebt wird.

Es dürfte der Aufmerksamkeit der Obersten Heeresleitung wohl nicht entgangen sein, dass sich dieses Misstrauen in erster Linie gegen Deutschland richtet und es ist daher begreiflich, dass – wie der Kommandant der Polnischen Legionen meldet – schon die blosse Nachricht, dass die Polnische Legionen selbst auf kurze Zeit unter unmittelbare Obhut der Deutschen

kommen soll, unter den Soldaten den denkbar ungünstigen Eindruck hervorrief.

Über die Verhältnisse und Stimmungen der Polnischen Legionen vollkommen, orientiert hätte ich, wenn die Oberste Heeresleitung sich bezüglich ihres Vorgehens mit dem AOK ins Einvernehmen gesetzt hätte, Euer Exzellenz zweifellos über die Konsequenzen eines derartigen Schrittes im Vorhinein aufklären können und durch diesen bedauerlichen Schritt verhindert.

General Major von Puchalski meldet mir aber auch gleichzeitig, dass von Generalstabschef des Oberkommandos Ost am 3 September leitenden Jahres eine Besprechung mit dem Kommandanten der Polnischen Legionen unter Beiziehung eines Legions – Obersten eingeleitet wurde, die dem Sinne nach darauf abzielte, ob unsere Legionsoffiziere bereit wären in deutsche Dienste zu treten und an der Bildung deutscher polnischer Legionen sich zu beteiligen.

Ich glaube annehmen zu können, dass Euer Exzellenz mein Urteil über dieses Vorgehen begreifen und wäre ausserordentlich dankbar gewesen, wenn Euer Exzellenz sich in dieser Frage an mich gewendet hätten. Euer Exzellenz hätten auf mein bereitwilligstes Entgegenkommen gewiss rechnen können, wenn ich über die Absichten Euer Exzellenz orientiert gewesen wäre.

Ich bitte schliesslich dringend die Polnische Legionen, welche ohne Zustimmung und wie ich auf Grund der mir jetzt bekannten Sachlage erklären muss auch gegen den Willen des AOK sich in Baranowiczi befinden, über Brest Litowsk in den Bereich des k.u.k. Verwaltungsgebietes abzusenden, wo ihre Retablierung, ihre Ergänzung und die Fortsetzung ihrer Ausbildung im wohlverstandenen Interesse der gemeinsamen Sache vorteilhaft bewirkt werden kann.

Podpis: Conrad Generaloberst

Dokument nr 19

1916 październik 18, Cieszyn. – Pismo austro-węgierskiego szefa Sztabu Generalnego Franza Conrada von Hötzendorfa do ministra spraw zagranicznych Stefana Buriana z prośbą o wyjaśnienie zamiarów dotyczących rozwiązania sprawy polskiej.

Beiliegend beehre ich mich, Euer Exzellenz eine eben eingelangte Meldung des k.u.k. Verbindungs-offiziers beim Heeresgruppenkommando General

Oberst von Woyrsch, in deren Bereich sich die Polnische Legion derzeit befindet, zur gefälligen Kenntniss zu übermitteln.

Aus dieser Meldung wollen Eure Exzellenz zunächst ersehen, dass das Ausbleiben der von den Polen erwarteten Deklaration der Zentrallmächte über die Zukunft Polens Ursache der Anschauung ist, dass Euer Exzellenz unser Désinteressement in der polnischen Frage erklärt hätten²². Obwohl mir über eine solche Erklärung nichts bekannt geworden ist, scheint dies aus der Krakauer Emanation Herrn von Biliński's geschlossen zu werden und hat die sehr bedenkliche Bewegung in der Polnischen Legion – trotz der ihr erst jüngst gemachten militärischen Zugeständnisse – ausgelöst, die deren weiteren Bestand in Frage stellt.

Welche Folgen ein, ihrer Auflösung gleichzuhaltender Massenaustritt polnischen Legionäre und ihrer Offiziere aus dem Legionsverbande in politischer und militärischer Hinsicht haben könnte, ist wohl klar. Abgesehen von dem militärischen Kraftverluste, würde die Auflösung der Polnischen Legion nicht nur unsere politische Stellung gegenüber den Polen Österreichs und Kongresspolens, sondern auch dem Deutschen Reiche und dem feindlichen und neutralen Auslande gegenüber unheilbar kompromittieren. Das gleiche Ergebnis für uns müsste eintreten und die Auflösung der jetzigen Polnischen Legion nach sich ziehen, sobald der schon jetzt zu Tage tretende Zweifel an unserer Unterstützung der Polen weiter Boden gewinnt und erkannt wird, dass die Führung der polnischen Wehrkraft ausschliesslich in deutsche Hände gelegt worden soll.

Für eine von den Deutschen allein organisierte und geführte polnische Armee werden – wie auch der zuliegende Bericht zeigt – die Polen nicht viel übrig haben.

Schiesslich würde uns die Auflösung der Polnischen Legionen des einzigen Kader's für die Aufstellung und Ausbildung eines polnischen Heeres barauben, die Schaffung eines solchen also von Haus aus unmöglich machen.

Gegen all' diese bedenklichen Folgen für unsere Zukunft und unser Prestige gibt es, meines Erachtens, nur ein Mittel: das in der allernächsten Zeit unerlässliche Erscheinen der Deklaration der Zentrallmächte über die Zukunft Polens, deren Formulierung und ungesäumte Ausgabe ich Euer Exzellenz in der am 18 dieses Monats in Pless stattfindenden Konferenz mit allen Mitteln anzustreben bitte.

²² Na marginesie pisma znajduje się odręczna uwaga sporządzona najprawdopodobniej przez ministra Buriana: „Ich habe das genaue Gegenteil erklärt”.

Genehmigen Euer Exzellenz den Ausdruck meiner ausgezeichneten Hochachtung.

Podpis: Conrad Generaloberst

Oryginał, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik Oktober 1916, folium 199.

Załącznik

odpis (zawiera meldunek austro-węgierskiego oficera łącznikowego przy dowództwie grupy generała von Woyrscha, nadestany do AOK z 16 października 1916 r.

Auf Grund einer persönlichen Besprechung mit Oberst Graf Szeptycki, in Beurlabung des Herrn Generals Puchalski, Interimskommandant der Polenlegion, fühle ich mich verpflichtet, folgendes zu melden:

Die Verhältnisse bei der Polnischen Legionen haben sich zu einer ersten Krise zugespitzt. Hiefürbestehen vor Allem politische Gründe. Dadurch, dass der k.u.k. Minister Äuseren gegenüber der polnische Frage eine Désinteressesmenttererkaärung abgab, und dies den polen durch Biliński in Krakau bekanntgemacht wurde, hat sich der Polenlegion eine Nieder geschlagenheit bemächtigt. Ihre politischen Wortführer sagen: „Wir haben 2 Jahre für unsere idealen Ziele gekämpft, das heist für eine Lösung der polnischen Frage im Anschluss an Österreich. Jetzt erklärt Österreich sein Désinteressesment an der polnischen Frage. Dies ist gleichbedeutend mit der Unmöglichkeit, unsere Ziele erreichen. Daher wollen wir nicht weiter kämpfen, sondern bitten um unsere Entlassung“.

Diese Bewegung greift immer mehr um sich. Die Galiziener wollen in die k.u.k. Armee eintreten, die aus Russlands Polen stammenden Legionäre wollen nach Hause.

Bisher haben ungefähr 250 Offiziere und 3000 Mann um ihre Entlassung gebeten. Oberst Graf Szeptycki hat durch seinen Einfluss die Leute soweit gebracht, dass sie eine noch zuwartende Haltung bewahren. Er hat die Entlassungsgesuche bei sich zurückbehalten und leitet sie vorläufig nicht weiter und beschwichtigt die aufgeregten Gemüter. Er sagt, er könne die Leute noch ein – zwei Wochen im Zaum halten, höchstens drei Wochen, aber länger keinesfalls mehr.

Es würde sich demnach darum handeln, darüber klar zu werden, ob man die Polenlegion erhalten will oder ob man deren sicheren Zerfall vorzieht. Das erste könnte nur durch die politische Erklärung ermöglicht werden, welche den Polen eine Basis gibt, auf welcher sie die künftige Gestaltung Polens in einer für sie günstigen Sinne erhoffen könnten.

Könnte dies sich geschehen, so würde in aller kürzester Zeit der Abfall von mindestens zwei Drittel der Legion zu erwarten sein. Dies ist die Ansicht der bei der Legion stehenden österreichisch – ungarische Offiziere.

Verstärkt wurde der Missmut der polnischen Legionäre auch dadurch, dass sie ihre Versetzung nach Baranowitschi zur Heeresgruppe von Woyrsch quasi als eine Internierung deutscherseits betrachten und fürchten, durch die Deutschen in einem ihnen nicht konvenierenden politischen Rahmen gepresst zu werden. Sie wollen nicht „travailler pour le roi de Prusse“²³, nachdem sich Österreich von ihrer Sache zurückzieht.

Naturgemäss ist die Situation unter diesen Umständen für die dort einteilten österreichisch – ungarische Offiziere eine äusserst schwierige. Die Wortführer der Legion fragen: „Was machen die österreichische Offiziere bei der Legion, wenn Österreich, ihr Vaterland, sein Désintereesment erkärt?“ Das sei doch unvereinbar!

Bemerken will ich noch, dass die Legionäre entschlossen sind, ihre eventuelle Auflösung bzw[ecken] Entlassung in grösster Ruhe zu vollziehen, ohne jedwede demonstrative Geste.

Die Polnische Legion ist derzeit im grossen russischen Barackenlager in Baranowitschi und in den umliegenden Ortschaften untergebracht, hat vollkommene Ruhe und ist Reserve der Heeresgruppe. Es wird für sie von Seite der Heeresgruppe in entgegenkommendster Weise gesorgt.

Als k.u.k. Verbindungsoffizier fühle ich mich verpflichtet, über Zustände bei der Polnischen Legion umgehend Meldung zu erstatten und die Aufmerksamkeit des Armeeoberkommandos auf die brennende Krise bei der Legion zu lenken.

Odpis, maszynopis, brak podpisu.

²³ Tu chodzi o znane określenie polityczne: „Pracować dla pruskiego króla”. A więc dla Prus.

Dokument nr 20

1916 październik 19, Cieszyn. – Pismo przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwaterze austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii do ministra Stefana Buriana w sprawie dotyczącej zwolnienia Józefa Piłsudskiego z Legionów Polskich.

In der Anlage beehre ich mich, Euer Exzellenz Abschrift eines Berichtes der k.u.k. Generalstabsabteilung der Festung Krakau vorzulegen, welcher zu Ehren Piłsudskis in Krakau abgehalten Abschiedsfeierlichkeiten schildert.

Podpisał: Wiesner

Załącznik do pisma Wiesnera

(An die Nachrichtenabteilung des k.u.k. AOK. Krakau, am 10 Oktober 1916).

Die Abschiedsfeier Piłsudskis hat am Sonntag vormittags, den 8 dieses Monats im Saale der Ärztegesellschaft stattgefunden. Es wurde eine Adresse mit 50 000 Unterschriften, ferner eine goldene Medaille dem gewesenen Brigadier überreicht. Piłsudski dankte für die Ehrung und hob hervor, dass er den Polen, die Macht der Waffen zu glauben aufgehört haben, den polnischen Soldaten wieder geschaffen hat. Es ist jedoch Sache der ganzen Gesellschaft, des ganzen Vaterlandes, an der Unabhängigkeit Polen zu arbeiten.

Abends hat ein Festessen im Hotel „Poller“ stattgefunden, an dem zirka 150 eingelade'ne Personen teilgenommen haben, darunter die Abgeordneten Daszyński, Klemensiewicz, Marek, Śliwiński, ferner Redakteur Laskowiescki aus Lemberg, Minkiewicz aus Olkusz, Długoszowski gewesene Odonanz Offizier des Piłsudski, eine ganze Reihe von Offizieren der ersten Brigade, von Frauen: die Vorsitzende der Frauenliga Krzyżanowska und Golińska – Daszyńska.

Reden wurden gehalten vom Abgeordneten Daszyński, Redakteur Laskowiecki und Golińska-Daszyńska.

Daszyński hob in seiner Ansprache hervor, dass nach dem Kriege eine grosse Demokratiesirung der Gesellschaften vor sich gehen werde. Die Träger dieser Demokratiesirung werden die heim kehrenden Krieger sein, die in dem grossen Völkerringen sich überzeugt haben, welche angeheuren Aufgaben die

akkumulierte, menschliche Energie zu lösen imstande sei. Auch Polen wird in diesem Prozesse der fortschreitenden Demokratisierung nicht hinter den andern Völkern zurückbleiben, und zwei'felsohne dank Piłsudskis,. Auf die politische Lage übergehend, charakterisierte er die bisherigen Kämpfe um die Unabhängigkeit Polens. Sie seien jedoch noch nicht abgeschlossen, da „ich alles geben werde, wenn Du alles gibst“. Er hob die Unaufrichtigkeit und schwachende Haltung der Wiener Regierung den Polen gegenüber, selbst dem Angebote des OPNK gegenüber, das sich für einen engen Anschluss Polens an die Monarchie, auf ähnlicher Basis wie Ungarn, ausgesprochen hat hervor. Diese Schwäche, Unaufrichtigkeit und Unfähigkeit der Regierung wurde von einer Seite ausgenützt, von der man es am allerwenigsten erwartet hätte, das ist von Preussen, welches direkt eine Bauernfängerei betreibt durch allerei gezahlte, un geheime Agenten. Dieser Mangel an Entschlossenheit und einheitlicher politischer Richtung, den die Regierung zeigt, hat zur Folge, dass das polnische Volk von einem Extrem ins andere verfällt. Es darf nicht übersehen werden, dass die Russen bei ihrem Rückzuge aus Polen eine ganze Meute von Agenten zurückgelassen haben, die jeden ungeschickten Schritt der österreichisch – ugarische Regierung ausnützen. Zum Glück haben sich Leute unter den polnischen Beamten gefunden, die ihre amtlichen Pflichten mit den allgemeinmenschlichen zu koordinieren verstanden haben. Dies hatte zur Folge, dass die ursprünglich russophilen Gouvernements, das ist Radom und Piotrków den grössten Rekrutenkontingent für die Legionen gestellt haben und dass die Bevölkerung dieser Kreise am meisten und aufrichtig mit der Verwaltung zufrieden ist. „Mit dem ersten besten Zugeständnis lassen wir uns nicht abfertigen. Gegenüber dem Vowurfe, dass die Polen nur ihre Pflicht getan, muss mit allen Nachdrucke hervorgehoben werden, dass sie mehr als ihre Pflicht getan haben. Auch die Czechen haben ihre Pflicht getan, aber wie, das wissen wir alle. Ihre Pflicht haben auch andere Nationen getan, aber wie, das wissen wir auch“. Das eine muss hervorgehoben werden, dass keinpolnischer Soldat sich ergeben hat, wenn er dazu nicht durch Sperrfeuer gezwungen war. Nicht in der Tatsache, dass sie ihre Pflicht getan, sondern in der Art., wie sie es getan haben, liegt die Kraft und das recht der Polen, ihre Forderungen offen stellen zu können. Er schloss mit den Worten: „Du hast die Seele Polens aus ihren Schläfe geweckt und hast den Typus nicht eine Condottiere, sondern eines Soldaten geschaffen der für die Idee sein Leben gibt“.

Andere Reden sind bedeutungslos. Frau Golińska-Daszyńska sprach, dass selbst die Frauen zu den Waffen greifen werden, wenn es nötig sein sollte.

Zum Schluss sprach Piłsudski. Er führte aus, er sei dankbar allen denjenigen in Galizien, die ihm die Waffen in die Hand gedrückt haben, da er ohne ihre Hilfe keine Soldaten hätte schaffen können und die ganze Bewegung wäre nur ein Guerillakrieg, wie im Jahre 1863. Als Soldat könne er keine Politik machen; dazu seien sie Leute im Hinterlande berufen. Wenn die Politiker nicht imstande waren, oder es sind, das zu erreichen, was das Volk von ihnen verlange, so könne er unter diesen Verhältnissen nicht arbeiten und wird erst dann zurückkehren, wenn sich der Horizont geklärt hat und er durch massgebende Faktoren wieder berufen wird, Das, was gegenwärtig existiert, muss als Kern der zukünftigen Ameer durchhalten. Persönlichen Ehrgeiz hatte er nie, wenn aber die Nation ihm zum Obersten Feldherrn und Schöpfer der Legionen ernennt, so muss er hiefür die Verantwortung übernehmen, und wenn dieselbe seine Kräfte übersteigt, so muss er sich zurückziehen. Er hat nicht die Brücken hinter sich abgebrochen, wiewohl das gar manchen Faktoren sehr genehm wäre. Dazu wird es nicht kommen. Der Krieg hat die Polen kühl zu urteilen gelehrt und hat nochmals den Spruch bekräftigt: *Timeo Danaos et dona ferentes* (die Preussen). Es ist die Pflicht der Politiker, die Sachlage zu klären: „Wieviel und wofür?“ Seine Pflicht ist es, wenn die Zeit gekommen sein wird, dort sich einzufinden, wo er am 6 August 1914 war. Davon wird er trotz Bitterkeit und trotz aller Vorkommnisse, denen er ausgesetzt war, nicht zurückschrecken.

Im „*Naprzód*“ war dieser Teil Rede nicht reproduziert. Dem Blatte (Nr 281) ist Folgendes zu entnehmen: Piłsudski hob hervor, er sei Soldat und wolle keine Politik machen. Dazu seien Leute hinter der Front. Wenn er in die Vergangenheit bis zum 6 August 1914 zurückblickt, so zieht er, dass die Nation nicht jene Kraft gezeigt habe, die nötig war. Der polnische Soldat war für das Volk ein Mythos, an seine Realität wollte oder konnte man nicht glauben. Die Nation stehe vor äusserst wichtigen Entscheidungen und müsse ihre ganze verfügbaren Kräfte, die sehr gross seien, und die in Betracht der allgemeinen Erschöpfung nur an Wert gewinnen werden, zu sammeln und zu konsolidieren trachten. Wenn nach dem Kriege die allgemeine Abrechnung erfolgt, wird einem jeden nach seinem Werte zuerkannt werden. Es wird alles auf sehr empfindlichen Wagen abgewogen werden. Das Volk müsse daher vorbereitet sein und zeigen, über welche moralische Kräfte es verfügt. Er schloss: „Der polnische vaterlandslose Soldat möge auch sein Vaterland finden“.

Dokument nr 21

1916 październik 20, Cieszyn. – Pismo przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwaterze austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii do ministra spraw zagranicznych w sprawie dotyczącej powołania w Krakowie Archiwum Legionów Polskich.

Dem k.u.k. Ministerium des Äussern zur Kenntnisnahme des Abschrift beiliegenden Befehles des k.u.k. Armeoberkommandos betreffend Errichtung eines Polnischen Legions-archivs in Krakau.

Podpisał: [Dionizy] Thurn

Załącznik

– Dotyczy sprawy archiwum Legionów Polskich w Krakowie.

Das AOK hat dem vom Kommando der Polnischen legionen im Einvernehmen mit dem Kriegsarchiv gestellten Antrage zur Errichtung eines „Legionsarchivs“ zugestimmt und verfügt hiezu:

In Krakau ist auf Kriegsdauer ein „Legionsarchiv“ als Akten – und Bildersammelstelle für das Polnische Hilfskorps zu errichten, welchem die Sammlung und Sichtung der Feldakten obliegt.

Legionsleutnant Dr Hans Effenberger – Śliwiński wird mit der Leitung dieser Arbeiten betraut. Der Genannte erhält seine Weisungen vom k.u.k. Kriegsarchiv in Wien und hat das geordnete und inventarisierte Material dem Kriegsarchiv abzuliefern.

Die Oberaufsicht über die gesamte Tätigkeit des Legionsarchivs und den hiezu kommandierten Legionspersonalpersonals obliegt dem k.u.k. Festungskommando Krakau, welches auch alle Detailanordnungen zu treffen hat.

Als Hilfskräfte sind grundsätzlich nur solche Legionunteroffiziere und Legionäre zuzuweisen, die im Superarbitrierungswege als zum Landsturm-dienst ohne Waffe geeignet klassifiziert sind. Die vom Legionskommando vorgeschlagenen Hilfskräfte sind sonach dem Superarbitrierungsverfahren beim Militärkommando Krakau zu unterziehen und hat das genannte Militärkommando dem Befund dem AOK und dem k.u.k. Ministerium für Landesverteidigung zu melden.

Die beim Legionsarchiv eingestellten Legionspersonen sind bei der Personal-sammelstelle für Polnische Legionen in Krakau in Stand zu nehmen und dort selbst überkomplett zu führen.

Der Befehl K.Nr 10 203/I vom 28 V leitendes Jahres tritt ausser Kraft.

Ergeht an das Kommando der Polnischen Legionen, an das k.u.k. Krieg-sarchiv in Wien, an das k.u.k. Militärkommando in Krakau und das k.u.k. Festungskommando in Krakau und zur Kenntnis an das k.k. Ministerium für Landesverteidigung.

Für den Armeeoberkommandanten: Conrad General Oberst

Dokument nr 22

1916 październik 20, Cieszyn. – Pismo przedstawiciela austro-węgierskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych w kwaterze austro-węgierskiej Naczelnej Komendy Armii do ministra spraw zagranicznych Stefana Buriana w sprawie przeniesienia Departamentu Wojskowego NKN do Lublina.

Nach Erlassung der, mit der obenzielten Relation gemeldeten Verfügung des Armeeoberkommandos hat die Militärsektion des Obersten Nationalkomitees beim Armee-oberkommando die Bitte gestellt, es möge ihr bis auf Weiteres noch gestattet werden, in Piotrków zu verbleiben, da – abgesehen von dem in Lublin herrschenden Mangel an entsprechenden Lokalitäten für ihre Unterbringung – auch die im Zuge befindliche Reorganisation der im Hinterlande befindlichen Legionseinrichtungen und die zeitliche Abkommandierung des Legionsobersten von Sikorski an die Front diese Übersiedlung dormalen als inopportun scheinen liessen.

Diesem Ansuchen hat das Armeeoberkommando nach zustimmender Äusserung des k.u.k. Militärgeneralgouvernements in Lublin stattgegeben.

Podpis: Thurn

Dokument nr 23

1916 październik 20, Warszawa. – Depesza barona Leopolda Andriana do austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych Stefana Buriana o zbliżeniu w niemieckiej strefie okupacyjnej Królestwa Polskiego między partiami centrum i lewicy na tle sprawy Józefa Piłsudskiego.

In den letzten Wochen ist unter der Ägide des Hofrates Rosner eine Annäherung der bisher schroff getrennten Parteien des Zentrums und der Linken in der Absicht, gegen die auf Sprengung der Legionen gerichtete Tätigkeit der militärischen Anhänger Piłsudskis zureagieren, zu Stande gekommen. Morgen begibt sich eine aus Mitgliedern beider Parteien zusammengesetzte Deputation nach Krakau, um auf das Nationalkomitee und Piłsudski im Sinne einzuwirken und auf Erhaltung der Legionen zu dringen.

Diese demarche ist umso angezeigt, als nach Nachrichten, die mir von unparteilicher, militärischer Seite zugekommen sind, die bedenkliche, seit der Entlassung Piłsudskis entstehende Gährung in den Legionen in der letzten Woche stark zugenommen hat und eine Krisis schon in allernächster Zeit nicht ausgeschlossen.

Brak podpisu

Maszynopis, tekst rozszyfrowanej depeszy.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik Oktober 1916, folium 229.

Dokument nr 24

1916 październik 28, Wiedeń. – Dokument o genezie NKN przygotowany na podstawie szkicu opracowanego w austriackim Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Den von den älteren Generationen ererbten Traditionen und Grundsätzen folgend, angeregt durch die militärische Tat Joseph von Piłsudskis des Gründers und Organisators der Schützenverbände und militärischen, gegen Russland gerichteten Bewegung, der am 6 August 1914, gleich nach Ausbruch des Weltkrieges mit einer kühner Schar den Grenzkordon überschritt und unter dem überwältigenden Eindruck der bevorstehenden Ereignisse

schlossen sich alle politischen Parteien Galiziens zusammen, auch die Konservativen und Allpolen, die der noch vor dem Kriege geschaffenen „Provisorischen Kommission der Konföderierten Unabhängigkeitsparteien“, jener politischen Vertretung der polnischen militärischen Idee, in der die Unabhängigkeitsparteien Galiziens und Polens vereint waren – fernestanden, um eine einheitliche politische Organisation, zwecks Verwirklichung der militärischen Idee zu bilden. Das so in Lemberg geschaffene Central Nationalkomitee suchte nun durch seine Führer Einvernehmen mit der „Provisorischen Kommission“.

Am 9 August 1914 findet in Krakau eine Beratung der führenden politischen Persönlichkeiten statt, in der man einmütig zu dem Entschluss kam, dass die politische Führung deren Klub (aller polnischen Reichstag – und Landtagsabgeordneter) zukomme. Der Polenklub – Obmann Dr Leo begibt sich daraufhin am 9 August nach Wien, um mit den massgebenden Faktoren in Fühlung zu treten; kehrt am 14 August nach Krakau zurück und beruft für den 15 August die parlamentarische Kommission des Polenklubs, die Präsidien der Landtagsklubs, unter Teilnahme der Vertreter militärischer Organisationen, ein. In der parlamentarischen Kommission werden von Dr Leo auf Grund zahlreicher Konferenzen, die er als Obmann des Polenklubs abgehalten hatte folgende Anträge gestellt. Erstens; die Schaffung einer einheitlichen öffentlichen nationalen Organisation. Zweitens; die Errichtung zweier polnischen Legionen unter polnischen Kommando im Verbandsmit der k.u.k. Armee, die zum Kampfe gegen Russland auf polnischem Gebiet verwendet werden sollten. Diese Anträge wurden von der parlamentarischen Kommission angenommen, von den Vertretern aller anderen politischen Parteien (Provisorische Kommission, Zentral Nationalkomitee, und die ausserhalb dieser Organisationen stehenden Gruppen) genehmigt, worauf am nächsten Tage, 16 August 1914 die Versammlung aller polnischen Reichstag – und Landtagsabgeordneten, die Errichtung des Obersten Polnischen Nationalkomitees beschlossen und dieses als Oberste Instanz im Bereiche der militärischen, finanziellen und politischen Organisation der bewaffneten polnischen Kräfte anerkannte. Nach dem Beschluss der Landtagsversammlung hatte das Oberste Nationalkomitee aus dem Obmann des Polenklubs Dr Leo und aus 20 Mitgliedern, Vertretern aller politischen Parteien Galiziens zu bestehen.

In einem an die polnische Nation gerichteten Aufruf von 16 August 1914 gab einerseits der parlamentarische Polenklub diesen einheitlichen Beschluss Ausdruck und forderte sie auf, alle ihre Kräfte aufzurufen, um sie der Bildung der Polnischen Legionen zu widmen und sie der nun geschaffenen Organi-

sation zur Verfügung zu stellen, anderseits proklamierte die Versammlung der Landtagsabgeordneten eine pragmatische Erklärung über die Richtung und Ziele des OPNK, wobei die Schaffung und Erhaltung der gegen Russland kämpfenden Legionen näher präzisiert wurde. Diesen Aufrufen folgte eine Aufforderung an das Volk, um Herbeischaffung der zur Erhaltung der Legionen nötigen Geldmittel, die nicht fruchtlos blieb; in kurzer Zeit wurden in freudiger Opferwilligkeit Millionen votiert und abgeliefert. Das Oberste Polnische Nationalkomitee zerfällt in mehrere Sektionen: die Organisationssektion, die Finanzsektion (mit dem Sitz in Krakau), Militärsektion (in Piotrków); in letzter Zeit wurde auch ein besonderes Fürsorgedepartement, das sich auch besonders mit Fürsorge superarbitrierter Legionäre befasst, geschaffen. Bis Oktober 1914 war Präsident des OPNK Exzellenz Dr Leo, nachher bis Mai 1916 Universität Professor Dr Władysław Leopold von Jaworski, zur Zeit bekleidet diese Stelle Exzellenz von Biliński.

Odpis, maszynopis.

Haus – Hof – und Staatsarchiv, Krieg, PA I, karton 901, plik Oktober 916, str. 233–234.

Z tajnych archiwów radzieckich (7)

MICHAŁ GNATOWSKI (Białystok)

RADZIECKIE DOKUMENTY O REPRESJACH ZA STŁUMIENIE KOMUNISTYCZNYCH REBELII W SKIDLU I GRODNIE WE WRZEŚNIU 1939 R.

Wstęp

Jednym z problemów agresji 17 września 1939 r. nie do końca wyjaśnionych, jest udział miejscowej ludności po stronie agresora. Władze radzieckie, zgodnie z przyjętą metodą „usprawiedliwienia” agresji i „uprawomocnienia” zajęcia ziem wschodnich Polski, ogłosiły, że wypełniają tylko wolę miejscowej ludności gnębionej przez państwo polskie i idą z pomocą „braciom jednej krwi”, tj. Ukraińcom i Białorusinom. Dlatego w propagandzie radzieckiej wyolbrzymiano w sposób jaskrawy wszelkie wyrazy poparcia nielicznych grup skomunizowanej ludności żydowskiej i mniej licznych białoruskich komunistów. Jak pisze M. Wierzbicki, już „nocą z 16 na 17 września w teren wyruszyło szereg uzbrojonych grup z zadaniem spacyfikowania terenu przed nadejściem Armii Czerwonej”¹. Z polskich dokumentów, głównie relacji uczestników ówczesnych wydarzeń, wynika, że były to działania inspirowane przez ośrodki komunistyczne oraz radzieckie służby bezpieczeństwa.

Wyjaśnienie jak faktycznie było jest kwestią niezwykle ważną dotyczy ona bowiem nie tylko radzieckiej polityki, lecz też stosunków polsko-białorusko-żydowskich. Główna trudność w ostatecznym wyjaśnieniu tych kwestii

¹ M. Wierzbicki, *Polacy i Białorusini w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-białoruskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką 1939–1941*, Warszawa 2000, s. 65.

wynika z faktu, że wciąż nie są udostępniane historykom archiwa radzieckich służb specjalnych, które uczestniczyły w przygotowywaniu antypolskich rebelii w trakcie wkraczania Armii Czerwonej na wschodnie ziemie Polski. Historiografia radziecka i część współczesnych historyków Białorusi określają antypolskie rebelie części ludności białoruskiej i żydowskiej jako „powstania” gnębiętego ludu pracy.

Ważnym przyczynkiem w wyjaśnieniu tych kwestii są publikowane dokumenty o procesach, jakie zorganizowano w 1940 r. w Grodnie i Skidlu. Białostocki Sąd Obwodowy na wyjazdowych posiedzeniach w dniach 17–24 lipca w Grodnie i 22–28 sierpnia w Skidlu rozpatrzył sprawy i wydał wyroki na 28 obywateli polskich za uczestnictwo w tłumieniu owych rebelii. Podano publicznie, że procesy zorganizowano na żądanie ludzi pracy tych miast. Informowano też, że oburzona ludność żądała rozstrzelania sądzonych. Wśród publikowanych dokumentów są cztery informacje (dok. 1, 3, 5 i 6) prokuratora obwodu białostockiego N. F. Dubinina przekazywane I sekretarzowi Komitetu Obwodowego KP(b)B w Białymstoku S. S. Igajewowi, o przygotowaniach do procesu oraz wydanych wyrokach, a także oba akty oskarżenia (dok. 2 i 4).

Dokumenty publikowane są w języku oryginału, w całości za wyjątkiem dok. 4, który był już w Polsce publikowany w przekładzie na język polski. Dokument ten zamieszczamy jedynie w regeście, jest on bowiem dostępny w polskiej literaturze². W dokumentach zachowano pisownię oryginału. Pierwszy dokument nosi datę 22 marzec 1940 r., a ostatni 31 sierpień 1940 r. Szczególnie ważny jest dok. 6 zawiera bowiem dotąd nie znane informacje o losach osób sądzonych w Skidlu. Sąd w ogłoszonym 28 sierpnia 1940 r. wyroku 11 osób skazał na karę śmierci, 3 osoby na 10 lat więzienia i 1 oskarżonego ze względu na stan zdrowia wyłączył z procesu do odrębnego postępowania.

W informacji prokuratora o przygotowywanym procesie w Grodnie stwierdza się, że w Grodnie miał miejsce pogrom Żydów zorganizowany przez Polaków. Jednak wśród osób, które zostały w związku z tym aresztowane i sądzone są nie tylko Polacy. Był jeden Niemiec, jeden Żyd (przypisano mu rolę „prowokatora”) i dwóch Białorusinów, których oskarżono

² Dokument opublikowany został w zbiorze: *Okupacja sowiecka (1939–1941) – w świetle tajnych dokumentów. Obywatele polscy na kresach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką w latach 1939–1941*. Wybór źródeł pod redakcją Tomasza Strzembosza, Warszawa 1996, s. 131–144. Oryginał przechowywany jest w Państwowym Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego (PAOSOG) w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 91, k. 2–23.

dodatkowo o związki z państwem polskim, a jednemu też udział w „bandzie Bałachowicza”³. Natomiast siedmiu Polakom, sądzonym w tej sprawie, zarzucano też to, że służyli w Wojsku Polskim i należeli do polskich organizacji społecznych, uznanych przez władze radzieckie za „kontrewolucyjne i faszystowskie”. Akt oskarżenia nie określa już wystąpień w Grodnie jako pogromu Żydów, lecz jako działalność wymierzoną w zwolenników władzy radzieckiej.

W śledztwie starano się za wszelką cenę udowodnić oskarżonym, że okrutnie obchodzili się z „powstańcami”, bestialsko rozprawiali się z członkami ich rodzin. Źródła polskie nie potwierdzają tych informacji. Jest natomiast oczywiste, że rebelianci schwytani z bronią w ręku na mocy prawa wojennego byli z reguły rozstrzeliwani. Prokuratura przyjmując bezkrytycznie zeznania świadków oskarżenia jednocześnie odrzucała zeznania świadków obrony. Wobec 3 świadków, o czym informował prokurator I sekretarza komitetu (dok. 6), pociągnięto nawet do karnej odpowiedzialności. Potwierdza to, że procesy miały polityczny i propagandowy charakter.

Radzieckie dokumenty, zwłaszcza dokumenty procesowe, są źródłem wymagającym krytycznej analizy i ostrożności w korzystaniu z nich. W radzieckim sądownictwie, jak wiadomo, kierowano się interesem państwa socjalistycznego i udowadniano winę, a nie dociekano prawdy. Winę dostrzegano nie tylko w czynach, lecz też w przeszłości oskarżonych, w ich działalności przedwojennej na rzecz państwa polskiego, w uczestnictwie w polskich organizacjach społecznych, a nawet w posiadaniu polskiego sztandaru.

W publikowanych dokumentach występują następujące skróty:

Бл. обл.	– Белостокская Область
БССР	– Белорусская Советская Социалистическая Республика
быв.	– бывший
др.	– другие
г. гор.	– город
КП(б)Б	– Коммунистическая Партия (большевиков) Белоруссии
КР к-р	– контрреволюционный

³ Bałachowicz-Bułak Stanisław (1883-1939), generał, kierował po Rewolucji Październikowej oddziałami walczącymi o budowę odrębnego państwa białoruskiego. W wojnie polsko-radzieckiej 1920 r. walczył po stronie polskiej, m.in. w wyprawie Piłsudskiego na Wschód.

л.д.	— лист дела
НКВД	— Народный Комиссариат Внутренних Дел
обл.	— область
отд.	— отдел
опер.	— операционный
обв.	— обвиняемый
Пож. Ком.	— Пожарная Команда
РККА	— Рабоче-крестьянская Красная Армия
сл.	— следствие
см.	— смотри
сов.	— совершенно
сов.	— советский
спец.	— специальный
СССР	— Союз Советских Социалистических Республик
ст.ст.	— статьи
т., тов.	— товарищ
УК	— Уголовный кодекс
Вх	— вход

Dokument 1

1940 marzec 22, Białystok, – Informacja prokuratora obwodu białostockiego o ustaleniach śledztwa w sprawie tzw. pogromu Żydów w Grodnie.

СОВ. СЕКРЕТНО.^a

СЕКРЕТАРЮ БЕЛОСТОКСКОГО ОБКОМА КП(б)Б
Тов. И Г А Е В У

С П Е П. Д О Н Е С Е Н И Е

По делу о еврейском погроме имевшем место в г.ГРОДНО во второй половине Сентября 1939 года на кануне занятия города частями РККА.

В Сентябре месяце 1939 года на кануне занятия города ГРОДНО частями Красной армии антисемитами был организован погром еврейского населения.

Вдохновителем погрома являлся бывший вице президент грода САВИЦКИЙ Роман^b (отступил с польской армией), при чем начало самого погрома предшествовало распространение антисемитских воззваний призывающих к уничтожению евреев и бойкотированию их.

В результате погрома, только по городу ГРОДНО, было убито 25 евреев, значительное количество лиц, названной национальности подверглись избиениям, всевозможным издевательствам и арестам – как например:

При погроме в доме № 9 на Пляц Батарего погромщики убили мужа и жену ЛИПСКИХ, избили ряд евреев после чего всех евреев мужчин арестовали. В комиссарьяте куда были доставлены арестованные последних слова избили, а затем отправили в тюрьму.

При погроме в доме № 4 по Кляшторной улице погромщики убили евреев РУБИНОВИЧА Данила – рабочий табачной фабрики, избили находившегося в доме евреев из числа которых арестовали всех мужчин.

Ворвавшиеся в дом № 4 по Мещанской улице погромщики убили отца и сына ПАЙГИНЫХ при этом выкрикивая макровые антисемитские выражения.

В ряде случаев погромщики обстреляли окна домов в которых проживали евреи. Инсценируя расстрел ставили евреев к стенке производя по ним залповые выстрелы. Пули ложились над головами приставленных к стене.

Аналогичные факты погромных действий имели место в большинстве домов кварталах города, где проживали еврейские семьи.

Следствием установлено, что активное участие в еврейском погроме принимали полицейские, члены и солдаты польской армии, и др. антисемиты из числа гражданского населения.

Как активные участники погрома Прокуратурой изобличены и арестованы:

Бывший работник городской пожарной команды РАТЫНИН-О.Я. (немец), МИТРОШ Б.И. – поляк, окончил офицерскую школу, капрал польской армии, КЕРШЕМБЕЙН Б.М. – еврей – провокатор, СТЕФАНСКИЙ А.И. – поляк, доброволец быв. польской армии, член к/р союза военной организации молодежи „СТРЕЛЬЦИ”, МАЦИЕВСКИЙ А.В. – поляк, капрал польской армии, ГРЫКО Е.А. – белорус, имеет награды за верность правительству быв. Польского государства, ЗАВИСТОВСКИЙ П.А. – поляк, бывший полицейский, доброволец бывший польской армии 1922-21 г.^с получивший медали за активное участие в борьбе с Большевиками и Красной Армией.

МИХАЛЕНКО В.Б. – белорус¹, без определенных занятий, сын активного участника банд Балаховича, ЛОНЧИН И.А. – поляк, быв. полицейский, КОЗЛОВСКАЯ Е.Ю. – полька, бывшая торговка и ВИТЛЬ Ф.Т. – поляк, солдат быв. польской армии.

Помимо указанных лиц ряд изобличенных следствием погромщиков МИКУЛЬСКИЙ – быв. нач. пожарной охраны, САВИШКИЙ Иосиф – быв. работник пожарной охраны, ГОРУТА сержант быв. польской армии и другие бежали при отступлении бывшей польской армии.

Активный участник погрома сержант бывшей польской армии ГИЛЬ арестован ОПЕР. Группой НКВД БССР по делу к/р повстанческой организации. Погромщик БОНДАРЧУК Александр Осипович по данным следствия по вербовке рабочей силы, выбыл в гор. УФУ. Приняты меры к его задержанию.

Следствие продолжается. Окончательные результаты сообщу дополнительно.

ПРОКУРОР БЕЛОСТОКСКОЙ
ОБЛАСТИ (podpis) (ДУБИНИН)

Na górze z prawej strony pieczętka firmowa: „ZSRR, Prokuratura Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich. Prokurator Obwodu Białostockiego Białoruskiej SRR, 22 marca 1940 r., Nr 37cc, m. Białystok”. Słowa „Prokurator Obwodu Białostockiego Białoruskiej SRR” podane z lewej strony w języku białoruskim, a z prawej – w języku rosyjskim, tak jak pozostała treść pieczętki. Dzień, miesiąc, ostatnie dwie cyfry roku i nr wpisane zostały odręcznie. Obok adnotacja kancelaryjna: „Do wiadomości”, i podpis nieczytelny oraz wyżej „23/III.40”.

Oryginał, maszynopis

Źródło: Państwowe Archiwum Organizacji Społecznych Obwodu Grodzieńskiego (PAOSOG) w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 90, k. 147–148.

^a Duże litery oryginału.

^b Podkreślenia w oryginale dokonane podczas czytania.

^c Tak w oryginale.

¹ W akcie oskarżenia (dok. 4) podano, że Michalenko był Rosjaninem.

Dokument 2

1940 kwiecień 22, Białystok, – Akt oskarżenia przygotowany przez Prokuraturę Obwodu Białostockiego w sprawie uczestników tzw. pogromu Żydów w Grodnie we wrześniu 1939 r.

Копия

Свидетельское заключение

По следственному делу № 2-36 по обвинению:

1. Ратынина Осипа Яновича,¹
2. Кершембейн Боруха Мошевича,
3. Митрош Бронислава Иосифовича,

4. Янишевского Вацлава Владимировича,
5. Стефанского Антона Ивановича,
6. Мациевского Адама Викторовича, по ст.ст. 74 и 76 УК БССР
7. Завистовского Якова-Иосифа Александровича², по ст.ст. 74, 76 и 72 „б” УК БССР.
8. Грыко Емельяна Александровича,
9. Витуль Францишка Томашевича,³
10. Лончик Ивана Андреевича,⁴ по ст.ст. 74, 76 УК БССР.
11. Козловской Елены Юзафовны, по ст.ст. 74, 76 и 120 УК БССР.
12. Михаленко Валентина Борисовича и
13. Малишевской Леокадии Ивановны, по ст.ст. 74 и 76 УК БССР.

В сентябре 1939 г. в г. Гродно, накануне занятия последнего частями Рабоче-крестьянской Красной Армии, по указанию бежавшего в последствии в Литву бывшего вице-президента названного города Савицкого Романа, имело место организованное карательное выступление против лиц сочувствующих сов. Власти, активными участниками которого являлись: чины и солдаты польской армии, жандармы, полицейские, группа пожарников городской и добровольных пожарных команд и отдельные лица из числа гражданского населения.

В результате этого выступления в гор. Гродно было убито 25 человек еврейской национальности, из них преобладающее большинство трудящиеся, значительное количество домов подвергнуто разгрому, а жители их к всякого рода издевательствам, избиению и арестам.

Репрессии в отношении еврейского населения были вызваны системой национального гнета, являются в капиталистических государствах, и в данном случае в бывшем польском, одним из методов борьбы с революционным движением.

Следствием установлено:^а

В начале 2-ой половины сентября 1939 г., когда части Красной Армии по приказу Советского правительства перенесли государственную границу и подходили к г. Гродно, Вице-президентом последнего Савицким Романом были организованы карательные действия, направленные на расправу с лицами, сочувствующими Советской власти. В результате этих действий, проводимых под знаком поисков освобожденных из тюрьмы политических заключенных, и якобы отстрелявших по польским войскам в г. Гродно, было убито

25 человек еврейской национальности, преобладающее большинство их числа которых трудящиеся, как например: Рабинович – рабочий табачной фабрики, Квалица – рабочий пекарь, участник забастовки, Браун – инвалид-пенсионер и т.д. Большое количество домов подвергнуто разгрому, а жители их всякого рода издевательствам, избиениям и арестам.

Активное участие в карательных мерах против лиц, сочувствующих Сов. Власти приняли: чины и солдаты отступающей польской армии, жандармы, полицейские, группа пожарников городской и добровольной пожарных команд и отдельные лица из числа гражданского населения, причем все они действовали разрозненными отрядами и индивидуально одновременно по всему городу.

В ряде случаев каратели при налете на дома наряду с убийствами, ставили жителей к сете и, инсценируя расстрел, производили залповые выстрелы. Пули ложились над головами, как, например, это нечеловеческое издевательство имело место при налете на дом № 2 по улице Говоря (см.л.д. 183, 235, 186).

Вместе с Вице-президентом г. Гродно Савицким Романом видную роль в организации карательных действий против лиц, сочувствующих сов. власти играл крупный чиновник польского суда, он же начальник добровольной пожарной команды Микульский, в последствии, как и Савицкий, бежавший в Литву. Этим Микульским для участия в карательных акциях был сформирован из числа пожарников городской и добровольной пожарных команд специальный отряд, в состав которого вошли: Ратынин Осип Янович, Кершембейн Борух Мовшович, Митрош Бронислав Иосифович, быв. подофицер польской армии, Янишевский Вацлав Владимирович, быв. подофицер польской армии, Стефанский Антон Иванович, член фашистской молодежной организации „Щельцы”, Савицкий Иосиф – арестован органами НКВД по другому делу, Лавичак – адъютант Микульского (бежал), Мациевский Адам Викторович, быв. подофицер польской армии, Завистовский Яков-Иосиф Александрович, быв. подофицер польской армии, активный участник, был против Красной армии в 1920 г. на польском фронте, за что награжден коричневой медалью, быв. полицейский и Грыко Емельян Александрович.

Оружие для указанного отряда было доставлено из военных казарм обвиняемым Ротыниным и Кершембейном (см.л.д. 169 и 301).

Карательные действия перечисленных пожарников выразились в следующем:

Ратчин, Кершембейн, Митрош, Янишевский, Савицкий Иосиф, Лавичак, Стефанский вместе и во главе с Микульским вооружившись в помещении пожарной команды, отправились в город, где в это время происходила расправа с лицами, сочувствующими Советской власти.

„...Перед тем, как идти Микульский заявил нам, что евреи-коммунисты стреляют по польским войскам, нам надлежит их – коммунистов – разыскать и обезвредить. Под словом обезвредить надо было, по тону Микульского понимать – убить...” (из показаний обв. Янишевского Вацлава (л.д. 331)).

Находясь в городе Ратынин, Митрош и Янишевский обстреливали дома, из которых якобы стреляли по польским войскам, причем Ратынин и Митрош производили обстрел на Замковой улице, а Янишевский на Мостовой. Одновременно с Ратыниным и Митрош на Замковой улице стрелял по направлению домов обв. Стефанский, последний затем, будучи шофером, возил на автомашине карательные отряды жандармерии (см. л.д. 93, 94, 95, 96, 98, 99, 381).

„...Лично я был очевидцем того, что Митрош, Стефанский и Ратынин, находясь на углу Замковой улицы и плац Баторого, стреляли в сторону Фортштана и по направлению дома, принадлежавшего еврею Енис, причем Митрош говорил, что в этом доме, т.е. в доме Енис засели коммунисты...” (см.л.д. 98 – показания свидетеля Панс Юда).

Далее Микульский, Ратынин, Кершембейн, Янишевский, Савицкий Иосиф и Лавичак, взламывая двери, врываются в ряд квартир в домах на Мостовой, Кляшторной и других улицах, где искали оружие и лиц, якобы стрелявших по войскам польской армии. При налете на квартиру в доме № 4 по кляшторной улице Микульским и Ратыниным был убит рабочий табачной фабрики Рабинович Даниил (см. л.д. 135, 130, 67–73, 138, 141, 146, 158).

„... Затем из дома вышли Микульский и Ратынин, причем первой заявил, что они, т.е. Микульский и Ратынин убили еврея. Позже я узнал, что в этом доме был убит еврей Рабинович (из показаний обв. Каршембейн Боруха, л.д. 170).

В этом же доме после повальных обысков ряд жильцов, заподозривших в стрельбе по польским войскам, были подвергнуты аресту, причем функции конвоира исполнял обв. Митрош.

Всех арестованных, как в доме № 4 по Кляшторной улице, так и в других домах в полиции, куда их доставляли перед водворением

в тюрьму, зверски избивали (см. л.д. 172, 135, 146).

В доме № 5 на плац Батарого, где были убиты Липский (мелкий портной и его жена), наряду с другими карателями, орудовала группа Микульского.

„... Среди погромщиков были лица, также одеты в форму пожарников, сколько их было, не помню, но среди лиц, одетых в форму пожарников, я знаю одного, он является начальником Добровольной Пожарной Дружины...” (из показаний свид. Бейдан Инды (л.д. 138).

После перечисленных карательных действий Микульский организовал в гор. ресторане пьянку, в которой приняли участие Ратынин, Кершембейн, Савицкий Иосиф и Лавичак. Митрош в это время конвоировал арестованных (см. л.д.170).

Вместе с этим, следствием установлено, что активный участник карательного отряда Микульского-Ратынин Иосиф Янович при переправе частей Красной армии через реку Неман, сообщил об этом полиции, указав место переправы, после чего полицейские производили обстрел переправляющихся через Неман частей РККА (см. л.д. 209–212).

Наряду с группой Микульского активное участие в карательных мерах против лиц, сочувствующих Сов. власти принимали шофера пожарной команды. Завистовский, Мациевский и Грыко в частности:

Завистовский – активный участник боев против Красной Армии в 1920 г. на польском фронте, награжден за проявленные при этом подвиги коричневой медалью, бывший полицейский, будучи вооружен винтовкой, находясь в распоряжении жандармерии действовал совместно с последней (см. л.д. 226, 228, 230, 385).

Помимо этого, после установления в гор. Гродно сов. власти, в ноябре 1939 г. в беседе с пожарником Кундовым заявил:

„...Ты большевик, еще Польша вернется к нам с тобой рассчитывать...” (см. л.д. 127, 324).

Мацневский, будучи вооружен винтовкой, также действовал совместно с жандармами, выезжал с последними в местечко Скидель на подавление восстания против польских властей, принимал участие в поисках бежавших из Гродненской тюрьмы политических заключенных, подвозил оружие для жандармерии, вместе с этим, способствуя отступлению польской армии, вывозил ее части на Гродич (см. л.д. 93, 95, 98, 173, 216, 300, 326, 364).

Характерное показание в отношении Мациевского дает свидетель Рейзнер Израиль:

„...После вступления в гор. Гродно частей Красной Армии я, с моим товарищем Борисом, фамилии не помню, ныне с Гродно выехал, куда не знаю, шли по Ожешковой улице, причем мой товарищ, увидав ехавшего на машине шофера Пож. Ком. Мациевского, сказал мне, что это Мациевский, когда его попросили отвести в госпиталь раненых во время погрома освобожденных из тюрьмы политзаключенных, ответил: – «Это евреи, пусть подышают...»» (см. л.д. 147).

Грыко, будучи вооружен винтовкой, находился среди карателей, причем лично в беседе с Ратыниным заявил, что он, и с ним еще один пожарник, кто именно не сказал, ездил ловить освобожденных из тюрьмы политических заключенных (л.д. 303, 326, 362, 363).

В день занятия частями Красной Армии предместий гор. Гродно карателями были убиты Пайчин Авсей (мелкий продавец овощей) и его сын Лева. Это убийство произошло при следующих обстоятельствах: группа карателей в количестве пяти человек, вооруженных винтовками, подойдя к дому № 34 по Мещанской улице, в которой жили Пайгины, обращаясь к жене Пайгина Авсея – Пайгиной Леи, стоявшей у ворот со своим сыном Хемой, спросили: „Кто стрелял с этого дома?“, получив ответ, что никто не стрелял, каратели, с выкриками „будем пить еврейскую кровь как воду“, ворвались в квартиру Пайгиных и убили Пайгина Авсея и его сына Пайгина Леву.

Следствием установлено, что в числе 5 карателей, убивших отца и сына Пайгиных, находился солдат польской армии Витуль Франтишек, который категорически опознан Пайгиной Леей и Пайгиным Хемо. (см. л.д. 7, 9, 29, 45, 144, 306, 307).

В своих показаниях Витуль Франтишек, отрицая свою причастность к убийству Пайгиных, как и вообще в карательных действиях, сообщил, что накануне занятия гор. Гродно частями РККА он находился в Вильно, откуда прибыл в Гродно только за день до занятия предместий города частями РККА, что могут подтвердить Брынза Игнацей, Навацкий Вацлав и Витуль Бронислав. Это сообщение Витуль Франтишек не может служить основанием для реабилитации последнего в инкриминируемом ему преступлении, так как:

„Убийство моего мужа и сына было совершено тогда, когда части Красной Армии уже находились в предместьях города. Точно числа не помню, но знаю, что на следующий день после указанного убийства город уже целиком был занят частями Красной Армии”

(из дополнительных показаний Пайгиной Леи л.д. 306).

Вместе с этим, в целях проверки показаний обв. Витуль Ф., в части его нахождения в Вильно, следствие приняло надлежащие меры для допроса названных им свидетелей, причем:

Навацкий Вацлав показал, что Витуль Ф. он совершенно не знает, а стало быть о его пребывании в Вильно ничего показать не может.

Брынза Игнация допросить не представилось возможным, так как последний в феврале 1940 г. выбыл в СССР и точный адрес его неизвестен.

в) Витуль Бронислав, получив извещение о явке на допрос, скрылся, что и было зафиксировано соответствующим актам (см. л.д. 163–167).

Группа карателей, состоящая из полицейских солдат польской армии в поисках коммунистов и освобожденных из тюрьмы политических заключенных, произведя выстрелы, ворвалась в дом № 12 по улице Говера.

– „Вдруг послышалось несколько выстрелов и двумя пулями были разбиты оконные стекла, пули попали в стену. Мы попадали на пол. Я не могу себе сейчас представить того ужаса, который овладел тогда всеми нами. Выстрелы и после этого продолжались. Бандиты, а их было около 10 человек, приказали нам всем встать лицом к стене. Помню, как тогда раздались нечеловеческие крики людей невинно обреченных на смерть. Бандиты, разбились на группы, открыли поверх наших голов перекрестный огонь, пули буквально ложились над нашими головами...” (из показаний Езерской Марии л.д. 183).

Муж свидетельницы Езерской, Езерский Арон, является видным общественным деятелем, всегда открыто выступавшем в защиту трудящихся.

– „Это Езерского погромщики хотели убить, но не нашли, вследствие этого подвергли истязанию его жену и сына” (из показаний свид. Троп-Крынского, л.д. 351).

Как установлено, активное участие в группе карателей, орудовавших в доме № 2 по улице Говера принимал обвиняемый, быв. полицейский Лончик Иван Андреевич.

– „Этот Лончик в числе других погромщиков накануне прихода в гор. Гродно частей Красной Армии, производил погромные действия в доме № 2 по улице Говера. Когда погромщики выгнали

жильцов этого дома, поставили к стене, производили стрельбу... на мое обращение к Лончик, зачем они пришли и кого ищут, Лончик ответил «молчи» – здесь все коммунисты” (из показаний свид. Хмурчик Дарии, л.д. 186, 223).

Допрошенные по делу свидетели Прусак, Лебелевич и Федута, хорошо знающие Лончик, характеризуют его, как лицо, враждебно настроенное против трудящихся и советский власти (л.д. 352–356), в частности, свид. Прусак показал, что – „Лончик мне лично говорил, что он, будучи полицейским гор. Гродно, активно вел борьбу с большевиками во время занятия города частями РККА (см. л.д. 352).

В результате карательных действий, проводимых карателями на Лососнянской улице, также, как и в других случаях, ряд домов были подвергнуты разгрому, жильцы этих домов истязанию и арестам:

– „Прийдя ко мне в квартиру эти лица (каратели) произвели обыск. С их слов они искали оружие и коммунистов. Не найдя в моей квартире ни того, ни другого, эти люди взяли меня под стражу и повели на Францисканскую улицу с польскому костелу. Там кроме меня были приведены ряд других евреев, как-то: Ронимс, Шимака, Капусты, Соболь. Вместе со мной был приведен и гражданин Троп и др. Это было предлогом антисемитов для того, чтобы в крови потопить мирных евреев. Нам эти бандиты грозили расстрелом – около стены мы стояли с 7 часов утра до 12 часов по местному времени. Около стены стояли мы руки по швам под страхом смерти, не смея оглянуться назад или повернуть в сторону голову” (из показаний свид. Танкус Копель (л.д. 257).

В числе показателей, орудовавших на Лососнянской улице следствием при активном участии показательных мер, установлены и привлечены к уголовной ответственности: Козловская Елена Юзэфовна – бывш. торговка и Малишевская Леокадия Яновна, в частности:

1. Козловская зверски избивала гражданок Накдымон и Парис, причем, избивая Накдымон выкрикивала: „На тебе, еврейская морда, халера, за то, что большевикам кушанье приготовила”. Избивая Парис, выкрикивала: „Еврейская морда, вышла красных смотреть” (см. л.д. 258, 261, 283, 284, 314–317).

Помимо этого, после установления в Западной Беларуси Советской власти, дважды нелегально переходила на сторону Германии и обратно, на сторону СССР, с целью встречи с бежавшими на

территорию Германии ее сожителей – быв. комендантов польской конной полиции Стальмашиком Максимильяном, как видно из показания свидетеля Горошко, допрошенного по ходатайству Козлювской в доме последней постоянно собирались и пьянствовали члены тайной и гласной польской полиции (л.д. 397, 399).

2. Малишевская Леокадия, когда лиц, подвергнутых аресту каратели вели к расстрелу, открыто призывала – арестованных патронами не стрелять, а жечь на костер. Характерным в отношении Малишевской является то обстоятельство, что последняя еще в период господства польской власти высказывала, по адресу своего знакомого еврея Штейн, которому она одалживала под проценты деньги, махровые антисемитские выражения (см. л.д. 259, 280, 282–283, 318).

Во время карательных действий в доме № 3 по Замковой улице видную роль в этих действиях играл обвиняемый по настоящему делу Михаленко Валентин – сын бежавшего участника банд бело-бандита Балаховича. Михаленко Валентин указывал карателям спрятавших от последних жильцов названного дома (см. л.д. 157, 312).

Характеристикой враждебного отношения Михаленко к Сов. власти является:

– „Михаленко в день, когда части Красной Армии заняли предместье города, рассказывал в моем присутствии, что он подпаливал за Неманом Сов. танки (из показаний свид. Риц Арона (л.д. 312). Во время польско-германской войны Михаленко расклеивал во дворе дома № 3 по Замковой улице листовки антисоветского содержания, призывающие бойкотировать евреев и их торговлю (см. л.д. 154, 155, 157, 310, 311).

В бывшем польском государстве выпуск антисемитских листовок и воззваний носил характер системы и при этом был направлен на порождение национальной розни с целью отвлечения внимания трудящихся от рев. борьбы против капиталистического строя. Так например, в своем обращении к населению, выпущенном к выборам в польский сейм 15-го мая 1939 г. польское правительство открыто призывало к уничтожению евреев (пакеты л.д. 103, 108).

Наряду с изложенным, следствием установлено как активные участники карательных действий против лиц, сочувствующих сов. власти: сержанты польской армии Герута (бежал), Гиль (арестован по другому делу), Бекеш – сын крупного огородника (бежал), по-

лицейские: Бялый, Заюц (арестованы органами НКВД по другому делу) и др., скрывавшиеся от следствия лица. Причем указанные Герута и Бекеш убили: первый – Гилулу, второй – Допельберга (см. л.д. 33, 38, 39, 54, 58, 369, 371).

Допрошенные в качестве обвиняемых:

1. Ратынин Осип Янович виновным себя в предъявленном ему обвинении признал частично, в частности признал себя виновным в том, что:

а) Принял участие в сформированном Микульским отряде, назначение которого являлось – розыски лиц, стрелявших по войскам польской армии.

б) Совместно с Кершембейн доставил оружие – карабины, которым снабдил этот отряд.

в) Вместе с Митрош производил стрельбу в направлении по Запковской улице, полагая, что с этого дома стреляли.

Отрицая причастность к убийству Рабиновича и сообщении полиции о переправе через реку Неман частей РККА с указанием места переправы.

Изобличен полностью наличествующими в деле материалами (л.д. 98, 170, 209, 211, 212).

2. Кершембейн Борух Мовшевич – виновным себя в предъявленном ему обвинении признал в основном, в частности признал себя виновным в том, что:

а) Принял участие в формировании Микульским отряде, вместе с которым в квартирах разных домов искал лиц, стрелявших по польским войскам из оружия.

б) Вместе с Ратыниным доставил карабины, которыми вооружили названный отряд.

в) Находился с отрядом, когда Ратынин, Митрош и Янишевский обстреливали дома.

Вместе с этим Кершембейн заявил, что все вышеуказанные действия были вызваны не личным желанием или убеждением, а по нуждением со стороны Микульского (л.д. 375).

3. Митрош Бронислав Иосифович виновным себя в предъявленном обвинении признал, в частности, признал себя виновным в том, что:

а) Совместно с Ратыниным и Кершембейном и др. во главе и по указанию Микульского принял участие, будучи вооруженным винтовкой, в обысках в ряде квартир, как и другие искал лиц, якобы

стрелявших по войскам польской армии.

б) Вместе с Ратыниным стрелял по направлению дома на Замковой улице, полагая, что на чердаке этого дома установлен пулемет.

в) Конвоировал арестованных, заподозренных во враждебной деятельности по отношению к польским властям (л.д. 377).

4. Янишевский Вацлав Владимирович виновным себя в предъявленном ему обвинении признал частично, в частности признал себя виновным в том, что:

В сентябре 1939 г., накануне занятия гор. Гродно частями РККА совместно с Ратыниным, Митрош и др. Пожарниками во главе и по указанию Микульского, будучи вооруженными винтовками, участвовал в поисках коммунистов, якобы стрелявших по польским войскам с тем, чтобы их – коммунистов обезвредить, т.е. убить.

Отрицает стрельбу в дома по Мостовой улице в этой части изобличается показаниями обвиняемых Ратынина, Кершембейн и очными ставками (см. л.д. 379, 319, 327, 358, 350)

5. Стефанский Антон Иванович виновным себя в предъявленном ему обвинении признал частично, в частности признал виновным себя в том, что производил перевозку жандармов в места, которые ими указывались.

Отрицает стрельбу в дома по Замковой улице. В этой части изобличается наличествующими в деле материалами (см. л.д. 381, 92, 328).

Мациевский Адам Викторович виновным себя в предъявленном ему обвинении признал частично, в частности признал себя виновным в том, что накануне занятия гор. Гродно частями РККА в сентябре 1939 г. ездил с солдатами и чинами польской армии на Гродненский вокзал, где искали коммунистов, затем отвозил части отступающей польской армии на Грандич.

Отрицает выезд в м. Скидель на подавление восстания против польских властей. В этом случае изобличается наличествующими в деле материалами (см. л.д. 383, 336, 364).

Завистовский Яков-Иосиф Александрович виновным себя в предъявленном ему обвинении признал частично, в частности признал виновным себя в том, что:

а) В 1920 г., будучи на польском фронте и являясь добровольцем польской армии, участвовал в боях с Красной Армией, причем за проявленные подвиги был награжден коричневой медалью.

б) По демобилизации из армии поступил на службу в польскую государственную полицию.

в) После установления в гор. Гродно сов. власти, в ноябре 1939 г. в беседе с Кундовым, будучи недоволен последним, заявил: „ну подожди, придет время и лично с тобой рассчитаемся”. Отрицает сообщение Кундова в той части, что в этом разговоре имели место слова „большевик” и „вернется Польша”.

Так же указывает, что будучи назначен для поездки с жандармами в Скидель, на подавление восстания против польских властей, по неизвестным для него причинам в Скидель не поехал, и поэтому его миссия ограничилась разъездом с жандармами в гор. Гродно, по их указанию (см. л.д. 226, 227–230).

8. Грыко Емельян Александрович виновным себя в предъявленном ему обвинении не признал, вместе с этим ничего существенного в свою реабилитацию показать не смог. Изобличается наличествующими в деле материалами следствия (см. л.д. 326, 362, 363, 304).

9. Витуль Франтишек Томашевич – виновным себя в предъявлении ему обвинении не признал, вместе с этим ничего существенного в свою реабилитацию показать не смог. Изобличается наличествующими в деле материалами, а в частности опознанием Пайгиных Леи и Хемы, показаниями и очными ставками (см. л.д. 7, 9, 29, 451, 144, 306, 307).

10. Лончик Иван Андреевич – виновным себя в предъявленном ему обвинении признал, в частности признал себя виновным в том, что:

а) Находясь на службе в полиции, вместе с отрядом последней участвовал в налете на дом № 2 по улице Говера, где искали коммунистов, предварительно обстреляв этот дом, однако заявил, что лично он стрелял в гору.

б) На вопрос, что делает полиция и кого ищут, сказал „молчи, здесь все коммунисты” (см. л.д. 221–223, 391).

11. Козловская Елена Юзэфовна виновной себя признала только в том, что после установления в Западной Белоруссии Сов. власти, без соответствующего на то разрешения, в декабре 1939 г. перешла гос. границу на сторону Германии, куда бежал ее сожитель, и в марте 1940 г. также перейдя границу, вернулась в Гродно.

Отрицает факты избиения Накдымон и Парис. В этом случае изобличается наличествующими в деле материалами и в частно-

сти показаниями свидетелями Парис Шейны (л.д. 258), Накдымон Хаи (л.д. 261), Штейн Лейзер (л.д. 283), Вейдетсон Ханы (л.д. 284) и очными ставками (л.д. 314–317).

12. Михаленко Валентин Борисович виновным себя в предъявленном ему обвинении признал частично, в частности признал себя виновным в том, что:

а) Указал солдатам армии квартиру Риц, куда забежал преследуемый этими жандармами неизвестный ему гражданин.

б) Равно указал подвал, где прятались жильцы дома № 3 по Замковой улице.

Отрицает расклейку листовок а/с содержания и разговор по поводу сожжения советских танков. В этой части изобличается показаниями свидетелей Окунь Борух (л.д. 154). Окунь Хаим (л.д. 155). Риц Арона (л.д. 157). Каган Файвель (л.д. 161) и очными ставками (л.д. 310–313).

13. Малишевская Леокадия Ивановна виновной себя в предъявленном обвинении не признала. Вместе с этим ничего существенного в свое оправдание показать не могла. Изобличается материалами следствия (см. л.д. 259, 263, 281, 283, 318).

В соответствии с изложенным –

обвиняются:

1. Ратынин Осип Янович – 1907 г. рождения, происходит из граждан гор. Гродно, по национальности немец, окончил 4 класса гимназии. С 1928-30 г. служил в б. польской армии в звании капрала (подофицер) сведений о судимости нет.

2. Кершембейн Борух Мовшевич – 1910 г. рождения, уроженец гор. Гродно, по национальности еврей, грамотный, беспартийный. Сведений о судимости нет.

3. Митрош Бронислав Иосифович – 1908 г. рождения, уроженец м. Супрасль, по национальности поляк, грамотный, капрал – подофицер быв. польской армии, женат, сведений о судимости нет, б/п.

4. Янишевский Вацлав Владимирович – 1910 г. рождения, уроженец г. Гродно, по национальности поляк, грамотный, капрал-подофицер быв. польской армии, женат, беспартийный, сведений о судимости нет.

5. Стефанский Антон Иванович – 1912 г. рождения, уроженец гор. Вильно, по национальности поляк, холост, член фашистской молодежной организации (Щельцы), сведений о судимости нет.

В том что:

В сентябре 1939 г., накануне занятия гор. Гродно частями РККА приняли активное участие в организованном карательном выступлении против лиц, сочувствующих сов. власти, во время которого было убито 25 человек еврейской национальности, из них преобладающее большинство трудящихся, значительное количество домов подвергнуто разгрому, а жители их всякого рода издевательствам, избиению и арестам, в частности:

а) Ратынин – с обв. Кершембейном доставил оружие и снабдил им карательный отряд Микульского, организованный последним из числа пожарников городской и добровольных пожарной команд. Совместно с этим отрядом участвовал в налете на ряд домов, где искали освобожденных из тюрьмы политических заключенных и лиц, якобы стрелявших по польским войскам. Обстреливал дома на Замковой улице. Совместно с Микульским при налете на дом № 4 по Кляшторной улице убил рабочего Рабинович. Помимо этого сообщил полиции о месте переправы через реку Неман частей Красной Армии, после чего последние были обстреляны.

б) Кершембейн с обв. Ратыниным доставил оружие снабдил им карательный отряд Микульского, организованный последним из числа пожарников городской и добровольной пожарных команд. Совместно с этим отрядом участвовал в налете на ряд домов, где искали освобожденных из тюрьмы политических заключенных и лиц, якобы стрелявших по польским войскам. Стоял на карауле у дома № 4, где в это время Микульский и Ратынин убили рабочего Рабиновича.

в) Митрош – действуя в карательном отряде Микульского, организованного последним из числа пожарников, городской и добровольных пожарных команд, участвовал в налете на ряд домов, где искали освобожденных из тюрьмы политических заключенных и лиц, якобы стрелявших по польским войскам, совместно с Ратыниным обстреливал дома на Замковой улице, конвоировал в полицию арестованных, где последние перед водворением в тюрьму подверглись зверскому избиению.

г) Янишевский – действия в карательном отряде Микульского, сформированным последним из числа пожарников добровольной и городской пожарных команд, участвовал в налетах на ряд домов, где искал освобожденных из тюрьмы политических заключенных и лиц, якобы стрелявших по польском войскам, равно производил обстрел домов на Мостовой улице.

д) Стефанский – являясь членом фашистской молодежной военной организации (Щельца), обстреливал дома на замковой улице из которых, якобы, коммунисты стреляли по польским войскам. Будучи шофером городской пожарной команды, выезжал совместно с карательными отрядами жандармов.

Т.е. все пять по ст.ст. 74 и 76 УК БССР.

6. Мацевский Адам Викторович – 1907 г. рождения, уроженец имения Старый Двориц, Гродненского района, по национальности поляк, грамотный, б/п, капрал – подофицер бывшей польской армии, женат, сведений о судимости нет.

7. Завистовский Яков-Иосиф Александрович – 1896 г. рожд., уроженец дер. Руда, Рудасской волости, бывшего Шученского уезда, по национальности поляк, грамотный, в 1920 г. будучи добровольцем польской армии принимал участие в боях против Красной Армии, за что награжден коричневой медалью, быв. полицейский, член к/р партии „ОЗОН”, женат, сведений о судимости нет.

8. Грыко Емельян Александрович – уроженец гор. Гродно, по национальности белорус, грамотный, женат, быв. польским правительством награжден коричневой медалью, рожден в 1904 г, б/п, сведений о судимости нет.

В том что: В сентябре 1939 года накануне занятия гор Гродно частями РККА принял активное участие в организованном карательном выступлении против лиц, сочувствующих сов. власти, во время которого было убито 25 человек еврейской национальности, из них преобладающие большинством трудящихся, значительное количество домов подвергнуто разгрому, а жители их всякого рода издевательствам, избиению и арестам, в частности:

а) Мацевский – действуя совместно с чинами, солдатами польской армии и жандармами, выезжал с последними на поиски и аресты коммунистов и в местечке Скидель на подавление восстания против польских властей, равно способствуя отступлению польской армии, вывозил ее части на Грандич.

б) Завистовский – будучи в прошлом (1920 г.) добровольцем польской армии, принимавшем активное участие в боях против Красной Армии, а затем полицейским, состоял членом к/р партии „ОЗОН”. В указанный период, действуя совместно с жандармерией, выезжал по ее указанию. Помимо этого, после установления в гор.

Гродно Сов. власти, в ноябре 1939 года высказывал к/р взгляды и угрозы.

в) Грико – после освобождения из тюрьмы политических заключенных будучи вооружен винтовкой выезжал на их поиск, равно находился среди карателей.

Т.е. Мациевский, Грико по ст. 74 и 76 и Завистовский по ст. 74, 76 и 72 „б” УК БССР.

9. Витуль Франтишек Томашевич – 1914 г рождения, уроженец дер. Грачки, Августовского уезда, по национальности поляк, холост, грамотный, солдат бывшей польской армии, ранее судим польским судом за хулиганство.

10. Лончик Иван Андреевич – 1908 г. рождения, уроженец быв. Келецкого воеводства, по национальности поляк, женат, грамотный, б/п, бывший полицейский, сведений о судимости нет.

11. Козловская Елена Юзефовна – 1895 г. рождения, уроженка гор. Познань, по национальности полька, бывшая торговка, грамотная, замужняя, б/п, сведений о судимости нет.

12. Михаленко Валентин Борисович – 1923 г. рождения, уроженец м. Поречье, Гродненского уезда, по национальности русский, сын участника банд белобандита Балаховича, грамотный, холост, б/п, сведений о судимости нет.

13. Малишевская Леокадия Яновна – 1908 г. рождения, уроженка быв. имения Круглянка, Гродненского района, по национальности полька, грамотная, замужняя, б/п, сведений о судимости нет.

В том что:

В сентябре 1939 г. накануне занятия гор. Гродно частями РККА приняли участие в организованном карательном выступлении против лиц, сочувствующих сов. власти во время которого было убито 25 человек еврейской национальности, из них преобладающее большинство – трудящихся, значительное количество домов подвергнуто разгрому, а жители их всякого рода издевательствам, избиению и арестам, в частности:

а) Витуль – совместно с группой карателей в доме № 34 по Мещанской улице совершил убийство отца и сына Пайгиных – Пайгина Авсея и Пайгина Левы.

б) Лончик – будучи полицейским совместно с другими карателями совершил налет на дом № 2 по улице Говера, где искали коммунистов, причем, инсценируя расстрел, поставили жителей к стене

и производили стрельбу. На вопрос „зачем пришли и кого ищут” Лончик ответил „молчи, здесь все коммунисты”.

в) Козловская – во время карательных действий на Лососянской улице избила гражданок Накдымон и Парис, при этом выкрикивала а/с фразы. Помимо этого, совершила нелегальный переход государственной границы на сторону Германии, куда бежал ее сожитель, бывший комендант польской полиции, а затем вновь нарушив границу вернулась на сторону СССР.

г) Михаленко – при налете карателей на дом № № по Замковой улице указывал последним место, где прятались жильцы этого дома, помимо этого, во время польско-германской войны расклеивал анти-семитские листовки, призывающие бойкотировать евреев и их торговлю.

д) Малишевская – в то время, когда лиц, подвергнутых аресту каратели вели к костелу, открыто призывала арестованных патронами не стрелять, а сжечь на костре.

Т.е. Витуль, Лончик, Михаленко, Малишевская по ст.ст. 74 и 76 УК БССР, Козловская по ст.ст. 74, 76 и 120 УК БССР.

Настоящее дело подлежит направлению для рассмотрения в Белостокский областной суд.

Обвинительные заключения составлены 22-го апреля 1940 года г. Белосток.

Прокурор следственного отдела Белостокской областной прокуратуры (Левин).

Справка: Обвиняемые Ратынин О.Я., Кершембейм Б.М., Митрош Б.И., Янишевский В.В., Стефанский А.И., Мациевский А.В., Завистовский Я.А., Грико Е.А., Витуль Ф.Т., Лончик И.А., Козловская Е.Ю., Михаленко В.Б. и Малишевская Л.Я. содержатся под стражей при тюрьме гор. Гродно. Вещественных доказательств по делу нет. Существенно материалы в отношении Микульского, Савицкого Романа, Савицкого Иосифа, Геруто, Гиль и др. выделены в самостоятельное производство.

Прокурор следственного отдела Белостокской областной прокуратуры (Левин).

Список

лиц, подлежащих вызову в судебное заседание.

Обвиняемые:

1. Ратынин О.Я. (л.д. 213–217, 300, 301, 302, 303, 319, 325, 326, 328, 329, 373), тюрьма г. Гродно.

2. Кершембейн В.М. (л.д. 82–84, 134, 169, 172, 293, 301, 347, 375), там же.
3. Митрош Б.И. (л.д. 123, 171, 172, 298, 302, 357, 977).
4. Янишевский В.В. (л.д. 331, 358, 360, 379).
5. Стефанский Внтон И. (л.д. 124, 299, 328, 381).
6. Мациевский А.В. (л.д. 21, 173, 329, 383).
7. Завистовский Я.А. (278, 323, 324, 325, 385).
8. Грико Е.А. (л.д. 122, 297, 326, 362, 363, 387, 168).
9. Витуль Ф.Т. (л.д. 12–16, 18, 163, 307, 389).
10. Лончик И.А. (л.д. 221, 223, 391).
11. Козловская Е.Ю. (л.д. 267, 314–317, 393, 399).
12. Михаленко В.Б. (л.д. 195, 308, 310–313, 361, 401).
13. Малишевская Л.Я. (л.д. 293, 318, 403).

Свидетели:

1. Пайгина Л.М., Гродно, ул. Мещанская 34 (л.д. 6, 7–9, 306).
2. Пайгин Х.А. (л.д. 9, 45, 144, 307).
3. Вольберг К.И., Мостовая 25 (л.д. 31).
4. Кройзе Х.М., Крупской 9 (л.д. 34).
5. Поплавский И.А., 34 (л.д. 41).
6. Троп-Кринский А.Г., Белостокская 46 (л.д. 43, 148, 178, 351).
7. Лис И.Е., Крахмальная 8 (л.д. 67).
8. Кушнер В.Ш., Мостовая 4 (л.д. 69).
9. Сегалович С.И., Подольская 21 (л.д. 69).
10. Кушнер Е.И., Мостовая 4 (л.д. 71).
11. Кушнер Х.Х., Подольская 21 (л.д. 76).
12. Кушнер М.Е., Мостовая 24 (л.д. 78).
13. Кушнер В.М. (л.д. 80).
14. Шапиро Е.Ю., Уманская 22 (л.д. 93, 187, 266).
15. Шапиро Е.Ю., Важивная 10 (л.д. 95, 182, 362).
16. Бурлан П.А., Нехима 8 (л.д. 96, 185, 363).
17. Панс Ю.А., Совежская площадь 8 (л.д. 98, 328).
18. Кушалевиц М.Х., Школьная 3 (л.д. 125).
19. Кундов В.М., Замковая 17 (л.д. 127, 320, 324).
20. Перегут М., Виленская 37 (л.д. 128, 305).
21. Шарор З.З., Советская 30 (л.д. 129, 336).
22. Горбульский А.А., Красно-Партизанская 20 (л.д. 130).
23. Лонкин Ш.А., Кляшторная 4 (л.д. 135).
24. Лонкина З.П. (л.д. 137).
25. Кендан И.Ф., Пляц Баторею (л.д. 138).

26. Цорнас А.Д., Замковая 7 (л.д. 140).
27. Мальшковска Е.А., Пляц Баторого 9 (л.д. 141).
28. Генаиль Ш.Ш., Мостовая 5 (л.д. 142).
29. Рейцер И.А., Кляшторная 4 (л.д. 142).
30. Окунь Е.Ф., Замковая 3 (л.д. 154, 311).
31. Окунь Х.В., 11 (л.д. 155, 310).
32. Рыц А.Е., 3 (л.д. 156, 309, 312).
33. Левин Д.И., Гродно, ул. Кляшторная 4 (л.д. 158).
34. Каган Ф.Я., Замковая 3 (л.д. 161, 313).
35. Новацкий В.А., 11 листопада (л.д. 164).
36. Езерская М., Тельмана 2 (л.д. 186, 223).
37. Хмурник Д.А., Говера 2 (л.д. 186, 223).
38. Потапешский В.М., Предмейская 40 (л.д. 209).
39. Рощик А.С., Друцкая (л.д. 311).
40. Тошловский Ф.Н., Цементарная 6 (л.д. 212).
41. Езерский Г.А., Тельмана 2 (л.д. 253).
42. Панс И.Ш., Лососянская 52 (л.д. 254).
43. Троп Н.Х., 51 (л.д. 256).
44. Танкус К.Ю., 45 (л.д. 257).
45. Панс Ш.г., 52 (л.д. 258, 316).
46. Соболев Е.Я., 44 (л.д. 259, 280).
47. Накдымон К.А., 56 (л.д. 261, 314).
48. Штейн Ш.л., 44 (л.д. 263).
49. Ронес Ш.З., 47 (л.д. 372).
50. Штейн Ф.А., 44 (л.д. 281).
51. Штейн А.Г. (л.д. 282).
52. Штейн Л.Ю. (л.д. 283, 315).
53. Бендетсон Х.М., Трембацкая 19 (л.д. 284, 317).
54. Давидович В.А., Кляшторная 4 (л.д. 285).
55. Давидович А.Г. (л.д. 287).
56. Мараевич Н.М., м.Скидель, ул.Поджелкина 79 (л.д. 337).
57. Клечковская С.М., Гродно, ул. Юзефина 45 (л.д. 342).
58. Клечковский О.И. (л.д. 343, 361).
59. Радловский И.И., Подзамча 4 (л.д. 344).
60. Прусак А.Ф., Пружна 3 (л.д. 352).
61. Лебедевич К.М., Солнечная 14 (л.д. 354).
62. Федита В.И., Мишовая ? (л.д. 356).
63. Янишевский Г.В., Совплощадь 14 (л.д. 364).
64. Возня М.С., Лелевеля 47 (л.д. 395).

65. Федорович Я.К., Гончарская 1 (л.д. 396).

66. Горошко М.В., Лососянская 79 (л.д. 397).

Прокурор след. отдела Бел.
обл. прокуратуры (Левин)

Копия, maszynopis.

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 90, k. 1–9.

^a Podkreślenia oryginału.

¹ W dok. 3 podano, że Rotszyn Osip.

² W dok. 1, że Zawistowska P. A.

³ W dok. 3, że Butel Franciszek Tomaszewicz.

⁴ W dok. 1, że Łonczyn I. A., a w dok. 3, że Łonczyk.

Dokument 3

1940 czerwiec 3, Białystok, – Informacja specjalna prokuratora obwodu białostockiego o wszczęciu śledztwa w związku z uśmierzeniem buntu w Skidlu w dniu 19 września 1939 r.

Сов. секретно^a

СЕКРЕТАРЮ БЕЛОСТОКСКОГО ОБКОМА КП(б)Б
Т. И Г А Е В У

СПЕЦ. ДОНЕСЕНИЕ

18-го сентября 1939 года в Скидельской Волости бывшего Гродненского уезда, в связи с переходом частями Красной Армии быв. Советско-Польской границы имело место вооруженное восстание против польских властей, поднятое трудовой частью населения в целях оказания помощи частям РККА в продвижении последних на территории быв. польского государства. Того-же 18-го сентября восставшими был арестован польский гарнизон, захвачены почта, электростанция, полицейский участок и др. важные объекты.

О произошедших событиях в Скидельской волости, приверженцами польского строя полицейским РАДЗЕВИЧЕМ и др. был поставлен в известность Гродненский магистрат. По указанию последнего в Скидель на подавление восстания против польских властей, были отправлены карательные отряды, в состав которых входили солдаты и чины польской армии и жандармские части.

По прибытию на место назначения к карателям присоединились местные кулаки, члены польских К-Р организаций (озоновцы, щельцы) и др. лица из числа нетрудовой части населения, которые указывали карателям место нахождения восставших, а также принимали активное участие в расправе с последними.

Восстание было подавлено 19 сентября за несколько часов до вступления в Скидель Красной Армии.

Во время подавления восстания карателями были зверски убиты 29 партизан, при чем сам акт убийства сопровождался беспримерными издевательствами, в частности: партизанам выкалывали глаза, вскрывали жилы, вырывали языки, ломали конечности, рубили на мелкие части, так например был зверски замучен один из руководителей восстания комсомолец ПОЧИМОК Лазар и др.

При зверской расправе с партизаном КОТОК (вырвали язык, выкололи глаза и рубили по частям), каратели под угрозой смерти заставили жену последнего быть очевидцем этой расправы. Около 200 человек было положено карателями лицом вниз на землю, при чем лежавших заставляли ее целовать заявляя: „целуйте жида, коммунисты польскую землю она никогда не будет Вашей”. Били оружием по голове и топтали ногами. Дома, в которых проживали восставшие каратели обливали керосином и поджигали, так-же бросали в направлении окон и дверей гранаты.

По делу в настоящее время изобличены как активные участники подавления восстания против польских властей и зверской расправы с восставшими и в следствии этого арестованы: РАДЗИЕВИЧ Михаил Андреевич по национальности поляк служащий польской полиции, принимал участие в арестах членов КПЗБ ДОМБРОВСКОГО и др., ГАМУЛЕЦКИЙ Иван Павлович по национальности поляк, кулак быв. солтыс, член КР организации „Щельцы”, ГАМУЛЕЦКИЙ Станислав Эдуардович по национальности поляк, кулак, НОВАК Владислав Либорошевич по национальности поляк быв. польский чиновник, НОВАК Сабина Юзефовна по национальности полька дочь бывшего видного польского чиновника, БЕЛОКОЗ Виктор Ста-

ниславович по национальности поляк сын бывшего польского чиновника член КР организации „Щельцы” и другие.

Следствие по делу ведет следственный отдел Белостокской Областной Прокуратуры. Окончательные результаты сообщу дополнительно.

ПРОКУРОР БЕЛОСТОКСКОЙ
ОБЛАСТИ (podpis) (ДУБИНИН)

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 90, k. 235–236.

^a Duże litery i podkreślenia oryginału

Na górze dokumentu na środku ukosem adnotacja kancelaryjna: „Spec. Sektor (podkreślenie i podpis nieczytelny). Obok: „Wpł. 1443”.

Na górze dokumentu z lewej strony pieczętka firmowa o treści jak w dokumencie 1, data 3 VI 1940 i nr 125 wpisane odręcznie.

Dokument 4 (regest)

1940 czerwiec 5, Białystok, – Akt oskarżenia wobec obywateli polskich uczestniczących w tłumieniu antypolskich wystąpień w Skidlu we wrześniu 1939 r.

Aktem oskarżenia objęto 15 osób oskarżonych z art. 74 i 76 Kodeksu Karnego BSRR. Obwiniano ich w tłumieniu „rewolucyjnego powstania w Skidlu” oraz znęcaniu się nad „powstańcami”. Oskarżeniem objęto: Nowak Sabinę, c. Józefa, Nowaka Władysława, s. Lubora, Radziewicza Michała, s. Andrzeja, Hamuleckiego Jana, s. Pawła, Obodowskiego Timofieja, s. Wakuła, Biełokoza Wiktora, s. Bronisława, Stachurską-Cydzik Janinę, c. Jana, Cydzika Kazimierza, s. Stefana, Milkomanowicza Romana, s. Samuiła, Milkomanowicza Stiepana, s. Siemiona, Puciłowskiego Jana, s. Michała, Puciłowską Czesławę, c. Jana, Litowskiego Konstantego, s. Stefana, Pawłowskiego Jana, s. Mikołaja i Hamuleckiego Stanisława, s. Edwarda.

W akcie oskarżenia przytacza się liczne cytaty z zeznań świadków oskarżenia, którzy wiele uwagi udzielają też „złej”, bo polskiej przeszłości oskarżonych. Również wśród ostatecznie sformułowanych przez prokuratora zarzutów często powtarza się owo „złe pochodzenie”, a nawet fakt posiadania polskiej flagi narodowej.

Oryginał dokumentu przechowywany jest w PAOSOG w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 91, k. 2–23. Polskie tłumaczenie w zbiorze *Okupacja sowiecka (1939–1941)...*, s. 131–144.

Dokument 5

1940 czerwiec 25, Białystok, – Informacja prokuratora obwodu białostockiego o wyroku wydanym przez sąd w sprawie tzw. pogromu Żydów w Grodnie.

СОВ. СЕКРЕТНО^a

СЕКРЕТАРЮ БЕЛОСТОКСКОГО ОБКОМА КП(б)Б тов. ИГАЕВУ

В дополнение к моему спец. донесению по делу об еврейском погроме в г. Гродно, Белостокской области, от 22 марта месяца 1940 года, за № 37с/с¹, сообщаю результаты рассмотрения этого дела в суде.

Активные участники карательных и погрешных действий против лиц сочувствующих советской власти, обвиняемые – Ротшин Осип Янович, Кершембейн Борух Мошевич, Митрош Бронислав Иосифович, и Бутуль Франтишек Томашевич осуждены к высшей мере наказания – расстрелу.

Обвиняемые: Янишевский, Лончик и Завистовский осуждены на 10 лет л/свободы каждый с последующим поражением в правах гражданства сроком на 6 лет.

Обвиняемые: Стефановский, Матеевский, Грико осуждены на 8 лет л/свободы каждый, с последующим поражением в правах гражданства сроком на 4 года.

Обвиняемые: Козловская осуждена на 6 лет л/свободы, с последующим поражением в правах гражданства сроком на 5 лет.

Из общего числа обвиняемых переданных в суд 13 чел. двое – Малишевская и Михаленко оправданы.

Настоящее дело рассматривалось в Гродно 17–24 июля ВЫЕЗДНОЙ СЕССИЕЙ ОБЛАСТНОГО СУДА и привлекло исключительное внимание населения.

Требовано гос. обвинения о расстреле главных обвиняемых и приговор трудящимися города был встречен с одобрением.

ПРОКУРОР БЕЛОСТОКСКОЙ
ОБЛАСТИ (podpis) (ДУБИНИН)

Na górze tekstu z prawej strony pieczętka prokuratury następującej treści: „Prokuratura Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Prokurator Obwodu białostockiego BSRR, 25 VI 40 r. Nr 160 c/c m. Białystok”. Słowa „Prokurator obwodu białostockiego BSRR” podane w dwóch językach, z lewej po białorusku, z prawej po rosyjsku, tak jak pozostały tekst. Dzień, miesiąc, i ostatnia cyfra roku wpisane odręcznie. Obok adnotacja kancelaryjna: „Wpł. Nr 725, 29/VI.40 r.”

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 90, k. 279.

^a Duże litery i podkreślenie oryginału.

¹ Por. dok. 1.

Dokument 6

1940 sierpień 31, Białystok, – Informacja uzupełniająca prokuratora obwodu białostockiego o wyroku w procesie osób uczestniczących w uśmierzeniu buntu w Skidlu we wrześniu 1939 r.

С. СЕКРЕТНО^a

СЕКРЕТАРЮ БЕЛОСТОКСКОГО ОБКОМА КП(б)Б
ТОВ. И Г А Е В У

В дополнение к моему спец. донесению за № 212 от 30/VII^b 1940 г.¹ по делу о подавлении Скидельского революционного восстания в сентябре 1939 г. сообщаю результаты рассмотрения этого дела в суде:

Активные участники подавления скидельского революционного восстания и зверской расправы с восставшими и лицами сочу-

вствующими Советской власти НОВАК Сабина Юзэфовна, РОДЗЕВИЧ Михаил Андреевич, ГАМУЛЕЦКИЙ Иван Павлович, ГАМУЛЕЦКИЙ Станислав Эдуардович, ОВОДОВСКИЙ Тимофей Вакулович, БЕЛОКОЗ Виктор Брониславович, СТАХУРСКАЯ-ЦИДЗИКОВА Янина Ивановна, ЦИДЗИК Каземир Степанович, МИЛЬКОМАНОВИЧ Роман Самуилович, МИЛЬКОМАНОВИЧ Степан Семенович и ПАВЛОВСКИЙ Иван Николаевич – все одиннадцать человек осуждены к высшей мере наказания – расстрелу с конфискацией всего, лично принадлежащего им имущества.

Обвиняемые ЛЕТОВСКИЙ Константин Степанович, ПУТИЛОВСКИЙ Ян Михайлович и ПУТИЛОВСКАЯ Чеслава Яновна осуждены к 10-ти годам лишения свободы каждый.

Материалы в отношении обвиняемого НОВАК Владислава, в связи с болезнью последнего, выделены в самостоятельное производство.

Дело рассматривалось выездной сессией Белостокского Обл. Суда 22–28 августа с.г. в местечке Скидель и привлекло к себе исключительное внимание населения, в частности: в специально принятых резолюциях на посменных собраниях рабочие требовали расстрела обвиняемых по делу участникам подавления Скидельского революционного восстания и зверской расправы с восставшими и лицами сочувствующими Советской власти.

В процессе судебного разбирательства материалы предварительного следствия, произведенного следственным отделом Обл. Прокуратуры, были подтверждены полностью и попытки ряда обвиняемых смягчить степень их виновности путем ссылки на подставных свидетелей, названных по их обвиняемых, ходатайству, немедленно разоблачались, так например за лжесвидетельство судом привлечены к уголовной ответственности по ст. 136 УК БССР три свидетеля.

Требование государственного обвинения, поддерживаемого лично мною^с, о расстреле и сам приговор трудящимися местечка были встречены с одобрением.

Изложенное сообщается для сведения.

ПРОКУРОР БЕЛОСТОКСКОЙ
ОБЛАСТИ (podpis) (ДУБИНИН)

Na górze z lewej strony pieczętka firmowa: „ZSRR, Prokuratura

Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, Prokurator Obwodu Białostockiego, miejsce na wpisanie daty i nr, m. Białystok”. Słowa „Prokurator Obwodu Białostockiego” podane w dwóch językach: z lewej – po białorusku i z prawej – po rosyjsku jak pozostały tekst.

Obok pieczętki adnotacje kancelaryjne: „Spec. sektor (podkreślenie) t. Popowowi”. Podpis nieczytelny oraz „Wpł. 1444”.

Oryginał, maszynopis.

Źródło: PAOSOG w Grodnie, zesp. 6195, spr. 1, t. 90, k. 331–332.

^a Duże litery i podkreślenia oryginału.

^b Numer i data wpisane odręcznie.

^c Słowa „podtrzymywanego przeze mnie osobiście” dopisane odręcznie.

¹ Wymienionej informacji w archiwum nie odnaleziono.

Jarosław Chorzępa, Wiesław Łaskarzewski,
Przedmoście Różan,
Wydawnictwo „Forteca”, Przasnysz 2001, ss. 32

Nakładem przasnyskiego wydawnictwa „Forteca” została wydana broszura autorstwa Jarosława Chorzępy i Wiesława Łaskarzewskiego, poświęcona dziejom przedmościa Różan. Nie ulega wątpliwości, iż pojawienie się tej broszury z największą uwagą przyjęli czytelnicy, zainteresowani tematyką XIX i XX-wiecznej architektury obronnej. W polskiej (i nie tylko) historiografii brakowało bowiem dotąd opracowania syntetyzującego rolę różańskiego przedmościa, zarówno w koncepcjach militarnych imperium rosyjskiego, jak również II Rzeczypospolitej. Jedyną wydaną dotąd publikacją o charakterze monograficznym, dotyczącą różańskich umocnień, był niewielki artykuł Ryszarda Bochenka¹. Opracowaniu temu towarzyszyły liczne głosy krytyki, w związku z czym pojawienie się publikacji J. Chorzępy i W. Łaskarzewskiego, prezentującej znacznie bardziej zaawansowany stan badań, należy powitać z uznaniem.

We wstępie Autorzy ujęli krótki rys dziejów Różana, poczynając od pierwszych, XI-wiecznych wzmianek źródłowych, kończąc na wydarzeniach roku 1939. Wiele informacji zawartych we wstępie znalazło powtórzenie bądź rozwinięcie w poszczególnych rozdziałach broszury. Pierwszy rozdział: *Działania wojenne do 1864 r.*, stanowi opis operacji wojennych toczonych w rejonie Różana w czasie insurekcji kościuszkowskiej, kampanii francuskiej 1806–1807 r., powstania listopadowego oraz styczniowego. W kolejnym rozdziale: *Przedmoście Różan do 1914 r. – fortyfikacje i garnizon*,

¹ R. Bochenek, *Tomasza Milucia i Roberta Szymańskiego „Przedmoście ufortyfikowane Różan” w: Fortyfikacja, T. IV: Fortyfikacja rosyjska na ziemiach polskich. Stan badań i problemy ochrony*, Warszawa-Kraków 1995, s. 139–150.

Autorzy scharakteryzowali pokrótce rolę miasta i przepraw w rosyjskich planach wojskowych, rozbudowę fortyfikacji przedmościa oraz Obozu Zabalkańskiego. W rozdziale znalazł się również szereg informacji na temat rosyjskich pułków stacjonujących w kaszewickim zespole koszarowym. Kolejny rozdział, wbrew informacjom zawartym w tytule: *Różan w I Wojnie Światowej 1914–1918*, obejmuje w zasadzie wyłącznie wydarzenia związane z podjętą w lipcu 1915 r. próbą sforsowania Narwi przez wojska niemieckie. Walki o różańskie przeprawy w trakcie wojny polsko-sowieckiej zostały scharakteryzowane w niewielkim akapicie pt.: *Przedmoście Różan podczas wojny 1920 r.* Rolę Różana w planach odrodzonego Wojska Polskiego Autorzy zawarli w rozdziale *W odrodzonej Rzeczypospolitej 1920–1939*. Oprócz niewielkiego rozdziału pt. *Różan w wojnie obronnej 1939 r.*, broszurę zamykają trzy minirozdziały: *Różan pod okupacją 1939–1944*, *Po wojnie* oraz *Teraźniejszość i przyszłość*.

Pierwsze co zwraca uwagę już przy pobieżnej lekturze tej interesującej broszury, to brak odpowiednich proporcji w omawianych zagadnieniach. Ma to szczególne znaczenie w publikacji o tak niewielkiej objętości i syntetycznym charakterze, w której nie można pozwolić sobie na eksponowanie zagadnień drugorzędnych, przy lekceważącym pomijaniu spraw znacznie bardziej istotnych. Bez wątpienia Autorzy zbyt wiele uwagi poświęcili wydarzeniom poprzedzającym utworzenie różańskiego przedmościa. Liczący łącznie 2,5 strony, miejscami chaotyczny, opis działań wojennych toczonych w okolicach Różana do 1864 r. zawiera nadmiar informacji mało istotnych, a nawet zbędnych. Przykładem tego jest mało znacząca, niewielka potyczka pod Młynarzami z 1831 r., którą wyeksponowano nic nie wnoszącym do tematu broszury obszernym cytatem źródłowym. Tego rodzaju rozbudowane opisy w ostry sposób kontrastują z niespełną półstronicową i nazbyt pobieżną charakterystyką walk o Różan w 1920 r. Niezwykle lakonicznie zostały potraktowane również walki w najbliższych okolicach Różana jesienią 1944 r. Uchwycenie w dniu 4 września 1944 r. tzw. przyczółka różańskiego przez wojska 48 Armii 1 Frontu Białoruskiego, a następnie toczone ze zmiennym natężeniem przez ponad miesiąc walki o jego utrzymanie zostały przez Autorów skwitowane ... jednym zaledwie zdaniem. W analogiczny sposób potraktowane zostały kilkumiesięczne, choć prowadzone już ze znacznie mniejszą intensywnością walki na ustabilizowanym jesienią i zimą 1944/1945 r. froncie. Zupełnie pominięta została rola przyczółka różańskiego w przygotowaniach i realizacji operacji wschodniopruskiej Armii Czerwonej w 1945 r.

Analogiczny brak proporcji uwidacznia się również w partiach tekstu poświęconych konstrukcji samych fortyfikacji. Zagadnieniom narysu, konstruk-

cji oraz technologii budowy 3 różańskich fortów poświęcono mniej miejsca, niż niemal dwustronicowemu, przeładowanemu szczegółami, opisowi technologii wykonania 2 niewielkich polskich obiektów żelbetowych z 1939 r.

Do tekstu broszury przedostało się ponadto kilka istotnych nieścisłości, które pozwolę sobie sprostować. Szereg nieścisłości Autorzy broszury zawarli przy identyfikowaniu jednostek uczestniczących w walkach o Różan w sierpniu 1920 r. Dwukrotnie wymieniony został uczestniczący w nich „77 Lidzki pułk piechoty” (s. 24). W rzeczywistości jednostka o takiej nazwie nigdy w Wojsku Polskim nie istniała. Późniejszy 77 pułk piechoty nosił w 1920 r. nazwę Kowieńskiego pułku strzelców, jednak z całą pewnością oddział ten nie uczestniczył w walkach o Różan. Natomiast rzeczywiście biorący w nich udział Lidzki pułk strzelców został przemianowany na 76 Lidzki pułk piechoty. Nastąpiło to jednak dopiero 21 października 1922 r., w związku z czym używanie powyższego numeru w odniesieniu do 1920 r. należy uznać za niewłaściwe. Wszystkie pułki strzelców 2 Dywizji Litewsko-Białoruskiej (Lidzki, Kowieński, Słucki i Białostocki) nie posiadały jeszcze wówczas numerów. Przy okazji pozwolę sobie sprostować nieścisłość związaną z imieniem ówczesnego dowódcy Lidzkiego pułku strzelców, którym był ppłk Edward Nowak. Autorzy recenzowanej pracy wymieniają postać ppłk. J. Nowaka. Gwoli ścisłości, wzmiankowane przez J. Chorzępę i W. Łaskarzewskiego 101 i 157 pułki piechoty, były jednostkami rezerwowymi, co również należałoby odnotować w ich nazwach.

Bez wątpienia za nazbyt upraszczające należy uznać sformułowanie: „Po reorganizacji armii, od 1926 roku, w Różanie prowadzono kurs unitarny dla żołnierzy, którzy złożyli egzamin do Szkoły Podchorążych Piechoty w Ostrowi – Komorowie” (s. 24). W rzeczywistości przeniesienie najmłodszego rocznika podchorążych SPP do Różana nie miało nic wspólnego z reorganizacją armii i było efektem o wiele bardziej prozaicznych problemów kwaterunkowych garnizonu komorowskiego. W dodatku funkcjonowanie różańskiego ośrodka SPP należy datować nie od 1926 r., jak piszą J. Chorzępa i W. Łaskarzewski, lecz dopiero od 1929 r. (pierwsza inauguracja roku szkolnego w Różanie miała miejsce 15 października 1929 r.). Dodatkowo wątpliwa wydaje się zasadność używania, w odniesieniu do omawianego okresu, nazwy „kurs unitarny SPP”. 20 października 1929 r., a więc kilka dni po różańskiej inauguracji roku szkolnego, rozkazem komendanta SPP płk. dypl. Maksymiliana Milana-Kamskiego wprowadzono nowy system numeracji roczników szkoły. Drugi rocznik SPP przekształcono w I batalion, pierwszy rocznik SPP w II batalion, natomiast dotychczasowy kurs unitarny SPP w III batalion. Tym samym zaprzestano oficjalnego używania nazwy „kurs unitarny

SPP”, choć należy przyznać, iż określenie to pojawiało się nadal w słownictwie potocznym. Warto również dodać, iż wspomniany III batalion SPP kwaterował w różańskich koszarach aż do 1939 r.

Pozwolę sobie wyrazić rozczarowanie, iż kilkuletnia działalność różańskiego Ośrodka Wyszkożenia Rezerw Piechoty została skwitowana jednym zaledwie zdaniem. Moje zastrzeżenia budzi ponadto stwierdzenie: „z tego to właśnie Ośrodka w sierpniu 1939 roku zmobilizowano w ramach 41 D.P. rez. 115 p.p.” (s. 24). W rzeczywistości różański OWRP nie mobilizował całego 115 rez. pp, a jedynie wchodzący w jego skład I oraz II batalion. Ostatni, III batalion rozwijany był w Pułtusku, przez ośrodek mobilizacyjny 13 pp. Natomiast w różańskim OWRP, co niestety przeoczyli Autorzy, mobilizowana była dodatkowo kompania sanitarna nr 131.

Za nieuzasadnione uważam ponadto stwierdzenie, iż konieczność modernizacji różańskich fortyfikacji „zostaje podkreślona w planie fortyfikacyjnym francuskiej misji wojskowej gen. Le Ronda z 1938 r., studium wojny z Niemcami gen. Kutrzeby i ppłk. Mossora z 1938 r. oraz planie «Z» wojny z Niemcami z 1939 r.”. W rzeczywistości plan fortyfikacyjny misji francuskiej nigdy nie powstał. Natomiast jeden z członków misji, gen. M. Le Rond, sformułował dość ogólnikowe postulaty do projektu ufortyfikowania granic Polski. Należy jednak pamiętać, iż założenia gen. Le Ronda nawiązywały do opracowanego w 1920 r. przez gen. P. Henrysa i forsowanego przez Francuzów planu wojny, zakładającego opanowanie Prus Wschodnich i Śląska jeszcze przed uderzeniem na Berlin. W związku z tym gen. Le Rond sugerował budowę fortyfikacji na granicy zachodniej, w zasadzie ignorując problem modernizacji pozaborczych umocnień linii Narwi. Nie ulega też wątpliwości, iż J. Chorzępa i W. Łaskarzewski błędnie datują powstanie koncepcji gen. Le Ronda na 1938 r. W rzeczywistości została ona sformułowana w 1922 r. Z kolei autorzy studium z 1938 r. – gen. dyw. T. Kutrzeba oraz płk dypl. S. Mossor, rzeczywiście sugerowali konieczność ufortyfikowania linii Modlin-Pułtusk-Ostrołęka (a więc także włączając Różan), nie podkreślali jednak w sposób szczególny jego wyjątkowej roli.

Zbyt dużą wagę Autorzy broszury przypisali moim zdaniem pracom projektowym, prowadzonym przez płk. dypl. S. Kopańskiego, stwierdzając: „Plan całości umocnień pogranicza opracował w czerwcu 1939 r. pułkownik Stanisław Kopański [...] Plan ten przewidywał wzniesienie [...] fortyfikacji również na różańskim przedmościu” (s. 25). W rzeczywistości opracowany jeszcze w maju 1939 r. elaborat płk. dypl. S. Kopańskiego nie stanowił kompleksowego planu ufortyfikowania granic, lecz jedynie zbiór jego wstępnych założeń. W dodatku referat ten w czerwcu 1939 r. został przekazany szefowi

Oddziału III Sztabu Głównego, płk. dypl. J. Jakliczowi, który wstrzymał dalsze prace nad planem fortyfikacyjnym. Realizowane w pasach poszczególnych związków operacyjnych roboty fortyfikacyjne nie miały w zasadzie nic wspólnego ze wspomnianym elaboratem i były oddolnie opracowywane, a następnie nadzorowane przez sztaby armii.

Nie mogę również zgodzić się ze stwierdzeniem, iż „w lipcu i sierpniu 1939 roku forty poddano «kosmetycznym» modernizacjom” (s. 25). Koncepcja budowy nowych schronów bojowych w wałach szyjowych modernizowanych fortów, wcale nie była uważana w Wojsku Polskim za „kosmetyczną”. Pierwsze projekty tego typu pojawiły się już w latach 1922–1923, choć należy przyznać, iż obejmowały one budowę w częściach szyjowych modernizowanych fortów, obiektów znacznie większych i wyposażonych w większą ilość środków ogniowych. Tym niemniej zastosowane w Różanie rozwiązanie było formą nieco uproszczonej realizacji opracowanych kilkanaście lat wcześniej koncepcji. Dodam również, iż formą tanią i skuteczną. Forty z dobrze zachowanymi rowami umożliwiały bowiem skuteczną obronę przed najgroźniejszym przeciwnikiem fortyfikacji – bronią pancerną, zaś umieszczenie środków ogniowych nawet w tak niewielkich i prostych schronach bojowych zapewniało możliwość flankowania zapór i przeszkód rozmieszczonych na międzypolach dzieł. Gwoli ścisłości dodam jeszcze, że budowę owych schronów bojowych rozpoczęto nie w lipcu 1939 r., lecz dopiero w ostatnich dniach sierpnia i kontynuowano aż do chwili pierwszego natarcia wojsk niemieckich na Różan.

Na zakończenie pozwolę sobie jeszcze na krytyczną ocenę zamykającego broszurę wyboru pozycji bibliograficznych. Został on sporządzony niestaranie, źródła przemieszane są z literaturą, znaczna część pozycji nie posiada pełnych zapisów bibliograficznych (brak miejsca i daty wydania, rocznika i tomu czasopisma), zdarzają się zapisy bibliograficzne z czasopism bez nazwiska autora i tytułu publikacji. W efekcie psuje to ogólny obraz broszury, nadając jej wydaniu wrażenie pośpiechu i braku staranności.

Pomimo wyrażonych powyżej uwag krytycznych, pragnę jednak podkreślić, iż publikacja J. Chorzępy i W. Łaskarzewskiego była bez wątpienia potrzebna. W sposób oczywisty porządkuje ona wiedzę o przedmościu różańskim, obala szereg nieporozumień, wprowadzonych do literatury przez artykuł Ryszarda Bochenka, Tomasza Milucia i Roberta Szymańskiego i z pewnością stanowi podstawę do przygotowania w przyszłości pełnego ujęcia monograficznego dziejów przedmościa.

Henryk Laskiewicz,

Kultura fizyczna na Wileńszczyźnie w latach 1900–1939. Zarys monograficzny dziejów,

Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 1998, ss. 224.

Dzieje kultury fizycznej na północno-wschodnich kresach Rzeczypospolitej nie cieszyły się dotąd szerszym zainteresowaniem historyków. Dobrze się więc stało, iż profesor Henryk Laskiewicz podjął się trudu przygotowania zarysu monograficznego problemu kultury fizycznej na Wileńszczyźnie w latach 1900–1939. Jest to próba wypełnienia niewątpliwej luki w badaniach nad historią kultury fizycznej tej części ziem byłej Rzeczypospolitej. Praca została oparta głównie o obszerną i wnikliwą kwerendę prasy oraz archiwalia przechowywane w Centralnym Archiwum Wojskowym i materiały źródłowe już publikowane. Zwraca jednak uwagę brak wykorzystania archiwaliów wileńskich, które przecież od wielu już lat są dostępne dla polskich badaczy.

Książka ma układ chronologiczno-rzeczowy i składa się z sześciu rozdziałów oraz bardzo obszernych aneksów, które stanowią połowę objętości recenzowanego wydawnictwa. Pierwszy rozdział ma charakter wstępny i traktuje o początkach kultury fizycznej pod zaborami (właściwie jednym zaborem – oczywiście rosyjskim) do 1914 roku. Kwestie te jednak Autor potraktował bardzo pobieżnie, wymieniając niektórych działaczy i organizacje kultury fizycznej z Wilna (m.in. Wileńskie Towarzystwo Cyklistów, Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, Wileńskie Towarzystwo Wioślarskie).

Zarówno w pierwszym rozdziale, jak i w całej pracy, brakuje jednak osadzenia kultury fizycznej w realiach politycznych, społecznych i ekonomicznych Wileńszczyzny. A przecież choćby takie kwestie, jak system pra-

wny państwa rosyjskiego i możliwość zakładania stowarzyszeń, rola w tym względzie tak zwanego manifestu październikowego cara z 1905 r. oraz ukazu „o stowarzyszeniach i związkach” z marca 1906 r., miały dla rozwoju wychowania fizycznego i sportu ogromne znaczenie. Kompletną „białą plamą” jest też okres 1914–1918, z przyczyn zapewne oczywistych, ale też Autor słowem nie komentuje wpływu wydarzeń wojennych na możliwości pracy na niwie wychowania fizycznego i sportu.

Główne zagadnienia organizacyjne związane z rozwojem kultury fizycznej w latach 1918–1939 przedstawione zostały w rozdziale drugim. Autor doliczył się 66 klubów i kół sportowych w samym Wilnie i tylko 20 takich placówek w innych miejscowościach regionu. Rola i znaczenie samego Wilna były tu bez wątpienia dominujące, tym bardziej, że organizacje w terenie były często efemeryczne i działały słabiej. Na uwagę zasługuje dobrze zaakcentowane przez H. Laskiewicza zaangażowanie Uniwersytetu Stefana Batorego (USB) na rzecz rozwoju kultury fizycznej. Na Uniwersytecie działała Senacka Komisja Sportowa, przekształcona później w Komisję Wychowania Fizycznego USB. Wychowanie fizyczne wprowadzono jako przedmiot obowiązkowy do programu studiów, a problematyka ta znalazła swoje odzwierciedlenie w badaniach podejmowanych przez wileńskich naukowców. Wielu profesorów i studentów działało aktywnie w Akademickim Związku Sportowym oraz innych organizacjach sportowych i turystycznych.

W dalszej części pracy Autor przedstawił ważniejsze kluby i towarzystwa sportowe międzywojennego Wilna, dzieląc je na akademickie, wojskowe oraz grupę innych placówek obejmującą kluby specjalistyczne, robotnicze, mniejszości narodowych itp. Liczebnością i zakresem działania wyróżniały się zwłaszcza organizacje akademickie (Akademicki Związek Sportowy, Akademicki Związek Morski, Akademicki Związek Włóczęgów, Żydowski Akademicki Klub Gimnastyczno-Sportowy) i wojskowe – jak Wojskowy Klub Sportowy „Pogoń”, Wojskowy Klub Sportowy „Śmigły”, Towarzystwo Sportowe „Wilia” i wiele innych, w których skupiała się kadra zawodowa wojska. Wśród organizacji mniejszości narodowych wyróżniało się Żydowskie Towarzystwo Gimnastyczno-Sportowe „Makkabi”. Warto nadmienić, że około 20 procent członków tych wszystkich organizacji stanowiły kobiety.

Dużo miejsca w pracy zajmują sprawy organizacyjne, w tym ponadlokalne agendy, instytucje i związki sportowe. Autor przedstawił więc związki okręgowe (wileńskie), wojewódzkie i ponadwojewódzkie. W Wilnie miały swoje siedziby organizacje reprezentujące chyba wszystkie ówczesne dyscypliny sportowe. Do niektórych z nich należały nawet kluby i sekcje z województwa białostockiego.

Wyniki działalności sportowej na Wileńszczyźnie zostały dość obszernie przedstawione w rozdziale piątym. Jak przyznaje sam Autor, udało mu się na ten temat zebrać najwięcej materiału faktograficznego, dotyczącego ogromnej liczby imprez, spotkań, zawodów i rozgrywek. Najważniejsze z nich zostały zaprezentowane w układzie alfabetycznym, według dziedzin sportu. Jedną z najpopularniejszych dyscyplin sportowych w Wilnie była piłka nożna, a w meczach uczestniczyło tysiące kibiców. Najlepszą drużynę piłkarską – uczestniczącą w krajowych rozgrywkach I Ligi – posiadał Wojskowy Klub Sportowy „Śmigły”. W skali ogólnopolskiej dobre wyniki osiągalni w strzelectwie, szybownictwie i wioślarstwie, a siatkarze zdobyli nawet dwukrotnie mistrzostwo Polski.

W książce znalazło się także czterdzieści pięć biogramów bohaterów sportu wileńskiego, które przybliżają sylwetki zawodników, trenerów, działaczy i publicystów sportowych. Do wybitniejszych należeli m.in. Romuald Czyżewski, Konstanty Pietkiewicz, Ludwik Szwykowski i profesor Jan Weyssenhoff. Wypada tylko żałować, że część tych not biograficznych, to informacje zaledwie kilkudzaniowe.

Połowę objętości pracy stanowią bardzo obszerne aneksy. W dziewięćdziesięciu pięciu tabelach i załącznikach pomieszczono informacje o składach osobowych zarządów, rozwoju organizacyjnym, liczbie sekcji sportowych. Najwięcej miejsca zajmują tam jednak osiągnięcia, wyniki i lokaty uzyskane w ramach konkretnych dziedzin sportu. Przy tak obszernym materiale niezbędny jest jednak spis tabel i załączników, gdyż brak takowego bardzo utrudnia poruszanie się i zorientowanie w zawartości aneksu.

Autor recenzowanej pracy skupia się głównie na kwestiach organizacyjno-strukturalnych oraz na wynikach działalności sportowej. Brak jest natomiast ulokowania kultury fizycznej Wileńszczyzny na szerszym tle społeczno-kulturowym regionu (Autor dostrzega ten problem, ale pominięcie go tłumaczy wymogami wydawniczymi związanymi z objętością książki). A przecież niezwykle istotne byłoby wyjaśnienie takich zagadnień, jak wpływ państwa i jego instytucji (wojsko, szkoła) na rozwój kultury fizycznej, sprawa finansowania wychowania fizycznego i sportu, baza materialna związana z tą działalnością, wreszcie wpływ partii politycznych i ich związki z konkretnymi organizacjami sportowymi.

Pogłębianych badań wymaga kultura fizyczna poza Wilnem, w terenie. Czy sport na Wileńszczyźnie był „polski”, czy też uczestniczyli w nim przedstawiciele mniejszości narodowych? Jakie było jego oddziaływanie społeczne, wpływ na aktywizację wspólnot lokalnych, rozwój świadomości narodowej, rozbudzanie patriotyzmu?

Wątpliwości może budzić nietypowy dla prac historycznych system podwójnych przypisów zastosowany przez Autora. Obok normalnych przypisów, o ciągłej numeracji, występujących na dole strony pod tekstem, występują też przypisy w tekście odnoszące się do bibliografii (konkretnie wskazujące numer pozycji z wykazu bibliografii i strony). Nie sprzyja to jednak wygodzie Czytelnika, nie mówiąc już o poprawności aparatu naukowego.

Książka Henryka Laskiewicza wnosi wiele nowego pod względem faktograficznym. Jednak to „kronikarskie” podejście zdecydowanie dominuje, ze szkodą dla elementów analizy i syntezy, których w pracy brakuje. Po jej przeczytaniu, mimo bogactwa faktografii, pozostaje niedosyt – tym bardziej, że tytuł zapowiada dużo więcej, niż znalazło się w treści pracy. Tytułowe ramy chronologiczne odnoszą się do lat 1900–1939, zaś treść pracy dotyczy przede wszystkim okresu 1919–1939. Okres przed rokiem 1918 został potraktowany jako wstęp i z powodzeniem we wstępie mógł się znaleźć.

Recenzowana książka jest istotnym krokiem w badaniach nad dziejami kultury fizycznej na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, jest przykładem badań regionalnych w tej dziedzinie i zarazem ukazuje potrzebę takich prac. Warto może w tym miejscu przypomnieć, że na tej niwie na swego badacza czeka także Białostoczczyzna. Na pełną monografię kultury fizycznej Wileńszczyzny w pierwszej połowie XX wieku wypada jednak jeszcze poczekać.

Jan Snopko

ODDZIAŁ INSTYTUTU PAMIĘCI NARODOWEJ W BIAŁYMSTOKU W PIERWSZYM ROKU SVOJEJ DZIAŁALNOŚCI

Ustawa Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 18 grudnia 1998 r. powołała do życia jedną z najważniejszych spośród nowych instytucji życia społeczno-publicznego w naszym kraju po 1990 r. – Instytut Pamięci Narodowej – Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu. Ustawodawca określił przy tym bardzo szeroko podstawowe zadania nowo utworzonego Instytutu. W myśl zapisu ustawy IPN ma obowiązek przede wszystkim gromadzenia i zarządzania dokumentami organów bezpieczeństwa państwa wytworzonymi od 22 lipca 1944 r. do 31 grudnia 1989 r.; prowadzenia śledztw w sprawie: zbrodni nazistowskich i komunistycznych; innych przestępstw stanowiących zbrodnie przeciwko pokojowi, ludzkości lub zbrodni wojennych; innych represji z motywów politycznych, jakich dopuścili się funkcjonariusze polskich organów ścigania lub wymiaru sprawiedliwości, albo osoby działające na ich zlecenie; a także szeroko ujmowanej działalności edukacyjnej i naukowej.

W praktyce Instytut rozpoczął swoją działalność pół roku później, tj. z chwilą powołania w czerwcu 2000 r. na stanowisko Prezesa IPN prof. dr. hab. Leona Kieresa. Warto przy tym wiedzieć, że według ustawy prezes w sprawowaniu swojego urzędu jest niezależny od organów władzy państwowej. W ciągu następnych kilku miesięcy powołano dyrektorów 10 Oddziałów Instytutu we wszystkich miastach, w których funkcjonują sądy apelacyjne. 17 października 2000 r. nominację na stanowisko dyrektora Oddziału w Białymstoku odebrał z rąk Prezesa Instytutu profesor Uniwersytetu w Białymstoku dr hab. Cezary Kukło, oraz dr hab. Edmund Dmitrów na stanowisko naczelnika Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej. W tym czasie białostocki Oddział wraz z Oddziałową Komisją Ścigania Zbrodni

przeciwko Narodowi Polskiemu (3 prokuratorów i sekretariat) mieścił się w trzech niewielkich pokojach użyczonych gościnnie przez Prezesa Sądu Okręgowego w gmachu przy ul. Mickiewicza 5. Przed dyrektorem Oddziału stało z jednej strony zatrudnienie pracowników, którzy obok prokuratorów mogliby rozpocząć realizację ustawowych zadań, w tym przejmowanie archiwaliów i udostępnianie dokumentów, prowadzenie edukacji publicznej i rzetelnych badań naukowych; z drugiej stworzenie niezbędnej bazy materialnej.

Już pod koniec 2000 r. pracowało w Oddziale 18 osób (w tym 5 w pionie archiwalnym, 2 w edukacji publicznej oraz 4 prokuratorów). Naczelnikiem Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów został Eugeniusz Korneluk (dotychczasowy zastępca dyrektora Biblioteki Uniwersyteckiej w Białymstoku), zaś naczelnikiem Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – prokurator Radosław Ignatiew. Z kolei kierownictwo referatu Badań Naukowych i Zbiorów Bibliotecznych w OBEP objął doświadczony badacz dziejów najnowszych ziem północno-wschodniej Polski dr Jan Jerzy Milewski (od kilku lat Prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Białymstoku i redaktor „Biuletynu Historii Pogranicza”), a referatu Udostępniania w OBUiAD – Waldemar Franciszek Wilczewski (z Regionalnego Ośrodka Studiów i Ochrony Środowiska Kulturowego). W październiku 2001 r., a więc w rok od rozpoczęcia działalności Oddziału, zatrudnienie osiągnęło stan docelowy 71 osób (w tym 26 archiwistów, 10 historyków w pionie edukacji oraz 6 prokuratorów). Obowiązki kierowników referatów: Gromadzenia, Opracowania i Obsługi Magazynów oraz Ewidencji i Informacji w OBUiAD powierzono odpowiednio: Walentynie Oksiuć (dotychczasowemu zastępcy dyrektora Archiwum Państwowego w Białymstoku) i Wojciechowi Fedorowiczowi (przeszedł z Instytutu Historii UwB), zaś kierownika referatu Wystaw, Wydawnictw i Edukacji Historycznej w OBEP Ewie Rogalewskiej (wcześniej wieloletniemu pracownikowi Muzeum Podlaskiego). Jak zatem widać osoby z kadry kierowniczej charakteryzują się przede wszystkim dużym doświadczeniem zawodowym z jednej strony, z drugiej cieszą się one nienaganną opinią i szacunkiem w swoich poprzednich środowiskach pracy. Jednakże najliczniejszą grupę pracowników Oddziału, zwłaszcza w pionie archiwalnym, edukacji publicznej oraz administracji, stanowią młodzi ludzie, głównie absolwenci ostatnich paru lat studiów historycznych, prawniczych i filologicznych Uniwersytetu w Białymstoku.

Jednocześnie, wraz z rozszerzeniem terytorialnym właściwości działania Sądu Apelacyjnego w Białymstoku o znaczną część województwa warmiń-

sko-mazurskiego we wrześniu 2001 r., rozpoczęto działania mające na celu uruchomienie Delegatury IPN w Olsztynie, podporządkowanej Oddziałowi w Białymstoku. Obecnie pracuje w niej już dwóch prokuratorów i dwóch archiwistów.

Równolegle z procesem naboru kadry (kandydatów do pracy zgłosiło się w sumie blisko 300) prowadzono we współpracy z władzami wojewódzkimi i miejskimi poszukiwania obiektu przeznaczonego na stałą siedzibę Oddziału. Biorąc pod uwagę rozmiary przewidywanej powierzchni magazynów archiwum (ok. 600 m²), pracowni naukowych, sali konferencyjno-wystawowej oraz docelowy stan zatrudnienia, znalezienie odpowiedniego budynku w centrum miasta było bardzo trudnym zadaniem. Ostatecznie, po wizjach lokalnych różnych obiektów, władze Instytutu w początkach 2001 r. zaakceptowały propozycję wóldarzy miasta Białegostoku ulokowania Oddziału w gmachu położonym w dzielnicy Starosielce przy ul. Warsztatowej 1A. W wyremontowanym obecnie czteropiętrowym budynku (1500 m²) znalazły już swoje stałe pomieszczenia – co chcemy podkreślić – wszystkie trzy piony Oddziału: archiwalny wraz z magazynem, edukacyjny oraz komisja ścigania. Ta ostatnia z chwilą zakończenia drugiego etapu prac remontowych, przewidywanych na wczesną wiosnę 2002 r., przeprowadzi się do części niskiej obiektu, dzięki czemu warunki pracy prokuratorów ulegną dalszej zdecydowanej poprawie.

W związku z brakiem w pierwszych miesiącach większej powierzchni magazynowej, działalność Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów koncentrowała się przede wszystkim wokół rozpoznania stanu materiałów archiwalnych instytucji (m.in. UOP, policji, sądów, prokuratur i innych), które z mocy ustawy zostały zobowiązane do przekazania dokumentów w skład zasobu archiwalnego Instytutu. Wspólnie z pracownikami wspomnianych instytucji pracownicy OBUiAD prowadzili segregację, inwentaryzację i sporządzali niezbędne pomoce ewidencyjno-informacyjne (komputerowe bazy danych). Od października 2001 r. rozpoczął się proces systematycznego gromadzenia zasobu archiwalnego w nowo wybudowanym magazynie. W chwili obecnej przejęto już nie tylko akta b. Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, ale przede wszystkim archiwalia z Delegatury UOP w Białymstoku oraz akta Sądu Wojewódzkiego w Białymstoku, Łomży i Suwałkach, Sądu Rejonowego w Białymstoku i Giżycku, Prokuratury Wojewódzkiej w Białymstoku, Prokuratury Okręgowej w Olsztynie, Prokuratury Rejonowej w Białymstoku, Łomży, Giżycku, Olecku, Olsztynie (południe), Pisz, Aresztu Śledczego w Białymstoku, akta paszportowe Komendy Wojewódzkiej Policji Państwowej w Białymstoku.

Ogółem w magazynach Oddziałowego Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów znajduje się już w tej chwili ponad 1720 mb archiwaliów, a trzeba pamiętać, że jego zasób powiększa się systematycznie z każdym tygodniem.

Równocześnie z pracami porządkowymi nad zasobem aktowym, od 7 lutego 2001 r. w nowych pomieszczeniach przekazanych archiwistom przez władze miejskie przy ul. Sienkiewicza 3, rozpoczęto akcję wydawania wniosków o udostępnienie dokumentów dotyczących wymierzonych przeciwko wnioskodawcom działań b. organów bezpieczeństwa państwa. Do końca listopada wydano 1057 takich wniosków i przyjęto 553 już wypełnionych (ok. 75% wnioskodawców zwróciło się we własnym imieniu, pozostali w sprawie osób najbliższych). Celem dotarcia do jak największej liczby osób pokrzywdzonych, często starych i schorowanych, zamieszkujących w znacznym oddaleniu od Białegostoku, podjęto decyzję o wyjazdach archiwistów z wnioskami do mniejszych miast. W tym celu pracownicy z OBUiAD dyżurowali w Ełku, Łomży, Olsztynie, Siemiatyczach i Suwałkach.

W siedzibie Oddziału zostały uruchomione pracownie naukowe, w których udostępniane są materiały archiwalne przede wszystkim do celów służbowych dla potrzeb prokuratorów i historyków z Biura Edukacji Publicznej. Do celów naukowo-badawczych udostępniane są w pierwszym rzędzie akta z lat 1939–1945. Nieco później, tj. z chwilą opracowania, zostaną udostępnione także akta organów bezpieczeństwa państwa wytworzone w okresie PRL. Dokumenty zawierające informacje niejawne będą udostępniane dopiero z chwilą ich odtajnienia. Warto także dodać, że od połowy września 2001 r. pierwszych siedem wytypowanych osób (brano pod uwagę przede wszystkim podeszły wiek i zły stan zdrowia) zapoznało się ze swoimi „teczkami”.

Oddziałowe Biuro Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów na bieżąco realizuje także kwerendy oraz zapytania od instytucji i osób fizycznych przede wszystkim do celów odszkodowawczych – dla sądów, różnych fundacji kombatanckich, emerytalnych, rentowych i innych.

Pomimo niezbyt licznej obsady pionu śledczego Oddziału (tylko 6 prokuratorów) podjął on ściganie w sprawach prowadzonych wcześniej przez Okręgową Komisję Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, a zawieszonych z braku istnienia IPN, oraz spraw co do których zaistniały uzasadnione przesłanki popełnienia zbrodni wymienionych w ustawie o IPN z 18 XII 1998 r. Obok wszczętych śledztw zbrodni nazistowskich, dotyczących współudziału w popełnieniu w dniu 10 lipca 1941 r. w Jedwabnem zabójstw osób narodowości żydowskiej i zabójstw w dniu 7 lipca 1941 r. w Ra-

dziłowie także osób narodowości żydowskiej, prokuratorzy białostoccy prowadzą również kilkanaście innych śledztw dotyczących powyższych zbrodni. Można tu wymienić chociażby śledztwa w sprawie zabójstw ludności cywilnej w okresie od 1941 r. do 1944 r. w Porzeczu. Osobną dużą grupę stanowią śledztwa komunistyczne, wśród których znajdują się m.in. śledztwa w sprawie przesiedlenia obywateli RP w okresie od 17 września 1939 r. do 22 czerwca 1941 r. z dawnych Kresów Wschodnich w głąb ZSRR i w sprawie przesiedlenia ludności cywilnej okupowanego obszaru regionu białostockiego w głąb ZSRR w wyżej wymienionym okresie. Z pewnością opinia publiczna nie tylko w kraju, ale i za naszą wschodnią granicą będzie zainteresowana wynikami śledztwa w sprawie zabójstwa ok. 300 wojskowych i cywilnych obrońców Grodna we wrześniu 1939 r., dokonanego przez żołnierzy sowieckich i funkcjonariuszy NKWD (przesłuchano blisko 80 świadków), w sprawie zabójstw 22 osób narodowości polskiej dokonanych w dniach 22 i 23 września 1939 r. w Lerypolu i Budowli, powiat grodzieński, czy śledztwa w sprawie zamordowania w dniu 9 listopada 1943 r. w Rejmontówce i Lubieszowie, pow. Kamień Koszyrski, woj. poleskie, ok. 200 osób narodowości polskiej. Dotychczas przeprowadzone czynności nie pozwalają na jednoznaczne ustalenie, czy sprawcami tej ostatniej zbrodni była zorganizowana formacja UPA, czy też miejscowi Ukraińcy. Jednocześnie w wyniku nowej właściwości miejscowej prac Oddziałowych Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu część śledztw prowadzonych do tej pory w Białymstoku, jak np. w sprawie przesiedleń obywateli RP z tzw. Kresów Wschodnich na teren ZSRR, czy w sprawie zamordowania Polaków w Rejmontówce i Lubieszowie, przekazano do poszczególnych OKŚZpNP.

Dodajmy, że szereg innych śledztw dotyczy bezprawnego stosowania represji i niedozwolonych metod śledczych przez funkcjonariuszy PUBP w Białymstoku, Sokółce, Grajewie. W jednej z nich skierowano 2 akty oskarżenia do Sądów Rejonowych. W obu przypadkach została oskarżona ta sama osoba, która dopuściła się zbrodni komunistycznych jako funkcjonariusz PUBP. Wobec dwóch innych funkcjonariuszy byłego MBP sporządzono postanowienia o przedstawieniu zarzutów. Warto tutaj odnotować także śledztwo w sprawie bezprawnego pozbawienia wolności połączonego ze szczególnymi udręczeniami Aleksandra Rybnika i innych 23 członków Zrzeszenia „WiN”, skazanych wyrokiem WSR w Białymstoku w dniu 20 lipca 1946 r.

W sumie w Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu prowadzono (do końca października 2001 r.) 47 śledztw, w tym 35 dotyczących zbrodni komunistycznych i 11 zbrodni nazistowskich.

Ponadto prokuratorzy przeprowadzili kilkadziesiąt postępowań sprawdzających i przesłuchali do końca listopada 2001 r. blisko 480 świadków. Jednocześnie prokuratorzy z Delegatury w Olsztynie podjęli już w chwili obecnej 15 postępowań w sprawie zbrodni komunistycznych.

Niemniej intensywne prace realizowali historycy z Oddziałowego Biura Edukacji Publicznej. W ramach udziału w projektach badawczo-edukacyjnych o zasięgu ogólnopolskim – *Procesy i więźniowie polityczni 1944–1956* – prowadzono rozległe kwerendy w archiwum Sądu Okręgowego i w Archiwum Państwowym mające dostarczyć danych do *Listy represjonowanych z przyczyn politycznych*, w wyniku których sporządzono listę 275 osób skazanych w latach 1946–1955 przez Sąd Rejonowy w Białymstoku. Przystąpiono zarazem do sporządzania ankiet osobowych osób skazanych na karę śmierci. Z kolei w ramach projektu *Słownik biograficzny uczestników antykomunistycznej konspiracji, opozycji i oporu społecznego 1944–1956* opracowano ponad 20 biogramów. Wraz z systematyczną rozbudową stanu osobowego OBEP było możliwe podjęcie również badań nad historią stanu wojennego na terenie dawnych województw białostockiego, suwalskiego i łomżyńskiego w ramach projektu *Stan wojenny – spojrzenie po latach* (kwerendy archiwalne, zapoznawanie się z zachowanymi i nagrywanie nowych relacji). Podsumowaniem dotychczasowych działań i zarazem prezentacją nowych ustaleń badawczych w tym obszarze jest specjalnie przygotowywana na grudzień 2001 r. wystawa i konferencja naukowa. Wystawa, składająca się z dwóch części tematycznych wyodrębnionych tytułami: *Solidarność* i *Wojna*, prezentuje dokumenty, fotografie, filmy, plakaty, druki ulotne, tzw. literaturę drugiego obiegu, maszynę drukarską wraz z matrycami, malarstwo, grafikę, rzeźbę oraz tzw. biżuterię patriotyczną kojarzącą się ze stanem wojennym i pochodzące ze zbiorów wielu prywatnych osób oraz instytucji. Warto podkreślić, iż w jej otwarciu 11.12.2001 r. udział wzięło kierownictwo IPN-KŚZpNP: Prezes Instytutu, prof. dr hab. Leon Kieres, Wiceprezes i Dyrektor Głównej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, prof. dr hab. Witold Kulesza oraz Wiceprezes Janusz Krupski.

Dużo uwagi i czasu białostoccy historycy poświęcili realizacji innego projektu centralnego – *Zagłada Żydów na ziemiach polskich*. Szczególną uwagę zwrócono na badania dotyczące mordu popełnionego na obywatelach polskich narodowości żydowskiej latem 1941 r. w Jedwabnem i innych miejscowościach w okolicach Łomży. Obok kwerend bibliotecznych i archiwalnych zarówno w kraju, jak i za granicą (archiwa w Białymstoku, Warszawie, Łomży, Mińsku, Grodnie, Ludwigsburgu i Freiburgu), zbierano relacje oraz dokumentację prasową. W rezultacie przygotowano dwa opracowania

(autorstwa E. Dmitrówa i J. J. Milewskiego) do Białej Księgi o roboczym tytule *Wokół Jedwabnego*.

Dużym echem – co warto podkreślić – odbiła się pierwsza międzynarodowa konferencja naukowa poświęcona *Spoteczeństwu zróżnicowanemu narodowościowo w warunkach wojny. Początek wojny niemiecko-sowieckiej w 1941 r. i losy ludności cywilnej*, zorganizowana przy współpracy z Oddziałem PTH i Ośrodkiem Doskonalenia Nauczycieli w czerwcu 2001 r. Obok historyków z różnych krajowych ośrodków naukowych wzięli w niej udział także uczeni z Litwy, Białorusi i Ukrainy. Zarówno słuchacze, dyskutanci jak i referenci zgodnie akcentowali wysoki poziom naukowy spotkania i potrzebę jego kontynuacji. Z kolei w listopadzie 2001 r. odbyło się seminarium również o zasięgu międzynarodowym na temat *Źródła i stan badań nad działalnością aparatu represji wobec podziemia niepodległościowego w latach 1944–1956 na pograniczu polsko-białorusko-litewskim*. Wygłoszone w trakcie jego trwania referaty ukazały nie tylko podobieństwa i różnice w organizacji aparatu represji (w tym także w latach 1939/40–1941), kadry i ich strukturę narodowościową, współdziałanie różnych jednostek aparatu, ale także rolę i wpływ czynników sowieckich na lokalny aparat bezpieczeństwa, sprawę więzień, obozów i miejsc straceń oraz różne metody zwalczania podziemia niepodległościowego (w tym wielkość i rodzaj zaangażowanych sił, oddziały pozorowane). Oba spotkania naukowe były dobrą okazją do konfrontacji cech procesów szeroko rozumianej sowietyzacji społeczeństw z obszaru Europy środkowej i wschodniej w latach wojny i po jej zakończeniu.

Obok prac naukowo-badawczych prowadzono również popularyzację wiedzy historycznej wśród nauczycieli i edukację historyczną młodzieży. Wspólnie z centralą BEP zorganizowano w Tykocinie warsztaty przedmiotowo-metodyczne dla nauczycieli ze szkół z części b. woj. łomżyńskiego. Pracownicy OBEP przygotowali dwa referaty oraz pakiet edukacyjny dotyczący dziejów woj. białostockiego w okresie II wojny światowej. Przeprowadzono prelekcje dla młodzieży szkół średnich, a ponadto opracowano konspekty lekcji muzealnej i przekazano je szkołom. Drugie, tym razem dwudniowe warsztaty, odbyły się w październiku 2001 r. najpierw w Białymstoku, a następnie w Łomży i Suwałkach. Przebiegały one pod hasłem *Polacy, Żydzi, Białorusini i Litwini 1941–1945. Problemy narodowościowe w nauczaniu historii regionalnej*. Nauczyciele historii szkół średnich wysłuchali kilku interesujących wykładów przygotowanych przez pracowników OBEP oraz wzięli udział w opracowaniu scenariusza zajęć dydaktycznych dla uczniów i materiałów metodycznych we współpracy z kolegami z Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Białymstoku. Trzeba przy tym zauważyć, że niektóre z refe-

ratów, jak np. prezentujący politykę okupantów, PKWN oraz Rządu Tymczasowego wobec ludności białoruskiej wywołały ożywioną, nie pozbawioną akcentów polemicznych dyskusję.

W chwili obecnej trwają również przygotowania do wydania pakietu edukacyjnego poświęconego dziejom podziemia niepodległościowego na Białostocczyźnie. Obejmie on lata 1944–1956 i będzie dużą pomocą w prowadzeniu zajęć dotyczących historii regionalnej oraz dziejów najnowszych Polski. Nauczyciele i uczniowie będą mogli znaleźć w nim między innymi interesującą bazę źródłową oraz krótkie biogramy kilkudziesięciu osób działających w opozycji antykomunistycznej na obszarze naszego regionu. Pakiet będzie dostosowany do wykorzystania podczas zajęć lekcyjnych.

Podjęto także kroki celem nawiązania ściślejszej współpracy ze środowiskami kombatanckimi. W przededniu 62 rocznicy wybuchu II wojny światowej i Dnia Weterana Walk o Niepodległą Polskę kierownictwo Oddziału IPN gościło blisko 30-osobową grupę przedstawicieli organizacji kombatanckich z Białegostoku, Łomży i Suwałk. Dyrektor Oddziału podkreślił, że celem IPN jest oddanie sprawiedliwości tym, którzy od 1939 r. walczyli o wolną Polskę i przywracanie społeczeństwu prawdy historycznej, zakłamywanej w okresie ostatnich kilkudziesięciu lat. Z kolei kombatancki w bardzo bezpośredniej rozmowie wskazywali na wiele problemów nurtujących ich środowiska, a które powinny zostać jak najszybciej zrealizowane, m.in. przyspieszenie procesu odtajniania akt służb specjalnych, pozbawienie kierowniczych stanowisk osób związanych z dawnym aparatem represji, ustalenie miejsc pochówków skrytobójczych mordów UB i ich upamiętnienie.

Historycy z OBEP angażowali się również w wiele innych jeszcze działań. Dla przykładu warto wymienić ekspertyzy historyczne opracowane na zlecenie Sądu Rejonowego w Białymstoku, czy udział przedstawiciela IPN w pracach ekshumacyjnych prowadzonych przez Fundację „Pamięć” na terenie b. niemieckiego cmentarza wojskowego przy ul. Świerkowej. To ostatnie było o tyle ważne, że docierały do nas sygnały o możliwości zlokalizowania na tym terenie pochówków ofiar represji z lat 1944–1956. Jednakże z obserwacji przebiegu powyższych prac ekshumacyjnych wynika, że nie natrafiono na szczątki ludzkie, co do których istniałoby podejrzenie, iż należą do ofiar represji aparatu bezpieczeństwa z okresu stalinowskiego.

Pracownicy OBEP zasiadają licznie także w gremiach różnych komisji naukowych, zarówno zagranicznych jak i krajowych (m.in. ds. podręczników), w jury Olimpiady Historycznej i wielu innych konkursów. Cieszyć może fakt, że redaktorem naczelnym periodyku naukowego IPN „Pamięć i Sprawiedliwość” został E. Dmitrów, naczelnik białostockiego OBEP,

a w jego radzie programowej zasiada C. Kukło – dyrektor białostockiego Oddziału.

Dodajmy na koniec, że dzięki wysiłkom pracowników OBEP mieszkańcy, a zwłaszcza młodzież szkolna Augustowa, Bielska Podlaskiego, Grajewa, Łomży, Suwałk i stolicy naszego województwa mogła zapoznać się z bardzo interesującą wystawą edukacyjną *Grudzień 70. Gdańsk-Gdynia*.

Nie mniej ambitnie wyglądają najbliższe zamierzenia badawcze, edukacyjne i wystawiennicze historyków białostockiego Oddziału IPN. Głównym problemem badawczym realizowanym w 2002 r. będzie *Struktura i metody działania aparatu bezpieczeństwa Polski Ludowej w l. 1944–1956*, w wyniku których ma powstać wstępny raport dotyczący WUBP w Białymstoku w l. 1944–1956 oraz jednego z powiatowych UB. W październiku 2002 r. planowane jest seminarium na temat działalności aparatu represji z udziałem historyków białoruskich i litewskich. Będziemy także badać metody walki aparatu bezpieczeństwa z podziemiem – przewidujemy organizację sesji naukowej na temat: *Podziemie niepodległościowe na Białostocczyźnie 1944–1956*. Ważny jest tu również temat szczegółowy, spotykający się ze szczególnym zainteresowaniem społecznym: *Los mieszkańców Suwalszczyzny zaginionych w obławie lipcowej 1945 r.*

W działalności wystawienniczej planowane jest eksponowanie wystawy *Stan wojenny – spojrzenie po 20 latach* w pierwszym półroczu 2002 r. w Augustowie, Drohiczyźnie, Bielsku Podlaskim, Zambrowie. Ponadto zostaną przygotowane dwie dalsze ekspozycje: *Ludność Białostocczyzny pod okupacją sowiecką 1939–1941* oraz *Życie codzienne na okupowanej Białostocczyźnie 1939–1945*.

Ten krótki przegląd rocznej działalności Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku wskazuje, że pomimo trudnych warunków lokalowych, ale przy ogromnym zapale i zaangażowaniu osób, można było realizować – naszym zdaniem z dużym powodzeniem – wszystkie statutowe cele zawarte w ustawie sejmowej o Instytucie Pamięci Narodowej. Nawiązana zaś ostatnio ściślejsza współpraca z Polskim Radiem Białystok, a w najbliższej przyszłości – mamy taką nadzieję – także z telewizją i lokalną prasą przybliży w jeszcze szerszym stopniu niż dotychczas codzienną pracę prokuratorów, archiwistów i historyków białostockiego oddziału IPN.

Cezary Kukło

POLSKA – LITWA.
ZWIĄZKI KULTURALNE I POLITYCZNE,
WIEK XV – PIERWSZA POŁOWA XIX
KONFERENCJA NAUKOWA
WARSZAWA, 25–26 WRZEŚNIA 2001 R.

Już po raz dziesiąty w dniach 25–26 września 2001 roku w Sali Kościuszkowskiej Instytutu Historii PAN w Warszawie odbyła się – tym razem jubileuszowa – konferencja Komisji Lituanistycznej, działającej przy Komitecie Nauk Historycznych PAN. Komisji i obradom przewodniczył od początku prof. Henryk Wisner. Sekretarzem Komisji jest dr hab. Andrzej Zakrzewski. W sumie wygłoszono osiem referatów, a dyskusja odbywała się po każdym z nich.

Dr Jūratė Kiaupienė (Instytut Historii Litwy, Wilno) w referacie *Polska i Litwa pod władzą jednego panującego. Dwie drogi rozwoju świadomości szlacheckiej w XVI wieku* zwróciła uwagę na różnice w świadomości społecznej między szlachtą koronną a litewską występujące w czasie panowania jednego władcy. Zdaniem Kiaupienė w XVI wieku różnice te związane były z ruchem egzekucyjnym w Koronie i z brakiem takiegoż ruchu na Litwie (brakuje też opracowań na ten temat). Z kolei postulat, iż szlachta litewska była zbyt zależna od magnaterii nie tłumaczy braku ruchu egzekucyjnego na Litwie. Stosunek szlachty do prowadzonej wówczas wojny o Inflanty był dwojaki. Z jednej strony szlachcie zależało na niej, a z drugiej szkodziła ona jej interesom w sensie materialnym. W tym też czasie miast egzekucji dóbr królewskich dokonuje się na Litwie rozdawnictwo dóbr i szereg nobilitacji. Obejmują one przede wszystkim ludzi przebywających na dworze bądź też uczestników wypraw wojennych. Zdaniem referentki to właśnie było powodem braku ruchu egzekucyjnego na Litwie (szlachta nie mogła bowiem prosić o ziemię i jednocześnie występować przeciwko rozdawnictwu królew-

szczyzn). Ziemie często nadawano na wieczność bądź oddawano w lenno. Kolejnym powodem braku ruchu egzekucyjnego na Litwie była przeprowadzana wówczas reforma włóczna, kiedy to dokonywano porządkowania dóbr królewskich.

W dyskusji prof. Ewa Dubas-Urwanowicz (UwB) zwróciła uwagę na to, że w Koronie w XVI wieku szlachta posiadała program polityczny a nie miała go magnateria, natomiast w W. Ks. Lit. program ten miała magnateria a nie miała go wówczas i długo później szlachta. Prof. Krzysztof Pietkiewicz (UAM) odniósł się zaś do podniesionej przez autorkę kwestii nobilitacji, zwracając uwagę, że nie było ich dużo (ok. 100 w całym XVI wieku), zatem jego zdaniem nie należy przeceniać tego zjawiska. Za służbę wojskową płacono zaś wyłącznie nadaniami ziemskimi. Prof. Urszula Augustyniak (UW) zastanawiała się zaś nad stosunkiem owych nobilitacji do komendacji. Innym interesującym ją problemem była zależność bycia szlachcicem od sprawowania służby wojskowej i tracenia go w wyniku nie spełniania tej służby. Prof. Wojciech Kriegseisen (IH PAN) zastanawiał się nad sensem nobilitacji i nad tym, czy istniała w W. Ks. Lit. jakaś polityczna nobilitacja. Inny interesujący go problem dotyczył tego, na ile rozdawnictwo dóbr było świadomą polityką?

Dr Elmantas Meilus (Instytut Historii Litwy, Wilno) w referacie *Związek państwowy Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego w oczach Rosjan. Połowa wieku XVII*, opierając się na opublikowanych i nieopublikowanych źródłach, głównie przechowywanych w Moskwie, omówił sytuację z połowy XVII wieku (okres „Potopu”), kiedy to Rosjanie opanowali niemalże całe Wielkie Księstwo Litewskie. Jego zdaniem władze moskiewskie traktowały całą swoją zachodnią granicę jako granicę „litewską”, dzieląc przy tym społeczeństwo W. Ks. Lit. na prawosławnych (Białorusinów) i katolików (Litwinów). Referent omówił również stosunek społeczeństwa W. Ks. Lit. do Rosjan, wskazując, iż na początku ludność prawosławna była do okupantów nastawiona przychylnie. Z upływem czasu, pod wpływem ucisku i rozbojów wojska moskiewskiego, stosunek ten uległ radykalnej zmianie. Szlachta katolicka, która podobnie do prawosławnej stosunkowo łatwo przysięgała swoją wierność carowi, równie łatwo odwróciła się od niego. Takie stanowisko szlachty, zdaniem Meilusa, kryło w sobie niebezpieczeństwo pewnej samowoli i braku stałości w postawach wobec państwowości. Referent omówił ponadto różne warianty podziału Rzeczypospolitej. Podstawowym kryterium takiego podziału była dla Rosjan religia. Uważali oni bowiem, że jeśli nie uda im się opanować całego obszaru W. Ks. Lit., to dążyć powinni do zdobycia choćby jego części prawosławnej. Linia podziału na część katolicką

i prawosławną miała być rzeka Berezyna. Autor mówił też o różnicach w odezwach kierowanych przez Rosjan do ludności ruskiej i litewskiej zamieszkałej na terenie W. Ks. Lit. Otóż odezwy do ludności ruskiej były kierowane bezpośrednio do mieszkańców, a zwracano w nich uwagę przede wszystkim na wspólną wiarę, czego nie było w odezwach kierowanych do ludności litewskiej. W tym ostatnim przypadku odezwy kierowane były nie bezpośrednio do ludności, ale za pośrednictwem miejscowej władzy okupacyjnej. Meilus postawił też kilka problemów badawczych: na ile silne były wówczas więzy między W. Ks. Lit. a Koroną, między ludnością prawosławną a katolicką zamieszkującą Wielkie Księstwo Litewskie, gdzie przebiegała granica podziału między tymi dwoma społecznościami i na ile łatwo mogli nią manipulować zaborcy?

Prof. Jan Tęgowski (Instytut Historii UwB) w referacie *Stosunki Zygmunta Kiejstutowicza z książętami mazowieckimi, 1432–1440* skupił się przede wszystkim na małżeństwach zawieranych przez książęniczki mazowieckie z książętami litewskimi i przez książąt mazowieckich z księżniczkami litewskimi. Planowane małżeństwo Zygmunta Kiejstutowicza z Anną (blisko spokrewnioną) nie doszło do skutku z niewiadomych powodów. Fakt ten nie zmienił dobrych stosunków Zygmunta z książętami mazowieckimi. Dużo uwagi referent poświęcił planowanemu małżeństwu syna Zygmunta – Michała (Michajłuszki) z Eufemią, córką Bolesława III i Anny Holszańskiej, gdzie zdaniem Tęgowskiego, dla Kiejstutowicza bardzo ważny był posąg przyszłej synowej. Małżeństwo to jednak trwało krótko: zawarto je przed 7 lutym 1435, a Eufemia zmarła przed 3 marca 1436 r. Referent mówił o wojnie domowej na Litwie między Zygmuntem Kiejstutowiczem a Świdrygiełłą, gdzie roli mediatora podjęli się panowie polscy. Mówił też o roli jaką odegrać miał Albrecht II (zięć Zygmunta Luksemburskiego) obrany wówczas królem czeskim. Do przymierza Kiejstutowicza z Habsburgiem nigdy jednak nie doszło mimo wielu prób. Kolejną żoną Michała Zygmontowicza stała się młodsza siostra poprzedniej żony – Katarzyna. Małżeństwo to zdaniem referenta zawarte zostało nieco wcześniej niż chce starsza literatura. Tęgowski datuje je na styczeń 1439 r., zatem jeszcze przed śmiercią Zygmunta Kiejstutowicza.

Dr Raimonda Ragauskienė (Instytut Historii Litwy, Wilno), w referacie *Kobieca korespondencja w Wielkim Księstwie Litewskim. Problemy. Forma. Treść*, skupiła się przede wszystkim na listach pochodzących z pierwszej połowy XVI wieku. Zdaniem referentki kobieca korespondencja w W. Ks. Lit. pojawiła się znacznie później niż w innych państwach europejskich. Kobiety litewskie nie znały przede wszystkim łaciny, później pisały w języku ru-

skim i polskim. Również tych dwóch języków używała królowa Bona, pisząc do magnatek litewskich. Autorka swojej analizie poddała nie tylko listy magnatek, ale też mieszczanek i mniszek. Generalnie listów kobiecych jest z tego okresu niewiele, co zdaniem Ragauskienė wynika z niskiej alfabetyzacji społeczeństwa litewskiego, a przede wszystkim kobiet. Listy najczęściej pisane były własnoręcznie, Litwinki nie korzystały z pomocy dworów (jak na przykład w Polsce), a z pomocy pisarzy tylko w przypadku listów oficjalnych. Z usług pisarzy korzystać mogły szlachcianki i mieszcanki, zwłaszcza te ostatnie, które zdaniem referentki mogły być niepiśmienne. Zresztą korespondencji mieszczanek i mniszek jest znikoma ilość. Charakteryzując regułę listów, autorka zauważa, że zwroty i intytulacja były dość oficjalne, brak tematyki uczuciowej, często pojawia się problem zdrowia, listy o bardziej osobistym charakterze występują między siostrami, a bardziej czule stają się, gdy są pisane do dzieci. W drugiej połowie XVI wieku zwiększa się ilość korespondencji, więcej też listów pisanych jest przez sekretarzy.

Prof. Ewa Wolnicz-Pawłowska (Warszawa) w referacie *Nazwy osobowe mniszek na terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego* mówiła o imionach zakonnych nadawanych mniszkom w klasztorach litewskich. Referat został opracowany na podstawie kronik zakonnych (Brześć, Smoleńsk, Nieśwież, Kowno, Wilno), w dużej mierze wykorzystując badania s. prof. Małgorzaty Borkowskiej. Zwyczaj nadawania imion zakonnych nie jest konieczny, nie wynika bowiem z reguły zakonnej i z przepisów opracowanych przez biskupa wileńskiego Eustachego Wołłowicza. Jego występowanie zaś obserwuje się na terenie W. Ks. Lit. i zdaniem autorki może on być zwyczajem litewskim. W kronikach zakonnych brakuje zaś wyraźniej informacji co do imion zakonnych i świeckich przebywających tam mniszek. Imiona zmieniają się cyklicznie, często wg osób niegdyś błogosławionych. Najczęściej spotykane imiona to: Scholastyka, Benedykta, Anna, Katarzyna, Teresa, Gertruda, Franciszka, Elżbieta, Joanna, Kolumba, Konstancja, Placyda, Tekla, Wiktoria, (E)leonora, Barbara, Ludwika. Referentka postawiła dwa problemy badawcze: 1. Czy ksieni nadawała imię z własnej inicjatywy, czy też zainteresowana miała na to wpływ?, 2. Jakie były czynniki decydujące o nadawaniu imion, a. tradycja zakonna, np. Scholastyka czy Benedykta, b. moda, czy też c. indywidualna wola ksieni?

W dyskusji prof. Tadeusz Wasilewski (UW) zasugerował, że chyba nie można mówić o żadnej regule co do nadawania imion zakonnych, po prostu w jednych klasztorach była zasada nadawania imion zakonnych a w innych nie, np. karmelitanki przybierały tzw. predykat. Dr T. Kempa (UMK)

podniósł kwestię wstępujących do zakonu panien z posagiem i bez posagu. Jego zdaniem przyjmowano głównie panny z bogatych rodzin szlacheckich, choćby z racji na trwałość zakonu. To też tłumaczy wystawność ceremonii, np. obłuczyn. Prof. J. Tęgowski zaś zwrócił uwagę na fakt braku występowania imienia Maria wśród imion zakonnych, traktowanego jego zdaniem jako swego rodzaju *sacrum*. Występuje natomiast imię Maria Magdalena i Marianna. Postawił też problem, czy klasztor dawał kobiecie możliwość uczestniczenia w życiu intelektualnym, co odebrał kobiecie protestantyzm?

Dr hab. Tamara Bairašauskaitė (Instytut Historii Litwy, Wilno) w referacie *Weryfikacja szlachectwa w guberni wileńskiej (do roku 1831)* mówiła o deputacjach wywodowych sprawdzających przynależność do stanu szlacheckiego. Dowody te wpisywano do gubernialnej księgi genealogicznej. Wpisywano tam również informacje o posiadanym majątku, pracach w instytucjach szlacheckich i o typowym dla szlachty trybie życia. Deputację Guberni Wileńskiej utworzono w 1797 r., a tempo weryfikacji zależało przede wszystkim od sytuacji politycznej. Przebieg weryfikacji polegał na tym, że wylegitymowane osoby otrzymywały kopie wywodów zawierających genealogię. Nie wpisywano zweryfikowanych osób do księgi genealogicznej. Wielu osobom z deputacji zarzucano pobieranie łapówek i wpisywanie do wywodów osób nie należących do legitymujących się rodzin. Doprowadziło to do utworzenia w 1828 r. specjalnej komisji, której zadaniem było sprawdzanie wywodów i porównanie ich z przedstawionymi dokumentami. Komisja odnalazła wiele nieprawidłowości, ale przypadków i zarzutów nie sposób było zweryfikować. Wiele zarzutów dotyczyło rodzin ewidentnie włościańskich, które posiadały wywody szlacheckie.

W dyskusji prof. Wasielewski mówił o tym, że warunkiem bez którego nie można było uzyskać uznania szlachectwa było posiadanie poddanych. Powołując się na prof. Jerzego Wiśniewskiego, dodał, że wiele szlachty litewskiej nie umiało wskazać swego herbu. W takim przypadku uciekano się do herbarza Kaspra Niesieckiego i ustalano herb przypisany przez tegoż rodzinie o identycznie, a jeśli takiego nie było to o podobnie brzmiącym nazwisku. Niefrasobliwość herbową szlachty litewskiej potwierdził dr hab. Andrzej Zakrzewski, którego zdaniem występuje ona masowo już w XVI w.

Dr Tomasz Kempa (UMK) wygłosił referat *Wileńskie Bractwo św. Ducha jako centrum obrony prawostawia w WXL w końcu XVI i w I połowie XVII w.* Bractwo to powstałe w końcu XVI w. z fundacji córek Hrehorego Wołłowicza posiadało prawo staupigii (podporządkowane było bezpośrednio patriarsze w Konstantynopolu). Omawiając dalsze losy bractwa, referent skupił się na prowadzonej przez nie walce o utrzymanie własnej niezależności.

leżności i niepodporządkowanie się kościołowi greckiemu, którego legalnym zwierzchnikiem był Hipacy Pocięj, mianowany na to stanowisko przez Zygmunta III 3 marca 1605 r. Król tego samego dnia wydał również dokument ograniczający rozwój bractwa. Odtąd rozpoczyna się walka Hipacego Pocięja z Bractwem św. Ducha w Wilnie. Poza królem sprzymierzeńca w swoich poczynaniach znalazł, zdaniem Kempy, Pocięj w osobach Mikołaja Krzysztofa „Sierotki”, wojewody wileńskiego i Lwa Sapiehy, kanclerza wielkiego litewskiego. Ten ostatni wspomagał Pocięja na sądzie sejmowym w 1606 r. i nie dopuścił do spełnienia żądań prawosławnych, w tym Bractwa św. Ducha. Dalej mówił referent o budowie w tym czasie nowych cerkwi w Wilnie, m.in. z fundacji Konstantego Ostrogskiego i o tym, że wiele cerkwi prawosławnych zamieniano na unickie. W 1611 roku, poza Bractwem św. Ducha wszystkie cerkwie prawosławne znajdowały się pod zwierzchnictwem Pocięja. Wiele z nich zostało potem zamkniętych. To też m.in. było powodem zamachu (nieudanego) na Pocięja w sierpniu 1609 r. Zdaniem autora bractwo wspierali ewangelicy litewscy przede wszystkim w osobach Janusza Radziwiłła, podczaszego litewskiego i jego brata Krzysztofa II, późniejszego hetmana wielkiego.

Prof. Ewa Dubas-Urwanowicz (Instytut Historii UwB) w referacie *Dylematy wyznaniowe magnaterii litewsko-ruskiej w II połowie XVI i w XVII w.* mówiła przede wszystkim o konwersjach wyznaniowych rodzin magnackich. Zdaniem autorki w omawianym okresie było w W. Ks. Lit. około 40 rodów magnackich, z czego około 25 rodów aktywnie uczestniczyło w życiu politycznym. Referentka wymieniła rody magnackie z informacją o ich wyznaniu, a następnie o ewentualnych konwersjach dokonywanych przez całe rody bądź tylko ich poszczególnych przedstawicieli. Referentka mówiła również o aktywności religijnej i związanej z nią aktywnością fundacyjną osób, które były pierwszym pokoleniem w rodzie bądź rodzinie, które dokonały konwersji wyznaniowej.

W dyskusji prof. Wasilewski zwrócił uwagę przede wszystkim na wymienioną przez referentkę ilość rodów magnackich w W. Ks. Lit. Przywołał on liczbę 100 rodzin „pańskich”, które funkcjonują w literaturze poświęconej XVI-wiecznej Litwie. Poza tym zwrócił uwagę na zjawisko formalnej przynależności do Kościoła katolickiego a faktyczne wyznawanie innej religii. Jego zdaniem to dość częste zjawisko na Litwie w tym czasie. Zgodził się z nim prof. Bardach, dodając przy tym, że „grupa panów litewskich” wyróżniała się przede wszystkim odrębnym stanowiskiem prawnym. Poza tym zwrócił uwagę na kwestię Inflant polskich, gdzie tamtejsza protestancka szlachta dopiero w XVIII wieku przeszła na grunt katolicki.

Podobne zebranie Komisji Lituanistycznej będzie miało miejsce w przyszłym roku. Nie przewiduje się natomiast drukowania materiałów konferencyjnych w postaci osobnego wydawnictwa.

Elżbieta Bagińska

ŻYCIE NAUKOWE INSTYTUTU HISTORII UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU W ROKU AKADEMICKIM 2000/2001

Życie naukowe Instytutu Historii w roku akademickim 2000/2001 zainaugurowane zostało jeszcze przed rozpoczęciem zajęć dydaktycznych, gdyż w dniach 28–29 września 2000 r. odbyła się cykliczna Międzynarodowa Konferencja Źródłoznawczo-Historyczna *Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Podlasia. Źródła, stan badań*, której IH był współorganizatorem. Uczestniczyli w niej historycy i archiwiści z Białorusi, Litwy, Łotwy i Polski, którzy wygłosili 26 referatów i komunikatów. Większość z nich poświęcona była prezentacji źródeł dotyczących omawianego obszaru, rozproszonych obecnie w archiwach na terenie różnych państw¹.

W dniach 19–22 marca 2001 r. na Wydziale Historyczno-Socjologicznym odbyły się obchody jubileuszu Wydawnictwa Naukowego PWN, w których uczestniczyli pracownicy IH. Zorganizowano wystawę publikacji PWN oraz serię wykładów: prof. Pawła Wieczorkiewicza *Od białego caratu do czerwonego*, prof. Aliny Witkowskiej *Blaski i cienie historii literatury*, dr. Miłkołaja Olszewskiego *Wizja filozofii średniowiecznej profesora Stefana Świeżawskiego w książce „Dzieje europejskiej filozofii klasycznej”* oraz Andrzeja Krzysztofa Kunerta *Stosunki polsko-sowieckie 1939–1945*.

Miłym akademickim zwyczajem, kultywowanym także w IH, jest świętowanie jubileuszy profesorskich. W maju 2001 r. obchodzono 75-lecie urodzin prof. Mariana Leczyka. Z tej okazji przybyło do Białegostoku wielu gości

¹ Obszerne sprawozdanie z tej konferencji opublikowane zostało w poprzednim tomie „Studiów Podlaskich”: H. Majecki, *Ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i Podlasia. Źródła, stan badań. Międzynarodowa Konferencja Źródłoznawczo-Historyczna. Białystok, 28 i 29 września 2000 r.*, „Studia Podlaskie” 2000, t. X, s. 427–430.

– przyjaciół, uczniów, dawnych i obecnych współpracowników. Przygotowana została księga pamiątkowa *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, w której znalazło się 40 artykułów historyków z IH i innych ośrodków.

Ważnymi wydarzeniami w życiu naukowym IH były kolejne publiczne obrony prac doktorskich: 19 października 2000 r. mgr Edyty Bezzubik nt. *Sprawy małżeńskie przed sądami kościelnymi w Polsce XVII wieku*, 23 listopada 2000 r. – mgr. Adama Miodowskiego pt. *Akcja polityczna ugrupowań demokratycznych w sprawie wojska polskiego w Rosji w latach 1917–1918* oraz mgr. Radosława Waleszczaka pt. *Przasnysz i powiat przasnyski w latach 1866–1939* i 7 czerwca 2001 r. mgr. Artura Pasko pt. *Komitet Wojewódzki PZPR w Białymstoku w latach 1948–1956* oraz mgr Małgorzaty Dajnowicz pt. *Drobna szlachta Ziemi Łomżyńskiej na przełomie XIX i XX wieku*.

Instytut Historii UwB od dłuższego czasu prowadzi współpracę naukową z ośrodkami akademickimi z Białorusi, Litwy, Czech, Słowacji i Francji. W ramach współpracy z Uniwersytetem im. Janka Kupały w Grodnie prowadzone są badania dotyczące czterech tematów: szlachta i ziemiaństwo na terenach tzw. „guberni zachodnich” Imperium Rosyjskiego w XIX w., miasta i miasteczka na kresach północno-wschodnich Drugiej Rzeczypospolitej, kresy północno-wschodnie w latach 1939–1945 oraz Polacy na Syberii w XIX w. W ramach współpracy z tym ośrodkiem w minionym roku akademickim kontynuowana była wymiana studentów – IH gościł w dniach 12–25 marca 2001 r. dziesięć osób z Uniwersytetu w Grodnie. Zaproszeni studenci odbyli spotkania z pracownikami IH i studentami historii, zapoznali się z ofertą dydaktyczną IH, wydawnictwami naukowymi, uczestniczyli w obchodach jubileuszu Wydawnictwa Naukowego PWN oraz studenckiej dyskusji panelowej nt. *Unia Europejska – szansa czy zagrożenie?* Odwiedzili także Archiwum Państwowe w Białymstoku, Muzeum Historyczne i Książnicę Podlaską, prowadzili kwerendy biblioteczne. Natomiast od 13 do 25 maja 2001 r. dziesięcioosobowa grupa studentów historii z Białegostoku przebywała w Grodnie. Ponadto w semestrze zimowym r. akad. 2000/2001 w IH przebywał na stażu doc. Tadeusz Kruczkowski z Uniwersytetu Grodzieńskiego. W celu omówienia dalszych kontaktów naukowych w lipcu przyjechał do IH dziekan prof. Aleksander Nieczuchrin.

Wspólnym tematem badań historyków z Białegostoku i Bratysławy jest zagadnienie pogranicza małopolsko-słowackiego do końca XVIII w. – Spisza, Orawy i Podhala. W dniach 13–16 grudnia 2000 r. z inicjatywy Władz Diekańskich Wydziału Historyczno-Socjologicznego gościli u nas trzech naukowcy

z Uniwersytetu w Pradze. Prof. Roman Holec wygłosił wykład nt. *Słowacka emigracja do USA*, dr Martin Homza – *Znaczenie średniowiecznych źródeł polskich dla dziejów słowackich*, dr Dušan Škvarný – *Rewolucja 1848–1849. Słowacy a Polacy*. Goście ponadto spotkali się z władzami Wydziału, pracownikami IH, zwiedzali Białowieżę, Drohiczyn i Supraśl.

Ponadto prowadzona jest współpraca z Uniwersytetem Karola w Pradze, dotycząca głównie zagadnienia stereotypów narodowych w Europie Środkowowschodniej oraz z Centre Roland Mousnier Université de Paris – Sorbonne Paris IV w ramach tematu *Badania nad rekonstrukcją struktury rodzin i gospodarstw domowych w Polsce i Europie XVI–XVIII w. za pomocą elektronicznej techniki obliczeniowej*. Częste są też kontakty historyków białostockich z naukowcami z Litwy – w ostatnim roku gościli u nas doc. Algis Kasperavičius z Uniwersytetu w Wilnie i dr Rimantas Miknys, wicedyrektor Instytutu Historii Litwy. W maju 2001 r. zorganizowano w Uniwersytecie w Bratysławie prezentację IH UwB, w trakcie której wykłady wygłosili prof. prof. Halina Paraflanowicz, Hanna Konopka i Henryk Ruciński. Podjęto też inicjatywę nawiązania współpracy z Seminarium Geografii Historycznej Uniwersytetu w Bonn, Instytutem Historii Narodowej Akademii Nauk Białorusi w Mińsku i Niepublicznym Centrum Humanistycznym w Grodnie.

Instytut Historii uczestniczył w międzynarodowym programie SOKRATES-ERASMUS. W jego ramach prof. Daniel Grinberg w grudniu 2000 r. złożył tygodniową wizytę w Evangelisch Fachhochschule w Darmstadt.

Ważnym elementem życia naukowego uczelni jest ruch studencki. Studenckie Koło Naukowe Historyków działające pod opieką pracowników IH wykazywało dużą aktywność. W minionym roku akademickim do istniejących już sekcji Historii Wojskowości, Historii Nowożytnej i Historii Miast dołączyły dwie nowe: Dziedzictwa Kulturowego Żydów Polskich oraz Historii Kościoła. Ich działalność to przede wszystkim prace badawcze, spotkania dyskusyjne. Organizowano również badania terenowe dotyczące architektury obronnej okresu II wojny światowej, cmentarzy: żydowskiego w Białymstoku oraz muzułmańskiego w Bohonikach, który został przez studentów zainwentaryzowany. SKNH w dniach 28–30 września 2000 r. zorganizowało studencką konferencję naukową w Supraślu nt. *Mały ośrodek miejski jako miejsce kształtowania życia społecznego, kulturalnego, religijnego i gospodarczego*.

W omawianym okresie Instytut Historii wydał następujące prace naukowe swoich pracowników: prof. Michała Gnatowskiego *Niepokorna Białostoczczyzna. Opór społeczny i polskie podziemie niepodległościowe w regionie*

białostockim w latach 1939–1941 w radzieckich źródłach, prof. Henryka Rucińskiego *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, mgr. Wojciecha Śleszyńskiego *Białystok w sowieckiej fotografii propagandowej 1939–1941. Proces aneksji i polityczno-prawnej sowietyzacji Białostocczyzny*, dr Joanny Sadowskiej *Ku szkole na miarę Drugiej Rzeczypospolitej. Geneza, założenia i realizacja reformy Jędrzejewiczowskiej* oraz księgę pamiątkową *Polska w Europie i świecie w XX stuleciu. Prace ofiarowane panu Profesorowi Marianowi Leczykowi w 75-lecie urodzin*, pod redakcją prof. Haliny Parafrano-wicz. Wydany został obszerny *Informator o studiach w Instytucie Historii*, przeznaczony przede wszystkim dla kandydatów na studia. Ukazał się także liczący 430 stron X tom „Studiów Podlaskich” i kolejny 22 numer popularnonaukowego periodyku „Gryfita. Białostocki Magazyn Historyczny”.

Nowym akcentem w życiu Instytutu była przeprowadzona po raz pierwszy wśród studentów ankieta ewaluacyjna zajęć prowadzonych przez poszczególnych pracowników. Jej wyniki, zróżnicowane, ale na ogół pozytywne, wzbudziły duże zainteresowanie. Ustalono, iż taka ocena przeprowadzana będzie corocznie.

Uczestnictwo w przedsięwzięciach podejmowanych na miejscu, to tylko część aktywności naukowej pracowników IH. Z dużym zaangażowaniem i wkładem pracy reprezentowali oni swą placówkę na zewnątrz, uczestnicząc w kilkudziesięciu konferencjach krajowych i zagranicznych, nawiązując kontakty, publikując w pismach o szerokim zasięgu. Jest to przejaw dążeń nie tylko do własnego rozwoju naukowego, ale także budowy prestiżu białostockiego środowiska historycznego i zdobycia uznania w kraju i za granicą.

Joanna Sadowska

SPIS TREŚCI

<i>Winfred Seelisch</i> , Losy emigrantów w Palestynie / Izraelu	3
I. Studia i artykuły	23
<i>Antoni Mironowicz</i> , Piotr Mohyla a idea unii kościelnej	25
<i>Piotr Guzowski</i> , Postawa prymasa Bernarda Maciejowskiego w dobie rokoszu sandomierskiego	35
<i>Witold Jemielity</i> , Duchowieństwo katolickie w szkolnictwie elementar- nym Królestwa Polskiego	51
<i>Janusz Sternicki</i> , Kształtowanie się tradycji powstańczej i jej akcepta- cja przez społeczeństwo polskie w latach 1794–1864	73
<i>Adam Miodowski</i> , Walka propagandowa wychodźczych ugrupowań de- mokratycznych z rzecznikami stworzenia polskiego wojska w Rosji (1917–1918)	103
<i>Mieczysław Wrzosek</i> , Z dziejów Rady Głównej Opiekuńczej w General- nej Guberni (1939–1945)	121
II. Materiały	147
<i>Andrzej Wojciuluk</i> , Rozmowy delegacji Czerwonych Krzyży w Mika- szewiczach w 1919 roku	149
<i>Halina Paraftanowicz</i> , Pomiedzy mitem a rzeczywistością: międzywo- jenna Ameryka w pamiętnikach emigrantów	179
<i>Tomasz Wesółowski</i> , „Anti-Kommissar-Flugblätter” – rola niemieckich ulotek propagandowych w podważaniu autorytetu kadry poli- tycznej Armii Czerwonej w latach 1941–1942	195
<i>Adam Lachowicz</i> , Laicyzacyjna rola reformy prawa małżeńskiego i urzę- dów stanu cywilnego w woj. białostockim w latach 1945–1948	215

<i>Artur Pasko, Wzajemne relacje KW PZPR w Białymstoku i „Gazety Białostockiej” do „przełomu październikowego” ’56</i>	233
--	-----

III. Dokumenty 249

<i>Mieczysław Wrzosek, Dokumenty dotyczące politycznych zmaganiań Józefa Piłsudskiego i sprawy polskiej podczas pierwszej wojny światowej (sierpień – październik 1916). Część II</i>	251
<i>Michał Gnatowski, Z tajnych archiwów radzieckich (7). Radzieckie dokumenty o represjach za stłumienie komunistycznych rebelii w Skidlu i Grodnie we wrześniu 1939 r.</i>	299

IV. Artykuły recenzyjne i recenzje 331

Jarosław Chorzepa, Wiesław Łaskarzewski, <i>Przedmoście Różan – Tomasz Wesołowski</i>	333
Henryk Laskiewicz, <i>Kultura fizyczna na Wileńszczyźnie w latach 1900–1939. Zarys monograficzny dziejów – Jan Snopko . .</i>	338

V. Informacje 343

Oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Białymstoku w pierwszym roku swojej działalności – Cezary Kukło	345
„Polska – Litwa. Związki kulturalne i polityczne, wiek XV – pierwsza połowa XIX”, konferencja naukowa, Warszawa, 25–26 września 2001 r. – Elżbieta Bagińska	354
Życie naukowe Instytutu Historii Uniwersytetu w Białymstoku w roku akademickim 2000/2001 – Joanna Sadowska	361